SEMINARJUM
HISTORJI i TEORJI MUZYKI
Uniwersytetu Jagiellońskiego
w KRAKOWIE.

# SPIS RZECZY
# „SPIEWU KOŚCIELNEGO“,
## ZA ROK
# 1897.

### ARTYKUŁY WSTĘPNE.


| № | | Str. |
|---|---|---|
| 1. | Organy w kościele katedralnym Włocławskim . . . . . | 1 |
| 2. | „ „ „ „ (ciąg dalszy). . . | 17 |
| 3. | „ „ „ „ . . . . . | 34 |
| 4. | 900 setna rocznica śmierci Św. Wojciecha . . . . . | 65 |
| 5. | Organy w kościele katedralnym Włocławskim (dokończenie) . . | 97 |
| | Jeszcze o pieśni „Boga Rodzica“ . . . . . | 100 |
| 6. | Okólnik biskupa Kujawsko-Kaliskiego . . . . . | 129 |
| 7. | Głośniki w kościele katedralnym Włocławskim . . . . . | 153 |
| 8. | Organiści kościoła katedralnego Włocławskiego . . . . . | 177 |
| 9. | „ „ „ „ (ciąg dalszy) . . | 221 |
| 10. | „ „ „ „ (dokończenie) . . | 225 |
| 11. | Dawne księgi chórowe kościoła katedralnego Włocławskiego . . . | 249 |
| 12. | „ „ „ „ „ „ (ciąg dalszy) | 269 |
| 13. | „ „ „ „ „ „ „ „ | 289 |

| | | |
|---|---|---|
| 1. | O KONTRAPUNKCIE przez Ks. Leona Moczyńskiego. . . . . | 5 |
| 2. | „ „ „ „ . . . . . | 20 |
| 3. | „ „ „ „ . . . . . | 37 |
| 6. | „ „ „ „ . . . . . | 131 |
| 8. | „ „ „ „ . . . . . | 180 |
| 9. | „ „ „ „ . . . . . | 204 |
| 12. | „ „ „ „ . . . . . | 273 |

| | | |
|---|---|---|
| 10. | Zasady kształcenia głosu i nauki śpiewu przez ks. Kazim. Słoneckiego | 228 |
| 11. | „ „ „ „ „ „ „ „ | 252 |


SEMINARJUM
HISTORJI i TEORJI MUZYKI

| № | | Str. |
|---|---|---|
| 7. | Pogawędki z pp. Organistami o reformie (pogawędka pierwsza) . | 165 |
| 9. | „ „ „ „ „ druga) . . | 207 |
| 12. | „ „ „ „ „ trzecia) . . | 278 |
| 13. | „ „ „ „ (dokończenie) . . . . | 292 |
| 5. | Kilka słów prawdy dla organistów . . . . . | 106 |
| 8. | Co to jest „Consuetudo?“ . . . . . | 183 |
| | O pieśniach naszych na organach . . . . . | 190 |
| 10. | Do czego zmierza Sekcya muzyki kościelnej . . . . . | 231 |
| 12. | Słów kilka o śpiewie kościelnym w Krakowie . . . . . | 281 |
| 11. | Wrażenia z wycieczki do Ratysbony (w czasie lata 1897 r.) | |
| 13. | skreślił Stefan C... (dalszy ciąg) . . . . . | 295 |


## LITERATURA I KRYTYKA.


| | | |
|---|---|---|
| 1. | Pieśni kościelne. Msza. — Śpiew liturgiczny . . . . . | 8 |
| 2. | Monumenta musices sacrae in Polonia. Msza. — Śpiew liturgiczny | 23 |
| 3. | Ceremoniał parafialny. Rocznik dla Organistów na rok 1897 Rytuał Rzymski a Piotrkowski . . . . . | 40 |
| 4. | „Lirnik“ . . . . . | 70 |
| | Dom Boży. Rocznik dla Organistów na rok 1897 . . . . . | 71 |
| 5. | Monumentalne wydawnictwo . . . . . | 110 |
| | Rocznik muzyki kościelnej na r. 1897. Preludya organowe . . | 111 |
| 6. | Rytuał Rzymski a Piotrkowski . . . . . | 135 |
| 7. | „ „ „ . . . . . | 155 |
| 8. | „ „ „ . . . . . | 188 |
| | Preludya organowe. Pange Lingua . . . . . | 189 |
| 10. | Boga Rodzica. Missa in hon. Beatae Mariae Virginis sub titulo Auxilium Christianorum Msze z akompaniamentem orkiestry. Msze bez akompaniamentu orkiestry . . . . . | 233 |
| | Ceremoniał Parafialny. Ogólne zasady muzyki dla użytku uczniów i organistów . . . . . | 234 |
| 11. | Psalmy na VIII tonach, opracowane przez Fr. Kuleszę . . . . | 259 |
| | Rys nauki harmonii dla użytku uczniów . . . . . | 260 |
| 12. | Nauka pierwszych zasad muzyki, napisał Wład. Żeleński . . . | 275 |
| 13. | Reidl Fr. Messe in Ddur. Alban Lipp . . . . . | 297—298 |


## PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.


| | | |
|---|---|---|
| 1. | Msze na dwa równe głosy, średniej trudności. Msze na dwa równe głosy, średniej trudności, z orkiestrą . . . . . | 9 |
| | Msze żałobne na dwa równe głosy, średniej trudności . . . . | 10 |
| 2. | Msze na dwa mieszane głosy, łatwe. Msze żałobne na dwa mieszane głosy, średniej trudności . . . . . | 25 |
| 3. | Msze ne 3 głosy równe, żeńskie albo chłopięce. łatwe . . . . | 43 |
| 4. | Msze na 3 głosy równe, żeńskie albo chłopięce, średniej trudności | 72 |
| 5. | „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ | 112 |
| 6. | Msze żałobne na 3 głosy równe żeńskie albo chłopięce, średniej trudności | 139 |
| | Msze na 3 głosy mieszane: sopran, alt i bas, łatwe . . . . . | 140 |
| 7. | „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ . . . . . | 161 |
| 8. | „ „ „ „ „ „ „ „ z orkiestrą, łatwe . | 190 |
| 9. | Msze żałobne na 3 głosy mieszane: sopran, alt i bas, łatwe. | 206 |

| № | | Str. |
|---|---|---|
| 9. | Msze na 3 głosy mieszane: sopran, alt i bas, średniej trudności . | 206 |
| 11. | „ „ „ „ „ „ „ „ „ . | 261 |
| 12. | „ „ „ „ „ „ „ „ „ . | 277 |
| 13. | „ „ „ „ „ „ „ „ „ z orkiestrą . . . . . | 298 |
| 1. | Estetyka przez Antoniego Millera . . . . . | 10 |


## ROZMAITOŚCI.


1. Audiatur et altera pars . . 12
Z Wilna . . . . . 13
Przykład do naśladowania . 14
Ratysbona . . . . . 15
2. Odpowiedź na odpowiedź . 26
Maleńka polemika. . . . 28
Ważne dla muzyki kościelnej. Ratysbona . . . . . 29
Fakt wielkiej wagi dla śpiewaka, organisty, dyrygenta. Sprostowanie. . . . . 30
3. Okólniki . . . . . 43
Posiedzenie Sekcyi Muzyki Kościelnej . . . . . 44
Grzech czy nie grzech? Wrażenia z podróży za granicę 44
Śpiewy w szpitalnym kościele „Dzieciątka Jezus“ w Warszawie. . . . . 47
4. Wrażenia z podróży za granicę. . . . . 37
Co słychać?. . . . . 74
Kursa Organistowskie . . 75
Święty Józef we Włocławku. Bardzo ważna dla śpiewających przestroga . . . 76
5. Currenda VI, VIII . . . 113
Chór katedry Włocławskiej 114
Konkurs. Wzór organisty wiejskiego . . . . . 115
Jubileusz drukarzy Warszawskich . . . . . 116
Pogrzeb ś. p. Brücknera. . 117
6. Stacye drogi krzyżowej w Ciachcinie pod Płockiem. Z podróży do Petersburga 140
Bezstronne słówko prawdy dla p. Allegretto . . . 143
Sprostowanie I. Rocznik dla organistów za rok 1897. Sprostowanie II . . . . 144
Towarzystwo muzyczne. Ś. p. Jan Brahms . . . . . 145
7. Konkurs . . . . . 161
Pamięci Moniuszki . . . 163
Moniuszko kompozytor kościelny. Nabożeństwo żałobne. Koncert. . . . 165
8. Zakończenie roku w sekcyi kościelnej przy Warszawskiem Towarzystwie Muzycznem . . . . . 191
Bezstronna odpowiedź. . . 192
Moja odpowiedź na artykuł „Wilnianina“. . . . . 194
9. Poświęcenie Ksieni . . . 211
Pod adresem „Przeglądu Katolickiego“ do członka zarządu Sekcyi muzyki kościelnej od członka zarządu tejże Sekcyi. . . . 213
Z prasy peryodycznej . . 214
Słów parę dla „Echa Muzycznego“ . . . . . 215
Projekt wspaniały. . . . 216
Przykrość . . . . . 217
10. Jubileusz kapłański . . . 235
Dwutygodniowe kursa Organistowskie od dnia 2 do 16 Lipca b. r. . . . . 236
Parę uwag sz. członkowi Sekcyi muzycznej, z powodu artykuliku jego w № 32 „Przeglądu Katolickiego“ 239
List do Redakcyi . . . . 240
Świadectwa nieoddane . . 241
Organy w Proboszczewiczach . 241
11. Koncert organowy. . . . 262
List do Redakcyi. Pod Płockiem i w Płocku . . . 263
12. Z wycieczki do Odessy . . 282
Ratysbona. Echa konkursów muzycznych . . . . . 285
13. Uroczystość św. Cecylii w Warszawie . . . . . 299

## KORESPONDENCYE.

1. Z Mińska gub. Z Wilna. Ze Siemiatycz. Z Piotrkowa. Z pod Zambrowa . . .
2. Z Makowa . . . . . 30
Z osady Raciąża. Z Przasnysza. Z Widawy. . . . 31
Z Wiszniewa . . . . . 32
Z Koluszek. Z dyecezyi Łucko-Żytomierskiej. Z Konstantynowa. Z Wilna. .
3. Z Ratysbony . . . . . 48
Z Wilna . . . . . 51
Z Kowna. Z Jekaterynosławia 52
4. Z Przasnysza . . . . . 78
Z Oleszna . . . . . 79
Z Zamojskiego . . . . . 80
Z Wilna . . . . . 81
Z Wilna . . . . . 82
Z Kazania. Z Teodozyi. . 83
5. Z Sandomierza . . . . . 117
Z Ratysbony . . . . . 118
6. Z Galicyi. . . . . 145
Z Ratysbony. . . . . 146
Z dyecezyi Tyraspolskiej . 148
7. Ze Suchowoli . . . . . 170
7. Z Ratysbony . . . . . 171
Z Pabianic . . . . . 174
Z Oszmian . . . . . 176
8. Z Wilna . . . . . 196
Z Radomskiego. . . . . 197
Z Sandomierza . . . . . 198
Z Kowna. . . . . 200
9. Z Petersburga . . . . . 217
Z Łodzi . . . . . 219
Z Saratowa . . . . . 220
Z Kul. . . . . 221
Z Białegostoku. Z Nowego Miasta . . . . . 222
Z Kazania. Z Lidy. Z Turgiel. Z Wilna . . . . 223
10. Z Oleszna . . . . . 241
Z Carskiego Sioła. . . . 242
Ze Szkalbmierza . . . . 245
Z Ratysbony . . . . . 246
Z Ciechanowa . . . . . 247
Z Wilna . . . . . 248
11. Z Czech i ze Szlązka . 263
12. Ze Stopnickiego. Z Mławy 286
Ze Smoleńska . . . . . 287
13. Z Niewirkowa, g. Wołyńskiej 300

## DODATKI NUTOWE DO „ŚPIEWU KOŚCIELNEGO“.

1. Dalszy ciąg mszy ku czci Niepok. Pocz. N. M. P. przez ks. Leona Moczyńskiego, na dwa równe głosy z organem.
2. Dalszy ciąg mszy ku czci Niepok. Pocz. N. M. P.
3. „ „ „ „ „ „ „
4. „ „ „ „ „ „ „
5. Dokończenie „ „ „ „ „
6. „Odpowiedzi do mszy śpiewanej“.
7. „ „ „ dalszy ciąg.
8. „ „ „ „ „
9. „ „ „ dokończenie i „Asperges me“.
10. Dokończenie „Asperges me“ i „Vidi Aquam“.
11. „Godzinki o Niepokalanem Poczęciu Najśw. M. P.“.
12. „ „ „ „ „ dalszy ciąg.
13. „ „ „ „ „ dokończenie.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

## OGŁOSZENIA.

№ 1. Płock, dnia 1 Stycznia 1897 r. (20 Grudnia 1896 r.) Rok II.

# ŚPIEW KOŚCIELNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

## Organy w kościele katedralnym włocławskim.

Kościół katolicki, ożywiany miłością i mądrością Ducha św., potrafił wszystkie dzieła umysłu ludzkiego obrócić ku czci Boga, jak to historya wskazuje. A lubo chwałę Stwórcy i Zbawcy swego opiewał zawsze głosem ludzkim, tym najwdzięczniejszym instrumentem serca, to jednak w rozwoju czci bożej, za przykładem króla-proroka, przyjął także instrumenty muzyczne, tak bardzo podnoszące ducha naszego. Z wielkiej zaś liczby tychże wszedł naprzód do świątyni jeden, zdolny wszystkie inne razem wzięte zastąpić: a tym są organy. Instrument to kościelny wyłącznie, z powodu majestatu swego, mocy głosów, przestrzeni jakiej wymaga do pomieszczenia i użycia. Żaden inny nie wyrówna mu: wrażenie gry jego głębokie i poważne jak wiara, a pełność jego tonów, ich siła i rozmaitość tak rozległe, że zdają się w kombinacyach swoich nie posiadać końca.

Początek organów, jeśli nie jest dawniejszy, sięga r. 757 *). Konstantyn Kopronim cesarz grecki, przesłał je wtedy w darze Pepinowi królowi Francyi, a ten polecił umieścić w kościele św. Korneliusza w Compiegne. Dopiero jednak w XIII wieku rozpowszechniły się one po kościołach Zachodu; na Wschodzie zaś, zkąd pochodzą, wcale nie przyjęte.

U nas w Polsce, gdzie i w którym kościele pierwsze organy postawiono, nie podają dzieje. Niezawodnie była to świątynia katedralna, lub kościół jakiego bogatego klasztoru: instrument ten bowiem i dziś jeszcze kosztowny, w wiekach onych odległych, obok znacznego nakładu, nastręczał nadto niemało trudności w wyszukaniu i sprowadzeniu organmistrza, a co gorzej, łatwo ulegając zepsuciu, wymagał częstej naprawy, zawsze z podobnemi połączonej trudno-

*) Nie wchodzimy tu w szczegóły historyi organów, można je czytać gdzieindziej, np. w „Encyklopedyi kośc.“ ks. Nowodworskiego, t. XVII, 384.

ściami. Z kroniki pruskiej ks. Jana Leo kan. koleg. guttstadzkiej (*Historia. Prussiae*, Brunsberg. 1725. str. 150) podaje ks. Rzepnicki, że za biskupa chełmińskiego Jakóba Bischofa, około r. 1343, pewien zakonnik franciszkańsk w Toruniu zrobił organy o 22 piszczałkach, nadymane miechem jak w kuźni, czem wywołał podziw powszechny i ogólne pochwały dla siebie (*Vitae Praesul. Pol.* III, 78). Jeśli tedy tak lichy utwór obudził zachwyt dla dzieła i jego sprawy, wnosić można, że to były pierwsze organy w tych stronach: czy jednak poprzedziły je inne jakie w kraju tutejszym, nie dało się nam odnaleźć jakiejkolwiek wzmianki. Nie wchodząc więc w przypuszczenia i domysły, zostawiamy ciekawe badania o tym przedmiocie innym bieglejszym, a sami dzielimy się z czytelnikami wiadomością o organach kościoła katedralnego w Włocławku, ile ją z pilnego przejrzenia akt miejscowych wyrozumieć zdołaliśmy. W opisie zaś tym i drobnostek nie pominiemy: miłość bowiem rzeczy ojczystych nie pozwala zostawić ich w wiecznem zapomnieniu.

Dzisiejsza świątynia katedralna włocławska w budowie swojej rozpoczęta 1340 r., dla nieprzyjaznych okoliczności ledwie w kilkadziesiąt lat stanęła. Robota wewnętrznego jej wykończenia, choćby do 80 lat przeciągnąć, wypadnie r. 1420, po którym wkrótce organy zbudowane być musiały. Z głośników *) umieszczonych pod sklepieniem presbiteryum sądzić należy, że je dla podniesienia mocy organów tam wmurowano, zbyt bowiem wysoko są osadzone, aby głos śpiewu mógł na nie wpływ jaki wywierać. Tym sposobem od początku budowy kościoła, zamierzono organy do niego wprowadzić. Pierwszą jednak o nich wzmiankę spotykamy dopiero w r. 1483, gdy po elekcyi biskupa Piotra z Bnina Moszyńskiego, w miesiącu sierpniu, kler miejscowy odśpiewał uroczyście Te Deum przy dźwięku dzwonów i odgłosie organów: campanis et organis sonantibus. Kto je zbudował i czyim kosztem stanęły, powiedzieć nie umiemy.

Jaki był ten pierwszy organ i z jakich się głosów składał, trudno dziś odgadnąć. To tylko godzi się wnioskować, że organ, na którym grano po elekcyi biskupa Moszyńskiego, jest pierwszym organem do dzisiejszej świątyni włocławskiej wniesionym. Nic więc dziwnego, że w r. 1517 był już znacznie nadpsutym, wiekiem i użyciem, a do grania prawie niezdatnym, akta bowiem podają: organum destructum, tangi non potest. Odwołując się zaś wtedy kapituła do biskupa Macieja Drzewickiego, aby go naprawić kazał, i utrzymując że to do niego należy, daje znać, że organy ówczesne były fundacyi któregoś z poprzednich miejscowych biskupów.

*) O tych podamy wkrótce wiadomość w oddzielnym artykule.

Dziwna rzecz, iż Długosz i Damalewicz, piszący życiorysy biskupów włocławskich, twórcy organów nie wymieniają i najmniejszej wzmianki o tem nie czynią.

Biskup Drzewicki nie naprawił organów. Wziął on więcej w opiekę swoję śpiew chórowy, dla którego z wielkim nakładem przepisać kazał antyfony i graduały w księgach pergaminowych. Od jego też czasów zaczęła się walka luteranizmu przeciwko kościołowi, z powodu której starania o ozdobę świątyni katedralnej do drugiego zeszły rzędu; nadto, nastąpili po nim biskupi znani ze swej obojętności. Posługiwano się zatem zepsutym organem, ile jeszcze użyć go było można, lub prawdopodobniej poprzestawano na śpiewie kantorów, których katedra zawsze utrzymywała. Dopiero biskup Stanisław Karnkowski własnym kosztem zbudował nowe organy, jak o tem zaświadcza w sprawozdaniu o swej działalności, zostawionem następcy biskupowi Rozdrażewskiemu (*Monum. hist. Dioec. Wlad.* n. X, 9). Było to niezawodnie r. 1576, w którym kapituła w rachunkach swych zapisała zł. 2 gr. 6 *), wydanych na poczęstunek dla organmistrza: consolatio organistae fabricatori organorum. Stare organy pozostawiono nietknięte, zatem nowe nie mogły być dosyć okazałe, gdy ze staremi na chórze pomieścić się zdołały**): odtąd też znajdujemy w aktach wzmianki wyróżniające niekiedy organy stare i nowe. Kto je zrobił niewiadomo. Prawdopodobnie krajowy organmistrz, bo z historyi kościoła gnieźn. widać, że r. 1512 był tam Stanisław Zelika, prowadzący restauracyę kościoła katedralnego i zapewne budujący organy, r. 1514 przez miejscowego wikaryusza ks. Wincentego tamże fundowane (*ks. Walkowski*, Wspom. o kośc. metrop. w Gnieźnie, str. 17 i 18): mieliśmy więc już wtedy własnych organmistrzów.

Bezpośredni następca Karnkowskiego, biskup Hieronim Rozdrażewski, czyniąc dla kościoła katedralnego różne ofiary, zamierzył także stare organy wyrestaurować. Użył do tego organmistrza z pobliskiego miasta Brześcia Kujawskiego. Roboty dokonano 1596 r. a novi fabricatores organorum, jak mówią akta, odebrawszy od biskupa umówioną zapłatę, wyprosili sobie od kapituły 30 korcy żyta, które im na poczęsne ofiarowała. W rok potem organy te znaleziono nadpsute, z winy organisty Jana Gołębiowskiego, jak wyraźnie zaznaczono. Organ naprawiono znowu kosztem biskupa, przyczem i kapituła niejaki wydatek poniosła na rusztowanie i przekładanie dachu nad nowemi organami. Organistę napomniano, ale biskup nie licząc

*) Wszędzie tu podajemy wartość pieniędzy według ówczesnej stopy, która znacznie różną jest od teraźniejszej.

**) Biskup Karnkowski wystawił także organy w Łagowie, dobrach biskupów włocł. i uposażył tam organistę (ibid. str. 11).

na niego, zobowiązał kapitułę aby sama dozór nad organami rozciągnęła. Wtedy to (1598) kapituła wyznaczyła z pośród siebie kan. Pawła Gardlińskiego sekretarza królewskiego, aby co miesiąc organy oglądał i w razie potrzeby, natychmiast najmniejsze zepsucie reparować kazał. Tym sposobem organy, uważane tu dotąd za sprzęt kościelny, należący do biskupa, przeszły pod opiekę kapituły, która tem bardziej się niemi zajmowała, że biskupi mało we Włocławku przebywali i nie wiele o kościele katedralnym myśleć mogli. Przyjąwszy zaś na siebie dozór nad organami, przyjęła też obowiązek brania udziału w ich reparacyi, w stosunku trzeciej części wydatku, bo według ustaw synodalnych, biskup dwie inne ponosił we wszystkich naprawach kościoła katedralnego.

Stary organ, gdy dołożono do niego wiele części nowych, mógł długo jeszcze istnieć, dla tego znajdujemy o nim wzmiankę w r. 1611, w którym reparacya miechów kosztowała zł. 4 gr. 20. W r. 1620 biskup Paweł Wołucki radził go ofiarować kolegiacie kruszwickiej lub sprzedać. Na skutek tego kapituła wyznaczyła sufragana Baltazara Miaskowskiego i kan. Jędrzeja Mszczonowskiego do obejrzenia obojga organów i doniesienia w jakim są stanie. Polegając następnie na ich relacyi, odpowiedziała biskupowi, że lepiej będzie stary organ naprawić, jak to niedawno uczynił biskup Rozdrażewski, tem więcej, iż zdaniem delegatów, da się to małym kosztem uskutecznić, zwłaszcza, gdy biskup z kapitułą do tego się przyłożą. Tę samą prośbę ponowiła kapituła w r. 1621 i 1622, a niedoznawszy poparcia od biskupa, dokonała naprawy funduszem na reparacyę kościoła przeznaczonym, odkładanym dla kanonika ślepego (canonicus coecus seu praebendarius), jak go w prawie nazywamy. Pobudkę zaś do tego brała z uwagi, że się przy starych organach nowe zaoszczędzą: ne nova organa continuo usu cito destruantur.

W połowie XVII stolecia nastały wypadki najnieszczęśliwsze dla kraju, stanowiące razem początek klęsk, jakie nieprzerwanem pasmem prawie dwa całe ciągnęły się wieki. W tym czasie kościół katedralny włocławski zrabowany i zniszczony przez Szwedów, potrzebował ogólnej reparacyi, co tem więcej odbiło się na organach, instrumencie łatwo zniszczeniu ulegającym. To też r. 1668 już prawie grać na nich nie było można. Kapituła, widząc potrzebę znacznego na to nakładu, prosiła biskupa Floriana Czartoryskiego, aby pozwolił na ten cel użyć pewnej sumy, inne już przeznaczenie mającej, za którą tymczasowej naprawy dopełniono. W r. 1676 do obejrzenia organu sprowadzono organmistrza, któremu za przyjazd dano zł. 6, a za reparacyę w r. 1678 kapituła zapłaciła zł. 500, resztę wydatku na biskupa złożywszy.

Po wojnach szwedzkich, morowem powietrzu i nieurodzaju, jakkolwiek kraj nie doznał zupełnego spokoju, to jednak wśród

klęsk powszechnych podniósł się duch pobożności, a z nim ofiarność na świątynie Pańskie. Zwróciła i kapituła uwagę na kościół katedralny, w którym oddawna nic nie zrobiono, a czas i ostatnie klęski wojenne wiele zniszczenia przyczyniły. Wzięto się do kosztownej i gruntownej restauracyi, a idąc za zepsutym smakiem ówczesnym, usiłowano nawet przerobić go ze styln gotyckiego na renesansowy, czy też jakiś mięszany. Budowniczy jezuicki sprowadzony z Łęczycy, kierował robotami i kreślił plany, z których na szczęście jedne wykonać się nie dały, na drugie funduszu czy czasu nie stało*). Wtedy to ściany wewnętrzne, dotąd o gołej cegle z białemi fugami, pokryto tynkiem i obielono; ołtarze stare, oprócz wielkiego, wszystkie usunięto a dano nowe, oraz wiele innych robót dokonano, wśród których organy z zaniedbania tyle ucierpiały, że stały się znowu do użycia niezdatne. Tymczasem rozpoczęte dzieło reparacyi kościoła na tę skalę, nie mogło już być powstrzymane: dla tego kapituła, dając część na siebie przypadającą, nalegała na biskupa o resztę nakładu. W planie swoim z r. 1682 obejmuje ona także organy, i za zgodą biskupa Bonawentury Madalińskiego, chętnie do tych robót się przychylającego, postanawia naprawić je gruntownie. Ponieważ w odrestaurowanym już kościele nabożeństwa zwykłym porządkiem się odprawiały, na czas więc naprawiania organów, prałat Jędrzej Albinowski (potem sufragan włocławski), oddał do katedry organ pozytew, z kaplicy domowej biskupa Stanisława Sarnowskiego pochodzący, który wprzód wyrestaurować i nastroić kazał w Toruniu. (*c. d. n.*).

# O KONTRAPUNKCIE

przez

**Ks. Leona Moczyńskiego.**

Kompozycya dwugłosowa.

Idąc za przykładem starej szkoły, której wzorowe i ścisłe zasady zebrał Jan Józef Fux w swojem znakomitem dziele „Gradus ad Parnassum“, dzielimy i my kontrapunkt na gatunki. Niektórzy nowsi teoretycy pomijają milczeniem gatunki; ale zdaje się co najmniej rzeczą ryzykowną, po-

*) Ob. Przegląd Katolicki r. 1896 n. 22.

rzucać w nauce metodę, która przez długi czas okazywała się tak skuteczną i najznakomitszych wydała kontrapunktu znawców. Możemy uważać jako pewnik, że uczeń, który pilnie przykłada się do opracowania ćwiczeń w pojedyńczych gatunkach, ściśle podług wyżej podanych reguł, nabędzie zwolna takiej wprawy i zręczności, że pokona najtrudniejsze nawet zadania kontrapunktyczne z łatwością. Dzielimy kontrapunkt na sześć gatunków

Pierwszy gatunek: Nuta przeciw nucie.
Drugi „ : Dwie nuty przeciw jednej nucie
Trzeci „ : Trzy „ „ „ „
Czwarty „ : Cztery „ „ „ „
Piąty „ : Synkopa.
Szósty „ : Nuty mięszane.

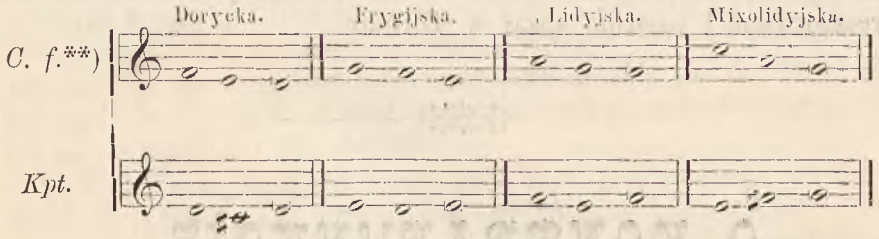
## Pierwszy gatunek.

### Nuta przeciw nucie.

W pierwszym gatunku mamy do pewnej, stałej melodyi (*cantus firmus*) dorobić drugi głos (*kontrapunkt*) o nutach tej samej wartości; przy czem trzeba zwrócić uwagę na następujące szczegóły:

1. Cwiczenia należy rozpoczynać konsonansem doskonałym, a więc unisonem, oktawą albo kwintą; ta ostatnia może tylko w górnym głosie być umieszczoną, gdyż w głosie niższym musi się znajdować tonika, jako podstawa tonacyi.

Kadencyę tworzą w sposób wyżej podany*) obydwa tony charakterystyczne, prowadzące do toniki. Cantus firmus z tonem charakterystycznym opadającym jest albo głosem pierwszym (górnym), i wtenczas musimy drugi głos (dolny)-przy pomocy septymy prowadzić do toniki tak, żeby obydwa głosy schodziły się w unisonie:




Albo tenże cantus firmus jest głosem drugim (dolnym); wtenczas posuwa się kontrapunkt przy pomocy drugiego tonu charakterystycznego do oktawy:




*) Ob. rozdz. *Kadencya wielogłosowa.*
**) Skrócenie *C. f.* oznacza *cantus firmus*, zaś *Kpt.* — *Kontrapunkt.*

Nie wolno kadencyi układać tak, żeby tony charakterystyczne schodziły się w oktawie przy pomocy decymy:




Decyma jest w kompozycyi dwugłosowej najodleglejszym interwalem dozwolonym, którego wolno użyć tylko wtenczas, kiedy dobre i melodyjne prowadzenie głosu tego wymaga. Decymy należy unikać w końcu kompozycyi, gdzie raczej trzeba dbać o to, aby obydwa głosy w naturalnie pięknych i dźwięcznych interwalach utwór kończyły.

3. W niniejszym, pierwszym gatunku mogą obydwa głosy pozostawać względem siebie tylko w stosunku konsonującym. Lecz konsonansów doskonałych nie będziemy mogli często używać ze względu na wyżej podane prawidła o ruchu prostym,—a potem też jeszcze dla tego, że przy konsonansach doskonałych charakter dwugłosowy kompozycyi nie tylko nie uwydatnia się tak jasno, jak przy konsonansach niedoskonałych, ale prawie zaciera się. Pierwszeństwo należy się więc konsonansom niedoskonałym, z tem jednak zastrzeżeniem, że równoległego ruchu prostego tercı i sekst nie należy nigdy zbytecznie przeciągać trzeba natomiast przeplatać je innemi dozwolonymi konsonansami. W ćwiczeniach naszych są najwyżej cztery równoległe tercye albo seksty dozwolone.

4. Unisonu można w tym gatunku użyć tylko na początku i na końcu, czyli unison może tu być tylko pierwszą albo ostatnią nutą; w trakcie kompozycyi nie można go zastosować, gdyż przerywa charakter dwugłosowy kompozycyi i czyni ją dla słuchacza na razie jednogłosową.

5. Oktawa, tworząca się po jednoczesnem użyciu obydwóch tonów charakterystycznych, ma swoje miejsce tylko w kadencyi, nigdy zaś w samej kompozycyi. Oktawa, która nie w powyższy, ale w jakikolwiek inny powstaje sposób, jest zawsze dozwolona.

6. Reguły o tworzeniu melodyi (str. 66. 67) stosują się tak samo do kontrapunktu, t. j. do drugiego głosu; wolno jednak w tym gatunku jeden i ten sam ton powtórzyć.

7. Ćwiczenia dwugłosowe najlepiej byłoby pisać w starych kluczach. Dobór dwóch głosów musi być mniej więcej taki: Sopran i Alt, albo Alt i Tenor, albo Tenor i Bas. Przykłady:






# LITERATURA I KRYTYKA.

**Pieśni kościelne:** „Jezu Chryste Panie miły.“ „Wisi na krzyżu.“ „O duszo wszelka nabożna“ i inne stanowią temat, który ks. Antoni Orchowski przedsięwziął przeprowadzić w kazaniach pasyjnych. Ocenę przychylną znalazła praca ta w „Przeglądzie Katolickim“. My zaznaczamy, ciecząc się, iż pieśni kościelne posłużyły za temat nauczania. Może, da Bóg, przyjdzie do tego, iż i muzyka kościelna znajdzie poparcie na ambonie. Niemcy nam zawsze mogą być przykładem. Ich literatura kaznodziejska tyle liczy dzieł, iż choćby je tylko tłomaczyć, znalazłoby się na wiele czasu materyi dla kaznodziejów. Wymienimy tu niektórych, jak: Ks. Fritz, wyjaśnia w 43 homiliach całe „Officium defunctorum“. Ks. Reindl wydał kazanie, pod tytułem: „Zadanie i cel muzyki kościelnej.“ Ks. Zenker wziął za temat to, iż muzyka w kościele powinna być świętą. Wiele, wiele jeszcze innych możnaby przytoczyć, lecz wystarczy i to, jako bodziec święty do wprowadzenia na ambonę tematów z dziedziny liturgii i muzyki kościelnej.

**Msza — Śpiew liturgiczny.** Pod powyższym tytułem ukazały się dwie msze: jedna na czterogłosowy chór mięszany z organem, druga na dwa głosy równe z organem. Wydane są nakładem autora, p. Franciszka Kuleszy w Moskwie. P. Kulesza, muzyk zdolny, kilka już wydał kompozycyj, które jednakże nie odpowiadały przepisom liturgicznym. Do mszy na cztery głosy dodana jest kantata, mająca być wykonaną, jak życzy sobie autor, w czasie udzielania Sakramentu bierzmowania.

„Kochany Ojcze, dusz naszych pasterzu, niech każdy czyn twój, każda twoja praca grzesznych na łono kościoła wraca, ażeby kiedyś Boski Oblubieniec włożył na Twe kapłańskie skronie z róż, lilij, uwity wieniec i dał Ci miejsce w serafinów gronie. Niech za Twe trudy i za Twoję pracę niech Cię Pan Jezus niebem udaruje, byś złożyć mógł tam u nóg Jego, jako ofiarę Panu nad Pany krzyż, tu na ziemi, mężnie dźwigany“. Tak brzmi tekst owej kantaty. Przeciw wykonywaniu podobnych rzeczy, po za liturgią, nie mamy nic do nadmienienia.

Na ten raz kompozycye nadesłane rozpatrywać będziemy z punktu liturgicznego. Ocenę muzyczną podamy później. Kilka błędów zakradło się niepotrzebnie. Są nawet takie, które myśl tekstu zupełnie zmieniają. W credo: w basie *Deum de Deo vero Genitum constubstantialem*; powinno być: „Deum verum de Deo vero. Genitum non factum“ i t. d, *Et incarnatus est de Spiritu sancto Maria Virgine*, zamiast: „et incarnatus est de Spiritu sancto *ex* Maria Virgine“. Chociaż sopran i alt mają *ex*. Agnus Dei jest nieliturgiczne. „Agnus Dei“ powtórzone jest cztery razy, i na końcu jako dodatek: Dona nobis pacem.—Agnus Dei mi-

serere nobis, powtarza się dwa razy i raz Agnus Dei dona nobis pacem. We mszach żałobnych zmienia się dwa razy *miserere nobis* na *dona eis requiem* i *dona nobis pacem* na *dona eis requiem sempiternam*. Pan Kulesza nie wzorował się widocznie na mszach liturgicznych w *Agnus Dei*, lecz na kompozytorach nowszych, zepsutej epoki, którzy *dona nobis pacem* uważali jako *finale* całej mszy. Silili się na wywołanie wrażenia w słuchaczu: przez tempo żywsze, harmonię bardziej skomplikowaną i t. p. Najzwykłej po nieprzeliczonych powtarzaniach w Agnus Dei czytać można: *dona ut Kyrie*; co znaczy, że śpiewak powinien sam podkładać sylaby śpiewając zamiast: *Ky-ri-e e-lei-son, do-na no-bis pa-cem*. W drugiej mszy skreślić trzeba trzeci raz powtórzone *miserere nobis* i zastąpić *dona nobis pacem*. Błędy drukarskie są dość liczne w tekscie. Każdy je sprostować może, porównawszy z tekstem mszału.

# PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

## Msze na dwa równe głosy, średniej trudności.

91. Witt, Fr. op. 1c. *Missa Septimi toni.* Msza ta po raz pierwszy w r. 1862 w świat puszczona, wywołała wiele pochwał dla kompozytora. Była ona ułożona na cztery głosy męskie bez organu. Po piętnastu latach ukazuje się taż sama kompozycya w trzech wydaniach: 1-o na cztery głosy męskie; 2-o na cztery głosy mięszane z organem, i 3-o na dwa głosy równe z organem. Cena part. 1 m. 20 fen.; gł. po 30 fen. Wyd. Pustet. Regensburg.

92. Witt, Fr. op. 2b. *Missa „Non est inventus."* Gdy ks. Witt po raz pierwszy wydał tę mszę, posądzano go o przeróbkę starej kompozycyi, tak bowiem pięknie umiał w niej przybrać powagę stylu. W Sanctus i Benedictus, oprócz opracowania dwugłosowego, jest jeszcze podany sposób do wykonania przez czterogłosowy chłopięcy lub kobiecy chór. Nazwę ma od słów początkowych drugiej antyfony nieszporów komunału Biskupa Wyznawcy. Cena part. 60 fen.; gł. po 20 fen. Wyd. Pustet. Regensburg.

93. Witt, Fr. op. 9. *Missa „Exultet"*. Cena part. 1 m. 50 fen.; gł. po 25. Wyd. Pawelek. Regensburg.

94. Witt. Fr. op. 29c. *Missa in hon. S. Ambrosii.* Msza ta jest w kilku wydaniach: 1-o na jeden głos ze wstawkami czterogłosowemi, tak na mięszany chór jak i na równe głosy, op. 29a. 2-o na cztery mięszane głosy, op. 29b i 3-o na dwa równe głosy. Cena part. dwugłosowej 1 m.: gł. po 20 fen. Wyd. Pustet. Regensburg.

## Msze na dwa równe głosy, średniej trudności, z orkiestrą.

95. Skuhersky, F. op. 43. *Missa ad duas voces aequales.* Msza ta nadaje się dla chórów, które nie mają wyborowych sił wokalnych i instrumentalnych. Skrzypce tu nie dzierżą palmy pierwszeństwa, lecz spo-

kojnie wspierają śpiewających. I i II skrzypce, altówka, wiolonczela i kontrabas. Cena part. i gł. 3 m., głosy do instrumentów 1 m. Wyd. Mikulás i Knapp. Praga.

### Msze żałobne na dwa równe głosy, średniej trudności.

96. Witt, Fr. op. 25a. *Missa pro defunctis.* Msza rzadkiej piękności, jak się wyraził w 1879 r. Fr. Koenen, w krytyce o tej kompozycyi. Podniosłe wrażenie wywrzeć zdolna. Cena part. i głosów 2 m. 40 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg.

# ESTETYKA

przez

## Antoniego Millera.

### CZĘŚĆ I.

### O PIĘKNIE i IDEALE.

§ 3. Piękno jako ruch.

Widzieliśmy, że prawomierne zestosunkowanie części daje charakter jednolitości, tworzy piękno. Oczywiście w każdem partacyjnem zjawisku piękna powinno tkwić pewne prawo. Gdzie więc źródło tego prawa?

W konkretnym świecie i w duchu.

W malarstwie, snycerstwie i wewnętrznej, odtwarzającej stronie poezyi w utworzeniu się piękna biorą udział mianowicie te rodzaje prawomierności, które są bezpośrednio w naturze, a raczej w naszych wrażeniach, odbieranych bezpośrednio z natury. (Dla malarza linie, barwy, dla snycerza formy, dla poezyi charaktery, zdarzenia i t. p.).

Lecz nie wszystkie sztuki naśladują naturalne stosunki zjawisk. Mianowicie: muzyki nie możemy uważać jako imitacyę głosów przyrody, również matematyczne stosunki Architektury nie mają w surowej naturze swych prototypów. To samo znajdziemy i w formalnej stronie poezyi. Naprzykład w naturze, jak uczy Helmholtz, — główny materyał muzyki stanowią dźwięki, czyli drgania powietrza dokładnie peryodyczne. Tymczasem w naturze spotykamy dźwięki nie muzykalne, t. j. nie dające się rozłożyć na dokładnie peryodyczne drgania, jak np.: szum, grzmot, szmer, huk, szept... Jeżeli i spotykamy w niej wyjątkowy dźwięk muzyczny, to nie będzie on miał stałej wysokości (dźwięki zwierząt). Co zaś do harmonii i melodyi — tej stanowczo w naturze niema. W Architekturze znane stosunki matematyczne między wysokością i grubością kolumny, mogą się spotkać również w świecie konkretnym, ale w wyjątkowych wypadkach. W poezyi wreszcie, mianowicie w jej formalnej stronie, główne elementa—r y t m i r y m—nie wzorują się na naturalnej mowie ludzkiej.

Zarówno prawomierności konkretne, t. j. wzorowane z natury, jak i prawomierności czysto oderwane, najłatwiej dają się ująć za pomocą jednej metody. Metoda ta była stosowaną dotąd głównie w naukach fizycznych, które jej przeważnie zawdzięczają swój rozwój. Polega ona na redukowaniu zjawisk skomplikowanych i różnorodnych do jednego najprostszego: do ruchu. W naukach fizycznych ten kierunek stworzył płodną naukę o energii. Rzeczywiście: wszelkie prawomierności (konkr. i oderw.) najlepiej rozumiemy, wyrażając je w mechanicznych stosunkach. Tak np. w malarstwie stosunki między kolorami mogą być wytłomaczone w formie stosunków mechanicznych, jak np. długość fali świetlanej, lub też wielkość peryodów jej wibracyi, różne dla różnych barw.

Również powszechnie wiadomo, że dzieła dłuta noszą zawsze na sobie *piętno* pewnego ruchu. I istotnie: przedmiotem ich bywa natura żywa, najczęściej ciało ludzkie. Odtwarzając je ze strony zewnętrznej, t. j. ze strony muskułów i skóry, rzeźbiarz tem samem musi uwydatnić własności mechaniczne muskulatury jako *narzędzia ruchu*.

Poezya, jako odtworzycielka życia w najszerszem słowa tego znaczeniu, też odtwarza ruch, który jest treścią, cechą znamienną wszelkiego *życiowego objawu*.

Analogię między muzyką i ruchem wniósł w estetykę Hanslik, udowodniając, że „piękno w muzyce polega na ruchu dźwiękowych form.“ Nigdzie tak nie uwydatnia się ruch, jak w muzyce, gdzie niema prawie przerwy w ruchu. Malarstwo, snycerstwo — pochwytują *moment ruchu*, lecz w muzyce widzimy coraz to nowy moment... Nareszcie, przechodząc do Architektury, zaznaczymy, iż każda forma architektoniczna też zachowuje ścisły związek z pojęciami mechanicznemi. Tak np. grubość danej kolumny lub wiązania zależna jest od wielkości ciężaru podtrzymywanych przez nie części, jak również od mocy użytego materyału: pojęcia te są czysto mechaniczne, czyli oparte na *zasadach ruchu*.

Widzimy więc, że główną regulującą prawomiernością w obiekcie — pięknie jest *ruch*. Dowodzą tego nie tylko powyższe mechaniczne wywody, lecz zwykły coup d'oeuil na świat konkretny, tudzież nasze własne poczucie. Nieruchomość w naturze, w człowieku, przeraża nas. Mówimy wtedy: „to bez życia, to martwe.“ —Spójrzmy na miejscowość równą, o gruncie piaszczystym, bez wody, gór, bez drzew, przy złem oświetleniu, bez odpowiedniego tła! Co powiemy wtenczas? Martwy krajobraz, sztywny, nie wesoły!

Lub zbliżmy się do trupa, pięknych za życia, młodziana lub panny. Wymiary, sprawiające prawidłowość rysów, pozostały w nich, stosunki form jeszcze nie uległy zmianie, a jednak jest coś przerażającego w tej sztywności kończyn, w tem skamienieniu piersi, które wyobraźnia niby widzi, jak podnoszą się miarowo. Życie wewnętrzne uleciało, a więc nie może wypłynąć na wierzch w formie ruchu. — Martwość jest symbolem absolutnej nieruchomości, dla tego często słyszymy w potocznej mowie: „ani się poruszył: jak martwy.“

Człowiek bezwarunkowo wymaga ciągłej zmiany, a ta zmiana jest ruchem. Gdzie więc tkwi ruch, tam życie i odwrotnie. Atoli w tym ruchu powinna być wyraźna jednolitość, rozmaitość i proporcyonalność, inaczej ruch nie będzie pięknym. *Nie każdy ruch jest pięknym*, lecz tylko taki, *który ma w sobie prawomierne zestosunkowanie części, składających obiekt*. Ruch gadziny, jaszczurki, skok paca jest wstrętnym, odrażającym, bo nie ma w sobie charakteru jednolitości, nie odpowiada wymaganiom wzroku, który niema czasu dojrzeć w nim ani proporcyi, ani rozmaitości, zlewających się w jedność. Ruch w naturze, ruch w sztuce, raczej moment ruchu w niej, jeżeli ma u podstaw pomienione 3 prawomierności, jest tem, co zowiemy pięknem w zjawisku. A więc nasza teza: piękno — to ruch, *upodstawowany prawomiernie trzema konkretnemi zasadami jednolitości, proporcyonalności i rozmaitości*.

Doglądanie ruchu w naturze, w sztuce i w życiu bierzemy za podstawowe kryteryum *do oceniania piękna w naturze, w sztuce i w życiu*. Dla tego i estetyka nasza oprócz niniejszej części, omawiającej przedwstępne kwestye, będzie zawierać jeszcze cz.: II) O pięknie w naturze; III) O pięknie w sztuce i IV) O pięknie w życiu. Biorąc w ręce jako klucz tezę naszą: Piękno—to ruch, rozpatrzymy wszędzie *charakter i stopień udziału i prawa tego mechanicznego czynnika nawet w dziedzinie estetyki*. *(C. d. n.)*.

# ROZMAITOŚCI.

## Audiatur et altera pars.

I.

*Szanowna Redakcyo!*

Będąc zwolennikiem reformy muzyki i śpiewu kościelnego, mile witam w swej duszy wszelkie usiłowania w tym kierunku osób tak duchownych, jako i świeckich.

Dobrym tym i świętym zamiarom, połączonym z wytrwałą pracą, Bóg niezawodnie pobłogosławi.

Jako kapłan, tem większą unoszę się radością, gdy wspomnę sobie, że powyższa sprawa reformy przedewszystkiem zawdzięcza początkujący swój żywot zabiegom duchowieństwa. Radość ta jeszcze się zwiększa na myśl, że i osoby świeckie biorą w niej czynny udział. W ten sposób zaszczepiony w ogół ludzi ideał muzyki i śpiewu kościelnego musi wydać pożądane owoce.

Że ideał reformy został dobrze przyjęty, dowodem tego chętne czytanie miesięcznika, poświęconego służbie Bożej pod tytułem: „Śpiew Kościelny.“ Czytuję go i ja z przyjemnością zawsze, za wyjątkiem № 8 z r. b., który przeglądając, doznałem pewnej goryczy, wyczytawszy w nim te słowa: „organista P. N. w N.: ...Dużo jeszcze czasu upłynie zanim księża uznają i uszanują w organiście człowieka na równi z nauczycielem lub gminnym pisarkiem. Byle jakikolwiek telegrafista przyjdzie, siada z księdzem do stołu, a organista usługuje.“ Szanowna zaś Redakcya niejako się solidaryzuje z powyższem orzeczeniem pesymisty, opatrzyła je następującym komentarzem: „Prosimy tak czarno nie zapatrywać się na przyszłość. Wszystko się odmieni...“

Zdaję mi się, że przypisywanie ogółowi księży (nigdy tego nie mieliśmy na myśli *P. R.*) czegoś podobnego, dotyka boleśnie każdego z nas najniesłuszniej. W żadnej bowiem klasie ludzi ogół nie może odpowiadać za jednostki. (I my też jednostce, dotkniętej od jednostek, odpowiedź daliśmy. *P. R.*). Odkąd żyję na świecie, nie słyszałem, by ksiądz uważał swego organistę za stworzenie jakieś podrzędne. Owszem, każdy uzdolniony organista, a przytem nieposzlakowanego charakteru, jest prawą ręką dla swego proboszcza, który go ze swej strony bardzo szanuje i darzy swojem zaufaniem.

Inna jest rzecz z przyjmowaniem organisty do stołu stale i łącznie z gośćmi. Organista zwykle nie komunikuje się z tymi, którzy bywają u proboszcza,

a zresztą zapraszanie do stołu organisty zmuszałoby go poniekąd do przyjmowania u siebie, coby zapewne nie bardzo dodatnio wpłynęło na budżet jego całej rodziny.

Celem zatem usunięcia zarzutów podobnych powyższym, raczy Szanowna Redakcya umieścić w swem piśmie tę parę moich uwag, jeżeli uzna to za stosowne.

Przy tej okazyi, życząc powodzenia tak pismu, jak i sprawie muzyki i śpiewu kościelnego, pozostaję z prawdziwem poważaniem

*X. W. G. w W. Lubelskiem.*

II.

**Z Wilna.** Od pewnego czasu pojawiające się słowa zjadliwej krytyki w piśmie „Śpiew Kościelny" o muzyce w wileńskich kościołach w ogóle, a w szczególności w Kościele Ś. Jana, znieważają nas do skreślenia kilku słów na zasadzie: *Audiatur et altera pars.* (I owszem! Zawsze jak najchętniej pomieścimy. *P. R.*). W kościele Ś. Jana, od kilku lat, podczas Mszy św. w Niedziele i dnie świąteczne śpiewa chór, składający się z kilkunastu męskich i żeńskich głosów, doskonale wyegzercytowanych pod dyrekcyą zdolnego muzyka, p. *Ludwika Geryngo*, który w r. 1875 z odznaczeniem ukończył w Warszawskiem Konserwatoryum kurs organowej muzyki i kompozycyi. (Mamy nadzieję sami usłyszeć wykonanie chóru wileńskiego; zastrzegamy się przeto, iż sąd swój osobisty wydamy w nast. №№. *P. R.*). Wykonywane są z organem Msze poważnych kościelnych autorów, jak: *Brossiq* (czy zawsze i od jak dawna? *P. R.*). *Schöpf, Witt, Molitor.* Dwóch ostatnich autorów msze św. niedzielami pospolicie są grywane w Rzymie, pod dyrekcyą *Mustafy*, seniora kapeli Ojca św. P. Millerowi (?), pisującemu do „Śpiewu Kościelnego" pod pseudonimem „Allegretto," podobało się wyrazić o muzyce u św. Jana, „że Preludye organowe Ś-to Jańskiego organisty, pomimo poprawności wykonania, odznaczają się niepokojem, światową błyskotliwością. (Kto jest Allegretto i Largo, wie tylko Redakcya. *P. R.*). Będąc profanem w muzyce, nie ośmielam się przesądzać o wartości utworów, grywanych u św. Jana, lecz zeszlemy się na parę faktów. Msze *Brossiqa i Schöpfa*, należą do liczby stałych, grywanych w archikatedrze Ś. Jana w Warszawie, gdzie już się wprowadza śpiew gregoryański. Msze *Molitora* i *Witta* są wykonywane w Bazylice Ś. Piotra i kaplicy Sykstyńskiej, podczas wielkich uroczystości i w obec samego Ojca świętego. Pytamy więc: czyżby te msze, w Warszawie i Rzymie grywane były, gdyby one odznaczały się „światową błyskotliwością?" albo może Ojciec Święty mniej się zna na muzyce kościelnej od p. Millera? (Sam Pan, nieco wyżej, przypisuje nazwę światowej błyskotliwości grze organisty św. Jana; tak przynajmniej ma pisać jakiś zmyślony przez Pana, nam zaś nieznajomy, p. Miller, którego posądzasz pan o pseudonim Allegretto v. Largo. Tu zaś chce pan wmówić w Allegretto, Largo, iż on krytykuje Molitora, Witta. Panie! Przenigdy! Allegretto, Largo błędu tego nie popełnił i nie popełni. Ręczymy za niego. Że za ostro, zgadzamy się. Ale cóż robić, kiedy drażnienie rany zawsze boli! *P. R.*). Przed laty kilkoma bawiący w Wilnie, profesor Konserwatoryum Warszawskiego, p. *Skwarkowski*, wykładający teoryę muzyki i grę fortepianową, słysząc śpiew chorałny (którego podobno od dość dawna niema?! *P. R.*) i grę organową p. Geryngo u św. Jana, bardzo pochlebnie wyrażał się o mszach, słyszanych u św. Jana. Nieprzesądzamy o fachowo muzycznem wykształceniu p. Millera, (jeszcze raz zastrzegamy się, iż p. Millera jako Allegretto, nie znamy. *P. R.*), bo mało o nim wiemy; wiemy tylko, iż będąc w Wileńskiem Seminaryum, zapewne uczył się liturgicznego śpiewu w takim zakresie, o ile jest potrzebnym dla przyszłego kapłana, do odśpiewania Ms zy św., Nieszporów etc. Wątpić wszakże ośmielamy się, aby p. Miller, przez krótkotrwały pobyt swój w Seminaryum, stał się taką powagą w rzeczach muzyki,

aby w obec *Jego* zdania, zdania tak wytrawnych muzyków jak p. Skwarkowski lub Papieski kapelmistrz Mustaffa, całkiem nie miało znaczenia. (Lepiejby wydawało się sprostowanie, gdyby z rzeczywistymi osobami Sz. p. „Wilnianin" miał do czynienia. Wszak korespondencye z Wilna pisali „Alegretto" i „Largo," z nimi też polemizować wypadało. Napadać zaś na Sz. p. A. Millera, człowieka znającego się gruntownie na muzyce kościelnej jest nieładnie! Nie wiemy o ile p. Skwarkowski posiada znajomość muzyki liturgicznej; nie możemy przeto czynić zestawienia osób. To tylko na pewno twierdzimy, iż p. Miller jest muzykiem liturgicznym w całem znaczeniu tego słowa. Sądy Jego w zupełności za swoje przyznajemy. Czy i Mustaffa był w Wilnie i słyszał wykonanie orkiestry i chóru?! No... no!.. Mustaffa w Wilnie—razem z p. Skwarkowskim?! *P. R.*). Wątpimy także, aby pod względem muzycznego gustu, gremium Kardynałów, pozwalające grać i śpiewać u św. Piotra Msze *Molitora* i *Witta*, niżej stało od pana Millera (sic! *P. R.*). *Wilnianin.*

**Przykład do naśladowania.** Jeden z Sz. KKs. Proboszczów, wysyłając organistę swego na informacye w „Śpiewie Kościelnym," dał mu następującą instrukcyę, według której miał dopełnić to, czego mu brakowało. Wyciąg z listu Sz. Ks. Proboszcza tak brzmi: „Organista z N. ma sprawdzić.

1) Czy można śpiewać przez zęby, czy też całym głosem i wyraźnie?

2) Czy głos powinien być wyraźniejszy, czy organ?

3) Czy na: Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus i Agnus zaraz zaczynać śpiew, czy robić przegrywki?

4) Agnus czy się śpiewa zaraz po „Pax domini." czy aż po dzwonieniu na Baranek Boży?

5) Czy Antyfony w nieszporach śpiewa się zaraz po psalmach, czy aż po przegrywkach?

6) Czy Hymny w nieszporach bez słów się przegrywa, czy też recytuje?

7) Jak się śpiewa „Asperges" i „Officium Defunctorum"?

8) Jak się uczy Rożańca i chóry?

9) Jakich dzieł używa się na chórze do śpiewu i grania?—Wypisać.

10) Jakie się śpiewa Inwitatorya, Sekwencye i Ofertoryum i kiedy? Czy można zawsze jedne?

11) Czy całe Gloria, Credo i Dies irae się śpiewa i jak?—żeby nie przedłużać czasu.

12) Czy nieszpory mogą być w niedzielę o N. M. Pannie? i jak śpiewać?

Co do 1). Przez zęby śpiewać nie można, dźwięk głosowy potrzebuje swobodnego otworu ust. Wyraźna deklamacya jest konieczna w śpiewie. Czy całym głosem? Na to trudno odpowiedzieć. Zależy to od umiejętności władania diafragmą, od emisyi prawidłowej głosu przez krtań i od opierania go na podniebieniu, dla wywołania dźwięku. Najlepsze jest zawsze umiarkowanie.

2) Organ w czasie śpiewu nigdy nie powinien dominować.

3) Rozpoczynać Kyrie trzeba zaraz po prześpiewaniu introitu. Chyba, że wypada uprzedzić krótką modulacyą, dla przejścia do tonacyi Kyrie. Gloria i inne zaraz należy rozpocząć. Jeżeli intonacya celebransa jest w tonie innym niż ton kompozycyi, lepiej chwileczkę poczekać i od razu rozpocząć. Wszelkie preludya swojej kompozycyi nie arcykorzystnie wpływają na uszy słuchających.

4) „Agnus Dei" zaraz się rozpoczyna po odpowiedzi „et cum Spiritu tuo„ na „Pax Domini sit semper vobiscum". Nie trzeba czekać dzwonka na „domine non sum dignus".

5) Przegrywki na organach po ukończeniu psalmu, zastąpić mogą powtórzenie antyfony. W tym czasie, zamiast powtarzać antyfonę lub ją recytować, można użyć modulacyi, wprowadzającej do następnej antyfony. Przed psalmami antyfonę koniecznie trzeba śpiewać.

6) W Hymnach, co drugi wiersz, można użyć małe interludyum bez recytacyi tekstu.

7) „Asperges me“ śpiewać należy podług „Graduale Romanum.“ Officium Defunctorum“ podług „Antiphonarium Romanum.“

8) Rożaniec i chóry uczy się zwyczajnie. Tego książka nie nauczy, lecz szkoła i praktyka.

9) Najpotrzebniejsze dzieła na chórze są następujące: „Graduale“ i „Antiphonarium Romanum,“ albo „Compendium“ albo „Epitome“ tychże. Akompaniament organu do „Graduale Romanum.“ „Vesparale Romanum.“ „Psalterium Vespertinum“ i kilka mszy podług „Przewodnika w wyborze dzieł muzyki kościelnej.“ Preludya: Kothe, „Handbuch für organisten.“ Trzy części.

10) Introit przed Kyrie; graduale, tractus, sekwencya po lekcyi; ofertoryum i communio po Agnus Dei prawie zawsze są inne. Trzeba się trzymać mszału. Co ksiądz przy ołtarzu czyta, to samo powinien organista śpiewać na chórze. Na „dies irae“ we mszy żałobnej dozwolone jest skrócenie, resp. opuszczenie niektórych zwrotek. Inne wszakże sekwencye jeżeli już nie śpiewać, to trzeba przynajmniej recytować. Inwitorya będziemy drukowali w dodatkach „Śpiewu Kościelnego,“ po ukończeniu mszy ku czci Niepoka. Poczęcia N. M. P., przez ks. L. Moczyńskiego ułożonej.

11) W Gloria można śpiew zastąpić organem. Wszakże początek, koniec i części, na które kapłan skłania głowę, należy śpiewać. Credo koniecznie trzeba śpiewać całe. Organ, jako rzecz, rozumu i woli niema, wierzyć przeto nie może, podczas gdy wysławiać Boga można i na cymbałach. Żeby nie przedłużać czasu, trzeba prędko i umiejętnie śpiewać.

12) Św. Kongr. Obrz. dnia 29 Grudnia 1884 r., wydała przywilej, na mocy którego, tam, gdzie nie obowiązuje śpiewanie Brewiarza uroczyście, można zawsze, przez cały rok, śpiewać Nieszpory o N. Maryi P. Vesperae ut in Festis B. M. V. per annum.

**Ratysbona.** Dla uzupełnienia notatki, podanej w № 9 *Śpiewu Kościelnego*, dodać mi wypada kilka jeszcze szczegółów. Wykłady, jak plan wskazuje, (patrz № 9, str. 141 *Śpiewu Kośc.* z r. 1896), trwają dziennie przez trzy godziny. Oprócz tego uczeń każdy obowiązany jest, co dzień, ćwiczyć się na organie najmniej przez pół godziny. Nadto kto chce, może mieć lekcye (płatne osobno) na skrzypcach*). Resztę czasu poświęca się na studya muzyczne w domu.

Sposobność do kształcenia się w muzyce jest świetna, jak nigdzie. Oprócz Ratysbony jest jeszcze parę szkół muzyczno-kościelnych, jak: w Mechlinie, Tuluzie, sama zresztą Bawarya ma ich trzy, ale żadna nie może dorównać tej, która jest w Ratysbonie. Chór bowiem katedry ratysbońskiej nie ustępuje żadnemu w Europie. Liczbą śpiewaków i piękniejszymi głosami przewyższa o wiele Ratysbonę chór Sykstyński, ale wykonaniem stoi znacznie niżej. Biblioteka szkoły muzycznej w Ratysbonie posiada tysiąc przeszło dzieł. Nuty, przyjęte przez Towarzystwo Cecyliańskie, wszystkie posiada szkoła.

Znakomita pomoc nauczycieli takich, jak kks.: Haberl, Haller, Jakob, wpływa dodatnio na studya muzyki kościelnej.

Podręczniki używane w szkole są następujące: 1) Nauka kontrapunktu, przez M. Hallera; 2) Nauka praktyczna chorału odbywa się: z „Compendium Gradualis et Missalis, Antiphonarii et Breviarii Romani“ i „Psalterium Vespertinum“. Teorya zaś podług „Magister Choralis“ ks. Haberla; 3) Do nauki śpiewu używane są *Solfegi'a Bertalotti'ego*, pisane w kluczach starych; 4) Teorya akompaniamentu

*) Każdy dyrygent, organista, uczący śpiewać, powinien umieć grać na skrzypcach. Dźwięk tego instrumentu najbardziej nadaje się do ćwiczenia głosu ludzkiego.

odbywa się na wzorach Hanischa. Quadfliega i Schildknechta: 5) Harmonia podług podręcznika Piotra Piela. słynnego organisty *).

Uczni jest czternastu. Więcej nad to ks. Haberl niechętnie przyjmuje. Mieszkania są na miejscu, przy szkole. Dwa pokoje po 24 m., cztery po 20 m., cztery po 16 m. i cztery po 12 m. miesięcznie, z umeblowaniem i pościelą. Światło. opał i pranie, oddzielnie bywa opłacane. Wynajęcie pianina kosztuje 10 m., fisharmonii zaś 5 m. miesięcznie. Śniadanie: kawa i bułki 20 fen., obiad z trzech dań 75 fen.; kolacya: zupa i 1 mięso 55 fen., nie włączając w to piwa, które, jakkolwiek tanie, może jednak przewyższyć koszta utrzymania dziennego. Litr piwa 20 fen. A są tacy, co na trzech, przy jednem posiedzeniu, ledwie mogą poprzestać.

Gmach przeznaczony na szkołę muzyki kościelnej jest nadzwyczaj efektowny. Składa się z głównego domu dwupiętrowego i dwóch bocznych pawilonów. W domu głównym mieszka ks. dyrektor Haberl, ks. Sekretarz i czterej uczniowie, przeważnie księża. W przystawionych z boku zabudowaniach mieści się: biblioteka, sala jadalna i zarazem wykładowa, i pokoje dla organów. Organy dwa; każdy z nich ma dwie klawiatury z pedałem. Dla zmniejszenia kosztów, a przedewszystkiem dla oszczędzenia rumieńców grającym, nikt nigdy nie jest obecnym w czasie ćwiczeń na organie. Kolba, urządzona z prawej strony klawiatury, daje możność grającemu kalkować samemu sobie. Drugi budynek, na prawo od ulicy bogatej, mieści w sobie uczniów szkoły. Cztery pokoje są po 16 m., cztery zaś inne po 12 m. niemieckich miesięcznie. Jak tam wesoło, gdy wszyscy, każdy na swoim instrumencie, poczną się ćwiczyć! W około szkoły rozpościera się piękny i dość obszerny ogród, w którym znajduje się miejsce, przeznaczone do gry w kręgle i na gimnastykę. W ogrodzie tym ma być w przyszłości pobudowany kościół św. Cecylii, funduszami Towarzystwa Cecyliańskiego. Składki zbierane są z całego świata.

Co się tyczy przyjęcia do szkoły, następujące wymagane są warunki:

1) Trzeba mieć co najmniej lat 18 skończonych.

2) Wymagane jest świadectwo o moralności od proboszcza swego

3) Przedstawić metrykę, albo co najmniej dokument oznaczający: miejsce, dzień, rok urodzenia i rodziców.

4) Wreszcie potrzeba umieć dobrze zasady muzyczne, teoryę harmonii i grać na fortepianie lub organie.

Zgłaszać się można w każdym czasie do 15 Stycznia, to jest do dnia rozpoczęcia semestru szkolnego. Księża w przyjęciu nie napotykają żadnych trudności. Dosyć jest się zgłosić. Wiadomości te skreśliłem w tym celu, by jak najwięcej znalazło się szkoły tej zwolenników. Zdaję się niedługo będę czekał na podanie wiadomości o nowych, z naszych stron, miłośnikach muzyki.

Adres do szkoły: Bayern, Regensburg, Hochw. H. Dr. Fr. X. Haberl,
Director der Kirchenmusikschule.
Reichsstrasse 76.

*) Pustet i Pawelek odstępują dla uczni szkoły 25 procent.

**Treść:** Organy w kościele katedralnym Włocławskim.—O kontrapunkcie.—Literatura i krytyka: *Pieśni kościelne*, Msza—Spiew liturgiczny.—Przewodnik w wyborze dzieł muzyki kościelnej.—Estetyka.—Rozmaitości: Audiatur et altera pars—z Lubelskiego i z Wilna. Przykład do naśladowania, Ratysbona.—Korespondencye.—Odpow. Redakcyi.—Nuty.—Ogłoszenia.

**Adres Redakcyi: Płock.**
**Prenumerata rocznie na miejscu wynosi rs. 3, z przesyłką rs. 4.**
Wydawca i za Redaktora **ks. dr. Teofil Kowalski.**
Дозволено цензурою. Варшава 18 Декабря 1896 г. Druk Mieczysława Gutkowskiego w Płocku.

№ 2. Płock, dnia 1 Lutego (20 Stycznia) 1897 r. Rok II.

# ŚPIEW KOŚCIELNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

## Organy w kościele katedralnym włocławskim.

*(Ciąg dalszy).*

Wspomnieliśmy, że na chórze nad wielkiemi drzwiami kościoła były dwa organy, stary i nowy: stary pierwotnie utrzymany może ze względów muzycznych dla chóru, potem zachowywany przez próżny wzgląd zaoszczędzenia nowego. Teraz postanowiono sprzedać stary, dla wyreparowania tym funduszem nowego. Nie zapisano wprawdzie czy tak postąpiono: odtąd wszakże nie ma już nigdzie wzmianki o organach starych. W sierpniu 1685 r. wysłano list do niejakiego Rozinkiewicza, zapewne organmistrza, w przedmiocie naprawy organu, a w r. 1687 dają organmistrzowi zł. 20 za obejrzenie organów. Fundusz na ich naprawę przeznaczają, mianowicie zł. tysiąc, pozostałe w ręku biskupa Madalińskiego, za sprzedany inwentarz gospodarczy po biskupie Sarnowskim, resztę z fundacyi biskupa Czartoryskiego, zapisanej na Stolcembergu dla wspierania ubogich kościołów dyecezyi pomorskiej.

Z takiemi zasobami rączo wzięto się do roboty, wśród której na samym wstępie pokazało się, że organy do naprawy wcale są niezdatne. Gdy tak zadecydowano o nowych, to tembardziej o starych, jeśli te wtedy jeszcze istniały. Potrzeba więc było zbudować nowe organy, co przykładem swoich poprzedników, własnym kosztem uczynić obiecał biskup Madaliński. Zamówiono tedy nowe zupełnie organy w Toruniu u organmistrza Mateusza Brandtnera, który je wykończył i ustawił w końcu 1691 r., odbiór zaś nastąpił 21 lutego 1692 r. w obecności ks. Jacka Belińskiego podprzeora dominikanów w Brześciu, doskonałego znawcy organów, bo go akta mianują: organarius absolutus. Wypłacono wtedy Brandtnerowi zł. 1,000 monetą pruską, jako ostatnią ratę umówionej zapłaty, której w całej sumie tu nie podano. W rachunkach kapituły z tego czasu znajdujemy zaledwie te małe wydatki zapisane: od roboty organ. zł. 38, za bretnale do organ. zł. 20 gr. 10, cieśli od zdjęcia rusztowania zł. 3, mularzowi od naprawy okna nad organami zł. 2 gr. 20,

czeladzi organmistrza na poczęstunek zł. 12 i ks. dominikanowi za fatygę zł. 19. Szafa do nut, pulpity i z drzewa toczone świeczniki na chór, wszystko to kosztowało razem zł. 13 gr. 15. Organmistrz zobowiązał się w ciągu roku bez oddzielnej zapłaty naprawiać i stroić organy, jeśli tego będzie potrzeba: kontraktu nie trafiło nam się odnaleźć.

Organ ten przetrwał do naszych czasów. Ton jego poważny i doniosły, w zupełności czynił go odpowiednim dla katedry. Brandtner umieścił w nim napis na papierze, niemieckiemi głoskami wydrukowany, z dewizą to zdanie wyrażającą: *Każdy siebie samego przeceniający, zwykł drugimi gardzić.* Całkowity napis i wielkość kartki przedstawia figura następująca:

Mattheus Brandtner
Bürger und Orgel-Bauer
in MORA,
Anno 1691.

Wann mancher recht sich selbst betracht,
Liess andre er wol unveracht.

Organ obejmował 32 głosy, miał głęboką i silną intonacyę, strukturę wspaniałą i wyniosłą, pod samo sklepienie sięgającą, lecz stylem do kościoła nie zastosowaną; dopiero w dwa lata potem odmalowano go i miejscami odzłocono. W tym celu r. 1694 w maju wysłano prałata Albinowskiego do Torunia po materyały, a malarzowi, oprócz umówionej zapłaty, na cały czas roboty wyznaczono z piekarni kapitulnej po jednym bochenku chleba tygodniowo. Praca jego nie była bardzo artystyczna, ale w oddaleniu dosyć dobrze się przedstawiała. Po obu bokach organu na wielkich tarczach drewnianych, z kościoła łatwo widzialnych, pomieszczono herby Laryssa (lemiesz), wskazujące fundatora w osobie biskupa Madalińskiego.

O naprawie tego organu czytamy pod r. 1698, w którym po organmistrza posłano do Torunia ks. Wienieckiego wikaryusza katedry i dano mu na drogę zł. 4; następnie zapłacono zł. 60 za robotę i zł. 10 dla czeladzi, oraz gr. 28 rybakom, co ich odwozili Wisłą. Znowu r. 1714 i 1715 poleca kapituła sprowadzić żyjącego jeszcze naówczas Brandtnera do reparacyi, czy też nastrojenia organów. I tu także poniesiono nie wielkie wydatki, zatem naprawa znaczną być nie mogła. Pojechał po robotników ks. Zakrystyan, któremu powrócono zł. 2, wydane na żywienie ich w drodze, organmistrzom

na wino przy ugodzie dano zł. 3 gr. 10, za robotę zapłacono zł. 60, za odwiezienie ich zł. 7, oraz zł. 20 ks. Rakusowi, dyrektorowi chóru katedralnego za ich stołowanie przez czas prowadzonej roboty. Następnie r. 1722 również organmistrz toruński reparował organy, a opłacono go z funduszu otrzymanego za sprzedane w Gdańsku perełki i drogie kamienie, zebrane z infuł biskupich i aparatów kościelnych, od starości zniszczonych. Czytamy też o potrzebie naprawy organów w latach 1729, 30 i 31, lecz dopełniono jej dopiero 1732 r. za 35 zł., a w r. 1739 katedralny organista Korniewski wziął za ich reparacyę zł. 50. Po tych była jeszcze jakaś naprawa w r. 1750 i 1755: ta ostatnia kosztowała tynfów 80. Przy ozdabianiu kościoła wymalowano też i odzłocono na nowo strukturę organów w r. 1756. Niezadługo, bo 1762 r. rozszerzono chór muzyczny przybudowaniem drewnianej wystawy, na kościół wysuniętej*), przyczem i organy nastrojono, co kosztowało 30 tynfów. Niemniej w r. 1767 i 1770 zająć się mieli reparacyą organów sufr. Jan Dembowski i kan. Maciej Nałęcz, lecz tego nie dopełnili, bo i czas nie był sposobny. Ustawiczne przechody wojsk obcych i krajowych, oraz dla nich nakładane kontrybucye, tak uszczupliły dochody kapituły, że ta nie była w możności opłacić nawet służby kościelnej. Dla tejże przyczyny przez cały r. 1772 żaden z kapitulnych nie mieszkał przy katedrze. Dopiero w r. 1782 kan. Aleksy Młodziejowski sprowadził organmistrza, zapewne Karola Giernowskiego, a dziekan kapituły, naówczas Maciej Nałęcz, zawarł z nim kontrakt i reparacyi dopełniono pomyślnie, tak, że już w listopadzie tegoż roku, dobrze funkcyonowały wielkie i małe organy na chórze muzycznym, z czego kapituła wielce zadowolona, oprócz umówionej zapłaty, dała organmistrzowi na drogę trzy dukaty w złocie i najętą przez siebie furmanką odesłała do Konina, zkąd przybył. Nazwiska jego nie podano. Za posługę i dozór przy tej reparacyi organista katedralny Morkowski, z browaru kapitulnego beczkę piwa dostał. Wtedy też mały organek czyli pozytew po biskupie Sarnowskim, obok organów stojący dotąd na wielkim chórze i używany do nauki chłopców, polecono wydać do kościoła parafialnego w Straszewie.

*(C. d. n.).*

*) Zniesiono ją przy ostatniej restauracyi kościoła w r. 1892

# O KONTRAPUNKCIE

przez

**Ks. Leona Moczyńskiego.**

W poprzednim wzorze (patrz № 1 „Śp. K." str. 3) dorobiono do tego samego c. f. dwa kontrapunkty. W pierwszym przykładzie jest c. f. głosem niższym, a dorobiony kontrapunkt głosem wyższym; w drugim przykładzie ma się rzecz odwrotnie; c. f. jest głosem górnym, a kontrapunkt głosem dolnym. W podobny sposób mamy przy ćwiczeniach naszych postępować z każdym c. f. Ażeby zaś za dużo miejsca na papierze nie zabierać, możemy melodyę, stanowiącą c. f., wypisać raz, a następnie dorobić jeden kpt. nad melodyą, i *niezależnie od tego* drugi pod nią, jak w następujących przykładach:

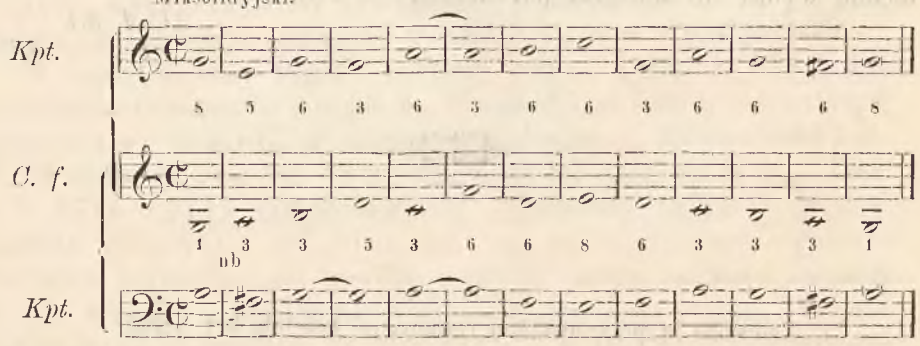
Dorycki. *Ks. M. Haller.*




Lidyjski.




Miksolidyjski.



nb. W trybie miksolidyjskim można nawet po za kadencyą *f* zamienić na *fis*, jeżeli mianowicie przed i po niem umieszcza się *g*, podczas gdy w innym głosie wypada *h*. Przy pomocy *fis* uniknie się w tym razie trytonu.




Podług powyższych wzorów starajmy się dorobić teraz drugi głos do naszych własnych melodyj, które uważamy jako c. f. Po ukończeniu takiego ćwiczenia badajmy kilkakrotnie, czy nie uchybiliśmy której z wyżej podanych reguł i czy kontrapunkt, t. j. głos dorobiony można także nazwać *melodyjnym*.

## Drugi gatunek.

Dwie nuty przeciw jednej nucie.

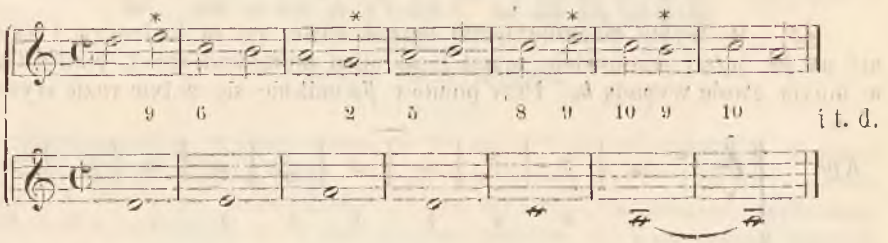
1. W następnych ćwiczeniach mamy do melodyi, złożonej z całych nut (c. f.) dorobić kontrapunkt (drugi głos) w pół nutach. Tu należy jako regułę zapamiętać. Na mocnej części taktu (thesis) należy zawsze umieszczać *konsonans*, słabą część taktu (arsis) może zająć *konsonans* albo *dysonans*. Z konsonansu można przejść stopniowo albo skokiem do innego konsonansu podług podanych już reguł, lecz dysonans może tylko stopniowo przejść do konsonansu.




W powyższym przykłddzie są w pierwszym takcie septyma, w trzecim kwarta (oznaczone *) dysonansami stopniowo przechodzącymi do konsonansów; tercya zaś w 2, 5 i 6 takcie jest konsonansem, który osiągamy skokiem.

2. *Nutami ubocznemi*[1]) nazywają się te dysonanse, które wprowadzamy stopniowo, ale których nie prowadzimy dalej w tym samym kierunku do przyległej nuty harmonicznej. Np.

*) W podręcznikach do nauki harmonii nazwano takie i podobne dysonanse nutami zamiennemi, oderwanemi, zawieszonemi i t. p.: zdaje się, że tłomaczenie niemieckiej *Nebennote* będzie dokładniejsze, jeżeli użyjemy (nowego wprawdzie) terminu *nuta uboczna*. *(Przyp. tłom.)*.




Ponieważ w tym przykładzie dysonanse, oznaczone *, nie przechodzą stopniowo w tym samym kierunku od konsonansu do konsonansu, zaliczamy je więc do nut ubocznych, których przy ćwiczeniach naszych nigdy *używać nie wolno.*

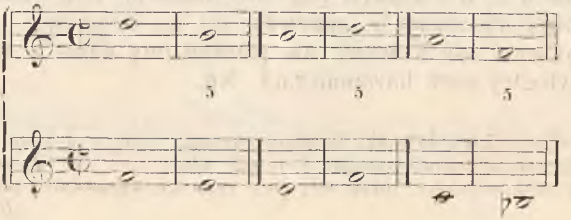
3. Jeżeli *na mocnych częściach* pojedyńczych taktów posługiwać się będziemy w obydwóch głosach konsekwentnie interwałami kwint lub oktaw, nie unikniemy wrażenia równoległych kwint i oktaw, pomimo, że przedzielimy je nutami przechodniemi lub interwałem tercyi. Wzbroniony jest przeto taki pochód głosów, jaki podajemy w następującym przykładzie; a to z tej przyczyny, że głosy, dążąc w kierunku prostym, tworzą zawsze na mocnej części taktu równoległe oktawy i kwinty, chociaż ich zrazu oko na piśmie dostrzedz nie zdoła.



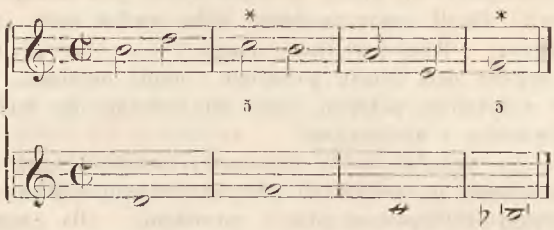

4. Nawet większe interwałe, aniżeli tercya, nie usuwają wrażenia kwint i oktaw równoległych; np.




5. Melodye można jednak układać w ten sposób, że się wcale nie odczuwa przykrego wrażenia, wywoływanego zwykle wzbronionem prowadzeniem głosów. To ma miejsce wtenczas, kiedy konsonanse doskonałe powstają z przyczyny użycia ruchu przeciwnego. Zakazanym jest przeto skutkiem ruchu prostego taki pochód głosów:



Dozwolony jest natomiast następujący:



6. W tym gatunku możemy użyć czasem unisonu, ale tylko na słabej części taktu (arsis) i pod warunkiem, że kontrapunkt (t. j. głos dorobiony) będzie odstępował od unisonu *stopniowo*. Np.




7. Ćwiczenia można też rozpocząć pauzą półtaktową na mocnej części, ale wtenczas baczyć trzeba na to, żeby pierwsza nuta na słabej części taktu była konsonansem doskonałym.

# LITERATURA I KRYTYKA.

**Monumenta musices sacrae in Polonia.** „Kompozycye kościelne wzorowych mistrzów muzycznych z epoki klasycznej w Polsce, zebrał ks. Józef Surzyński. Poszyt IV: „Missa pulcherrima ad instar praenestini quatuor vocum“ auctore Bartholomaeo Pękiel (głosy mięszane), 1896. 4-o. 32 str. 3 mrk.“— Ks. Bartłomiej Pękiel jest jednym z największych kompozytorów polskich z XVII w. Był dyrygentem kapeli królewskiej za Władysława IV. Oprócz wyżej wymienionej mszy, znany jest jeszcze z następujących kompozycyj: *Missa brevis*, z r. 1661; *Missa secunda*, w tonacyi lidyjskiej: *Missa* w tonacyi miksolidyjskiej — wszystkie na trzy równe głosy. *Missa senza cerimonie* w tonacyi frygijskiej na 8 gł. z organem: *Missa sine ceremoniis*, w tonacyi eolskiej na 8 gł. z organem: *Patrem rotulatum*, jest to credo do mszy na temat kolęd: *Ecce sacerdos magnus* na 4 głosy męskie.

*Missa Pulcherrima* stanowi IV zeszyt kompozycyj klasycznych polskich, z w. XVI i XVII. Ks. dr. Surzyński wydaniem tych choćby dzieł wystawił sobie pomnik długowieczny.

**Msza—Śpiew liturgiczny**, *na cztery głosy: Sopran, Alt, Tenor i Bas. Muzyka ułożona i połączona w motywach Gregoryańskiego Kantu przez Franciszka Kuleszę. Własność i nakład autora, Litografia W. Grossego, w Moskwie.*

Tak brzmi tytułowy napis. *Msza—Śpiew liturgiczny.* Co to jest? Śpiew liturgiczny jest choralny: nie każdy przytem śpiew jest mszą. Najlepiej dawać tytuł kompozycyi. Jeżeli autor zamierza kilka wydać mszy, można tytułować je liczbą porządkową. Msza pierwsza, druga i t. d., jak czynił Haller i inni. Pożądany jest zawsze obok tytułu polskiego i napis łaciński. Kompozycye nasze liturgiczne z tytułem polskim, gdy się dostaną do cudzoziemców, będą przekręcane dziwacznie i niepoczytne.

*Muzyka ułożona i połączona w motywach gregoryańskiego kantu.* Przypuśćmy, że muzyka jest ułożona *na* motywach gregoryańskiego śpiewu, niejasność pewna wyrażenia, w wyżej przytoczonem zdaniu, pozostanie. Dla czego *kantu?* czy nie mamy wyrazu swojego: *śpiew?* — Tyle co do intytulacyi.

Pierwszą zaraz stronicę zapełnia kantata „Kochany Ojcze.“ Jest to utwór nieliturgiczny, nie będziemy więc nań zwracali uwagi czytelników. Zacznijmy od *Kyrie eleison.* Motywy z chorału zaczerpnięte, są nie dobrze oddane. Nuty choralne, dziś powszechnie używane, są trojakiego rodzaju: *longa, brevis i semibrevis.* Z tych *longa* długa jest z ogonkiem, inne zaś krótkie bez niego. W kompozycyi p. Kuleszy jest karykatura nut choralnych. Kształt ich jest odmiennym od używanego przez drukarnię Pusteta: wszystkie mają ogonki: sylaby zaś wyrazów tak są nieumiejętnie podstawione, że gorzej nie można. Zresztą, żeby wziąć za motyw chorał gregoryański i wywiązać się z tego jak należy, trzeba być Palestryną. P. Kulesza pomieścił każdy głos w oddzielnym wierszu, co zawsze się czyni, gdy mają być użyte kontrapunktyczne formy. Szukałem w kompozycyi odpowiedzi na zdanie: *muzyka ułożona i połączona w motywach gregoryańskiego kantu,* lecz znaleźć jej nie mogłem. Kilka nut powtórzonych w jednym głosie z jakiegoś tematu nie daje prawa mówić o utworze, iż jest na choralnych motywach ułożony. Chyba tylko dla tego, że we mszy wymienionej są części choralne i na głosy.

Zobaczmy czy zasadom harmonii w zupełności odpowiada. Akompaniament organu do chorału jest niemożliwy. Pisownia nut niepoprawna. Słowem całość partyi organowej nie przedstawia się świetnie. Organ powinien być samodzielnym. System pisania nut organowych, raz jest cztero-systemowy, to znów trzy-dwu-pięcio-systemowy. Pedał gra oktawą niżej od podstawy akordu. Jest to arcy-niemuzykalne. Lecz wszystkoby wybaczyć można autorowi świeckiemu, gdyby nie błędy harmoniczne. Na str. 6 w przedostatnim takcie tenor i bas śpiewają unisono: akord ostatni tej strony kwartsekstowy nie rozwiązany: na str. 7. w partyi organowej w trzecim takcie znajdują się oktawy: alt i bas, *g—f*; toż samo str. 8, w pierwszym takcie akompaniamentu do chorału: *Kyrie;* pod wyrazami: *qui tollis peccata mundi* (str. 12) są kwinty: *e, h* i *d, a;* pisownia nut: *miserere nobis* **nobis** okropna. W jednem miejscu jest *cis,* tuż zaraz *des;* odległość i skoki trytonów, sekst, kwint zwiększonych są bardzo częste. Co to za akord wspaniały—*peccata,* str. 13: *dis, g. dis,* gdy *dis* trytonem opuszcza się na *a;* jak mile brzmią oktawy w sopranie, przy wyrazie *nostram:* e, *f—f.* e. Ukośne brzmienia trytonów, kwinty str. 17 *Christum,* w alcie i sopranie: *cis, g* i *e, h;* w tenorze i basie *e, h* i *cis g;* str. 27, w organie: pod *hosanna* aż trzy z rzędu kwinty; str. 30, w tenorze i basie, *qui ven* **it in** d, c oktawy; toż samo w ostatnim wierszu na ostatniej stronie itd. itd.

Weźmy drugą mszę tegoż autora.

*Msza—Śpiew liturgiczny—muzyka ułożona na motywach* (już nie w motywach) *gregoryańskiego Kantu (?) przez Franciszka Kuleszę, Nakład i własność autora. Objaśnienia: po 1-sze na dwa chóry unisono, po 2-gie I motyw unisonu głos drugiego tenora. II chór Sopran i Alt* (można przyłączyć i Bas). *Piękność gregoryańskiego kantu* (szczególnie ulubiony wyraz autora?!) *na (?) wykonaniu w wolnem tempie zależy przeważnie* (sic?!),

Objaśnienia, które mają objaśniać bardzo są niezrozumiałe, a szczególniej to, że piękność chorału ma zależeć na wolnem tempie przy wykonaniu. Jeżeli tempo chorału wzięte jest w znaczeniu rytmu śpiewu choralnego, to piękność tegoż zależy na naturalnej, żywej z uczuciem deklamacyi, — co się sprzeciwia śpiewowi w wolnem tempie.

Co do wartości muzycznej muszy toż samo powtórzyć należy, co i o czterogłosowej. Też same błędy harmoniczne.

Jako kompozycya dwugłosowe jest bez prawideł kontrapunktu ułożona. Znajdują się często między sopranem i altem interwale kwart, trytonów i ukośnych brzmień tychże. Wolno użyć interwalu kwarty a nawet w ostateczności trytonu, ale musi dysonans stać na słabej części taktu, melodya powinna postępować diatonicznie i rozwiązanie być winno na mocnej części taktu, interwalem: tercyi, seksty, kwinty, czego w tej kompozycyi nie ma. Dixi.

Znać kiedyś odbyte studya muzyczne. Upadać na duchu nie można, lecz pracować,—skoro Bóg dał zdolności. Rzeczy żadnych w przyszłości, bez porozumienia się uprzedniego z *Redakcyą Śpiewu K.* lub jej współpracowników, nie wydawać. Przeciwnie bowiem, reformie tak pięknie rozpoczętej, będziemy stawiali przeszkody. Nadto nie wypada narzucać się swojemi kompozycyami, rozsyłając je do wszystkich księży, bo na to wielu i bardzo słusznie sarka.

# PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

## Msze na dwa mięszane głosy, łatwe *).

97. Ebner, L. op. 7. *Missa „Laudate Dominum“.* Msza z bardzo pięknymi motywami, a bardziej jeszcze efektowną formą. Miejsca, w których imitacye dają się słyszeć, są nad wyraz podniosłe. Cena part. i gł. 2 m. 40 fen. Wyd. Schwann, Düsseldorf.

98. Wiltberger, H. op. 15. *Missa in hon. S. Margarithae.* Msza dla słabych i początkowych chórów przydatna. Niewysoka. Cena part. 2 m.; gł. 20 fen. Wyd. Schwann, Düsseldorf.

## Msze żałobne na dwa mięszane głosy, średniej trudności.

99. Koenen, Fr. op. 11. *Missa in A.* Niektóre miejsca cokolwiek dla altów i basów za wysokie, muszą być przez tenorów i sopranów wykonane. Credo, którego część pewna jest choralnie ułożona, zawiera melodyę rzymską III. Miejsca dwugłosowe mają piękne, krótkie formy kontrapunktyczne. Szczególniej piękny jest akompaniament organu. Cena part. 1 m. 20 fen.; gł. 20 fen. Pierwsze wydanie było Bösseneckera, drugie zaś Pawelka. Regensburg.

100. Koenen, Fr. op. 57. *Missa „Panis Angelicus.“* Msze tę można wykonywać na trzy i na cztery mięszane głosy. Cena part. 1 m. 50 fen.; gł. po 25 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf.

*) Jeden męski: Tenor—Bas, drugi żeński: Sopran—Alt.

SEMINARJUM

101. Koenen, Fr. op. 22. *Missa in hon. S. Gregorii.* Msza ta ułożona w tonacyi hypodoryckiej. Szczególniej piękna jest partya organowa. Zalecić ją można dobrym tylko organistom. Cena part. 1 m. 50 fen.; gł. po 25 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf.

**Msze żałobne na dwa mięszane głosy, średniej trudności**

102. Koenen, Fr. *Missa de Requiem.* Msza w jednym głosie przez Sopran i Alt, w drugim przez Tenor i Bas wykonywana, może być i na jeden głos śpiewaną. Partytura wyczerpana. Cena gł. 40 fen. Wyd. Pustet. Regensburg.

# ROZMAITOŚCI.

**Odpowiedź na odpowiedź.** W „Śp. Kośc." na str. 144 № 9, napisałem: „Potrzeba wydawać (pp. organistom) świadectwa sumienne nie tylko co do śpiewu czysto kościelnego i gry organowej, ale i *moralności*... Organista uwolniony od obowiązków dla słusznych przyczyn (tu miałem na myśli przeważnie organistę-demoralizatora)—jest plagą, demoralizującą okolicę." Na powyższe otrzymałem obszerny arkuszowy list od p. Allabreve z Brześcia Litewskiego, który, oparty na 26-ścio letniem doświadczeniu w zawodzie organistowskim, znając dokładnie dyecezye: Płocką, Kujawską i inne, tak pisze: „Jestto wielka dla nas organistów pociecha, cenić organistę podług jego zdolności i *moralności;* gdyby to wszyscy kapłani tego głosu posłuchali, lecz... dzieje się przeciwnie: zdarza się często, że łotr ma szacunek (!) u księdza, obronę i robi majątek!" (Tu p. Allabreve przytacza kilka przykładów na udowodnienie swego twierdzenia. Nomina odiosa. Z tego wynika, konkluduje p. Allabreve, że organista bez świadectwa może być najuczciwszym człowiekiem, (nie ulega kwestyi, ale zkąd i od kogo o tem można wiedzieć, jeżeli osobiście go nie zna się? *p. a.*) przeciwnie zaś z chlubnem świadectwem może być skończonym łotrem, (rzecz naturalna, jeżeli świadectwo będzie mu wydane niesumiennie, czego ani przypuścić nie można p. a.). Ja myślę, że najlepsze świadectwo dla organisty jest w palcach i w gardle, *dobrze śpiewać i dobrze grać*..., bo świadectwa są i będą nielegalne, na tym świecie prawdy nie ma..... (?!)

Z tego wynika, iż p. Allabreve żadnej wartości nie przywiązuje do świadectwa moralności, wydanego organiście, że cały kunszt organistowski zasadza na tem, aby dobrze śpiewał i dobrze grał. Nie ulega wątpliwości, że organista powinien dobrze grać i dobrze śpiewać, ale kategorycznie oświadczam, iż organista powinien być moralnym i mieć świadectwa o moralności. Ani na chwilę nie wątpię, iż tego zdania jest każdy kapłan i każdy uczciwy człowiek, boć organista niemoralny, to wilk pomiędzy stadem cichych, niewinnych owieczek, który rychło je rozszarpie, i co gorliwy kapłan naprawi i zasieje, ten wyrwie i zrujnuje. Tak jest, bo czy spojrzę np. na organistę przy zajęciu w kancelaryi plebana, do której przychodzą parafianie różnego wieku i płci, czy śledzę go na kolędzie z gwiazdką itp. po domach wieśniaków, czy patrzę nań w zakrystyi, na chórze, w kościele przy różnych czynnościach lub ceremoniach św., czy słyszę przewodniczącego w śpiewie ludowi wszędzie i zawsze chcę go widzieć jako żywy przykład

wiary w to, co czyni. Bo inaczej, organista to istny komedyant, a co gorsza— szyderca rzeczy świętych, Bożych. Wszak każdy człowiek winien być uczciwym, boć to jasne prawo Boże, tembardziej ten, który tak blisko dotyka się służby Bożej i tak czynny bierze w niej współudział. Słuszna zatem jest rzecz, aby ten, który najbliżej jest służby Bożej, owszem który ma przewodniczyć śpiewom ludu i być nieraz tłomaczem uczuć zgromadzonych w świątyni wiernych przed Bogiem, aby był człowiekiem pobożnym, przykładnym i zamiłowanym w swoich obowiązkach. Więcej powiem: organista jednoczy lud zebrany z ofiarującym Mszę św. kapłanem, odprawiającym Nieszpory, Rożaniec św. i t. p., a zatem, jak kapłan, prócz znajomości rubryk i ceremonij, winien te święte czynności spełniać z głęboką wiarą i przekonaniem, „sancta sancte tractanda sunt“, tak słusznem jest, aby te wszystkie czynności znalazły oddźwięk nie tylko w śpiewie i grze organisty, ale w całem jego się zachowaniu. Ś. p. ks. Biskup Nowodworski w pomnikowem swem dziele: „Encyklopedya Kościelna“, określając przymioty organisty, tak pisze: „*Organista est vir praestantissimus, bonis moribus praeditus, pulsandi arte peritus*... Więc ten mąż Boży uważa za najważniejszy przymiot organisty *moralność*, którą przekłada nad śpiew sam i grę organową. *Vir praestantissimus*, to nie hulaka karczemny, ani zawołany tancerz na wszystkich weselach, muzykach, ani gość stypowo-pogrzebowy z hasłami za zdrowie umarłych, lub też awanturnik, pełen jadu obmowy, oszczerstwa, brudnych anegdot, plugawych dowcipków i to z najświętszych rzeczy i sprośnych piosnek!... *Vir praestantissimus*, to nie wróg swego plebana potajemny, denuncyant niski, lizus, pochlebca i donosiciel... *Vir praestantissimus*, to nierozsiewacz kąkolu niezgody między roślinami, swarów, kłótni, podejrzeń, ani jawny zgorszyciel!... *Vir praestantissimus*, to nie znieważyciel domu Bożego, który przed Sanctissimum ledwie raczy dygnąć i to nie zawsze. *Vir praestantissimus* wreszcie, to niejawny demoralizator parafii, który powinien być stanowczo usunięty z posady, choćby miał gardło z tak potężnym głosem, jak lew na puszczy lub grom w przestworzach niebieskich, a palce jak Herkules lub Orfeusz, upajający grą. Z powyższymi przymiotami organista, powtarzam, nigdzie i przez nikogo do służby Bożej nie powinien być przyjęty. Zatem *vir praestantissimus*, prócz „pulsandi arte peritus,“ umiejący dobrze grać na organach i śpiewać w duchu czysto kościelnym, powinien być dobrym katolikiem, uczciwym, dbającym o swój honor, dobre imię, spełniającym swoje obowiązki akuratnie, dokładnie; w kościele winien swem zachowaniem się budować wiernych, w stosunkach z parafianami grzecznym, uprzejmym; względem swego plebana posłusznym, budzącym zaufanie — słowem szlachetnym „bonis moribus praeditus.“ Organista z takimi przymiotami, szlachetnego serca, pełnej wiary, umysłu jasnego, który wzbogaca się w wiedzę i takową dzieli się z ludem, świadom swego zadania, nie będzie i nie powinien być używany pod żadnym pozorem do robót plebańskich (dźwigania nawozu, orki, bronowania.... bo i to się często zdarza widzieć), do lokajstwa, które go poniża wobec parafian i współkolegów i naraża na próżne drwinki.—słowem do różnych posług, niezgodnych z jego zadaniem i stanowiskiem. Organistę dobrego parafianie szanować będą, bo przez swe postępowanie i znajomość rzeczy, mimo woli, pokaże wyższość umysłu i serca, owszem zjedna miłość i przywiązanie ludu, a pleban z pewnością obdarzy go zaufaniem i otoczy opieką.

Otóż świadectwo dla organisty co do moralności jest niezbędne i przypuścić nie mogę, aby pleban mógł dać niemoralnemu organiście świadectwo dobre, boć to byłoby samo w sobie złem, grzesznem, sprzeciwiającem się w zasadzie miłości bratniej, krzywdzącem kościół i szkodę wyrządzającem danej parafii. Żadne względy tu niepowinny mieć miejsca, wszak tu chodzi o chwałę Bożą i pożytek wiernych. Uczciwy organista, zaopatrzony w żądane świadectwa, powinien być protegowany i mieć pierwsze miejsce przed innymi, dopóki nam szkoła organistowska nie wyda takich organistów, jakich żąda Bóg i kościół.

Obserwując przez kilkanaście lat stan organistowski, zgadzam się na bolesny wykrzyknik czy też jęk duszy p. Allabreve, który mówi: co „czynię dla tego i piszę, aby stanąć w obronie nas, organistów biednych, którzy za ten kawałek chleba tyle znosimy przykrości i wymagań: to jest zdolności w śpiewie, ogrodnictwie, pszczelnictwie, lokajstwie". Przyczynę w poniżeniu stanu organistowskiego upatrują w nieuctwie zawodu i upadku moralności organistów; skoro tedy organista będzie umiał grać dobrze i znać śpiew czysto-kościelny, a przytem będzie dobrych obyczajów, położenie się jego zupełnie zmieni pod każdym względem i zawód organistowski nie będzie już należał do legend i przysłów, ale wyrobi sobie, choćby sam przez się, stanowisko odpowiednie w społeczeństwie naszem.

Redakcya „Śpiewu Kościelnego" dobrze rozumie i pojmuje niwę, na której wiele ma chwastów do wytępienia, ba olbrzymie dęby, których konary głęboko i szeroko przez dziesiątki lat się rozszerzyły, aby nietylko śpiew czysto liturgiczny i muzyka czysto-kościelna zajęły oddawna wydarte mu berło i tron, ale i stan organistowski podnieść, uszlachetnić i zrównać go z innymi. Każde pismo ma pewien kierunek i cel zasadniczy, lecz „Śpiew Kościelny" lubo nie odrazu Kraków zbudowano, pod kierunkiem dobrym, określi z pewnością stanowisko organisty pod względem materyalnym, społecznym i duchowym, wskaże środki i warunki i stosunek względem swych przełożonych i parafian. W każdym razie, a jestem tego pewien, z reformą muzyki i śpiewu kościelnego bezwarunkowo nastanie reforma stanowiska organisty, aby, jak ongi ów organista znakomitego Sienkiewicza, nie zmarniał na kupie śniegu w marzeniach za marę szczęścia i był tym, kim być powinien.

*Ks. Walenty Załuski, proboszcz z Osieka Wielkiego pod Brodnicą.*

**Maleńka polemika.** Roma locuta est, causa finita! W imię tej zasady wystąpił „Sp. Kość." z reformą muzyki kościelnej, którą St. Ap. gorąco zaleca, oczyścić ze świeckich naleciałości. Sądzę, że gorliwy katolik, zwłaszcza sługa kościelny powinien uznawać słuszność tej zasady, którą jeden z wielkich OO. Kościoła wygłosił przed 1,500 laty. Lecz widzimy, że się zjawiają na drodze naszej antagoniści, którzy uporczywie sądzą, że „Śpiew Kościelny" i jego korespondenci piszą ot tak sobie, dla przyjemnego spędzania czasu, nie mając żadnych podstaw, oprócz osobistej fantazyi. Mylny to pogląd!

Z powodu kilku korespondencyj z Wilna, pisanych w tonie możliwie obiektywnym, znalazło się kilka słów odpowiedzi, tak w „Sp: Kość." jak i w „Prz. Katolic.." Tu ktoś podpisany literą K, w „Sp. Kość." pod pseudonimem „Wilnianina," kwestyę muzyki kościelnej w Wilnie, pragnie przedstawić w innem świetle, niż jest w rzeczywistości. Cieszę się z ruchu, bo to oznacza życie. Wszakże jako życzliwy sprawie reformy muzyki kościelnej i „Wilnianin," zawezwę do objaśnień tego, który najwięcej zawinił.

Niedawno ktoś miał starcie z p. organistą kościoła św. Jana przy dość licznych świadkach. Raczył mu on w formie mocno niepariamentarnej oświadczyć swoje muzykalne credo w tych słowach: 1) „Jak pan śmiesz zarzucać mi że grywam niekościelne preludya? *): 2) co pan masz do mego repurtuaru, który jest *pięknym i czysto* kościelnym **): 3) poco pan tak się troszczy o reformę, kiedy *mój proboszcz* powrócił z zagranicy i powiedział, że tam nigdzie *re-*

*) Grywa obok utworów Bacha i własne improwizacye, posilkując się ciągle septymami nieprzygotowanemi, harmoniczną figuracyą i t. p.

**) Oprócz mszy Brosiga, Szöpfa i Molit. — wszystkie nieliturgiczne. Np. msza Grimma, Te Deum Laudamus, Toć to absurd! Przez całą mszę idą słowa Te Deum

*formy nie ma?* (Zagranicą jak i u nas jest złe i dobre. *P. R.*). 4) Czyż i ja muszę grać te nudne msze w sąsiednim dominikańskim kościele, które się nikomu *z publiczności* (!?) nie podobają, bo są podobne do *dziadowskich lamentów?* *). Wreszcie 5) jakie ma pan prawo sądzić o muzyce kościelnej, kiedy ja, organista, skończyłem instytut muzyczny i znam muzykę kościelną lepiej od pana? Proszę się umitygować, bo wiem, że dobrze gram i mam repertuar kościelny."

Z początku wdano się w dysputę. Pan organista okazał pogardę ku owego muzyka zapatrywaniu się, że *śpiew w kościele jest składową częścią mszy uroczystej, że chór ma łączność z ołtarzem.* Powiada: „chodzi mi o liturgię, o prawo i o śpiew"; lecz szan. p. organista na to: „a mnie chodzi tylko o śpiew na chórze i o piękną grę". Niezawod-nie! O piękno dbać należy, *ale w duchu łączności tego piękna z przepisami kościoła.* Inaczej śpiew będzie pięknym z punktu widzenia estetyki świeckiej lecz wręcz niezgodnym z duchem liturgii. Atoli ku zdumieniu świętojański p. organista, pomimo zapewnień o swej wiedzy kościelno-muzycznej i o nieuctwie i prywacie (ku niemu korespondentów), nie mógł dać odpowiedzi na zapytanie, jak on pojmuje reformę i jaką jest cecha mszy liturgicznej? Otóż skoro szan. p. organista zapewnia o swej muzykalno-kościelnej prawowierności, o nieudolnem rozumieniu kościelnej muzyki innych—więc czy nie lepiej byłoby wypowiedzieć swój pogląd na szpaltach pisma. Niech szan. oponent wyłuszczy swe poglądy na *muzykę liturgiczną* i nadto dołączy odpowiedź na 4-ry pytania:

1) Dla czego ani pan, ani chór tak liczny nie wykonywuje *ruchomych* części mszy św., gdy *przepis* Caer. ep. to *nakazuje?*

2) Dla czego pan pozwala *solistom-izraelitom* popisywać się podczas Offertorium na skrzypcach? **).

3) Na czem polega piękno muzyki *świeckiej a liturgicznej?*

4) Dla czego w dni powszednie *pan nie zachowuje żadnego przepisu?* Chór może jest nieprzygotowanym. Ale czyż pan sam nie mógłby odśpiewać co należy?

Pan twierdzi, że u niego na chórze wszystko w porządku. A ja powiadam, że dopuszczenie na chór wymienionych nadużyć dowodzi, że albo pan stanowczo nie sprzyja reformie i nie uznaje przepisów kościoła, albo jest w sprzeczności ze sobą samym. Tertium non datur! Przemilczałbym o poglądach pana, lecz pan się cieszysz pewną wziętością jako dobry muzyk, jako chormejster operetkowy i t. p.,—wprowadzasz pan w błąd uczni i młódź organistowską, która się rozsypie po dyecezyi, krzewiąc dyletantyzm i partactwo. Trzeba zatem choć raz wyprowadzić kwestyę organistowską na czystą wodę. Tak! Zmieniły się czasy! Organista powinien umieć nie tylko li co w nutach stoi, lecz i to, co jest przy ołtarzu, w rubryceli, w przepisach liturgicznych. Co więc przeszkadza tej spójni — było zaznaczonem przezemnie grzecznie i bezstronnie. Nie od siebie pisałem, t. j. nie z własnego widzi mi się, lecz się oparłem na *przepisach*, na literze prawa. A ponieważ zauważyłem, że usunięto nie tylko literę, lecz i ducha, przeto musiałem z musu, nawet kilkakrotnie, mówić o tem w „Śp. K." Niech się wszystko zmieni, choć powoli ku lepszemu, a z radością stanowczo zmienię krytykę. *Allegretto.*

**Ważne dla muzyki kościelnej.—Ratysbona.** „Oczekiwania nasze spełniły się. Rok szkolny w Ratysbonie się rospoczął. Między uczniami tej szkoły widzimy ks. Eugeniusza Gruberskiego, nauczyciela śpiewu w Seminaryum Płockiem. Ks. Gruberski, otrzymawszy zezwolenie udania się do San-Remo, z po-

*) Najłatwiej powiedzieć na to czego się nie rozumie—dziadowskie! *Prz. aut.*

**) Gdyby się o tem proboszcz dowiedział, pewnieby pana nie pochwalił. *Prz. aut.*

rady lekarzy zamierza pozostać w Ratysbonie i tam, przy kuracyi, oddać się studyom muzyki kościelnej. Fakt ten, który zaznaczamy z radością, wpłynie nie mało na podniesienie wykształcenia muzycznego w młodzieży duchownej w Płocku. Nadto ks. E. G. posiadając wybitne zdolności muzyczne, jako wirtuoz na fortepianie, organie, a nawet kompozytor, (polka-mazurka p. Eug. Grub. *fmol.)* przeniósłszy swój talent na pole muzyki kościelnej, przyczyni się, jak tuszymy, do prędszego przeprowadzenia reformy w Płocku. Nie będzie chyba zważał, że temu lub owemu może się narazić i nie jedną znieść przykrość. Prywata na bok iść musi, gdy idzie o dobro ogólne reformy. Z tą nadzieją witamy dziś ucznia szkoły w Ratysbonie, a po skończonym semetrze, fachowego muzyka kościelnego, który i naszemu pismu i sprawie ogólnej sprzyjać i dla nich pracować zapewne nie omieszka. Fiat!

**Fakt wielkiej wagi dla śpiewaka, organisty, dyrygenta**: jest być chrześcianinem dobrym. Należący do chóru, to wybrana drużyna, która w parafii przykładem cnoty być winna. I gdzie ksiądz przewodniczy chórowi, on nigdy nie zapomni przypomnieć obowiązków chrześcianina. W Płocku, w kościele parafialnym, już reforma przyjęła się na stałe. Śpiewom przewodniczy z wielkiem powodzeniem, wikaryusz miejscowy, ks. Fr. Bornik. W uroczystości śpiewa chór jego, złożony z mieszczan. Repertuar muzykaliów przedstawia się dobrze. Lecz to choć ważne, wszakże ustąpić musi temu, co opowiem. Za radą ks. dyrygenta, wszyscy śpiewacy, by uczcić swego patrona św. Stanisława Kostkę, idą do spowiedzi i przystępują do Komunii św. Jak miłe wówczas na sumie były ich głosy Bogu, a jak pewne wysłuchania ich prośby, zanoszone w śpiewie do Nieba. Sercem bowiem czystem, skruszonem i upokorzonem Bóg nigdy nie wzgardza.

Słyszeliśmy, iż Przewielebny ks. Proboszcz miejscowy, zalecił ks. Bornikowi wyuczenie parafian rożańca na głosy. Co, rozumie się, gorliwy dyrygent niedługo w wykonanie wprowadzi. Pracy tej niech Bóg dopomaga.

**Sprostowanie.** W № 9 „Śp. Kośc." z r. 1896, w notatce o szkole ratysbońskiej, między elewami tej szkoły znajdować się winien i p. Stanisław Laferski, syn organisty przy kościele N. M. P. w Łodzi, rodem z Ks. Poznańskiego. Również i w № 12 z. r. pominięty został p. Fr. Ciesiołkiewicz z Rososzycy, dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej, jako uczestnik kursu dwutygodniowego dla organistów, w Warszawie w m. Listopadzie.

## Korespondencye.

**Z Makowa,** dyecezyi Płockiej.

Nie tak jeszcze dawno w Makowskim kościele, przyszedłszy na ranne nabożeństwo w dni niedzielne, można się było nasłuchać oklepanych i wychodzących już z mody śpiewów solowych, o wykonaniu których nie będę wspominał, gdyż bardzo wiele nieraz pozostawiały do życzenia. Nieszporów tu wcale nie odprawiano. Wprawdzie o godz. 4-ej po południu regularnie dzwoniono na quasi-nieszpory, ale czyż można nazwać nieszporami śpiewanie trzech bez antyfon psalmów? A co się tyczy psalmów, wersetów, odpowiedzi, wszystko to zależało co do melodyi od nastroju ducha organisty! Tak było w Makowie dosyć długo. Miejscowy ks. dziekan dbały o chwałę Bożą i wykonanie przepisów kościoła św. nie mógł na razie złemu zapobiedz, gdyż nie miał odpowiedniego organisty. Obecnie w Makowie dzieje się zupełnie inaczej. Organista jest inny i bardziej

uzdolniony, niż jego poprzednik; nastał także do Makowa ks. St. Jakubik, który jest gorliwym protektorem śpiewu czystokościelnego. Wspólnemi tedy siłami wzięto się zaraz do koniecznej reformy śpiewu w kościele: naprzód wyruguwano utwory kompozytorów niekościelnych i założono chór na cztery głosy mięszane. I teraz usłyszeć można w kościele Makowskim śpiew, ale jakże inny od dawniejszego; chór wykonywa następujące utwory: Mszę in honorem S. Joannis Baptistae, J. Singenbergera; Mszę Tota pulchra es Maria, J. B. Molitora, op. XI. Mszę: Missa quarta, Hallera op. 8; nieszpory: Confessorum non pontificum, Oswald Joos: Panis angelicus. Casciolinego: O quam amabilis. ks. Surzyńskiego.

Wykonanie wymienionych kompozycyj jest dosyć dobre, pomimo że chór jest niedawno zorganizowany. Ks. wikary myśli chór powiększyć, gdyż ten zebrany naprędce, przy dosyć obszernych rozmiarach Makowskiej świątyni, jest za słaby. Mamy nadzieję, że przy takiej harmonii, jaka jest między ks. proboszczem i jego wikaryuszem, i chór będzie powiększony i śpiew pójdzie jeszcze szybciej, bo „concordia res parvae crescunt," a „discordia maximae dilabuntur."

Na pochwałę śpiewaków dołączam, że w Makowie wykonywane są i części zmienne mszy św., wprawdzie nie wszystkie, gdyż graduał, tractus bywają zastępowane preludyami: wypadałoby przynajmniej recytować to, co dla braku niby czasu nie może być śpiewanem, a wtenczas nabożeństwo byłoby w zupełności odprawiane według życzenia Kościoła św. *Makowiak.*

## Z osady Raciąża, gub. płocka.

W Raciążu powstał chór kościelny, którego założycielem jest p. Józef Ropelewski miejscowy organista, zdolny w swym fachu człowiek i pracowity. W krótkim czasie zdołał wyuczyć dzieci śpiewu liturgicznego. Pierwsza msza św. dnia 11 października r. z. została odśpiewana w całości, kompozycyi Singenbergera na 3 głos. Części zmienne wzięto z graduału rzymskiego. W. ks. Gracyan Rzewuski, kanonik katedry płockiej i proboszcz miejscowy raczył chór poprosić do siebie i, w przemówieniu stosownem, dziękował zebranemu chórowi jak również p. organiście za jego staranność, zachęcając do dalszej pracy w winniey Pańskiej. Oby wszystkie parafie w naszym powiecie poszły za przykładem Raciąża. *Karol Nartowicz, mieszczanin os. Raciąża.*

## Z Przasnysza

W Przasnyszu, w kościele po-klasztornym w ciągu oktawy Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny chór złożony z dzieci śpiewał: codziennie podczas Rorat mszę ks. Kowalskiego, na sumie zaś mszę Singenbergera, in hon. S. Joannis *Baptistae,* offertorium *Ave Mariae* Koenena, zmienne części mszy, choralne męskie. Nieszpory ściśle podług zasad liturgicznych, *unisono* „*Alma Redemptoris*" B. Mettenleitera. W ciągu tej oktawy codziennie były dwie msze śpiewane i suma.

*X.*

## Z Widawy.

Ruch, jaki zapanował w reformie muzyki i śpiewu kościelnego, z dnia na dzień, zyskuje więcej zwolenników i już dziś zajmują się tą sprawą nie tylko po parafiach większych miast, gdzie więcej można wybrać sił wokalnych i nawet odpowiednio uzdolnionych, ale nawet po małych miasteczkach i wiejskich parafiach suszą sobie kapłani nad tem głowę, jakby to pokierować? aby w ich kościołach rozbrzmiewał ten śpiew, który tak pięknie odpowiada powadze świątyni i jej pięknym obrzędom. Nie dziw, że i w naszej mieścinie, minionej świetnej przeszłości, z której li tylko wspomnienia pozostały i dwie obszerne świątynie, jako pamiątka lepszych czasów,— myśleć o tak ważnym przedmiocie poczęto. Całą zasługę przyznać trzeba w tej kwestyi ks. Matuszewskiemu, b. wikaryuszowi, wysoce uzdolnionemu w śpiewie, który z całem zaparciem się sie-

bie, przezwyciężając rozmaite trudności, pracując codziennie w gronie śpiewaków do późnej godziny w czem mu gorliwie dopomagał, tym samym zapałem ożywiony p. Potocki, miejscowy organista, przyszedł, w stosunkowo krótkim czasie, bo w niespełna 7 miesięcy, do poważnych rezultatów. Dziś bowiem chór miejscowy, złożony z 40 osób, na cztery mięszane głosy wykonywuje następujące utwory, z całą znajomością rzeczy i dokładnością: Missa „Tota pulchra es Maria“ opus XI aut. Molitor i tegoż drugą mszę „in hon. S. Fidelis a Sigmaringa. Mart. opus XII i trzecią, której obecnie uczą się „in hon. SS. Angel. Custod. J. Singenbergera.“ Stosownie do uroczystości, części mszy św. zmienne, część chóru śpiewa z sześciu egzemplarzy „Epitome Gradualis Romani. Frid. Pustet et organum comitans ad Grad. Rom. Fr. Pustet.“ Offertoria zaś odpowiednie do święta z utworów A. Edenhofera i J. Steina“ na mięszane męskie głosy, jak np. „Deus firmavit“ niewiadomego mi autora. Nadto chór odśpiewywa: Asperges. O salutaris, etc. ściśle według śpiewnika ks. Moczyńskiego. Nieszpory śpiewa: „De Beata M. Vir. opus I aut. Oswalda Joosa i „Alma Redemptoris etc.“ P. Piela i „Veni Creator“ ściśle według stylu kościelnego—Kuleszy. W końcu nadmienić wypada, że wszelkie antyfony, inwitatorya etc. odśpiewuje organista z wielkiego chórowego antyfonarza.

Wobec wymienionych wyżej rezultatów ma się z czego pochwalić parafia Widawska, posiadając tak piękny śpiew w swej świątyni i tak ochoczą drużynę śpiewaczą, która jeśli nie ostygnie w swym zapale, ale pracować będzie dalej w tym kierunku, do bardzo poważnych i chlubnych rezultatów w krótkim czasie przyjść może. Piękny więc pomnik postawił sobie w tutejszej parafii ks. Matuszewski! Nie mam zamiaru obrażać i naruszać skromności tego kapłana, ale kierując się zasadą „suum cuique“ oddaję mu to, co mu słusznie się należy. Niechże tę parę słów sprawozdania z postępu reformy śpiewu kościelnego w naszych stronach, będą wyrazem wdzięczności w imieniu parafiii dla ks. Matuszewskiego, a wyrazem uznania i zachęty dla widawskich śpiewaków i ich gorliwego obecnie kierownika p. J. Potockiego. *X. F. M.*

**Z Wiszniewa.** (gub. Wileńska, pow. Oszmiański).

Z prawdziwą radością zaznaczam, że miłośnicy śpiewu liturgicznego mogą się cieszyć, iż w parafialnych kościołkach więcej dbają o reformę, niż w bogato uposażonych kościołach. W Wiszniewie, w Woronowie (Lidzki powiat), w Igumnach, w Dąbrowie, w Sokółce—ciągle się krzątają nad reformą. Oto repertuar Wiszniewskiego kościoła: Haller, op. 7, missa III, na 2 głosy. Requiem Cassioliniego, ruchome części mszy, chorał, nieszpory z Antiphon. Romanum, Salve regina Hanischa i t. p. Szczęść Boże!

W seminaryum wileńskiem reforma postępuje. Młódź duchowna gorliwie pracuje, by potem spożytkować swą wiedzę na chwałę Bogu i ludziom dobrej woli. *Largo.*

**Treść**: Organy w kościele katedralnym Włocławskim c. d.— O kontrapunkcie. — Literatura i krytyka: Monumenta musices sacrae in Polonia. Msza—Śpiew liturgiczny.—Przewodnik w wyborze dzieł muzyki kościelnej.—Rozmaitości: Odpowiedź na odpowiedź. Maleńka polemika. Ważne dla muzyki kościelnej—Ratysbona. Fakt wielkiej wagi dla śpiewaków i t. d. Sprostowanie.—Korespondencye.—Odpowiedzi Redakcyi.—Nuty.—Ogłoszenia.

**Adres Redakcyi: Płock.**
**Prenumerata rocznie na miejscu wynosi rs. 3, z przesyłką rs. 4**

Wydawca i za Redaktora **ks. dr. Teofil Kowalski.**

Дозволено цензурою. Варшава 10 Января 1897 г. Druk Mieczysława Gutkowskiego w Płocku

№ 2. Płock, dnia 1 Lutego (20 Stycznia) 1897 r. Rok 2.

# ŚPIEW KOŚCIELNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

**Upraszamy uprzejmie SSz. kks. Proboszczów i miłośników Muzyki liturgicznej, o nadsyłanie materyałów, mogących rzucić światło na Stan Muzyki Kościelnej w ubiegłych i obecnym wieku. Stare nuty, dekreta, inwentarze, prywatne listy z dawnych czasów — wszystko to stanowi cenny materyał i drogowskaz dla historyi. Zamierzamy wydać „HISTORYĘ MUZYKI KOŚCIELNEJ w POLSCE i na Litwie". Wszystko więc, co będzie łaskawie nadesłane, ułatwi utworzyć całość, osnutą na wiarogodnych źródłach.**

***Red. „Śpiewu Kościelnego".***

## Korespondencye.

**Koluszki,** gub. piotrkowska.

W niedzielę, dnia 18 października r. z. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego i fundamentów pod budowę nowego kościoła w Koluszkach, obok stacyi drogi żel. warsz.-wied. tegoż nazwiska. O pięknej tej uroczystości zamieściły szczegółowe opisy pisma codzienne warszawskie, wypada nam przeto zaznaczyć tylko, że poświęcenia dopełnił J. E. ks. Biskup Ruszkiewicz, sufragan warszawski, wobec licznie reprezentowanego duchowieństwa, pomiędzy którem znajdowali się księża i kanonik kapituły łowickiej, profesor seminaryum warszawskiego i proboszcz par. Zgierz ks. Rembieliński, ks. szamb. Józef Dębnicki, prob. par. Jeżów kanonik Stypułkowski, dziekan brzeziński Kisielewski, dziekan łódzki i proboszcz par. ś. Krzyża Ludwik Dąbrowski, wikaryusz tejże parafii Wójcicki i w. i., oraz tłumy wiernych z obywatelstwem okolicznem na czele. Głównie w niniejszej korespondencyi chodzi o zaznaczenie udziału w uroczystości chóru amatorskiego kościoła św. Krzyża w Łodzi, który zaprezentował się w sposób bardzo dodatni. Chór ten złożony ze 60-ciu osób, zostaje pod dyrekcyą p. Aleksandra Kuleszy. Na wstępie ceremonii wykonał czterogłosowe „Ecce Sacerdos" ks. Surzyńskiego, następnie podczas mszy św., odprawionej przez ks. Biskupa, odśpiewał à capella

poważną mszę na mięszane głosy Manpal'a „in honorem B. M. Virg.," w czasie offertorium „Laudate Dominum" Fryderyka Schmidta na 8 głosów, podczas benedykcyi biskupiej — poważne respensoryum na chór 4-ro głosowy męski „Sit nomen Domini," a w czasie ostatniej ewangelii „Jubilate" na chór męski Ailblingera ze zbiorów muzyki ks. Fr. Witta. Na zakończenie uroczystości było odśpiewane „Ad multos annos" na 4-ry głosy męskie. Udział chóru w uroczystości koluszkowskiej sprawił miłą niespodziankę, którą urządził komitet budowy kościoła z prezesem swoim p. Leśniewskim na czele. Potężny i prawdziwie kościelny śpiew, przez wielu obecnych po raz pierwszy słyszany, podniósł nastrój uroczystości. Budowa kościoła w Koluszkach prowadzoną będzie z funduszów składkowych, którym początek dali urzędnicy kolejowi stacyi miejscowej.

*W. R.*

## Z dyecezyi Łucko-Żytomierskiej.

Śpiew gregoryański i muzyka kościelna w dyecezyi Łucko-Żytomierskiej, bez przesady powiedzieć możemy, w godnym opłakania są stanie. Jeżeli wyłączymy zaledwie kilka parafij, w których gorliwi kks. proboszczowie postarali się o tak pożądaną w duchu kościelnym reformę śpiewu (np. ks. Chmielowski na Podolu), na prowincyi, po całej dyecezyi, sprawa ta jest zupełnie zaniedbana, zdana na łaskę pp. organistów, najczęściej mało uzdolnionych i należycie wykształconych, niekiedy grających i śpiewających literalnie tylko „od ucha" bez żadnej nauki i metody.

To też bardzo często daje się słyszeć w czasie liturgicznego nabożeństwa „Chwała Ci Boże na wysokiem niebie" etc., o śpiewie gregoryańskim, o mszach prawdziwie kościelnych, słuchają jak... o wilku żelaznym. Winę takiego upadku w tej dyecezyi, jak i gdzieindziej, złożyć wypada na wiele okoliczności, częstokroć niezależnych od osób duchownych; ale nie ulega też wątpliwości, że pod tym względem najwięcej zasługuje na naganę centrum dyecezyi—Żytomierz, który zdaje się powinienby w dobrej sprawie kościelnej przyświecać całej dyecezyi, być wzorem dla innych. Bawiłem przez dłuższy nieco czas w tem mieście i, przypatrzywszy się bliżej wszystkiemu, przyznam się, że jak najsmutniejsze pod tym względem wywiozłem wrażenie. Prawda, że w kościele katedralnym istnieje chór albo raczej coś podobnego do chóru amatorskiego; głosy jednakże dość słabe, bo płatnych śpiewaków tu niema, a prawdziwych amatorów nie wielu. Organ już stary i zużyty ma wiele defektów. Godne są uznania i pochwały szlachetne usiłowania miejscowego organisty, p. Żołędziowskiego, który stara się wykonywać wyłącznie utwory gregoryańskie. W drugim kościele, jaki się znajduje w Żytomierzu, w kościele seminaryjskim (gdzie świeżo postawiono organ fabryki Śliwińskiego), śpiew wcale nie usposabia do modlitwy uczęszczających do tej świątyni: śpiewający na chórze jakiś staruszek, swoim przytłumionym i zerwanym głosem, przypomina minione już lata... lepszej dla jego głosu przeszłości.

O śpiewie kleru wypada mi również, chociaż nie bez przykrości powiedzieć, że ma on wiele braków nie do darowania.

Metoda śpiewu gregoryańskiego, jeżeli nie zupełnie zaniedbana, to tylko połowicznie zachowywana. Nie mówię już nic o tem, że alumni nie wykonywują nigdy porządnie mszy gregoryańskich chórem, jak się to dzieje naprzykład w akademii i seminaryum w Petersburgu, ale i to nawet co śpiewają z kaucyonału, często bywa przekręcane i dowolnie zmienione na mocy „od dawna wprowadzonego zwyczaju." Hymny naprzykład przeważnie są śpiewane podług melodyj... miejscowych, niekiedy dziwnie skocznych, niekiedy dziwnie rzewnych, jak... dumki ukraińskie. Oryginalny istnieje tu także zwyczaj, tak przeciwny duchowi śpiewu gregoryańskiego, zwyczaj niepomiernego przeciągania śpiewu, a drugi jeszcze gorszy: „wtórowania ze słuchu" zamiast przyjętego

w śpiewie kościelnym unisono. Wspomnieć wypada także o lubianym tu śpiewie w wyższych tonacyach, co z jednej strony nie pozwala innym głosom, o niższej skali, uczestniczyć w ogólnym śpiewie i zmusza je... wtórować, a z drugiej — napełnia świątynię całą niewłaściwym hałasem i wrzaskiem. Jeżeli śpiewa chór, to najczęściej dominuje głos przewodniczącego, a raczej głośniej śpiewającego, a za nim inni... „ciągną“ tylko, albo dla tego że nie zawsze podołać mogą zbyt wysokiej intonacyi, albo dla tego, że nie umieją śpiewać... Te i tym podobne wady należałoby, stosownie do życzeń i przepisów kościoła, jak najrychlej usunąć. Nie do nas należy sądzić, od kogo wyjść powinna inicyatywa tak pożądanej reformy, ale to tylko pewna, że nauczyciel śpiewu przy seminaryum ma sumienny obowiązek poważnie o tem pomyśleć. *Jeden z Księży.*

**Konstantynów**, pod Łodzią.

Niech nam będzie wolno w dobrej intencyi i z naszego kąta dać znak życia śpiewu liturgicznego. Niezwłocznie po ogłoszeniu w „Przegl. Katol.“ o reformie śpiewu kościelnego, zaczęliśmy się krzątać u siebie około tej kwestyi: lecz zachodziła nie mała zwłoka w sprowadzeniu dzieł niezbędnie potrzebnych. Tymczasem mieliśmy tylko kalendarz przemianowany potem na rocznik dla organistów i Msze figuralne (jak np. Grabowskiego na mięszane głosy), jużto po łacinie, już po polsku, albo po niemiecku i po dawnemu w samych tylko częściach stałych, ze skracaniem i powtarzaniem, śpiewane. Następnie sprowadziliśmy „Missam auctore T. Szadek“ z dzieła Monumenta musices sacrae ks. Surzyńskiego, (którejśmy się wszakże nie tchnęli, jako niby za wykwintnej i nie wykonalnej dla naszych sił), także 8 choralmusik Fröhlich'a, z których dwie: „in festis solemnibus“ i „de Beata“ wykonywane były; jak również Missa 3-tia Haller'a op. 7 dwugłosową; a obecnie Mszę św. Rodziny ze „Śpiewu Kościelnego“ jednogłosową ks. Kowalskiego. Posiadamy teraz Compendium Gradualis et Missalis Romani, z którego części niestałe Mszy św. w niedzielę, święta i dnie powszednie śpiewa sam tylko organista; także mamy „Magister choralis“ i „Directorium chori“ w 2 tomach ks. Surzyńskiego, z tego brane są jutrznie i nieszpory i po łacinie się odprawiają; Pasye zaś w niedzielę kwietnią obecnie po łacinie ze mszału, na melodyę jak dawniej po polsku, śpiewamy. Przytem chór śpiewaków, jak chce kościół, wyłącznie jest męski. „Cantionale Ecclesiasticum“ ks. Surzyńskiego sprowadzone, ponieważ nie zgadza się niekiedy w nutach i tekście śpiewów z kancyonałem tutejszym, księży Misyonarzy, dotychczas używanym, odłożyliśmy, i, dla uniknienia zamięszania w śpiewie, trzymamy się swego dyecezalnego warszawskiego. Powyższe msze św. śpiewamy w niedziele adwentowe i wielkopostne bez organu, wyjąwszy Dominicam III Adv. i IV Quadr. Co do owych 8 mszy choralnych, u nas się nie nadają, gdyż brak jest wykonawców o silnych płucach, a bardziej jeszcze o szczerych chęciach: szemrzą na brak głosów niewieścich, na nowość śpiewu, jaki im się zdaje za nudny, a wspominają o dawniejszym weselszym, na podobieństwo jak niegdyś żydzi na puszczy tęsknili za cebulą egipską. Nie żałuje proboszcz nakładu, ani organista pracy; lecz dotąd rzecz idzie oporem z powodu obojętności parafian. Może kiedyś będzie lepiej, może się to da przeprzeć; tymczasem robimy co możemy. *Ks. K. Folkman.*

**Z Wilna.**

Byłem na konkluzyi nabożeństwa w oktawę Opieki M. B. w Ostrej Bramie. Czcigodny ks. Fronckiewicz sam odmawiał litanię, którą poprzedzała śpiewana litania. Wykonywała ją orkiestra katedralna. Stałem daleko, więc nie wiem jakiego autora. Ludu tyle się zebrało, że ulica zmieścić nie mogła. Drugie tyle było w kościele, gdzie śpiewano litanię do Matki Boskiej. Cała, słowem, uroczystość, zostawiła wrażenie, podnoszące ducha. O ileżby miłej było słyszeć silny i potężny chór, który byłby dla wszystkich słyszalnym. Tymczasem musimy poprzestać i na tem co mamy. *Jeden z ludu.*

# Odpowiedzi Redakcyi.

*Przewielebny Ojciec Przeor Euzebiusz Rejman, na Jasnej Górze.* Słuszne, Ojcze Drogi, uwagi. I my to podzielamy, wszakże by nie stanąć w opozycyi z wieloma, tolerujemy. Immunitas pod tym względem należy się. Polecamy sprawę „Sp. K." modlitwom Przewielebnego Ojca Przeora; ufamy, iż wyprosi nam pomoc Maryi Częstochowskiej, którą czcić i wielbić jest roskoszą naszą. „Bóg zapłać".

*Sz. ks. Kazim. Bukont w Urzwientach.* Za życzenia dziękujemy. Rzeczone czasopismo zamówiliśmy.

*Sz. ks. Jan Kryński w Lamaryszkach.*
*Sz. ks. Sylwester Leonowicz w Balwierzyszkach.*
*Sz. ks. Stan. Laskowski w Białaczewie.*
*Sz. ks. L. Bromirski w Lubrańcu.*
*Sz. ks. Paweł Borawski w Goworowie.*
*Sz. ks. A. Salatyński w Żądku.*

Za życzenia Bóg zapłać.

*Sz. ks. W. Baudrowski w Bożynie.* Dowiemy się w księgarni czy rachunek uregulowany.

*Sz. ks. Zygmunt Laniewski w Mieniu.* Najchętniej spełnimy żądanie Sz. ks. Kapelana. Po odbytej sesyi, 28 Stycznia, będzie przesłane.

*Sz. ks. Antoni Bludziński w Sompolnie.* Nic nie szkodzi. Cierpliwie czekać będziemy.

*Sz. ks. J. Kochanowski w Bogurzynie.* Rachunek został uregulowany przy zamawianiu nut przez Sz. ks. Proboszcza. List zakomunikowaliśmy Sz. ks. Modzelewskiemu. Miał dać odpowiedź listowną. Za życzenia dziękujemy.

*Sz. ks. Makarewicz w Janowie Grodz.* „Przegląd Katolicki" zaprenumerowany. Kwit jest w Redakcyi Naszej. Za życzenia dziękujemy. „Misye Katolickie" zaprenumerowane.

*Sz. ks. St. Staponajtis w Birżach.* Dwa ruble zostają do rozporządzenia Sz. ks. Proboszcza.—Chętnie radą służyć będziemy.

*Sz. ks. Jeziorkowski w Dubie.* Rs. pięć na sekcyę muzyki kościelnej otrzymaliśmy.

*Sz. ks. A. Pleskaczewski w Żupranach.* Nie przypuszczaliśmy, że na Litwie świętej tak wielkich mamy obrońców w sprawie muzyki kościelnej. Dziełko, o które Sz. ks. Probosz zapytuje, nie będzie tak bardzo popularne. Choćby z tej okoliczności, iż jest specyalnem w swem zakresie. —Bóg zapłać za dobre słowo. Prosimy częściej podobne myśli na papier przelewać.

*Sz. ks. J. Krokinik w Kuleszach.* Ponieważ kilku już z Wiel. Braci Kapłanów, poruszyło kwestyę pomieszczania przepisów liturgicznych, tyczących się muzyki kościelnej, na szpaltach „Sp. K.", oświadczamy, iż jaknajchętniej to uczynimy. Początkowo mieliśmy zamiar wydać osobną o tem broszurę, lecz że na zebranie funduszu nakładowego trzebaby jeszcze poczekać, przeto, by zbytnio i postępu sprawy samej nie przedłużać, i zaspokoić pragnienia wielu, częściowo pracę tę drukować będziemy. Dziękujemy.

*Sz. ks. A. Hryniewicz w Udryi.* „Bóg zapłać" za takkapłańskie słowa pociechy. Pupil w tym roku niezawodnie będzie mógł być umieszczonym w szkole organistowskiej.

*Sz. ks. Jackowski w Nieborowie.* Księgarnia już zapewne przesłała nuty. Za słowa życzliwe dziękujemy uprzejmie. Czy aby Sz. ks. Proboszcz widzi postęp w muzyce swego organisty, po powrocie z kursów?

*Sz. ks. Krajewski w Skrzyńsku.* St. Stando otrzyma świadectwo.

*Sz. ks. P. Bojno w Niżnim Nowgorodzie.* Wszak Sz. ks. Dobrodziej może sprostować. Jaknajchętniej pomieścimy. Za wyrazy życzliwe uprzejmie dziękujemy.

*Sz. ks. A. Radziński w Mirosławiu.* Gdyby Sz. ks. Dobrodziej wszedł w położenie sekcyi muzyki kościelnej nie domagałby się rozjaśnienia tej kwestyi. Wszelkie wpływowe kapitały notujemy w „Sp. K."—Dla ofiarodawców to chyba wszystko jedno, czy są poszczególnie wyjawieni czy też ten kto nadesłał. Dziękujemy. Uprzejmie wszakże prosimy o wypowiedzenie swego zdania.

*Sz. ks. Teofil Wojczyński w Berezinie.* Tak, słusznie Sz. Ks. Dziekan napisał, że śpiewać ten tylko umie, kto ma talent; ale też i to jest prawdą, iż do znajomości przepisów liturgiczno-muzycznych, i do możliwości ich zachowania każdy jest obdarzony talentem wrodzonym. A tu jeszcze ciąży obowiązek wypływający z urzędu kapłańskiego. Dziękujemy. Co do rozesłanych kompozycyj znajdzie Sz. ks. Dziekan ocenę w №№ 1 i 2 b. r.

*Sz. ks. Marcinkowski w Parzenczewie.* Antoni Tomaszewski otrzyma to, co mieć pragnie. Zwłoka spowodowaną jest tem, iż słów tych kilka zaświadczenia, chcemy, by były drukowane.—Rs. 5 na sekcyę otrzymaliśmy.

*Sz. ks. Jan Strymowicz w Rutkach.* Jaśnie Wielmożny ks. Administrator Sejneński, jak widać z listu Sz. ks. Dobrodzieja i z umieszczonych adnotacyj w kalendarzu dyecezalnym, jest nie tylko zwolennikiem reformy „Śp. K.", lecz jeszcze propagatorem jego wielkim. Bogu dzięki. Nr. 11 powtórnie wysłaliśmy. W zeszłym roku brak było. Dziękujemy.

*Sz. ks. Michał Karwaciński w Modliborzycach.* Nie koniecznie, ale lepiej będzie, gdy Sz. Ksiądz Proboszcz w Lutym prześle. Dla wydawców jest to *admodum desiderabile*, by przedpłatę całoroczną odrazu otrzymywali.

*Sz. ks. Szymkiewicz w Kazani.* Otrzymaliśmy. Za życzliwość uprzejmie dziękujemy.

*Sz. ks. Jan Katyll w Puńsku.* Słusznie zauważył Sz. ks. Dobrodziej, iż „Śpiew Kościelny,' powinien się znajdować w ręku każdego księdza. Dla nas oprócz materyalnych korzyści, które pragniemy na cele wydawnicze poświęcić, byłoby niezmiernie przyjemnem, iż ziarno rzucane nie ginie. Wszak kapłan każdy, już przez to samo, że jest kapłanem, obowiązany jest chwalić Boga sposobem najwyższym, najuroczystszym. A czyż Śpiew liturgiczny nie wspomaga go w tym obowiązku najpierwszym i najważniejszym? Za życzenia tak miłe serdecznie dziękujemy.

*Sz. ks. Józef Bieliński w Białej Cerkwi, g. Kijowska.* Oby Bóg raczył jaknajprędzej spełnić życzenia przesłane nam przez Sz. Ks. Dobrodzieja. Dziękujemy.

*Sz. Ks. St. Kucharski w Bobach.* Otrzymaliśmy. Serdeczne pozdrowienie i podziękowanie przesyłamy.

*Sz. ks. F. Mikulski we Widawie.* Tylko przez modlitwę i emulacyę w sprawie tej świętej można oczekiwać owoców dobrych. Korespondencya Sz. ks. Proboszcza, za którą uprzejmie dziękujemy, niezawodnie posłuży jako bodziec do pracy nieustannej dla osób interesowanych. Za życzenia „Bóg zapłać".

*Sz. ks. Piotr Dworanowski w Rajgrodzie.* „Bóg zapłać" za rady i życzenia. Miłe one, bo braterskie i koleżeńskie. „Rocznik" będzie wysłany.

*Sz. ks. Jan Ejdynt w Żłubinach.* „Śpiew Kościelny", pisze Sz. ks. Proboszcz, rozpoczyna drugi rok swego życia; pierwszy rok — jest rokiem jego chwały, sprostał bowiem z chlubą swemu zadaniu, jakie na początku założył", Uznanie dla „Śpiewu Kościelnego" jest chlubą dla niego. A to wszystko Bogu na większą chwałę składamy. Serdecznie dziękujemy.

*Sz. ks. Baltrenas w Medynglanach.* Wyjdzie wszystko niezadługo. Harmonizacyę Haniscka do psalmów w nieszporach, wysłać może księgarnia Gebethera i Wolffa.

*Sz. ks. prof. Czerniawski w Wilnie.* Dziękujemy niezmiernie za życzliwe słowa. Żądania załatwione. Za objaśnienia wdzięczni jesteśmy.

*Sz. ks. Kan. Czerwiński w Petersburgu.* Słuszną uwagę czyni Sz. Ksiądz Kanonik, że wartoby poruszyć kwestyę utrzymania organistów podczas dwutygodniowych kursów organistowskich. Wielu nie oblicza się ze siłami. O jubileuszu św. Wojciecha pamiętaliśmy. Dziękujemy za przypomnienie i za życzenia. Datek na rzecz sekcyi otrzymaliśmy.

M. W. Radzimy *Joosa* Nieszpory lub Groissa. Zaleciliśmy wysłać księgarni Gebethnera i Wolffa za zaliczeniem pocztowem.

*Sz. ks. J. M. Ulanicki w Miropolu.* Za życzenia błogosławieństwa Bożego dziękujemy.

*Sz. ks. Ant. Kasprzycki w Sandomierzu.* Jakkolwiek listownie prosiliśmy Sz. ks. Dobrodzieja o spełnienie danego przyrzeczenia, tu wszakże dla pewności powtarzamy usilną prośbę o korespondencyę z miejsc nawiedzonych przez Niego.

*Sz. ks. Mieczysław Makowski w Rajgrodzie.* „Śpiew K." z pierwszego roku wydawnictwa wysłany.

*Sz. ks. Józef Boguszewski w Wojsławicach.* Zaległość była. Za Październik i inne miesiące „Śp. K." wysłaliśmy.

*Sz. ks. Dorochowicz w Kolnie.* Rs. 10 na rzecz Sekcyi Muzyki Kościelnej otrzymaliśmy. Dziękujemy.

*Sz. ks. Jerzy Zimkus w Woronowie.* Sami tę potrzebę czujemy, iż „Śpiew Kościelny" częściej się ukazywać winien. Miejmy w Bogu nadzieję, że wszystko przejdzie pomyślnie. — Dziękujemy.

*Sz. ks. Rytel w Święcieńcu.* Nieszpory przesłane. Różaniec później. Za życzliwość dziękujemy.

*Sz. ks. Leopold Szuman w Niewirkowie.* Wysłaliśmy podług wskazanego łaskawie adresu.

*P. Wład. Kompa w Mileszkach.* Dwa ostatnie numery z r. z. przesłane na imię ś. p. ks. Aleksego Głodka, powtórnie wysłaliśmy na imię Pana.

*P. Fr. Kulesza w Moskwie.* Wrazie gdyby Pan co miał do zarzucenia krytyce, prosimy o wytłomaczenie się. Pomieścimy jaknajchętniej. Listy ostatnie zachowamy i, stosownie do potrzeby, odpowiedzi udzielamy.

*P. Marcin Kotliński w Czerniejowie.* Rok rocznie tak będzie. O korespondencyę upraszamy. Dziękujemy.

*P. Wiktor Walewski w Białej, g. Siedl.* Składka na sekcyę przypada na 17 Stycznia. Możemy wszakże po nadesłaniu wnieść na drugiej sesyi. Dziękujemy.

*P. Marya Godlewska w Lipnie.* Za opłatek i życzenia dziękujemy. „Rocznik" będzie przesłany.

*P. M. Witczyk w Pajęcznie.* Wszystko przesłane. Dodatku nutowego do № 4 nie było. Za to № 5 miał aż dwa. Wszak tak, prawda?

*P. J. Maryankowski w Starokrzepicach.* Numery brakujące wysłaliśmy.

*P. Szpinalski w Sokołowie.* Owszem. Wszakże przypomnieć się jeszcze raz nie zaszkodzi

*P. Bolesław Pójdak w Wisztyńcu.* Katalog i kalendarz przesłany. „Rocznik" również.

*P. J. Zawko w Petersburgu.* Za życzenia uprzejmie dziękujemy.

*P. Fr. Chuszla w Łaskarzewie.* Pamiętamy. Niech Bóg dopomaga w pracy. Dziękujemy.

*P. Ign. Malicki w Kuleszach.* Dobrze, rekomendować owego ucznia możemy. Lecz zkąd pewność mieć możemy o jego kwalifikacyi? Czy aby nie zawiedzie? Dziękujemy za życzenia.

*P. Julian Brekszlis w Kalwaryi.* Numery 11 i 12 wysyłamy powtórnie

*Sz. ks. Stawiński w Krzemieńcu.* Dzieła, o które Sz. ks. Proboszcz pisał już zapewne są doręczone. Wskazaliśmy najlepsze. Prosimy przypomnieć się „Śpiewowi K." korespondencyami.

**Sz. ks. Dziekan G. Augustynik we Włoszczowie.** Zrażać się początkami niepomyślnemi nie podobna. Organista, któryby mógł imponować znajomością muzyki kościelnej i techniką, musiałby dziesięć co najmniej lat się uczyć. Odpowiedź na „Lourdes", przesłana. Szkoła na fortepian, jaką powszechnie używają, jest układu Nowakowskiego, na melodykon: *Harmoniumschule*, S. Singenbergera. Datek na rzecz muzyki kościelnej otrzymaliśmy. Za życzenia uprzejmie dziękujemy.

**Jeden z kks. proboszczów dyecezyi Wileńskiej.** Słuszne oburzenie Sz. ks. Proboszcza znalazło oddźwięk i u innych księży. Podobne postępowanie narzucania się komuś z kupnem jest naganne.

**Sz. ks. J. Radziszewski w Petersburgu.** Za przyjazne usposobienie do „Śp. K." Sz. ks. Dobrodzieja i tylu Jego Kolegów ślemy serdeczne „Bóg zapłać".

**Sz. ks. A. Massajtis we Wirżanach.** Za życzenia i tak uprzejme słówko o „Śpiewie Kościelnym." „Bóg zapłać".

**Sz. ks. Fr. Jasiński we Włocławku.** Za życzenia Sz. ks. Dobrodzieja „Bóg zapłać". We Włocławskiem widocznie wszyscy pięknie i przyjaźnie są usposobieni ku reformie „Śpiewu Kościelnego."

**Sz. ks. W. Husarski w Starej Sieniawie.** Za szczere braterskie życzenia „Bóg zapłać".

**Sz. ks. Apol. Lutoborski w Wójcinie.** Niezmiernie wdzięczni jesteśmy Sz. ks. Proboszczowi za tak piękne i życzliwe wyrazy przesłane nam w liście.

**Sz. ks. Kozerski w Tczycy.** Rocznik nie mógł być wysłany, bo jeszcze nie opuścił prasy. Wysłaliśmy. Dziękujemy.

**Sz. ks. J. Żyszkiewicz we Frampolu.** Wszystko podług życzenia uskutecznimy. Z ofertoryów na cały rok pięknych i nietrudnych na 4 gł. mięszane, zalecamy: *Zbiór off. Witta.* Ze mszy Witta zalecamy in hon. S. Francisci. Jest i na męski i mięszany chór. Hallera zaś Missa tertia na cztery głosy. Za korespondencyę uprzejmie dziękujemy. Pomieścimy.

**Sz. ks. Józef Karpiński w Chorzelach.** Życzeniu Sz. ks. Dobrodzieja uczyniliśmy zadość. Zapisane i wysłane. Dziękujemy.

**Sz. ks. Zygmunt Łaniewski w Mieni.** Lepiej od Gebethnera i Wolffa. Rabatu żadnego tu niema. Dziękujemy.

**Sz. ks. Dziekan Sobeski — Słupy** — w W. ks. Pozn.—„Śpiew K." za rok ubiegły przesłany.

**Sz. ks. J. Dumczius w Porytem.** Za życzenia dziękujemy, a bardziej jeszcze za poparcie pisma naszego.

**Sz. ks. Adolf Majewski z Opola.** Rocznik w trzech egzemplarzach będzie przesłany. Naddatki zaznaczone w ogłoszeniu o „Roczniku" w „Przeglądzie Katolickim" mają być obrócone na ten sam cel, na który Sz. Ks. poświęca rok rocznie rs. 20. Za życzenia ślemy uprzejme podziękowanie. Wysłała księg. Gebethnera i Wolffa.

**P. R. Martinka w Myszkowie.** № 7 № 2 był wysłany. Powtórnie wysyłamy.

**P. Józef Langer w Bielinach Opatowskich.** Bogu dziękować należy za miejscowe sprzyjające warunki. Słusznie pan domaga się podziękowania publicznego dla swego zwierzchnika duchowego. Dziękujemy.

**P. Żurawski w Kutnie.** „Śpiewu K." drugi egzemplarz wysłany.

**P. Andrzej Strzałkowski w Warszawie.** Nie możemy. Czekamy na świadectwo ks. Moczyńskiego, p. Makowskiego, lub innego muzyka kościelnego.

**P. M. Limański w Zawierciu.** Wysłane przez księgarnię Gebethnera i Wolffa. Co do mszy z orkiestrą, zalecamy te, które są podane w „Przewodniku" w „Śpiewie K." Jakie głosy oznaczonem będzie na kompozycyi. Nieszpory najłatwiejsze zalecamy Groissa de Beata Maria V. Dziękujemy.

**P. W. Bąkowski w Łodzi.** Wysyłamy powtórnie.

**P. Depczyński w Głuchowie w W. Ks. Pozn.** Msza św. ku czci św. Rodziny wysłana. Należność 1 m. 20 fen., prosimy odesłać podług wskazanego adresu. Dziękujemy.

**P. J. Ropelewski w Raciążu.** Sanctus nie ma błędów. Podobne rozmowy z organistami, o jakich pan wspomina, skutek mieć będą dobry. Dziękujemy. Cieszymy się z postępu muzyki kościelnej w Raciążu.

**P. Raszkowski w Wartkowicach.** Świadectwa niebawem będą rozesłane dla pana i Jego kolegów. Dziękujemy.

**P. Jan Podhorecki w Łuczaju.** Nr. 12 przesłany. Żądania wkrótce zaspokoimy, o czem nie omieszkamy podać do wiadomości publicznej.

**P. P. Kowalewski w Bartnikach.** Wszystko przesłane przez księgarnię Gebethnera i Wolffa.

**P. W. Stefanowicz w Birżach.** Wszystko wysłane przez księgarnię.

P. **Wrokowski w Pułinach.** Wysłane za zaliczeniem pocztowem.

P. **P. Lemieszek w Puławach.** Słuszne uwagi, tylko szkoda, że nie w całości Śpiew liturgiczny jest zaprowadzony. Za życzenia dziękujemy.

**P. Wł. Rybka w Radzyminie.** Wysłane. Dziękujemy za życzenia.

**P. Jan Olesiński w Grudku.** Na razie trudno przyjść z pomocą. Proszę się później przypomnieć.

**P. A. Królikowski w Grabowie.** Bogu dzięki, że Sz. ks. Proboszcz tak popiera Śpiew liturgiczny. Muzykalia staraniem Sz. ks. Proboszcza sprowadzone są dość liczne. Aż miło słyszeć. Boże dopomagaj w dalszej pracy. Pomieścimy. Dziękujemy.

**P. J. Listkowski w Sadłowie** Wysłaliśmy. Świadectwo po odbytej sesyi sekcyi, prześlemy.

**P. Jan Jankowski w Czeczelniku.** „Śpiew K." posłany za zaliczeniem pocztowem. „Rocznik" przesłany zostanie.

**P. Teodor Jankowski w Chorzelach.** Zapisaliśmy na listę prenumeratorów. Oczekujemy. „Rocznik" wyślemy.

**P. J. Czarczynik w Miłosławiu w W. Ks. Pozn.** „Śpiew K." za rok ubiegły przesłany. Polecamy się pamięci.

P. **Handow w Kamieńcu, w W. Ks. Pozn.** „Śpiew Kościelny" przesłaliśmy. Prosimy pamiętać o „Sp. K." i korespondencyc nadsyłać.

**P. Paweł Oleś (Olesch) we Wrocławiu.** Za życzenia braterskie dziękujemy. Pragnęlibyśmy posiadać słów kilka o muzyce kościelnej z Wrocławia. Jeżeli pisownia polska sprawia trudność, sami przetłomaczymy nadesłaną korespondencyę na język polski.

**P. Władysław Strzembosz we Włodzimierzu gub.** List już zapewne objaśnił. Kursa organistowskie dwutygodniowe będą napewno w tym roku.

**P. Wawrzynkiewicz w W. Ks. Poznańskiem.** „Śpiew K." wysłany pod wskazanym adresem. Dziękujemy.

**P. Wałkowski w Szubinie.** Przesłaliśmy dwa całe komplety z roku ubiegłego. Czekamy na nowe wiadomości.

**P. Kaz. Sypniewski w Lubstowie.** Dziękujemy za tak gorliwe zajęcie się sprawą reformy śpiewu liturgicznego. Omyłka zecerska się wkradła, która niniejszem prostujemy. (W Nr. 12 r. z. zamiast p. Kazimierz Sypniewski, uczestniczący na kursach organistowskich w Warszawie, nie jest z Lubartowa lecz z Lubstowa, dycc. Kujawsko-Kaliskiej).

**P. Bronisław Fabrycki w Lipnie.** „Śpiew K., wysłaliśmy. Rocznik wysłany.

**P. Ant. Szwedas w Kalwaryi.** Z powodu wielkiego nagromadzenia się artykułów do „Śpiewu K.", kwestyę nieco odkładamy. Życzylibyśmy, gdyby Szan. Pan prowadził to kwestyę swego zapatrywania. Ów pan, którego wielce szanujemy, ma swoje subiektywne zapatrywania, które wszakże gdy ktoś drugi przejrzy nabiorą więcej wagi.

**P. Eugenia Gruszecka w Penzie.** Jeżeli czasu co zostanie po „Agnus Dei i Communio" można śpiewać rozmaite motety z łacińskim tekstem, wyjęte ze mszału lub Brewiarza. Najodpowiedniej coś o N. Sakramencie z hymnów św. Tomasza. Toż samo można czynić i po odśpiewaniu offertorium właściwego, Benedictus, po podniesieniu. Po ostatniej ewangelii można śpiewać po polsku cokolwiek pobożnego i licującego z miejscem Świętem. Bóg Dobry zapłaci Jej troski i zabiegi podniesione około rozszerzenia chwały Jego świętej. Za życzenia serdecznie dziękujemy.

**P. Adam Czwojdziński w Gostyniu.** „Śpiew Kościelny" z roku zeszłego kosztuje o jedną markę więcej od ceny, którą pan przesłał do Poznania, jako przedpłatę na rok bieżący. „Śpiew K." odbierać będzie można z poczty od listonosza. Na poczcie w Państwie Niemieckiem nie przyjmują prenumeraty na „Śpiew K."; nie czyniliśmy bowiem dotąd żadnych starań.

**P. Jan Adamkiewicz w Unierzyżu.** Żądanie pana spełnione.

**P. W. Kraszewski w Pusteiniku.** Zdaje się zadowolnimy wszystkich; przynajmniej o to się staramy. Szkoda tylko, że Sz. Pan nie ma tego pisma od początku; wiele bowiem rzeczy jest zajmujących, nawet dla nie specyalisty.

**P. Józef Kwaśniewski w Dąbrowie Górniczej.** „Rocznik" będzie przesłany; należy się jeszcze 12 kop. Niedogodności znosi cierpliwie, pomału trzeba energicznie i stanowczo przeciwdziałać złemu.

**P. Aleksander Lejdo w Zawadach.** Mszę Singenbergera i „Rocznik" przesłała księgarnia Gebethnera i Wolffa. Na „Śpiew K." zapisaliśmy rs. 3. Dziękujemy za życzenia.

**P. Feliks Lewandowski w Przedczu.** Widoczne są znaki błogosławieństwa Bożego, skoro panowie tak prędko zrywają z tem, co jest złe, dobre zaś popierają. Dziękujemy za życzenia.

P. **Aleksander Plęwik we Fajsłowicach.** Wysłaliśmy. Oczekiwać będziemy. Za życzenia dziękujemy.

P. **Antoni Pęcherski w Chodczu.** Numery podwójne prosimy zwrócić. Wszystko w swoim czasie przyjdzie do porządku. Kursa dwutygodniowe będą urządzane w przyszłości w innym czasie, tak, żeby każdy mógł korzystać. Wartoby, żeby który z pp. organistow nadesłał nam kilka słów o wydatkach poniesionych podczas kursu dwutygodniowego w Warszawie. Porównalibyśmy gdzie podobne kursa są kosztowniejsze, czy na prowincyi czy też w Warszawie. Za życzenia dziękujemy.

P. **Ant. Kłyko w Maciejowicach.** Dziękujemy również stokrotnie za tak mile życzenia. Prześlemy.

P. **M. Wierzbicki w Starokonstantynowie g. Wol.** Adres zmieniliśmy. Otrzymaliśmy.

P. **K. Lamparski w Ciechanowie.** Oczekiwać będziemy na spełnienie przyrzeczeń.

P. **Teofil Heleniak w Jeruzalu.** I my tak sądzimy, iż najlepszem czasem do odbywania kursów jest czas po oktawie Bożego Ciała. Zawiadomimy w swoim czasie. Dziękujemy.

P. **Andrzej Dyczkowski w Filadelfii.** Według wskazanego adresu wysłaliśmy. Oczekiwać będziemy korespondencyi z Ameryki.

P. **L. Rysowski we Władysławowie.** Nie tylko zdecydowani jesteśmy, lecz nawet uznajemy potrzebę wznowienia podobnych kwestyj. Ci, o których pan pisał, iż mając głos dobry, wysoki, narażają się na utratę takowego, przez zbyteczne natężanie, sami poznają, iż igrać długo z prawami natury jest rzeczą niepodobną. Nadesłana tablica jest dobrą. Pustet taką samą posiada. W pracy „Boże dopomóż". Podziwiamy zapał pański. Dziękujemy.

P. P. **Romanowski na Woli pod Warszawą.** Aż nadto o wdzięczności i życzliwości pana jesteśmy przekonani. Listy nowe są tylko dowodem, jak długo uczucie w sercu człowieka dobrego może zostawać.

P. **Michał Paczos w Zamościu.** Wszystko przesłane. Marki liczy księgarnia 10 k. więcej niż pan podał. Dzieła o które Pan pyta wyniosą do 20 rubli. Zalecamy *Organum comitans ad Vesperale Romanum* do Nieszporów. Resztę pieniędzy przesłaliśmy redakcyi „Dziennika dla Wszystkich". Kwit posiadamy.

P. **Ant. Gałaguz w Dziemieniszkach.** Nr. 12 „Śp. K." r. z. przesłany powtórnie. Dziękujemy.

P. **Antoni Różycki w Taganrogu.** Otrzymaliśmy. Prosimy o wiadomości z okolic nadmorskich o stanie muzyki kościelnej.

P. **E. Tomasiewicz w Newlu.** Słuszne uwagi. Chyba już więcej coś podobnego nie powtórzy się.

P. **Fr. Kulesza—Kamiński w Teodozyi.** Drogie nam bardzo są takie słowa. Od nowego roku jeszcze nie można powiększyć. O tak, duch reformy jest, rzec można, gorączkowym. Wszyscy są za nim. Dlatego też spodziewać się należy niedługo przyszłości świetnej dla śpiewu. Mile witać wszyscy będziemy, podczas kursu dwutygodniowego, przybysza z tak dalekich stron. A przedtem możebyśmy doczekali się Jego korespondencyi o usiłowaniach i pracy gruzinów i ormian nad podniesieniem „Śpiewu Kościelnego". Dziękujemy.

P. **Wójcicki w Opinogórze.** Dziękujemy serdecznie za mile życzenia. Daj Boże by się urzeczywistniły.

P. P. **Godlewski w Sokołach.** Cieszymy się, że objaśnienia nasze tak piękne owoce wydają. Życzymy młodemu chórowi powodzenia.

P. **Jan Gumułka w Pilicy.** Dziękujemy za pełne życzliwości słowa, za które wzamian życzymy, by imię głośnego kompozytora Gumułki, wskrzeszone było w Jego osobie.

P. **Michał Pecyk w Sobieszynie.** Przesłane będzie. Zapisaliśmy. Dziękujemy.

P. **Józef Janisz w Janowie Lubelskiem.** Dziękujemy. Prześlemy.

Wydawca i za Redaktora **ks. dr. Teofil Kowalski.**

Дозволено Цензурою. Варшава 10 Января 1897 года.

## OGŁOSZENIA.

**Nakładem** Redakcyi „Śpiewu Kościelnego" ukazały się: **msza ku czci św. Rodziny Jezusa Maryi i Józefa,** ułożona przez ks. T. Kowalskiego, na jeden głos z organem. Cena part. i gł. 60 kop., i **msza ku czci św. Jana Chrzciciela,** ułożona przez ks. kanonika Fr. Walczyńskiego, na trzy równe głosy bez organu. Cena part. 40 kop.

**Na liczne zgłoszenia** Prenumeratorów „Śpiewu Kościelnego, podajemy do wiadomości, że Redakcya **Śpiewu Kościelnego** w Płocku chętnie przyjmuje na siebie pośrednictwo w zamawianiu czasopism wszystkich, nut, książek, które opuściły prasę w kraju i za granicą. Dość zawiadomić listownie, a wszystko może być przesłane za zaliczeniem pocztowem.

*Dodatek nutowy do „Śpiewu Kościelnego" w N. 2 r. b., stanowi dalszy ciąg Mszy, ku czci Niepok. Pocz. N. M. P. (Credo), kompozycyi Ks. Leona Moczyńskiego, na dwa głosy równe z organem*

## Na rzecz Sekcyi Muzyki Kościelnej nadesłali:

Ks. Dziekan Augustynik rs. 1.
Ks. Zdziennicki 1 rs.
Ks. Kan. Czerwiński 16 rs.
Ks. Apoloniusz Lutoborski 10 rs.
Ks. Marcinkowski 5 rs.
Ks. J. Żyszkiewicz 5 rs.


## Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego i Kasy Pożyczkowej

# „ZGODA"

## W PŁOCKU

PODAJE DO WIADOMOŚCI:

**Sklep Stowarzyszenia** przy ulicy Kolegialnej zaopatrzony stale we wszelkie towary kolonialne i spożywcze, posiada wina węgierskie bezpośrednio z Mád i Tokaju sprowadzane, oraz wina muszalne i w różnych gatunkach francuskie, włoskie, krymskie i kachetyńskie; miód, porter likiery, koniaki i inne spirytualia pierwszorzędnych firm zagranicznych i krajowych. Stowarzyszeni korzystają z rabatu w stosunku 5% od zakupu, niezależnie od dywidendy.

**Kasa pożyczkowa** przyjmuje wkłady od rs. 1 do rs. 100 na 8%, a w kwotach większych na 6% i udziela pożyczki stowarzyszonym do rs. 250, na warunkach określonych w instrukcyi i ustawie.

**Stowarzyszenie egzystuje od roku 1870.**

Warunki przystąpienia: wpis rs. 1, udział rs. 5, wniosek na kasy pożyczkową od rs. 5 do rs. 60.

UWAGA. Udział i wniosek można wnosić częściowo po 50 kop. miesięcznie.

## Pracownia Cyzelersko-Brązownicza
## W. Sobczak-Sobczyńskiego

*Warszawa, Graniczna 4.*

Wykonywa wszelkie obstalunki w zakres cyzelerstwa wchodzące ze wszystkich metali, oraz reparacya i odnawianie przedmiotów i dzieł sztuki.

**Organista** bardzo zdolny, mogący prowadzić większe chóry, żonaty, poszukuje posady od św. Wojciecha. Wiadomość w Redakcyi „Śpiewu Kościelnego". Rekomendacyą złoży Redakcya „S. K." Miejsce przyjąć może i w Rosyi.

Fabryka Organów

# BRACI BLOMBERG

**dawniej L. BLOMBERG i Syn**

w Warszawie, ulica LESZNO № 64.

Jedyna i największa w kraju, buduje organy przy pomocy motoru i maszyn do obróbki drzewa.

Poleca się uwadze JW-nych i W-nych Rządców Kościołów.

---

**Kompozycye Muzyki Kościelnej**

na organ: preludya, postludya i t. d., oraz do śpiewu. Msze jedno i więcej głosowe, ofertorya i t. d., wszystkie liturgiczne i do chorału gregoryańskiego należące, ma na składzie w wielkim wyborze, lub spiesznie brakujące a żądane, sprowadza

## MAURYCY ORGELBRAND

*KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT* w Warszawie naprzeciw posągu Kopernika.

---

## *W. W. J. J. Ks. Ks. Proboszczowie i Administratorowie!*

Praktykując u ś. p. Ojca mojego, Henryka Hartmana, od lat dziecinnych, miałem możność poznać dokładnie sztukę Organmistrzowską. Ponieważ wszelkie oznaki zadowolenia Klijentów spływały wyłącznie nie na mnie — jako pracownika, wykonawcę wszystkich robót—a na właściciela firmy H. Hartmana mego ojca, postanowiłem za pomocą Bożą i dobrych ludzi, po śmierci ojca pracować na siebie. Naturalnie, aby zamiar ten przyprowadzić do skutku, oprócz mojej specyalności w fachu i szczerych chęci do pracy, potrzeba nadto ludzi dobrej woli, którzyby względów i poparcia nie skąpili. Do nich też zwracam się w tym okólniku z prośbą, aby łaskawie powierzając obstalunki, darzyli młodą dorabiającą się uznania firmę, tem samem zaufaniem, jakiem zaszczycali dawniej mojego ojca ś. p. Ojca, Henryka Hartmana. Pracownia moja wykonywa: **Organy** nowe najnowszej konstrukcyi, od najmniejszych do największych, jak również podejmuje się przeróbek, wszelkich reperacyj na najdogodniejszych warunkach, po cenach sumiennie umiarkowanych. W nadziei, że usługi moje łaskawie przyjęte i ocenione należycie zostaną, polecam się pamięci W.W. J.J. KKs. Dobrodziejów.

Z uszanowaniem

**Leopold Hartman, organmistrz**

*w Warszawie, ul. Senatorska № 31.*

---

POLSKI SKŁAD

## MATERYAŁÓW APTECZNYCH

**Władysława Sztromajera**

Prowizora Farmacyi

w Płocku, przy ul. Grodzkiej № 9.

**Poleca po cenach przystępnych i w najlepszych gatunkach następujące artykuły:**

Wszelkie środki lecznicze, Wyroby gumowe, Trany świeże, Wody mineralne, Środki dezinfekcyjne, Farby olejne, Lakiery i farby suche, Termometry, Leki ks. Kneipa, Szpryce Pravotza, Octy, Smarowidła do kopyt, Mydła lecznicze i toaletowe, Perfumy w oryginalnych opakowaniach i na luty, Oliwy: prowancka, nicejska, do palenia i do maszyn, Zaprawy do podłóg, Atramenty czarne i kolorowe z własnej fabryki, Kefir.



PRACOWNIA

ARTYSTYCZNO - POZŁOTNCZA

ROBÓT KOŚCIELNYCH

*i Salonowych*

**P. DANIELEWSKIEGO**

**w Płocku, ul. Grodzka, dom Woldenberga**

Posiada gotowe chrzcielnice, feretrony, stacye, krzyże do procesyj, znaczny wybór obrazów, treści religijnej jak również i widoków, oraz wykonywa na zamówienia ołtarze, ambony, rezurekcye i t. p., a także odnawia stare po cenach umiarkowanych.

**Okazać może chlubne świadectwa z wykonanych robót.**

Egzystujący od **1874** roku

# MAGAZYN OBUWIA

**MĘSKIEGO i DAMSKIEGO**

## Józefa Zielińskiego

**w Płocku, przy ulicy Kolegialnej w domu własnym,**

vis-a-vis Hotelu Polskiego.

PRACOWNIA I SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

## Wincentego Kruzińskiego

**w Warszawie, Nowy-Świat № 59,**

SKŁAD: róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej № 2.

Wykonywa nowe skrzypce wartościowe, jak również uskutecznia korekty starych skrzypiec, wiolonczeli i t. p. nader starannie. Na składzie ma wielki wybór instrumentów orkiestrowych, korbowych, samogrających, jak również niedrogie **melodykony** roboty dobrej niemieckiej. **KATALOGI bezpłatnie.**

# WSZELKIE NUTY

**KOŚCIELNE i ORGANOWE**

polecane przez Redakcyę „Śpiewu Kościelnego“, posiada zawsze na składzie

*w WIELKIEJ ILOŚCI*

## SKŁAD NUT GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie, ul. Czysta № 2.

# SKŁAD MEBLI

**z własnych wyrobów**

## Władysława APFELBAUMA

w Płocku, ul. Kolegialna.

Posiadając reprezentacyę wielu fabryk wyrobów meblowych, jako to: firanek, kap na łóżka, serwet, pokryć na meble, dywanów, chodników, cerat etc. etc. mogę śmiało cenami konkurować, ręcząc jako specyalista w tej branży za dobroć towaru.

J. W. Księżom Proboszczom polecam u siebie wyrabiane wygodne i trwałe otomany z pudłem na przechowanie rzeczy, oraz materace sprężynowe znanej dobroci.

**Nakładem Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“**

OPUŚCIŁA PRASĘ i JEST DO NABYCIA

**w Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“ i we wszystkich księgarniach w kraju**

# Odpowiedź na Lourdes p. Zoli

przez D-ra **Moncoq'a**

**CENA 30 kop.** Tłomaczenie A. MILLERA. **CENA 30 kop.**

# Józef Załuski

ulica Grodzka, dom własny, w Płocku.

WW. KKs. Proboszczom poleca Wina Węgierskie, Kachetyńskie i Krymskie, czyste i wystałe specyalne do Mszy św.

Towary kolonialne, bakalie, delikatesy i tym podobne towary.

# MELODYKONY

Amerykańskie, francuskie i niemieckie, zbudowane specyalnie dla użytku kościołów i kaplic, odporne na wpływ klimatyczne i atmosferyczne

poleca w wielkim wyborze

*Warszawski Centralny Skład Fortepianów i Organów*

## HERMAN & GROSSMAN

Warszawa, Mazowiecka 16.

Filie: **Petersburg, Moskwa, Lublin.** Ilustrowane katalogi bezpłatnie

---

**ZAKŁAD WYROBÓW KOŚCIELNYCH i SALONOWYCH.**

Wykonywa Ołtarze, ambony, chrzcielnice, feretrony i t. p. Uskutecznia złocenia i malowania, oraz wszelkie reperacye przedmiotów sztuki kościelnej. **SKLEP** z przedmiotami dewocyjnymi. Jako rzeźbiarz nagrodzony na Wystawie konkursowej przez T. Z. Sztuk Pięknych pierwszą nagrodą w złocie, medalem srebrnym i listem pochwalnym.

***LEOPOLD BELOW, Elektoralna № 34.***

---

## Wydawnictwa ks. W. ZAŁUSKIEGO,

## prob. w Osieku Wielkim.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. | **Momento mori . . . . . .** | **1 rs.** | **60 kop.** |
| 2. | **Nauki Wielkopostne o Pokucie .** | **— „** | **60 „** |
| 3. | **Pacierze Poranne i Wieczorne .** | **— „** | **10 „** |
| 4. | **Nauka Katech. o Bierzmowaniu.** | **— „** | **10 „** |

---

**Na zapytania liczne ogłaszamy,**

że „Śpiew Kościelny“ z roku 1896

*można jeszcze nabyć w Redakcyi.*

Nadto podaje się do ogólnej wiadomości,

**iż prenumeratę całoroczną na r. b. pobierać możemy za zaliczeniem pocztowem; wystarcza zawiadomić o tem listownie Redakcyę w Płocku.**

*Po wprowadzeniu przesyłki pieniędzy przez przekazy pocztowe, nadsyłanie prenumeraty jest bardzo ułatwione.*

# *Literacki Przewodnik*

dla miłośników Muzyki Kościelnej

(w języku niemieckim)

zostanie rozsyłanym **bezpłatnie** wszystkim zgłaszającym się wprost do Księgarni i Składu nut

**GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.**

*Prosimy o dokładny i czytelny adres.*

**NB. Nuty kościelne obliczamy najtaniej.**

---

**WACŁAW PRZYBYŁOWICZ**

ORGANMISTRZ

**w Płocku, dom własny, ulica Więzienna.**

Buduje **ORGANY** najnowszych systemów, oraz restauruje takowe.

---

**Ukazał się w drugiem wydaniu poprawionem i ulepszonem**

**„CEREMONIAŁ PARAFIALNY"**

*Księdza Antoniego Nowowiejskiego,*

M. Św. Teol, kanonika Katedry Płockiej.

Recenzyę podamy później.

---

DRUKIEM NIEMIERY WYSZŁY

**KAZANIA WIELKOPOSTNE**

opracowane na temat pieśni kościelnych przez ks. A. O.

Nabywać można u. Niemiery, Plac Warecki № 4. Cena 50 kop.

---

**Opuścił prasę**

**„Rocznik dla Organistów"**

i jest do nabycia na składzie

*w Księgarni M. GUTKOWSKIEGO w Płocku,*

jako też we wszystkich księgarniach w kraju.

**W zamawianiu chętnie pośredniczy Redakcya „Śpiewu Kościelnego."**

*Cena kop. 40, z przesyłką pocztową kop. 50.*

Egzystujący od 1864 r.

**Sklep wyrobów Tabacznych i Galanteryjnych**

*Antoniego Brochockiego i Syna*

W PŁOCKU,

**ulica Kolegialna dom W-go Wunderlicha № 13 320.**

*Otrzymał w wielkim wyborze świeże transporty cygar, papierosów i tytoni.*



Poleca: Cygara warszawskiej fabryki **„Progres,"** znane ze swej dobroci, oraz tytonie i papierosy z fabryki **B-ci I. A. Asłanidi w Rostowie nad Donem,** a także fabryki **Mündel i S-ka w Rydze** jak również i wiele innych wyborowych gatunków.

*Antoni Brochocki i Syn.*

**Zakład Wyrobów Bronzowych oraz z Wszelkich Metali**

A. MORANTOWICZA

ulica DŁUGA № 43, w Warszawie.

poleca wyroby swego Zakładu, a mianowicie: Żerandole, Lichtarze, Krzyże, Lampy, puszki i kielichy ze srebra, Figury Ś-tych, Zachcusze, Ampułki szklane okute w brąz, Latarnie procesyjne, ramy do Kanonów. Wszelkie zakończenia do proporców kościelnych jako i Cechowych z odpowiedniemi emblematami, wszystko z doborowego materyału po cenie umiarkowanej z zastosowaniem stylu do całości Świątyń. Oraz przyjmuję do odnowienia i reperacyi. Złocę w ogniu z gwarancyą; przyjmuję stare zużyte przedmioty metalowe i płacę najlepiej.



EGZYSTUJE od **1877** roku

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKÓW

Piotr Smalec

Mazowiecka № 2, w Warszawie.

Poleca tylko w dobrych gatunkach zegary i zegarki znanych fabryk Brandta, Mermonda, Calame Roberta, Borola, Regulatory Bekera.

**Nowość:** Kontrolery stróżów nocnych z pokoju od rs. 12, bijące rs. 15.

Reparacye dokonywują się ze znajomością fachową z gwarancyą dwuletnią.



GEBETHNER i WOLFF

WARSZAWA,

17. Krak.-Przedm. 17.

naprzeciwko Kościoła Karmelitów.

**NAJWIĘKSZY W KRAJU**

Skład Fortepianów, Pianin i Organów.

**Ogłoszenia wszelkie przyjmuje Redakcya ŚPIEWU KOŚCIELNEGO w Płocku, i Warsz. Biura Ogłoszeń.**

**Cena ogłoszeń za wiersz petitowy kop. 20.**

Печ. раз. за № 22. Плоцкій Полиціймейстеръ Капитанъ *Князевъ.*

Druk Mieczysława Gutkowskiego w Płocku.

№ 3. Płock, dnia 1 Marca (17 Lutego) 1897 r. Rok II.

# ŚPIEW KOŚCIELNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.




Jego Eminencya, Kardynał

## ANGELUS BIANCHI,

**urodził się w Rzymie 19 Września 1817 roku.**

Pro-Datarynsz i Najwyższy Protektor, naznaczony z ramienia Stolicy Apostolskiej dla Towarzystwa Muzycznego Ś-tej Cecylii, **zmarł dnia 22 Stycznia 1897 r. w Rzymie.** Za Jego troskę o **muzyce kościelnej** zapewne nikt z czytelników naszych nie zapomni polecić duszę Ś. p. Kardynała Boskiemu Miłosierdziu; kapłani zaś, miłośnicy muzyki liturgicznej, nie omieszkają wspomnieć o Jego Eminencyi w M e m e n t o. Został Kardynałem presbiterem dnia 25 Września 1882 r., Kardynałem Biskupem dyecezyi Palestrina w roku 1889 dnia 24 Maja.

**Requiescat in Pace.**

# Organy w kościele katedralnym włocławskim.

*(Ciąg dalszy).*

Przez lat dwadzieścia nie ma potem wzmianki o organach, oprócz tego tylko, że r. 1797 reparowano miechy. Dopiero r. 1802 osądzono, że potrzebują reparacyi, według relacyi wyznaczonych do tego kanoników Lud. Tempie i Marcina Dunina (potem arcybiskupa gnieźn.). Prałat Felicyan Niewieściński, ostatni prymicer czyli kantor tej katedry, przyjął obowiązek dostawienia organmistrza i w tym celu udał się do Prus Zachodnich, gdzie w okolicy Chełmna mieszkał Ignacy Lachowicz, uchodzący za bardzo biegłego w tej sztuce. W miesiącu czerwcu miał on przybyć do Włocławka. Kapituła na podróż wyznaczyła mu 12 talarów, lecz prałat Niewieściński własnym kosztem chciał go dostawić; ofiarę jego przyjęto, a dla okazania wdzięczności zapisano mu dwa tygodnie prezencyj chórowych. Lachowicz przybywszy do Włocławka, wobec delegowanych od kapituły obejrzał organy, zaznaczył co przy nich zrobić należy i obliczył koszta reparacyi. Spisano następnie kontrakt ugody, do czego wyznaczeni zostali sufr. Feliks Lewiński (potem biskup podlaski), prałat Kuczkowski i kan. Januszkiewicz. Wikaryusze katedry odstąpili swego refektarza na mieszkanie i pracownię organmistrza. Mimo zawartej ugody, Lachowicz do roboty nie przybył. Po daremnem go wyczekiwaniu, zlecono kan. Ign. Czyżewskiemu (potem biskupowi augustowskiemu), aby w Warszawie zamówił innego organmistrza, co tenże uczynił i w marcu 1803 r. sprowadził Brauna. Przedstawiono mu projekt i kontrakt Lachowicza. Braun jednak znacznie więcej żądał za robotę, niż Lachowicz: odłożono więc rzecz tę do kapituły generalnej w sierpniu, tembardziej, że biskup Rybiński jeszcze w styczniu pisał do kapituły, iż się nie zgadza na reparacyę organów, bo krytyczne czasy na tak znaczne wydatki nie pozwalają. Gdy wszystko wzięto na uwagę, i kapituła zamiaru swego zaniechała, odkładając spełnienie swych życzeń na później. Małej tylko a niezbędnej reparacyi dopełnił r. 1821 jakiś organmistrz, który wtedy ustawiał organek w kościele OO. Reformatów. W podobny sposób łatano organ katedralny w latach 1824 i 1829.

Dbając o uświetnienie nabożeństwa kościelnego, do którego organ nie mało się przyczynia, kapituła nie przestała czynić starań o gruntowną naprawę organów. W tym celu postanowiła odnieść się do Rządu i pozyskać ze skarbu zasiłek pieniężny. Uczyniono to na początku 1830 r. w odezwie do komisyi województwa mazowieckiego, a w m. sierpniu tegoż roku proszono biskupa o poparcie sprawy.

z uwagi, że znaczne fundusze kościoła włocł. zalegają w magistracie m. Torunia, o których odzyskanie proces się toczy: Rząd więc ztamtąd pieniądze wyłożone powrócić sobie może.

Lecz wynikłe wkrótce zamieszki w kraju, nie pozwoliły powziętego zamiaru doprowadzić do skutku. Dopiero 6 stycznia 1833 r. zawarto umowę z organmistrzem Wilh. Bredowem, który podjął się dopełnić reparacyi za 8,208 złp.; stanowiło to wówczas sumę bardzo wysoką. W rachunku tym policzono zł. 840 za wystrojenie organu, potrwać mające około 3 miesięcy, i zł. 270 dla kalkanisty podczas tego strojenia, oraz zł. 900 na wynajęcie mieszkania i skład materyałów organowych; roboty dokonać miał w ciągu półtora roku.

Bredow zostawił nam opis organu Brandtnera. Składał się on z 32 głosów, obejmujących 2,200 piszczałek i 8 miechów. I. *Pedał* pasiadał te głosy: 1) Pryncypał 16 stopowy, 2) Salicyonał 16 stóp, 3) Hollflöt 8 stóp, 4) Octava 8 stóp, 5) Sub-octava 4 stóp, 6) Mixtura o 10 chórach, 7) Rauszkwint 3 stopy, 8) Sisquintare 2 stopy: wszystkie piszczałki w głosach tych z cyny; dwa ostatnie głosy miał Bredow znieść i zastąpić przez violon 16 stopowy, z drzewa. 9) Bordun 16 stóp i 10) Puzon 8 stóp: oba złożone z piszczałek wielkich grzechocących, których spody z drzewa, gardła zaś, sprężyny i języczki z mosiądzu, części głosowe z cyny. II. *Manuał*. 1) Pryncypał 8 stóp, 2) Bordun 16 stóp, 3) Spilflöte 8 stóp, 4) Salicyonał 8 stóp, 5) Octava 4 stóp, 6) Quinta 3 stóp, 7) Sub-octava 2 stóp, 8) Sedecima 1 stopowa, 9) Mixtura o 8 chórach, 10) Quindena 8 stóp, 11) Trompet 8 stóp: cały ten regestr grzechocący z cyny, metalowy. III. *Pozytew*. 1) Pryncypał 4 stóp, 2 Flöt 8 stóp, 3) Spil flöt 4 stóp, 4) Salicyonał 4 stóp, 5) Rohr-flöt 4 stóp, 6) Quinta $1^1/_2$ stopy, 7) Quinta 3 stóp, 8) Octava 2 stóp, 9) Mixtura o 3 chórach, 10) Gemshorn 2 stóp (Bredow przerobił go na Gemshorn 4 stóp), 11) Szulamei 4 stóp: cały pozytew złożony z piszczałek cynowych. Były nadto poboczne cugi: Callicantenruf (sygnał na kalkanistę), Trimulant, Schwebung, Zimbel gwiazda i Bęben.

Po tak gruntownej reparacyi organ pozostał bez zmiany. Małej jakiejś naprawy dokonano 1855 r. po raz ostatni. Czas wreszcie zniszczył to dzieło, a więcej jeszcze niedozór starszych i swawola uczniów szkoły miejscowej, którzy śpiewając na chórze podczas mszy św. dla nich odprawianych, powyciągali lub pogięli znaczną liczbę piszczałek. Wśród więc restauracyi kościoła, dokonywanych staraniem J. E. biskupa Bereśniewicza, pomyślano także o naprawie organu, do czego zawezwano z Warszawy, ś. p. Józefa Szymańskiego, słusznie uważanego w kraju naszym za najdoskonalszego w tej sztuce. Ten, nie mając ochoty do mozolnej pracy, jakiej wymagało dorobienie brakujących piszczałek, a więcej jeszcze przestrojenie całego organu na kamerton dziś przyjęty: wręcz oświadczył, iż potrzeba

zupełnie nowego organu i takowy zaprojektował. Ostatnią cenę roboty swej podał na rs. 10,000 i oddzielnie rs. 2,000 za strukturę dębową w stylu gotyckim. Zdaniem wielu była to suma za wysoka, od której jednak Szymański odstąpić nie chciał. Komitet przeto restauracyjny zwrócił się za granicę, bo według opinii Szymańskiego, któremu może zanadto zaufano, nie było już w kraju organmistrza, zdolnego do wykonania tak poważnej roboty. Opinia ś. p. Szymańskiego wpłynęła też na lekceważenie starego organu, który po rozebraniu uległ całkowitej zagładzie: piszczałki jego cynowe sprzedano do nowego organu, reszta poszła na spalenie.

Dodamy, że w r. 1880 kapituła zamyślała organy te reparować i wtedy ś. p. Hugo Biernacki ze Skępego, człowiek pracowity i sumienny, niedość jednak z postępem sztuki organmistrzowskiej obeznany, zrobił plan ich naprawy *). Według jego relacyi, Manuał I miał 11 regestrów z 630 piszczałkami cynowemi; Manuał II z tyluż regestrami, lecz tu było tylko 585 piszczałek, bo mixtura posiadała trzy rzędy. Pedał liczył 10 regestrów, każdy o 21 piszczałkach, co czyni 252 razem. Cały organ o pół tonu za wysoko był nastrojony, a nadto brakło w nim basowych czterech klawiszów w każdej klawiaturze (cis, dis, fis, gis), skutkiem czego nie odpowiadał dzisiejszym muzykalnym warunkom i potrzebował w tem dopełnienia. Całkowitą naprawę organu tego, z posunięciem go w tył dla powiększenia chóru, z dodaniem niedostających piszczałek i nowych wiatrownic, z przestrojeniem i poprawą struktury, dorobieniem miechu cylindrowego, oraz wykonaniem innych robót, w projekcie szczegółowo wyrażonych, obliczył Biernacki na rs. 1,822 kop. 97. W kilka lat potem, gdy się odbywała budowa nowych wież katedralnych, przybył do Włocławka jakiś niemiec organmistrz i zobowiązywał się postawić nowy organ o 36 głosach za 4,500 talarów monetą pruską. Wobec takich danych dziwić się nie można, że cena ś. p. Szymańskiego zdała się nadzbyt podniesioną i że zgodzono się na robotnika zagranicznego. Był nim Jan Szpigel z Rychtalu (Reichtal) na Szląsku pruskim, znany u nas oddawna z budowy organów po wielu kościołach, zwłaszcza w dyecezyi kujawsko-kaliskiej. Stawił on cenę i warunki wypłaty przystępne, zobowiązał się wystawić organ nowy o 32 głosach, z budową wewnętrzną, strukturą, opakowaniem i przesyłką, za 17,599 marek, wypłacić się mających w ratach na kilka lat rozłożonych, zatem o jakie 4,000 rs. mniej niż pokazywał rachunek Szymańskiego Z roboty tej wywiązał się Szpigel bardzo dobrze, o czem pisano w *Przeglądzie Katolickim* z r. 1893, n. 43, str. 686, dokąd

*) Biernacki stawiał wtedy organek nowy o 4 głosach w kościołku seminaryjskim S. Witalisa Męcz.

czytelnika odsyłamy, nie uważając za potrzebne niedawno drukowanych rzeczy w piśmie tem powtarzać. Organ Szpigla, od r. 1893 istniejący, jest więc z rzędu czwartym w starożytnej świątyni włocławskiej, obecnie 557 rok bytu swego liczącej.

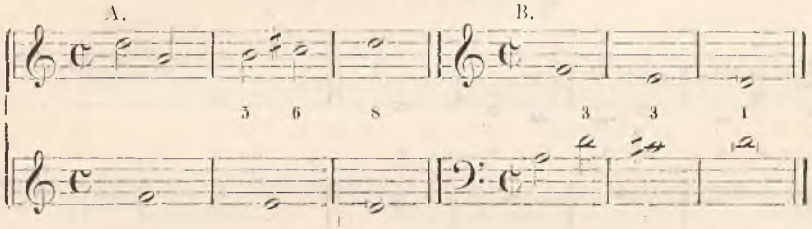
*(C. d. n.).*

# O KONTRAPUNKCIE

przez

**Ks. Leona Moczyńskiego.**

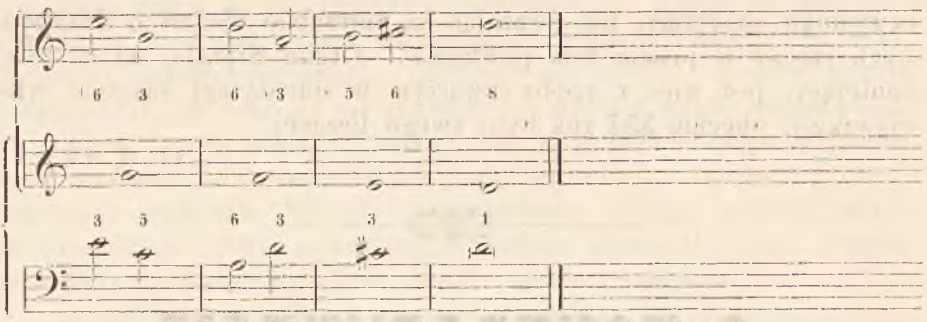
8. Jeżeli kontrapunkt jest głosem górnym, to kadencyę układa się przy pomocy kwinty i seksty w przedostatnim takcie tak, żeby w ostatnim takcie osiągnąć oktawę, jak niżej w przykładzie A; jeżeli zaś kontrapunkt jest głosem niższym, to ruch półnutowy ustaje już zwykle w przedostatnim takcie, a umieszczony tam ton charakterystyczny, idący w górę, staje się całą nutą, jak w przykładzie B.



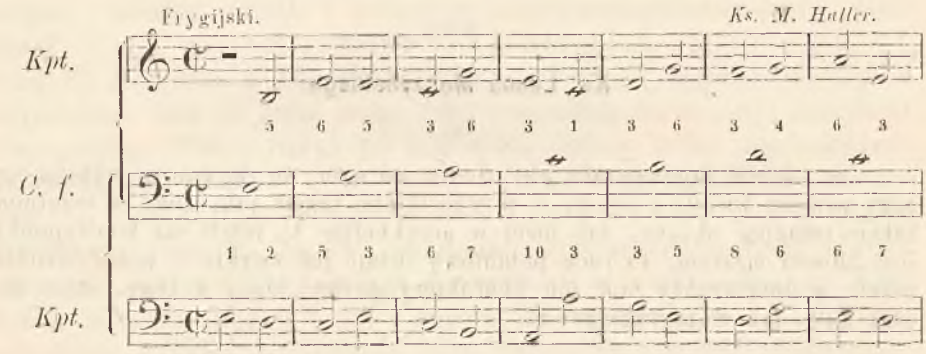

W tym i w czwartym gatunku dozwala się *w potrzebie* użyć czasem skoku w oktawę dolną, żeby w kontrapunkcie nie przerywać nakazanego ruchu w półnutach lub w nutach ćwierciowych.

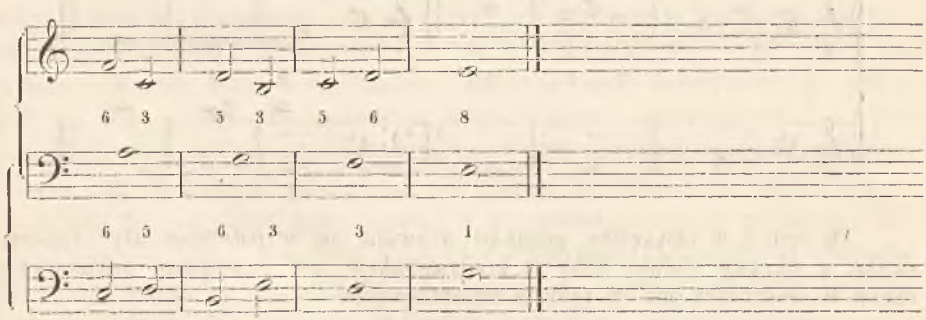
PRZYKŁADY.



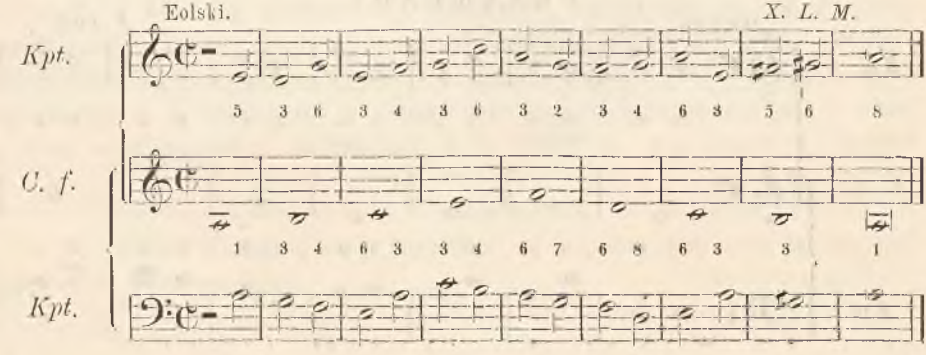


Frygijski. *Ks. M. Haller.*



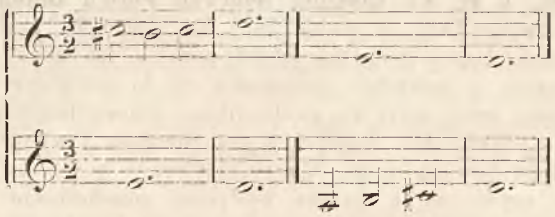
Eolski. *X. L. M.*



## Trzeci gatunek.

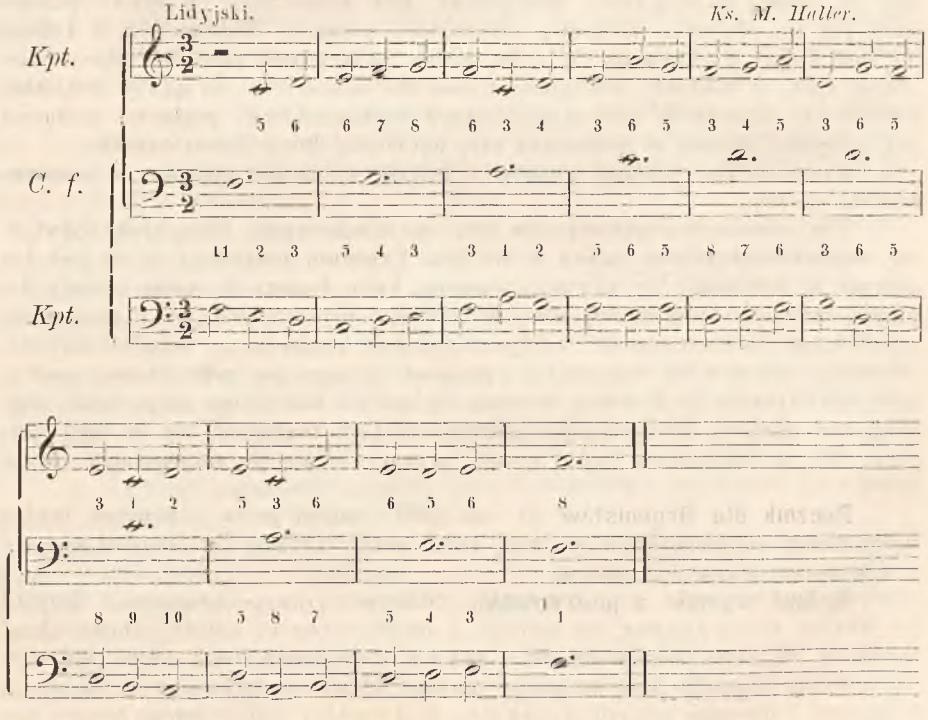
Trzy nuty przeciw jednej.

Przy kontrapunkcie o trzech nutach przeciw jednej musi pierwsza nuta być konsonansem dla tego, że przypada zawsze na mocną część taktu; druga i trzecia nuta mogą być konsonansami, albo stopniowo przechodzącymi dyssonansami. I w tym gatunku może miejsce pierwszej nuty zająć pauza, ale wtedy nuta na drugiej ćwierci musi być konsonansem doskonałym. Zakończenie najlepsze bywa takie:



Konsonansów doskonałych na mocnej części taktu należy i w tym gatunku używać z pewną ostrożnością dla tych samych przyczyn, w których mowa była w drugim gatunku pod № 3. 4 i 5. Unisonu można użyć na drugiej albo trzeciej części taktu, skoro kontrapunkt, doszedłszy doń większym interwalem, oddala się od niego stopniowo.

PRZYKŁADY.



# LITERATURA I KRYTYKA.

**Ceremoniał Parafialny.** *Napisał ks. Antoni Nowowiejski, M. Św, T., kanonik katedry Płockiej, Profesor i Wiceregens Seminaryum Duchownego 1896 r.* Wydanie drugie. 2 tomy 1 rs. 20 kop., str. 416 w tomie.

Pierwszym reformatorem śpiewu liturgicznego jeżeli już nie w kraju całym, to bez wątpienia w dyecezyi Płockiej jest ks. kanonik Antoni Nowowiejski. Przyjazny wówczas reformie i wszystkiemu co piękne, liturgiczne, czas rządów **J. Eksc. J. W. Ks. Biskupa Henryka Piotra Dołęgi Kossowskiego** w Płocku, ma wykonawcę w osobie Imci Ks. Kanonika Nowowiejskiego. On to dobrocią swoją, łagodnością tak zdołał wpłynąć na swych alumnów i wlać w nich przekonanie o potrzebie stosowania się do przepisów liturgicznych, że wszyscy jako mąż jeden stają się zwolennikami śpiewu kościelnego. Tak ruchliwi jak ks. Maryański, ks. Bugajczyk, ks. Siwiński i wielu bardzo wielu innych, są uczniami dostojnego ks. Nowowiejskiego. A jak po owocach drzewo, tak po zapale uczni można spoznać gorliwość przełożonego o chwałę Bożą. Nie z innej też pobudki Ks. Nowowiejski wydał „Ceremoniał parafialny." Jest to, rzec można, „Vade mecum" każdego kapłana, dyrygenta, organisty, zakrystyana. W nim kapłan odnajdzie przepisy dla siebie we wszystkich wydarzyć się mogących okolicznościach. Są przepisy ogólne o księgach, szatach i sprzętach liturgicznych: jest mowa o rubrykach tyczących odprawiania Brewiarza i Mszy św., uroczyście i prywatnie, z wystawieniem N. Sakramentu i bez Tegoż; ceremonie pogrzebowe; administrowanie Sakramentów i t. d. Nadto rok cały liturgiczny poczynając od niedzieli I Adwentu aż do niedzieli ostatniej po Zielonych świątkach, szczegółowo jest rozbierany. Wreszcie przepisami jak się odprawia: primicye, sekundycye, przyjęcie Biskupa i t. d. kończy się tom drugi „Ceremoniału P." Na końcu podany jest *porządek odprawiania służby Bożej w Niedziele, uroczystości i inne dni całego roku*, co gdyby wszystkie konsystorze zaleciły do zachowania swemu duchowieństwu, prędkoby nastąpiła tak pożądana jedność w oddawaniu czci publicznej Bogu Najwyższemu.

Dzieło to jest wielkiej wartości i jedyne w swoim rodzaju w piśmiennictwie naszem.

Dla organistów i zakrystyanów jest ono nieodzownem. Co to biedy doświadczy organista-zakrystyan, zanim w Wielkim Tygodniu przygotuje to, co jest konieczne do ceremonij. Ile to rzeczy pominie, które dopiero w czasie celebry dopełnia, narażając całą służbę Bożą na zwłokę i nieporządek? W „Ceremoniale parafialnym" każda czynność, każdy obrzęd jest uwzględniony z nadmienieniem: „Przepisy, tyczące się organisty". „przepisy, tyczące się zakrystyana, śpiewaków, ministrantów". Przepisy tyczące się śpiewu kościelnego niepoślednie zajmują tam miejsce. Życzymy, by „Ceremoniał P." znajdował się w ręku każdego, kto w jakikolwiek bądź sposób przyczynia się do sprawowania służby Bożej.

**Rocznik dla Organistów** na rok 1897 opuścił prasę i zawiera bardzo wiele rzeczy użytecznych. Cena kop. 40, z przesyłką kop. 50. Później podamy o nim sprawozdanie szczegółowe.

**Rytuał rzymski a piotrkowski.** Studyum prawno-liturgiczne. Skreślił ks. Maryan Fulman, mag. św. teologii, b. mistrz ceremonii katedry włocławskiej. Kraków. G. Gebethner i S-ka. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1896. Str. 198.

Autor podzielił książkę swoję na trzy części: w pierwszej rozprawia o historyi i powadze rytuału rzymskiego, w drugiej podaje genezę historyczną rytuału piotrkowskiego i ocenia pracę komisyi rytuałowej synodu piotrkowskiego

z roku 1621, tudzież odpowiada na kwestyę, czy rytuał nasz zatwierdzony jest przez Stolicę św., i czy posiada powagę prawa synodu prowincyonalnego: w trzeciej części rozbiera szczegółowo przepisy rytuału piotrkowskiego, o ile te ostatnie sprzeciwiają się mszałowi, ceremoniałowi biskupiemu, pontyfikałowi, i rytuałowi rzymskiemu. Obszerny artykuł poświęca śpiewowi naszemu liturgicznemu i księgom choralnym, podaje nader trafne i praktyczne uwagi o usuwaniu nadużyć liturgicznych i ujmuje w końcu wywody swoje w kilkanaście punktów, będących wnioskami z rozwiniętych umiejętnie dowodzeń:

1. „Rytuałem całego Kościoła rzymsko-katolickiego jest: „Rituale Romanum Pauli V. Pontificis Maximi iussu editum et a Benedicto XVI. auctum et castigatum.“ Editio tipica, przejrzana przez św. Kongr. Obrzędów, wyszła w Regensburgu u Fryderyka Pusteta, drukarza Stolicy św. i rzeczonej Kongr., w r. 1885, editio secunda post typicam 1891, tertia post typicam 1892.

2. Rytuał rzymski posiada najwyższą powagę prawną, obowiązującą wszystkich biskupów i kapłanów obrzędu łacińskiego na całym świecie katolickim.

3. Rytuał rzymski nietylko dla tego nas obowiązuje, że jest przeznaczonym przez Stolicę św. do obowiązkowego użytku całego rzymsko-katolickiego Kościoła, ale również i dla tego, że biskupi polscy synodalnie go w roku 1621 przyjęli i trzymać go się duchowieństwu swemu polecili.

4. Rytuał, tak zwany piotrkowski, jest rzeczywiście rytuałem rzymskim. Świadczy o tem choćby sam napis: „Rituale Romanum,“ położony na każdej lewej stronicy rytuału w pierwszem wydaniu arcybiskupiem.

5. Rytuał piotrkowski różni się od rzymskiego dodaniem tylko trzydziestu kilku ówczesnych zwyczajów obrzędowych, zaczerpniętych z agendy arcyb. Stanisława Karnkowskiego.

6. Synod prowincyonalny upoważnił tylko do umieszczenia w rytuale rzymskim polskich i niemieckich zapytań i odpowiedzi, czynionych przez kapłana i wiernych przy administrowaniu Sakramentu chrztu i małżeństwa. Na dokonanie innych zmian w rytuale rzymskim synod prowincyonalny wyraźnego upoważnienia nie dał.

7. Rytuał piotrkowski w tej formie, w jakiej wyszedł z rąk deputacyi synodalnej z r. 1621, nie uzyskał nigdy zatwierdzenia Stolicy św.

8. Rytuał piotrkowski był wydany powagą synodalną, o ile był rytuałem rzymskim i posiadał dwa tylko dodatki: jeden przy Sakramencie chrztu św., a drugi przy Sakramencie małżeństwa, stanowiące zapytania i odpowiedzi w języku polskim i niemieckim.

9. W obecnej formie rytuał piotrkowski, jak wyszedł z pod rąk deputacyi synodalnej, nie posiada, co do swej treści, powagi prawa synodalnego, bo go żaden synod prowincyonalny po ostatecznej redakcyi nie zatwierdził, ani też nie dołączył do składu akt synodalnych, zatwierdzonych przez Kongr. Soborową.

10. Rytuał piotrkowski, chociażby i uzyskał, łącznie z aktami synodalnymi zatwierdzenie Kongregacyi Soborowej, to i tak nie posiadałby powagi prawno-liturgicznej, o ile by się sprzeciwiał postanowieniom św. Kongregacyi Obrzędów, gdyż jako księga liturgiczna przechodzi granice prawnej kompetencyi Kongreg. Trydenckiej czyli Soborowej.

11. Rytuał piotrkowski posiada tylko zatwierdzenie episkopatu prowincyi gnieźnieńskiej, łącznie ze swym biskupem.

12. Rytuał piotrkowski, co do swej treści czysto lokalnej, o ile nie przekracza granic jurysdykcyi biskupiej, cieszy się powagą biskupa, a o ile zawiera przepisy nie sprzeciwiające się woli Najwyższego Prawodawcy, posiada powagę prawa zwyczajowego.

13. Rytuał piotrkowski, co do swej treści czysto lokalnej, o ile przekracza właściwe granice jurysdykcyi biskupiej i zawiera zwyczaje woli Najwyższego

Prawodawcy wręcz przeciwne, jest nadużyciem i bezprawiem, którego aprobata episkopatu uprawnić nie mogła i nie może.

14. Wszystkie błogosławieństwa, nie zatwierdzone przez św. Kongregacyę Obrzędów, i wszystkie zmiany, poprawki i dodatki in corpore ritualis romani, dokonane już po Pawle V, papieżu, tem samem są wzbronione i potępione, a otwarcie mówiąc, są na indeksie, na mocy reguł indeksowych, umieszczonych pod § IV: „Benedictiones omnes ecclesiasticae, nisi aprobatae fuerint a S. Rituum Congregatione... Rituali Romano additiones omnes factae, aut faciendae post reformationem Pauli V. sine approbatione S. Rituum Congregationis."

15. Ponieważ rytuał piotrkowski posiada tylko powagę biskupią, przeto każdy z rządców dyecezyi ma prawo, jeśli się okaże potrzeba, zmienić pojedyńcze jego przepisy, albo usunąć nadużycia, niezależnie od innych sąsiednich rządzców, nawet tej samej prowincyi kościelnej.

16. Wyłącznie do samego tylko rządzcy dyecezyi należy prawo w każdej chwili, nawet bez uprzedniego porozumienia się ze Stolicą św. lub sąsiednimi rządzcami, znieść rytuał piotrkowski, o ile jest przeciwny liturgicznemu prawodawstwu kościelnemu i zamienić go wyłącznie rytuałem rzymskim.

17. Każdy z kapłanów w publicznych obrzędach Kościoła, tak jak to wyżej wytłomaczyliśmy, obowiązany jest trzymać się rytuału piotrkowskiego, lecz przy prywatnych obrządkach, odbywanych w imieniu Kościoła, wolno jest używać rytuału rzymskiego, a jeśli jest przekonany (informata conscientia), że rytuał ten jest dla nas obowiązującym, to natenczas i on na sumieniu obowiązany jest trzymać się rytuału rzymskiego.

18. Zatem rytuał piotrkowski jest nieprawny i z następujących względów nie może się ostać: a) że nie jest we wszystkich szczegółach rytuałem rzymskim, obowiązującym nas na mocy rozporządzeń Stolicy św. i synodu prowincyonalnego z r. 1621; b) że mieści w sobie dodatki i zmiany, poczynione w rytuale Pawła V, i błogosławieństwa niezatwierdzone przez św. Kongr. Obrzędów, które na zasadzie reguły pod § IV, zawartej są na indeksie; c) że niektóre jego przepisy wprost się sprzeciwiają rubrykom mszału, ceremoniału, pontyfikału i dekretom św. Kongreg. Obrzędów, które według woli Stolicy św. nie podlegają zwyczajowemu przedawnieniu; d) że gwałci i niepokoi sumienia kapłanów, obznajmionych z powagą rytuału rzymskiego i prowincyonalnego, a wreszcie, e) że wprowadza zamieszanie, bo w niektórych razach sumienie domaga się bezwarunkowego posłuszeństwa względem prawa rytuału rzymskiego, a w innych razach ze względu na zgorszenie trzeba trzymać się rytuału prowincyonalnego *).

---

*) Co teraz należy czynić? Najpierw władza dyecezalna powinna swemu duchowieństwu zwrócić uwagę na zakaz Kościoła używania rytuału piotrk.; 2) wprowadzić w powszechne użycie rytuał rzymski; 3) polecić uzdolnionym liturgistom dyecezalnym uszykowanie dodatku (appendix) do rytuału rzymsk., któryby zawierał obrzędy dyecezalne lub prowincyonalne tak z rytuału protrk., jak i te, które na nowo się uformowały. Wszystko to nie powinno być wprost przeciwne księgom liturgicznym i postanowieniom ś. Kongregacyi Obrzędów, a następnie powinno być dla każdej dyecezyi przynajmniej przez odnośnego biskupa zatwierdzone; 4) każda dyecezya może posiadać swój własny appendix, który można wydrukować wraz z nutami w znakomitej drukarni Fryd. Pusteta w Ratysbonie.

# PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

## Dział III. *)

### Msze na trzy głosy równe, żeńskie albo chłopięce, łatwe.

103. Haller, M. op. 13. *Missa sexta ad 3 voces pares.*
Msza bardzo piękna i pomimo swej prostoty widać w niej zachowanie prawideł stylu. Wykonywana na męskie głosy, brzmi lepiej, jeżeli z tonu *fis-dur* jest śpiewaną. Tonacya *g-dur*, jak chce sam kompozytor, jest nieco dla głosów męskich za wysoka. Cena part. 1 m.: gł. 60 fen. Wyd. Bösseneeker. Regensburg. **Z organem.**

104. Koenen, Fr. op. 57. *Missa in hon. S. Scholasticæ Virginis.*
S. p. ks. Fryderyk Koenen, we mszy tej pragnął połączyć razem: i piękno i prostotę i łatwość, co też najzupełniej uczynił. Cena part. 1 m. 50 fen.: gł. 15 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf. **Z organem.**

105. Piel, P. op. 24. *Missa in hon. St. Sacramenti.*
Msza ta odznacza się jasnością frazy i łatwością. Credo miejscami jest unisono z organem. Chór męski powinien o ton wyżej śpiewać. Cena part. 1 m. 50 fen.: gł. po 25 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf.

106. Pilland, J. op. 14. *Leichte Messe.*
Kompozycya bardzo udatna. Podobna jest do mszy Hallera op. 13. Chór męski, jeżeli wykonywać ją będzie, powinien intonować o cały ton wyżej. **Organ** pozostawiony dowoli (ad libitum). Cena part. i gł. 2 m. Wyd. Pawelek. Regensburg.

107. Schulz, J. op. 4. *Missa S. Mariæ.*
Msza szczególniej poleca się klasztorom Panien. Chór męski musi o sekundę lub tercyę wyżej śpiewać, bez organu. Akompaniament **organu** jest do woli zostawiony. Cena part. 1 m. 50 fen. Wyd. Schömperlen in Lahr (Baden).

# ROZMAITOŚCI.

**Okólniki.** W roku zeszłym Komitet Sekcyi Muzyki Kościelnej udał się z prośbą do Jaśnie Wielmożnych Księży Biskupów o poparcie. Z wielu dowodów życzliwości okazanej i błogosławieństw nadesłanych na szczególniejsze wzmiankę zasługuje okólnik Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Tomasza Kulińskiego, Pasterza dyecezyi Kieleckiej. Potem w niespełna rok cały, gdy Redaktor „Śpiewu Kościelnego" prosząc o błogosławieństwo, polecił zarazem pamięci Jego Pasterskiej Mości swe pismo, otrzymał zamiadomienie o wydaniu w tej sprawie stosownego rozporządzenie. Obydwa te dokumenty, urzędowo

*) Rozpoczynają się kompozycye na trzy i więcej głosów. Do mszy z akompaniamentem organu będzie dodana stosowna uwaga: *z organem.* Kompozycye bez akompaniamentu organu nie będą tej uwagi posiadały.

ogłoszone w języku łacińskim, podajemy tu w tłomaczeniu. Niech będzie to pomnikiem na wieki o trosce Naszych Biskupów nad podniesieniem śpiewu kościelnego z upadku.

BISKUP DYECEZYI KIELECKIEJ

Do Wielebnego Kleru Dyecezyi.

Wiadomem Wam jest, Najmilsi Bracia, iż w różnych krajach kościoła Katolickiego, ludzie specyaliści i dbający o chwałę Bożą, wsparci na radach i powadze Biskupów, a przedewszystkiem Najwyższego Pasterza, nad tem najwięcej pracują, by śpiew kościelny, niegdyś w tak kwitnącym stanie zostający, zwrócić do dawnej jego czystości i piękności; co gdzieindziej już oddawna, u nas dziś dopiero szczęśliwie jest rozpoczętem. Z czasopism publicznych, jak wiecie, utworzona została w Warszawie, przy Towarzystwie Muzycznem Sekcya muzyki kościelnej, której celem jest pracować, by śpiew liturgiczny stopniowo do wszystkich był zaprowadzony kościołów i, by zdolnych wykształcić organistów, którzyby duchem kościoła przejęci, tak grą organową jak i znajomością muzyki kościelnej się odznaczali. Lecz, że dla dopięcia tego celu konieczna jest pomoc kapłanów, którym rozwój śpiewu kościelnego leży na sercu, niniejszem zachęcam Was, by w miarę możności, każdy śpieszył z pomocą już to zapisując się na członka sekcyi muzyki kościelnej, już też niosąc datek mały w ofierze. W roku bieżącym staraniem sekcyi wydany został „Rocznik dla organistów za r. 1896“, który pamięci Waszej polecam.

(podpisano) ✝ *Tomasz*

Za Regensa Konsystorza, Sekretarz. *Ks. Obuchowicz*

№ 610.

W Kielcach, d. 5 (17) Marca 1896 r.

KONSYSTORZ JENERALNY DYECEZYI KIELECKIEJ

Do Wielebnego Kleru Dyecezyi

Okólnikiem z dnia 5 (17) Marca, roku ubiegłego, za № 610 Najprzewielebniejszy Pasterz miejscowy zalecił Duchowieństwu Dyecezyi, by w miarę możności starał się o piękność i powagę śpiewu kościelnego; by, opierając się na powadze i radach Najwyższego Biskupa, wprowadzał do kościołów ich pieczy powierzonych śpiew prawdziwie kościelny. Ponieważ zaś zwrot do dawnej czystości śpiewu kościelnego w ostatnich dopiero okazał się czasach, co dla wielu kapłanów jest rzeczą prawie nieznaną, dla tego też Konsystorz Jeneralny mając na uwadze prośbę redaktora „Śpiewu Kościelnego“ pismo to jaknajchętniej poleca Duchowieństwu Dyecezalnemu. Ono bowiem poucza: na czem zależy śpiew prawdziwie kościelny, zaznajamia z postępem reformy tegoż, wyliczając i krytykując różnego rodzaju kompozycye.

Ofiycyał prałat. *Ks. Brudzyński.*

Sekretarz. *Obuchowicz.*

№ 2292.

W Kielcach, d. 8 Stycznia 1897 r.

Po takich upomnieniach, jeżeli śpiew liturgiczny w Kieleckiem pozostanie, jak dotąd, zaniedbanym, w przyszłości historya nie będzie czyniła zarzutów Pasterzowi Dyecezyi, iż mogąc złemu zapobiedz tego zaniechał.

**Posiedzenie Sekcyi Muzyki Kościelnej.** W salach Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego odbyła się sesya komitetu sekcyi muzyki kościelnej.

Nauczyciele szkoły, pp. Makowski i Łysakowski przedstawili sprawozdanie z odbytych półrocznych egzaminów w szkole organistowskiej. Jeden z uczni takie okazał postępy, iż mu wydano świadectwo z ukończenia szkoły. Jest nim p. Zychowicz. Trzech uczni z powodu braku zdolności usunięto. O ile pokazały rezultaty egzaminów, przy końcu roku exterech tylko otrzyma świadectwo ukończenia szkoły, inni zaś zostaną się na drugi rok.

Postanowiono przyjmować więcej przygotowanych kandydatów, tak, że egzamin przyszły we Wrześniu, dla nowowstępujących, będzie się odbywał z całą surowością. Wymaganem jest umieć grać expedite wszystkie gamy majorowe i minorowe i najmniej dwa kajety Lütschga. Prawo to z konieczności wypadło tak obostrzyć: uczniowie bowiem ze słabszym przygotowaniem, jak zauważono, tamowali postęp innych zdolniejszych od siebie. Każdy przeto, pragnący wstąpić do tej szkoły, niech obliczy się dobrze ze siłami, by później na poniesione koszta nie narzekał.

Przyszła sesya odbędzie się 10 czerwca, w czwartek wieczorem.

**Grzech czy nie grzech?** Dla reformy śpiewu kościelnego jest wielu obojętnych z powodu niezastanawiania się nad tem, iż opuszczanie na chórze śpiewu właściwego, podczas mszy i liturgicznych uroczystych nabożeństw, może być grzechem.

Pragniemy wiedzieć co sądzi o tem „Przegląd Katolicki“. Dla nas zdanie jego będzie miało wiele wagi. Naprzód rozjaśni kwestyę naukowo, a powtóre da sposobność wypowiedzieć to i owo, co leży oddawna na sercu, a czego z powodu braku podniety, wcale się nie poruszało.

**Wrażenia z podróży za granicę.** Celem mego wyjazdu za granicę było szukanie zdrowia, a nie wędrówka artystyczna, atoli muszę się przyznać, że z prawdziwą przyjemnością zwracałem uwagę na stan muzyki liturgicznej na obczyźnie i swemi spostrzeżeniami rad się dzielę z łaskawymi czytelnikami.

Pierwszem miastem, gdzie spodziewałem się usłyszeć muzykę czysto liturgiczną, była Praga Czeska, i nadzieja pod tym względem mię nie omyliła. Dnia 3 maja r. z. byłem w kościele Wniebowzięcia N. M. P. na mszy śpiewanej: celebrans śpiewał zupełnie dobrze podług ksiąg liturgicznych, chór zaś mieszany z orkiestrą nie zadowolnił mię, albowiem tekst liturgiczny poskracał, zmienne części zupełnie opuścił, lubo śpiew i muzyka były zupełnie poważne. Na sumie w katedrze śpiewał chor, złożony z panów, pań i chłopców (alciści); części zmienne śpiewano z graduału rzymskiego unisono z organem, stałe zaś na 4 mieszane głosy a capella. Drugi raz dopiero w życiu słyszałem tak wspaniały chór kościelny, złożony blizko z 60 osób: szczególniej uderzało mię idealne cieniowanie: utwór ten zdradzał prawdziwy talent twórczy i świadczył o znajomości sztuki kościelnej.—kto jest autorem powyższej mszy, nie wiem. Nazajutrz jeszcze raz udałem się do katedry św. Wita, aby się pomodlić u grobu św. Jana Nepomucena: dnia tego trafiłem na nabożeństwo za dusze zmarłych z domu panującego: był obecny kardynał arcb. Schönnborn, namiestnik Czech, wielkie mnóstwo dygnitarzy wojskowych i cywilnych. W czasie żałobnej mszy śpiewał chór męski całe „Requiem“ na 4 głosy: wykonanie było wzorowe, basy grzmiały swą potęgą, tylko pierwsze tenory cokolwiek były za słabe. Niezatarte wrażenie zrobiło na mnie „Dies irae“: prześlicznie w niem kompozytor zrozumiał i oddał myśl Kościoła. Pewne ustępy tej pięknej prozy przerażają grzesznika na myśl o straszliwym sądzie Bożym, to znów otucha i nadzieja wstępuje do jego serca, kiedy słyszy ten ustęp: „Recordare Jesu pie, quod sum causa tuae viae: ne me perdas illa die.“ Nie rozumiał myśli Kościoła Mozart i inni, oni bowiem w swych utworach malują tylko trwogę, rozpacz, a nie wlewają do zbolałego serca nadziei przebaczenia.

Pomimo ciągle padającego ulewnie deszczu, w Pradze zabawiłem 3 dni, chciałem bowiem nacieszyć się śpiewem choralnym w klasztorze Benedykty-

nów (Emaus). Świątynia OO. Benedyktynów, zbudowana w stylu gotyckim, malowana polichromicznie, sprawia podniosłe wrażenie: dziwny majestat i powaga tu panuje, a kiedy jeszcze ojcowie w chórze zanucą melodye św. Grzegorza, przy mistrzowskiem towarzyszeniu organu, to człowiek wierzący czuje, że tu właśnie jest dom Boży, przybytek Pana Zastępów. Nie będę opisywał tej pięknej świątyni, gdyż to uczynił wpierw ks. kan. Niedziałkowski w zbiorowej księdze „Caritas“, ograniczę się tylko na podaniu kilku szczegółów z dziedziny śpiewu. Codzień ojcowie śpiewają na mszy nieszpory: zakonników naliczyłem 18, chłopców zaś 15, ubranych w suknie zakonne: każdy z chłopców miał w ręku „Compendium Missalis et Gradualis Romani“, wydanie ratysbońskie; w czasie mszy śpiewano na 2 chóry z organem. Tu dopiero na własne uszy słyszałem to, o czem wiele słyszałem; tu przekonałem się o tych zaletach chorału i słuszności pochwał oddawanych mu przez genialnych mistrzów; nieznajomość, złe wykonanie chorału czynią go nudnym i monotonnym, przeciwnie, kiedy śpiewa dobrze wyćwiczony chór, czuje się jego świeżość, jego melodyjność, jego majestat...

Z Pragi udałem się w dalszą podróż do Monachium; drogę tę obrałem umyślnie, aby zwiedzić Ratysbonę, kolebkę reformy muzyki i usłyszeć słynny chór katedralny. Do Ratysbony przybyłem dnia 6 maja przed wieczorem i udałem się na majowe nabożeństwo do kościoła św. Jakuba, przy którym znajduje się seminaryum duchowne. Na chórze śpiewali alumni litanię loretańską na 4 głosy męskie z towarzyszeniem organu; nietyle podziwiałem samą kompozycyę, ile głosy; — tenory śpiewały często do *a*. Nazajutrz byłem w katedrze na mszy „Cibavit“; z wielkim żalem dowiedziałem się, że chór śpiewa tylko w niedziele i święta, na wotywach zaś czwartkowych część tylko jest chóru. Dnia tego śpiewało 8 chłopców i 4 mężczyzn: części zmienne unisono, stałe na 3 głosy z organem; wykonanie idealnie piękne, gra na organach mistrzowska. Gdyby nie ciągły deszcz i osłabienie fizyczne, byłbym czekał do niedzieli, aby usłyszeć w komplecie, lecz dwie te przyczyny wypędziły mię do Wörishofen, do ks. Kneippa. Cały miesiąc upłynął mi na ciągłych polewaniach, bo i z nieba ciągle lało i ks. Kneipp nie żałował zimnej jak lód wody na polewania rozmaitego gatunku.

W czasie kuracyi zrobiłem wycieczkę do Monachium na uroczystość Bożego Ciała, chciałem bowiem w stolicy Bawaryi przypatrzeć się uroczystej procesyi i posłuchać pięknej muzyki liturgicznej. Lecz jakiż mię spotkał zawód. Rano o godzinie 7 rozpoczęła się w katedrze pontyfikalna suma, na której był obecny książę-regent Luitpold i wiele dygnitarzy wojskowych i cywilnych; na szczególną uwagę zasługiwali halabardziści trzymający wartę honorową i trębacze w starych malowniczych uniformach. Na chórze występowała orkiestra i śpiewacy dworscy; myślałem, że usłyszę wspaniały Introit gregoryański, tymczasem chór przy grzmocie trąb fortissimo zaczął śpiewać Kyrie; na Gloria chór zaśpiewał kilka zdań z tego hymnu anielskiego i reszta tekstu liturgicznego w haniebny sposób była poskracana; szczególniej drażniło mię ciągłe bębnienie i walenie w kotły; nie mogłem wyjść z podziwu, jak arcybiskup może mszę św. odprawiać, kiedy ja nie mogłem pacierza zmówić. Po ukończonej sumie odbyła się uroczysta procesya z Najśw. Sakramentem po mieście. Wychodząc z kościoła, aby przypatrzeć się wspaniałemu widokowi procesyonalnemu, pod chórem zauważyłem kilka koszów nut i instrumenta muzyczne; bardzo ciekawy byłem, czyje to kompozycye wykonywano na sumie, skoro jednak przeczytałem napis „L'abbe Vogler“, reszta była dla mnie rzeczą zrozumiałą (Vogler urodził się 1749†1814 roku; Weber, Meyerbeer i Gänsbacher byli jego uczniami; utwory jego są pisane w stylu niekościelnym).

W czasie procesyi, w której brało udział wszystko prawie duchowieństwo świeckie i zakonne, stowarzyszenia różne, cechy rzemieślnicze etc., odmawiano półgłosem Różaniec; po przyjściu do ołtarza śpiewano ewangelię, poczem chór męski dworski śpiewał na 4 gł. „Tantum ergo“, wreszcie celebrans intonował wiersz i śpiewał modlitwę, potem błogosławił Najśw. Sakramentem. Mnóstwo wojska, obecność dworu królewskiego, miasto udekorowane pięknie, wszystko to sprawiało imponujące wrażenie, atoli czułem, że to istna parada dworska; lud bowiem nie brał żadnego udziału w tym uroczystym pochodzie, ale był tylko widzem. Zupełnie innego doznaje się wrażenia, kiedy u nas celebrans zaintonuje „Twoja cześć chwała“... i z tysiąca piersi wznosi się ku niebu „Tobie dziś dajem z wojskiem tych ludzi pokłon i pienie, my Twoi słudzy“. Tu wszyscy łącznie wielbią Pana nad Pany i oddają Mu hołd czci i uwielbienia. Nie dziwię się zupełnie, że ks. Haberl złości się i w swej „Musica Sacra“ często powstaje przeciwko nadużyciom w Monachium, bo ma czego: pod nosem Ratysbona, a tu w stolicy kraju, takie historye się dzieją na chórach kościelnych.

Ponieważ środki ludzkie zdrowiu memu nie wiele pomogły, przeto postanowiłem udać się o pomoc do św. cudotwórcy z Padwy i w dniu jego uroczystości przy grobie prosić o zdrowie. W Salzburgu byłem na mszy śpiewanej cum expositione infra octavam Corporis Christi; śpiewali mszę na 3 gł. mieszane z towarzyszeniem organu i 2 skrzypiec;—przepisy liturgiczne zachowane w całej ścisłości. Salzburg, miejsce urodzenia Mozarta, dzięki staraniom i zabiegom ks. biskupa sufragana Katschtalera, znawcy i miłośnika muzyki czysto liturgicznej, posiada chór kościelny przy katedrze jeden z lepszych w Europie.*)

Nie wiedziałem wówczas, że w Insbrucku, przy kościele św. Jakuba jest znakomity chór pod dyrekcyą p. Melch. Haaga**) przeto w kościele tym nie byłem i ze stolicy Tyrolu, żadnemi wiadomościami podzielić się z czytelnikami nie mogę. Dojeżdżając do Brixen, miałem chęć zatrzymać się tu, aby słyszeć wzorowy chór kościelny i poznać sympatycznego jego dyrektora i jednego z najdzielniejszych kompozytorów tegoczesnych, ks. Ign. Mitterera, brak czasu i plan podróży na to nie pozwolił. (c. d. n.).

*Ks. A. K.*

**Śpiewy w szpitalnym kościele „Dzieciątka Jezus” w Warszawie.** W połowie stycznia r. b. smutny wypadek powołał mnie do Warszawy, okoliczności zaś zaprowadziły do szpitala Dzieciątka Jezus“. Było to w 2-gą niedzielę po 3-ch Królach czyli w święto imienia Jezus, które uroczyście w miejscowym kościołku się obchodzi. Obok wzorowego porządku w kościele, śpiewy na chórze pozostawiają wiele do naprawienia. Podczas uroczystej wotywy i sumy części zmiennych mszy św. nie było wcale, odpowiedzi mszalnych chór nie odśpiewywał, organ zaś przy tychże odpowiedziach trzymał się ściśle skażonej melodyi. Nieliturgiczną mszę jakiegoś francuskiego kompozytora przepłatano kolendami o melodyi świeckiej, z akompaniamentem zupełnie teatralnym. Słowem śpiewy w omawianym kościołku tak pod względem treści, czyli tekstu, jako też pod względem melodyi grzeszą przeciw odnośnym przepisom kościelnym. Znając przywiązanie Sióstr Miłosierdzia do Kościoła i gorliwość w wypełnianiu świętych Jego rozporządzeń, nadziwić się nie można, jak mogą tolerować wśród siebie takie karygodne utwory! Dziś to się da wytłomaczyć, a w części i uniewinnić niewiadomością przepisów kościelnych, tyczących się

*) Dyrygentem jest ks. Spies, zdolny muzyk. Ob. „Sp. K.“ z r. z. № 9.

**) Ob. Fliegende Blätter №№ 6 i 7 z r. 1896.

omawianej części liturgii. Pominąwszy wykazane usterki, chór i jego dyrygent zasługują na pochwałę. Chór dwugłosowy składa się z sopranu i altu. Głosy są bardzo przyjemne i miłe, płynące z serca, przejętego głęboką wiarą i chęcią uwielbienia Niebieskiego Pana. Nie czuć tu chęci popisu lub pozyskania oklasków słuchaczy, tylko modlitwę i dziecinną niewinność (zwłaszcza w alcie). Jakże się litowałem nad biednemi dziećmi, gdy im zabroniono odśpiewywać odpowiedzi! Niektóre zapominając o zakazie zaczynały: A (men) lub Et cum sp., lecz siostra w kornecie zagroziła zapominalskiej i głos się urywał. Litości godna jesteś siostro! zawsze żywiącemu Panu żywym głosem cześć oddawać nakazuje nam kościół św., a instrumentem martwym tylko dopomagać dozwala. Po skończonem nabożeństwie zwróciłem uwagę miejscowego organisty, że szkoda pracy i czasu na podobnego rodzaju utwory. Odpowiedział mi, że dlatego ich się trzyma, że dzieci śpiewu gregoryańskiego nie zechcą się uczyć. Nie, koch. Panie, nie patrz, co dzieciom się podoba, lecz co kościołowi! Zresztą spróbuj tylko nauczyć choć jedną mszę liturgiczną, a przekonasz się, że i dzieci z chęcią, a nawet z zapałem będą się uczyły i śpiewały. (Ocenę mszy łatwych a dobrych, znajdziesz w Śpiewie Kośc. z 1896 r., wybór zaś w księgarni Gebethnera lub Orgelbranda) Dyrygent miejscowy organista gra dosyć biegle i znać w nim zamiłowanie do pracy, co jest rękojmią świetnej przyszłości jego chóru. Duchowni z rozmaitych stron przybywają, szukając tutaj przytuliska i pomocy w chorobach, widzą wzorowo utrzymany kościołek, niechże mają sposobność słyszeć śpiew zgodny z przepisami kościelnymi. Pragnąc przyśpieszyć reformę śpiewu kościelnego w powyższem przytulisku dla nędzy ludzkiej, czując zresztą wdzięczność za okazaną gościnność i współczucie w niedoli i choć w części chcąc się odpłacić, zostawiłem w księgarni Gebethnera i Wolffa fundusz i poleciłem przesyłać 1 egzemplarz „Śpiewu Kościelnego“ na ręce Sz. ks. Patkowskiego, aby miejscowi kks. kapelani jako też interesowane siostry, a zwłaszcza organista z chórem, mogli poznać i zachęcić się do uprawy prawdziwego wzorowego śpiewu kościelnego. Bliższych wskazówek można zasięgnąć u p. H. Makowskiego, nauczyciela klasy gry organowej przy Towarz. Muzycznem

*Ks. J. Kr.*

## Korespondencye.

### Z Ratysbony.

Udając się na studya muzyczne do Ratysbony, w przejeździe przez Warszawę doznałem jakby przedsmaku śpiewów ratysbońskich, skoro usłyszał w kościele po-reformackim pięknie wykonaną mszę Wiltbergera „Adeste fideles“ na 4 męskie głosy a capella.

Części zmienne z gradnału śpiewali uczniowie ze szkoły organistów pod kierunkiem p. Makowskiego, p. Łysakowski miejscowy organista znakomicie dyrygował, tak, że cała powyższa msza wykonaną została bez zarzutu. Kościół Reformacki obecnie prym trzyma pod względem muzyki kościelnej pomiędzy kościołami warszawskimi: zasługa to czcigodnego ks. kanonika Siemca, miejscowego proboszcza, który z całą gorliwością zabrał się do reformy muzycznej w swoim kościele i przeprowadził to, udzielając pewne quantum na utrzymanie śpiewaków. Dzisiaj też w kościele po-reformackim nietylko w niedziele, ale nawet we wszystkie dni powszednie wszystkie msze wykonywane są w całości, ściśle według przepisów liturgicznych, przez uczniów szkoły organistów. To miłe wrażenie popsułem sobie troszkę na drugi dzień przestarzałem solem, jakie usłyszałem, wykonane przez jakiegoś amatora z ochrypłym głosem, w kościele S. Krzyża

Z takim podwójnym wrażeniem wyjechałem do Ratysbony. Ratysbona znana już jest czytelnikom „Śpiewu Kośc." z rozmaitych opisów w tym czasopiśmie umieszczanych, a znana ze względu na swą szkołę muzyki kościelnej, ściągającą do siebie ludzi z całego świata. Jako czytelnikom czasopisma muzycznego będę się starał od czasu do czasu coś o tej Ratysbonie opowiadać, a jest o czem opowiadać, gdyż się tu wiele widzi i słyszy.

Rok szkolny rozpoczął się tu, jak zwykle, dnia 16 Stycznia t. j. w Sobotę. Uczniów zostało przyjętych 15, pomimo, że zgłaszających się było coś 50. Ks. dyr. Haberl, mając na względzie korzyść uczących się, którymi się szczerze pragnie zająć, niechce większej liczby przyjmować. Rano o godz. 10, zebranym kks. profesorom, przedstawił ks. dyrektor wszystkich uczniów, wymieniając nazwisko i stanowisko każdego. W tej liczbie jest 3 polaków, mian.: ze Szląska pruskiego, z Poznańskiego i z Mazowsza*), 10 niemców, 1 amerykanin z Chicago, i 1 włoch, dyrektor akademii muzycznej w Turynie. Następnie ks. dr. Jakob prałat, a zarazem profesor szkoły, w pięknej przemowie pełnej erudycyi, zaznaczył stanowisko owej szkoły i cel jej, a wreszcie przechodząc z kolei wszystkie przedmioty, które mają być wykładane, wykazał wielką ich ważność dla każdego uczącego się, zwłaszcza dla pragnącego się oświecić i wykształcić w muzyce kościelnej. Główną też pobudkę do kształcenia się w muzyce kościelnej stawiał czcigodny ks. prałat chwałę i cześć Kościoła. Chcąc pojąć muzykę kośc., mówił on, chcąc ją należycie wykonać, trzeba się przejąć duchem kościoła, trzeba w tego ducha wniknąć. Mówiąc o kompozycyi, bardzo pięknie też zaznaczył, że nie w tym celu kształcimy się w kontrapunkcie, aby zostać kompozytorami, bo to nie każdemu dane, ten tylko może nim zostać, kto ma odpowiedni ku temu talent, lecz dlatego, aby poznać, jakiemi powinny być kompozycye kościelne, aby je odróżnić od muzyki niekościelnej, — te i tym podobne piękne myśli rozwinął wspaniale czcigodny mówca w całej swej przemowie. Ciekawych całej treści owej przemowy odsyłam do „Musica sacra" N. 3 z 1 Lutego, gdzie jest umieszczoną. Po przemowie ks. prałata Jakoba, ks. dyrektor Haberl dodał, że z dniem dzisiejszym w Imię Jezus rozpoczynamy rok szkolny, i że jutro, jako w uroczystość tegoż Imienia Jezus, usłyszymy w katedrze mszę Palestryny na 4 głosy mięszane, pod tyt. „Jesu nostra Redemptio."

Po obiedzie wszyscy uczniowie, w liczbie 18, wyruszyliśmy pod przewodnictwem ks. dyrektora do Walhalli. Przy pięknej pogodzie, która jakoś sprzyjała całej naszej wycieczce, wyruszyliśmy małą podjazdową kolejką, która też nas szybko tam dowiozła. Z wesołem humorem wstępowaliśmy po owych przeszło 300 schodach, prowadzących od Dunaju do tej prześlicznej doryckiej budowli, owej świątyni bohaterów szczepu germańskiego. Pomiędzy biustami rzeczywiście sławnych mężów, można też tam widzieć i mniej sławnych, jak np. Lutra i t. p. osobistości, znane z czasów reformacyi. Z przyjemnością słuchaliśmy wskazówek, jakich nam udzielał czcigodny ks. dyrektor, czy to w kwestyach stylu, czy też danych chronologicznych, historycznych i t. p.

Ztamtąd krętemi ścieżkami udaliśmy się na zwiedzenie ruin zamku należącego niegdyś do biskupów ratysbońskich, obecnie będącego własnością księcia Thurn und Taxis. Wspaniałe te ruiny, na olbrzymiej położone górze, świadczą o olbrzymich rozmiarach dawnego zamku zrujnowanego tak w czasie 30 letniej wojny, jako też w czasie pożaru, który go przed laty kilkunastu wielce uszkodził. Jeszcze dziś widać tam doskonale resztki dawnej zamkowej kaplicy w stylu romańskim, jak to świadczą kolumny i kapitele marmurowe: widok też ztamtąd wspaniały. W jednej z bram widnieje napis pewnego anglika, którego nazwisko

*) Ks. Eug. Gruberski, p. R.

czytać podobno można na wszystkich zabytkach przeszłości, nie mówiąc już naturalnie o piramidach. Całe te ruiny utrzymane są w jak najściślejszym porządku przez Ks. Thurn und Taxis, który tam urządził park i pomimo tego, że zamek wznosi się na ogromnej górze, dostęp do niego ułatwiają jednak ścieżki i drogi nadzwyczaj wygodnie urządzone. Kręcąc się w tych ruinach blizko z godzinę, spuściliśmy się stromą ścieżką ku dworcowi, zwilżywszy nieco spragnione usta poczciwym bawarskim piwem. Tak to spędziliśmy ów pierwszy dzień półrocza szkolnego. Miła to była wycieczka ludzi z rozmaitych kątów świata, pod sympatycznym przewodnictwem ks. dyr. Haberla.

Nazajutrz, t. j. *w Niedzielę*, odbyła się pierwsza lekcya liturgiki ks. d-ra Jakoba. Trochę to jakoś nie bardzo brzmi:—„w niedzielę lekcya,“ a jednak tak jest i to regularnie o godz. 11 przed południem. Dziwnie wcześnie się tu wszystko odprawia: o godz. 8 kazanie, o 9 summa, najpóźniejsza msza odbywa się w kościele katedralnym o godz. 10, która wychodzi już po sumie, jest to msza dla opóźniających się; w Warszawie taż msza odprawianą bywa, zdaje mi się, o godz. $12^1/_2$. Wszyscy też nieszczęśliwie regularnie bywamy w katedrze na nabożeństwach, podczas których słyszy się arcydzieło klasycznej polifonii. Prawie zawsze chór śpiewa a capella, a godna podziwienia czysta intonacya dowodzi właśnie jego mistrzowstwa. Msze Palestryny, na których wykonanie nie byle chór się od czasu do czasu odważy, tu się często dają słyszeć, tu też ten mistrz z 16 wieku na nowo niejako odżył w swoich kompozycyach, tu doczekał się pomnikowego wydania bo 32 tomów wszystkich dzieł swoich, czego właśnie dokonał ks. dr. Haberl *).

Choć kapela sykstyńska także wykonywa kompozycye Palestryny to jednakże, zdaniem znawców, którzy te dwa chóry słyszeli, bez porównania chór ratysboński lepiej i z większem zrozumieniem je wykonywa. Na korzyść wykonania wpływa wielce wspaniała akustyka kościoła katedralnego, tudzież umieszczenie całego chóru i organu w presbiteryum za wielkim ołtarzem. Chór stanowią chłopcy, będący na utrzymaniu katedry, którzy mieszkają w „Dom präbende.“ 3 choraliści świeccy płatni, oraz alumni seminaryum. Cały chór składa się z 44 osób, mianowicie: 12 sopranów, 8 altów, 8 tenorów i 16 basów; dyrektorem jest ks. Engelhart, który jest zarazem inspektorem nad chłopcami, mieszkającymi w prebendzie. „Cibavit“ odbywa się tu o godz. 7 rano, aby chłopcy śpiewacy mogli zdążyć na lekcye do gimnazyum, do którego wszyscy uczęszczają.

W tym czasie były wykonane następujące msze tak w niedzielę jako i w czwartki: N. 2 po 3 kr. „Jesu nostra Redemptio“ Palestryny na 4 głosy mięszane, offert. 4 gł. Mitterera, nieszpory 5 głosowe falsi bordoni rozmaitych autorów, Magnificat Mitterera, 5 gł. — N. 3 po 3 kr: „Missa brevis“ Fr. Anerio na 4 głosy, offert. 5 gł. Giesbachera, nieszpory choralne. — N. 4 po 3 kr. Msza Hallera na 4 gł. mięszane, offert. 5 gł. Hallera.

W dzień Oczyszczenia N. M. P. była wykonana 5 gł. msza Orland'a di Lasso, offert. 8 głosowe Hallera, nadto „Lumen ad rev. gent.“ i antyfona na procesyi na 4 gł. przez Demathia. W czwartki wykonane były msze Hallera, Anerio i Mitterera „missa dominicalis“ na 4 gł., nieszpory 2 Lutego były na 5 gł. mięsz., na procesyi wszyscy śpiewacy, a więc i chłopcy, byli ubrani w sutannach i komżach. W niedzielę 4 po 3 królach słuchaliśmy mszy w Alte Kapelle, wykonanej pod dyrekcyą ks. Hallera: była to jedna z jego kompozycyj, także *a capella*. Wykonanie również było doskonałe, lecz akustyka tego pięknego kościoła nadaje

*) U Breitkopfa w Lipsku, p. R.

się tylko podobno do wojskowej orkiestry i w taki też sposób była budowana*), śpiew zaś wychodzi ogromnie sucho, pomimo, że w skład chóru wchodzą bardzo piękne głosy chłopięce i żeńskie. Słuchałem także mszy i litanii 4 głosowej w kościele karmelitów, lecz ani wykonanie, ani chór nie może iść w porównanie z dwoma poprzednimi. Tyle o śpiewie w kościołach. Wracając znów do szkoły, zaznaczam, że plan lekcyj jest prawie taki sam, jak w latach przeszłych, nie mam więc potrzeby go tu przytaczać, tembardziej, że jest pomieszczonym w „Śpiewie K.“ N. 9 r. z. Skład profesorów jest także prawie ten sam z małą zmianą. Ks. dyr. Haberl wykłada teoryę chorału, praktyczną naukę śpiewu, czytanie partycyj w starych kluczach, oraz naukę harmonii; Ks. dr. Jakob—liturgikę, estetykę i historyę muzyki. Ks. Haller—kontrapunkt. Ks. Engelhart—język łaciński dla świeckich, oraz naukę dyrygowania. W tym celu 2 razy na tydzień chłopcy katedralni odbywają próby u nas, oraz wykonywują z nami jedną ze mszy, które mają śpiewać w katedrze. Organista katedralny p. Renner uczy gry organowej. Obecnie szkoła posiada 2 organy**). Olbrzymia biblioteka, mieszcząca się w 2 salach, daje sposobność korzystania wszystkim z dzieł w niej się znajdujących. Dwa razy na tydzień, t. j. w poniedziałki i soboty, ks. Dyrektor przepędza zwykle wieczory z uczniami: miłe te konwersacye wielce są dla nas pożyteczne. *Vistulanus.*

## Z Wilna.

W kościele św. Jerzego chór alumnów śpiewa co niedzielę, postępując w wykonaniu. We środę, 23 Października odbyła się w kościele seminaryjskim wielka i radosna uroczystość. Ks. Wincenty Kluczyński, kanonik katedry wileńskiej, profesor i inspektor dyecezalnego Seminaryum, odbywał sekundycye. 25 lat działalności profesorskiej zostawiły niezatarte ślady w sercu tych, którzy byli świadkami jego gorliwej pracy. To też zarówno zwierzchność jak i młodzi Lewici z całego serca powitali go kantatą, ułożoną przez jednego alumna i podłożoną pod muzykę przez p. Glińskiego. Nabożeństwo w kościele trwało 1½ godziny. Msza była czytana, więc chór alumnów wykonywał sposobem falso bordone rozmaite pieśni polskie w nader udatnym układzie p. Glińskiego. Wszyscy byli przejęci uroczystością chwili, której niewielu z księży mają szczęście dostąpić. Któryż to raz Baranek Boży pokornie zstępuje do rąk swego sługi, otoczony niewidzialnym chórem aniołów, z którymi się łączyły pokorne pieśni młodzi lewickiej! Obyż co najwięcej z tego grona zelantów kościelnego śpiewu u nas, razem z jubilatem, pracowało na niwie świętej sztuki! Ad multos annos!—W kościele *Św. Jakóba* od pół roku z poważnych przyczyn skasowano chór.

W kościele *św. Jana* przeważa w repertuarze Brosig. Jest i msza Molitora. Niech przynajmniej w Adwencie i w poście wykonują ją *a capella*, ta msza nader się nadaje do tego.

*W katedrze* zauważyłem postęp, co do jakości wykonania, lecz repertuar nie odświeżony.

W *Sokólce*, *Janowie* i *Dąbrowie* (g. Grodz.), reforma coraz się bardziej ugruntowuje. W *Woronowie* (miast. g. wil.), urządza się chór; przygotowuje mszę ks. Kowalskiego—ku czci św. Rodziny; ks. proboszcz wedle możności i szykuje się stopniowo do zmian. W miast. *Wiszniewie* (Oszm. pow., Wil. g.) nabożeństwo odbywa się ściśle według rytu. Obyż ten przykład zachęcił sąsiednich organistów. *Allegretto.*

---

*) Kościół ten jest obecnie wojskową kaplicą, gdzie też co niedziela, o godz. 10, po sumie, odprawia się msza wyłącznie dla wojska, podczas której wojsk. orkiestra gra rozmaite motety (jest to nb. msza czytana).

**) Głosy nowego organu: pozytew: (2 Manual) Trawersflöte 4 f., Salicional 8;—manual: (1 manual) Gedeckt 8; Principal 8; und Pedal: Bourdon Bass 16 3 kopulacye ped, ♯ man. ped, z poz. i man. z pozyt.

## Z Kowna.

Od uroczystości Bożego Ciała r. z. w ciągu trzech przeszło miesięcy męski chór przy naszej katedrze, jako składający się przeważnie z alumnów miejscowego seminaryum, z powodu wakacyj tych ostatnich, nie funkcyonował. Zastępował go chór chłopięcy, który od czasu, kiedym po raz pierwszy o nim donosił, (ob. kor. „Śp. Kośc.) znaczne już zrobił postępy. Prócz mszy wymienionych w korespondencyi Nr. 10 „Śp. K." z r. z. w każdą niedzielę i święto w tym czasie przypadające śpiewali maley zupełnie dobrze nieszpory choralnie. Niebrak też im ochoty do uczenia się coraz nowych utworów. W ostatnim właśnie czasie zdołali opracować mszę „in honorem S. Caeciliae" Singenbergera (na 4 gł. mięsz.), którą po raz pierwszy śpiewano na uroczystość Narodzenia Matki Boskiej. Nad staranne i ze wszech miar dobre wykonanie tego pięknego, majestatycznego utworu trudno jest coś lepszego porządać. Modlący się w świątyni, jak sam słyszałem, do łez się poruszali.

W niedzielę XVIII po Świątkach chór męski odśpiewał mszę „in honorem SS. Nominis Jesu" Mitterera. Następnej niedzieli chór chłopięcy śpiewał Hallera „Missa decima." W XX zaś niedz. po Św. męski chór wykonał mszę Singenberga „in honorem SS. Cordis Jesu" (4 gł. a capella). Na uroczystość M. B. Rożańcowej psalmy pierwszych i drugich nieszporów śpiewano falsi bordoni: Vittoria, Mayer i Tresch, „Salve Regina" Fr. A. Vatera. Podczas sumy powtórnie wykonano mszę „in honorem S. Caeciliae" Singenbergera.

Z racyi uroczystości św. Cecylii (dnia 4-go grudnia), patronki śpiewu i muzyki, w naszym katedralnym kościele po raz pierwszy odprawione zostało solenne nabożeństwo. Mszę św. celebrował wice-prepozyt katedry, ks. kanonik A. Pawiłanis; chór zaś złożony z wikaryuszów katedralnych i alumnów miejscowego seminaryum wykonał mszę na 4 gł. z towarzyszeniem organu „in hon. S. Casimiri" kompozycyi p. J. Nowialisa, tutejszego organisty; odśpiewano też dwa motety: „Laudate Dominum" Etta i „Jubilate Deo" komp. Aiblingera—pierwszy po *Graduale*, drugi zaś po choralnem *Offertorium*.

Interesującym się literaturą w zakresie muzyki kościelnej znaną jest powyższa msza przynajmniej z recenzyi ogłaszanych w kilku pismach zagranicznych, traktujących o śpiewie i muzyce, a również i w „Śp. Kościel." (Nr. 7): to też nie mając potrzeby o jej zaletach mówić, nadmienię tylko, iż wykonanie wypadło pomyślnie: akompaniamował sam kompozytor, chór zaś do rzeczy brał się umiejętnie, jedno zbytni rezonans, z powodu niezapełnionych ludem naw ogromnej świątyni, nie sprzyjał akustycznym warunkom.

J. E. Biskup nasz dyecezalny zawsze żywo interesujący się i gorliwie popierający sprawę śpiewu i muzyki kościelnej w swojej katedrze, obecnością swoją na nabożeństwie nie ominął sposobności i tą razą zaznaczyć, jak bardzo go obchodzi ta dopiero odradzająca się u nas gałąź chwały Bożej.

Z okazyi, że msza „in hon. S. Casimiri," jako pierwszy opus p. Nowialisa, po raz też pierwszy u nas wykonaną została, członkowie chóru, winszując i składając swoje życzenia, ofiarowali mu album ze swojemi fotografiami. *Bemol.*

## Z Jekaterynosławia.

Przejeżdżając przez miasto, miałem przyjemność poznajomić się z tutejszą katolicką parafią. Liczy ona około 2,000 osób stale zamieszkujących. Prócz togo z każdym dniem liczba zwiększa się. Miasto rośnie jak na drożdżach.

Kościół katolicki, choć niewielki, odznacza się pięknością. Przy kościele jest ksiądz dziekan Rzywicki. Ksiądz, również jak i organista, zamieszkują w domu kościelnym. Fundusze kościelne są w dość opłakanym stanie.

Nabożeństwo w kościele odbywa się dość solennie, ponieważ ksiądz nie żałuje ani pracy ani własnych środków na upiększenie kościoła. Również wielkim zwolennikiem jest on muzyki kościelnej i protuguje ją wśród parafian.

Nie mniej oddany jest czysto kościelnej muzyce organista tutejszy St. Michmiel. Służąc przy kościele 12 lat, on zdołał zasłużyć wdzięczność parafian za swoją pracę na niwie śpiewu kościelnego. Skutkiem jego starań zjawił się chór amatorski, składający się z 12 osób; dziecinny chór dopiero organizuje się. Repetycye chóru odbywają się prawie codziennie. Amatorski chór z przyjemnością wykonywa śpiew czysto kościelny. Dzieci idą ich śladem. Będąc w kościele na uroczystości św. Piotra i Pawła, byłem duchownie zadowolonym wskutek wykonania mszy Singerbergera „Missa in honorem St. Joannis Baptistae.“

Wkrótce staraniem księdza Rzywickiego ma się zjawić szkoła parafialna.

*Władysław Gołąb.*

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. ks. kanonik Dworakowski w Łapach.* Życzenia z wdzięcznością przyjęliśmy: uprzejmie dziękujemy.

*Sz. ks. J. Langier, prob. jubilat we Włodawicach.* Raczy przyjąć Sz. ksiądz Proboszcz serdeczne podziękowanie za tyle dowodów życzliwości nam okazanej.

*Sz. ks. J. Strymowicz w Olwicie.*
*Sz. ks. J. M. Ulanicki w Malinie, g. Kijow.* } Zmieniono. Wysłano.
*Sz. ks. M. Mikucki w Uniejowie.*

*Sz. ks. J. Żak w Wojkowie.* Zmieniono.

*Sz. ks. Wł. Wachowicz w Parysewie.* Całej pasyi nie ma na głosy. Są tylko kompozycye oddające słowa ludu żydowskiego lub świadków fałszywych. Pasya przez *Soriano* jest jedną z najlepszych. Poleciliśmy wysłać księgarni „Officium Hebdomadae Sanctae“.

*Sz. ks. W. Bugajczyk w Przasnyszu.* Artykuły Sz. ks. Dobrodzieja już są złożone, lecz z powodu okólników J. E. Ks. Biskupa Kieleckiego, pomieszczonych w tych numerach, odkładamy je na później. Dziękujemy. Nr. 12 wysłany. Księgarz miejscowy, nie tylko dla Sz. ks. Dobrodzieja jest niedbałym, lecz jest on takim względem wszystkich. Zamówienia wszelkie opóźnia i zaniedbuje. Nie wiemy na jakiej zasadzie uczynił u siebie skład „Rocznika dla Organistów.“ Sekcya skoro daje nakład, ma prawo wymagać szybkiego rozpowszechnienia „Rocznika,“ nie zaś by leżał na składzie, i tym tylko był rozsyłany, którzy wpierw pieniądze prześlą. Jest on widocznie tego zdania, że pieczone gołąbki same powinny iść do gąbki. Inni zaś ile to się natrudzą, zanim zdobędą utrzymanie potrzebne. To też z takiego prowadzenia interesu nie można liczyć na powodzenie w przyszłości.

*Sz. ks. Leopold Tuzinkiewicz w Beresteczku.* Opóźnienie dało powód do wypowiedzenia miłych wyrazów. Dziękujemy.

*Sz. ks. Mikucki w Uniejowie.* Zmienione.

*Sz. ks. Makarewicz w Janowie.* Nieporozumienie naprawione. Pismo to jeszcze nic wyszło w tym roku. W zeszłym roku cztery tylko ukazało się razy: Misye zaprenumerowane. Kwit posiadamy z redakcyi „Przeglądu Kat.“ Tam też, w razie długiej jeszcze w przesłaniu zwłoki, prosimy przesłać reklamacyę. Nuty zaleciliśmy wysłać księgarni Gebethnera i Wolffa.

*Sz. ks. Fr. Pluk w Pozelwie.* Już zapewne Sz. ks. Proboszcz „Przegląd Katolicki“ posiada. Adres zmieniony.

*Sz. ks. J. Paszkiewicz w Kulach.* „Roczniki“ i „Lourdes“ wysłane. „Rzym“ niebawem wyślemy. Winszujemy postępów chórowi Sz. ks. Dobrodzieja. Dalszej pracy „Boże dopomóż.“

*Sz. ks. M. Gustajtis w Maryampolu.* Zwyczaj śpiewania po polsku „Zdrowaś Marya“ przy akompaniamencie organu, przed rozpoczęciem nabożeństwa nie sprzeciwia się przepisom, jest on dozwolonym. Którym zaś tonem psalmowym lub melodyą, zależy to od miejscowego użycia.

*Sz. ks. Ant. Kasprzycki w Sandomierzu.* Dziękujemy. Już rozpoczęliśmy. Prosimy pamiętać o obietnicy nadsyłania nam korespondencyi z dyecezyi.

*Sz. ks. A. Radziński w Mirosławiu.* „Roczniki“ wysłane. O numer zbywający „Śp. K.“ prosimy. Dziękujemy.

*Sz. ks. Dalinkiewicz w Juchnowcu.* „Magister choralis“ jest najlepszem dziełkiem w tym rodzaju. Nuty wysłane.

*Sz. ks. Jan Smilgius w Kaletniku.* Miło nam słyszeć, że organista Sz. ks. Proboszcza nie napróżno jeździł do Warszawy na kursa organistowskie. Oby tylko postępował wciąż naprzód. „Rocznik“ przesłany. Dziękujemy.

*Sz. ks. Winc. Jaźwiński w Lubielu.* Kompozycya na jeden głos i zarazem na cztery równe głosy jest niemożebna. Partya tenoru I-go jest zwykle wysoka, basy więc nie mogłyby jej wyśpiewać. Proszę zaproponować dobremu lecz prawdziwemu basiście wziąć *g* nad piątą linią, później zaś obserwować jego minę i wartość dźwięku. A przecież *g* nie jest jeszcze nutą najwyższą skali tenorowej. Możebnem to jest na chór mieszany. O tem znajdzie Sz. ks. Dobrodziej wzmiankę w „Śp. K.“, w drukującym się „Przewodniku w wyborze dzieł muzyki kościelnej.“

*Sz. Ks. J. Kr.* Nie. Taki jest przepis ceremoniału biskupiego.

*Sz. ks. Jan Zagórski w Niemirowie.* Adres zmieniono i za zaliczeniem pocztowem wysłano.

*Sz. ks. Szulc w Koniecpolu.* „Śpiewem Kościelnym“ z r. zeszłego służyć możemy.

*Sz. ks. M. Majewski w Gosławicach.* Za życzenia uprzejmie dziękujemy.

*Sz. ks. Jan Wyporski w Kurozwękach.* Za słowa braterskiej życzliwości serdecznie dziękujemy. Nie tylko to dziełko do nauki śpiewu, ale i wiele innych równie praktycznych, mamy na ukończeniu, ale cóż, kiedy z kapitałem nakładowym, tym, co rozporządzamy, oglądać się musimy przedewszystkiem na wywawnictwo „Śpiewu Kościelnego.“ Gdyby który z Wielebnych kks. Proboszczów podjął się nakładu, uczyniłby sprawie reformy muzyki kościelnej wielką przysługę.

*Sz. ks. Hieronim Willanowicz w Wiatce.* Bogu dzięki, że i Wiatka, tak daleko od nas się znajdująca, czcić i chwalić Najwyższego pragnie przez śpiew liturgiczny. Dziękujemy.

*Sz. ks. Konstanty Kościa w Świsłoczu.* Wszystko przesłane.

*Sz. ks. Fr. Goliszewski w Zwańczyku.* Nie nasza w tem wina. Nie przewozimy „Śp. K.“ do prenumeratorów. Wysłaliśmy po raz drugi.

*Sz. ks. Stan. Brusak w Prenach.* Msze Molitora „Tota pulchra es Maria“ i „in hon. S. Fidelis a Sigmaringa“ są bez organu. Jeżeli je na jeden głos się śpiewa, trzeba to, co chor śpiewa organem zastąpić. Z innych mszy zalecamy: Jaspers Missa IV in hon. S. Caeciliae op. 9a na cztery głosy mieszane; Molitor, Missa in hon. SS. Angelorum Custodum; Weber, Zweite kurze und leichte Messe. Są one łatwe i piękne. Offertorium, Graduale, Introitus, Communio w każdej prawie mszy jest inne, dla tego też najlepiej śpiewać podług „Graduale Romanum.“ „Rożaniec“ prześlemy.

*Sz. ks. Olszewski w Dobejkach.* Szkoda, że Sz. ks. Proboszcz napotkał takie przeszkody. Odpowiedź na „Lourdes“ przesłana. Dziękujemy.

*P. Adam Kalinowski, w Górze, dyec. Kuj.-Kal.* Czy i „Śpiew K.“ mamy wysłać za zaliczeniem pocztowem? „Rocznik“ wysłany.

*P. W. Janeczek w Brzeźnicy.* „Rocznik“ wysłany.

*P. M. Bogusz w Jeziorach.* „Magister Choralis" w tłom. ks. Surzyńskiego. „Rocznik" i Requiem Edenhofera, przesłano. Ks. Tomaszewicz nie prenumeruje od nas „Śpiewu K."

*P. Lemel w Berznikach.* „Śpiew Kościelny" rocznie z przesyłką pocztową kosztuje rs. 4. Wysłane.

*P. St. Grejnert w Kociszewie.* Dlatego, że początek tej mszy jest pomieszczony w № 12. r. z. Osobno nut przesyłać nie możemy, bo mielibyśmy roczniki „Śp. K." niekompletne. „Śpiewem K." z roku zeszłego chętnie służyć możemy. Msza ta wyjdzie i w osobnej odbitce.

*P. Feliks Kukstek w Żbikowie.* Kto pisał o tem nie możemy panu powiedzieć. To tylko wiemy, że kilka już osób skarżyło się na wielkie niedbalstwo pana w sprawie muzyki kościelnej. Niezadługo będziemy mogli odezwać się z uznaniem, bo doniesiono nam, że pan się krząta około śpiewu, co nam wielką uczyni przyjemność.

*P. M. Kotliński w Czerniejowie.* Wszystko było wysłane. Zapewne pozostał „Śp. K" na stacyi pocztowej, z której pan odbiera korespondencyę.

*P. W. Janowski we Włodzimierzu g.* Podług życzenia wysłano.

*P. Jan Tylzan w Rzejowicach.* Należy nam się jeszcze markami poczt. 8 kop. Bogu dzięki, że praca pana tak piękne rezultaty wydaje. Dziękujemy.

*P. Antoni Janczewski w Janowie Siedl.*
*P. Leonard Stach w Dobrej.* } Świadectwo wysyłamy.

*P. A. Klimski w Tomaszowie Lubelskim.* Do mszy ku czci św. Rodziny Jezusa Maryi i Józefa był dodany głos osobno w № 6 z Czerwca r. z. O cennik proszę się zwrócić do firm ogłaszanych w „Śpiewie Kośc."

*P. J. Norejko w Szumsku.* Wszystko załatwione. Różaniec wyjdzie z melodyą na jeden głos i na chór mięszany. Będzie piękny.

*P. Dobrowolski w Semgallen. g. Kurl.* Mszę ku czci św. Rodziny z 2 egz. głosów wysłaliśmy.

*P. Aleks. Kulesza w Łodzi.* Wszystko w porządku. Nuty wysłane. Pieniądze za „Rocznik" z roku zeszłego, można przesłać na ręce vice-Prezesa ks. L. Moczyńskiego. Za wyrazy dla nas życzliwe dziękujemy.

*P. W. Skoczylas w Kościelcu.* Przesłano i numer brakujący i „Rocznik."

*P. Wawrz. Warcholski w Kielcach.* Owszem jaknajchętniej pomieścimy. Dla nas wiadomości podobne są bardzo miłe, tembardziej, że Kielce pierwsze stanęły na posterunku, wypowiadając bój przesądom tamującym reformę śpiewu kościelnego. Śpiewacy — przeważnie wieśniacy, zasługują ze wszech miar na pochwałę i uznanie. Rzadko gdzie spotkać można taki zapał, ale też i nie wielu jest organistów-dyrygentów z taką gorliwością oddających się sztuce świętego śpiewu.

*P. Michmiel w Jekaterynosławiu.* Cieszymy się, że i w tak oddalonych od nas miejscowościach wpływ „Śpiewu Kościelnego" jest widocznym. Korzyść z odbytych kursów widoczna. Bogu dzięki. Świadectwo wysyłamy.

*P. Aleksander Lejdo w Zawałach.* № 1 „Śp. K. był wysłany. Proszę się upomnieć w Tykocinie na poczcie. Nr. 2 również był wysłany. Zapewne doszedł rąk pana. Na reklamacyę wszakże wysyłamy powtórnie.

*P. Fr. Kamiński w Ułanie.* Kolędy zwykle śpiewają do Oczyszczenia Matki Boskiej, lecz nie będzie wykroczeniem i do Siedemdziesiątnicy wykonanie ich przeciągnąć.

*P. Fr. Kulesza Kamiński w Teodozyi.* Owszem, zastosowaliśmy się.

*P. Józef Zawko w Petersburgu.* Pomyłka zaszła.

*P. T. Heleniak w Jeruzalu.* Przesłaliśmy za zaliczką pocztową.

*P. Ksawery Janusz w Chełmcach.* Że panom po przeczytaniu „Śpiewu K." smutno tak długo za następnym numerem czekać, jest to dowód, że dobrą strawę daje „Śpiew Kościelny" czytelnikom swoim. Za życzenia „Bóg zapłać." Msze przesłała księgarnia „Gebethnera i Wolffa."

*P. Jan Podhorecki w Łuczaju.* Nr. 1 powtórnie wysłany. Roczniki przesłane. Różaniec prześlemy.

*P. W. Kielb w Wawrzeńczycach.* Kompozycye wymienione w liście zapewne już są na miejscu swego przeznaczenia.

*P. Wł. Sawicki w Oszmianach.* Za korespondencyę dziękujemy.

*P. J. Zamaro w Żupranach.*
*P. Al. Lejdo w Zawadach.*
*P. Wł. Wałęcki w Truszkolasach.*
*P. Józef Kopciewicz w Trutowie*
} „Rocznik" wysłany.

*P. Wł. Sawicki w Wiszniewie.* Za korespondencye z Oszmiany dziękujemy. Oby zapał ku reformie jak najdłużej pozostał.

*P. Jan Kwiatkowski w Użugoszu.* Nuty Molitora, Smita i „Rocznik" przesłane.

*P. St. Gruszczyński w Sompolnie.* Na razie nie wiemy o dobrem. Świadectwo zapewne już pan posiada.

*P. Jan Prejzner w Miastkowie.* Kadencye do recytowania, Roczniki i świadectwo przesłane.

*Zarząd dóbr Jeziorko pod Łomżą.* Na żądanie wysyłamy.

*P. Czyściecki w Duninowie.* Nr. 12 wysłany. Należy się 35 kop. Proszę napisać jakiego rodzaju mają być msze; trudniejsze czy też łatwe, na dwa— na trzy, czy też na więcej głosów. Wszystko będzie przesłane i pan zapłaci pieniądze na poczcie, przy odbiorze nut.

? *pod Miechowem.* Tak, prawdą jest to, co Sz. p. w liście swym pomieścił. Lecz publicznie takiej prawdy, choć prawdy, głosić nie można. Wszystko naprzód fermentuje. Toż i o kwestyi organistowskiej powiedzieć można. Naturalnie, że jak mszał, rytuał i t. p. rzeczy należą do kościoła, tak też i nuty używane podczas nabożeństwa powinnyby stanowić inwentarz kościelny. Organiści po większej części nie sprowadzają muzykaliów, bo nie mają za co.

*P. S. Petrow w Miastkówce.* „Rocznik" i „Śpiewnik P." wysłane. Za życzenia „Bóg zapłać." „Śpiew K." wysłany. Rocznik w r. 1895 nie był wydany,

*P. Alfons Parczewski, adwokat przysięgły, prezes. Tow. Muz. w Kaliszu.* Za przysługę nam uczynioną prosimy przyjąć serdeczne podziękowanie.

*P. Teodor Jankowski w Chorzelach.* „Rocznik" wysłany. Czekamy na spełnienie obietnicy w liście wyrażonej co do prenumeraty.

*P. St. Żarski w Barze.*
*P. Andrzej Szych w Wilanowie*
} Numery wraz z „Rocznikiem" wysłane.

*P. Władysław Cech w Górznie.* Do nieszporów używa się „Vesperale Romanum" albo „Compendium Antiphonarii et Breviarii Rom." Vesperale posiada akompaniament organowy. Do preludyi radzimy nabyć „Handbuch für Organisten" Kothego. Ile kosztują te książki może pan otrzymać zawiadomienie z księgarni Gebethnera i Wolffa.

*P. W. Zalewski w Snitkowie.* Wszystko jak najdokładniej zaleciliśmy wypełnić.

*P. W. Jakubowski w Sanikach.* Msza wysłana jest Bauera na jeden głos. Podobać się będzie. Dziękujemy.

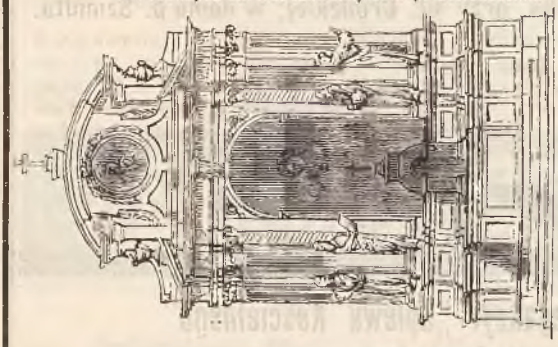
*P. Piotr Idzkiewicz w Rożanie.* Zdaję się, że Pan półrocze tylko opłacił. Drugie więc półrocze nieopłacone jeszcze.

Wydawca i za Redaktora **ks. dr. Teofil Kowalski.**

Дозволено Цензурою. Варшава 10 Февраля 1897 года.

## OGŁOSZENIA.

*Dodatek nutowy do „Śpiewu Kościelnego" w N. 2 r. b., stanowi dalszy ciąg Mszy, ku czci Niepok. Pocz. N. M. P., kompozycyi Ks. Leona Moczyńskiego, na dwa głosy równe z organem*

w Płocku, ulica Warszawska, dom p. Lewensteina.

Egzystująca od lat 30

**FABRYKA RAM**

RZEŹB

**Robót Kościelnych**

i Salonowych

**Walerego Krowickiego**

w PŁOCKU.

**Opuścił prasę**

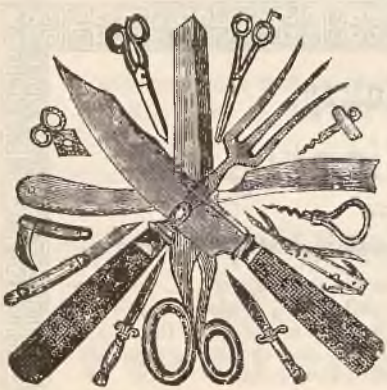
# „Rocznik dla Organistów"

i jest do nabycia

WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH KRAJU

**W zamawianiu chętnie pośredniczy Redakcya „Śpiewu Kościelnego."**

*Cena kop. 40, z przesyłką pocztową kop. 50.*



FABRYKA

Wyrobów Chirurgicznych

i innych Stalowych ostrych

**A. WIŚNIEWSKIEGO**

*w Płocku,*

**przy ulicy Tumskiej, w hotelu Europejskim.**

Poleca Sztance do komunikantów. Sprzedaje proch i przybory myśliwskie. Przyjmuje broń wszelkiego rodzaju do reparacyi, zaprowadza dzwonki elektryczne i t. p., tak w mieście jak i okolicy po cenach możliwie przystępnych; a także przyjmuje do szlifowania brzytwy i seyzoryki.

# MAGAZYN OBUWIA
## MĘZKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECINNEGO
### *Antoniego Sikorskiego*



**w Płocku, przy ul. Grodzkiej, w domu p. Szmidta.**

Poleca w znacznym wyborze gotowe obuwie, najrozmaitszych fasonów, z najlepszych materyałów tak krajowych jak i zagranicznych, po cenach możliwie umiarkowanych. Pracując lat kilka w pierwszorzędnych firmach Warszawskich, a także jako dysponent, miałem sposobność poznać wszelkie gusta. Staraniem moim będzie również zadowolić wszelkie wymagania Szanownej Inteligencyi miasta Płocka i jego okolicy.

**Nakładem Redakcyi „Śpiewu Kościelnego"**

OPUSZCZA PRASĘ I JEST DO NABYCIA

w Redakcyi „Śpiewu Kościelnego" i we wszystkich księgarniach w kraju

# Odpowiedź na Rzym Zoli

**przez D-ra MONCOQ'A**

**CENA 30 kop.** Tłomaczenie A. Millera. **CENA 30 kop.**

## Zakład Ogrodniczy
## Hermana Lilienthala
w Płocku,

**przy ulicy Kolegialnej. róg Warszawskiej i Misyonarskiej.**

Poleca po cenach bardzo przystępnych wszelkie nasiona warzywne, kwiatowe i inne własnej chodowli, oraz sprowadzane z najbardziej renomowanych firm zagranicznych, w najlepszych gatunkach i wypróbowanej dobroci; Róże sztamowe i krzaczaste, szczepy i krzewy owocowe znane ze swej dobroci gatunków, oraz flance warzywne, kwiatowe i kobiercowe.

Bukiety, wieńce, girlandy etc. ze świeżych kwatów w każdej porze roku, oraz dekoracye balowe, ślubne i żałobne wykonywa zakład bardzo gustownie.

Wszelkie informacye w zakres ogrodnictwa wchodzące, udziela na miejscu bezpłatnie.

**Organista** bardzo zdolny, mogący prowadzić większe chóry, żonaty, poszukuje posady od św. Wojciecha. Wiadomość w Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“. Ogłaszającego się niniejszem jako fachowego muzyka kościelnego poleca Redakcya „S. K.“. Gra biegle i świetnie dyryguje chórem.

# MELODYKONY

Amerykańskie, francuskie i niemieckie, zbudowane specyalnie dla użytku kościołów i kaplic, odporne na wpływ klimatyczne i atmosferyczne

poleca w wielkim wyborze

*Warszawski Centralny Skład Fortepianów i Organów*

**HERMAN & GROSSMAN**

Warszawa, Mazowiecka 16.

Filie: **Petersburg, Moskwa, Lublin.** Ilustrowane katalogi bezpłatnie

**ZAKŁAD WYROBÓW KOŚCIELNYCH i SALONOWYCH.**

Wykonywa Ołtarze, ambony, chrzcielnice, feretrony i t. p. Uskutecznia złocenia i malowania, oraz wszelkie reperacye przedmiotów sztuki kościelnej. **SKLEP** z przedmiotami dewocyjnymi. Jako rzeźbiarz nagrodzony na Wystawie konkursowej przez T. Z. Sztuk Pięknych pierwszą nagrodą w złocie, medalem srebrnym i listem pochwalnym.

***LEOPOLD BILOW, Elektoralna № 34.***

**Na zapytania liczne ogłaszamy,**

że „Śpiew Kościelny“ z roku 1896

*można jeszcze nabyć w Redakcyi.*

Nadto podaje się do ogólnej wiadomości,

**iż prenumeratę całoroczną na r. b. pobierać możemy za zaliczeniem pocztowem; wystarcza zawiadomić o tem listownie Redakcyę w Płocku.**

*Po wprowadzeniu przesyłki pieniędzy przez przekazy pocztowe, nadsyłanie prenumeraty jest bardzo ułatwione.*

# WSZELKIE NUTY

**KOŚCIELNE i ORGANOWE**

polecane przez Redakcyę „Śpiewu Kościelnego“, posiada zawsze na składzie

*w WIELKIEJ ILOŚCI*

**SKŁAD NUT GEBETHNERA I WOLFFA**

w Warszawie, ul. Czysta № 2



PRACOWNIA

ARTYSTYCZNO - POZŁOTNICZA

ROBÓT KOŚCIELNYCH

*i Salonowych*

**P. DANIELEWSKIEGO**

**w Płocku, ul. Grodzka, dom Woldenberga**

Posiada gotowe chrzcielnice, feretrony, stacye, krzyże do procesyj, znaczny wybór obrazów, treści religijnej jak również i widoków, oraz wykonywa na zamówienia ołtarze, ambony, rezurekcye i t. p., a także odnawia stare po cenach umiarkowanych.

**Ukazać może chlubne świadectwa z wykonanych robót.**

Egzystujący od **1874** roku

# MAGAZYN OBUWIA

**MĘSKIEGO i DAMSKIEGO**

## Józefa Zielińskiego

**w Płocku, przy ulicy Kolegialnej w domu własnym,**

vis-a-vis Hotelu Polskiego.

PRACOWNIA I SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

## Wincentego Kruzińskiego

**w Warszawie, Nowy-Świat № 59,**

SKŁAD: róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej № 2.

Wykonywa nowe skrzypce wartościowe, jak również uskutecznia korekty starych skrzypiec, wiolonczeli i t. p. nader starannie. Na składzie ma wielki wybór instrumentów orkiestrowych, korbowych, samogrających, jak również niedrogie **melodykony** roboty dobrej niemieckiej. **KATALOGI bezpłatnie.**

Fabryka Organów

# BRACI BLOMBERG

**dawniej L. BLOMBERG i Syn**

w Warszawie, ulica LESZNO № 64.

Jedyna i największa w kraju, buduje organy przy pomocy motoru i maszyn do obróbki drzewa.

Poleca się uwadze JW-nych i W-nych Rządców kościołów.

**Kompozycye Muzyki Kościelnej**

na organ: preludya, postludya i t. d., oraz do śpiewu. Msze jedno i więcej głosowe, ofertorya i t. d., wszystkie liturgiczne i do choralu gregoryańskiego należące, ma na składzie w wielkim wyborze, lub śpiesznie brakujące a żądane, sprowadza

**MAURYCY ORGELBRAND**

*KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT* w Warszawie naprzeciw posągu Kopernika.

## *W. W. J. J. Ks. Ks. Proboszczowie i Administratorowie!*

Praktykując u ś. p. Ojca mojego, Henryka Hartmana, od lat dziecinnych, miałem możność poznać dokładnie sztukę Organmistrzowską. Ponieważ wszelkie oznaki zadowolenia Klijentów spływały wyłącznie nie na mnie — jako pracownika, wykonawcę wszystkich robót—a na właściciela firmy H. Hartmana mego ojca, postanowiłem za pomocą Bożą i dobrych ludzi, po śmierci ojca pracować na siebie. Naturalnie, aby zamiar ten przyprowadzić do skutku, oprócz mojej specyalności w fachu i szczerych chęci do pracy, potrzeba nadto ludzi dobrej woli, którzyby względów i poparcia nie skąpili. Do nich też zwracam się w tym okólniku z prośbą, aby łaskawie powierzając obstalunki, darzyli młodą dorabiającą się uznania firmę, tem samem zaufaniem, jakiem zaszczycali dawniej mojego ojca s. p. Ojca, Henryka Hartmana. Pracownia moja wykonywa: **Organy** nowe najnowszej konstrukcyi, od najmniejszych do największych, jak również podejmuje się przeróbek, wszelkich reperacyj na najdogodniejszych warunkach, po cenach sumiennie umiarkowanych. W nadziei, że usługi moje łaskawie przyjęte i ocenione należycie zostaną, polecam się pamięci W.W. J.J. KKs. Dobrodziejów.

Z uszanowaniem

**Leopold Hartman, organmistrz**

*w Warszawie, ul. Senatorska № 31.*

POLSKI SKŁAD

# MATERYAŁÓW APTECZNYCH

**Władysława Sztromajera**

Prowizora Farmacyi

w Płocku, przy ul. Grodzkiej № 9.

**Poleca po cenach przystępnych i w najlepszych gatunkach następujące artykuły:**

Wszelkie środki lecznicze, Wyroby gumowe, Trany świeże, Wody mineralne, Środki dezinfekcyjne, Farby olejne, Lakiery i farby suche, Termometry, Leki ks. Kneipa, Szpryce Pravotza, Octy, Smarowidła do kopyt, Mydła lecznicze i toaletowe, Perfumy w oryginalnych opakowaniach i na luty, Oliwy: prowancka, nicejska, do palenia i do maszyn, Zaprawy do podłóg, Atramenty czarne i kolorowe z własnej fabryki, Kefir.

# *Literacki Przewodnik*

dla miłośników Muzyki Kościelnej

(w języku niemieckim)

zostanie rozsyłanym **bezpłatnie** wszystkim zgłaszającym się wprost do Księgarni i Składu nut

**GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.**

*Prosimy o dokładny i czytelny adres.*

**NB. Nuty kościelne obliczamy najtaniej.**

---

DRUKIEM NIEMIERY WYSZŁY

## KAZANIA WIELKOPOSTNE

opracowane na temat pieśni kościelnych przez ks. A. O.

Nabywać można u. Niemiery, Plac Warecki № 4. Cena 50 kop.

---

Egzystujący od 1868 r.

**Sklep wyrobów Tabacznych i Galanteryjnych**

## *Antoniego Brochockiego i Syna*

W PŁOCKU,

**ulica Kolegialna dom W-go Wunderlicha № 13 320.**

*Otrzymał w wielkim wyborze świeże transporty cygar, tytoni i papierosów.*

**ZNANE ZE SWYCH DOBROCI**



Poleca: Cygara, tytonie i papierosy z Fabryki 1) **Mündel i Com. w Rydze;** tytonie i papierosy z Fabryki 2) **B-ci I. & A. Asłanidi w Rostowie nad Donem,** oraz tytonie i papierosy z Fabryki 3) **Szyszmana** i sukcesorowie **Duruńcza w Wilnie**, a także z Fabryki 4) M. J. Bostanżogło w Moskwie, jak również wiele innych wyborowych Gatunków. **Osobom biorącym towar ustępuje się stosowny rabat.**

*Antoni Brochocki i Syn.*

---

## WACŁAW PRZYBYŁOWICZ

ORGANMISTRZ

**w Płocku, dom własny, ulica Więzienna.**

Buduje **ORGANY** najnowszych systemów, oraz restauruje takowe.

**Zakład Wyrobów Bronzowych oraz z Wszelkich Metali**

**A. MORANTOWICZA**

ulica DŁUGA № 42, w Warszawie.

poleca wyroby swego Zakładu, a mianowicie: Żerandole, Lichtarze, Krzyże, Lampy, puszki i kielichy ze srebra, Figury Ś-tych, Zachensze, Ampułki szklane okute w brąz, Latarnie procesyjne, ramy do Kanonów. Wszelkie zakończenia do proporców kościelnych jako i Cechowych z odpowiedniemi emblematami, wszystko z doborowego materyału po cenie umiarkowanej z zastosowaniem stylu do całości Świątyń. Oraz przyjmuję do odnowienia i reperacyi. Złocę w ogniu z gwarancyą; przyjmuję stare zużyte przedmioty, metalowe i płacę najlepiej.

# SKŁAD MEBLI

**z własnych wyrobów**

# Władysława APFELBAUMA

**w Płocku, ul. Kolegialna.**

Posiadając reprezentacyę wielu fabryk wyrobów meblowych, jako to: franek, kap na łóżka, serwet, pokryć na meble, dywanów, chodników, cerat etc. etc. mogę śmiało cenami konkurować, ręcząc jako specyalista w tej branży za dobroć towaru.

J. W. Księżom Proboszczom polecam u siebie wyrabiane wygodne i trwałe otomany z pudłem na przechowanie rzeczy, oraz materace sprężynowe znanej dobroci.



# GEBETHNER i WOLFF

WARSZAWA,

**17. Krak.-Przedm. 17.**

naprzeciwko Kościoła Karmelitów.

**NAJWIĘKSZY W KRAJU**

Skład Fortepianów, Pianin i Organów.

**ORGANISTA kawaler,** z dobrą rekomendacyą, piśmienny, mogący prowadzić kancelaryę, posiadający muzykę, i śpiew, poszukuje posady. Wiadomość u ks. Szałuczki. Poczta **Kupiszki,** Kowieńskiej gub.

# Józef Załuski

**ulica Grodzka, dom własny, w Płocku.**

WW. KKs. Proboszczom poleca Wina Węgierskie, Kachetyńskie i Krymskie, czyste i wystałe specyalne do Mszy św.

Towary kolonialne, bakalie, delikatesy i tym podobne towary.

OPUŚCIŁO PRASĘ PIĘKNE DZIEŁO
Ks. Kan. A. Brykczyńskiego
Proboszcza w Goworowie
p. t.
**DOM BOŻY**
**Praktyczne wskazówki budowania, naprawiania i utrzymywania kościołów.**
*Nakładem Księgarni Teodora Paprockiego i S-ki.*
(Recenzyę podamy później).

# DRUKARNIA
# „K. Miecznikowskiego i S-ki"
## w Płocku, ul. Grodzka.

Wykonywa wszelkie roboty książkowe, ilustracyjne i kolorowane, jak również afisze, ogłoszenia, cenniki, cyrkularze, rachunki, adresy, bilety wizytowe, firmy na kopertach, wszelkie etykiety i t. p. Taniością przytem starać się będzie zachęcać do powierzania mu obstalunków.

Poleca Szanownym Księżom Proboszczom wszelkie druki parafialne jak: metryki, wykazy kwartalne i roczne, blankiety na raporty i odezwy, kartki do spowiedzi, unikaty, duplikaty i t. d.; robiąc zamówienia na druki, prosimy tylko nadmienić na jaki cel mają służyć, a takowe na swą odpowiedzialność wyślemy, gdyż wszelkie wzory udzielone mamy przez Konsystorz miejscowy i w każdej chwili informacyi zasięgnąć możemy, pp. zaś Obywatelom, Kupcom i Przemysłowcom polecamy własnego nakładu Rejestra gospodarcze, Książki rachunkowe i kwitaryusze.

**Adres Redakcyi: Płock.**
**Prenumerata rocznie na miejscu wynosi rs. 3, z przesyłką rs. 4.**

**Ogłoszenia wszelkie przyjmuje Redakcya ŚPIEWU KOŚCIELNEGO w Płocku, i Warsz. Biura Ogłoszeń.**
**Cena ogłoszeń za wiersz petitowy kop. 20.**

**Treść:** Organy w kościele katedralnym Włocławskim c. d.— O kontrapunkcie. — Literatura i krytyka: Ceremoniał parafialny. Rocznik dla organistów. Rytuał rzymski a piotrkowski.— Przewodnik w wyborze dzieł muzyki kościelnej.—Rozmaitości: Okólniki. Posiedzenie sekcyi Muzyki Kościelnej. Grzech czy nie grzech. Wrażenia z podróży za granicę. Śpiewy w szpitalnym kościele Dzieciątka Jezus w Warszawie.—Korespondencye.—Odpowiedzi Redakcyi. — Nuty.— Ogłoszenia.

Печ. раз. 31 № 59. Плоцкій Полицймейстеръ Капитанъ *Князевъ*.

Дозволено цензурою. Варшава 10 Февраля 1897 г. Druk K. Miecznikowskiego i S-ki w Płocku.

№ 4. Płock, dnia 1 Kwietnia (20 Marca) 1897 r. Rok II.

# ŚPIEW KOŚCIELNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

## 900 letnia

## *Rocznica Śmierci Św. Wojciecha.*

Gdy inni piszą o krzyżu stojącym w Tenkiten, niedaleko Królewca, o wzniesieniu kościoła na miejscu męczeństwa św. Wojciecha, o obchodzie uroczystym święta w Gnieźnie i całej Polsce, my skromniutką obieramy sobie cząstkę i o pieśni „Boga Rodzicy“ słów kilka powiedzieć pragniemy. Powszechna tradycya, choć nie bez opozycyi, przypisuje pieśń tę Patronowi Naszemu, św. Wojciechowi. Nie wdając się w erudycyjne rozbieranie kwestyi, wspomnimy tu w kilku tylko okresach o autentyczności tej pieśni, dodając melodyę z wieku XV.

Hymn nasz narodowy „Boga Rodzica“, który brzmiał na ustach naszego rycerstwa podczas bitew, który według Stanisława Grochowskiego. „stanowił razem z *pacierzem i credo* wa'ną *tablicę* wiary Polaków, podczas gdy resztę pleban powiadał u fary“—jest najstarszym zabytkiem polskiego śpiewu kościelnego.

Według starej tradycyi autorem hymnu tego jest św. Wojciech. Pierwszą wzmiankę historyczną o autorstwie św. Wojciecha czytamy w statucie Jana Łaskiego z r. 1505 (Statuta regni Poloniae); „Prima omnium devotissima et tanquam vates regni Poloniae cantio, seu canticum, Bogarodzica, et oraculo S. Adalberti scripta... Quod canticum olim regibus quoque et universis regni proceribus... approbantibus initiis bellorum in regno Poloniae praeponi consuevit“. Długosz nazywa ją „patrium carmen“, nic o autorstwie św. Wojciecha nie wspominając.

To też najnowsi badacze starożytnej literatury polskiej, jako to: Nehring, Pilat, Kalina, i Bobowski, stanowczo przeciw autorstwu św. Wojciecha się oświadczają. Nehring (w Jagicia: „Archiv für slavische philologie“ 1876, I, 73) pisze o Boga Rodzicy: „nie mamy powodów przypisywać jej św. Wojciechowi. Ani język jej, ani historyczne źródła na to nie pozwalają. Najstarszą wiadomość czerpiemy ze środka XIV wieku; kasztelan Janko z Melsztyna ofiarował kościołowi Wszystkich Świętych w Krakowie fundusz na śpiewanie co niedziele i święta w kościele tym Bogarodzicy. Gdyby naówczas autorstwo św. Wojciecha było znane—byłby rzeczony Janko przy krakowskim kościele św. Wojciecha fundacyą tą ustanowił“.

Dr. Bobowski kategorycznie twierdzi, „że podtrzymywanej przez długi ciąg wieków tradycyi, że św. Wojciech jest autorem „Bogarodzicy“, braknie wszelkiej podstawy... Czyżbo jest jakie podobieństwo, ażeby św. Wojciech,

zapatrując się we wszystkiem na kościoły zachodnie, gdzie się wychował, podjąłby się zaprowadzenia narodowego śpiewu kościelnego, w którym chrześciaństwo zaledwie kiełkować zaczęło, gdy tymczasem na Zachodzie, będącym chrześciańskim od wieków, wówczas o tem nietylko nie pomyślano, lecz nawet pomyśleć nie śmiano?"

Kalina przyznaje wprawdzie, „że tradycya polska, przypisująca autorstwo pieśni Boga Rodzica św. Wojciechowi, ma pewną podstawę", lecz jedynie tylko o tyle, o ile druga część najstarszego, t. j. pierwszego ustępu Bogarodzicy „opiera się na pochodzeniu z czeskiego wzoru: „Hospodine pomiluj ny", który czescy kronikarze także św. Wojciechowi przyznawali.

Na powyższe wywody uczonych odpowiada czech ks. Konrád:

„Niejeden staroczeski pisarz naszą pieśń „Hospodine pomiluj ny" także tylko „patrium carmen", albo podobnie nazwał, nic nie wspominając o autorstwie św. Wojciecha, a przecie jest on jej autorem. Zresztą Długosz nie dla ladajakiej, lecz ważnej przyczyny nazwę tę pieśni polskiej przywłaszczył. Pośrednio potwierdza tedy Długosz zdanie Łaskiego; jeżeli bowiem pieśń ta była już za czasów Długosza, w połowie XV-go wieku, pieśnią ojczystą, wtedy była ona zaiste już wtenczas znana jako stara, a nawet bardzo stara, skoro się zważy, w jak trudnych warunkach naówczas polska pieśń kościelna się rozpowszechniała...

Nie mniej błędnem jest zdanie dra Bobowskiego, jakoby św. Wojciech przeciwnym był zaprowadzaniu narodowego śpiewu kościelnego!...

Wiemy przecież, że św. Wojciech nietylko nam dał hymn czeski: „Hospodine pomiluj ny", lecz wyjednał nawet u Stolicy Apostolskiej odpusty za pobożne śpiewanie tego hymnu, razem z pozwoleniem wykonywania go podczas nabożeństwa: „inter missarum solemnia" (Ob. Bolelúckého „Rosa bohemica", Pragae 1668).

Nie można także z kilku czechizmów Bogarodzicy wnioskować, że jest ona przekładem z czeskiego. Gdyż najpierw nie znam pieśni czeskiej, z którejby ona przełożoną być mogła; prócz tego tak czeska pieśń „Hospodine pomiluj ny", jak polska „Bogarodzica" mogły wypłynąć z jednego łacińskiego źródła. Czechizmy te mogą jedynie świadczyć, że nie Polak lecz Czech jest autorem tej piesni. Tak iż chętnie łączę swe zdanie co do autorstwa tej pieśni z następnem postanowieniem biskupa krakowskiego, ks. Marcina Szyszkowskiego, (w jego Reformationes generales z roku 1621): „Nakazujemy, by proboszczowie zaprowadzili zwyczaj śpiewania przed sumą starej pieśni św. Wojciecha, Patrona i pierwszego Apostoła Polski, zwanej: „Boga Rodzica". Jest ona bowiem jakby streszczeniem nauki katolickiej, dopomaga prostemu ludowi do łatwiejszego wyuczenia się prawd wiary i pobudza ich do pobożności. Niech jednakże starają się, by tekst pieśni był poprawny. Również i po sumie pieśń tę śpiewać można".

Dotychczasowi badacze „Bogarodzicy" przeważnie tylko tekst jej uwzględniali, na melodyę zaś zbyt mało, niestety, zwracali uwagi.

Kalina rozbiera wprawdzie na końcu swej rozprawy stosunek tekstu do melodyi—opierając się w części muzycznej na niedokładnych i po części błędnych wskazówkach, odebranych od ks. Bażańskiego, proboszcza ze Srok pod Lwowem. To też rezultat jego badań także i pod tym względem niedostateczny jest i zdrowej krytyki wytrzymać nie zdoła. Na str. 105—pisze Kalina o melodyi krakowskiej, odkrytej przez dra Wisłockiego: „z rozbioru melodyi tej okazuje się, że układ wewnętrzny obydwu części jest odmienny, z których struktury melodyjnej wieje duch różny. Pierwsza część w budowie architektonicznej jest jasną, i okazuje wyraźne zarysy peryodów muzy-

kalnych. Układ jej jest logiczny, a przytem jędrny, ton wzniosły, silnie pobudzający. Całość jej zdradza wysokie wykształcenie...

Druga część melodyi przedstawia już budowę inną, z której przebija się duch słabszy, tak pod względem układu muzycznego, jako też wartości melodyjnej... Posępność znamionuje jej układ, w którem niejasność i zawikłanie w prowadzeniu tonów rażącą stanowi sprzeczność do misternego wykończenia poprzedniej części, a nieregularność jej peryodyczna zdradza rękę innego twórcy. Duch więc obydwu części i struktura ich budowy przemawiają jak najwyraźniej zatem, że twórcami ich są różni autorowie!"

Dotąd Kalina.

„Ani jedno z twierdzeń powyższych nie jest prawdziwe—powiada ks. dr. J. Surzyński, („Muz.. K." r. 1889, № 7). Oryginalny rękopis dra Wisłockiego przepisywałem w Krakowie na nowożytny system muzyczny—przyczem odrazu wywody Kaliny nie mało mnie zdziwiły. Widocznie doradzca Kaliny nie odcyfrował nawet rękopisu—inaczej nie byłby mu tak lichych wskazówek udzielił. Nietylko bowiem druga melodya jest do pierwszej pod względem układu podobna, ale ma ona nawet aż cztery zwroty melodyjne z tą ostatnią wspólne, co bardzo za jednym i tym samym autorem przemawia. Budowa architektoniczna jest w obydwóch melodyach równie doskonała. Jedynie ustęp przy wyrazach: „słisz modlitwo, yosz nosimi" w drugiej melodyi jest odrębny. Dowodzi to jednak tylko, że autor pieśni wybornie znał prawa ówczesnej kompozycyi. Najlepsze bowiem sekwencye średniowieczne w taki sam sposób są ułożone, t. j. celem uniknięcia nużącej jednostajności układano kilka melodyi do jednej i tej samej pieśni, które kolejno następowały. Charakter tych melodyi różnił się; chodziło bowiem autorom ich o nadobną rozmaitość: jedna zwykle była jędrniejsza, druga posępniejsza; chcąc zas zachować jędrność w rozmaitości—powtarzali wybitniejsze motywy jednej melodyi w drugiej. Widzimy to wyraźnie w znanej sekwencyi „Dies irae", w sekwencyi wielkanocnej „Victimae paschali" i wreszcie w odkrytej w Krakowie przez ś. p. ks. Polkowskiego sekwencyi biskupa poznańskiego, Jana z Łodzi († 1346 r), zaczynającej się od słów: „Salve salutis janua".

Podzieliwszy motywa pierwszej melodyi w rękopisie „Bogarodzicy" na pięć części, oznaczywszy je literami *a*, *b*, *c*, *d*, *e* (patrz nuty) i porównawszy je z motywami drugiej melodyi, widzimy wyraźnie, iż motyw *a* powtarza się tamże dwa razy, motyw *b* aż pięć razy, motyw *c* dwa razy, motyw *d* i *e* po jednym razie.

Układ wewnętrzny obydwóch części jest tedy zupełnie ten sam i nie zdradza odrębnych pisarzów, jak twierdzi Kalina. Przez to samo upadają wnioski, jakie Kalina z powyższych przesłanek wywiódł, a zwłaszcza, że dwie melodye rękopisu przez dra Wisłockiego odnalezione „żadnej nie stanowią całości, a tylko po prostu następują po sobie jako części należące do jednego kancyonału".

Upada prócz tego twierdzenie Kaliny (str. 76), że przepisywacz rękopisu wziął znak prostego bemolu (♭) za *u* i ztąd drugi wiersz napisał „U twego syna gospodzina..." Pomijając już niedokładność w argumentacyi opierając się na przypuszczeniu, że dopiero druga „posępniejsza" melodya miała bemol, podczas gdy wspomniane co dopiero *u* do drugiego wiersza pierwszej melodyi należy—śmiemy twierdzić, że tonacya dorycka w tak zw. kluczu naturalnym niema bemolu. Używa go się jedynie tylko w kluczu transponowanym. Ponieważ zaś melodya „Bogarodzicy" płynie w obrębie tonacyi naturalnej—dla tego o bemole nie może w niej być mowy. Znak *b* jest po prostu kluczem *F* w notacyi gotyckiej, leżącym prawidłowo na

drugiej linii, podczas gdy bemol między trzecią i czwartą linią leżeć by musiał. Znak ten nie jest literą *b*, lecz powstał on po prostu z gotyckiej litery *F*. Już w wieku XII znakiem tym klucz *F* oznaczono. Widzimy go w rękopisie naszym na początku każdego systemu nutowego— przepisywacz zachował go także na początku drugiego systemu — znał on snać dobrze znaczenie jego i nie mógł przeto na literę *u* go zamienić.

Posłuchajmy wreszcie wywodów Kaliny o akcentacyi, czyli o tak zw. rytmie muzycznym w melodyi. „Także i w liniowych nutach (autor chce powiedzieć: w melodyach pisanych na liniach) akcent wyrazu był uwzględniany i wprawdzie (ma być „i to") w ten sposób, że akcentowaną zgłoskę oznaczono przez dłuższą nutę, wychodząc z tego zapatrywania, że silniejszy przycisk, spoczywający na zgłosce, czyni ją przez to dłuższą pod względem wygłoszenia, aniżeli nieakcentowana zgłoska w porównaniu do niej była. Również i ton wyższy, stawiany nad przyciskową zgłoską, oznaczał akcent wyrazu, co naturalną jest niejako koniecznością fizyologiczną, według której ton wyższy, wymagający większego wysilenia głosu, zupełnie kwalifikował się do oznaczenia przyciskowej zgłoski wyrazu". Kalina twierdzi prócz tego, że zwyczaj ten był panującym w ówczesnej muzyce.

W powyższych zdaniach porusza Kalina zawiłą nader i niewyjaśnioną dotąd kwestyę, w jakim stosunku stoi rytm chorału do tak zw. melodyi mowy. Przed kilku laty rozwodził się nad tym przedmiotem obszernie i z wielką znajomością rzeczy dr. Maksymilian Kawczyński, docent języka i literatury niemieckiej na uniwersytecie lwowskim, w swych „Porównawczych badaniach nad rytmem i rytmami": wydanych w VI tomie „Pamiętnika wydziału filologicznego i filozoficzno-historycznego krakowskiej akademii umiejętności". Także i on twierdzi (1, 45), „że śpiew wywodzi się z akcentów mowy, że nawet pierwotne melodye, które niejako stały się oraz pierwszemi gamami, do tychże akcentów odnieść należy". Nie wypływa jednak ztąd, by akcentowanej zgłosce koniecznie dłuższą nutę lub kilka krótkich, a nieakcentowanej zgłosce krótką nutę lub po jednej tylko nucie dawać trzeba; prócz tego, by ton wyższy oznaczał akcent wyrazu. Gruntowne badania ówczesnej muzyki, (t. j. wieku powstania Boga Rodzicy) przedsiębrane w ostatnich czasach przez uczonych teoretyków francuskich i niemieckich, jako to przez: Gonthiera, Pothiera, Ambrosa, Ortweina, Kienla, Witta, do zupełnie przeciwnych wniosków doprowadziły rezultatów. Rytm ówczesnych melodyj stosował się do akcentu i rytmu mowy, czyli innemi słowy nie polegał on na rytmie metrycznym, lecz na rytmie oratorskim, kaznodziejskim. Podobnie jak w prozie zgłoska akcentowana nie koniecznie jest dłuższą, tak i w śpiewie nuta na zgłoskę akcentowaną przypadająca, może być krótszą pod względem czasu nuty, nad zgłoską nieakcentowaną położonej. Wystarczy w takich razach śpiewać z przyciskiem nutę akcentowaną, by uwydatnić rytm melodyi.

Praktyka jest w tym razie łatwiejsza i wyprzedza teoryę, jak słusznie zauważył Gwidon z Arezzo, sławny reformator notacyi muzycznej i największy mistrz metryki średniowiecznej. „Haec colloquendo magis quam conscribendo intelliguntur", mówi on—czyli innemi słowy: rytmu łatwiej z tradycyi ustnej, niż z notacyi piśmiennej nauczyć się można. W pojęciu rytmu melodyi średniowiecznej pierwszeństwo ma tedy deklamacya mowy; z niej dopiero rytm mowy się wywodził. Dobry deklamator był tedy zarazem, jeżeli posiadał dźwięczny głos, dobrym śpiewakiem. Ztąd też słusznym bardzo jest średniowieczny aksyomat: *Dominam i. e. litteram ancillari, ancillam i. e. notam dominari tam a jure quam a ratione est penitus alienum*—czyli innemi słowy: nie nuta, lecz sylaba jest panią w śpiewie.

Z tego co dotąd o rytmie w melodyach choralnych średnich wieków powiedzieliśmy, wynika, że nie można z melodyi Bogarodzicy wyprowadzać wniosków o układzie rytmicznym tekstu i o nieudolności kompozytora pieśni, jak to na ostatnich czternastu stronicach swej rozprawy uczynił Kalina— lecz że przeciwnie z rytmiki tekstu brać mamy wskazówki do poprawnego odśpiewania ułożonej po mistrzowsku melodyi. Jednem słowem przechowana melodya „Boga Rodzica" nigdy uczonym badaczom tego najstarszego zabytku naszej literatury, wątku do wykrycia w nim reguł staropolskiej akcentuacyi nie dostarczy!

Nadmieniamy przytem, że układ muzyczny „Boga Rodzicy" bardzo za jej wielką starożytnością przemawia, tak, iż śmiało do X wieku zaliczyć ją można. Pisownia zaś przechowanego najstarszego rękopisu była w swej formie już w wieku XII znaną, używaną była jeszcze w Niemczech na początku w wieku XIV, a w Polsce mogła się ona podobnie jak później gotycki druk ksiąg choralnych, dłużej przechować, tak, iż wniosków ściśle naukowych o starożytności melodyi wyciągnąć z niej nie można.

## MELODYA DO BOGARODZICY

według tekstu Dra Wisłockiego z roku 1400-go.




1) Tekst oryginalny. 2) Tekst nowszy,
*) Wybrana




# LITERATURA I KRYTYKA.

**„Lirnik."** *Pierwszy zbiór utworów na głosy mięszane, ułożony staraniem Piotra Maszyńskiego. Str. 233. Cena rs. 1 k. 50.*

Autor „Lirnika" kończy swój krótki wstęp pragnieniem, by praca jego znalazła gościnę. „idąc od wioseczki do wioseczki, z borku do borku, ze smug na smugi, śpiewając swe piosneczki." Niezawodnie owej gościny nie odmówi żaden dom, w którym panuje szacunek dla Muzy. Takie wydawnictwa jak „Lirnik" są dawno upragnione, szerzą bowiem zamiłowanie do muzyki i śpiewu, kształcą estetycznie ogół, wyrabiają gust, wycieśniają dyletantyzm. Zamiłowanie do śpiewu zbiorowego niezawodnie z czasem urośnie, przynosząc nawet pewną korzyść moralną, ożywiając towarzystwo, usuwając od zielonych stolików przynajmniej młodzież, kierując umysł ku pięknu, rozniecając iskrę zapału pod wpływem naglącej siły pieśni. Zapewne to miał na względzie sam p. Maszyński, skoro powiada: „Jakie zadowolenie módz, choćby we czworo, uderzyć zgodny akord i ulecieć na skrzydłach pieśni od trosk dnia powszedniego!"

39 autorów polskich i obcych składają pierwszy zbiór „Lirnika." Z naszych autorów widzimy utwory Noskowskiego, Moniuszki, (Krakowiak, Modlitwa, Przylecieli sokołowie, Wędrowna ptaszyna i inne). Maszyńskiego (Ave Maria, Gwiaździsta noc), Żeleńskiego (nasza Hanka), i przecudna Baccarolla Münchejmera. Z obcych komp. uczestniczą w „Lirniku"—Liszt, Halevy, Schumann, Svendsen i inni. Nie zapomniano o Palestrinie i Gomółce (Ps. 64). „Bone Jesu" pierwszego lepiej by się nadawało w tonie *c* dla mięszanego amatorskiego chóru. Jeżeli nastąpi dalszy ciąg śpiewnika, pragnęlibyśmy o większą ilość podobnych motetów i urywków ze złotej epoki kościeln, komp., dając poznać inteligencyi naszej zarówno miejskiej jak wiejskiej perły z własnych autorów: Szadka, Sza-

motulskiego i Gorczyckiego. Nie zaszkodzi i zwolennikom światowej pieśni skąpać się w zdrojach poważnego, uspokajającego konsonansu.

**Dom Boży.** Napisał ks. A. Brykczyński. Między licznemi pracami ks. prob. Brykczyńskiego dzieło p. t. „Dom Boży“ zasługuje na szczególniejszą wzmiankę. Zawiera ono praktyczne wskazówki budowania, naprawiania i utrzymywania kościołów w należnej im powadze, czystości i estetyce.

Po uwagach wstępnych o znaczeniu sztuk pięknych w kościele, przechodzi autor do przedstawienia w nader zajmujący sposób treści dzieła. W rozdziałach dwunastu, poczynając od budowy świątyni, autor wyjaśnia wszystko, co podług przepisów kościelnych znajdować się w niej powinno. Budowla, ruchomości, światło, naczynia święte i liturgiczne, sprzęty kościelne, przyozdabianie kościołów, zakrystya i plebania, aparaty, bielizna, obrzędy żałobne, przedmioty dewocyjne, utrzymanie kościoła, oto główne przedmioty stanowiące treść „Domu Bożego.“ W końcu kilka jest podanych uwag praktycznych, tyczących się osoby i ubrania kapłana. Nie jest to dzieło źródłowe, tak jak *Liturgia* ks. kan. A. Nowowiejskiego, jednakże posiada wiele dodatnich stron. W krótkich zdaniach na wszystko można odnaleźć objaśnienie stosowne. Muzyka i śpiew liturgiczny zyskały tu prawo obywatelstwa. „Nie małą również zniewagę miejscu świętemu sprawia to, co właśnie ku chwale Bożej służyć winno, t. j. śpiew i muzyka,“ czytamy na str. 90. W innem znów miejscu na str. 123 znajdujemy wzmiankę o organach: przy końcu takie wyczytaliśmy zdanie... „organiści winni przewodniczyć śpiewom ludu, a nie zastępować go, i tak się urządzać, aby kapłan przy ołtarzu na nich nigdy nie czekał, co także zaleca papież Benedykt XIV.“ Zdaje się, że dziś nigdzie, oprócz protestantów, nie ma zwyczaju, by cały kościół śpiewał pod przewodnictwem organisty. Przytem w praktyce jest to rzeczą prawie niepodobną. Żeby zaś papież Benedykt XIV miał wydać rozporządzenie, by organista tak się zawsze urządzał, aby kapłan przy ołtarzu nigdy na niego nie czekał, o tem nie słyszeliśmy. Dla upewnienia siebie bierzemy źródło wskazane w cytacie (Herdt, 1, 114: nie 114 tylko Nr. 113 przy końcu 3-o) i czytamy „ne quae sub introitu, offertorio, elevatione et communione cantantur, sic protrahant, ut celebrans expectando sacrificium interrumpere cogatur, et diutius otiosus ad altare distractus haereat, ita ut, non musica missae, sed missa musicae famulet.“ Ogólnie wypowiedziana reguła w „Domie Bożym“ nie znajduje potwierdzenia w całości. Na Offertorium, na Benedictus, Communio i Introitus tylko nieumiejętni organiści przetrzymują kapłana przy ołtarzu, by zaś na Gloria i Credo kapłan choć dwie, najwyżej trzy minuty nie poczekał— jest to niepodobieństwem. Tego więc ani papież Benedykt XIV nie przykazywał, ani też Herdt w odnośnem miejscu nie potwierdza.

W rozdziale o księgach liturgicznych szkoda, że nie ma pomieszczonych, jako rzeczy należących do inwentarza kościelnego, ksiąg używanych do śpiewu, jak: „Antiphonarium Romanum,“ „Graduale Romanum,“ „Vesperale Romanum“ lub tychże Compendia. Wzmiankowane dzieła winny być nabywane na koszt kościoła i zaliczone do inwentarza razem ze mszałem, rytuałem i t. d. Dostojnemu ks. Profesorowi nie śmiemy czynić przez to żadnego zarzutu, ale pragnieniem naszem jest, by przy trzeciem wydaniu, które przy poczytności dzieła zapewne niebawem nastąpi, braki te zostały usunięte i zapełnione. „Dom Boży“ dla chwały bożej pisany, dla rozszerzenia tejże chwały Boga Najwyższego, czytelnikom naszym gorąco polecamy. Cena 1 rs. 50 kop.

**Rocznik dla Organistów na rok 1897.** Wydawnictwo Sekcyi muzyki kościelnej, czcionki zaś artystycznej drukarni p. Kazimierza Miecznikowskiego w Płocku. Rok szósty. Dodatek bezpłatny stanowi kalendarz na rok bieżący.

Rocznik przedstawia się bardzo dodatnio i, chociaż dwóch tylko złożyły się na całość prace, wszakże wypadły one szczęśliwie dla Rocznika,

Oprócz Kalendarza Kościelnego z objaśnieniami stosownemi i praktycznemi dla organistów, zawiera on antyfony, hymny i wiersze nieszporne na święta całego roku.

Ks. Maryański w odezwie swojej do organistów, udziela im rozmaite rady praktyczne, pomiędzy któremi jest jedna niepraktyczna bardzo. „Radzę, powiada ks. Br. M., nie brać nigdy do chóru dziewcząt, chyba, że już w żaden sposób obejść się bez nich nie można.“ Obejść się bez kobiet na chórze można, boć są organiści w ostateczności, ale nie brać ich nigdy do chóru, jest to ze szkodą dla reformy, szczególniej po wsiach. Prawda, że Paweł św. zabrania kobietom w kościele głos zabierać, ale to się odnosi do nauczania publicznego, do czego powołani są mężczyźni, poświęceni na kapłanów. Św. Izydor Sewilski miał się wyrazić, gdy go ktoś o rozjaśnienie tego zdania ze św. Pawła: „kobiety w kościele niech milczą.“ pytał, iż lepiej pozwolić im na możność śpiewania, chwalenia Boga i głosem i językiem, niż narażać je na pokusy wielomówstwa w kościele. Zresztą jeżeli kościół pozwala, w braku mężczyzny, usługiwać do mszy świętej przez odpowiedzi z daleka, za kratkami, tembardziej śpiewać może, gdy się znajduje na chórze, w miejscu oddalonem od ołtarza Prawda też, że przysłowie nasze: „gdzie dyabeł nie może, tam babę wniesie“, zawsze ma za sobą zasadniczą prawdę, lecz przy nadzorze ze strony proboszcza nie nigdy niewłaściwego wkraść się nie może. Wszak podczas nauk katechizmowych są kobiety i mężczyźni. Kto chce być złym zawsze i wszędzie znaleźć może do tego okazyę. Jesteśmy więc zdania, że wzbraniać kobietom wstępu na chór jest co najmniej za rygorystyczne, a przytem szkodliwe dla reformy śpiewu kościelnego. Długie, długie jeszcze upłyną lata do wprowadzenia śpiewu kościelnego, jeżeli pozostaniemy przy zdaniu przeciwnem wstępowi kobiet do chórów. Chłopca ćwiczyć trzeba co najmniej dwa lata, zanim będzie mógł być użytecznym w chórze: po dwóch latach śpiewu następuje mutacya głosu i sopran lub alt przepada. Chcąc mieć nowe, świeże głosy nowy trud, na nowo od początków poczynać trzeba. Kobiety zaś głos mutacyi nie podlega.

Rocznik zawiera nadto: starannie obrobiony artykuł o muzyce instrumentalnej w kościele, wskazówki do nauki śpiewu podług ks. Surzyńskiego, wzięte z „Muzyki Kościelnej“ z lat 1887, 88 i 89, pobieżną wzmianką o zmarłym ś. p. ks. Biskupie Nowodworskim, o Melodykonie i jego użyciu, uwagi jakim być powinien śpiewak, wreszcie wyliczeniem kompozycyi muzyczno-kościelnych przez ks. W. Bugajczyka, wzmianką o śpiewach w Wielkim Tygodniu w Płocku i Włocławku, o Śpiewniku Parafialnym ks. L. Moczyńskiego i o „Śpiewie Kościelnym“ zamyka Rocznik szereg artykułów. Szkoda, że nie dopisali inni współpracownicy. Zyskałby na tem Rocznik, bo rozmaitość zdążająca do jedności—to piękność.

## PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

### Msze na trzy głosy równe, żeńskie albo chłopięce, średniej trudności.

108. Brücklmayer, Fr. X op. 8. *Missa secunda ad tres voces aequales.* Wykonywując ją na głosy wyższe (Sopran. Alt) trzeba altów z bardzo mocnymi i niskimi głosami. **Organ** ad libitum. Cena part. 1 m. 20 f.; gł. 30 fen. Wyd. Pustet. Regensburg.

109. Hanisch, Jos. op. 23. *Missa III in hon. S. Josephi.*
Zakonnice będą wdzięczne ś. p. Hanischowi, organiście katedry ratysbońskiej, za kompozycyę powyższą. Bardzo miła. Wszakże dobry tylko chór, a szczególniej biegły organista — mogą ją wykonywać. Cena part. 1 m.: gł. 20 fen. Wyd. J. Seiling. Regensburg. **Organ.**

110. Hruska, Franc. *Missa in hon. S. Joannis Nepomuceni.*
Przyjemna i do służby Bożej w zupełności zastosowana. Cena 1 m. 20 fen.: gł. 60 fen. Wyd. F. Lehner. Praga.

111. Koenen, Fr. op. 32. *Missa in hon. S. Josephi, Patroni S. Ecclesiae Dei.*
Jeżeli wypadnie śpiewać ją przez chór męski, trzeba o pół tonu wyżej intonować. W Credo są wstawki choralne z akompaniamentem organu. Cena part. 1 m.: gł. 20 fen. Wyd. Seiling. Regensburg.

112. Moldmayr. Jos. *Missa in hon. S. Benedicti.*
Podczas wykonania tej mszy daje się słyszeć przyjemna bardzo muzyka. Cena part. 1 m. 40 fen.: gł. 20 fen. Wyd. H. Pawelek. Regensburg. **Organ.**

# ROZMAITOŚCI.

**Wrażenia z podróży za granicę.** *(Dokończenie).* W oktawę Bożego Ciała byłem na Mszy pontyfikalnej w katedrze Trydenckiej; śpiewało kilku księży przy pulpicie stałe części mszy z Graduału Rzymskiego dosyć licho, organy zupełnie nie grały. Po skończonej sumie odbyła się procesya po mieście, przy udziale licznych bractw i cechów; w czasie procesyi odmawiano Różaniec i dopiero przy ołtarzach po odśpiewanej Ewangelii chór mieszany śpiewał „Tantum ergo.“ Dyrygentem chóru jest ks. Felini, uczeń szkoły Ratysbońskiej, który wydaje czasopismo muzyczno-kościelne w języku włoskim pod tytułem: „Bollettino Ceciliano publicato per cura della societa ceciliana della Dioecesi de Trento.“ Widocznie ks. Felini trafił na grunt niesprzyjający naprawie muzyki liturgicznej. Wszakże biskup Valuzzi bardzo energicznie wziął się do tej sprawy, przeto jest nadzieja, że w miejscu, na którem św. Sobór Trydencki wydał zbawienne postanowienia dla muzyki liturgicznej, w krótkim czasie Śpiew będzie godzien świątyni Pańskiej.

Dnia 12 czerwca przybyłem do Padwy na I nieszpory. Św. Antoni jest szczególniejszym patronem miasta, dla tego nieszpory i sumę celebrował biskup Padewski ks. Józef Callegari przy współudziale duchowieństwa świeckiego. Ojcowie Franciszkanie nie brali żadnego udziału w tym dniu w uroczystości. Na I nieszporach śpiewał chór katedralny pod dyrekcyą księdza, którego nazwisko zapomniałem, falso bordoni Viadana i C. de Zachariis, na sumie zaś ten sam chór wykonał Mszę Asoli na 4 głosy mieszane a capella. Chór od początku do końca wrzeszczał na całe gardło, dyrygent obrał tempo zbyt wolne, wskutek czego wykonanie było monotonne.

Drugie nieszpory celebrowane były przez ojców Franciszkanów i śpiewał chór bazylikowy pod dyrekcyą p. Tebaldiniego; psalmy były falso bordoni Vittoria i Viadana, hymn — Ravanello, tylko Magnificat Piel'a, op. 8. na 4 męskie głosy z organem. Wspaniałe to dzieło daje piękne świadectwo o twórczości

znakomitego kontrapunkcisty z Boppardu. Po nieszporach ks. biskup odbył po mieście uroczyście procesyę z relikwiami św. Cudotwórcy; kiedy wychodziła procesya z bazyliki, chór śpiewał motet na 4 głosy z organem „Gratuletur Ecclesia“ Tebaldiniego, po powrocie do bazyliki „Si quaeris miracula“ na 4 mięszane głosy z organem, przez Gallignani, dyrektora konserwatoryum w Parmie. Na drugi dzień w niedzielę wypadła uroczystość poświęcenia bazyliki;—na sumie chór wykonał mszę „Salve Regina“ G. Ed. Stehle, op. 67 na 4 mięsz. gł. z organem: Graduale przez Greith'a, Offertorium przez Salv. Galloti, organistę katedry Medyolańskiej. P. Tebaldini wykształcił wspaniały chór i sam gra na organie mistrzowsko; jest to bardzo miły i sympatyczny człowiek, duszą i sercem oddany reformie muzyki kościelnej i jeden z energiczniejszych dyrygentów i kompozytorów włoskich; rozpytywał się o stan muzyki w naszym kraju i bardzo pochlebnie odzywał się o pracy i dziełach ks. Surzyńskiego. Od grobu św. Antoniego powróciłem do domu przez Wiedeń i nigdzie już muzyki kościelnej nie słyszałem.

Rozpatrując się pomiędzy obcymi w stosunkach liturgiczno-muzycznych, przekonałem się, że tam bardzo wiele już zrobiono, ale nie brak jeszcze chwastów i kąkolu; w naszym kraju później wzięto się do dzieła, to też i mniej zrobiono. Najlepszym środkiem do naprawy muzyki jest ciągła, wytrwała praca nad urządzeniem chórów kościelnych; gorące zamiłowanie przepisów kościoła św. i, roztropność w ich przeprowadzeniu. Że i w naszym kraju można wykształcić chór znakomity, to mamy przykład na Włocławku, gdzie chór katedralny pod dyrekcyą ks. Moczyńskiego może śmiało rywalizować z chórami zagranicznymi. Miałem sposobność słyszeć i podziwiać jego znakomite wykonanie jednej z trudniejszych mszy Witta „In hon. S. Luciae“ na 4 gł. mięszane z organem, jak również wykonanie chorału. Myśl, że naprawa muzyki kościelnej przyczyni się do pomnożenia chwały Bożej w naszych świątyniach, powinna nas pobudzać do ciągłej pracy na tem polu, za co Pan Bóg da nam w przyszłości napawać się melodyami chórów niebieskich. *Ks. A. K.*

**Co słychać?** Najlepszym krytykiem muzycznym jest własne każdego ucho, zmysł muzykalny. I choć nie zawsze sąd wypadnie zgodny z prawdą, po większej jednakowoż części jaśniej niż sprawozdawcy rzecz wyświetli. Polemika wynikła między korespondentem z Wilna do pisma naszego i osobami krytykowanemi, zmusiła nas do naocznego przekonania się o prawdzie. Posiadamy kilka artykułów treści polemicznej, które w przyszłości, w miarę potrzeby, zużytkujemy. Tymczasem kilka słów zamieścimy o Wilnie.

I

Muzyka kościelna w katedrze Wileńskiej nie może nosić nawet nazwy kościelnej. Kler niema pojęcia o śpiewie choralnym, gregoryańskim. Jakaż parodya chorału w Wilnie! Przed sumą odprawia się *Nona* (a było to w dzień Matki Boskiej Gromnicznej), w czasie której wszystko jest śpiewane na głosy od *Domine ad adiuvandum* aż do *Amen* po *Fidelium*... wtór, bas od ucha. Muzyk kościelny, gdyby był zmuszonym słyszeć te śpiewy, poczytałby to sobie za największą karę. Nie masz nic wstrętniejszego jak słyszeć w chorale wtór i bas ze słuchu. Ileż tam błędów muzycznych, ileż myśli wzniosłych zaciera się w temacie choralnym? Chorał nie znosi wtóru! Po Nonie odprawione zostało poświęcenie gromnic, następnie procesya. *Lumen* etc. wszystko z wtórem; lecz o zgrozo! na procesyi zamiast przepisanych rytuałem śpiewów, dało się słyszeć „Ave Maris stella“, które się śpiewa na pogrzebach dzieci, lecz i to na głosy. Mszę odegrała orkiestra w dość licznym składzie nieliturgiczną. Śpiewaczka okazała wiele umiejętności władania pięknym głosem sopranowym.

Nieszpory... ależ nieszporów żadnych nie było. Muzyka grała i chór śpiewał dixit, dixit, Dominus, Dominus etc. bez końca, po zaintonowaniu przez

wikaryusza *Simeon iustus*... więcej ani słówka. To, jak wpadłem na myśl, miało zastąpić pięć antyfon nieszpornych!? Serce się ścisnęło, gnębione smutkiem, że tak daleko jeszcze do reformy śpiewu kościelnego. Co za przyczyna, pytałem siebie, wracając z katedry, tak smutnego stanu muzyki kościelnej? Nie długo czekałem na odpowiedź. *Inimici mei domestici.* I istotnie, młodsze pokolenie rwie się naprzód z postępem świętym. Ks. Czerniawski, profesor śpiewu w seminaryum, pragnąłby co rychlej, wszystko co złe wykorzenić, lecz przeszkody napotyka w kapłanach starszych, wikaryuszach katedralnych. Dwóch wikaryuszów, mając niegdyś głosy piękne, chcą i dziś dominować w katedrze i ani słyszeć chcą, gdy kto wystąpi z propozycyą reformy. Ciągną oni niemiłosiernie melodyę chorałną wysoko, cieniutko, wszyscy zaś inni wtórują oktawami, kwintami, ba... czem kto może. Szanowni Bracia! grób przed nami—pocóż i tak liczne każdego z nas grzechy, powiększać przestępstwami z niezachowania przepisów liturgicznych? Wszak sami uczycie: kto Kościoła nie słucha, Chrystusa nie słucha. A przecież przepisy dotyczące muzyki kościelnej pochodzą od Kościoła! Z innych kościołów trzy tylko świątynie występują za reformą: dominikański gdzie mieszka ks. dziekan wileński (organistą jest gorliwy propagator muzyki kościelnej, p. Gliński), bonifraterski, gdzie jest rektorem ks. Wołodźko, przyjaźnie usposobiony dla śpiewu kościelnego... i, kościół seminaryjski, gdzie ks. Czerniawski sam chór prowadzi. U św. Jana, jakkolwiek wykonanie było wcale udatne, jednakże nie wszystko było podług przepisów. Części zmiennych wcale nie było. Nieszpory były podobne do nieszporów. Organista gra biegle.

Szczególniejsze wrażenie wyniosłem z kościoła Wszystkich Świętych. Celebrans, ongi założyciel szkoły pszczelarsko-organistowskiej, dziwny ma sposób śpiewania. Głos jego tubalny, gdy weźmie fortissimo, podobny zaś do szelestu wiatru, gdy śpiewa pianissimo. A tak często przechodzi od fff do ppp i odwrotnie, że jeżeli już niewłaściwem, to przynajmniej nieumiejętnem nazwać by to potrzeba. Chorał nie zna afektacyi!

Słyszałem też i w innych miejscowościach śpiewy kościelne, wrażeniami których pragnę się podzielić. W Płocku odpust 40-to godz. nabożeństwa, w kościele parafialnym, odbył się z całą okazałością. Śpiewy tak na mszy jak i na nieszporach wypadły pięknie. Śpiewał chór miejscowy rzemieślniczy. W katedrze muzyka nie gra, bo post, więc wszystko podług przepisów liturgicznych śpiewanem bywa. W czasie uroczystości dorocznych elekcyi i koronacyi Ojca św. chór seminaryjski wykonał jaknajlepiej stosowne utwory. Świadkiem przytem byłem smutnej dla dyecezyi Płockiej ceremonii, pochowania zwłok ś. p. Gracyana Rzewuskiego, kanonika katedry płockiej, proboszcza w Raciążu. Obrzęd żałobny uświetnił swoją obecnością **Celsissimus Metropolita, Ks. Arcybiskup Warszawski Popiel.** Kapitułę przedstawiało czterech kanoników: **Najprzewielebniejszy Administrator dyecezyi Płockiej ks. Wincenty Petrykowski**, ks. Olszyński, dziekan Płoński, ks. Jarniński, proboszcz z Zagroby, który też wygłosił piękną mowę pogrzebową i ks. A. Nowowiejski, prof. sem. Płockiego. Duchowieństwa było wiele, około 40. Klerycy, przybyli do asystencyi arcypasterzowi, śpiewy poprowadzili przepięknie.

**Kursa Organistowskie** odbędą się w Lipcu. Chcący wziąć w nich udział niech zawczasu sprowadzą sobie dwie msze na cztery głosy męskie: *Mittarera*, de SS. Martyribus i *Steina* op. 33, Missa pro defunctis cum Libera i je wyćwiczą. Nadto uprasza się mieć: Compendium Antiphonarii et Breviarii Romani. Compendium Gradualis Romani i z nich wystudyować wszystko, co dotyczy mszy i nieszporów *de Communi Dedicationis Ecclesiae.* (Na święto poświęcenia kościoła).

**Święty Józef we Włocławku.** Okoliczności szczęśliwie się złożyły i mogłem słyszeć chór Włocławskiej katedry w całym komplecie. Duszą śpiewów jest ks. L. Moczyński, dyrygent katedralny. Śpiewano mszę Witta in hon. S. Rafaelis Archang. Wzmiankę obszerniejszą podamy w Maju. O, bo warto jest, dla korzyści ogółu, bliżej zaznajomić wszystkich z tym chórem.

**Bardzo ważna dla śpiewających przestroga.** W niedalekiej przyszłości, kiedy obok ogólnego muzyki kościelnej postępu, może we wszystkich duchownych seminaryach będą specyalni i prawdziwie fachowi liturgicznego śpiewu nauczyciele, wówczas to, jak organistowska tak też i seminaryjska młodzież zupełnie inne o śpiewie będzie miała pojęcie, i z innem też do tej nauki będzie przystępowała przygotowaniem. Zanim to jednakże nastąpi musimy tymczasem chociaż ogólnikowe podać tu przestrogi i wskazówki.

Nic nie może być piękniejszem nad ludzki głos, którego wszelkich muzycznych insrumentów brzmienia zaledwie tylko niedołężnem są naśladowaniem. Ale, jak w całej przyrodzie, tak również i w ludzkim organizmie: o ile co jest piękniejszem, delikatniejszem, szlachetniejszem i więcej skomplikowanem, o tyle to staranniejszego i troskliwszego wymaga pielęgnowania i przy nieodpowiednich warunkach rychlejszemu zgubnemu ulega uszkodzeniu, nadwyrężeniu, a niekiedy zupełnemu nawet zniszczeniu i zrujnowaniu. Od nadmiernego, zwłaszcza niespodzianego huku, hałasu i trzasku, łatwo jest ogłuchnąć: oczy, chociaż od natury zabezpieczone są instynktowo zamykającemi się powiekami, jednakże od nadmiernego blasku, albo też od długiego i forsownego w ciemności przy czytaniu, pisaniu, albo też szyciu natężenia, mogą oślepnąć.

O ile głosowe przyrządy są delikatne, o tyle zazwyczaj wystawione są na mnóstwo rozmaitych, wielce szkodliwych wpływów, jakimi są: nadmierny przy rozmaitych okolicznościach w dziecinnym wieku krzyk: wszelkie w dalszem życiu zaziębienia, a ztąd katary, kaszle, chrypy i zapalenia gardła; przełykanie słonych albo też nadto kwaśnych i mocno zaprawnych pokarmów; szczególnie zaś nałogowe palenie tytoniu, używanie wina, wódki, albo też piwa, co wszystko, przyrządy głosowe utrzymuje przez niejaki czas w stanie podrażnienia i zapalenia, wskutek czego zazwyczaj głos się staje na czas pewien chrypliwym i szorstkim.

Przytoczone tu szczegóły chociaż niekorzystnie na głos oddziaływają, to wszakże nie rujnują go ostatecznie, bo po usunięciu szkodliwie na głos oddziaływającej przyczyny, wywołane nią zboczenia przyroda sama naprawia i wynagradza. Tak np. kto się pozbył kataru i chrypy, kto porzucił palenie papierosów, kto w miejsce rozpalających trunków pije czystą wodę i mleko, w miejsce zaś tytoniowego dymu oddycha świeżem i czystem powietrzem, ten pierwotną głosu swego delikatność, melodyjność, czystość i dźwięczność bez żadnych nawet lekarskich środków może napowrót odzyskać. Stokroć zaś szkodliwiej na głos oddziaływa nieumiejętne i nie dość fachowe po szkółkach, gimnazyach i seminaryach uczenie śpiewu, tembardziej zaś osobiste popisywanie się mniemaną wysokością, siłą, potęgą, albo też kolosalną tubalnością głosu.

W elementarnych szkółkach nauka śpiewu powszechnie u nas traktowaną bywa zaledwie tylko powierzchownie, zaledwie tylko jako przedmiot nawet mniej niż dodatkowy, wskutek czego ucząca się młodzież nie tylko że pod względem muzykalności, poczucia i gustu najzupełniej nic nie korzysta, ale po większej części do takiego stopnia muzykalnego spaczenia dochodzi, iż mnóstwo się dziś widzieć przytrafia nawet już czternasto, dwunasto i dziesięcioletnich dzieci z przekrzyczanymi i sforsowanymi głosami, oraz z popsutym już słuchem. W gimnazyach i innych naukowych zakładach, oraz w duchownych seminaryach śpiew traktowanym bywa zaledwie tylko po amatorsku.

W praktycznem prywatnem życiu, do śpiewnej specyalności te tylko wyjątkowe jednostki się biorą, którym wypadkowo głos i ucho w pierwszej młodości nie dały się popsuć; w stanie organistowskim zaś i duchownym z konieczności śpiewać muszą, i śpiewają nie tylko ci, którzy zawczesnem głosu sforsowaniem już go popsuli, ale nawet i ci, którzy muzykalnemi zdolnościami najzupełniej od natury uposażonymi nie byli i nie są. Kto więc z takich lub owakich powodów dostatecznego muzykalnego nie posiada wykształcenia, ten jeżeli śpiewa spokojnie i skromnie, to przynajmniej chociaż sam siebie niestosowną pretensyonalnością nie kompromituje; stokroć zaś gorzej robią ci, którzy wielką siłą i potęgą swego głosu chcąc się popisać i odznaczyć, z przesadą i wielkiem wymuszeniem śpiewają w skali nadmiernie wysokiej, czem, wobec inteligentnych osób, a zwłaszcza w obec różnowierców, samych siebie wystawiają na śmieszność, szyderstwa i poniewierkę.

Wysilony, wymuszony i krzykliwy śpiew, nadto wysokie intonowanie i zmuszanie tym sposobem niemuzykalnego ludu do rażącej wrzaskliwości, 1-o dowodzi braku muzykalnego wykształcenia, i dowodzi też najzupełniejszego braku estetycznego poczucia; 2-o wywołuje nadto silne w kościele echo, w skutek czego, zwłaszcza w obszernym akustycznym gmachu, powstaje wielce dla muzykalności ucha szkodliwy chaos najrozmaitszych, a jednocześnie brzmiących tonów i przytonów; 3-o nadmiernie forsuje głosowe struny, oraz wprawia je na czas pewien w stan zapalenia, z czego, zwłaszcza przy częstem takowych wysileń powtarzaniu, również przy piciu zaraz po śpiewie zimnej wody, albo też przy najmniejszem zaziębieniu, bardzo łatwo może się rozwinąć chroniczne i bardzo nawet niebezpieczne oddechowych kanałów zapalenie; 4-o pozbawia ucho muzykalnej czułości, z czego się potem zazwyczaj wyradza wielce niemuzykalny nałóg ustawicznego zniżania, tak, iż kto w skali nadmiernie wysokiej z pewnem natężeniem głosu zwykł śpiewać, temu potem nawet w normalnej tonacyi utrzymać się bardzo jest trudno: i gdy poczuje śpiewać np. z tonu *es*, to ani poczuje, ani się spostrzeże, jak mimowolnie zniży do *d*, *des*, *c*, albo aż do *h* nawet.

Nie mało to już było i jest, jak organistów tak też i kapłanów, którzy nawet się wstydzili i wstydzą przyznać, iż jedynie taką swą nieświadomością i nieoględnością nie tylko pierwotną swego głosu piękność utracili, ale nawet przedwcześnie zrujnowali swe zdrowie.

Szlachetna do odznaczenia się dążność, nie jest bynajmniej złą rzeczą, ponieważ w bardzo wielu wypadkach nawet do świetnych i prawdziwie heroicznych czynów może ona być podnietą i pobudką. Ale kto się chce odznaczyć śpiewem, to niech się odznacza o ile można gruntowną jego znajomością, umiejętnością, od natury wrodzonym, i przez systematyczną pracę wydoskonalonym talentem, niech się odznacza nie wymuszoną krzykliwością, ale delikatnością, łagodnością i zarazem też piękną ekspresyjną głosu swego doniosłością. Kto się więc chce odznaczyć, to niech głosu swego nie wysila, nie forsuje i nie nadwyręża, ale niech go szanuje, oszczędza, niech odpowiedniemi ćwiczeniami stopniowo go rozwija i zastosowaniem specyalnej hygieny starannie go pielęgnuje. Śpiewając w kościele, niech się nie przerzuca z tonu w ton, niech wszelkich zniżań i podwyższań starannie unika, niech więc sobie i innym nie psuje ucha, a natomiast niech się trzyma raz umiejętnie na organach podanej tonacyi. Niech ćwiczeń śpiewu nie lekceważy i nie traktuje ich powierzchownie, ale przy pomocy jakiegośkolkwiek instrumentu nad takowemi codzień bardzo starannie, z całą systematycznością pracuje, tak, iżby żadnej nuty nie przeinaczyć, nie przekręcić, nie opuścić, żadnej nie dodać i żeby tym sposobem tychże melodyj myśl gruntownie zgłębić, oraz istotną ich piękność odczuć i głosem swym uwy-

datnić. Takie to odznaczenie się w istocie będzie prawdziwie wzorowem, zaszczytnem, wspaniałem wzniosłem i prawdziwie majestatycznem.

Stanowczo mijają te czasy, w których dawnego minęły autoramentu prowincyonalni organiści samowolnie, nawet podczas uroczystego nabożeństwa, rozmaite tryliki i skoczne „kawałki,“ a przy małżeńskich ślubach nawet formalnie karczemne wygrywali tańce, i w których krzykliwością się popisywali, tak, iż o nich mówić się zwykło, że „co nie dogra to dośpiewa, czego zaś niedośpiewa to dokrzyczy.“

Dziś już jest czas o poważnej muzyce i o pięknym, również poważnym śpiewie stanowczo pomyśleć. *Quidam.*

## Korespondencye.

### Z Przasnysza, dyec. Płockiej.

W parafii przasnyskiej z pięciu kościołów katolickich, w trzech stale nabożeństwo się odprawia, w dwóch tylko kilka razy do roku. Co się tyczy muzyki kościelnej, to ona tak się przedstawia:

W kościele przy klasztorze panien Felicyanek muzyki wcale niema. Organy z polecenia ś. p. ks. biskupa Gintowta zabrano do kościoła parafialnego w Rogowie, jako tu niepotrzebne. Zawsze odprawia się tu tylko Msza czytana, a zakonnice swoje pacierze kanoniczne wyraźnie i dobitnie, nieraz głosem dość podniesionym recytują. Celebrans na nieszporach jest tylko dla formy, gdyż matki Felicyanki same je w głos odmawiają, a gdy skończą, tenże celebrans odczyta kilka modlitw po polsku i litanię z ludem i wraca do zakrystyi. (Zakonnice zachowują regułę zakonną z całą ścisłością, poza furtę się nie wydalają, przez kratkę otrzymują Komunię świętą, z interesantami w pewnych tylko godzinach w parlatoryum również przez kratkę i zasłonę rozmawiać mogą).

O muzyce w drugim przasnyskim kościele — po-bernardyńskim była już wzmianka w „Śpiewie Kośc.“ Przepisy liturgiczne zachowują się tu ściśle W ostatnich czasach śpiewakom przybyły dwie msze, które, zanim ta korespondencya ogłoszoną zostanie, będą kilkakrotnie podczas nabożeństwa wykonane. Pierwsza „in hon. St. Elisabeth“ H. F. Müller'a op. 18; druga „in hon. St. Virgilis“ Jana Peregrina. Obecnie przygotowywa się tu do chóru 15 chłopców, kilku z nich bardzo piękne mają głosy. Naukę rozpoczęto z nimi od prawidłowego otwierania ust przy śpiewie a, o, u, od śpiewu gammy ut, re, mi, fa, sol, la, si, ut i trafiania głosem odległości.

Kiedyś muzyka w parafialnym kościele przasnyskim słynęła i z dobrego wykonania i z huczności. Wygrywała tu orkiestra z trąb, kotłów, bębnów, klarnetów złożona, śpiewał dość liczny chór, mieszany z kobiet i mężczyzn, organista, twórca tej orkiestry, panował nad organem. Była to muzyka światowa, a co najmniej niliturgiczna; wygrywano marsze i skoczne przeważnie śpiewy, te się najwięcej podobały ówczesnej publice. Głos nawoływających do reformy muzyki kościelnej nie był tu słyszan, a jeśli dał się słyszeć, nie był szanowany do ostatnich 6 lat. Organista, założyciel chóru musiał innego szukać miejsca, a następca jego, dosyć w swoim fachu obeznany, obowiązany był poprzednika swojego dzieło w dalszym ciągu prowadzić.

Młodsze pokolenie księży, nie mogło znosić tych chałasów i huków w kościele. Ich wpływom to przypisać należy, że muzyka w parafialnym kościele przasnyskim na inne tory wkraczać poczęła. Lecz trudno było śpiewającym od razu pozbyć

się starych nawyknień i przejąć się zasadami innemi, wpoić w siebie to przekonanie, że muzyka podlega przepisom kościelnym. Choć poczęto wykonywać utwory Singenbergera, ks. Surzyńskiego, ks. Witta, Joosa to nie w całości. Orkiestra koniecznie chciała się popisywać w kościele, bo na cóż dla niej tyle kosztu i pracy? Raz po raz narobiła ona zgiełku w kościele, bo dobrej muzyki wydać nie mogła, gdyż instrumenta się popsuły, poodstrajały, a zapewne i dla tego, że brakło porządnego kapelmistrza... Wreszcie całkiem stała się niemożliwą, organy choć naprawione, ale nie umiejętnie, też fałszować poczęły... Chęci do uczenia śpiewu liturgicznego zabrakło, amatorów do śpiewu nie chciało się szukać, więc również ich zabrakło. W ostatnich czasach ponieważ wszędzie panuje ogólny ruch, co do wprowadzenia śpiewu liturgicznego, ponieważ zewsząd jest parcie, aby on był koniecznie wprowadzony, przeto i tutaj słyszeć się dają introity przez samego organistę recytowane, nieraz z improwizowaną melodyą, takież offertoria, gradualia i communia, całe Gloria i Credo jest śpiewane. Nieszpory podług „Organum Comitans ad Vesp. Rom.“ Hanischa słyszałem wykonywane. Raz organista sam ładnie śpiewał na wotywie ściśle podług graduału, za co otrzymał podziękowanie od księdza, tęż wotywę odprawiającego. W uroczystość św. Jana Ewangelisty śpiewano: Kyrie ze mszy Arntelsera op. 100, Gloria Credo, Sanctus ze mszy Osw. Joosa in hon. S. Annae. Teraz jest tak: że gdy sam organista śpiewa, jest dobrze, gdy chórzyści jego śpiewają—przeważnie niedobrze, a przyczyną tego: brak głosów i przygotowania się. Usterki i niedoskonałości w śpiewie wybaczamy, ale nie możemy darować tego, że owa kiepska orkiestra zakłóca spokój w kościele (choć już rzadko). D. 31 grudnia r. 1896, podczas nabożeństwa żałobnego, gdy księża odśpiewywali kondukt przy katafalku, po zaintonowaniu przez celebransa *Pater noster*, ku wielkiemu przerażeniu i zgorszeniu obecnych zagrzmiał marsz.., (marsz żałobny Tom. Nideckiego). Natomiast msza żałobna nie była w całości odśpiewaną, opuszczono całkiem Kyrie, Graduale i Dies irae; potem solistka bez słuchu i głosu, o ile sobie przypominam, śpiewała „Ojcze nasz,“ inne części mszalne opuszczono. Ten solowy śpiew i ów marsz miał niby uświetnić nabożeństwo... Kiepsko to i niebudująco wyglądało. Spodziewamy się jednak, że w przyszłości tych nadużyć nie będzie. Gdy nastąpi poprawa, przyjemniejsze sprawozdanie napiszemy. *Ks. W. B.*

**Z Oleszna,** dyecezyi Kieleckiej.

Mamy świeży okólnik Konsystorza Dyecezyi Kieleckiej pod d. 8 Stycznia b. r. № 2292, w którym polecono Duchowieństwu starać się usilnie o zaprowadzenie po kościołach śpiewu poważnego kościelnego według przepisów liturgicznych: w tym celu ma Duchowieństwo prenumerować czasopismo „Śpiew Kościelny,“ z którego się dowie jak należy uczyć, zachęcać i rozpowszechniać u siebie święte pienia po świątyniach na wzór zagranicznych parafij, gdzie kwitnie już dawno ta piękna praktyka.

Czy okólnik ten wyda jakieś owoce w parafiach wiejskich, dla których „Śpiew Kościelny“ jest terra ignota, to już nie naszą rzeczą jest sądzić. Mamy jednak niepłonną nadzieję, że z czasem przyjdzie do tego, bo i czas po temu wielki. Dziś prawie wszędy parafialne świątynie upiększone zewnątrz i wewnątrz, lud nie czuje głodu duchownego, bo księża uczą katechizmu... pozostaje tylko reforma śpiewów parafialnych, wprowadzenie podczas nabożeństwa liturgicznego śpiewu! Boć każdy przyzna, że gdyby w kościele kapało złoto z ołtarzów, gdyby każdy parafianin umiał wytłomaczyć, rozebrać cały pacierz, tłomacząc każdy wyraz jakie ma znaczenie, to wychodząc z kościoła, gdzie źle śpiewano podczas nabożeństwa, smutno się robi na sercu i duszy a usta powtarzają: nic można się było pomodlić dobrze, bo śpiewać tu nie umieją, bo śpiewem przeszkadzają w modlitwie i wszelkiem nabożeństwie,

Śpiew to mowa aniołów, to język, którym mówił pierwszy człowiek ze Stwórcą swoim, to drugi kaznodzieja w kościele, który uspasabia i duszę i serce do godnego chwalenia p. Boga. Wiedzieli o tem przodkowie nasi, bo gdziekolwiek budowali świątynie Najwyższemu, zaraz starali się o uposażenie dla śpiewaków-organistów, o zaopatrzenie chóru muzykalnego w potrzebne księgi chorałne. Wszak o tem przekonać się łatwo można, ze starych antyków i szpargałów, złożonych przez dbających o archiwum kościelne plebanów, lub porozpraszanych i porozrzucanych po strychach kościelnych, skarbcach i t. p. fragmentów, które myszy zechciały na pamiątkę pozostawić potomności.

Gdziem tylko z wyroków Opatrzności posłany był do parafij, wszędy powynajdywałem podobne dokumenta tyczące się śpiewu liturgicznego, będące dowodem, że dawniej śpiewano po łacinie z ksiąg chorałnych. W obecnej parafii Oleszno jest pismo sięgające do r. 1640, w którem czytamy, że dziedziczka i kolatorka kościoła Oleszyńskiego zapisała pewną sumę dla organisty i dwie role z łąką, z warunkiem, aby ten uczył śpiewu wiejskie dzieci, i był dla nich bakałarzem i t. p. Następnie gdy fundusz ten wcielił do swoich dochodów pleban oleszyński, to ztąd wywiązały się poważne procesa przed forum Arcybiskupa Gnieźnieńskiego w Łowiczu.

Tutaj to także pozastawałem resztki z dzieł: Rudimenta Musicae choralis, Psalterium totum, Formulae tonorum, Officium Defunctorum, Vesperarum i t. p.

W Łanach Wielkich dekanacie Olkuskim podobnież dzieła ongi były, pozostały tylko niektóre karty podarte, jako nieme świadki nad upadkiem śpiewu chorałnego. W parafii Niegardow (dekanat Miechowski) wizytując domy parafian znalazłem u jednego chłopa kilka worków książek kościelnych. Zkąd to macie i pocoście zabrali z kościoła? Ha, proszę ojca duchownego, zabrałem przy wyprowadzce tamtego proboszcza, nikt o to nie dbał a ja chowam, bo może mój syn zostanie choć organistą, to mu się to przyda. Smutne to, ale prawdziwe!

Takie to dzieje naszych archiwów parafialnych. Może z rozpowszechnieniem „Śpiewu Kościelnego“ zawita do nas większy ład i porządek na chórze, w zakrystyi, w bibliotece kościelnej, do której rok rocznie powinien przybywać choćby jeden egzemplarz miesięcznika „Śpiewu Kościelnego.“ A z ofiary takiej będą zadowoleni i nasi następcy i wdzięczni będą za tę spuściznę i pomodlą się, zachowując miłe wspomnienie, dopóki księgi te kościelne istnieć będą w porządku zostawione. Co daj Boże! *Ks. R. W.*

## Z Zamojskiego.

Ziarno śpiewu kościelnego rzucane przez niezmordowanych sieweów leci bardzo daleko i zaczyna już kiełkować. Są jednak całe okolice, do których ono nie prędko dotrze: napotyka bowiem na nieprzebyte zapory!

Nie mogę się pochwalić dokładną znajomością stanu śpiewu kościelnego w Lubelskiem, ale, o ile znam, a rozglądam się z ciekawością już blisko lat ośm, to nie wesoło się przedstawia. Zaledwie parę parafij mogłoby się poszczycić chórem, wykonywającym piękne gregoryańskie pienia. Wśród takich szczęśliwych znam Kamionkowską parafię w powiecie Lubartowskim, gdzie już od kilkunastu lat pięknie się rozwija i kwitnie prawdziwie śpiew kościelny.

Ztamtąd padło dobroczynne ziarnko na sąsiednią parafię Syrniki, gdzie chłopcy i dziewczęta wiejscy o własnych prawie siłach gwałtem pchali się naprzód tą piękną a tak mozolną drogą. Rezultatem tego było niezłe wykonanie przez nich już przed pięciu laty Mszy ks. Witta na 4 głosy mieszane. Chwaląc ich piękne dążności i zachęcając do dalszych, tak miłych w skutkach mozołów, podarowałem im Mszę na 4 głosy mieszane „in honorem SS. Custodum Angelorum“ Singenbergera.

W tymże powiecie w parafii Kijańskiej podczas swojego tam sprawowania obowiązków wikaryusza, utworzyłem chór z chłopców i dziewcząt fabrycznych i wiejskich, który choć z trudnością—dla wielu przeszkód—ale postępował ku lepszemu. Dziś, niestety w przeciągu czterech lat rozproszył się bez śladu. Może obecnie w tej okolicy więcej się obudził duch reakcyi w tym kierunku?

W gorszym daleko stanie, bo opłakanym znajduje się muzyka i śpiew kościelny w Poniatach, Biłgorajskim, Janowskim i Zamojskim (bo te mniej więcej znam). Tu prócz Frampolskiej parafii, w Zamojskim powiecie, gdzie wykonują wcale poprawnie Msze: Singenbergera, Molitora opus XI, XII, XIII; Surzyńskiego i Wielączkiej parafii w tymże powiecie, gdzie zaczyna się budzić duch prawdziwego śpiewu —nie wiele zdaję się dałoby się naliczyć. Słyszałem coś o chórach w Krasnobrodzie, Górecku (Biłgorajski), w Turobinie (Krasnostawski), ale tam podobno rozbrzmiewa podczas ofiary najświętszej echo Müllerów, Kurpińskich etc. laudanda est tamen voluntas—bo i to rzadko spotkać można.

Na tym to skalistym gruncie ziarno reformy nie prędko się przyjmie. Potrzeba dużo pracy i trudów podjąć, zanim się uprawi tę zachwaszczoną rolę pod ten piękny zasiew. Tym gruntem uważam pp. organistów, którzy pozostawiają wiele do życzenia. Biorąc pod uwagę stan moralny tych panów, pomijam ich rozmaite krzyczące nałogi, nadmienię tylko, psychę—zarozumiałość, która się przejawia w rozmaitych postaciach i hamuje im drogę do nauczenia się czegoś. Przytoczę przykład jeden z pomiędzy wielu: kilkanaście dni temu przyjechał z bardzo licznej parafii p. organista do sąsiedniego filialnego kościołka na pogrzeb swego brata—i tu w całem jego zachowaniu się przebijała owa nieszczęsna zarozumiałość, a szczyt jej w następującem: po pewnej Mszy św. (było dwie) in colore diei, napada na sługę kościelnego—dziada—dla czego Msza św. była w kolorze wesołym!? ale ten okazał się mądrzejszym, bo odpowiedział, że będzie druga żałobna; lecz p. organista nie dając się pokonać, odpowiada: u nas w takich razach obiedwie odprawiają się żałobne (?), a u nas odpowiada kościelny, ksiądz orzeka jaki ma być kolor! Jeżeli owego pana tak raził nie czarny kolor, to należało przyjść do księdza z prośbą o objaśnienie, a byłby uniknął konfuzyi od dziada i byłby się nauczył, że od wigilii Bożego Narodzenia aż do oktawy św. Trzech Króli nie wolno używać czarnego koloru z wyjątkiem jednej Mszy św. nad ciałem obecnem w kościele. Uczcie się pp. organiści przepisów Kościoła świętego i szanujcie je, a szczególniej uczcie się pokory stosownie do zachęty naszego Mistrza „uczcie się, żem jest cichy i pokornego serca.“ Kończąc, dodaję, że te kilka słów nie wyszły z pod pióra ani muzyka ani wielkiego znawcy śpiewu, ale miłośnika tego wszystkiego, co pomnaża chwałę Boga i ściślej jednoczy wszystko i wszystkich z Jego św. Kościołem. *Ks. Z.*

## Z Wilna.

Słuchałem mszę „Pasterską“ w katedrze naszej. Orkiestra wykonała „Pasterkę Schidermayera,“ podczas ofiarowania „Dudy“ — utwór jakiegoś kompozytora z początku tego wieku. Na Jutrznię śpiewano psalmy, ale nie te, które należy. Słów nie słyszałem wyraźnie wszystkich, oprócz początkowych i pewnego muzycznego frazesu, kilkakroć powtarzanego pod słowa: „in cathedra pestilentiae.“ Mimowolnie pomyślałem: prawdziwa muzyczna „pestilentia!“ Albo jeszcze ciekawszy posłyszałem kawałek: solo śpiewa sopran, potem występuje chór, powtarzając 16 razy Amen, przez 26 taktów.

Zmarł rządzący naszej dyecezyi **ks. Biskup L. Zdanowicz.** Testamentem przekazał katedrze 4,000 rs. Mamy nadzieję, że w obec żywotnej kwestyi reformy, Szanowna Kapituła Wileńska przyśpieszy zabezpieczenie muzyków i śpiewaków,

pobierających 5—8 rs. miesięcznie. Potrzeba również ksiąg liturgicznych, bo na pulpitach widziałem Antyfonarze i inne księgi z epoki upadku śpiewu liturgicznego. W Kownie, gdy Czcinajgodniejszy Pasterz sprowadził wszystkie księgi, reforma ugruntowała się szybko w katedrze. Obyż i u nas przygotowano rychłej grunt dla oczekiwanego nowego Pasterza!

Dowiedziałem się, iż pewien młody ongi promotor reformy w pierwszych latach kapłaństwa, zmienił swój pogląd i zbiera drużynę wieśniaczą dla orkiestry, która niezawodnie wprowadzi światowość na chór. A i repertuar podobno nie pocieszający. Lepiej się wczas cofnąć, bo pocóż potem, gdy stanowczo nastąpi zmiana, rujnować nieużyteczną pracę? Mimowoli ja, lub Allegretto, z punktu obowiązku będziemy musieli ze smutkiem zaznaczyć niewłaściwość, a to, wierzcie mi, nie jest nam przyjemnie. Dla Redakcyi to prawdziwie szczęśliwa chwila, gdy może dopisać: „Szczęść Boże.“

W prastarym kościołku św. Mikołaja odbyła się 6 gr. uroczystość. Śpiewał chór świętojański dosyć udatnie, zwłaszcza na Offertorium „Pieśń Sycylijskich żeglarzy“(!).

Podczas mszy „Rorate“ we wszystkich prawie kościołach grały po dawnemu zbiorowe orkiestry. Czasby już zabronić to korporantom. W kościele Bonifraterskim proboszcz zabronił stanowczo wynajmować jakąkolwiek orkiestrę. Ale uparci muzycy wleźli na chór i urządzili taki koci alarm, że ksiądz zmuszony był po Gloria odwrócić się od ołtarza i powiedzieć: „Ustąpcie z chóru, bo mszy mieć nie mogę.“ Dopiero taki argument zmusił orkiestrę ustąpić miejsce organiście.

*Rubato.*

## Z Wilna.

Na wsi myślą lub zaczynają krzątać się około naprawy rytu i chóru. W Mereczu ks. proboszcz troszczy się o przysposobienie organisty do prowadzenia chóru i zachowania ruchomych części mszy św. W Sokółce, w Suchej Woli, w Kuźnicy (Grodz. gub.) i innych parafiach tejże gub. czynią starania, by reformę uprawiać ze zdolnymi i znającymi rzecz organistami. Coraz więcej nie tylko li jako krytyk muzyczny i koresp., lecz jako chrześcianin-katolik cieszę się z symptomatów na lepsze, zwłaszcza tam, gdzie się ubiegają o palmę przodownictwa przykładem. Ten ruch spostrzegam na wsi—gdzie obecnie warunki są istotnie utrudnione z powodu złych organów, słabych organistów i t. p. Oto jedna z przyczyn, dla której częściej i z naciskiem, a nieraz z mimowolną goryczą mówiłem o wileńskich kościołach, jako o lepiej uposażonych i mających więcej danych do prędszych zmian. Każdy wszelako promyk jaśniejszy nie był przezemnie pominięty, czy to pisałem o katedrze, czy to o świętojańskim chórze, chociaż, niestety! strony dotknięte więcej pamiętały naganę, niż sympatyczną odezwę. Mniejsza o to! Chodzi mi o prawdę bezstronną i o zasadę, więc w imię takowej znów wyciągam maleńkie zapytanie. Dla czego w kościele św. Jakóba w Wilnie nowo-uformowany chór śpiewa rzeczy kościelne i niekościelne? Drugie pytanie więcej drażliwe... niech mi więc wybaczy ten, kto się poczuwa do winy. Kiedyś organista wykonywał *zmienne* części mszy, co spełniał doskonale jako wykwalifikowany organista. Obecnie nie wykonywuje. Na me zapytanie odpowiedział, że... *zabroniono mu wyprzedzać innych* (?!). Bardzo mi się smutno zrobiło, że na świecie ludzie, widocznie, więcej lubią iść za prądem biernie, niż za przekonaniem Rzymu czynnie, który póki przemówił *w formie życzenia*, (stosując się do okoliczności) nie zaś *w formie nakazu*. (Co niezawodnie z czasem nastąpi). *Życzenie* Rzymu, zdaniem mojem, zawiera pewnego rodzaju i *nakaz*. Co zeń płynie, to dla dobra i zbudowania wiernych, trzeba więc chętniej torować mu przygotowawcze drogi, nie zaś *zwlekać*,

oglądając się na innych. - Mam nadzieję, że moje zapytanie będzie uwzględnione i uznane za słuszne. Wiem wszystkie warunki, *gdzie, co i kiedy* jest możebne i niemożebne. W danym wypadku, widząc na chórze *niezły organ i dobrego organistę*, sądzę, że żadnych niema powodów *do usuwania tego, co było na dobrej drodze.*

Chór seminaryjski uczynił jeszcze krok naprzód. Młodzi lewici umieją 4 msze: Schöpfa (a-dur). 2 Szweitz. i Hamma (g) na pulpicie. Przepisy rubrystyczne już oddawna są znane gorliwym alumnom, którzy niebawem, po wyświęceniu dalej poczną krzewić to, co należy do istoty naprawy śpiewu na chórze i przy ołtarzu. *Allegretto.*

## Z Kazani.

Chór Kazański, o którym pisałem w zeszłym roku nie egzystuje. Ma być niebawem drugi. Szczerze radzimy i mamy nadzieję, że od podstaw zaczną kupować do repertuaru rzeczy kościelne. Niech śpiew święty krzewi się co najdalej, aż hen za Moskwę i Wołgę. Saratow, sąsiadujący z Kazanią może wiele ułatwić i zachęcić przykładem.

Szczegóły o Riazani i niektórych innych miastach rosyjskich podamy wkrótce. *Allegretto.*

## Z Teodozyi.

Z inicyatywy naszego Proboszcza, ks. Dziekana Saparowa, utworzył się przy tutejszym kościele chór amatorski, złożony z 10 osób miejscowej inteligencyi, który podczas świąt Bożego Narodzenia wykonał następujące kompozycye: mszę p. t. „Mass of St. Mary Magdalen“ Turner'a, na 4 mięsz. głosy, nakład Alfonsa Cary w Londynie, motet „O bone Jesu“ Palestryny, 4 mięsz. gł., „O salutaris“ ze mszy Concona, kolęda po francusku i kolęda polska „Gdy się Chrystus rodzi.“ Wymienione kompozycye były też wykonane na Nowy Rok i święto Trzech Króli, oprócz tego w ostatnie święto był wykonany duet: „Ave verum“ Mercadantego. Całość mszy Turner'a jest śliczna i nietrudna, choć w wielu miejscach są fugi. Kyrie i Gloria jest niezrównane! Styl tej mszy jest poważny, kościelny. Słuchacze byli zachwyceni tym utworem i o wykonawcach odzywali się z uznaniem i wdzięcznością. Można się spodziewać, że msza Turner'a będzie długo wykonywaną na chórze naszego kościoła. Szczególnie wyróżniały się głosy amatorek: pani Bertren i panny Wołk Łaniewskiej, również p. Bertrena. Chórem dyrygował p. Rousciug. Życzyćby należało, by amatorzy częściej zbierali się na próby i wykonania, ponieważ w zwykłe niedziele śpiewają tylko dwie siostry panny Babajeff, mszę nieliturgiczną, bo z niecałym tekstem.

O innych chórach kościołów Taurydy nie wiele mogę powiedzieć, gdyż nie mogłem w żaden sposób zebrać pewniejszych wiadomości. Wiem tylko, że w Symferopolu istnieje chór, przy tamtejszym kościele, złożony z dzieci szkolnych. W Kierczy nie ma żadnego chóru. Jako dowód, o ile inne narody dbają o muzykę i śpiew kościelny, jest przykładem tutejsza grecka cerkiew, która na chór swój, złożony z 20 kilku osób, wydaje rocznie 12 tysięcy rubli.

*Fr. Kulesza Kamiński* organista.

# Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. ks. kanonik Czerwiński w Petersburgu.* Powtórnie przesłaliśmy. Rachunek podany w „Śp. K."

*Sz. ks. S. Skinkis w Poniemuniu.* Wszystko zdaje się jest w porządku. Prawda? Do hymnów najlepsze jest *Compendium Antiphonarii et Breviarii*, co też zaleciliśmy wysłać.

*Sz. ks. Wyporski w Kurozwękach.* Przesłano. Bez niedokładności, na razie, trudno by się obyło. Dziękujemy za życzenia.

*Sz. ks. Kościa w Świsłoczy.* Wysłała księgarnia. Zwłoka nastąpiła nie dla tego, by było zamało pieniędzy, lecz dla tego, że na składzie u siebie „Śpiewnika P." nie mamy.

*Sz. ks. Wolski w Paszkowie, w Bzsarabii.* Przesłaliśmy wszystko za zaliczeniem pocztowem. Owszem, jakie tylko Sz. ks. Dobrodziej msze mieć zechce, prześlemy.

*Sz. ks. A. Andrzejkiewicz w Konstantynowie.*
*Sz. ks. R. Wójcik w Olesznie.*
*Sz. ks. Zmarzlik w Niwce.*
*Sz. ks. Krajewski w Sinirzewie.*
*Sz. ks. Tomasz Kulesza w Barycewie.*
*Sz. ks. Fr. Szulc w Koniecpolu.*
*Sz. ks. St. Brusak w Prenach.*
*Sz. ks. Bronisław Ostrzycki.*
Wysłano.

*Sz. ks. W. Draguniewicz w Łucku.* Adres zmieniony i powtórnie wysłano. Gdyby Sz. ks. Dobrodziej w wolnych chwilach zechciał zajrzeć do biblioteki katedralnej i do archiwum kapitulnego. Prawdopodobnie dużo cennych rzeczy leży tam w zapomnieniu. A jak to przyjemnie czytać dzieje stare, które o Włocławku kreśli przewielibny ks. Prałat Chodyński; prawda?

*Sz. ks. W. Iwanowski w Okołowie.* Odpowiedź na „Rzym" Zoli wysyłamy. Dziękujemy za pamięć.

*Sz. ks. Michalski w Blaszkach.* Regularnie wysyłaliśmy.

*Sz. ks. F. Mikulski w Widawie.* Numer, o którym Sz. ksiądz Proboszcz wzmiankował w liście, przesłany. Dziękujemy.

*Sz. ks. Szałuczko.* Żądanie spełnione.

*Przewielebna Ksieni Kolumba Gabriel we Lwowie.* Zamiast nut po drugim egzemplarzu, wyślemy całe msze. Dobrze? Wszak to wszystko jedno. Przesyłać zaś nuty oddzielnie musielibyśmy niektóre numery bez nut mieć na składzie. Wszakże sprawdzimy.

*Sz. ks. S. Thiery w Starej Uszycy.* Adres poprawiony.

*Sz. ks. St. Grodzicki w Kojdanowie.* Wszystko, o co Sz. ks. Proboszcz prosił przesłała księgarnia Gebethnera i Wolffa. Głosy do mszy ks. Walczyńskiego i ks. Moczyńskiego ukażą się w przyszłości. Za „Szczęść Boże" uprzejmie dziękujemy.

*Sz. ks. Fr. Koperski w Ostrowcu.* „Rocznik" wysłany. Wybór preludyj i co do ilości i co do jakości znajduje się w „Handbuch für Organisten" Kothego. Za życzenia uprzejmie dziękujemy.

*Sz. ks. Ign. Okulski w Gorzkowie.* Msze przesłane. Co do krytyki owych kompozycyj już chyba nic dodawać nie potrzeba. Pracy nad chórem Boże dopomagaj.

*Sz. ks. A. Ralziński w Mirosławiu.* „Roczniki“ przesłane. Za życzenia uprzejmie dziękujemy.

*Sz. ks. A. Dalinkiewicz w Juchnowcu.* Czy wolno jest śpiewać prefacyę z organem, co, jak utrzymuje Sz. ks. Proboszcz. jest bardzo ładne,—nie śmiemy kategorycznie odpowiedzieć. Są bowiem kraje, jak Ameryka, gdzie jest zwyczaj akompaniowania do prefacyi i Singenberger, wydając szkołę na harmonium, podał między innemi, jako rzecz potrzebną dla organisty akompaniament do prefacyi. Gdzie jest zwyczaj prawny, można to tolerować. Zalecamy w takim razie „Harmoniumschule“ Singenbergera. Wprowadzać zwyczaju nie można. Pasyę chór może śpiewać, lub też inne motety o męce P. Jezusa polecas gdy ksiądz, jeżeli jest tylko sam, czyta takową. Jeżeli idzie o wskazanie komuby Sz. ks. Proboszcz mógł przekazywać, sami z wdzięcznością przyjmiemy.

*Sz. ks. A. Salatyński w Żołudku.* Tak, rzeczywiście zostało do uregulowania. Dziękujemy.

*Sz. ks. Ign. Bednarski w Wawrzeńczycach.* „Roczniki“i „Lourdes“ wysłane. Melodyę z wdzięcznością przyjęliśmy. Niebawem będzie gotowe. Księgarnia Gebethnera i Wolffa prześle dwie msze żałobne na cztery głosy. Witta op. 35 i Steina op. 11. Zalecamy pieśni do Stacyi Krzyżowych „Preces Stationum crucis“ na 4 gł. mięszane Witta op. 32a. Dziękujemy.

*Wołyniakowi.* Jaknajzupełniej słuszne uwagi. Z kompozytorów. którzyby przypadli sz. ks. Dobrodziejowi do gustu, zalecamy *Mitterer*; Missa in hon. S. Thomae, Missa in hon. S. caeciliae. Missa in hon. S. Caroli Boromaei i inne: nadto *Witta.* Missa in hon. S. Luciae, S. Francisci i t. d.; *Stehlego* Missa „Salve Regina“. Są to msze czterogłosowe. Z dwugłosowych zalecamy Hallera, Jaspersa, z jednogłowych *Bauera* i *Edenhofera.* Tych ostatnich kompozycye znajdzie sz. ks. Proboszcz w Przewodniku w wyborze dzieł muzyki kościelnej z roku ubiegłego, w „Śpiewie Kościelnym“. Dziękujemy.

*Sz. ks. A. Bludziński w Sompolnie.* Zdaję się najlepiej podać ogłoszenie. Offertoria na 4 gł. męskie, wraz z innymi utworami pomieszczone są w „Cantus Sacri“ Witta op. 5, w trzech sekcyach. Dziękujemy.

*Sz. ks. Jan Żak w Wojkowie.* Wysłane.

*Sz. ks. Władysław Melcher w Poniatowie.* Dziękujemy uprzejmie za słowa życzliwe i rozszerzanie pisma naszego. Oby tylko ze skutkiem dobrym.

*Przewielebna Przełożona Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu, u św. Józefa.* Uprzejmie dziękujemy za wyrządzoną nam przysługę. Istotnie od p. Ł. należy się 11 m. Pragnęlibyśmy mieć notatkę o śpiewach u św. Józefa, tam już tak oddawna w duchu kościelnym prowadzonych.

*Sz. ks. K. Max.* Odpowiedź daliśmy piśmienną. Kandydat jest ze wszech miar godny pochwały. Uczestniczył na kursach organ. w Warszawie.

*Sz. ks. Puchalski w Dąbrówce.* Owszem. cena taka jak na miejscu. Wysłaliśmy za zaliczeniem pocztowem. Dziękujemy.

*Sz. ks. Jan Dumczius w Porytem.* Wysłaliśmy. Msze wzmiankowane dla dla czytelników „Śp. K.“ są znajome.

*P. Gustaw Hrabia Plater w Giełwanach.* Podobne czyny zdziałane dla chwały Bożej przeważą szalę sprawiedliwości na korzyść pana hrabiego. Jego troska o wzniesienie świątyni Panu Najwyższemu nie ograniczała się li tylko na murach. Tak... śpiew kościelny w kościele,—to najokazalszy sposób chwalenia Boga. Dziękujemy niezmiernie za słowa życzliwe. Polecamy „Śpiew Kościelny“ pamięci Jego Hrabiowskiej Mości.

*P. Kolakowski w Janowie.* Może później.

*Jeden z prenumeratorów.* Dziękujemy. Jaknajwięcej.

*P. Stępiński w Bełchatowie.* Compendium Gradualis i Kadencye Schildknechta przesłane. Bogu dzięki, że chór tak pięknie się rozwija, jestto dowód gorliwości pana.

*P. Tomaszewicz w Dorpacie-(Jurjew).* Przesłaliśmy za zaliczeniem pocztowem.

*P. J. Hernik w Iłowie.* Nie, nie lepiej. Offertoria zaleciliśmy wysłać Mayera. Mszy specyalnie na Wielką Sobotę, na Wielkanoc lub na Post niema. Msza odprawia się zawsze jednakowo. Organista nie potrzebuje stałych części wciąż zmieniać.

*P. Ludwika Wrzesińska w Warszawie.* Wszystko przesłane pod łaskawie wskazanym adresem.

*P. Jan Podhorecki w Łazajn.* Dobrze. Wszystko wysłane.

*P. Jan Jankowski w Czeczelniku.* Wysłane msze i preludya. Jeżeli za zaliczeniem pocztowem się wysyła, to trzeba dopłacić o 10 lub więcej kopiejek. Kurs marek jest rozmaity. Księgarze liczą nieco wyżej od kursu. Boże dopomagaj.

*P. L. Rysowski we Władysławowie.* Niezadługo będzie i sz. pan zadowolony. Nadesłaną szkołę z odnośnemi adnotacyami prześlemy. Dziękujemy.

*P. A. Szymulski w Świeciechowie.* № 12 gotowy. Listu z zapytaniami nie odebraliśmy, dla tego też i odpowiedzi na nie dać nie możemy. Prosimy odnalezione „Libera“ przesłać nie przepisując, tylko tak jak pan odnalazł. Koszta przesyłki można potrącić sobie przy przesłaniu prenumeraty. Prosimy wszystko przejrzeć. Oprócz wzmiankowanych starych ksiąg będzie można i inne odnaleść. Dziękujemy.

*P. Fr. Suchocki w Bewernie. g. Kurl.*
*P. Górny w Dąbiach.*
*P. Kaz. Domański w Loniewie.*
*P. Celejewski w Wojcieszkowie.*
*P. Wocalewski.*
*P. Rybka w Radzyminie.*
*P. Paweł Lemieszek we Włostowicach.*
*P. Jan Giedrojć w Zabłodowie.*
*P. M. Wypychowski w Krośniewicach.*
*P. J. Łukaszewicz w Rotnicy.*
*P. Wład. Kaczorek w Siennicy.*

Wszystko przesłane.

*P. Fr. Kulesza Kamiński w Teodozyi.* Owszem. Szkoda, że tak późno.

*P. Józef Grzesiuk w Grótku.* № 8 był wysłany, bo o takowy pan prosił. Księgarni zaleciliśmy rs. 3 z rachunku wykreślić, resztę zaś przesłać za zaliczeniem pocztowem. Prosimy upomnieć się o rachunek.

*P. Łabuziński w. Poznaniu.* Numery śpiewu z roku ubiegłego wysłane.

*P. Rybarski w Lichenku.* Wysyłamy z № 4. W każdym numerze są nuty.

*Parafianie z Wiatki.* Piękny przykład dajecie panowie dla drugich, dbając o ozdobę domu Bożego przez śpiew kościelny. Wysłaliśmy za zaliczką pocztową, na imię sz. ks. Proboszcza. Dziękujemy.

*P. Wł. Majewski we Władikawkazie.* Nie otrzymaliśmy ani zawiadomienia o chęci dalszego prenumerowania, ani też listu pieniężnego, nie mogliśmy przeto wysyłać na chybił trafił. Teraz wysłaliśmy. Prosimy o sprawdzenie na poczcie, czy pieniądze wysłane były.

*P. Andrzejewski w Szawlach.* Było wysyłane wszystko regularnie. Powtórnie wysłaliśmy.

*P. Stanisław Jasiński w Gorecku.* List pański i odpowiedź pomieścimy w numerze przyszłym.

*P. Kochański w Wielączy.* Dziękujemy. Pomieścimy, tylko nieco później. Wysłane.

*P. Borowiecki w Grybowie.* „Śpiew K." wysłany. Prosimy bardzo podczas kursów organistowskich o rozszerzenie go pomiędzy kolegami. Dzieł dostarczyć może każda księgarnia. Za przyrzeczoną korespondencyę dziękujemy.

*P. K. Lamparski w Ciechanowie.* Za przesłaną korespondencyę dziękujemy. Prosimy porozumieć się z nowo-przybyłym księdzem, co do kursów organistowskich.

*P. J. Giedroyć w Korycinie.* Kto zna dobrze organistę w Brzesciu, nie będzie go tak potępiał jak pan to czyni, w liście pisanym do niego. List ten zachowamy na przyszłość. Ludziom wiele trzeba wybaczać. Nie jeden myśli, że ganiąc drugiego, siebie przez to chwali, gdy tymczasem łacińskie przysłowie inaczej opiewa. Z mądrości nie uczynił tego. Napewno! Do ks. proboszcza nie wysłaliśmy listu, bo nie tylko, że nie mamy panu nic do zarzucenia, lecz jeszcze wiele możnaby dobrego o panu powiedzieć. Odpowiedź tę prosimy swemu ks. Proboczczowi pokazać, a zdaję się, nieporozumienie zniknie.

*P. Kotliński w Czerniejowie.* Można oprawić. № 1 wysłany.

*P. Józef Ptasiński w Mieniu.* Świadectwo otrzyma pan za pośrednictwem ks. kapelana.

*P. Marcin Giełżyński w Białkowie.* Przesłaliśmy i „Śpiew K." i „Rocznik" za zaliczeniem pocztowem.

*P. Bojakowski.* Prosimy o adres dokładny i wyraźny.

*P. Poniatowski w Białej.* Organum Comitans do „Graduale Romanum" i sześć mszy przesłała księgarnia.

*P. Piotr Romanowski w Warszawie.* Proszę zgłosić się do ks. Moczyńskiego. Dowie się pan o dobrej posadzie w Rosyi.

*P. Królikowski w Grabowie.* Odpowiedź w №№ 1 i 2 wystarczy. Co do „Podręcznika dla organistów", jeżeli tak odważny, niech wydaje. Krytyka nie przepuści złego.

*P. Borecki w Wereszczynie.* Nic nie szkodzi. Na przyszłość prosimy zawiadomić, by „Śpiew Kościelny" regularnie mógł być wysyłanym.

*P. Fr. Borowiecki w Łękińsku.* Przesłane zostało w swoim czasie.

*P. M. Paczos w Zamościu.* Już do tego czasu wszystko zapewne doręczone zostało.

*P. Bronisław Harych w Kazimierzu.* Śliczne wszystko. Zechce pan przerzucić wszystkie książki i papiery, możeby się coś z nut znalazło. Jeżeliby nuty były pisane starym sposobem i nie mógłby pan dojść co oznaczają, prosimy do nas odesłać. Koszta przesyłki zwrócimy. Dziękujemy.

*P. J. Giedejko w Linkowie.* Tak wypadło. Liczyliśmy, że ci sami będą prenumeratorowie. Umieszczenie przeto w dalszym ciągu mszy nie stanowi dla nich żadnej trudności. Zdaję nam się, że nikt nie żałuje, gdy nabędzie i z pierwszego roku „Śpiew Kościelny".

*P. Jakubowski w Sannikach.* „Śpiew Kościelny" powtórnie wysłany. Mszę ku czci św. Józefa, przez ks. Surzyńskiego, prześle księgarnia.

*P. Kwiatkowski w Piotrkowie.* Można.

*P. Wójcik w Kodrąbiu.* Bogu dzięki, że tak piękne owoce pan zbierasz z pracy swojej. Dziękujemy.

*P. Fabrycki w Lipnie.* Wysłała wszystko księgarnia.

*P. Józef Ropelewski w Raciążu.* Chór złożony z dziewcząt może wykonywać śpiewy w Wielkim Tygodniu, lecz tak go trzeba ustawić, by kobiety nie były widzialne na kościele. Msza Schweitzera jest kościelna. Repertuar pana bogaty. W Raciązu wszystko zasługuje na pochwałę, nawet i p. organista.

*P. Hagen w Stawropolu, na Kaukazie.* Kompozycye, o które pan prosił, zleciliśmy przesłać księgarni Gebethnera i Wolffa. Oby gorliwość w zaprowadzeniu śpiewu liturgicznego nigdy nie ustawała.

*P. Floryan Dzierzgowski w Jasiennicy.* Dziękujemy.

*P. Bronisław Nitecki w Kowlu.* W obec listów, które w drodze się minęły,—co robić, nie wiemy. Świadectwo wysłane. Czy potrzebne drugie?

*P. Józef Rudnicki w Wodyniach.*
*P. F. Lewandowski w Przedeczu.*
*P. K. Żuk w Remigole.*
*P. W. Maciaszczyk w Łodzi.*
*P. A. Pęcherski w Chodczu.*
*P. A. Szelech w Olchowcu.*
*P. Wł. Sapkowski w Szatejkach.*
*P. Tomasz Żebrowski w Oszmianie.*
*P. Fr. Ciesiołkiewicz w Rososzycy.*

Wysłane.

*P. Łabentowicz w Korczewie.* Ciekawy szczegół z kursów, podany przez pana, nie będzie, zdaję się, odstraszał od przybycia na kursa dwutygodniowe. Pan wydał rs. 30, inny zaś 25 a byli i tacy, co i 40 rubli wydali. Wprawdzie na organistowskie, jak dziś, utrzymanie, jestto nieco za wysoki jednorazowy wydatek, ale też korzyści są niemałe. W tym roku kursa urządzimy w Lipcu. Zdaję się, że wszyscy będą w tym czasie wolni.

Wydawca i za Redaktora **ks. dr. Teofil Kowalski.**

Дозволено Цензурою. Варшава 9 Марта 1897 года.

## OGŁOSZENIA.

*Dodatek nutowy do „Śpiewu Kościelnego" w N. 2 r. b., stanowi dalszy ciąg Mszy, ku czci Niepok. Pocz. N. M. P., kompozycyi Ks. Leona Moczyńskiego, na dwa głosy równe z organem.*

**Z powodu licznych zapytywań** co czynić w obec porozsyłanych kompozycyj p. Fr. Kuleszy z Moskwy, oświadczamy, że wykonywać ich w kościele nie można. Nie odpowiadają bowiem w zupełności przepisom liturgicznym, a przytem strona muzyczna nie ma żadnej wartości. Nabywanie podobnych kompozycyj jest bez celu i pożytku. Na zapowiedziany „Podręcznik dla organistów" prosimy żadnej przedpłaty naprzód nie posyłać.

**Na liczne zgłoszenia** Prenumeratorów „Śpiewu Kościelnego, podajemy do wiadomości, że Redakcya **Śpiewu Kościelnego** w Płocku chętnie przyjmuje na siebie pośrednictwo w zamawianiu nut, książek, które opuściły prasę w kraju i za granicą. Dość zawiadomić listownie, a wszystko może być przesłane za zaliczeniem pocztowem.

**Uprasza się pp. Organistów,**

uczestniczących na kursach dwutygodniowych w Listopadzie,

**o nadsyłanie adresu dokładnego.**

*Nie wszystkim mogliśmy przesłać świadectwa.*

W Płocku przy ulicy Warszawskiej vis á vis D. T. K. Z.

**LEKARZ-DENTYSTA**

**A. ŻADZIEWICZ**

Przyjmuje chorych codziennie o każdej porze.

**Nakładem** Redakcyi „Spiewu Kościelnego“ ukazały się: **msza ku czci św. Rodziny Jezusa Maryi i Józefa,** ułożona przez ks. T. Kowalskiego, na jeden głos z organem. Cena part. i gł. 50 kop., i **msza ku czci św. Jana Chrzciciela,** ułożona przez ks. kanonika Fr. Walczyńskiego, na trzy równe głosy bez organu. Cena part. 40 kop.

**Henryk Makowski**

*Nauczyciel szkoły Organistowskiej w Warszawie*

**udziela lekcyj muzyki: teoryi, gry na fortepianie i organach i śpiewu kościelnego.**

Przysposabia do wyższej szkoły muzyki kościelnej w Ratysbonie.

Adres: ul. Chmielna № 67.

Egzystujący od 1868 r.

**Sklep wyrobów Tabacznych i Galanteryjnych**

*Antoniego Brochockiego i Syna*

W PŁOCKU,

**ulica Kolegialna dom W-go Wunderlicha № 13/320.**

*Otrzymał w wielkim wyborze świeże transporty cygar, tytoni i papierosów.*



**ZNANE ZE SWYCH DOBROCI**

Poleca: Cygara, tytonie i papierosy z Fabryki 1) **Mündel i Com. w Rydze;** tytonie i papierosy z Fabryki 2) **B-ci I. & A. Asłanidi w Rostowie nad Donem,** oraz tytonie i papierosy z Fabryki 3) **Szyszmana** i sukcesorowie **Durućza w Wilnie,** a także z Fabryki 4) M. J. Bostanżogło w Moskwie, jak również wiele innych wyborowych Gatunków. **Osobom biorącym towar ustępuje się stosowny rabat.**

*Antoni Brochocki i Syn.*

**GAZETA PRZEMYSŁOWO-RZEMIEŚLNICZA**

jedyne pismo polskie poświęcone sprawom rzemieślniczym.

**WYCHODZI CO SOBOTĘ.**

*Adres Redakcyi i Administracyi:* **Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 66.**

Cena Gazety:

*W Warszawie:* Rocznie rs. 4. Półrocznie rs. 2. Kwartalnie rs. 1. Miesięcznie kop. 35.

*Na Prowincyi:* Rocznie rs. 5 k. 20. Półrocznie rs. 2 k. 60. Kwartalnie rs. 1 k. 30.

**Za odnoszenie dopłaca się 5 kop. miesięcznie.**

# *Literacki Przewodnik*

dla miłośników Muzyki Kościelnej

(w języku niemieckim)

zostanie rozsyłanym **bezpłatnie** wszystkim zgłaszającym się wprost do Księgarni i Składu nut

**GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.**

*Prosimy o dokładny i czytelny adres.*

**NB. Nuty kościelne obliczamy najtaniej.**

# MAGAZYN OBUWIA

## MĘZKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECINNEGO

## *Antoniego Sikorskiego*

**w Płocku, przy ul. Grodzkiej, w domu p. Szmidta.**



Poleca w znacznym wyborze gotowe obuwie, najrozmaitszych fasonów, z najlepszych materyałów tak krajowych jak i zagranicznych, po cenach możliwie umiarkowanych. Pracując lat kilka w pierwszorzędnych firmach Warszawskich, a także jako dysponent, miałem sposobność poznać wszelkie gusta. Staraniem moim będzie również zadowolić wszelkie wymagania Szanownej Inteligencyi miasta Płocka i jego okolicy.

**Opuścił prasę**

# „Rocznik dla Organistów"

i jest do nabycia

WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH KRAJU

**W zamawianiu chętnie pośredniczy Redakcya „Śpiewu Kościelnego."**

*Cena kop. 40, z przesyłką pocztową kop. 50.*

DRUKIEM NIEMIERY WYSZŁY

# KAZANIA WIELKOPOSTNE

opracowane na temat pieśni kościelnych przez ks. A. O.

Nabywać można u. Niemiery. Plac Warecki № 4. Cena 50 kop.

**Zakład Wyrobów Bronzowych oraz z Wszelkich Metali**
A. MORANTOWICZA.
ulica DŁUGA № 43, w Warszawie,
poleca wyroby swego Zakładu, a mianowicie: Żerandole, Lichtarze, Krzyże, Lampy, puszki i kielichy ze srebra, Figury Ś-tych, Zachensze, Ampulki szklane okute w brąz, Latarnie procesyjne, ramy do Kanonów. Wszelkie zakończenia do proporców kościelnych jako i Cechowych z odpowiedniemi emblematami, wszystko z doborowego materyału po cenie umiarkowanej z zastosowaniem stylu do całości Świątyń. Oraz przyjmuję do odnowienia i reperacyi. Złocę w ogniu z gwarancyą; przyjmuję stare zużyte przedmioty, metalowe i płacę najlepiej.

# SKŁAD MEBLI
**z własnych wyrobów**
# Władysława APFELBAUMA
w Płocku, ul. Kolegialna.

Posiadając reprezentacyę wielu fabryk wyrobów meblowych, jako to: firanek, kap na łóżka, serwet, pokryć na meble, dywanów, chodników, cerat etc. etc. mogę śmiało cenami konkurować, ręcząc jako specyalista w tej branży za dobroć towaru.
J. W. Księżom Proboszczom polecam u siebie wyrabiane wygodne i trwałe otomany z pudłem na przechowanie rzeczy, oraz materace sprężynowe znanej — — dobroci.



# GEBETHNER i WOLFF
WARSZAWA,
17. Krak.-Przedm. 17.
naprzeciwko Kościoła Karmelitów.
**NAJWIĘKSZY W KRAJU**
Skład Fortepianów, Pianin i Organów.

**ORGANISTA kawaler,** z dobrą rekomendacyą, piśmienny, mogący prowadzić kancelaryę, posiadający muzykę, i śpiew, poszukuje posady. Wiadomość u ks. Szałuczki. Poczta **Kupiszki,** Kowieńskiej gub.

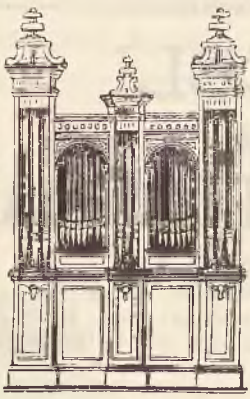
# Józef Załuski
ulica Grodzka, dom własny, w Płocku.

WW. KKs. Proboszczom poleca Wina Węgierskie, Kachetyńskie i Krymskie, czyste i wystałe specyalne do Mszy św.
Towary kolonialne, bakalie, delikatesy i tym podobne towary.

**ZAKŁAD WYROBÓW KOŚCIELNYCH i SALONOWYCH.**

Wykonywa Ołtarze, ambony, chrzcielnice, feretrony i t. p. Uskutecznia złocenia i malowania, oraz wszelkie reperacye przedmiotów sztuki kościelnej. **SKLEP** z przedmiotami dewocyjnymi. Jako rzeźbiarz nagrodzony na Wystawie konkursowej przez T. Z. Sztuk Pięknych pierwszą nagrodą w złocie, medalem srebrnym i listem pochwalnym.

***LEOPOLD BELOW, Elektoralna № 34.***



**WACŁAW PRZYBYŁOWICZ**

ORGANMISTRZ

**w Płocku, dom własny, ulica Więzienna.**

Buduje **ORGANY** najnowszych systemów, oraz restauruje takowe.

**Nakładem Redakcyi „Śpiewu Kościelnego"**

OPUŚCIŁA PRASĘ i JEST DO NABYCIA

**w Redakcyi „Śpiewu Kościelnego" i we wszystkich księgarniach w kraju**

# Odpowiedź na Lourdes p. Zoli

przez D-ra **Moncoq'a**

**CENA 30 kop.** Tłomaczenie A. MILLERA. **CENA 30 kop.**

OPUŚCIŁA PRASĘ I JEST DO NABYCIA

**w Redakcyi „Śpiewu Kościelnego" i we wszystkich księgarniach w kraju**

# Odpowiedź na Rzym Zoli

**przez D-ra MONCOQ'A**

**CENA 30 kop.** Tłomaczenie **A. Millera.** **CENA 30 kop.**

## ☞ RENOVATIO SANCTISSIMI.

W Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“ są do nabycia tablice z oznaczeniem miesięcy i dnia ostatniej renowacyi N. Sakramentu. Tablica w oprawie dębowej kosztuje rs. **2** kop. **50.** Z przesyłką za zaliczeniem pocztowem rs. **3** kop. **50.**

# MELODYKONY

Amerykańskie, francuskie i niemieckie, zbudowane specyalnie dla użytku kościołów i kaplic, odporne na wpływ klimatyczne i atmosferyczne

poleca w wielkim wyborze

*Warszawski Centralny Skład Fortepianów i Organów*

## HERMAN & GROSSMAN

Warszawa, Mazowiecka 16.

Filie: **Petersburg, Moskwa, Lublin.** Ilustrowane katalogi bezpłatnie

**Na zapytania liczne ogłaszamy,**

że „Śpiew Kościelny“ z roku 1896

*można jeszcze nabyć w Redakcyi.*

Nadto podaje się do ogólnej wiadomości,

**iż prenumeratę całoroczną na r. b. pobierać możemy za zaliczeniem pocztowem; wystarcza zawiadomić o tem listownie Redakcyę w Płocku.**

*Po wprowadzeniu przesyłki pieniędzy przez przekazy pocztowe, nadsyłanie prenumeraty jest bardzo ułatwione.*

# WSZELKIE NUTY

## KOŚCIELNE i ORGANOWE

polecane przez Redakcyę „Śpiewu Kościelnego“, posiada zawsze na składzie

*w WIELKIEJ ILOŚCI*

## SKŁAD NUT GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie, ul. Czysta № 2.



PRACOWNIA

**ARTYSTYCZNO - POZŁOTNICZA**

ROBÓT KOŚCIELNYCH

*i Salonowych*

**P. DANIELEWSKIEGO**

**w Płocku, ul. Grodzka, dom Woldenberga**

Posiada gotowe chrzcielnice, feretrony, stacye, krzyże do procesyj, znaczny wybór obrazów, treści religijnej jak również i widoków, oraz wykonywa na zamówienia ołtarze, ambony, rezurekcye i t. p., a także odnawia stare po cenach umiarkowanych.

**Okazać może chlubne świadectwa z wykonanych robót.**

Egzystujący od **1874** roku

**MAGAZYN OBUWIA**

**MĘSKIEGO i DAMSKIEGO**

Józefa Zielińskiego

**w Płocku, przy ulicy Kolegialnej w domu własnym,**

vis-a-vis Hotelu Polskiego.

PRACOWNIA I SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

Wincentego Kruzińskiego

**w Warszawie, Nowy-Świat № 59,**

SKŁAD: róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej № 2.

Wykonywa nowe skrzypce wartościowe, jak również uskutecznia korekty starych skrzypiec, wiolonczeli i t. p. nader starannie. Na składzie ma wielki wybór instrumentów orkiestrowych, korbowych, samogrających, jak również niedrogie **melodykony** roboty dobrej niemieckiej. **KATALOGI bezpłatnie.**

Fabryka Organów
# BRACI BLOMBERG
**dawniej L. BLOMBERG i Syn**
w Warszawie, ulica LESZNO № 64.

Jedyna i największa w kraju, buduje organy przy pomocy motoru i maszyn do obróbki drzewa.

Poleca się uwadze JW-nych i W-nych Rządców Kościołów.

**Kompozycye Muzyki Kościelnej**
na organ: preludya, postludya i t. d., oraz do śpiewu. Msze jedno i więcej głosowe, ofertorya i t. d., wszystkie liturgiczne i do choralu gregoryańskiego należące, ma na składzie w wielkim wyborze, lub śpiesznie brakujące a żądane, sprowadza
**MAURYCY ORGELBRAND**
*KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT* w Warszawie naprzeciw posągu Kopernika.

## *W. W. J. J. Ks. Ks. Proboszczowie i Administratorowie!*

Praktykując u ś. p. Ojca mojego, Henryka Hartmana, od lat dziecinnych, miałem możność poznać dokładnie sztukę Organmistrzowską. Ponieważ wszelkie oznaki zadowolenia Klijentów spływały wyłącznie nie na mnie — jako pracownika, wykonawcę wszystkich robót—a na właściciela firmy H. Hartmana mego ojca, postanowiłem za pomocą Bożą i dobrych ludzi, po śmierci ojca pracować na siebie. Naturalnie, aby zamiar ten przyprowadzić do skutku, oprócz mojej specyalności w fachu i szczerych chęci do pracy, potrzeba nadto ludzi dobrej woli, którzyby względów i poparcia nie skąpili. Do nich też zwracam się w tym okólniku z prośbą, aby łaskawie powierzając obstalunki, darzyli młodą dorabiającą się uznania firmę, tem samem zaufaniem, jakiem zaszczycali dawniej mojego ojca ś. p. Ojca, Henryka Hartmana. Pracownia moja wykonywa: **Organy** nowe najnowszej konstrukcyi, od najmniejszych do największych, jak również podejmuje się przeróbek, wszelkich reperacyj na najdogodniejszych warunkach, po cenach sumiennie umiarkowanych. W nadziei, że usługi moje łaskawie przyjęte i ocenione należycie zostaną, polecam się pamięci W.W. J.J. Kks. Dobrodziejów.

Z uszanowaniem
**Leopold Hartman, organmistrz**
*w Warszawie, ul. Senatorska № 31.*

POLSKI SKŁAD
# MATERYAŁÓW APTECZNYCH
**Władysława Sztromajera**
Prowizora Farmacyi
w Płocku, przy ul. Grodzkiej № 9.

**Poleca po cenach przystępnych i w najlepszych gatunkach następujące artykuły:**
Wszelkie środki lecznicze, Wyroby gumowe, Trany świeże, Wody mineralne, Środki dezinfekcyjne, Farby olejne, Lakiery i farby suche, Termometry, Leki ks. Kneipa, Szprycee Pravotza, Octy, Smarowidła do kopyt, Mydła lecznicze i tualetowe, Perfumy w oryginalnych opakowaniach i na luty, Oliwy: prowancka, nicejska, do palenia i do maszyn. Zaprawy do podłóg, Atramenty czarne i kolorowe z własnej fabryki. Kefir.

OPUŚCIŁO PRASĘ PIĘKNE DZIEŁO
Ks. A. Brykczyńskiego
Proboszcza w Goworowie
p. t.
**DOM BOŻY**
**Praktyczne wskazówki budowania, naprawiania i utrzymywania kościołów.**
*Nakładem Księgarni Teodora Paprockiego i S-ki.*
**Cena rs. 1 kop. 50.** **w Warszawie, Nowy Świat.**



EGZYSTUJE od **1877** roku
**SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKÓW**
**Piotr Smalec**
**Mazowiecka № 2, w Warszawie.**
Poleca tylko w dobrych gatunkach zegary i zegarki znanych fabryk Brandta, Mermonda, Calame Roberta, Borela. Regulatory Bekera.
**Nowość:** Kontrolery stróżów nocnych z pokoju od rs. 12, bijące rs. 15.
Reparacye dokonywują się ze znajomością fachową z gwarancyą dwuletnią.



**FABRYKA**
**Wyrobów Chirurgicznych**
**i innych Stalowych ostrych**
**A. WIŚNIEWSKIEGO**
*w Płocku,*
**przy ulicy Tumskiej, w hotelu Europejskim.**

Poleca Sztance do komunikantów. Sprzedaje proch i przybory myśliwskie. Przyjmuje broń wszelkiego rodzaju do reparacyi, zaprowadza dzwonki elektryczne i t. p., tak w mieście jak i okolicy po cenach możliwie przystępnych; a także przyjmuje do szlifowania brzytwy i scyzoryki.

**Adres Redakcyi: Płock.**
**Prenumerata rocznie na miejscu wynosi rs. 3, z przesyłką rs. 4**

**Ogłoszenia wszelkie przyjmuje Redakcya ŚPIEWU KOŚCIELNEGO w Płocku i Warsz. Biura Ogłoszeń.**
**Cena ogłoszeń za wiersz petitowy kop. 20.**

**Treść:** 900-letnia rocznica śmierci św. Wojciecha. — Literatura i krytyka: Lirnik, Dom Boży, Rocznik dla organistów. — Przewodnik w wyborze dzieł muzyki kościelnej. — Rozmaitości: Wrażenia z podróży za granicę. Co słychać. Kursa organistowskie. Święty Józef we Włocławku. Bardzo ważna dla śpiewających przestroga.—Korespondencye.—Odpowiedzi Redakcyi. — Nuty. — Ogłoszenia.

Печ. раз. за № 59. Плоцкій Полиціймейстеръ Капитанъ *Князевъ.*

Дозволено цензурою. Варшава 9 Марта 1897 г. Druk K. Miecznikowskiego i S-ki w Płocku.

№ 5. Płock, dnia 1 Maja (19 Kwietnia) 1897 r. Rok II.

# ŚPIEW KOŚCIELNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

## Organy w kościele katedralnym włocławskim.

*Dokończenie.*

### Organki małe.

Oprócz wielkich organów były w katedrze włocł. i mniejsze, pozytywem zwane. O jednych takich wspomnieliśmy. Pochodziły one z kaplicy biskupa Stanisława Sarnowskiego, r. 1682, wprowadzone na chór wielki, czas pewien zastępowały organy główne; wreszcie r. 1782 dane kościołowi w Straszewie.—Mieli i kks. wikaryusze jakiś pozytew, na reparacyę którego w r. 1750 kapituła pożyczyła im 50 tynfów. Był on zapewne przenoszony, bez stałego pomieszczenia. W r. 1773 na nowo go wyrestaurowano, pod dozorem organisty Morkowskiego, i z kaplicy S. Kazimierza przenieść chciano na chór wielki: jaki koniec jego nie wiadomo. Istniał jeszcze r. 1882, bo wtedy d. 23 Sierpnia, na pytanie kan. Ign. Mirosławskiego, zkądby organek ten pochodził, odpowiedzieli wikaryusze, że jest fundacyi kan. Aleksandra Magnuskiego († 1689), dany im ad cantandas missas votivas de s. Cruce. Jednak akta tychże wikaryuszów z r. 1727 świadczą, że go dostali od ks. Walent. Tomaszewskiego, który wtedy został wikaryuszem katedry: świadectwo to, jako współczesne, przyjąć należy za pewniejsze, bo prawdopodobnie jednocześnie nigdy dwóch organów w posiadaniu wikaryuszów nie było.

Inny organek, dotąd istniejący, w r. 1757 zbudował Gotlieb Fryderyk Duschard. Nazwisko organmistrza francuskie, imiona niemieckie, zkąd wnosić można, że pochodził on z hugonotów, których wielu za Ludwika XIV opuściło Francyę i przeniosło się w różne strony Niemiec, mianowicie do Brandeburgii, wielu też osiadło w Berlinie, przyczyniając się znacznie do jego wzrostu i sławy. Kapituła kupiła organek ten r. 1763 dla nauki chłopców szkoły katedralnej, używanych do śpiewu i gry organowej w kościele. Budowa jego w kształcie skrzyni dębowej, pięknie fornirowanej, której długość

wynosi zaledwie 1 metr i 60 centim., wysokość zaś i szerokość mają po 80 centim. Miechy w pobliżu urządzone, dostarczają wiatru przez rurę drewnianą, za pośrednictwem której z organkiem się łączą. Piszczałki głosów mocniejszych są z drzewa, te pozałamywane aby w skrzyni ukryć się mogły; głosy zaś wyższe są metalowe, z mosiądzu. Posiada on ośm głosów fletowych, jako to: 1) Flet maior, Gamba 8 stóp, 2) Flet 4 stopowy, 3) Quinta 1½ stopy, 4) Octava 1 stopa, 5) Salicionet 4 stóp, 6) Principał 2 st., D. 7) Spitz Flet 2 stopy, D. 8) Trompet 4 stopy. Kapituła zrazu zamyślała organek ten pomieścić na wielkim chórze, lecz potem postanowiła zbudować chórek mały nad bocznem wejściem do kościoła, od strony północnej, czyli od ulicy Tumskiej. W tym celu z izby nad boczną kruchtą będącej, r. 1763 wybito do kościoła otwór w ścianie i z niego wysunięto chórek, czyli drewnianą półokrągłą wystawkę, którą przy restauracyi r. 1891 zniesiono, zastępując balustradą drewnianą. Chórek ten jest naprzeciwko kaplicy Najśw. Sakramentu, w której co czwartek uroczyście śpiewaną bywa wotywa *Cibavit*. Tam umieszczono wspomniony organek i dotąd tamże zostaje. Służył on niegdyś do pomocy przy śpiewaniu na wotywach czwartkowych, za słaby jest bowiem aby mógł w wielkim kościele inną spełniać posługę. Najwięcej jednak używano go do nauki młodych muzyków szkoły katedralnej, których gdy zabrakło, poszedł w zaniedbanie i opuszczenie. W skutek tego zawsze prawie zostawał w ruinie, większej lub mniejszej. W r. 1785 reparował go Karol Giernowski, któremu za robotę dano 20 dukatów węgierskich i 2 beczki piwa, a odsyłając go do domu 22 grudnia t. r., obliczono koszta podróży na zł. 30; zapewne więc mieszkał dość daleko od Włocławka. Znowu r. 1805 miano organek Duscharda reparować, lecz bodaj tego wtedy nie dopełniono, aż dopiero pod koniec r. 1832 naprawił go Wilhelm Bredow, za co wziął zł. 241: musiała przeto być znaczna organku tego ruina. Następnie w r. 1862 organista ówczesny Józef Surzyński przedstawił kapitule potrzebę wyreparowania go znowu, lecz do tego nie przyszło, bo msze Cibavitowe orkiestra odgrywała na chórze wielkim, a jeśli kiedy zeszła się dla nich na chór mniejszy, używała tam basów. Organek mały, bezczynnie stojący, w r. 1880 wyrestaurował Hugo Biernacki, kosztem kan. St. Ch. Odtąd używała go muzyka, a gdy jej miejsce zajął chór wokalny pod kierunkiem ks. Leona Moczyńskiego, od d. 14 Października 1886 r. organek służył klerykom przy śpiewaniu na wotywach Cibavitowych aż do d. 14 kwietnia 1891 r., t. j. do czasu zamknięcia kościoła dla restauracyi. Ponieważ chórek mały miał być przerobiony, zatem organek ten wyniesiono do jednej z kaplic, gdzie przenosinami nadpsuty, a potem mocno zakurzony, zostawał tam do ukończenia robót w kościele. Przeniesiony następnie na dawne swoje miejsce, wyreparowany był przez

organmistrza Jana Spiegla: odtąd jednak ani razu na nim nie grano i dziś niezdatny do użycia, gdyż porozklejały się klawisze od wilgoci, powstałej ze świeżo otynkowanych murów kościoła.

*Kościołek Św. Witalisa*, do katedry należący, r. 1720 dla Seminaryum oddany, początkowo nie miał organu: tam uczniowie szkoły katedralnej z nauczycielem lub kantorem odśpiewywali na mszach funduszowych, dawniej w każdy piątek tu odprawianych, za co w r. 1590 i następnych od kapituły pobierali rocznie zł. 4. kantor zaś zł. 2 gr. 24. W późniejszych jednak czasach i tu był pozytew, który d. 22 czerwca 1791 r. wypożyczono do kościoła OO. Reformatów, dopókąd ci nie zdobyli się na organ własny. Od r. 1852 znajdował się na chórze tego kościołka mały pozytew przenośny, pozostawiony tam przez ks. Józefa Orzechowskiego, misyonarza, profesora seminaryum, który gdy uległ zniszczeniu, w r. 1880 postawiono organek o czterech głosach, za rs. 200, roboty Hugona Biernackiego.

Na chórze *kościoła parafialnego Ś. Jana Chrz.* w Włocławku czytamy, że r. 1582 był tylko pozytew. Obecnie istniejące organy o 12 głosach zbudował Józef Szymański w r. 1882, staraniem proboszcza prałata Jana Śliwińskiego, za które zapłacono rs. 450.

Kończąc niniejszy opis, nie możemy pominąć tego, że kapituła włocł. będąc kolatorem kościoła w Gąbinie, r. 1542 reparowała tam organ, wiekiem i użyciem już zniszczony. Za robotę organmistrzowi *(organario factori)* dała zł. 12, a organiście pensyi zł. 10. Organ ów gruntownie wtedy był odrestaurowany, o czem te słowa zapisano: instrumentum organorum de novo totum refectum est, quod erat in toto destructum.

Za to w Raciążku, dobrach biskupów włocławskich, dopiero r. 1657, proboszcz miejscowy ks. Marcin Pankowicz testamentem oddał pozytew własny i zapisał mały fundusz na organistę, bo dotąd był tam tylko kantor (*L. 124* f. 43, akta kap.). We wsi Lubaniu, dobrach kapituły na Kujawach, jeszcze r. 1714 nie było organu, tylko kantor odśpiewywał z Graduału. Tego to kantora uwięziono wtedy, pod zarzutem jakoby skradł hostyę Przenajświętszą w uroczystość Bożego Ciała. Dnia 16 Sierpnia t. r. do zbadania sprawy kapituła wysłała kanoników Umińskiego i Guttetera. Ci wróciwszy nazajutrz oświadczyli, że uwięziony zaprzecza mocno, aby się miał dopuścić podobnego występku; mówi tylko, że zostawiwszy klucze od kościoła w swej izbie, sam za domem w południe spać się położył i nie wie co się w kościele stało. Delegaci niefortunnie oddali kantora i kilka bab starych, o gusła i czartostwa podejrzanych, pod inkwizycyę władzy świeckiej: rezultat sprawy nieznany. Wkrótce potem ks. Tomasz Modliński proboszcz w Lubaniu sprawił tam organy

r. 1719, a gdy fundacyi na organistę nie było, kapituła z gruntów swoich kazała odmierzyć per quatuor sulcos in quolibet campo, i to wiecznymi czasy, wolne od wszelkich podatków, ciężarów i robocizn dla dworu, oddała dla organisty. *Ks. S. Cz.*

# JESZCZE O PIEŚNI „BOGA RODZICA."

Pieśń „Boga Rodzica" stanowi najdawniejszy i najsławniejszy zabytek mowy, literatury i muzyki polskiej z końca X wieku. Autorem tej dziwnie prostej i pięknej pieśni, jak niesie podanie, jest św. Wojciech. Doznając szczególnej opieki nad sobą od Najświętszej Panny, nie tylko w zaraniu dziecinnych lat swoich *) ale w ciągu całego życia **), św. Wojciech odznaczał się wielkiem nabożeństwem ku niebieskiej swej Opiekunce i Orędowniczce.

Naglony przez arcybiskupa mogunckiego, oraz przez Ottona III, cesarza rzymsko-niemieckiego i papieża Grzegrza V, aby powrócił na osieroconą stolicę praską, opuścił zacisze klasztorne św. Benedykta w Rzymie i wybrał się w podróż. Dowiedziawszy się jednak na granicy Czech, iż bezbożny ród Werszowców pozabijał braci biskupa, żony i dzieci ich, że wszczął wielkie zamieszanie w kraju, przytem że Prażanie brną w coraz większe występki i nie myślą o poprawie obyczajów, św. Wojciech przybył do Polski, idąc przez Kraków i Szlązk. Tu po śmierci Mieczysława znalazł wiele jeszcze bałwochwalstwa. Bolesław Wielki przyjął Apostoła z wielką czcią, który, chodząc od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, wszędy burzył bałwany i nawracał pogan do wiary chrześciańskiej. Praca ta przyniosła nieocenione korzyści dla kraju. Oddał bowiem ją ten mąż Boży pod opiekę Najświętszej Panny, która hojnie błogosławiła tak zbożnemu dziełu. Wdzięczny za dowód tej nowej łaski, szerzył w kraju naszym nabożeństwo ku Maryi, a z niem przekazał narodowi polskiemu i opiekę Jej, jakby w testamencie na wieczną pamiątkę, zostawiając nam hymn dziękczynny w przepięknej pieśni „Boga Rodzica". Tę pieśń miał ofiarować św. Wojciech kapitule gnieźnieńskiej, idąc nawracać pogańskich prusaków i miał ją ułożyć i śpiewać, będąc na dworze Bolesławowym, przez pamiętną oną zimę w 997 r. Niektórzy utrzymują, iż św. Wojciech dawniej utworzył ten hymn i wszędzie, gdzie tylko głosił wiarę w Boga prawdziwego, zaszczepiając cześć ku Maryi w nowonawróconych narodach, zarazem nauczał ich tej pieśni. Starożytne jej pochodzenie jest wymownem świadectwem, że naród Polski od czasu rozkrzewienia u nas wiary chrześciańskiej miał szczególne nabożeństwo ku Najświętszej Pannie. Tak więc pieśń „Boga Rodzica" a z nią i opieka Maryi snuje się, jako nić złota — przez cały wątek dziejów naszych, za przyczyną której spływały z nieba największe cuda łaski Bożej na ziemię naszą.

*) Został cudownie uleczonym z ciężkiej choroby.

**) Najświętsza Panna kilka razy objawiła się św. Wojciechowi i okazała mu przyszłą chwałę, jaka go czeka w Niebie.

Niektóre wyrazy i zwroty w tej pieśni są nie każdemu zrozumiałe, pochodzi to ztąd, że ta pieśń jest bardzo starożytna, więc i niektóre jej wyrazy sięgają dawnych bardzo czasów.

„Boga Rodzica" jest nadzwyczaj ważną pieśnią pod względem religijnym, albowiem zawiera w sobie jakby krótki a treściwy wykład wiary naszej świętej i dla tego sławny kaznodzieja, złotousty Skarga, tak o niej pisze: „Mądre to jest, lubo krótkie, w tej pieśni wszystkiej wiary wyznanie, utwierdzenie nadziei, nauka pokuty, roztropna modlitwa, szczere a proste do Boga serce" *). To też najznakomitsi teologowie i kaznodzieje zawsze bardzo wysoko czcili tę pieśń rzewną. I nic dziwnego. Historya bowiem powieda, że od Bolesława Wielkiego aż do najpóźniejszych czasów, idąc prawie nieprzerwanym łańcuchem wieków, lud nasz umiał tę pieśń na pamięć i śpiewał ją tak w kościele, jak i w domu, i przy pracy rolnej, i każdem zajęciu. Ztąd też i najdawniejsze synody polskie, jak np. Łęczycki z 1825 r. nakazywały: „aby w szkołach i kościołach katedralnych uczono się i śpiewano „Boga Rodzicę." A niektórzy wielcy panowie i biskupi, jakto zobaczymy niżej, znaczne czynili zapisy w tym celu.

Drukiem ta pieśń dopiero została ogłoszoną w początkach XIV wieku. Wydrukował ją po raz pierwszy Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński w 1506 r., oznajmiając, „że znajduje się świadectwo w skarbcu koronnym, jako zgodne z dawnem podaniem, że św. Wojciech apostoł Polski, ułożył tę pieśń pobożną" **). Pieśń ta mogła uledz nie jednej zmianie, zanim ukazała się w najdawniejszym ze znanych zabytków, który przechował się w rękopiśmie z 1408 roku, w Krakowie. Wiek XV zostawił nam trzy odpisy tej pieśni. Pierwszy z tych odpisów z r. 1408 składa się z dwunastu strof, a w późniejszych odpisach dodano modlitwy za króla polskiego, za jego matkę, królowę Zofię, oraz modlitwy do św. Wojciecha i św. Stanisława. Po pierwszem wydrukowaniu „Boga Rodzicy" przez Jana Łaskiego pojawiły się liczne przedruki tej pieśni w końcu XVI, a w początku XVII, jak np. w Kronice polskiej Bielskiego z 1597 r., a potem w 1600 wydrukował ją Jan Januszowski, a w 1621 r. w Krakowie Bartłomiej Nowodworski, kawaler maltański, który wydał specyalne dziełko o „Boga Rodzicy." Tenże B. Nowodworski zrobił zapis na szkołę tucholską i Ś-to Jańską w Warszawie, aby śpiewano pieśń „Boga Rodzica". Dawniej jeszcze, bo XIV wieku Jan z Melsztyna kasztelan Karkowski, zapisał trzecią część dziesięciny, przeznaczonej na altaryę św. Antoniego i Leonarda w kościele Wszystkich Świętych, dla przełożonego szkoły parafialnej w Krakowie, aby ćwiczył uczniów tej szkoły we czci ku Matce Bożej i śpiewał z nimi pieśń „Boga Rodzica." Jasny to dowód, jak w one czasy wielce ceniono pieśń „Boga Rodzicę," jak starano się o jej rozpowszechnienie pomiędzy ludem, jak dbano o jej wyuczenie się i śpiewanie po domach i kościołach. To już choćby samo zalecenie jej było nie tylko oznaką podniesienia religijnego ducha, ale zarazem oznaką szczególnej czci ku Najświętszej Pannie, którą od wieków zwano Orędowniczką narodu a później Królową Polską.

Lecz nie koniec na tem. Pieśń „Boga Rodzica," oprócz znaczenia duchownego, miała jeszcze i inne ważne znaczenie. Uczony Jan Łaski nazywa ją „pierwszem pisanem prawem polskiem," a dalej tak mówi w swej księdze: „Pieśń ta, zatwierdzona przez królów i przyjęta przez panów ko-

*) Żywot św. Wojciecha.

**) Tegoż zdania był Jakób Wujek i Piotr Skarga,

ronnych, chwalebnym zwyczajem rozpoczęcie bitwy uprzedzała. Przywilej okazuje także, że służyła zarazem jako hasło do potyczki i nie kto inny, tylko Wojciech św. Apostol Polski, zostawił dla narodu bogobojny przepis śpiewania „Boga Rodzicy.“ Od niepamiętnych zatem czasów pieśń ta była hymnem narodowym. Śpiewało ją rycerstwo polskie, walcząc przeciw Niemcom, Tatarom, Turkom, Szwedom i innym wrogom kraju, śpiewało ją w obozie, śpiewało przed rozpoczęciem bitwy, z tą pieśnią szło na wroga, śpiewało wracając w ojczyste progi. Niektórzy piszą, że już wojska Bolesława Wielkiego śpiewały ją przed bitwą *). Sławny nasz historyk, Jan Długosz, opowiada, że przed Grunwaldem w 1400 r. w bitwie zwycięskiej przeciwko Krzyżakom „całe wojsko pieśnią ojczystą „Boga Rodzica" zabrzmiało" **). Nic też dziwnego, że rycerstwo polskie z tą pieśnią na ustach, mając przy tem chorągwie z wizerunkiem Maryi na czele, zasilone krwią i ciałem Zbawiciela, cudów waleczności dokazywało. Pieśń „Boga Rodzica" brzmiała w przeszło stu zwycięskich bitwach. Ztąd też wielki nasz poeta, rozbierając ten hymn wojenny i narodowy tak o niem napisał: „Święty Wojciech, żegnając na zawsze króla Bolesława, zostawił mu na pamiątkę pieśń przez siebie ułożoną „Boga Rodzica", która miała stać się narodowem hasłem wojny i, rozlegając się po polach bitw, brzmieć od Bałtyku do Czarnego morza przez całe świetne wieki dziejów naszych. Epokę, którą nazywają epoką "Polski podbijającej,, możnaby nazwać epoką Bogarodzicy. Mieczysławowi i prawodawcy przywiózł Bochowid katechizm. Bolesławowi Wielkiemu ułożył św. Wojciech hymn wojenny".

Nadto „Bogarodzica" nie tylko była hymnem wojennym, ale jak wspomniałem i narodowym. Lud witał tą pieśnią królów swoich, powracających bądź z wojny, bądź z jakiej uroczystości lub tamże się udających. Tak np. witano Zygmunta I w Kazimierzu nad Wisłą, kiedy jechał z Litwy na koronacyę ***).

W drugiej połowie XVI wieku, w epoce nieszczęsnej reformacyi, która rozszerzyła i w Polsce zgubną swą naukę, zaprzestano przez pewien czas śpiewać w obozie tej pieśni. Rycerstwo polskie owiane obojętnością religijną, tak dalece się zapomniało, że nie śmiało w obec lutrów nawet zanucić „Boga Rodzicy," która przez tyle wieków otaczała ich oręż chwałą i opieką Najświętszej Panny. Protestanci bowiem szydzili ze starych i pobożnych zwyczajów naszych, bluźniąc Kościołowi i Matce Najświętszej. Lecz wielki kaznodzieja obozowy, ks. Fabian Birkowski, widząc ten upadek wiary, a zarazem i upadek czci ku Królowej Niebios, wskrzesił dawne nabożeństwo do „Boga Rodzicy" wśród rycerstwa polskiego. Wierni bowiem katolicy śpiewali ją zawsze w domach, w kółku rodzinnem i w otoczeniu czeladzi.

Ks. Fab. Birkowski miał dwa kazania do rycerstwa o pieśni „Boga Rodzica," które dedykował sławnemu wojownikowi i opiekunowi nauk, a swemu przyjacielowi, Bartłomiejowi Nowodworskiemu. Nowodworski, kazał własnym kosztem po kilka razy drukować pieśń „Boga Rodzicę" i one dwa kazania ks. Birkowskiego i sam je rozdawał rycerstwu. W taki sposób wiele się przyczynił do wznowienia dawnego zwyczaju śpiewania tej pieśni w obozach. Na końcu zaś tej pieśni takie umieścił wiersze: „Daje Bogarodzicę na pogrom pogański, Bartłomiej Nowodworski, ka-

*) Starożytna Polska. Poznań 1842 Tyt. Boga Rodzica.
**) Ks. IX.
***) Pieśń Boga Rodzica p. A. Przezdzieckiego. p. 2.

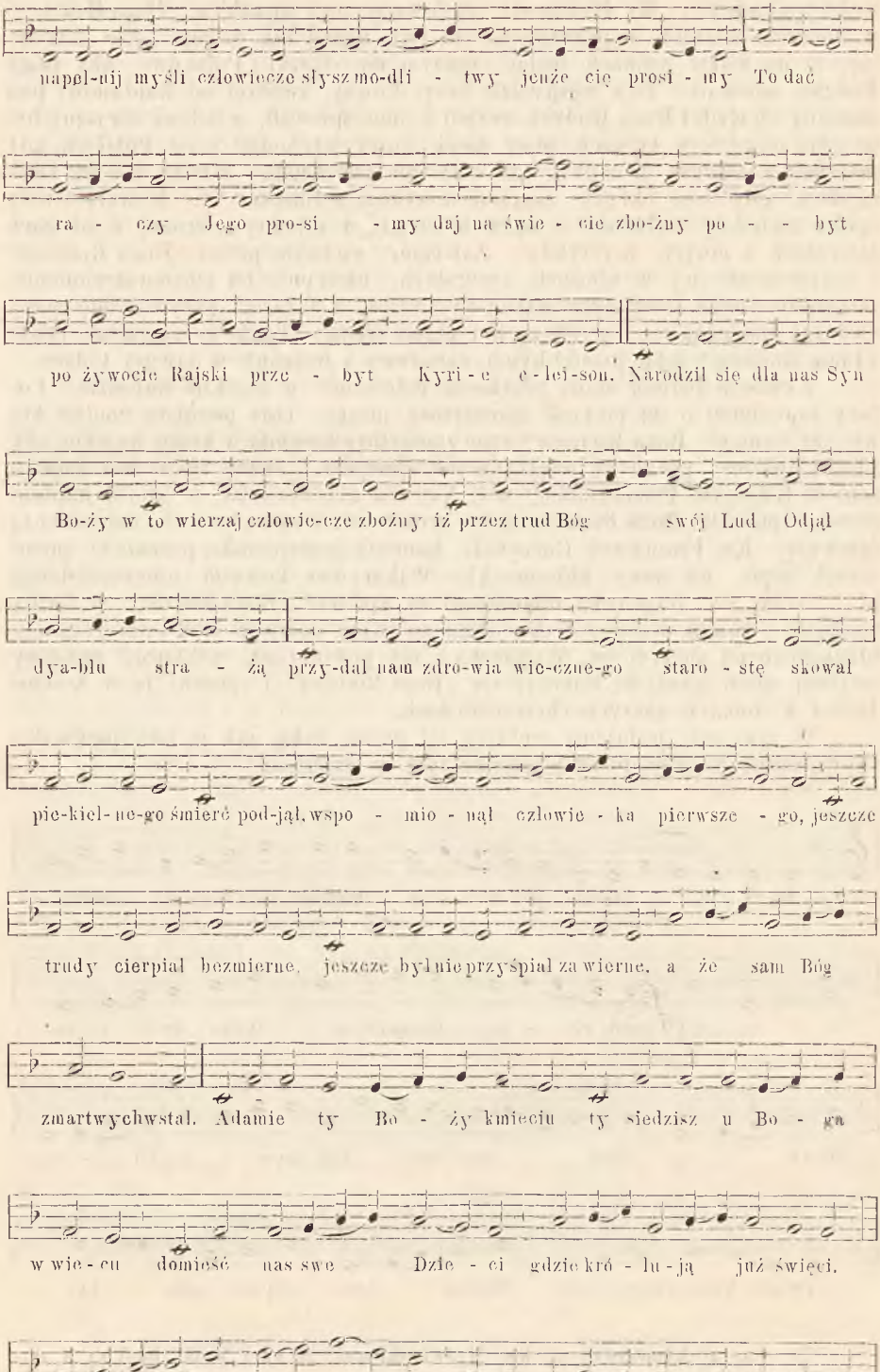
waler maltański". Ks. Birkowski, ubolewając nad upadkiem „Boga Rodzicy" w obozach polskich w przedmowie do tych kazań tak pisze: „Nie dziwuję się, iż na kilku wojnach będąc, nigdym nie słyszał Polaków, aby Boga Rodzicę śpiewali. Byli wprawdzie tacy, którzy, zwołani od kapłanów, pod namioty chodzili i Boga Rodzicę wespół z nimi śpiewali; a jednak straszny był to głos niegdyś w bitwach, pisze dalej, który wychodził z ust Polskich, gdy pogaństwo mężnie gromili..., straszny po dziś dzień. Wielka otucha zwycięstwa, gdy ten okrzyk zagrzmi w ustach żołnierza" *). Nastała wtedy epoka głębokiej żarliwości w sprawie religii, a zupełny rozstrój w obozach luterskich i innych heretyków. Zalecenie wiernym pieśni „Boga Rodzica" i wskrzeszenie jej w obozach rycerskich, następnie jej rozpowszechnienie, podniosło ducha religijnego wśród rycerstwa, a zarazem przywrócono stary zwyczaj śpiewania jej w obozach i przed bitwą. Takie to znaczenie miała „Boga Rodzica" jako pieśń i hymn narodowy i wojenny w dawnej Polsce.

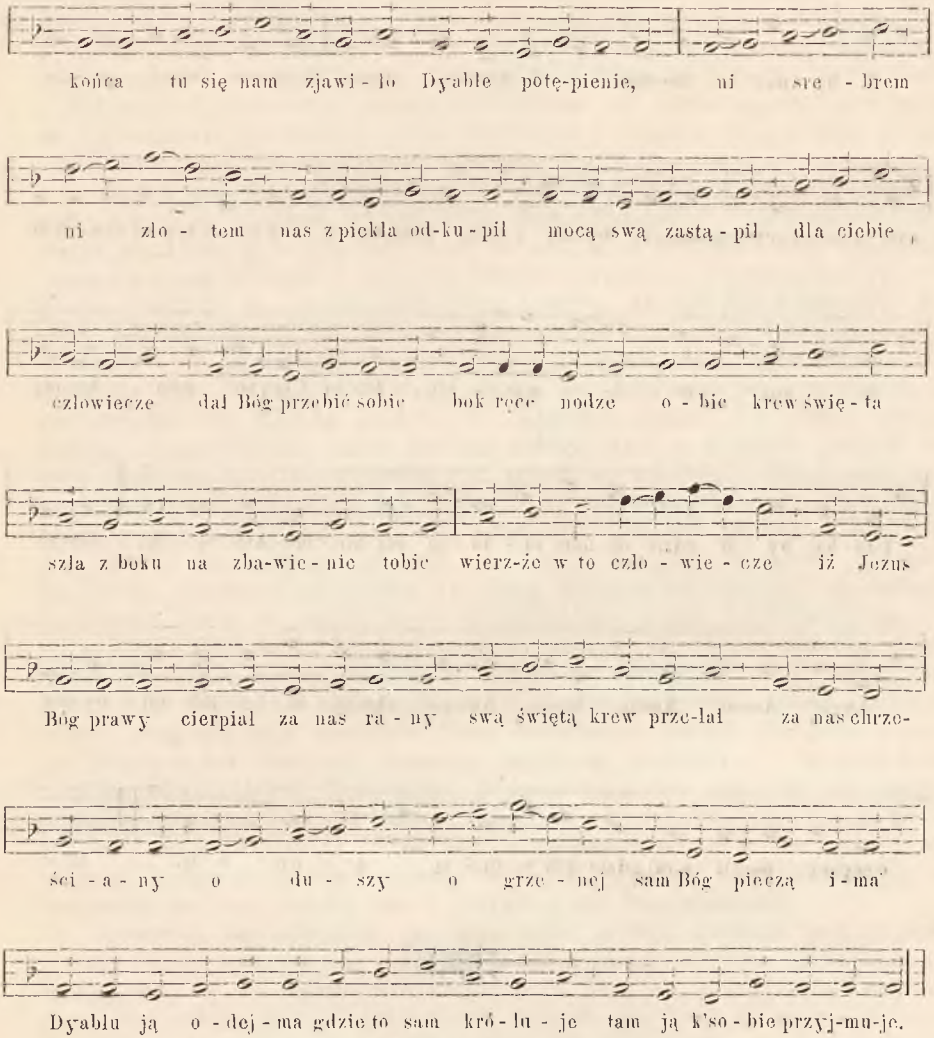
Z czasem jednak znów przygasła pobożność w polskim narodzie. Polacy zapomnieli o tej pięknej starożytnej pieśni. Dziś podobno rzadko kto wie, że istnieje „Boga Rodzica" i nie znalazłbyś kościoła w kraju naszym, aby „Boga Rodzicę" grano na organach lub śpiewano. Jeden tylko jest kościół taki w Księstwie Poznańskiem, t. j. katedra gnieźnieńska, w której kapłani zawsze śpiewali „Boga Rodzicę" przy grobie św. Wojciecha i do dziś dnia ją śpiewają. Ks. Franciszek Raczyński, kanonik gnieźnieńsko-poznański, pozostawił zapis, na mocy którego kks. Wikaryusze kościoła gnieźnieńskiego przy grobie św. Wojciecha obowiązani są śpiewać „Boga Rodzicę" w każdą niedzielę i święta uroczyste. Na uczczenie więc pamiątki 900-tnej rocznicy błogosławionej śmierci św. Wojciecha i my powinniśmy wskrzesić prastary zwyczaj ojców naszych: nauczyć się „Boga Rodzicy" i śpiewać ją w kościołach i w domach naszych chrześciańskich.

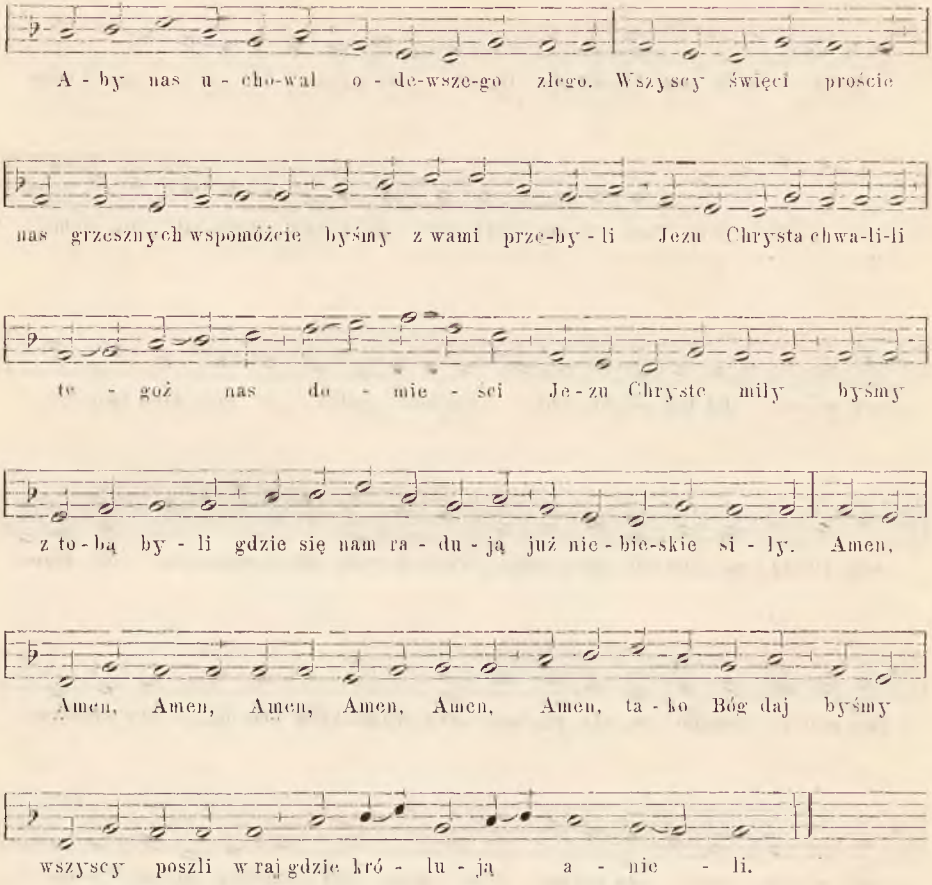
W tym celu podajemy melodyę tej pieśni, taką, jak ją dziś śpiewa duchowieństwo w kościele archikatedralnym w Gnieźnie:




*) Czytaj książeczkę p. Ks. Mrowińskiego: „O czci Matki Boskiej w dawnej Polsce," p. 15. pieśń „Boga Rodzica" i Encyklopedya kościelna. T. II. p. 439; Boga Rodzica św. Wojciecha p. Józ. Chociszewskiego, pag. 43.


napeł-nij myśli człowiecze słysz mo-dli - twy jenże cię prosi - my To dać
ra - czy Jego pro-si - my daj na świe - cie zbo-żny po - - byt
po żywocie Rajski prze - byt Kyri - e e - lei-son. Narodził się dla nas Syn
Bo-ży w to wierzaj człowie-cze zbożny iż przez trud Bóg swój Lud Odjął
dya-blu stra - żą przy-dał nam zdro-wia wie-czne-go staro - stę skował
pie-kiel-ne-go śmierć pod-jął, wspo - mio - nął człowie - ka pierwsze - go, jeszcze
trudy cierpiał bezmierne, jeszcze był nie przyśpiał za wierne, a że sam Bóg
zmartwychwstał. Adamie ty Bo - ży kmieciu ty siedzisz u Bo - ga
w wie - cu domieść nas swe Dzie - ci gdzie kró - lu - ją już święci.
Tam ra - dość tam mi - łość tam wi - dzenie twórcze Aniel - skie bez


końca tu się nam zjawi-ło Dyabłe potę-pienie, ni sre-brem
ni zło-tem nas z pickla od-ku-pił mocą swą zastą-pił dla ciebie,
człowiecze dał Bóg przebić sobie bok ręce nodze o-bie krew świę-ta
szła z boku na zba-wie-nie tobie wierz-że w to czło-wie-cze iż Jezus
Bóg prawy cierpiał za nas ra-ny swą świętą krew prze-lał za nas chrze-
ści-a-ny o du-szy o grze-nej sam Bóg pieczą i-ma
Dyablu ją o-dej-ma gdzie to sam kró-lu-je tam ją k'so-bie przyj-mu-je.
Toż nam czas go-dzi-na grzechów się ka-ja-ci Bogu
chwałę da-ci ze wsze-mi si-ła-mi Bo-ga zmi-ło-wa-ci Ma-
ry-o Dzie-wi-ca prosi sy-na swego króla niebieskiego




## Kilka słów prawdy dla organistów.

Owa instrukcya (p. nr. 1 t. r.), którą jeden z księży proboszczów dał swojemu organiście, aby według niej zasięgnął brakujących wiadomości, nasunęła mi kilka myśli, któremi chcę się podzielić z czytelnikami „Śpiewu Kościelnego“ i z pp. organistami.

Bardzo słuszne zapytanie jest w owej instrukcyi, czy organiście wolno śpiewać przez zęby, czy też całym głosem i wyraźnie. Przez zęby czy przez nos śpiewać w kościele nie wolno, dla tego, że śpiew każdy, a zwłaszcza kościelny jest deklamacyą tekstu, deklamacya zaś koniecznie wymaga pełnego, dobitnego wymawiania wyrazów, intonacyi głosu, życia, zachowywania właściwego akcentu wyrazów, zdań, rytmu. Następnie śpiew kościelny nietylko że jest piękną deklamacyą, ale nadto ma za zadanie służyć ku powiększeniu chwały Bożej, ku uświetnieniu nabożeństwa katolickiego, *ku*

*zbudowaniu, napomnieniu i pocieszeniu ludzi*, przeto z największą starannością ma być wykonywany. Aby wykonanie śpiewu było dobre i pożądany skutek mogło osiągnąć, potrzebuje dwojakiego przygotowania, mianowicie zewnętrznego i wewnętrznego. Zewnętrzne polega na dobrem, wedle zasad i możności wypracowania śpiewu; wewnętrzne zaś odnosi się do stanu duszy, do usposobienia śpiewaka i o tem pierwszem i drugiem chcę słówko powiedzieć, inne myśli pozostawiam na później.

Śpiew kościelny powinien tak być wykonywany, aby zgromadzonym na nabożeństwie się podobał, by był przez nich zrozumiany i ich poruszał. Powinni *zrozumieć go* w tem znaczeniu, że ten śpiew jest modlitwą, błaganiem Boga, wyrazem tryumfu i pobożnej radości, powinien ich usposabiać do skupienia uwagi na to, co się dzieje przy ołtarzu. Bo też śpiew kościelny dobrze wykonany przez śpiewaków pobożnych nie małe usługi oddać może Kościołowi, wiele przyczynić się jest zdolen do zbudowania, upomnienia i pocieszenia ludzi. On ich natchnąć może do modlitwy, do pobożności, do łez pobudzić, do żalu za grzechy, do poprawy życia. Nie jeden, słysząc piękny i majestatyczny śpiew podczas nabożeństwa w kościele, pomyśli sobie: „Ach jak to ładnie wszystko jest urządzone w kościele, jak ślicznie służba Boża tam się odprawia, jak pięknie na cześć Boga śpiewają; tu przy ołtarzu kapłan z namaszczeniem iście anielskiem Mszę św. odprawia, w skupieniu pocichu się modli wznosi swe ręce i oczy do góry, ku niebu, a tam— na chórze, śpiewacy jak drudzy aniołowie śpiewem mu wtórują, odpowiadają i razem z nim się modlą. Jacy oni szczęśliwi, że tak publicznie Boga mogą uwielbiać, jak serca ich muszą pałać miłością ku Bogu, zapewne dusze ich są swobodne, lekkie, żadnym grzechem nie obciążone.... Jak piękny musi być Bóg, kiedy tak pięknie Mu służą.... Jaki ja jestem.... życie prowadzę marne, sumienie moje nieczyste, dusza zaplamiona, ciężka, niezdolna do czegoś lepszego, do chwalenia Stwórcy, ciężko mi i smutno....“ Powodowany urokiem chwały Bożej w kościele, pięknością śpiewu, częściej tam zajrzy, wreszcie ulegnie działaniu łaski Ducha św., przedsięweźmie ważny krok, przystąpi do konfesyonału. Taki wpływ wywierać ma śpiew kościelny, a wywrze go niezawodnie jeżeli wykonywany jest dobrze, z zamiłowaniem, z pobożnością, bezinteresownie, nie z przymusu ani lekceważeniem.

Śpiewak, czy organista powinien mieć szczerą intencyę powiększenia chwały Bożej, pomodlić się serdecznie przed nabożeństwem. Organista powinien brać się do odśpiewania i odegrania Mszy św. z całą gorącością ducha; gdy będzie śpiewał np. „Kyrie eleison“ powinien rozumieć, że prosi Boga dla siebie i innych o zmiłowanie; gdy wykonywa „Credo“ powinien przypomnieć sobie, że śpiewa je w imieniu całego Kościoła, że śpiew jego to głos całego Kościoła wojującego, świętych i męczenników poległych dla Chrystusa, którzy, gdy ich na męki skazywano, robili publicznie wyznanie wiary i niekiedy te same słowa, które są w Credo, powtarzali. Więc i on dobitnie z pobożnem przejęciem się, z wiarą owo „Credo“ odśpiewywać powinien. Jak to dobrze jest urządzone, że podczas najświętszego obrzędu, bo ofiary bezkrwawej nakazanem jest odśpiewywać wyznanie wiary. Kościół św. przez to chce niejako okazać, że jak Chrystus stał się ofiarą dla ludzi, ukochał ich, cierpiał i umarł za nich, tak i on, składając Mu swe uczucia wiary i tę wiarę w czasie bezkrwawej ofiary, głośno śpiewem wyznając, chce dla Niego też cierpieć, poświęcać się i umrzeć, ofiarę z siebie zrobić. I śpiewak kościelny, organista powinien robić wyznanie wiary też z miłością dla Chrystusa, z chęcią poświęcenia się dla Niego, dla Jego Kościoła i gdyby było potrzeba zrobić ze swego nawet życia dla niego ofiarę. Gdy zaś śpiewa „Sanctus“ powinien wiedzieć, że czynność jego ściśle jest połączona z czyn-

nością aniołów, którzy otaczając siedzącego na stolicy w niebie, a w danej chwili ołtarz, na którym kapłan składa ofiarę i nieustające: „Święty, święty, święty Pan Bóg Zastępów“ śpiewają.

Każdy śpiew liturgiczny wzniosłym jest pod względem treści, już z nieba samego pochodzi, już przez kościół ułożony, przeto godzien jest jak najlepszego wykonania. Organista jeśli przez zęby lub nos śpiewa, czyż zadość czyni obowiązkowi swojemu? czyż otrzyma on wzniosłe skutki, jakie śpiew dobry sprawić może? czyż raczej nie obraża on P. Boga, czyż nie jest zgorszeniem dla obecnych w kościele, którzy słysząc partackie wykonanie śpiewu, przekonani, że ten człowiek, który bierze czynny udział w obrzędach świętych, lekceważy je?

Organista sumienny, miłujący przepisy kościelne, pojmujący swoje stanowisko nie szczędzi czasu na przygotowanie się do odśpiewania Mszy św. Nieszporów, Jutrzni. Choral gregoryański jest pociechą dla jego serca. Kocha on go bardzo, więc często myśli nad tem, jakby go najlepiej wykonać, pracuje nad tem, aby wyrozumieć myśl w danym śpiewie zawartą, co Kościół przez tekst i melodyę np. w tem offertorium, chce wyrazić, bo gdy odgadnie myśl Kościoła właściwiej śpiewem będzie mógł ją oddać. Organista znów leniwy, choćby nawet więcej posiadający wiadomości muzycznych, wtedy tylko śpiewa, gdy jest na chórze. Jeśli ma Graduał, to ten spoczywa na pulpicie przy organach i dopiero do niego zajrzy, gdy wypadnie mu śpiewać. Lecz śpiew jego nie wytrzyma krytyki, gdyż organista ów nie przygotował się, nie rozumie ani myśli śpiewać mającego się chorału, ani jego melodyi, a częstokroć nawet wyrazów nie umie dobrze odczytać, więc śpiewa je nie wyraźnie, raz po raz przekręci, kilka połączy w jeden, lub jeden dzieli, nie mówiąc już o śpiewach neumatycznych, trudniejszych do zachowania i uwydatnienia rytmu.

Z tego wniosek, że organista każdy, nawet uważający się za zdolniejszego i wykształceńszego bezwarunkowo do śpiewu powinien się przygotować. Jeśli już tak mało ma w sobie poczucia szlachetniejszego, że nie ma na względzie chwały Bożej, to niech przynajmniej tem się krępuje, że przecież występuje publicznie, w miejscu świętem, szanowanem i czczonem przez ludzi (jeśli on go już nie szanuje), których także lekceważy, jeśli śpiew i muzykę wykonywa niedbale. Zresztą pewno w kościele na nabożeństwie jest kto, co się zna na muzyce i śpiewie, cóż on pomyśli o wykonawcy?.... Niech on wreszcie będzie przekonanym, że każdy kto go słucha, poznać się umie na jego muzyce i ocenić ją potrafi. W pewnem miasteczku słyszałem, jak dwie kobiety, powracając z kościoła, prowadziły rozmowę o śpiewie miejscowego organisty. „Oby to Bóg dał, aby to u nas inny był organista, bo doprawdy, modlić się nie można, gdy ten (X X) gra i śpiewa.“ Wiadomo mi także, że w pewnem miejscu cała parafia zbuntowała się na organistę za to jedynie, że kiepsko grał i śpiewał.

Organista zatem jeśli chce, aby śpiew jego i muzyka przyczyniały się do powiększania chwały Bożej i wpływ zbawienny wywarły na słuchaczu, t. j. aby służyły ku zbudowaniu, napomnieniu i pocieszeniu ludzi, oprócz szczerej intencyi i gruntownego a pilnego przygotowania i wykonania możliwie najlepszego, starać się powinien o przygotowanie się wewnętrzne, o nabycie stanu duszy godnego charakteru i sługi Bożego. Mianowicie dbać on obowiązany jest o to, aby sumienie jego było czyste, dusza wolna od grzechów a ozdobiona cnotami. Ma on być dobrym katolikiem i pobożniejszym od innych, o tyle, o ile więcej od nich może korzystać z przeróżnych nabożeństw, z odwiedzin Pana w kościele. Ma on być wzorem dla parafian; swojem zachowaniem się w kościele ma ich uczyć, jak tamże oni znajdować się powinni, aby

nie okazać nieuszanowania dla Najśw. Sakramentu, jak się mają modlić, swą cześć utajonemu w tymże Sakramencie Bogu oddawać; po za kościołem ma być dla nich przykładem grzeczności, uprzejmości, pracowitości, trzeźwości, posłuszeństwa, skromności w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu i innych cnót, które są ozdobą dobrego i pobożnego katolika. Według mojego zapatrywania się, a zapewne i innych, organista powinien być człowiekiem świętym, i trudno to pogodzić aby ten, co jest sługą kościelnym, domownikiem Pana Jezusa, co przybliża się do Jego ołtarza, co ma obowiązek pamiętać o ochędostwie domu Jego, i bierze czynny udział w czci publicznej Mu oddawanej, aby ten człowiek był dobrowolnym i rozmyślnym grzesznikiem. A jednak wiadomo przecie, że iluż to jest organistów takich, którzy spoufalili się z kościołem, nie znajdują się tam z należytem uszanowaniem, którzy opuścili się pod względem wykonywania religijnych obowiązków, bo do spowiedzi nie chodzą, może narówni z ostatniemi leniuchami w parafii raz na rok tylko i to prawie z musu, którzy narażają się dobrowolnie na okazye koniecznie do grzechu prowadzące, nie przebierają w towarzystwach, używają nadmiernie trunków, przez co zdrowie marnują, konieczny im do spełnienia obowiązków głos tracą *) i grosze trwonią, i często oddają się brzydkim nałogom. Czyż organista taki chociażby zresztą był wirtuozem gry organowej, chociażby nawet technicznie dobrze śpiewy wykonywał, czy on przyczyni się należycie do powiększenia chwały Bożej i do zbudowania wiernych. Przecież nabożeństwo w naszym świętym rzymsko-katolickim kościele nie jest czczą ceremonią, jakby przedstawieniem teatralnem, ale obrzędem żywym, rzeczywistością—bierze tu udział dusza, serce ludzi i sam Bóg. Im więcej sprawujący to nabożeństwo będą w łasce Bożej, im więcej będzie w nich miłości Bożej, tem większą chwałę Bogu oddadzą i innych do miłości Boga pobudzą. Organista zdolny muzyk i śpiewak ale bez pobożności, a tembardziej oddany choćby potajemnie występkom grzechowym jest tylko miedzią brzękającą i cymbałem brzmiącym. Czyż głos takiej miedzi brzękającej i cymbału brzmiącego może się ludziom podobać, ich poruszyć, przyczynić się do ich zbudowania, napomnienia i pocieszenia? Otóż jeżeli chce organista obowiązki śpiewaka i muzyka kościelnego wypełnić, jeżeli chce, aby śpiew i muzyka przezeń wykonywana należyty cel osiągnęły, powinien zewnętrznie do tej muzyki się przygotować i tak jakieśmy to wyżej powiedzieli z całem zamiłowaniem i szczerą intencyą ją wykonywać. Powtóre, powinien starać się koniecznie o czystość duszy, o pobożność, o miłość dla Boga, a co za tem idzie o inne cnoty chrześcianina katolika. Bez tego wewnętrznego urobienia, obowiązki organistowskie w kościele obrócą mu się na potępienie, a ludziom korzyści należytej nie przyniosą. Święci to byli śpiewacy w pierwszych czasach chrześciaństwa, ich śpiew do łez pobudzał, tak był rzewny, tak do głębi przejmujący, bo pochodzący z serca Bogu całkiem oddanego. Św. Augustyn, słuchając śpiewu psalmów, łzami się zalewał. Pisze on o sobie: „Ile rzewnych wylałem łez, o mój Boże, pobudzony żywemi wyobrażeniami, sprawionemi we mnie przez hymny i pienia, których słuchałem w kościele ku chwale Twojej. W tym samym czasie, w którym te pienia tak słodko przenikały uszy moje, Twoja prawda odzywała się w mem sercu i tam wzniecała po-

*) Wiadomo to zapewne wszystkim, że przez nic tak się nie traci i nie psuje głosu, jak przez używanie trunków zwłaszcza wódki, przez palenie papierosów i cygar. To też organista, zwolennik picia i palenia ma głos fałszywy, chropowaty, niegięty. Znam organistów nawet posiadających więcej wiadomości muzycznych, ale przez nałóg opilstwa głos dawniej piękny, zepsuli, dziś trudno słuchać ich śpiewu.

budki czulej i żywej pobożności, rozrzewniałem się aż do łez, a te łzy same były moją pociechą i rozkoszą."

Nie będą się ludzie budowali twoim śpiewem organisto! jeśli ty ich nie będziesz budował swojem życiem. Nic ci nie pomoże choćbyś niejakie robił usiłowania w ćwiczeniu siebie i innych śpiewu, jeśli wewnętrznie żyć nie będziesz dla Boga. Czytaj organisto, co to pisze św. Paweł: „Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brzękająca albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, niczem jestem. I chociażbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich i chociażbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże." *) Jeżeli i ty organisto nie żyjesz w łasce Bożej i prowadzisz choć potajemnie życie występne, nie masz miłości Bożej w sobie, jesteś niczem dla Boga, bezpożytecznym sługą, miedzią brzękającą i cymbałem brzmiącym.

Więc pracuj nad śpiewem, nad muzyką, śpiewaj całym głosem, nie przez zęby, przygotowuj się do śpiewów mszalnych, nieszpornych z całą pilnością i zamiłowaniem, ale też staraj się i to koniecznie żyć pobożnie, a im więcej będziesz myślał o swej własnej duszy, im więcej będziesz robił z siebie ofiary dla Boga, tem więcej przez swój śpiew i swoją muzykę zyskasz dla Boga dusz obcych i wtedy właśnie zadosyć uczynisz obowiązkom na się przyjętym.

*Ks. W. Bugajczyk.*

# LITERATURA I KRYTYKA.

**Monumentalne wydawnictwo.** Pomnikowe wydawnictwa klasycznych mistrzów są obecnie na czasie. Ruch najpierwszy pod tym względem okazała Bawarya. „Musica divina" wydana przez ks. kan. Proskego, to pierwszy pomnik, za którym powstaje drugi olbrzymi, bo wszystkich dzieł Palestryny. Rozpoczyna go Witt, dalej prowadzi Rausch i Kommer, a kończy obecnie znakomity dyrektor szkoły Ratysbońskiej ks. dr. Haberl. Dalej na tej samej ziemi zjawiają się częściowe dzieła: Frescobaldiego, Viadany, Wittorii, Anerio, a wreszcie dzieła Orlanda. Belgia znów odkrywa przed światem: „Trésor musical" wydany przez van Maldeghena: we Francyi towarzystwo zwane: „Schola cantorum de S. Gervais" ogłasza „Pantalogie des maitres religieux primitifs" i „les maitres musicieus de la renaissance française" wydawanych przez Experta. Hiszpania też nie pozostaje w tyle, gdyż ogłasza dzieła starej dawnej hiszpańskiej szkoły p. t.: „Hispaniae Schola musica sacra." U nas zjawia się piękne wydawnictwo „Monumenta musices in Polonia," którego 4-ty poszyt niedawno opuścił prasę, wykazuje ono nam prawdziwe klejnoty naszych mistrzów, których kompozycye podziwiają nawet za granicą. Monumentalnego tego dzieła dokonywa znów ks. dr. Surzyński, któremu też za to serdeczne należą się dzięki. Dałby Pan Bóg abyśmy się mogli doczekać takich chórów, któreby te kompozycye rozpowszechnić mogły. Obecnie w Ratysbonie prawdopodobnie usłyszymy niedługo mszę 5 głosową Leopolity, tudzież „Sepulto Domino" Goreczyckiego. Otóż do tych wydawnictw przybywa jeszcze

*) (1. Kor. XIII, 1—3).

jedno, mianowicie we Włoszech, a pragnie go dokonać Tebaldini, dyrygent chóru w Padwie, dawniej w Wenecyi, uczeń szkoły ratysbońskiej. Będzie to wydawnictwo mistrzów weneckich „Andrea“ i „Giovanni Gabrieli“. Szkoła wenecka po rzymskiej ma zajmować pierwsze miejsce. Tebaldini jako dawny dyrygent chóru u św. Marka w Wenecyi miał sposobność poznać i wertować owe kompozycye, dla tego też obecnie podejmuje się ich wydawnictwa. Jeżeli wydawca dzieło to zręcznie przeprowadzi, to będzie ono pierwszem dokonanem na miejscu, gdyż do tego czasu jak widzimy, kompozycye włoskich mistrzów były drukowane przez cudzoziemców i to poza obrębem ziemi włoskiej. Może też to wydawnictwo przyśpieszy trochę zamiłowanie i reformę muzyki kościelnej na ziemi włoskiej, która tam stanowczo nastąpić powinna. Miłe też witamy konkurs jaki obecnie w Turynie ogłosił p. Capra, przeszłoroczny uczeń szkoły ratysbońskiej na dwie msze: solenną i żałobną na chór męski. *Ks. E. G.*

**Rocznik muzyki kościelnej na r. 1897.** (*Kirchenmusikalisches Jahrbuch*). IV, 152 str.: nut 44 str. Cena 2 mk. 60 fen. Rocznik ten, wydany po raz 22-gi przez uczonego i w pracy niezmordowanego ks. dr. Haberla, odznacza się, jak lat poprzednich bogactwem treści i doborem ciekawych, naukowych, przeważnie historycznych artykułów, których wartość podnoszą jeszcze ilustracye i podobizny. Aby się o tem przekonać, dosyć jest przejrzeć napisy pojedyńczych artykułów.

Obraz św. Cecylii i przedmowa zajmują str. I—IV. Dodatek muzyczny (*Repertorium musicae sacrae*) jest dalszym ciągiem partytury przeszłorocznej tegoż Rocznika, p. t. „Officium Hebdomadae Sanctae Thomae Ludovici da Vittoria“ i zawiera na 44 stronach drugą i trzecią lamentacyę na Wielki Czwartek, 6 responsor. do drugiego i trzeciego nokturnu, kantyk Benedictus, ps. Miserere i jedno Tantum ergo podług oryginału, drukowanego w Rzymie w 1585 r. Niektóre z tych śpiewów są pisane na 3 i 4 głosy równe; inne 3, 4, 5 i 6 głosów mięszanych. Klucze dawniejsze są zamienione na skrzypcowy i basowy, i pojedyńcze śpiewy podane w odpowiedniej transpozycyi.

Artykuły naukowe i historyczne w takim po sobie następują porządku:

1) Kodeks mensuralny Mikołaja Apel'a z Koenigshofen, w bibliotece uniwersytetu Lipskiego odnaleziony i opisany przez dr. H. Riemann'a. 2) Sześć Trydenckich kodeksów mensuralnych przez ks. Haberl'a. 3) Przyczynek do historyi gry organowej w kościele katolickim, napis. E. Werra. 4) Program tradycyjny śpiewów kościelnych kapeli papieskiej podług notatek kapelmistrza Jego Świątobliwości, ks. Andrzeja Adama da Bolsena, przez ks. dr. Haberla. 5) Niektóre szczegóły do historyi szkół śpiewu dla chłopców, napisał K. Walter i t. d.

W dziale krytyki literackiej znajdujemy referat O. Kornmüllera o książce „*La mélopée antique dans le chant de l'église latine*“ p. F. A. Gevaert'a. Dalej, artykuł Edm. Langera: Chorał staro-i nowożytny. W dalszym ciągu zamieszcza ks. dr. Haberl: Kronikę muzyczno-kościelną, w której na podstawie polskich, francuskich, hiszpańskich, niemieckich i włoskich czasopism specyalnych, daje nam ogólny pogląd na to, co w ubiegłym roku dla podniesienia muzyki kościelnej w rozmaitych krajach napisano i zdziałano. Wiadomościami o wydawnictwie „Magnum opus musicum“ Orl. di Lasso i o niektórych angielskich wydawnictwach muzyczno-kościelnych, kończy ks. dr. Haberl swoją mozolną i podziw budzącą pracę, która, jak poprzednie roczniki, znajdzie niezawodnie wszędzie chętne przyjęcie, na co w zupełności zasługuje. *Ks. L. M.*

**Preludya organowe** ułożył ks. Franciszek Walczyński, kanonik katedry Tarnowskiej, op. 7 Tarnów, nakładem Towarzystwa św. Wojciecha. Między wielu pięknemi pracami ks. kan. Walczyńskiego ostatnie jego dzieło wyróżnia się szczególniejszą staranuością w opracowaniu. Preludya organowe wydane nakładem Towarzystwa Muzycznego św. Wojciecha, na pamiątkę 900-letniej rocznicy męczeńskiej św. Patrona, zawiera do sześćdziesięciu preludyj we

wszystkich *mol* i *dur* tonacyach. Zalecamy je szczególniej; odznaczają się bowiem łatwością i wesołymi motywami. W niektórych z nich bardzo udatnie przeprowadzona jest melodya naszych polskich kościelnych pieśni, jak: „Do Ciebie Panie“ i innych. Zbiór ten preludyj powinien się znajdować w bibliotece każdego organisty. Cena przytem bardzo przystępna, (1 złr.) z przesyłką pocztową 1 rubel. przyczyni się do prędszego preludyj rozpowszechnienia. Pieniądze nadsyłać można do Tarnowa (w Galicyi) do księgarni Karola Raschki, albo do Konsystorza biskupiego w Tarnowie.

## PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

### Msze na trzy głosy równe, żeńskie albo chłopięce, średniej trudności.

113. Piel, P. op. 25. *Missa in hon. SS. Cordis Jesu.*
Kompozycya bardzo piękna. Ile tylko krytyk można spotkać, wszystkie są dla niej pochwały pełne. Cena partycyi do dyrygowania 1 m. 50 fen.; gł. po 25 fen.; partycya na organ 50 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf. **Organ.**

114. Piel. P. op. 63. *Messe zu Ehren der seligsten Gottesmutter Maria.* (Msza ku czci N. M. Panny Matki Bożej). Zarzucić mszy tej można, iż nie wszędzie dobra jest deklamacya. Nieakcentowana sylaba znajduje się często na mocnej części taktu. **Organ.** Cena part. 2 m.; gł. po 25 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf.

115. Schaller, F. *Missa „Jesu Corona Virginum“, in hon. B. Margaritliae Mariae Alacoque.* Msza jakkolwiek na trzy pisana jest głosy, z organem tylko stanowi dobrą harmonię. Cena part. 2 m. 40 fen.; gł. 50 fen. Wyd. Pustet. Regensburg. **Organ.**

116. Stein, J. op. 32. *Missa in hon. SS. Angelorum Custodum.*
Kompozycya bardzo przyjemna. Przy dobrem wykonaniu można być pewnym miłego wrażenia. Cena part. 1 m.; gł. po 25 fen. Pawelek. Regensburg.

117. Walczyński. Fr. ks. kan. *Missa in hon. B. Joannis Baptistae.*
Msza cała jest bez organu. W „Credo“ są wstawki unisono. Z organem. Odznacza się harmonią przyjemną i w niektórych miejscach formami kontrapunktycznemi. Cena part. kop. 40; głosy po 10 kop. Wydawnictwo Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“.

118. Wiltberger, Aug. op. 8. *Missa „Regina Angelorum“.*
Piękna msza. W Kyrie nad drugą sylabą znak <> jest omyłką. Cena part. 1 m. 25 fen.; gł. po 20 fen. Wyd. Johan Schath Coblenz.

119. Wiltberger, A, op. 42. *Missa in hon. SS. Sacramenti.*
Kompozycya piękna, wdzięku muzycznego pełna. „Credo“ jest opuszczone. Dodane są natomiast dwie pieśni ku czci N. S. „O esca viatorum“ i „Adoremus in aeternum“. Cena part. i głosów 2 m. 60 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf. **Organ.**

120. Wiltberger, H. *Missa in hon. S. Caeciliae.*
W „Sanctus“ tej mszy jest omyłka drukarska: Zamiast: „gloria tua“ powinno być: „caeli et terra“. Tekst więc tak brzmieć powien: „Pleni sunt caeli, caeli et terra gloria tua“. W „Credo“ niektóre miejsca są choralnie napisane. Cena part. 1 m.; gł. po 20 fen. Wyd. J. Seiling. Regensburg.

121. Witt, Fr. op. 37c. *Missa „Secundi toni“.*
Msza ta w roku 1881 była drukowaną jako kompozycya jednogłosowa jako op. 37a, podana zaś tutaj jako op. 37c jest w trzygłosowem opracowaniu. Może być i przez chór męski wykonaną. Cena part. 1 m.; gł. 30 f.; part. na org. 10 fen. Wyd. Pustet Regensburg. **Organ** ad libitum.

# ROZMAITOŚCI.

## Currenda VI, VII.

Przed sobą mamy okólniki **Najprzewielebniejszego Pasterza Dyecezyi Tarnowskiej ks. biskupa Ignacego Łobosa,** pierwszego reformatora u nas muzyki kościelnej. Podajemy je tu w dosłownem brzmieniu:

№ 1162.

### Kurs teoretyczno-praktyczny dla organistów Dyecezalnych.

Rada Towarzystwa św. Wojciecha urządziła dla organistów dyecezyi Tarnowskiej teoretyczno-praktyczny kurs fachowej nauki organistowskiej. Kurs ten trwał od 8 do 20 marca r. b. Mieli w nim udział następujący organiści: 1) pp. Borowiecki Stanisław, org. z Grybowa; 2) Juzikiewicz Bronisław, org. z Pleśny; 3) Kalisz Józef, org. z Mikluszowic; 4) Kopacz Karol, org. z Gumnisk, 5) Krzyżak Jędrzej, org. z Barcic; 6) Łapczyński Franciszek, org. z Męciny; 7) Łącki Wojciech, org. z Lubczy; 8) Marszałek Wojciech, org. z Trzciany; 9) Namysłowski Jan, org. z Poremby radlnej; 10) Olejczyk Antoni, org. z Wojakowej; 11) Osiński Jędrzej, org. z Olszyn; 12) Rak Józef, org. z Nowego Wiśnicza; 13) Śliwa Wojciech, org. z Pisarzowej; 14) Stańczyk Jan, org. ze Szynwałdu; 15) Wachulski Feliks, org. z Wietrzychowic.

Uczestnicy kursu mieli dziennie, z wyjątkiem niedzieli, 8 godzin nauki; wykładano im liturgię katolicką, obowiązki organisty katol. (ks. Infułat Stanisław Walczyński): uczono śpiewu choralnego, ludowego, figuralnego i historyi muzyki kościelnej (ks. kan. Franc. Walczyński); gry organowej (p. Stan. Surzyński); teoryi muzycznej (p. Dr. Walczyński), oraz przygotowano kursistów do spowiedzi i komunii wielkanocnej (ks. Wład. Chendyński), którą też w dniach 19 i 20 marca r. b. odprawili. Codziennie śpiewali i grali w katedrze na prymaryi pod kierunkiem p. Surzyńskiego; w niedzielę na sumie słuchali chorału wykonanego przez chór alumnów seminaryum dyecezalnego i chór chłopców uczniów gimnazyum, wychowanków bursy św. Kazimierza pod kierunkiem ks. kan. Franc. Walczyńskiego, oraz grali i śpiewali podczas „Gorzkich Żalów;“ nadto byli obecni na jednej zbiorowej próbie chóru Towarzystwa św. Wojciecha celem zaznajomienia się ze śpiewem figuralnym.

Z uznaniem podnieść musimy wielką pilność, szczerą ochotę, a nawet zapał do nauki, oraz wzorowe zachowanie się wszystkich uczestników kursu, którzy otdąd, mamy w Bogu nadzieję, rączej i chętniej zabiorą się do gorliwszej dalszej pracy około chwały Bożej, w wielu kościołach naszych bardzo jeszcze zaniedbanej pod względem śpiewu i muzyki kościelnej. Rada Towarzystwa św. Wojciecha uczyniła, co tylko uczynić mogła, aby uczestników kursu podnieść na duchu, przejąć ich ważnością powołania i stanu organistowskiego, zachęcić do sumiennego spełnienia obowiązków, do życia przykładnego, do przywiązania ku Kościołowi i służbie Bożej, do posłuszeństwa i szacunku dla kks. proboszczów. To też sądząc z ogólnego wrażenia, jakie na uczestników rzeczonego kursu uczynił cały program nauki i sposób postępowania z nimi, jak niemniej sądząc z uczynionych postępów poszczególnych kursistów, z których 5 otrzymało postęp bardzo dobry, 5 postęp dobry, a 5 postęp dostateczny, wyrażamy nadzieję, że ten lubo skromny i nieznaczny, ale dobry początek zachęci Duchowieństwo jak i wszystkich organistów do pracy gorliwszej na polu śpiewu i muzyki kościelnej, a tem samem przyczyni się do podniesienia chwały Bożej przez pielęgnowanie i wzorowe wykonywanie muzyki i śpiewu w duchu św. kościoła katolickiego.

N. 1163.

## Polecenie miesięcznika p. t. „Śpiew Kościelny“.

Już od roku 1895 wychodzi w Płocku pod redakcyą ks. dra Teofila Kowalskiego miesięcznik „Śpiew Kościelny,“ poświęcony sprawom dotyczącym muzyki i śpiewu kościelnego w Polsce. Pismo to znakomicie redagowane przez b. ucznia szkoły ratysbońskiej, zdolnego kompozytora kościelnego, a przytem kapłana z wielkiem poświęceniem oddanego sprawie reformy muzyki kościelnej w Polsce, zasługuje na gorliwe poparcie ze strony wszystkich miłośników wzorowej muzyki kościelnej. Wszystkie artykuły zamieszczane w ramach tego pisma, wszystkie wiadomości bieżące ze świata tonów i muzyki kościelnej, krytyki i recenzye muzykaliów kościelnych są bardzo praktyczne i pouczające. Dodatki zaś muzyczne zawierają kompozycye łatwe i przystępne dla najsłabszych nawet chórów; wartość ich i praktyczność tem większa, że autorami są nasi swojscy kompozytorowie, których melodye i układ harmoniczny więcej przypadają do gustu i ucha naszego, niż podobne kompozycye autorów obcych. Dla tego też gorąco polecamy P. T. Duchowieństwu i organistom miesięcznik ks. dra Teofila Kowalskiego w przekonaniu, że tenże nie małą odda przysługę tym, którzy się zajmują sprawą śpiewu i muzyki kościelnej w parafialnych kościołach.

Cena dla Galicyi 3 złr. rocznie. Adres: ks. Dr. Teofil Kowalski, redaktor „Śpiewu Kościelnego“ w Płocku (przy katedrze), via Warszawa.

† *Ignacy, biskup.* *Ks. St. Walczyński, kanclerz.*

Z Konsystorza Biskupiego w Tarnowie
d. 29 marca 1897 r.

**Chór katedry Włocławskiej.** Wiele się zazwyczaj składa czynników do utworzenia dobrego chóru. Wymienimy tu niektóre. Najpierwszą i najważniejszą podstawą chóru jest zdolny utalentowany dyrygent-muzyk. Niewielu jest co na to główny nacisk kładą, to też chóry dobre są rzadkością. Każdy organista oprócz znajomości zasad kompozycyj winien znać się na dyrygowaniu. Lecz jak nie każdy woźnica umie władać cugowymi końmi, tak też nie każdy organista umie dobrze dyrygować. Niezadługo pomieścimy kilka praktycznych uwag o dyrygowaniu, zanim wszakże to nastąpi, śpieszymy zaznajomić czytelników naszych z dyrygentem *par excellence* katedry włocławskiej. Wszelkie przymioty

dodatnie w nim znaleźć można. Znajomość gruntowna muzyki, pewność siebie na zajmowanem stanowisku, praktyka długoletnia, temperament żywy, wesoły, wszystko to uosobione razem, składa ideał dyrygenta.

Innym powodem dobrego chóru są śpiewacy wyćwiczeni. We Włocławku znać szkołę: jakkolwiek niema jej faktycznie, w chórze wszakże przez częste ćwiczenia znać ją doskonale. O bo trzeba było przysłuchać się ekspresyi, deklamacyi, czystej intonacyi śpiewaków, gdy arcydzieło Witta w stylu tegoczesnym: „Missa in hon. Raphaelis Archang." było wykonywanem. Wreszcie do istnienia dobrego chóru potrzeba okoliczności sprzyjających, jak: poparcia władzy wyższej, uzdolnienia słuchaczów, akustyki kościoła, organu dobrego i t. p. Wszystko to Włocławek posiada. Że władza popiera, to tego dowodem jest istnienie wzorowego chóru, że słuchacze są zdolni, to dość przypomnieć, że jak prenumeratorów „Śpiewu Kościelnego" tak i ludzi oddanych sercem całem tej sprawie posiada najwięcej dyecezya Włocławska, że akustyka kościoła jest świetna, to pokaże sam artykuł przewielebnego ks. prałata Chodyńskiego „O głośnikach" w numerach przyszłych. Słowem, wszystko pochwałę dla Włocławka głosi.

**Konkurs.** Redakcya „Echa" w celu uczczenia setnej daty urodzin Adama Mickiewicza ogłasza konkurs na pieśń: a) *jednogłosową* i b) na *chór męski* do słów dowolnie wybranych ze skarbnicy mickiewiczowskiej. Głównym warunkiem pieśni, zarówno jednogłosowej, jak i chórowej, jest jej *melodyjność*, mogąca zapewnić utworowi szeroką popularność. Wymaganem jest ścisłe baczenie na:

1) poprawność harmoniczną w śpiewie i akompaniamencie,

2) na prawidłowe prowadzenie głosów w chórze,

3) na zupełnie poprawny (prozodyczny) podkład słów.

Termin nadsyłania prac wraz z kopertami, mieszczącemi nazwisko i adres kompozytora, a zaopatrzonemi w godło lub motto pod adresem redakcyi „Echa" oznaczono na d. 1 Listopada 1897 roku. Nagród przeznacza redakcya *dwie* za najlepszy utwór z pomiędzy odpowiadających celowi: a) rs. 60 za pieśń chórową, b) rs. 40 za pieśń jednogłosową. Skład sądu konkursowego ogłoszony będzie d. 1 Października 1897 r. Nagrodzone utwory umieszczone będą w „Echu muzycznem," a nakład ich staje się własnością „Echa."

**Wzór organisty wiejskiego.** „Do Szanownej Redakcyi „Śpiewu Kościelnego" w Płocku. Z łaski W-go ks. Kwoczyńskiego, mego zwierzchnika, prenumeratora „Śp. Kośc." czytam pismo to i gram z nut, wydawanych przy tymże „Śp. Kośc." od samego początku jego istnienia. Bardzo zasmakowałem w mowie będącym „Śpiewie" i niewiem co mam dalej o tem myśleć i robić, ażeby być takim organistą, żeby zachować reguły przez „Śpiew Kośc." podawane. Otóż udaję się z pokorną prośbą do Szanownej Redakcyi, aby była łaskawa powiadomiła mnie, a mianowicie:

1) Jakie w obecnym czasie organista parafialny powinien mieć nuty najpotrzebniejsze?

2) Ile te nuty będą kosztowały?

3) Czy tych nut można dostać w redakcyi „Śpiewu Kościelnego?"

4) Czy jak będę miał te nuty, i będę grał i śpiewał z nich, czy potrzebuję być na kursach organistowskich?

5) Jestem na biednej parafii i sam jestem biedny, a koniecznie potrzebuję mieć nuty, za co mam kupić?

6) Powiększam moje dochody przez prowadzenie małego gospodarstwa, więc jak rzucę to gospodarstwo i wezmę się do grania i śpiewania i uczenia śpiewu, czy mam się upominać o wynagrodzenie i kogo?

Przepraszam najmocniej i jak najpokorniej Szan. Redakcyę, że ośmieliłem się z nią korespondować, ale zachęciłem się tem, że w „Śp. Kośc." dużo jest odpowiedzi i do organistów.

Co jest złego, niepotrzebnego i niedorzecznego w niniejszym liście, upraszam Szan. Redakcyę aby była łaskawa darowała mi, bo uczyłem się tylko w szkółce elementarnej, a grać u organisty katedralnego w Lublinie p. Brankiewicza".

Najniższy sługa, organista parafii Gorecko, Stanisław Jasiński.

Wieś Gorecko, w powiecie Biłgorajskim,
dnia 27 lutego 1897 r.

Podobne listy do Redakcyi „Śpiewu Kościelnego" są tak liczne, że drukowanie ich wypełniłoby cały zawsze numer. Jeżeli przeto nie dajemy odpowiedzi listownej, w krótkich tylko zdaniach możemy zadowolnić interesowanych, w Odpowiedziach Redakcyi. Na ten raz robimy wszakże wyjątek, bo też prostota szlachetna, pragnienie wiedzy — są cechy wybitne tego listu. On jeden za wielu świadczyć może, iż stan organistowski nie jest jeszcze najgorszy, i że anegdotki niegdyś do nich się stosujące, dziś nie mają podstawy bytu.

Lecz jakąż odpowiedź ujrzy organista z Gorecka?

Na 1. Każdy organista parafialny powinien posiadać następujące rzeczy:

a) *Compendium Gradualis Romani*, b) *Compendium Antiphonarii Romani*, albo *Vesperale Romanum*; c) *Organum comitans* do *Compendium Grad. Rom. i Vesp. Rom* d) Kilka mszy jedno-dwu i więcej głosowych, wybranych podług „Przewodnika w wyborze dzieł muzyki kościelnej."

Na 2. Nuty te będą kosztowały około 15, 20 rubli.

Na 3. Redakcya „Śpiewu Kościelnego" ma na składzie swoje tylko wydawnictwa. Zamawiane zaś wszelkie nuty uskutecznia natychmiast przez księgarnię. Kto nie wie jakie nuty byłyby właściwe dla jego chóru, spuszcza się na wybór Redakcyi i nigdy, zdaję się jak dotychczas, nie żałuje.

Na 4. Kto te nuty posiada i biegle z nich gra i śpiewa, może się nazywać dobrym organistą, wszakże na kursa organistowskie, dwutygodniowe, choćby był najlepszym, przyjechać powinien. Korzyść ocenia ten tylko kto przybędzie. A im więcej umie, tem więcej korzysta.

Na 5. Organistów bogaczy nie ma. Jeżeli są to chyba starzy. Przy oszczędności można sobie coś zebrać. Nuty i książki wyżej wymienione powinny być kupowane na koszt parafii, albo bractwa jakiego, znajdującego się przy kościele. Winny być oznaczone pieczęcią parafialną i zapisane do inwentarza kościelnego jak: mszał, rytuał i inne rzeczy. Niektóre parafie prenumerują na koszt parafii i „Śpiew Kościelny" i tym sposobem w kościele takim nigdy nut i książek potrzebnych nie zbraknie.

Na 6. Zdaję się, że gdy ks. Proboszcz widzi w niedostatku organistę, zkądinąd dobrego, pilnego i dbającego o śpiew liturgiczny w kościele, nie zawaha się przyjść mu od czasu do czasu z pomocą. Mamy takich przykładów dosyć.

Takie listy czytamy z przyjemnością, a jeszcze z większą udzielamy odpowiedzi. Piszcie panowie, pytajcie się, bo „Śpiew Kościelny" to szkoła wasza, przyjaciel i doradzca wasz najlepszy.

Górą szkółki elementarne, które tak dobrych społeczeństwu ludzi wydają.

**Jubileusz drukarzy warszawskich.** „Kuryer Warsz." w nr. 88 zamieszcza następującą notatkę: „Drukarze warszawscy wczorajszą uroczystość pięćdziesięciolecia swego zgromadzenia rozpoczęli o godzinie 10-ej z rana od solennego nabożeństwa w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-Karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu: wotywę celebrował Jks. Martwiński, chór amatorów pod przewodnictwem p. Dejczmana odśpiewał mszę Gounoda, pienia solowe: modlitwę Moniuszki „Na skrzydłach pieśni" p. Lewandowski i „Salve Maria" (?) Mercadantego — p-ni Marszałkowska. Wieczorem zaś...." i t. d.

Ponieważ „Śpiew Kościelny“ wiele zawdzięcza sztuce drukarskiej, przykro mu niezmiernie iż ci, którzy go składają nie idą za wskazówkami jego. Pan Deutschman, wcale nie po niemiecku postąpił. Słyszeliśmy nieraz o niezbyt pochwalnem prowadzeniu chóru, ale—czas to najlepszy lekarz — często powtarzaliśmy, może się p. Dejczman poprawi. Lecz jak widać p. D. ani myśli o przeprowadzeniu reformy w swoim chórze. Co za przyczyna? niewiadomość, czy upór?

Czas w Warszawie pomyśleć o reformie, czas!... Na mszy jubileuszowej pp. drukarzy brakowało tylko, by ów p. Lewandowski z panią Marszałkowską, po wykonaniu swych partyj solowych, ująwszy się pod ramię, skłonili się publiczności, hojnej w oklaski, i... by jakiś p. X. wdarłszy się na chór, podał bukiet p-ni M. Po takiej modliwie jak „na skrzydłach pieśni“ brakowało jeszcze modlitw: „na rękach mowy,“ lub „na palcach słowa.“ Trzeba było zajrzeć do rubryceli i mszału, panie Dejczman, a wszystko odbyłoby się po Bożemu.

**Pogrzeb ś. p. Brücknera.** Pogrzeb znakomitego kompozytora i organisty Brücknera odbył się w Wiedniu nadzwyczaj wspaniale. Z rozporządzenia cesarza kaplica, w której stały zwłoki była przystrojoną. Na pogrzebie, oprócz reprezentanta ministra oświaty, byli obecnymi trzej burmistrzowie, rektor uniwersytetu, dziekani wydziałów, liczni profesorowie, oraz studenci rozmaitych fakultetów. Brückner w testamencie zapisał wszystkie swe manuskrypty bibliotece cesarskiej w Wiedniu. Pomiędzy manuskryptami znajduje się ostatnia jego symfonia, której nie dokończył. Trzy pierwsze części są kompletnie zinstrumentowane. Zaznacza on w testamencie, że zakończeniem symfonii ma być „Te Deum“ które on ułożył—i że całą symfonię ofiaruje Bogu.

## Korespondencye.

### Z Sandomierza.

Każdy objaw z dziedziny reformy śpiewu i muzyki liturgicznej mile jest witany przez miłośników i zwolenników tej świętej sprawy. Zapewne rozporządzenie J. E. ks. Biskupa Kieleckiego sprawiło ks. Redaktorowi i wielu innym miłą niespodziankę, gdyż w sprawie naszej zabrał głos jeden z książąt Kościoła. Głos pasterza w dyecezyi nie będzie głosem wołającego na puszczy, lecz wielu kapłanów zachęci do większej pracy w tym kierunku, a w innych pouczy o ważności śpiewu liturgicznego ze względu na tajemnice naszej wiary świętej.

W tej samej materyi dzielę się z szan. Redakcyą wiadomością, że konsystorz jeneralny dyecezyi sandomierskiej zakomunikował swemu duchowieństwu rozmaite najnowsze dekrety różnych kongregacyj i zobowiązał je do ich zachowywania reskryptem z dnia 30 stycznia 1897 r. za № 255. Pomiędzy innymi dekretami czytamy: „VII Intonationes Hymni angelici ac Symboli, necnon singulae modulationes a Celebrante in Missa cantata exequendae, videlicet Orationum, Praefationis, Orationis Dominicae et cum relativis responsionibus ad chorum pertinentibus ex praecepto servari debent prout jacent in Missali et quamcumque contrariam consuetudinem esse eliminandam. S. R. C. 14 Martii 1896 an. VII. In Ecclesia a fidelibus **intra Missam privam tantum** nunquam vero solemnem sive cantatam, juxta Ordinationis pro Musica Sacra Articulum septimum et octavum, non obstantibus quibuscumque Decretis, **cani possunt** juxta antiquum morem, preces et hymni **lingua vernacula** compositi in honorem Sancti vel Mysterii, cujus festum agitur. S. R. C. 31 Januarii 1896 an.“

Wskutek powyższych dekretów i innych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII w katedrze celebrans i asysta śpiewa modo romano; na chórze w niedziele

i święta przepisy liturgiczne są zachowywane w całej ścisłości. (Szczegółowe sprawozdanie o działalności chóru katedralnego podamy później *).

Drugim miejscem w dyecezyi, gdzie na seryo zajęto się naprawą muzyki liturgicznej, jest parafia Szewna. Ks. oficyał prałat Kijanka, proboszcz Szewny, organistę swego posłał na kursa jesienne do Warszawy i nie żałuje niczego, aby chór jego był wzorem dla innych. Po powrocie z Warszawy p. Zejdler z całym zapałem zabrał się do pracy i rozpoczął naukę śpiewu z chłopcami. Słyszałem, że w Iłży p. Furgo krząta się również nad utworzeniem chóru kościelnego. *Ks. A. K.*

## Z Ratysbony.

Nauka w szkole idzie w zwykłym porządku, wszystkie przedmioty bardzo interesująco się przedstawiają, uczniowie tylko narzekają na stare klucze, w obec których cała nauka, zwłaszcza kontrapunktu, niezmiernie się utrudnia, ale cóż robić kiedy ks. Haller nie chce patrzeć na żadne linie dodane górne lub dolne, i dla tego użycie starych kluczy jest stanowczo konieczne. Podziwiamy też tu wszyscy nadzwyczajną łatwość z jaką ks. dyrektor Haberl przegrywa stare partycye z „Musica divina" w starych kluczach lub takowe transponuje: zdaje się to prawie niepodobnem, aby człowiek mógł dojść do takiej perfekcyi, a jednak dojść można jak się okazuje, ale przez usilną i mozolną pracę. Skończyliśmy już dwugłosowe solfegia Bertalotti'ego, obecnie zabieramy się do 2 gł. i 3 głosowych partycyj Orland'a di Lasso, a potem już, per consenquentiam, do 4, 5 i t. d. głosowych partycyj klasycznych starych mistrzów. Na tych samych lekcyach, na których przegrywamy partytury rozpatrujemy oryginalne kompozycye Orland'a, Palestryny, Frescobaldi'ego i t. p. w starej pisowni zaznajamiając się z dawniejszem sposobem pisania, z rozmaitymi znakami i t. p., co daje możność każdemu do umiejętnego korzystania w przyszłości z partycyj, które nieraz z powodu niekompetencyi współczesnych, leżą w zapomnienia jako niedostępne skarby, a zarazem rzuca pewne światło na rozwój nowożytnej pisowni, zwłaszcza znaków, kluczy etc. Patrząc na te beztaktowe kompozycye, zwłaszcza na znaki, wskazujące odległość i rozpoczęcie kanonu, wówczas można dopiero ocenić jaką biegłość i znajomość potrzeba posiadać, aby ułożyć mensuralną partycyę. Trudność powiększa zwłaszcza to, że w dawniejszych partycyach głosy były pisane oddzielnie, nie tak jak dzisiaj jedne pod drugimi. Ks. dyrektor opowiadał nam ciekawą historyę o pewnym monsignorze włoskim, który drukując jedną z 5 głos. kompozycyj Palestryny z starej partycyj, nie zwróciwszy uwagi na mały znaczek kanonu, wydrukował tylko 4 gł., skutkiem czego kompozycya była niemożebną do wykonania.

Jak najtrudniejszą do wykonania tak też do odcyfrowania jest tabulatura organowa, gdzie jak np. u Frescobadi'ego nuty pisane są na kilkunastu liniach. Ciekawą też jest bardzo owa lekcya, na której odbywa się krytyczny rozbiór kompozycyj zawartych w katalogu towarzystwa św. Cecylii. Bardzo interesująco przedstawiają się uwagi ks. Haberla, który wiele z tych kompozycyj jako dyrygent katedralny przez lat 11 wykonywał, lub które sam rozpatrywał i studyował. Ciekawa ta lekcya daje nam sposobność do rozpoznawania rozmaitych rodzajów stylu muzyki kościelnej. Bezwzględny w swym krytycznym sądzie ks. dyrektor cenne nieraz czyni uwagi i spostrzeżenia. Nie wszystkie kompozycye zawarte w katalogu cecyliańskim są absolutnie dobre, wiele jest takich, które nieraz na wykonanie nie zasługują, gdyż nieraz zawierając wartość liturgiczną, nie posiadają muzycznej, lub przeciwnie; niektóre zaś dziwnym trafem do ka-

*) Oczekiwać będziemy z niecierpliwością tak miłych nowin. (*Przyp. Red.*).

talogu się dostały, choć tam rzeczywiście figurować nie powinny, a wpłynęły nieraz na to rozmaite okoliczności, które skłoniły komisyę do załączenia i zaaprobowania niejednej nie zasługującej na to kompozycyi. Do ostatnich zaliczyć można mszę Liszta, figurującą pod № 79 w katalogu. Ostatnim razem przegrywaliśmy ową kompozycyę i naturalnie wszyscy przyszli do wniosku, że powyższa „Missa choralis" choć muzykalnie piękna i wspaniała, choć posiada cały tekst liturgiczny, nie jest jednakże w stylu kościelnym. Ks. dyr. Haberl, który powyższą mszę otrzymał osobiście z delykacyą od autora za czasów swej bytności w Rzymie, choć względnie łagodny o niej sąd umieścił w katalogu, tembardziej, że to było za życia Liszta i że d-r Witt ówczesny prezes towarz. cecyliańskiego chciał przez to niejako skaptować Liszta dla muzyki kościelnej, jednakże absolutnie, tak w gazetce „Musica Sacra" jak też i prywatnie, jawnie wygłasza, że msza powyższa nie nadaje się do śpiewu, że choć muzykalnie jest piękną, jak wszystkie kompozycye tego mistrza, jednakże do śpiewu jest prawie niemożebną, bo nie ma chóru, któryby ją mógł czysto i dobrze wykonać, tyle tam straszliwych modulacyj, enharmonicznych przemian, nienaturalnych skoków etc. *Ks. E. Gr.*

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. ks. kan. Czerwiński w Petersburgu.* „Tu es Petrus" i „Ecce sacerdos magnus" przesłaliśmy do Szkalbimierza. „Ad multos annos" drukowanego niema. Dziękujemy uprzejmie za życzliwość dla naszego pisma. Inne rzeczy, jak „Sub tuum praesidium" i t. p. znajdują się w zbiorze Mohra p. t. „Cantiones Sacrae".

*Sz. ks. Justyn Gryglewski, dziekan Wieluński.* Zlecenie sz. ks. Dziekana spełniliśmy. Boże dopomagaj w zaprowadzeniu chóru kościelnego.

*Sz. ks. Makarewicz w Szydłowcu.* Dobrze, żeśmy natychmiast nie uskurecznili prośby sz. ks. Proboszcza. Cofać byłoby trudno. Dziękujemy za Jego życzliwość szczerą dla naszego pisma.

*Sz. ks. K. Słonecki w Maciejowicach.* Prosimy jak można najprędzej. W miesiącach letnich pomieścimy.

*Sz. ks. L. Kozłowski w Astrachani.* Uprzejmie dziękujemy za zajęcie się „Śpiewem Kościelnym". Wysłaliśmy.

*Sz. ks. Jaźwiński w Lubieli.* Raczy Sz. Ks. Dobrodziej mieć pretensyę do księdza, który nam list Jego wręczył.

*Sz. ks. Willanowicz w Wiatce.* „Ceremoniał P." i msze żądane przesłane.

*Sz. ks. Iwanowski w Okolowie.* Dla tego, żeśmy nie wiedzieli o ostatniej stacyi pocztowej. Wysłane powtórnie.

*Sz. ks. Czesław Górski w Sokólce.* Bóg zapłać sz. ks. Dobrodziejowi za Jego dla nas życzliwe usposobienie. Za korespondencyę dziękujemy. Będą pomieszczone w przyszłych numerach.

*Sz. ks. M. Gustajtys w Maryampolu.*
*Sz. ks. J. M. Ulanicki w Malinie.*
*Sz. ks. Jan Rymkunas w Suboczu.*
*Sz. ks. W. Rękawek w Niedrzwicy.*
*Sz. ks. Eugeniusz Wojciechowski w Szewnie.*
} Wysłane.

*Sz. ks. Zalewski w Augustowie.* Będzie wszystko przesłane zaraz po opuszczeniu prasy. Smutne wieści nadeszły z Augustowskiego. Może Bóg da, że się wszystko naprawi.

*Sz. ks. Józef Paszkiewicz w Kulach.* I tę i poprzednią pomieścimy. To, co sz. ks. Dobrodziej uważa za niedobre, usuniemy. Polecamy się stale Jego pamięci.

*Sz. ks. Wasilewski w Moskwie.* Za uprzejmy liścik dziękujemy. Msze i litania wysłane.

*Sz. ks. Matuszewski w Nieszawie.* Miło nam witać coraz to nowych zwolenników sprawy naszej. „Śpiew Kościelny" i „Rocznik" przesłaliśmy.

*Sz. ks. Załuski w Osieku Wielkim.* Zlecenie sz. ks. Proboszcza spełniliśmy. Dziękujemy za artykuł o św. Wojciechu. Szkoda tylko, że późno nadesłany został.

*Sz. ks. Zaremba w Bełchatowie.* Z dzieł, któreby mogły pomformować sz. ks. Dobrodzieja o stacyach Męki Pańskiej, zalecamy następujące: w języku łacińskim „Instructio de Stationibus S. Viae Crucis erigendis visitandisque, in lucem edita auctoritate Rmi P. Bernardini a Portu Romatino... ad claras Aquas prope Florentiam, editio altera 1888"; w języku włoskim: „Pio Esercizio della Via Dolorosa da Monsign. Alessandro Cantoli Francescano M. O. Vescovo di Borino, 2 ediz. Roma"; w niemieckim: „Franz Beringer S. J. Die Ablässe ihr Wesen und Gebrauch, Paderborn". Kompozycya nadesłana może być śpiewana. Poczyniwszy pewne poprawki, przesyłamy. Dziękujemy.

*Sz. ks. Zdunczuk w Woronowicy.* Przesłane.

*Kleczewianie, g. Kaliska.* Otrzymaliśmy list, który między innemi zawiera co następuje: „Niniejszem donosimy sz. ks. dr., iż w Kleczewie zebrała się straż grobowa, złożona z turków poprzebieranych, którzy mają stać przy grobie przez W. Piątek, W. Sobotę i Rezurekcyę. U nas tej straży nie było przez 23 lata, a więc to nowość. Piękne, ale zniewaga N. Sakramentu. Zebrani grajkowie weselni będą grali przez te dnie marsze. Czy to nie będzie przeciwnem prawom liturgii? Czy w tych smutnych dniach, kiedy dzwony i organy milkną, wolno muzyce światowej wygrywać? Udajemy się do sz. ks. Redaktora aby raczył dać odpowiedź Kleczewianom. Zgodzimy się z myślą Kościoła św."

Ani przebierać się za turków przy grobie, gdzie jest wystawiony Najśw. Sakrament, ani też muzyce grać w te dni święte nie wolno. Ks. Proboszcz miejscowy chyba nie wie o tem, boby niezawodnie złemu zapobiegł.

*P. P. Kolakowski w Junowcu.* „Szanowna Redakcyo! W pierwszych dniach W. Postu będąc w Mławie, wstąpiłem do kościoła odmówić pacierz i spostrzegłem tam pozasłaniane obrazy na ołtarzach, w „Roczniku" zaś na rok bieżący jest napisano, iż to się czynić należy dopiero od niedzieli V Postu. Przytem zasłony w Mławie były z krzyżami, „Rocznik" zaś nakazuje, by takowe były bez krzyżów. W innych znowu kościołach widziałem zasłony czarne i to wszystko na wielkim ołtarzu. W № 14 „Zorzy" z r. 1896 był zamieszczony rysunek wyobrażający święcenie ognia w W. Sobotę, gdzie ministrant trzyma krzyż zakryty zasłoną. Proszę o objaśnienie i sprostowanie" i t. d.

Obrazek w „Zorzy" był pomieszczony przez omyłkę. Krzyże po nabożeństwie Wielkopiątkowem winny być odkryte. Podobne pomyłki w ilustracyach religijnych zdarzają się często. Widzieliśmy na obrazku, jak jacyś państwo, otaczają proboszcza swego, ubranego w ornat, a przybywającego do nich w W. Sobotę błogosławić pokarmy!? Zasłony na krzyżach i obrazach winny być fioletowe bez krzyżów lub innych znaków. Co do zakrywania obrazów, jak w Mławie od pierwszych zaraz dni Wielkiego Postu, wiele stanowi zwyczaj od niepamiętnych czasów. Krzyże wszędzie zakrywają, obrazy zaś nie wszędzie, na mocy zwyczaju dawnego.

Wydawca i za Redaktora **ks. dr. Teofil Kowalski.**

Дозволено Цензурою. Варшава 29 Марта 1897 года.

# OGŁOSZENIA.

*Dodatek nutowy do „Śpiewu Kościelnego" zawiera dokończenie Mszy, ku czci Niepok. Pocz. N. M. P., kompozycyi Ks. Leona Moczyńskiego, na dwa głosy równe z organem.*

## Kursa organistowskie odbędą się w Lipcu r. b.

Chcący wziąść w nich udział niech zawczasu sprowadzą sobie dwie msze na cztery głosy męskie: *Mitterera*, de SS. Martyribus i *Stehla* op. 33. Missa pro defunctis cum Libera i je wyćwiczą. Nadto uprasza się mieć: Compendium Antiphonarii et Breviarii Romani, Compendium Gradualis Romani i z nich wystudyować wszystko, co dotyczy mszy i nieszporów *de Communi Dedicationis Ecclesiae.* (Na Święto poświęcenia kościoła).

Miejsce, gdzie ten kurs odbywać się będzie, wskażemy w **N-rze Czerwcowym.**

**Patrz recenzyę w „Śpiewie Kościelnym" Nr. 3.**

## „CEREMONIAŁ PARAFIALNY"

ułożony przez ks. Antoniego Nowowiejskiego
*kanonika katedry Płockiej.*

Jest do nabycia za pośrednictwem Redakcyi „Śpiewu Kościelnego." u autora w Płocku i we wszystkich księgarniach kraju.

**ORGANISTOM zgłaszającym się wprost do Redakcyi „Śpiewu Kościelnego" w Płocku, odstępuje się rabat.**

Msza ku czci św. Rodziny

## Jezusa, Maryi i Józefa

*na jeden głos z organem*

ułożona przez

**Ks. D-ra Teofila Kowalskiego.**

Bardzo łatwa do grania i nader nadająca się do śpiewania na średni, nie wysoki głos. Jest do nabycia w Redakcyi „Śpiewu Kościelnego" i we wszystkich księgarniach w kraju. Cena zniżona part. kop. 40; głos kop. 10

## Historya Biblijna Starego i Nowego Testamentu

napisana przez ks. *Tomasza Kowalewskiego*,
nauczyciela religii w gimnazyum żeńskiem w Płocku.

**Dwa tomy po kop. 35 za tom.**

Przychylna recenzya „Przeglądu Katolickiego" zaleca tę książkę.

## Msza ku czci św. Jana Chrzciciela

Patrona archikatedry Warszawskiej
na trzy równe głosy—męskie wszystkie albo żeńskie
ułożona przez
**Ks. Franciszka Walczyńskiego,**
kanonika katedry Tarnowskiej.

Jest do nabycia w Redakcyi „Śpiewu K." i we wszystkich księgarniach kraju.
***Cena part. kop. 40.***
Piękność, melodyjność i łatwość, oto cechy główne tej mszy.

## Uprasza się pp. Organistów,

uczestniczących na kursach dwutygodniowych w Listopadzie,

**o nadsyłanie adresu dokładnego.**

*Nie wszystkim mogliśmy przesłać świadectwa.*

# MAGAZYN OBUWIA

## MĘZKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECINNEGO

### *Antoniego Sikorskiego*



**w Płocku, przy ul. Grodzkiej, w domu p. Szmidta.**

Poleca w znacznym wyborze gotowe obuwie, najrozmaitszych fasonów, z najlepszych materyałów tak krajowych jak i zagranicznych, po cenach możliwie umiarkowanych. Pracując lat kilka w pierwszorzędnych firmach Warszawskich, a także jako dysponent, miałem sposobność poznać wszelkie gusta. Staraniem moim będzie również zadowolić wszelkie wymagania Szanownej Inteligencyi miasta Płocka i jego okolicy.

**Opuścił prasę**

# „Rocznik dla Organistów"

i jest do nabycia

WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH KRAJU

**W zamawianiu chętnie pośredniczy Redakcya „Śpiewu Kościelnego."**

*Cena kop. 40, z przesyłką pocztową kop. 50.*

W Płocku przy ulicy Warszawskiej vis á vis D. T. K. Z.

**LEKARZ-DENTYSTA**

## A. ŻADZIEWICZ

Przyjmuje chorych codziennie o każdej porze.

## Henryk Makowski

*Nauczyciel szkoły Organistowskiej w Warszawie*

**udziela lekcyj muzyki: teoryi. gry na fortepianie i organach i śpiewu kościelnego.**

Przysposabia do wyższej szkoły muzyki kościelnej w Ratysbonie.

Adres: ul. Chmielna № 67.

**Zakład Wyrobów Bronzowych oraz z Wszelkich Metali**
A. MORANTOWICZA
ulica DŁUGA № 43, w Warszawie.
poleca wyroby swego Zakładu, a mianowicie: Żerandole, Lichtarze, Krzyże, Lampy, puszki i kielichy ze srebra, Figury Ś-tych, Zacheusze, Ampułki szklane okute w brąz, Latarnie procesyjne, ramy do Kanonów. Wszelkie zakończenia do proporców kościelnych jako i Cechowych z odpowiedniemi emblematami, wszystko z doborowego materyału po cenie umiarkowanej z zastosowaniem stylu do całości Świątyń. Oraz przyjmuję do odnowienia i reperacyi. Złocę w ogniu z gwarancyą; przyjmuję stare zużyte przedmioty, metalowe i płacę najlepiej.

SKŁAD MEBLI
z własnych wyrobów
Władysława APFELBAUMA
w Płocku, ul. Kolegialna.
Posiadając reprezentacyę wielu fabryk wyrobów meblowych, jako to: firanek, kap na łóżka, serwet, pokryć na meble, dywanów, chodników, cerat etc. etc. mogę śmiało cenami konkurować, ręcząc jako specyalista w tej branży za dobroć towaru.
J. W. Księżom Proboszczom polecam u siebie wyrabiane wygodne i trwałe otomany z pudłem na przechowanie rzeczy, oraz materace sprężynowe znanej dobroci.



GEBETHNER i WOLFF
WARSZAWA,
17. Krak.-Przedm. 17.
naprzeciwko Kościoła Karmelitów
NAJWIĘKSZY W KRAJU
Skład Fortepianów, Pianin i Organów.

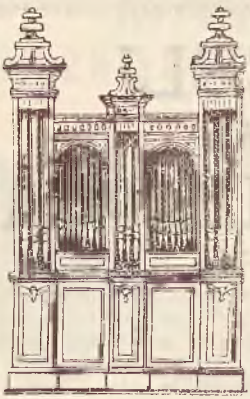
Józef Załuski
ulica Grodzka, dom własny, w Płocku.
WW. KKs. Proboszczom poleca Wina Węgierskie, Kachetyńskie i Krymskie, czyste i wystałe specyalne do Mszy św.
Towary kolonialne, bakalie, delikatesy i tym podobne towary.

**Na liczne zgłoszenia** Prenumeratorów „Śpiewu Kościelnego, podajemy do wiadomości, że Redakcya **Śpiewu Kościelnego** w Płocku chętnie przyjmuje na siebie pośrednictwo w zamawianiu nut, książek, które opuściły prasę w kraju i za granicą. Dość zawiadomić listownie, a wszystko może być przesłane za zaliczeniem pocztowem.

**ZAKŁAD WYROBÓW KOŚCIELNYCH i SALONOWYCH.**

Wykonywa Ołtarze, ambony, chrzcielnice, feretrony i t. p. Uskutecznia złocenia i malowania, oraz wszelkie reperacye przedmiotów sztuki kościelnej. **SKLEP** z przedmiotami dewocyjnymi. Jako rzeźbiarz nagrodzony na Wystawie konkursowej przez T. Z. Sztuk Pięknych pierwszą nagrodą w złocie, medalem srebrnym i listem pochwalnym.

***LEOPOLD BEŁOW, Elektoralna № 34.***



**WACŁAW PRZYBYŁOWICZ**

ORGANMISTRZ

**w Płocku, dom własny, ulica Więzienna.**

Buduje **ORGANY** najnowszych systemów, oraz restauruje takowe.

**Nakładem Redakcyi „Śpiewu Kościelnego"**

OPUŚCIŁA PRASĘ i JEST DO NABYCIA

w Redakcyi „Śpiewu Kościelnego" i we wszystkich księgarniach w kraju

# Odpowiedź na Lourdes p. Zoli

przez D-ra Moncoq'a

**CENA 30 kop.** Tłomaczenie A. MILLERA. **CENA 30 kop.**

OPUŚCIŁA PRASĘ I JEST DO NABYCIA

w Redakcyi „Śpiewu Kościelnego" i we wszystkich księgarniach w kraju

# Odpowiedź na Rzym Zoli

**przez D-ra MONCOQ'A**

**CENA 30 kop.** Tłomaczenie A. Millera. **CENA 30 kop.**

Fabryka Organów
# BRACI BLOMBERG
**dawniej L. BLOMBERG i Syn**
w Warszawie, ulica LESZNO № 64.

Jedyna i największa w kraju, buduje organy przy pomocy motoru i maszyn do obróbki drzewa.

Poleca się uwadze JW-nych i W-nych Rządców Kościołów.

**Kompozycye Muzyki Kościelnej**
na organ: preludya, postludya i t. d., oraz do śpiewu. Msze jedno i więcej głosowe, ofertorya i t. d., wszystkie liturgiczne i do chorału gregoryańskiego należące, ma na składzie w wielkim wyborze, lub śpiesznie brakujące a żądane sprowadza
**MAURYCY ORGELBRAND**
*KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT* w Warszawie naprzeciw posągu Kopernika.

## *W. W. J. J. Ks. Ks. Proboszczowie i Administratorowie!*

Praktykując u ś. p. Ojca mojego, Henryka Hartmana, od lat dziecinnych, miałem możność poznać dokładnie sztukę Organmistrzowską. Ponieważ wszelkie oznaki zadowolenia Klijentów spływały wyłącznie nie na mnie — jako pracownika, wykonawcę wszystkich robót—a na właściciela firmy H. Hartmana mego ojca, postanowiłem za pomocą Bożą i dobrych ludzi, po śmierci ojca pracować na siebie. Naturalnie, aby zamiar ten przyprowadzić do skutku, oprócz mojej specyalności w fachu i szczerych chęci do pracy, potrzeba nadto ludzi dobrej woli, którzyby względów i poparcia nie skąpili. Do nich też zwracam się w tym okólniku z prośbą, aby łaskawie powierzając obstalunki, darzyli młodą dorabiającą się uznania firmę, tem samem zaufaniem, jakiem zaszczycali dawniej mojego ojca ś. p. Ojca, Henryka Hartmana. Pracownia moja wykonywa: **Organy** nowe najnowszej konstrukcyi, od najmniejszych do największych, jak również podejmuje się przeróbek, wszelkich reperacyj na najdogodniejszych warunkach, po cenach sumiennie umiarkowanych. W nadziei, że usługi moje łaskawie przyjęte i ocenione należycie zostaną, polecam się pamięci W.W. J.J. KKs. Dobrodziejów.

Z uszanowaniem
**Leopold Hartman, organmistrz**
*w Warszawie, ul. Senatorska № 31*

POLSKI SKŁAD
# MATERYAŁÓW APTECZNYCH
**Władysława Sztromajera**
Prowizora Farmacyi
w Płocku, przy ul. Grodzkiej № 9.

**Poleca po cenach przystępnych i w najlepszych gatunkach następujące artykuły:**
Wszelkie środki lecznicze, Wyroby gumowe, Trany świeże, Wody mineralne, Środki dezinfekcyjne, Farby olejne, Lakiery i farby suche, Termometry, Leki ks. Kneipa, Szpryce Pravotza, Octy, Smarowidła do kopyt, Mydła lecznicze i tualetowe, Perfumy w oryginalnych opakowaniach i na luty, Oliwy: prowancka, niceńska, do palenia i do maszyn, Zaprawy do podłóg, Atramenty czarne i kolorowe z własnej fabryki, Kefir.



PRACOWNIA

ARTYSTYCZNO - POZŁOTNICZA

ROBÓT KOŚCIELNYCH

*i Salonowych*

**P. DANIELEWSKIEGO**

**w Płocku, ul. Grodzka, dom Woldenberga**

Posiada gotowe chrzcielnice, feretrony, stacye, krzyże do procesyj, znaczny wybór obrazów, treści religijnej jak również i widoków oraz wykonywa na zamówienia ołtarze, ambony, rezurekcye i t. p., a także odnawia stare po cenach umiarkowanych.

**Okazać może chlubne świadectwa z wykonanych robót.**

Egzystujący od **1874** roku

# MAGAZYN OBUWIA

**MĘSKIEGO i DAMSKIEGO**

## Józefa Zielińskiego

**w Płocku, przy ulicy Kolegialnej w domu własnym**

vis-a-vis Hotelu Polskiego.

PRACOWNIA I SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

## Wincentego Kruzińskiego

**w Warszawie, Nowy-Świat № 59,**

SKŁAD: róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej № 2.

Wykonywa nowe skrzypce wartościowe, jak również uskutecznia korekty starych skrzypiec, wiolonczeli i t. p. nader starannie. Na składzie ma wielki wybór instrumentów orkiestrowych, korbowych, samogrających, jak również niedrogie **melodykony** roboty dobrej niemieckiej. **KATALOGI bezpłatnie.**

## RENOVATIO SANCTISSIMI.

W Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“ są do nabycia tablice z oznaczeniem miesięcy i dnia ostatniej renowacyi N. Sakramentu. Tablica w oprawie dębowej kosztuje rs. 2 kop. 50. Z przesyłką za zaliczeniem pocztowem rs. 3 kop. 50.

# MELODYKONY

Amerykańskie, francuskie i niemieckie, zbudowane specyalnie dla użytku kościołów i kaplic, odporne na wpływ klimatyczne i atmosferyczne

poleca w wielkim wyborze

*Warszawski Centralny Skład Fortepianów i Organów*

## HERMAN & GROSSMAN

Warszawa, Mazowiecka 16.

Filie: **Petersburg, Moskwa, Lublin.** Ilustrowane katalogi bezpłatnie

**Na zapytania liczne ogłaszamy,**

że „Śpiew Kościelny“ z roku 1896

*można jeszcze nabyć w Redakcyi.*

Nadto podaje się do ogólnej wiadomości,

**iż prenumeratę całoroczną na r. b. pobierać możemy za zaliczeniem pocztowem; wystarcza zawiadomić o tem listownie Redakcyę w Płocku.**

*Po wprowadzeniu przesyłki pieniędzy przez przekazy pocztowe, nadsyłanie prenumeraty jest bardzo ułatwione.*

# WSZELKIE NUTY

**KOŚCIELNE i ORGANOWE**

polecane przez Redakcyę „Śpiewu Kościelnego“, posiada zawsze na składzie

*w WIELKIEJ ILOŚCI*

## SKŁAD NUT GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie, ul. Czysta № 2.

!!! DLA KAPŁANÓW BARDZO POTRZEBNE !!!

# LIBER STIPENDIORUM

W oprawie płóciennej ozdobnej. Cena kop 50 bez przesyłki. Jest do nabycia w Redakcyi „Śpiewu Kościelnego".



EGZYSTUJE od **1877** roku

## SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKÓW

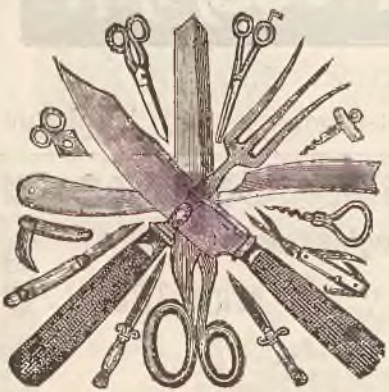
## Piotr Smalec

**Mazowiecka № 2, w Warszawie.**

Poleca tylko w dobrych gatunkach zegary i zegarki znanych fabryk Brandta, Mermonda, Calame Roberta, Borela. Regulatory Bekera.

**Nowość:** Kontrolery stróżów nocnych z pokoju od rs. 12, bijące rs. 15.

Reparacye dokonywują się ze znajomością fachową z gwarancyą dwuletnią.



## FABRYKA

## Wyrobów Chirurgicznych

### i innych Stalowych ostrych

## A. WIŚNIEWSKIEGO

*w Płocku,*

**przy ulicy Tumskiej, w hotelu Europejskim.**

Poleca Sztance do komunikantów. Sprzedaje proch i przybory myśliwskie. Przyjmuje broń wszelkiego rodzaju do reparacyi, zaprowadza dzwonki elektryczne i t. p., tak w miescie jak i okolicy po cenach możliwie przystępnych; a także przyjmuje do szlifowania brzytwy i scyzoryki.

**Adres Redakcyi: Płock.**

**Prenumerata rocznie na miejscu wynosi rs. 3, z przesyłką rs. 4.**

**Ogłoszenia wszelkie przyjmuje Redakcya ŚPIEWU KOŚCIELNEGO w Płocku i Warsz. Biura Ogłoszeń.**

**Cena ogłoszeń za wiersz petitowy kop. 20.**

**Treść:** Organy w kościele katedralnym włocławskim (dok.).—Jeszcze o pieśni „Boga Rodzica".—Kilka słów prawdy dla organistów.—Literatura i krytyka: Monumentalne wydawnictwo. Rocznik muzyki kościelnej na r. 1897.—Preludya organowe.—Przewodnik w wyborze dzieł muzyki kościelnej. — Rozmaitości: Currenda VI i VII, Chór katedry włocławskiej, Konkurs. Wzór organisty wiejskiego, Jubileusz drukarzy warszawskich, Pogrzeb śp. Brücknera.—Korespondencye.—Odpowiedzi Redakcyi. — Nuty.— Ogłoszenia.

Печ. раз. за № 59. Плоцкій Полицеймейстеръ Капитанъ *Князевъ.*

Дозволено цензурою. Варшава 29 Марта 1897 г. Druk K. Miecznikowskiego i S-ki w Płocku

№ 6. Płock, dnia 1 Czerwca (20 Maja) 1897 r. Rok II.

# ŚPIEW KOŚCIELNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

*Wladislaviae, die 1 mensis Maii 1897 a.*

№ 149.

## EPISCOPUS
## Wladislaviensis seu Calissiensis

*Omnibus Dioecesis Nostrae Decanis.*

Post Tridentinae Synodi vota ac sanctiones de promovendo liturgico cantu magis in dies assidua excelluit solertia Summorum Pontificum, qui ad incolume Liturgiae decus tuendum nihil potius et antiquius habuerunt, quam ut rituum uniformitati sacrorum etiam concentuum uniformitas ubique responderet. Summus etiam Pontifex Leo XIII, litteris suis aliquoties editis, omnibus Reverendissimis locorum ordinariis vehementer commendat „ut cum in ceteris, quae ad s. Liturgiam pertinent, tum etiam in cantu, una, cunctis in locis ac Dioecesibus eademque ratio servetur, qua Romana utitur Ecclesia" (d. 30 Maii 1873 et 15 Novembr. 1878 a).

Hisce itaque Summi Pastoris obsecutis votis, praesentibus litteris Nostris committimus universo clero cum saeculari tum regulari Dioeceseos Nostrae, ut assiduam introducendo cantui liturgico eliminandisque hac in re abusibus operam navent.

Imprimis in memoriam revocamus, iuxta multoties S. Congregationis Rituum edita decreta (12 Martii 1639, 3 Sept. 1695, 25 Nov. 1696, 14 Apr. 1753,

*Włocławek, d. 1 Maja 1897 r.*

№ 149.

## BISKUP
## KUJAWSKO-KALISKI

*Do wszystkich Dziekanów Naszej Dyecezyi.*

W myśl życzeń i postanowień, wydanych na Soborze Trydenckim w sprawie podniesienia śpiewu liturgicznego, Papieże, pragnąc w swej usilnej pieczołowitości zachować całość i wspaniałość liturgii św, starali się przedewszystkiem wszędzie o to, ażeby jednolitości obrzędów odpowiadała również wszędzie jedność śpiewu kościelnego. Również i Papież Leon XIII w wydawanych kilkakrotnie pismach swoich usilnie poleca wszystkim Najczcigodniejszym Biskupom dyecezyi, „aby, jak w innych rzeczach, które do Liturgii św. należą, tak i w śpiewie jednego i tegoż samego sposobu się trzymano, jakiego używa Kościół Rzymski." (Dekret z d. 30 Maja 1873 i z d. 15 Listopada 1878 r.).

Będąc tedy posłusznymi woli Najwyższego Pasterza, polecamy niniejszem całemu Duchowieństwu Naszej Dyecezyi, tak świeckiemu, jako i zakonnemu, aby usilnych dołożyło starań do wprowadzenia śpiewu liturgicznego i usunięcia wszelkich w tym przedmiocie nadużyć.

Naprzód przypominamy, że podług licznych dekretów Kongregacyi św. Obrzędów (12 Marca 1639, 3 Września 1695, 24 Listop. 1696, 14 Kwie-

7 Sept. 1861, 22 Mart. 1862) *in Missis cantatis nihil omittendo* cantanda esse: Introitus, Kyrie, Gloria, Graduale, Credo, Offertorium, Sanctus, Benedictus, Agnus Dei et Communio, item Vesperas totas omnibus cum antiphonis, psalmis, hymno, versibus ac commemorationibus nullosque in lingua vernacula permitti cantus.

In Missis vero lectis sermone vernaculo religiosas cantilenas, dum modo ab Ecclesia approbata sint, cani posse.

Insuper, ut ubique unitas cantus ecclesiastici vigeat, commendamus haec opera ab Ecclessia approbata atque a Fr. Pustet Ratisbonae edita:

1. Organum comitans ad Graduale Romanum;
2. Organum comitans ad Ordinarium Missae auctore J. Hanisch;
3. Organum ad Vesperale Romanum auctore Haberl et Hanisch;
4. Organum ad Hymnos Vesperarum;
5. Organum ad Respensoria Missae et Vesperarum.

Denique summopere commendamus librum „Śpiewnik parafialny" auctoritate Nostra a L. Moczyński editum, duasque hac in re ephemeridas „Muzyka Kościelna" (Poznaniae) et „Śpiew Kościelny" (Plociae) in quibus multae utilesque quoad cantum ecclesiasticum adsunt informationes. Libri hi pro pecunia ecclesiastica emantur atque catalogo fundi instructi uniuscuiusque ecclesiae inscribantur.

Hisque edictis admonemus ut praefatis legibus omnes obediant firmamque fovemus spem fore, ut omnes ecclesiarum Rectores sedulam pro viribus adhibeant curam, ut cantus ecclesiasticus ubiqae floreat vigeatque.

† *Alexander Eppus.*

Regens Cancellariae: *Puacz.*

tnia 1753, 7 Września 1861, 22 Marca 1862) we Mszach śpiewanych, nic nie opuszczając, należy odśpiewać: Introit, Kyrie, Gloria, Graduale, Credo, Offertorium, Sanctus, Benedictus Agnus Dei, Cummunio, a także całe nieszpory ze wszystkiemi antyfonami, psalmami, hymnem, wierszami i komemoracyami. W języku ludowym (podczas tychże) żadnych śpiewów wykonywać nie wolno.

Natomiast dozwala się podczas Mszy czytanych śpiewać pieśni religijne w języku ludowym, z tym jednakże warunkiem, aby posiadały zatwierdzenie kościelne.

Nadto, ażeby wszędzie jedność śpiewu była zachowywaną, polecamy następujące dzieła, przez Kościół zatwierdzone i przez Fr. Pusteta wydane:

1. Organum comitans ad Graduale Romanum;
2. Organum comitans ad Ordinarium Missae, auctore J. Hanisch;
3. Organum ad Vesperale Romanum, auctore Haberl i Hanisch;
4. Organum ad Hymnos Vesperarum;
5. Organum ad Respensoria Missae et Vesperarum.

Nakoniec zalecamy bardzo „Śpiewnik parafialny," powagą Naszą a staraniem ks. L. Moczyńskiego wydany, oraz dwa miesięczniki: „Muzykę kościelną" (w Poznaniu) i „Śpiew Kościelny" (w Płocku), w których wiele znajduje się pożytecznych informacyj, odnoszących się do śpiewu kościelnego. Książki te należy zakupić kosztem Kościoła i wciągnąć je do spisu inwentarza kościelnego.

To zaznaczywszy upominamy, aby wszyscy do rozporządzenia Naszego się zastosowali, i silną żywimy nadzieję, że wszyscy Rządcy Kościołów według możności troskliwej dołożą pieczy, aby śpiew kościelny wszędzie istniał i wzrastał.

podp. † *Aleksander Biskup.*

Regens Kancelaryi: *Ks. Puacz.*

# O KONTRAPUNKCIE

przez

**Ks. Leona Moczyńskiego.**

## Czwarty gatunek.

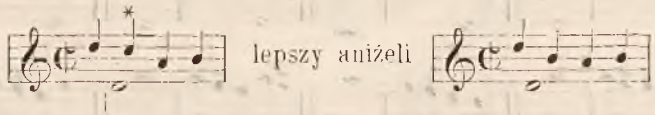
Cztery nuty przeciw jednej.

1. W tym gatunku mamy do stałej melodyi o całych nutach dorobić kontrapunkt w nutach ćwierciowych. Skutkiem naturalnego poczucia kładziemy akcent na pierwszą i trzecią ćwierć i dla tego te ćwierci powinny być konsonansami, podczas gdy druga ćwierć, jako nieakcentowane, mogą być konsonansami albo stopniowo przechodzącymi dysonansami. Np.

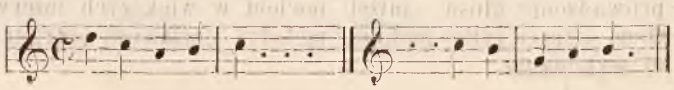



2. Z powyższych dwóch akcentowych ćwierci, jest pierwsza (na thesis) silniejszą aniżeli trzecia (na arsis). Na tamtej należy przeto *zawsze* umieszczać konsonans, trzecia zaś ćwierć może wyjątkowo i tylko ze względu na gładki pochód głosów zająć także dysonans.

3. Dysonans na drugiej albo czwartej ćwierci, który zamiast *stopniowo* przejść do konsonansu, dokonuje skoku tercyi na dół do innego konsonansu, nazywa się *nutą zamienną* albo *kambiatą*, która w starej szkole włoskiej często była w użyciu. Jeżeli chcemy mianowicie w melodyi, idącej w ruchu ćwierciowym na dół, już przy trzeciej ćwierci osiągnąć niżej ,leżącą kwartę, t. j. kwartę do pierwszej ćwierci, — możemy to uskutecznić tylko przy pomocy skoku tercyi na dół. Otóż melodya staje się piękniejszą, jeżeli skok ten odbywa się nie z pierwszej do drugiej, ale z drugiej do trzeciej ćwierci, czyli w przejściu z nieakcentowanej do akcentowanej części taktu. Przykłady na to:



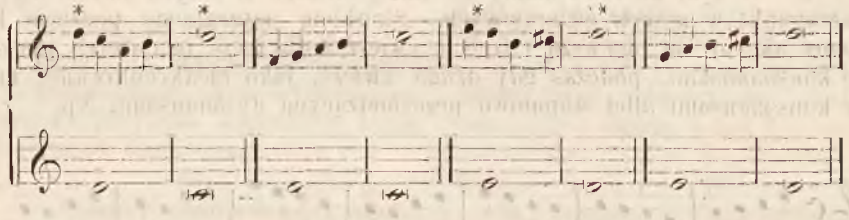

Zwykle postępują dwie po skoku tercyi idące ćwierci stopniowo w górę, skutkiem czego utarła się w ruchu ćwierciowym następująca formułka:



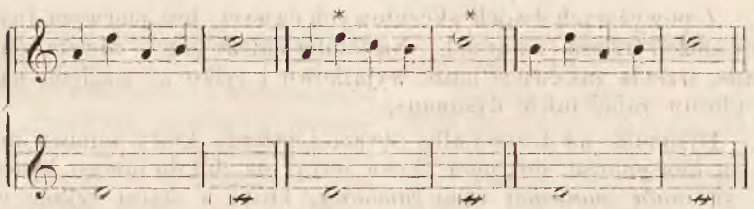
Jeżeli zaś wolno mięszać ćwierci z półnutami, co wyjaśnimy bliżej w szóstym gatunku, to kambiacie zamiast ćwierci da się również dobrze zastosować pół nuty, Np.



4. Ćwiczenia tego gatunku rozpoczynają się tak samo, jak poprzednie konsonansem doskonałym; pierwszą ćwierć może zastąpić pauza. Zakończenie najlepiej ułożyć w ten lub podobny sposób:



* Jeżeli kończymy ćwiczenie przy pomocy nuty zamiennej, przypadają na mocną część dwóch ostatnich taktów oktawy, jak w powyższym przykładzie pod *; przy kadencyi wolno użyć tego sposobu, należy go jednak unikać w ciągu kompozycyi. Następujące zakończenia są także dobre:

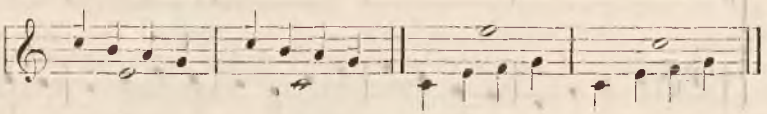


Jeżeli c. f. znajduje się w górnym głosie, to w przedostatnim takcie ruch ćwierciowy z wyjątkowo dozwolonym dysonansem na trzeciej ćwierci dobiega do końca w ten sposób:

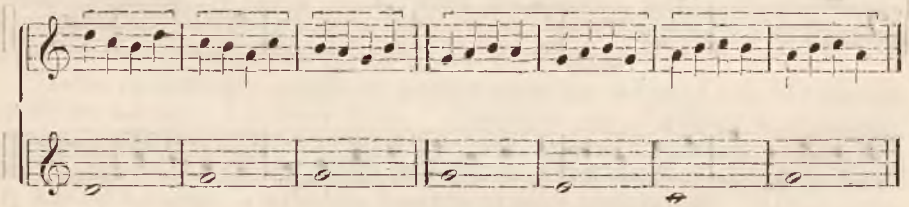



5. Nie ulega wątpliwości, że do tego gatunku nadaje się więcej stopniowe prowadzenie głosu, aniżeli pochód w większych interwalach; ten ostatni bowiem oszpeca tylko piękność melodyi, obciąża ją i utrudnia znacznie dokładne jej wykonanie.

6. Przypominamy jeszcze, że zabronione są i w tym gatunku jednostajnie układane powtórzenia, o czem była mowa na str. 68. Beethoven mówi w swoich „studyach: „Wystrzegajmy się monotonii, t. j. powtórzenia tych samych nut w dwóch, następujących po sobie taktach; złemu nie zaradzi nawet zmiana tonu podstawowego“. Np.



Ale i wtenczas, kiedy podobne figury powtarzają się na innych stopniach skali, nie stają się one więcej zajmującemi, owszem jednostajność i monotonia pozostają zawsze ujemną ich cechą; dowodem następny przykład.



## PRZYKŁADY.



Frygijski. X L. M.




Mixolidyjski. Ks. M. Haller.



# LITERATURA I KRYTYKA.

**Rytuał Rzymski a Piotrkowski**, studyum prawno-liturgiczne, *ks. Maryana Fulmana*, Mag. św. Teologii. W 8-ce, str. 198. Kraków 1896 r. Cena 75 kop. Zanim wypowiemy swoje zdanie o znakomitej pracy ks. M. Fulmana, podajemy dosłownie głosy prasy naszej. Otrzymaliśmy wiadomość o pomieszczonych następujących sprawozdaniach w „Przeglądzie Powszechnym“ i „Gazecie Kościelnej.“ Ks. dr. Stanisław Dutkiewicz pisze w „Przeglądzie Powszechnym“ co następuje: „Szańcem niezdobytym dotąd, za którym bezpiecznie chroniła się wszelka u nas samowola w spełnianiu obrzędów liturgicznych, był rytuał piotrkowski. Czegoto nie przypisywano temu rytuałowi! Tymczasem nietylko tam nie ma ogólnej dyspensy na samowolne dodatki czy zmiany, ale owszem z 35 miejsc, w których rytuał nasz różni się od rzymskiego, przeważna część pozbawiona jest wszelkiej podstawy prawnej. Wykazać to, zniszczyć ten dogodny szaniec, który służył za osłonę samowoli i nieporządków w służbie Bożej, przywrócić ze Stolicą Piotrową jedność i w św. ceremoniach—oto cel książki ks. Fulmana.

Jasno i gruntownie określa on przedewszystkiem (od str. 17 do 59) powagę rytuału rzymskiego. I z brewe Pawła V *Apostolicae Sedi*, i z licznych odpowiedzi Kongregacyi Obrzędów, i z orzeczeń Kongregacyi Indeksu i wreszcie z nauki najpoważniejszych uczonych liturgistów wynika, że rytuał rzymski obowiązuje ściśle cały Kościół katolicki, a wyklucza wszelkie rytuały partykularne. Rytuał piotrkowski mógłby tylko w takim razie mieć powagę prawa, gdyby go Papież, najwyższy w sprawach liturgii prawodawca, zatwierdził i, przez to zwolnił Polskę od powszechnego obowiązku trzymania się rytuału rzymskiego. Na to żadnego niestety nie ma dowodu. Domysły zaś czy przypuszczenia wcale tu nie wystarczą. *Quod non est in actis, non est in mundo!* Może więc powaga piotrkowskiego rytuału opiera się przynajmniej na zatwierdzeniu synodu prowincyonalnego? Takie jest u nas powszechne mniemanie. Błędnem jest ono, bo synod piotrkowski z r. 1621 wydanie tylko rzymskiego rytuału uchwala *(cap. de libris agendorum)*, a komisyę, której tę sprawę porucza, upoważnia wyraźnie do zrobienia dwóch dodatków: pytań w języku polskim i niemieckim przy chrzcie św., i zamieszczenia używanej u nas formuły przy zawieraniu małżeństwa. Zresztą choćby nawet synod uchwalił wszystkie owe, w rytuale naszym zawarte dodatki, to znaczenia one żadnego nie mają, o ile sprzeciwiają się rozporządzeniom papieskim. Niechby i miały zatwierdzenie Kongregacyi Soborowej, jakie wraz z innemi uchwałami synodu piotrkowskiego otrzymały owe dwa dodatki do rytuału, to jeszcze nie mają sankcyi prawnej, bo rzeczy dotyczące obrzędów kościelnych należą do kompetencyi kongregacyi obrzędów, nie kongregacyi soborowej. Rytuał nasz może się poszczycić tylko zatwierdzeniem arcybiskupa-prymasa, Jana Wężyka. Biskup znów prawa papieskiego zmienić nie ma władzy; więc zmiany czy dodatki w naszym rytuale, przeciwne księgom liturgicznym przez Rzym zatwierdzonym, pozbawione są wszelkiej powagi prawnej; rytuał piotrkowski nie ma mocy obowiązującej. A zwyczaj tyloletni? Obrońcy praktyk naszych obrzędowych z tryumfem na niego się powołują, pewni zwycięstwa. Niestety i ta podstawa kruchą jest i niewytrzymuje naukowej krytyki. Aby zwyczaj nabrał znaczenia prawa potrzebnem jest obok innych warunków także przyzwolenie prawodawcy: *Dum princeps scit suam legem non servari et tacet et tolerat, iam censetur connivendo consentire*—pisze Lucius Ferraris *(ad consuetudo n. 26)*. Jędrniej jeszcze wyraża się Benedykt XIV: *Quod consuetudo praevaleat contra legem, id oritur ex ipsomet superioris consensu.* . Można zaś mnóstwo przytoczyć dowodów, że ten przełożony nie zgadza się na zwyczaje przeciwne rubrykom, że je zawsze

potępia, chociażby od niepamiętnych pochodziły czasów. To też De Herdt, znakomity pisarz dzieł liturgicznych, wcale się nie tający z zamiłowaniem do zwyczajów ojczystych w liturgii, bez ogródki twierdzi, że liturgia nie przypuszcza zwyczajów prawu przeciwnych *(contra legem)*, bo je władza prawodawcza ciągle i stanowczo odrzuca. (*Praxis liturg.* t. 1, n. 10). To samo zapatrywanie wypowiada dr. Val. Thalhofer, jakkolwiek radby gdzie tylko można, zastawiać się za swoje zwyczaje niemieckie *(Handbuch der kath. Liturgik.* str. 366). Znał zapewne doskonale zasady prawnicze autor wielu cennych dzieł z dziedziny prawa, D. Bouix, a przecież tego samego jest zdania, które też gruntownie uzasadnia *(Tractatus de iure liturgico*, pars 4, cap. 3). Możnaby jeszcze przytoczyć *Ephemerides liturgicae*, miesięcznik wychodzący w Rzymie i cieszący się w sferach naukowych powszechnem poważaniem, który od początku swego powstania (r. 1863), stanowczo występuje przeciw zwyczajom zostającym w sprzeczności z prawami liturgicznemi. Nie ma rady; kruszy się ostatnia, na pozór najsilniejsza podpora naszego rytuału: rytuał piotrkowski traci wszelką podstawę prawną. Wszystkiego tego dowodzi ks. Fulman z wielką znajomością źródeł liturgicznych i obszernie, może nawet za szeroko, od str. 83—113.

Rozprawa jest ożywiona polemiką, odpierającą zarzuty ks. Kakowskiego, który w *Przegl. katol.* bronił naszych zwyczajów obrzędowych. Od str. 113—156 przechodzi autor szczegółowo, w czem rytuał piotrkowski sprzeciwia się przepisom mszału, gdzie pozostaje w niezgodzie z prawem ceremoniału i pontyfikału i rytuału rzymskiego. Szkoda, że przy tem gruntownem zresztą traktowaniu rzeczy, z lekka tylko i pobieżnie dotyka ks. Fulman jednego zarzutu. Nasuwa się mianowicie myśl że znów na bezwzględne odrzucenie nie zasługuje rytuał piotrkowski, kiedy nasi biskupi (a było ich wielu i światłych i bardzo wybitnych i do Stolicy św. przywiązanych), trzymali się go przez tyle czasów i polecali go podwładnemu duchowieństwu: kiedy i naszym uczonym nigdy nie przyszła do głowy ani wątpliwość o jego powadze prawnej. Krótka na to byłaby odpowiedź: inaczej zapatrywano się na te sprawy dawniej, inaczej dzisiaj. Słowa Pawła V: *hortamur in Domino* w brewe, zalecającem rytuał rzymski, tłumaczono jako radę a nie ściśły nakaz; to też jeszcze w ubiegłem stuleciu niezmordowany pisarz liturgicznych dzieł, Catalani, pozwala na używanie rytuałów partykularnych. Prócz tego sobór trydencki (sess. 24, cap. 1), dopuszcza przy zawieraniu małżeństwa na różne zwyczaje miejscowe; to orzeczenie rozciągnięto i na inne zwyczaje (*piae et laudabiles consuetudines*), jakto widać z zatwierdzenia prymasa Jana Wężyka, które czytamy na czele naszych rytuałów. Dzisiaj po tylu wyjaśnieniach, po tylu stanowczych odpowiedziach Kongregacyi Obrzędów, tylko ktoś (trzeba to już raz otwarcie powiedzieć), zupełnie nie znający się na rzeczy, albo stojący **na niemożliwie przestarzałem stanowisku**, może się jeszcze upierać przy zdaniu, że rytuał rzymski nie obowiązuje ściśle całego katolickiego Kościoła. Dzisiaj wiadomo, że ogólną regułą indeksu zakazane są rytuały, które zawierają jakieś dodatki do rytuału rzymskiego lub formuły benedykcyi, przez kongregacyę obrzędów nie zatwierdzone *).

A teraz nasuwa się kwestya praktyczna: co czynić dalej? Czy wprowadzić rytuał rzymski natychmiast i bezwzględnie? Czy usunąć zwyczaje, z którymi od tylu wieków zrosły się sympatye ludu? Tego nikt nie żąda; owszem, wiele pięknych i budujących nabożeństw naszych ma prawo zwyczaju, bo nie są przeciwne przepisom liturgicznym, np. nasz Grób Pański, rezurekcya, procesya z 4 ołta-

*) W świeżo ogłoszonej konstytucyi papieskiej: *Officiorum ac munerum*, która zmienia ogólne reguły indeksu, czytamy następujący przepis w § 18: *In authenticis editionibus Missalis, Breviarii, Ritualis, Caeremonialis Episcoporum, Pontificalis romani, aliorumque librorum liturgicorum a sancta Sede Apostolica approbatorum, nemo quidquam immutare praesumat: si secus factum fuerit, hae novae editiones prohibentur.* (*Przyp. Red.*)

rzami na Boże Ciało, procesya żałobna i t. d. Inne praktyki potępione prawem liturgicznem powszechnego Kościoła, usunąć trzeba a usunąć bez oporu i żalu, bo chodzi tu o sprawę ważną i o dobro ogólne. *Non sit molesta novitas, quæ proba est.* powiada pięknie jeden ze starych pisarzy, którego słowa położył ks. Fulman jako *motto* na tytule swej książki. Zresztą przy usuwaniu nadużyć czy bezprawi, Kościół nigdy nie postępuje gwałtownie i bezwzględnie, ale każe przeprowadzać zmiany z niezmierną oględnością i wyrozumieniem. Trzeba tu pewne zasady mieć w pamięci. Pierwszą z nich ta, że żaden kapłan nie ma prawa własną powagą zaprowadzać zmian w publicznem nabożeństwie. Rzecz ta ściśle należy do biskupów, jakto niejednokrotnie oświadczyła Konkregacya Obrzędów. Dalej, niektóre zwyczaje nasze dadzą się bez trudności usunąć, tak, że nikt tego nawet nie zauważy, np. użycie formuły z rytuału rzymskiego do błogosławienia wina w dzień św. Jana Ap., owsa w św. Szczepana i t. d. Inne zwyczaje, przeciwne rubrykom, należy usuwać z wielką ostrożnością i po poprzedniem przygotowaniu ludu. Najwięcej trudności przedstawiać może będzie usunięcie formuły przepisanej przez nasz rytuał przy błogosławieństwie Najśw. Sakramentu, a przeprowadzanie ścisłe prawa, zawartego w ceremoniale biskupim. Jednak i to wypada uczynić. Daremno tem się bronić, że ludy romańskie rozumieją śpiewy łacińskie, więc przeprowadzenie przepisów liturgicznych nie napotyka wśród nich na żadne trudności. Prosty lud włoski nietylko łaciny, ale i różnych narzeczy swego języka nie rozumie. Piemontczyk nie może się dogadać z Neapolitańczykiem. **A i nasz lud czy rozumie wszystko, co śpiewa, chociaż i po polsku?** Nieraz może jednego nie znajdzie w kościele, coby rozumiał słowa: „Niech ustąpią z testamentem Nowym sprawom już starzy, Wiara będzie suplementem" i t. d. To też w archidyecezyach*), dla których przedewszystkiem był przepisany rytuał piotrkowski, już dzisiaj przed benedykcyą Najśw. Sakramentu śpiewają po łacinie: *Tantum ergo*, a po modlitwie: *Deus, qui nobis sub Sacramento*, kapłan wśród zupełnej ciszy udziela błogosławieństwa — zupełnie według normy ceremoniału biskupiego (*Decr. 2 congr. 7 decanorum Archid. Gnesn. et Posn. a. 1892*). Bez wątpienia każdemu drogie są dawne zwyczaje, zwłaszcza jeżeli się samemu do nich przywykło: ale dla utrzymania ścisłej jedności liturgicznej z całym Kościołem żadna ofiara (nieraz tylko pozorna), nie powinna nam wydawać się ciężką, tembardziej że okoliczności, w jakich żyjemy, nakazują nam, dzisiaj więcej niż kiedykolwiek, abyśmy nie uronili ani jednego ogniwa z łańcucha, który nas przykuwa do Stolicy Piotrowej. Francuzom niemniej przykro było pożegnać się z własną liturgią. Gdy się ukazało dzieło Guérangera: *Institutions liturgiques*, podniosły się głosy nawet biskupów w obronie zwyczajów zadawnionych. Prawda wreszcie zwyciężyła. Drugie dzieło Guérangera: *Anne liturgique*, niesłychany wpływ wywarło nawet na świeckich, pokonało wszelkie uprzedzenia. Usunięto wszędzie naleciałości, wprowadzono liturgię rzymską. Była to zasługa jednego męża, jak z uznaniem dla Guérangera wyrażał się Pius IX. Oby i u nas zrozumiano, jak doniosłą rzeczą jest jedność ze Stolicą św. i w obrzędach św. *Non sit molesta novitas, quæ proba est!*

Ks. Fulmanowi należy się wdzięczność i uznanie, iż podjął się sprawy nader ważnej i aktualnej i, przeprowadził ją w swem dziele gruntownie i decydująco. Taka książka była u nas od dawna już pożądaną, a do jej napisania trzeba było dwóch rzeczy: nauki i odwagi. Ks. Fulmanowi nie brakło ani jednej, ani drugiej".

*Ks. dr. Stanisław Dutkiewicz.*

„Gazeta zaś Kościelna" pomieszcza sprawozdanie treści następującej:

„Niniejsza publikacya jest okolicznościową, a powstanie swoje zawdzięcza polemice, jaką przed kilku laty wywołały artykuły warszawskiego *Przeglądu Katolickiego* na temat powagi piotrkowskiego rytuału. Jeden z księży posłał był do

*) Lwowskiej i Gnieźnieńsko-Poznańskiej. (*Przyp. Red.*).

redakcyi tego pisma trzy zasadnicze pytania, których omówienie i przedyskutowanie w piśmie kościelnem miało wyjaśnić sprawę dosyć zawiłą i, jakby się zdawało, przedawnioną. Pytania były następujące:

1. Czy nasze rytuały krakowskie, czy piotrkowskie, wydane w r. 1623, 1629, 1631, były rzeczywiście potwierdzone przez Rzym? Jest to bowiem rzecz bardzo wątpliwa, a jeśli po ścisłem badaniu wątpliwą być nie przestanie, w takim razie: *lex dubia, lex nulla.*

2. Jaki mamy dekret od Stolicy św., wyraźnie potwierdzający każde to z osobna wydanie rytuału? albowiem, jeżeli jest potwierdzone, to dekret musi być koniecznie; trzeba go przedłożyć in extenso.

3. Czy ks. Surzyński dobrze postąpił, że, wydając swój kancyonał, ominął dekret św. Kongr. Obrz. *Romanorum Pontificum sollicitudo* z d. 26 kwietnia 1883 r., a stosował się do starożytnych ksiąg liturgicznych prowincyi gnieźnieńskiej?

Odpowiedzi podjął się wówczas ks. Fulman, że zaś wywody jego spotkały się z licznymi zarzutami, przygotował materyał dowodowy obszerniejszy i dziś drukiem go ogłasza.

Nikt nie zaprzeczy, iż pytania powyższe dotyczyły sprawy ważnej, boć przepisy liturgiczne podobnie jak wszystkie inne przepisy Kościoła obowiązują każdego, kogo dotyczą—pod grzechem mniejszym lub większym, odpowiednio do materyi—i dowolnie w nich nikomu zmieniać nie można. Jest ta sprawa ważną i z tego jeszcze względu, że dziś, kiedy w całym katolickim świecie objawia się dążność do jednolitości, wobec tylu odmiennych zwyczajów nietylko prowincyi, ale każdej prawie dyecezyi, dobrze byłoby wiedzieć, ile w tych zwyczajach jest prawnej podstawy i coby można bez wielkiej szkody usunąć celem ujednostajnienia religijnych obrzędów.

Przedewszystkiem na wstępie zaznaczyć musimy, iż autor do pracy tej zabrał się po należytem przygotowaniu, postępuje wszędzie ściśle i naukowo, dowody jego są silne a to siłą logiki zdrowej i źródeł prawnych, na których je opiera. Być może, iż komuś ta logika i jej wyniki zdadzą się niemiłe, to już rzecz prywatna, ale słuszności wywodom nikt odmówić nie może. Całą książkę sprowadzićby można do dwóch zasadniczych punktów. Dzieje rytuału rzymskiego i jego powaga prawna to jeden przedmiot główny, a drugi: geneza historyczna rytuału piotrkowskiego, jego przepisy przeciwne mszałowi, rytuałowi i pontyfikałowi rzymskiemu i powaga tychże przepisów. O ile prawne znaczenie rytuału rzymskiego i moc jego obowiązująca nie podlegają kwestyi, o tyle ze sławnym naszym piotrkowskim rytuałem rzecz się ma przeciwnie. Autor dowodzi jasno, że duchowieństwo przed synodem piotrkowskim używało przy sprawowaniu św. Sakramentów w prowincyi gnieźnieńskiej t. z. agendy, wydanej staraniem arcybiskupa Karnkowskiego. Mimo jednak i wzięcie i powagę tej agendy biskupi polscy, zrozumiawszy myśl i wolę Pawła V, (który jednolity rytuał rzymski wydał dla całego katolickiego świata), postanowili z użycia ją usunąć, a zastąpić ją rytuałem, wydanym z rozkazu papieża Pawła. Działo się to w r. 1621.

Mamy więc dowód pewny, poparty przytoczonym na str. 62 dekretem synodu, iż nasi biskupi przyjęli rytuał rzymski. Skąd się jednak wziął rytuał piotrkowski?

Rzecz całą objaśnia dalej autor. Biskupi uwzględniając potrzeby ludu i zwyczaje, zastrzegli, by w nowem wydaniu krakowskiem rytuału obok tekstu łacińskiego umieszczono pytania w języku polskim i niemieckim przy Sakramentach chrztu św. i małżeństwa. Przeprowadzenie tego wydania polecili wybranym *ad hoc* ludziom. Miał to więc być *rytuał rzymski* z tym tylko małym dodatkiem polskich pytań i niemieckich. Tymczasem ów komitet redakcyjny, który aż 10 lat czasu potrzebował na wydanie tego rytuału, w trzydziestu

i kilku miejscach odstąpił od wskazanego mu wzoru i wprowadził zmiany, przeciwne rubrykom rytuału lub mszału i pontyfikału rzymskiego. Od synodu miał on tylko upoważnienie na dodanie kilku wyżej wspomnianych pytań na jakiej podstawie wprowadził zmiany, dotąd autentycznie nie wyświetlono.

Autor nie staje w tem miejscu, ale idzie dalej i pyta, czy rytuał piotrkowski ma zatwierdzenie Stolicy św. lub tylko samą powagę synodalną za sobą. Rozstrzyga pytanie na niekorzyść rytuału naszego, a nikt nie zaprzeczy, że dowody jego są gruntowne i przekonywające. Nie ma rytuał piotrkowski sankcyi Apostolskiej Stolicy, owszem nie stoi za nim nawet powaga synodu prowincyonalnego, bo synod tylko na jego wydawnictwo zezwolił i uzupełnienie przez przekład niektórych pytań i odpowiedzi, ale sama treść, wbrew uchwałom synodu zmieniona we więcej miejscach," tej aprobaty nie posiada (Str. 92).

Czy jednak zwyczaje rytuału piotrkowskiego mogą na podstawie przedawnienia za uprawnione być uważane i jako takie czy obowiązują w naszej ojczyźnie? Autor i tu oświadcza się stanowczo przeciw powadze takiego zwyczaju i przechodząc przepisy rytuału piotrkowskiego, wprost przeciwne rubrykom mszału (str. 116), np. w dniu ś. Jana Ewangelisty, w dniu ś. Agaty i t. p. udowadnia, iż one nie mają warunków prawomocnych. Tym sposobem na podstawie orzeczeń Kongr. Obrzędów staje autor na końcu książki swej z wynikiem, że nasze odrębne ceremonie jakiekolwiek i śpiewy albo żadnej prawnej nie mają zapewnionej egzystencyi, albo są wprost w sprzeczności z ustawami Kościoła.

Wobec tak stanowczej konkluzyi mamy tylko jedno skromne pytanie: na jakich mianowicie warunkach od roku co najmniej 1631 utrzymały się przecież u nas te zwyczaje i to nie tylko owe, o których autor sam mówi, że jakkolwiek odrębne są u nas tylko przyjęte, przecież nie sprzeciwiają się prawu powszechnemu Kościoła katolickiego (str. 173), ale i owe, które wprost sprzeciwiają się rubrykom czy mszału czy ceremoniału rzymskiego? Jak się to działo, skoro przecież władze o tem wiedziały i wiedzą, skoro i w Rzymie faktów takich istnienie tajnem być nie mogło, już skutkiem łączności władz dyecezalnych ze św. Stolicą, już to w skutek obecności stałej nuncyuszów w Polsce. Autor tej kwestyi najważniejszej nie rozstrzygnął wcale. Te bowiem racye, które na str. 173 i 174 przytacza, jako usprawiedliwiające u nas pewne odrębne zwyczaje liturgiczne, przemawiające i usprawiedliwiające również inne, niezgodne z rubrykami rytuału rzymskiego. Jacy bowiem byli dotąd zwierzchnicy dyecezyj, a w szeregu tych byli biskupi i bardzo święci i bardzo uczeni i bardzo stolicę Piotrową miłujący, wszyscy owe praktyki przecież znali sami zachowywali, a tem samem potwierdzali i nadawali im powagę zwyczaju.

Rzeczą autora było, te właśnie najważniejsze wątpliwości wyświetlić, a wówczas praca jego obok gruntowności miałaby i cechę praktycznego znaczenia, a tem samem przyczyniłaby się do dokładnego zrozumienia kwestyi, a może nawet do ostatecznego jej rozwiązania przez właściwe władze". *A. B.*

## PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

### Msze żałobne na trzy głosy równe, żeńskie albo chłopięce, średniej trudności.

122. Piel. P. op. 28. *Requiem.*
Msza ta zaleca się klasztorom żeńskim. Miejscami jest solo i tutti, co bardzo efektownie wychodzi. W *Dies irae* wiersze 1, 3... 17 chóralnie podane. Cena partytury 1 m. 50 fen.; głos po 25 fen. Wyd. Schwann, Düsseldorf. **Z Organem.**

**Msze na trzy głosy mięszane: Sopran, Alt i Bas, łatwe.**

123. Arnfelser, Fr. *Zweite Messe.*
Bardzo piękna i dla chórów początkujących przydatna. Cena part. i gł. 75 fen. Wydanie Towarzystwa św. Cecylii. Pustet, Regensburg. **Organ** ad libitum.

124. Brunner, E. op. 5. *Missa prima.*
Jedna z najłatwiejszych mszy. Ani rytm, ani melodya nie przedstawiają żadnych trudności. Cena part. 1 m., gł. po 20 fen. Wyd. Pawelek, Regensburg. **Organ.**

125. Joos, O. op. 5. *Messe zu Ehren der hl. Anna.*
Msza ta jako *cantus firmus* wzięta jest z „Cantica Sacra" Etta. Jest też i w czterogłosowem opracowaniu. Cena part. 1 m. 20 fen.; w. gł. 60 fen. Wyd. A. Böhm. Augsburg. **Organ.**

# ROZMAITOŚCI.

**Stacye drogi krzyżowej w Ciachcinie pod Płockiem.** Kościół w Ciachcinie, wystawiony funduszem p. Klimkiewicza, właściciela dóbr Gośliee. po śmierci tegoż nie został opuszczony. Wdowa, pani Józefa Klimkiewicz, dziedziczka Gośliе, pamięta o wszystkich potrzebach kościoła. Niedawno byliśmy obecni przy poświęceniu stacyj drogi krzyżowej, które kosztem wymienionej kolatorki w kościele umieszczone zostały. Przy uroczystem poświęceniu Stacyj śpiewa się kilka hymnów, jak: „Veni Creator." Vexilla Regis." „Stabat mater dolorosa" i „Te Deum laudamus," co wszystko organista miejscowy, chętny do muzyki liturgicznej, wykonał ładnie. Miejscowy proboszcz ks. Mikołaj Sikorski, protektor muzyki kościelnej, wraz z licznie zgromadzonym ludem odbył drogę krzyżową.

**Z podróży do Petersburga.** Zanim staniemy u kresu podróży, poczynić wypada wzmianki o muzyce kościelnej w miejscowościach przez które wypadnie przejeżdżać. Zaczniemy od Płocka.

Z szczególniejszą przyjemnością zaznaczamy staranność organisty Katedry płockiej p. Wiktora Gruberskiego stosowania się jego do przepisów liturgicznych. Chór alumnów śpiewał msze tak choralne jak i na głosy bardzo pięknie. Piękność głosów pojedyńczych wyróżnia się w basach. Nieszczęsne czwartki i niedziele, bo jeszcze orkiestra rzempoli.

Ominąć Warszawę było rzeczą niepodobną. Zawsze mi miły kościół św. Antoniego na Senatorskiej, tym razem nie bardzo mi się podobał. Był to wtorek świąteczny, godzina ósma rano. Wotywę ku czci św. Antoniego odprawiał sam ks. kanonik Siemiec. proboszcz miejscowy. Wotywa taka odprawia się co wtorek przez dziewięć tygodni przed św. Antonim Padewskim. Co to się stało? Ksiądz przy ołtarzu śpiewał, organista zaś tylko i tylko grał preludya na organie. Czyż już śpiew liturgiczny w kościele tym zarzucono? Rzecz niepodobna! Winę całą, jak mniemam, należy złożyć na organistę miejscowego, bo ksiądz proboszcz sumę rubli srebrem sto piędziesiąt, którą miał dawać na sekcyę muzyki kościelnej, obrócił na rzecz chóru miejscowego. Myślę, że to był wypadek szczególny; dlatego też pocieszam się, iż reforma śpię-

wu, która tak pięknie przyjęła się w tym kościele, nie ustanie. Słyszałem o pięknym programie śpiewów w Wielkim Tygodniu u św. Antoniego. Inne kościoły Warszawy wcale się nie szczycą liturgiczną muzyką. Wspomnę tu tylko o kościele PP. Wizytek, gdzie są wszelkie warunki sprzyjające reformie śpiewu. Lecz tam ci co najbardziej powinni dbać o okazałość nabożeństwa, stawiają przeszkody największe. Organista miejscowy, słyszeliśmy, zaprosił na rezurekcyę uczniów szkoły organistowskiej do śpiewania jutrzni i psalmów przy otwarciu grobu. Gdy nastała pora wykonania śpiewów, zakonnice, bojąc się przedłużenia nabożeństwa, proszą, nakazując, by psalmy rytuałem przepisane śpiewać zaprzestano, co i rzeczywiście uczyniono. Jeżeli świeccy ludzie narzekają na długość nabożeństwa, można to wytłomaczyć brakiem skupienia, lecz że dusze oddane Bogu, zamknięte w klasztorze niechętnie patrzą na przynależną okazałość nabożeństwu, jest nie bardzo pięknem. Tłomaczymy sobie to tem, że brak znajomości odnośnych przepisów, zwyczaj urządzania u nas nabożeństw podług własnego widzimisię, był przyczyną tego. Lecz przenieśmy się myślą dalej.

W Wilnie, w kościele św. Jerzego o godz. 6-ej rano, wykonano w W. Czwartek mszę Szweitzera (op. 11), Credo choralne (IV modo), i ruchome części również choralnie. Po wykonaniu przeznaczonego na ten dzień Ofert. słyszeliśmy „Stabat Mater" p. Glińskiego. Jest to utwór piękny i silny, nacechowany prostotą i swojskiem wdziękiem. Podczas Komunii św., rozdawanej licznie zgromadzonym wiernym, śpiewano figuralne „Pange lingua." Całość wykonania przekonała nas, że chór alumnów seminaryjskich jest już na dobrej drodze i zbliża się do doskonałości, o ile to, naturalnie, jest możliwem w zakładzie, gdzie się ciągle zmieniają śpiewacy. W Dominikańskim kościele, gdzie panuje reforma, ku zdziwieniu naszemu usłyszeliśmy podczas całej mszy św. organy w Wielki Czwartek, przy których śpiewał sam pan Gliński. Podobno i w niedzielę, gdy chór śpiewa, organ nie funkcyonuje, skoro zaś śpiewy umilkną, zjawia się przegrywka organowa (!) W Katedrze wygrywano (?) w Wiel. Czwartek lamentacye. Orkiestra umieściła się przy kratach presbiteryum, a całe gremium prałatów i alumnów przysłuchiwało się muzyce w **Wielki Czwartek** (!?)

Kościoły w Petersburgu pod względem muzyki kościelnej znane mi są dokładnie. Wszakże czas bardzo wiele zmienił. Śpiew kościelny w Akademii Duchownej za rektorstwa **Jego Ekscelencyi Księdza Biskupa Symona** stanął na właściwym sobie gruncie. Jego Magnificencya sam wielki zwolennik i wielbiciel muzyki kościelnej starał się zawsze o wpojenie w swych alumnach zamiłowania do śpiewu kościelnego. I ten tylko z kapłanów akademików jest obojętnym dla reformy, który umyślnie pragnie być takim. Nauczyciel śpiewu ks. Justyn Pranajtys, tak wielkim obdarzony jest słuchem i czuciem muzycznem, że nieraz trzeba było podziwiać wykonanie chóru akademickiego pod jego batutą. Miałem sposobność przywołać miłe wrażenia dawne i posłuchać z przyjemnością w Wielki Piątek śpiewów przy grobie.

Wykonano następujące utwory:

Stabat Mater. Witt; Adoramus Te Christe, auct. ignot. XVI s.; Tenebre factae sunt—Klein; Recessit Pastor — Surzyński: Populo meus — Palestryna; Christus factus est—idem auctor; Miserere—Cl. Casciolini; Improperium—Kornmüller; Sepulto Dno—Jac. Gallus; Lamentatio Ia—choralnie.

W Wielką Sobotę w kaplicy akademickiej wykonano:

Kyrie ze mszy In hon. S. Crucis. auct. Ahl. 4 v. s. org.; reliq. ze mszy 3a Hallera 2 voc. org. comit., nie pomijając nieszporów.

W pierwszy dzień Wielkiej Nocy alumni Akademii byli w kościele św. Katarzyny. Celebrował sam **Rector Magnificus, J. E. ks. biskup Symon,**

obecny pasterz—jak wieści niosą—dyecezyi płockiej. Chór miejscowy wykonał pięknie mszę Witta in hon. S. Luciae na chór mięszany.

Poniedziałek:
Missa in hon. S. Casimiri auct. Nowialis.

Wtorek, na prymicyach ks. Jana Kowalskiego:
Missa in c dur 4 v. sine org. auct. Schweitzer.

Środa, na prymicyach ks. Józefa Moraszko:
Missa in hon. SS. Cordis Jesu auct. Singenberger.

Czwartek, na prymicyach ks. Stan. Małachowskiego:
Missa auct. Wiltberger. op. 17. 4 v. sine org.
Offertoria—Edenhofer i 1 v. c. org. reliq. e Graduali Rom. v. recitat.

W seminaryum mohilewskiem w Petersburgu chór alumnów śpiewa pięknie. Ks. Łosiński, prof. seminaryum wielki ku śpiewom kościelnym rozniecа wśród alumnów zapał. Dowodem czego jest bogaty repertuar, który wraz z akademickim pomieścimy później.

W kościele archikatedralnym organistą jest p. Józef Surzyński, znany muzyk kościelny. Na mszach uroczystych śpiewa chór alumnów, w zwykłe zaś uroczystości chłopcy, pensyonarze katedralni. Każdego muzyka zachwyca gra mistrzowska organisty. Usposobienie Arcypasterza Metropolity Mohilewskiego dla reformy śpiewu kościelnego jest bardzo przychylnem.

Jest jeszcze w Petersburgu kilka kościołów jak: św. Stanisława, na 14-ej linji na wyspie Bazylego, na Wyborgu, w korpusie paziów, lecz śpieszy się nam do kościoła ś. Katarzyny na Newskim. Proboszczem jest tam ks. kan. Erazm Kluczewski, całą duszą oddany sprawie zwiększenia chwały Bożej. Organista p. Sosnowski, utalentowany śpiewak, umiejętny dyrygent, posiada chór w podwójnym składzie: 1) chłopcy z miejscowej czteroklasowej szkoły i 2) chór amatorów i płatnych śpiewaków artystów. Wykonanie chóru tego jest bez zarzutu i gdy do stałych części mszy św. dodadzą zmienne, które teraz wprowadzają, chór św. Katarzyny będzie mógł być wzorem dla całej Rosyi. Biblioteka parafialna jest bardzo zasobna w muzykalia kościelne

1) Missa in honorem S. Luciae Fr. Witt, op. XI.
2) Missa Angelica Fr. Schöpfa, op. 50.
3) Instrumental-Messe J. Stein, op. 52.
4) Missa sexta M. Haller, op. 13. *b*.
5) C. Santner Leichte Messe.
6) Missa Brevis J. Stehle. op. 50.
7) Missa Sancta Maria, L. Ebner, op. 6.
8) Messe „Ave Maria" A. Maier, op. XXI.
9) Missa in hon. S. Thomae Aquinatis J. Mitterer.
10) Missa in hon. SS. Angelorum Custodum, J. Singerberger.
11) Kurze Messe J. Stein. op. 19.
12) Messe zu Ehren des heiligen Petrus. Johan Obersteiner.
13) Requiem J. Stehle, op. 52.
14) Requiem Caspar Ett przer, M. Haller.
15) Requiem Fr. Witt, op. 25.
16) Missa pro Defunctis in F. Joseph Renner, op. 25.
17) Veni Creator. Sequentiae Summarum Festivitatum Ign. Mitterer.
18) Ecce Sacerdos J. Singerberger.
19) 50 Offertorien Al. Edenhofer.
20) Asperges et Vidi aquam J. Stein. op. 49.

21) Te Deum laudamus Fr. Witt, op. X.
22) Te Deum laudamus M. Haller, op. I.
23) Cantiones sacrae Joseph Mohr.

**Bezstronne słówko prawdy dla p. Allegretto.** Ponieważ „Śpiew Kośc.“ w nr. 1 zapowiedział, iż chętnie przyjmuje protestacye osób, nie podzielających zapatrywań się krytyków i korespondentów na muzykę w kościołach naszych, przeto uważam za niezbędne powiedzieć coś stanowczego (? *P. R.*) o tych dziwacznych pytaniach, jakie p. Allegr. vel Miller *) postawił p. Geryngowi, wielce cenionemu przez słuchaczy (?), organiście kościoła św. Jana w Wilnie.

Pisze p. Allegretto i krytykuje wszystko *ex cathedra*, jak gdyby mu sam Ojciec św. dał władzę nieomylności. Myśmy się przyzwyczaili ulegać autorytetom głośnym i fachowym. Każdemu z nas, muzyków lub organistów, co spędzamy życie z rana w kościele, wieczorem częstokroć w teatrze, wiadomo, że krytycy nasi i sprawozdawcy imponują powagą stylu, spokoju, a głównie powagą nazwisk ich profesorów i opinią muzykalnego ogółu; zakład, w którym krytyk pobierał wykształcenie—również ma dla nas znaczenie, bo wiemy, jakie poglądy są podstawą pana krytyka. Dla nas, muzyków—jednostronnie pracujących nad swym instrumentem, powaga—to grunt. O wykształceniu zaś muzycznem, a chociażby literackiem p. Al. nic nie wiemy. Że gładko pisze zlepki z wykutych obcych recenzyj, że się kąsa—no, to nie wielka sztuka! Każdy muzyk, każdy biegły organista pozna się na takim farbowanym krytyku. Dosyć wczytać się w odpowiedź p. Al. by się przekonać, że każde pytanie, postawione p. Geryngowi, zdradza wielką niepopularność i nieznajomość miejscowych stosunków. A nawet gospodarska logika szwankuje! I tak: zapytuje p. Allegretto, dla czego p. organista świętojański pozwala grać w kościele izraelitom? A jeżeli ten izraelita zachowuje się w kościele lepiej od katolika? Jeżeli on jest najlepszym skrzypkiem w mieście? Nikt z publiczności (?!) nie wyraża niezadowolenia z jego gry w świątyni, tylko p. Allegr. się nie podoba. Co może szkodzić P. Bogu piękna gra skrzypcowa w kościele? Sam P. Bóg przecie w Piśmie św. pozwala chwalić siebie na przeróżnych instrumentach. Czemże wobec tego staje się twierdzenie szan. krytyka (nr. 2 „Śp. Kośc.“) „że trzyma się tylko przepisów i litery prawa?“

Dalej. „Czemu chór nie wykonywuje ruchomych części mszy św. w dnie świąteczne, a organista w dnie powszednie“—zapytuje p. Allegretto? P. Geryng nie rozbija się *samowolnie* ze swemi *innowacyami*, bo wie, że organista powinien słuchać swéj bezpośredniéj zwierzchności—proboszcza, który odeń nic podobnego (mając prawo) jak p. A., nie wymagał. Wprowadzenie ruchomych części mszy św. jest niemożliwem, ponieważ i bez nich nabożeństwo odbywa się w kościele św. Jana dłużej, niż w innych kościołach; cóżby dopiero było, gdyby wprowadzono chorał (często słyszany w kościele św. Ducha), lub recytowanie, podobne do dziadowskich lamentów. Nikt nie chwali (?) tego, co słyszy w pomienionym kościele (oprócz Allegr.), a i śpiewacy podobno nie bardzo chętnie idą do tamtego kościoła, skarżąc się na *brak życia* w repertuarze. I co w obec niechęci śpiewaków ku gregoryanizmowi mają robić p. Geryng i jego proboszcz? A przytem doprawdy ten śpiew gregoryański taki nudny, do snu skłaniający. Jeżeli się on podoba kilku osobnikom, to nie ma wcale racyi narzucać go innym.

Co do pytania: jaka różnica jest między muzyką świecką i liturgiczną, mnie się zdaję, że to należy do specyalisty estetyka, nie zaś do organisty, dla którego smak i wiedza powinny być najlepszym drogowskazem, by nie wnosić do muzyki liturgicznej nieładne elementa świeckie (?!).

*) I znów w Allegretto widzą p. Millera? Ależ panowie! Dosyć wam malować wrogów na ścianie i walczyć z nimi! Co ma wspólnego p. Miller z p. Allegr.? *(P. R.)*

Korzystając ze zdarzenia nadmienię, że daremne są nawoływania p. Allegretto, aby organiści katedralny i świętojański nie grali podczas postu na organach. Toć to wprost dziwaczne wymagania *Nigdy tu tego nie było*. Niezmiernie przykro po ukończeniu śpiewu słyszeć ciszę w kościele zanim ksiądz zaintonuje. Ale co może być pięknego w recytowaniu Introitu lub Offert. (zwłaszcza bez organu) w tonacyi przypominającej *Majowist* żydowski? Sądzę, że chyba p. Allegretto lubi *recytowanie*, ale nigdy ludzie, którzy i w kraju i za granicą coś lepszego słyszeli.

Zdziwiła nas również pretensya p. Allegretto do p. Gerynga za pracę jego w operetce. Istotnie p. G. pracuje jako chórmejster w operetce i w muzycznym kółku amatorskiem. Ale chyba nie wpływa ujemnie na rozwój talentu organisty i dyrygenta chóru kościelnego. Wiedza, nabyta w operetce może się przydać kościelnemu muzykowi. Zbytek wiedzy nikomu nie szkodził. Chyba i sam p. Al. tak sądzi, bo nie pogardza operetką, w której go nieraz widziałem.

Na zakończenie mych uwag dodam, że nigdy *idee* p. Allegretto nie zyskają zwolenników w gronie tak *gruntowych* muzyków jak p. Geryng, któremu stosy dowodów nie *zaimponują*, reformatorowie zaś á la Allegretto, Rubato, Largo i inni, są nieliczni i zaledwo wegetują. *Lepiej nam z naszym konserwatyzmem odwiecznym, niż z postępowem warcholeniem gregoryańców.*

*Organista, ukryty przyjaciel i wielbiciel p. Gerynga.—N.*

**Sprostowanie I. Rocznik dla organistów za r. 1897.** Trzeba poprawić błędy w „Roczniku dla organistów“ za rok 1897.

Na str. 112 w 21 wierszu od góry licząc trzeci wyraz, zamiast „śpiewacy“ powinien być „muzycy“. Na str. 113 przy końcu 23 wiersza ostatni wyraz ma być nie „przygrywki“, ale „przegrywki“. Na tejże samej stronicy w przypisku na początku przedostatniego wiersza zamiast wyrazu „weszla“ „zresztą“. Na str. 115 na początku pierwszego wiersza zamiast: „O tem druku“, powinno być: „O tem dziele“. Na str. 120 w 22 wierszu od góry licząc zamiast: „Tr. 2 lub Tr. 6, Tr. 26“, powinno być: „Tr. 2 ♯, lub Tr. ♭ (bemol), Tr. 2 ♭ (dwa bemole)“. Na str. 121 na początku czwartego wiersza od góry licząc piąty wyraz zamiast „tenory“, powinien być „dwa soprany“. W moim manuskrypcie jest napisane, że trzygłosowe „Populo meus“ w kancyonale ks. Surzyńskiego śpiewać należy albo chórem męskim t. j. Basem i dwoma Tenorami, albo chórem chłopięcym lub kobiecym: Altem i dwoma Sopranami. Korektorowi inaczej się zdawało i napisał zamiast: *Sopruny i Alt*—„Tenory i Alt“ co jest niedobre. Na str. 125 na początku trzeciego wiersza od góry licząc po wyrazie „żeby“ dopisać: *wysokie* (żeby wysokie głosy wspólnie z niskimi śpiewali). Na tejże samej stronicy w 20 wierszu zamiast: „najtrudniejsze“ powinno być *najlatwiejsze*. Na str. 127 w końcu drugiego wiersza zamiast: „Najładniejsze“ powinno być *najlatwiejsze*. Ostatni wyraz na tejże samej stronicy zamiast „Coppensaty“ powinien być *Coppenrath*. Na str. 142 nie dobrze jest napisany ustęp nast.: „Gdyby każdy kościół zaopatrzył się w kilka egzemplarzy tego śpiewnika (mowa o śpiewniku par. ks. Moczyńskiego), niebawem lud śpiewałby pieśni swe jednostajnie i pięknie“. To nie prawda. Trzeba było napisać: „Gdyby w każdej parafii *uczono lud śpiewać* podług tego śpiewnika, śpiewałby wszędzie jednostajnie i pięknie.“

Dosyć jest błędów w nutach. Na str. 117 w pieśni „Chrystus zmartwychwstał“ w pierwszym systemie nutowym pod wyrazem *otrzymał* pod sylabą *trzy*, nuta basowa zamiast *e*, powinna być o tercyę niżej: *c*, zamiast następnego przed *c* kasownika, powinien być krzyżyk (cis). W ostatnim wyrazie „Kyrie elejson“ nad sylabą *son* pod *d* w Alcie dopisać na drugiej dolnej dodanej linii *a*, a w Basie na trzeciej linii *d* pod *f* tenorowem. Na str. 78 nad wyrazem *wystawiaj* pod sylabą *sta* nuta altowa *fis*, więc nie kasownik tam stać powinien, ale krzyżyk. Do błędu także zaliczyć należy, że tekst łaciński nie wszędzie zaopatrzony jest akcentami. Przecież w śpiewie koniecznie zwracać trzeba uwagę na dobre akcentowanie wyrazów, a mało jest organistów tak wtajemniczonych w język łaciński, żeby mogli prawidłowo śpiewakom akcenta wskazać i sami je zachowywać.

Trzeba już było wszystkie wskazówki do nauki śpiewu ks. Surzyńskiego przedrukować, żadnych nie opuszczać. Przez wydrukowanie tego artykułu w całości „Rocznik“ zyskałby na wartości. Życzyć należy, aby na rok przyszły opuszczoną 11-stą lekcyę redaktor kazał przedrukować. (Muz. Kość. z r. 1888, № 4 i 5.) *Ks. W. B.*

**Sprostowanie II.** W № 5 „Śpiewu Kościelnego“ zaszły omyłki następujące: str. 97, wiersz od góry 14—r. 1782 (zam. 1882), str. 102 wiersz od góry 10—r. 1410 (zam. 1400).

**Towarzystwo muzyczne.** W sobotę wieczorem 13-go marca odbyło się pierwsze posiedzenie nowego komitetu Towarzystwa Muzycznego. Komitet ukonstytuował się jak następuje: na prezesa wybrany został Józef hr. Wielopolski, na vice-prezesa p. Władysław Zaborowski ponownie, na sekretarza i bibliotekarza p. Aleksander Poliński ponownie, na pomocnika sekretarza i bibliotekarza p. Aleksander Rejchman, na skarbnika p. Rydygier, na gospodarza p. Aleksander Feist, na dyrektora szkoły muzycznej p. Adam Münchheimer, na inspektora tejże szkoły p. Michał Biernacki, na inspektora klasy dykcyi i deklamacyi p. Władysław Zahorowski.

† **Ś. p. Jan Brahms.** Jan Brahms zakończył życie w Wiedniu d. 3-go kwietnia. Urodzony d. 7 maja 1833 r. w Hamburgu, z ojca również muzyka. Pierwszemi kompozycyami zwrócił na siebie uwagę Schumanna w 1853 r. W roku 1863, kiedy został dyrektorem w wiedeńskiej „Singacademie", zamieszkał stale w stolicy Austryi. Brahms był jednym z najznakomitszych kompozytorów współczesnych, o czem świadczy najlepiej popularność jego różnorodnych kompozycyj: jego sonaty, kwartety, tria, ballady, rapsodye, uwertury, pieśni są znane całemu światu muzykalnemu. Chorował długo i cierpiał dotkliwie. Powodem choroby przedśmiertnej było zmartwienie. Pojechał na pogrzeb Klary Schumann do Frankfurtu nad Menem, lecz gdy nie zdążył na czas, tak to wziął do serca, iż nie mógł znakomitej pianistce i żonie swego protektora oddać ostatniej posługi, że rozchorował się ciężko i już do zdrowia nie powrócił

## Korespondencye.

### Z Galicyi.

Będąc w stolicy kraju, miałem sposobność przekonać się o stanie muzyki i śpiewu kościelnego w kościołach lwowskich.

Przy katedrze w niedziele i święta śpiewają artyści i artystki teatru pod kierownictwem samego dyrektora teatru, przy współudziale orkiestry także teatralnej. Wykonywane są utwory przeważnie tchnące światowością: Diabellego, Esta. Schiedermayera i t. p., w wielkim poście i adwencie śpiewają klerycy bez organu, Byłem na kilku wotywach uroczystych, słyszałem śpiewającego organistę po polsku. Dziwnie to wygląda, gdy kapłan przy ołtarzu intonuje „Gloria„ lub „Credo", organista zaś w czasie tym wyśpiewuje jakąś zwrotkę pieśni. W wielkim poście słyszałem w czasie Gloria i Credo, że organista śpiewał „Ludu mój ludu," „O duszo wszelka." Dziwnie to jakoś wygląda, gdy kapłan intonuje hymn anielski lub ogłasza publiczne wyznanie wiary, organista zaś zawodzi smutne pienia z powodu śmierci Zbawiciela. Pienia kapłana sprawującego Najświętszą Ofiarę ze śpiewem na chórze zlewać się winny w jedną całość. Drugi chór amatorski istnieje przy kościele OO. Dominikanów pod kierunkiem dr. Bogdańskiego. Repertuar śpiewów składa się także z utworów nielicujących z przepisami Kościoła św., gdyż na chórze są same msze Diabellego, Esta. Schiedermayera i innych. Przepis Kościoła mu obojętny, bo w niedziele wielkiego postu i adwencie wbrew przepisom grywa na organach.

W kościele OO. Jezuitów organistą jest braciszek, lecz zwykle grywa tematy świeckie i rozmaite sola niestosowne wcale do domów Bożych, lecz do salonów. We wszystkich innych kościołach muzyka kościelna i śpiew znajduje się w stanie opłakanym, chorów żadnych niema, organiści o muzyce nie mają pojęcia, grają nędznie, śpiewają zwykle w czasie sumy pieśni; słowem muzyka i śpiew w kościołach lwowskich, pozostawia wiele do życzenia.

Istnieją także rozmaite Towarzystwa śpiewackie i te w czasie wielkich uroczystości produkują się na chórach i wykonywują utwory niekościelne.

*Diminuendo.*

**Z Ratysbony.** Może za dużo w poprzedniej korespondencyi rozgadałem się o szkole, trzeba wyjść troszkę po za obręb gmachu szkolnego i powiedzieć co się tam dzieje. Otóż, ciekawym programu katedralnego chóru powiem, że w tym czasie wykonane były msze następujące: *Septuagesima:* msza „Iste Confessor" 4 głosy Palestryny: *Sexagesima:* 5 gł. msza Hallera, *Quinquagesima:* 5 gł. msza Crocego; *Quadragesima:* 4 gł. msza „Aeterna Christi munera" Palestryny. Zajmującym się muzyką klasyczną wiadomo zapewne, że msza „Iste Conf." zalicza się do piękniejszych mszy Palestryny i na równi jest stawianą z piękną mszą „Aeterna Chr. munera." Osnuta jest ona tle hymnu „Iste confessor." Palestryna wykuł z niej 3 motywy, które też misternie przeprowadził w pojedyńczych głosach. Pierwsze „Kyrie" zawiera pierwszy motyw, „Christe"—drugi, 2-gie „Kyrie" trzeci. Ciągle się słyszy powyższe motywy przeplatane w rozmaitych głosach. Msza ta bardzo się nadaje do śpiewu, gdyż każdy głos posiadając wybitną melodyę z łatwością ją śpiewa, tobym tylko powiedział, że niektóre miejsca gdzie dwa głosy prowadzą melodyę czasami trochę pusto się przedstawiają. Większe na mnie wywarła wrażenie msza „Aeterna Christi munera." Ta też msza z szczególnym zapałem została wykonaną przez chór katedralny. Osnuta jest ona tle hymnu „Aeterna Chr. munera," którego melodyę słyszy się w rozmaitych motywach we wszystkich częściach tej mszy, a zwłaszcza w „Sanctus." Potężne „Hosanna" olbrzymie robi wrażenie, gdzie wszystkie głosy z całą siłą akcentują ciągle ten wyraz, ostatnie „Agnus" rozchodzi się w 5 głosowej harmonii, sekstowe akorda w „dona nobis" postępujące do góry i na dół przy stopniowem crescendo i decrescendo dosyć miły sprawiają efekt. Żywe tempo i zapał z jakim ta msza była śpiewana przy olbrzymiej akustyce katedralnej, wspaniale wpłynęły na efekt. Śpiewność jaką się zalecają wszystkie kompozycye Palestryny, uwydatnia też się bardzo w kompozycyach ks. Hallera, który dziś wybitne stanowisko zajmuje jako kompozytor muzyki kościelnej i wytrawny znawca muzyki klasycznej. Msza 5 głosowa wykonana w Sexagesimę jest wielce efektowną, szczególnie zaś offertorium ks. Hallera na 5 gł. z organem, uwydatniło potęgę chóru katedralnego. Nadzwyczajnie się wszystkim podobało prześliczne offertorium Palestryny „Bonum est confiteri Domino" w Septuagesimę, wskazuje ono może najlepiej jak mistrz ów stosował się do tekstu, jak ducha jego uwydatniał w kompozycyi. Od słów „Psallere nomini tuo Altissime" rozpoczyna się niejako ewolucya wszystkich głosów, wszystkie naprzemian powtarzają słowo „psallere," a przy wyrazie „Altissimi" z całą siłą wznoszą się coraz wyżej i kończą w wysokiej kadencyi. Jakie to robi wrażenie opisać tego nie podobna, to tylko można powiedzieć, że kto słów nie rozumiał, to muzyka sama do niego przemówiła. „Quadragesima" tem się odróżniała od innych niedziel, że usłyszeliśmy tu bardzo piękne „asperpes me" na 4 gł. mięszane, tudzież antyfonę do Matki Boskiej na 5 gł. Mitterera. Zwykle tu bowiem w każdą niedzielę śpiewana jest po sumie antyfona do Matki Boskiej na odwrócenie klęsk jak u nas „Święty Boże." Melodya choralna, jaką co niedziela słyszymy jest nadzwyczaj piękna, zwłaszcza przy słowach „Sancta Maria" gdzie głosy chłopięce śpiewają. W tę zaś niedzielę była ona wykonaną w układzie 5 głos. ks. Mitterera, ułożoną ona jest jeśli się nie mylę na motywach mszy „de ss. Apostolis"; gdyż zwłaszcza słowa „Sancta Maria..." posiadają całkowitą harmonizacyę z „Sanctus" aż do „Hosanna."

Co kraj to obyczaj. U nas już od siedemdziesiątnicy organów nie słyszymy w niedziele, a tu przeciwnie, dopiero od środy popielcowej. Chłopcy katedralni codziennie dla wprawy śpiewają msze w „Alte Dom" dawnej kaplicy biskupiej mieszczącej się obecnie w biskupim pałacu, zawiera ona najstarszy ołtarz w Ratysbonie, bo sięgający 8-go wieku, kaplica ta wraz z korytarzami z drogą krzyżową mieszczącymi w sobie grobowce dawnych prałatów i kanoni-

ków, robi wrażenie katakumb, gdyż dosyć głęboko zawiera się w ziemi. Akustyka w niej jest tak olbrzymia, że śpiew polifoniczny jest w niej niemożebny, gdyż olbrzymi chaos zagłusza wszystko, jeden tylko śpiew chorałny efektownie się w niej wydaje.

Zakonnice Klaryski wykonywują często 2, 3 i 4 głosowe kompozycye bardzo pięknie, chorał śpiewają zwykle bez organu. Jest tu także bardzo piękny chór przy seminaryum, t. j. internacie św. Emerana, gdzie mieszkają chłopcy uczęszczający do gimnazyum. Inspektorem chłopców i zarazem dyrygentem jest ks. Meyer, znany kompozytor kościelny. To właśnie ułatwia niezmiernie tu zakładanie i prowadzenie chórów, że w powyższych zakładach przełożonymi są duchowni, że chłopcy są na miejscu, że należący do chóru, nic płacą nic za utrzymanie.

W ostatnie dnie karnawału, w które też tu się wszyscy ochoczo bawią, w instytucie owym św. Emerana urządzono przedstawienie w pięknie urządzonej sali: cała też nasza szkoła została tam zaproszoną. Odegrano dwie sztuki. Bardzo wybitnie odznaczyły się niektóre głosy chłopięce i męskie starszych uczniów tak w solowych jak i chórowych partyach.

W poniedziałek zaś w naszej szkole odbył się wspólny obiad, a następnie zabawa w której brali udział wszyscy profesorowie i chłopcy z chóru katedralnego. Oprócz pojedyńczych partyj solowych, szczególnie wybitnie się tu przedstawił kwartet chłopięcy, oraz 4 gł. potpouri ks. Engelharda z fortepianem, odegrano też komiczny „Katzenkwartet" w zwykłym kwartecie smyczkowym. W ostatnią niedzielę karnawału przeciągał przez miasto pochód karnawałowy. Od lat kilkunastu zaniechano już tego zwyczaju, w tym roku znów go odnowiono, całe też miasto było niezmiernie ożywione. Pochód rozpoczął się z drugiej strony Dunaju, następnie przeciągnął przez most do miasta. Na główniejszych placach odbywano przestanki, gdzie miały miejsce pewne owacye. Król karnawałowy jechał na wspaniałym wozie ciągnionym przez 4 rumaki, wyprzedzały go rozmaite partye, jako to starych germanów w dawnych strojach z olbrzymiemi rogami, beduinów, indyan, nawet czerkiesów, tylko trochę z zadużemi wąsami i t. p., na samym froncie jechał magistrat miasta w średniowiecznych strojach, dalej wóz przedstawiający Walhallę i bóstwa germańskie, nie mogło się też naturalnie obejść bez króla piwa, który jechał na wspaniałym wozie; na jednym z wozów jechał dom wyobrażający walkę Goliata z Dawidem. Wszystko też wyruszyło na ulice miasta, aby się przypatrzeć owemu orszakowi. Tak to niby poczciwi bawarczycy żegnali tu karnawał, jak gdyby post mieli obchodzić surowo. Wielki post ten się chyba tu różni, że w niedzielę organy nie grają w kościołach, a więcej niczem, gdyż tylko w piątek tu mięsa nie jedzą, a w inne dni tak jak w całym roku.

W miejscowem seminaryum duchownem bardzo uroczyście obchodzono dzień św. Tomasza z Akwinu. Jeden z alumnów ułożył w tym celu motet 8 głosowy, który w tym dniu wykonano.

Popisywał się tu niedawno w tutejszem towarzystwie filharmonicznem koncertowy kwartet smyczkowy z Monachium. Kwartety Haydn'a i Bethowen'a oraz kwintet Szuberta były treścią owego koncertu. Jakie to było wykonanie trudno wypowiedzieć, tak zgodnego wykonania, tak wspólnej ekspresyi i uczucia nigdy w życiu nie słyszałem. Jak u nas prof. Barcewicz tak tu znowu figurował prof. Walter, pierwszy skrzypek, który tyle życia i uczucia wlał zwłaszcza w kwartecie Haydn'a, tak śpiewnie wykonał Adagio z Beethowena, że nietylko przejął znawców, ale nawet przeciętnych muzyków, którzy nie przenikając kompozycyi szukają tylko zewnętrznych efektów. Praktycznie się tu urządzają niektórzy muzycy, jak ks. dyr. Haberl i ks. Haller, że przynoszą na koncert partytury w maleńkiem lipskim wydaniu i śledzą sposób wykonania.

Ma tu niezadługo przybyć sławna monachijska orkiestra Kaima i dać kilka koncertów w towarzystwie filharmonicznem. Na tem obecną korespondencyę zakończam. Obszerny program wielkotygodniowy dostarczy mi do przyszłej korrespondencyj zapewne więcej materyałów, które też z przyjemnością pomieszczę.

*Ks. E. G.*

## Z dyecezyi Tyraspolskiej.

Rozległa dyecezya Tyraspolska z rezydencyą i seminaryum duchownem w Saratowie utworzoną została 1848 r. Obejmuje sobą południowo-wschodnią część Rosyi, Kaukaz i posiada obecnie do 300,000 wiernych. W skład tej liczby wchodzą rozmaite narodowości, w przeważnej jednak liczbie są to Niemcy koloniści, którzy wraz z garstką Ormian i Gruzinów katolików zamieszkałych na Kaukazie, stanowią część stałą dyecezyan. Innej zaś narodowości dyecezyanie, pomiędzy którymi co do liczby polacy zajmują pierwsze miejsce, zamieszkujący przeważnie miasta jako urzędnicy, kupcy lub zawodowo wykształceni ludzie,—są elementem świeższym i dość często się zmieniającym. Nie będzie też o nim mowy w niniejszym artykule, gdyż nie gra on roli w sprawie muzyki kościelnej. O Gruzinach i Ormianach powiemy przy dawaniu sprawozdań o stanie muzyki kościelnej w poszczególnych miejscowościach naszej dyecezyi. Obecnie zatem stosownie do nadanego tytułu należy zająć się ogółem. Niemcy, stanowiący go właśnie, przybyli w tutejsze strony pod koniec przeszłego i w początkach obecnego stulecia. Muzyka znalazła się na nowych siedzibach w warunkach bardzo dla siebie nieprzyjaznych: pochodzenie przybyszów z rozmaitych stron Niemiec, zamięszanie przy urządzaniu, brak kościołów i instrumentów odpowiednich—nie mogło wpływać dodatnio. Wnosić jednakże można, że początkowo nie stała ona tak nisko, jak obecnie. Sami bowiem koloniści byli przyzwyczajeni do lepszego śpiewu, oraz znajdowali się między nimi organiści i kantorzy, którzy prowadzili muzykę w duchu wyniesionym ze stron rodzinnych. I tak: ci z nich, którzy pochodzili ze stron, gdzie istniał śpiew ludowy, takowy i tutaj podtrzymywali; przybywający zaś z miejscowości gdzie śpiew liturgiczny jeszcze nie zamilkł, przynieśli z sobą antyfonarze i graduały i śpiew podług nich wykonywali już to sami, już też z wyćwiczonymi śpiewakami. Wspomniane księgi były w wielkiem poważaniu. Starannie je przechowywano, w razie bowiem zniszczenia, wobec niezmiernie trudnej komunikacyi z ojczystemi stronami, strata była prawie niepowetowaną. Jeżeli zaś zgodzono się je odprzedać, to tylko za bardzo wysoką cenę, dochodzącą do 30 rubli. Nie utrzymało się jednakże tak nazawsze. Z wymieraniem bowiem starych organistów i kantorów księgi liturgiczne stawały się coraz bardziej obcemi dla następnych generacyj. Coraz rzadziej występował chorał i śpiew podług przepisów liturgicznych, aż nakoniec przed laty mniej więcej 40 zamilkł on prawie zupełnie, a miejsce jego zajął nieliturgiczny śpiew ludowy.

Lecz i ten z czasem, coraz słabiej podtrzymywany i pozostawiony swobodnej fantazyi ludu, znalazł się w stanie zupełnego upadku.

Obecnie tak on się przedstawia: kantor, zwany tutaj szulmajstrem, (dosłownie—mistrz szkoły, zwykle bowiem jest zarazem nauczycielem w szkole parafialnej) intonuje jakąś pieśń bardzo wysoko. Pewna część obecnych w kościele tak mężczyzn jak i kobiet, obdarzonych głosami wysokiemi, łączą takowe z głosem kantora i tworzą chór główny, wyśpiewujący „Cantus firmus.“ Część pozostałych osób stara się towarzyszyć ciągle o tercyę niżej, reszta zaś obdarzona głosami niskimi, dopełnia harmonię, śpiewając zasadnicze dźwięki akordów I, V a czasami i IV stopnia. Melodya, mająca zwykle rytm półnutowy z fermatami na końcach wierszów, przez zbyt rozwlekłe śpiewanie niknie prawie, a dla słuchającego są to tylko następstwa akordów najczęściej rażąco-fał-

szywych. Jeżeli do tego zwrócimy uwagę, że w czasie śpiewania każdy używa całej siły swoich płuc, łatwo można sobie wyobrazić, jaki to może być śpiew. Istotnie, dla człowieka choć trochę muzykalnego, śpiew ten jest nie do zniesienia.

W niektórych parafiach jest uprawiany śpiew figuralny, lecz w większości wypadków tak pod względem wykonania, jako też i pod względem liturgicznym pozostawia bardzo wiele do życzenia. Zdarza się on częściej w południowych stronach dyecezyi, około Odessy, gdzie wiele kościołów posiada organy; nadmienić bowiem trzeba, że większość parafij nie posiada tego instrumentu.

Ruch na polu reformy muzyki kościelnej, szerzący się coraz bardziej na zachodzie, nie pozostał bez wpływu i na tutejszą dyecezyę.

Pierwszą osobą, która bardzo poważny krok w tym kierunku uczyniła, jest ks. Scherr, proboszcz parafii Karlsruhe około Odessy. Ks. Scherr, wychowaniec tutejszego seminaryum, objąwszy tę parafię, znalazł w niej śpiewy w stanie powyżej opisanym. Nader przykre zrobiły one wrażenie na młodym kapłanie, postanowił więc sobie pracować nad poprawieniem ich. Zajęty tą myślą zaprenumerował „Musica Sacra," którą widywył w seminaryum, a czytając ją pilnie poznał, jakim być powinien śpiew kościelny. Jaśniej jeszcze przedstawiła mu się kwestya po przeczytaniu dziełka ks. Krutscheka p. t. „Die Kirchenmusik nach dem Willen der Kirche." (Muzyka kościelna według woli Kościoła), które właśnie około tego czasu pojawiło się.

Ponieważ zaś widział, że sam, nie posiadając muzycznego wykształcenia, zadaniu podołać nie może, a pragnął wpłynąć na zmianę nie tylko u siebie, lecz również i w jak największej liczbie parafij, postanowił zawezwać na stanowisko organisty osobę odpowiednią. W tym celu zwrócił się do dyrektora kościelno-muzycznej szkoły w Regensburgu, d-ra ks. Haberla, który zarekomendował p. Edmunda Schmida, ówczesnego sekretarza tejże szkoły.

Wybór nie mógł być lepszy, pan S. bowiem obok posiadania gruntownego wykształcenia muzycznego i poważnej wiedzy ogólnej, przejęty głębokiem zamiłowaniem idei reformy, zapałem do jej szerzenia, obdarzony był i charakterem odpowiednim do takiej działalności.

Przy końcu 1892 r., p. Schmid objął nowe stanowisko, a po rozpatrzeniu się w stosunkach nakreślił plan działania, który do tej pory z wielką energią i z całą konsekwencyą przeprowadza. Plan ten odnośnie do parafii nie zadawalnia się tylko wytworzeniem dobrego chóru, istnienie którego mogłoby się skończyć wraz z ustąpieniem p. S., lecz przepisuje założenie tak silnych fundamentów, na którychby rozpoczęta reforma nawet w mniej przyjaznych okolicznościach nie tylko nie upadła, ale mogła się dalej rozwijać; innemi słowy plan ten obejmuje umuzykalnienie całej parafii.

Dla tego szczególniejszą uwagę zwrócił na śpiew ludowy i dla podniesienia jego odbywają się obecnie w szkole parafialnej tygodniowe dwie ogólne lekcye śpiewu. Celem tych lekcyj jest zaznajomienie dzieci z elementarnemi pojęciami o muzyce: znajomość nut i taktu; ćwiczenie we wzorowem wykonywaniu niemieckich pieśni kościelnych (do czego służy znakomita książka p. t. „Psälterlein" Mohr'a, która prawdopodobnie wkrótce wejdzie w powszechne użycie po całej dyecezyi); śpiewanie choralne odpowiedzi w czasie mszy św. i nieszporów i innych najprostszych i najczęściej używanych śpiewów choralnych w języku łacińskim, jak: „Te Deum laudamus." „Tantum ergo," „O salutaris Hostia" i t. d. Wyuczone śpiewy stale są wykonywane w kościele i powoli stają się własnością ogółu, gdyż i starsi zaczynają przyjmować udział w tym śpiewie, po latach zaś kilku takiej pracy, w miarę wynoszenia przez młode pokolenie ze szkoły poważnej znajomości śpiewu ludowego, gdy zasady wykładano wejdą niejako w krew śpiewających, to wówczas można być pewnym, że śpiew w ogóle, a szczególniej ludowy znajdzie się w tej parafii w stanie kwitnącym.

Również została założona szkoła śpiewu, do której przyjmowani są zdolniejsi chłopcy i dziewczynki, mający od 10 do 12 lat. Celem tej szkoły jest przygotowanie dobrych wykonawców chorału i śpiewu figuralnego. Lekcye odbywają się cztery razy tygodniowo, kurs zaś jest dwuletni.

Szkoła ta gra nader poważną rolę, bezpośrednio bowiem dostarcza wybornych sopranów i altów, a na przyszłość przygotowuje tenorów i basów. Pierwszy taki dwuletni kurs—1892—1894 roku ukończyło 26 dzieci, które z kilkunastoma mężczyznami odpowiednio przygotywanymi, stanowią świetny chór kościelny, posiadający duży repertuar i używający sławy w całej okolicy.

Jak się wyżej powiedziało większość kościołów tutejszej dyecezyi nie posiada wcale organów, w ostatnich jednak czasach wiele parafij usuwa ten niedostek, sprawiając organy lub też melodykony.

Zwykle obowiązki organistów spełniają nauczyciele, lecz niestety większość ich jest samoukami i to lichego gatunku.

Chcąc temu brakowi zapobiedz p. S. założył u siebie szkołę organistowską, którą ukończyło już kilku młodzieńców, zajmujących obecnie posady. Teraz szkoła ma podobno 20-tu uczniów. Kurs w niej jest trzyletni z następującym programem:

KURS I.

1. *Gra na melodykonie* (jako przedmiot główny).
2. *Śpiew.* (Co dwa lata rozpoczyna się dwuletni kurs choralnego i figuralnego śpiewu, dający możność każdemu uczniowi wyćwiczyć się zupełnie dobrze w tym przedmiocie).
3. *Język łaciński* (gramatyka, czytanie i tłomaczenie tekstów kościelnych).
4. *Liturgia* (liturgiczne książki do śpiewu i zaznajamianie z przepisami Kościoła odnoszącymi się do muzyki kościelnej).

KURS II.

1. *Harmonia* (jako przedmiot główny).
2. *Śpiew* (dalszy ciąg kursu).
3. *Gra na organie* (rozwój techniki rąk i początki gry na pedale).
4. *Akompaniowanie* do niemieckich pieśni kościelnych z nut.

KURS III.

1. *Praktyczna działalność* (jako przedmiot główny).
2. *Gra na organie:* a) towarzyszenie do chorału z nut; b) towarzyszenie do śpiewów figuralnych; c) improwizacya i modulowanie.
3. *Teoryą chorału.*
4. *Harmonizacya pieśni kościelnych.*
5. *Przygotowanie do nauczania śpiewu.*
6. Przegląd historyi i literatury kościelno-muzycznej i zaznajomienie z budową organów.

Przez cały czas nauki uczniowie obowiązani są brać udział w próbach i w wykonaniach.

Widzimy zatem z programu, że kończący naukę u p. S. posiądą w stopniu dostatecznym wiedzę teoretyczną i praktyczną, potrzebną dla ich przyszłej działalności, a zarazem, że wdrożą się do pilnego uprawiania muzyki w duchu przepisów kościoła św. Pan S... nietylko czynnie i żywem słowem, ale i piórem pracuje w sprawie muzyki kościelnej. Obszerne swoje artykuły, odznaczające się obok gruntownego przedstawienia kwestyi, zapałem i pięknym stylem, pomieszcza w kalendarzu katolickim, p. t. „Hausfreund" wychodzącym w Odessie w języku niemieckim.

Działalność p. Schmida nie pozostała bez wpływu i na tutejsze seminaryum. Oto kilku alumnów, pochodzących z Karlsruhe lub też sąsiednich parafij, obcując w czasie wakacyj z p. S. i widząc praktyczne owoce jego działalności, utwierdziło się w zasadach cecyliańskich, które i w seminaryum już kiełkować zaczęły, a powróciwszy do zakładu pomiędzy kolegami pojęcia te szerzyli. A jeden z nich, odznaczający się znajomością muzyki, zostawszy z wielkiego wielbiciela muzyki o nastroju światowym, gorliwym zwolennikiem prawdziwej muzyki kościelnej, istotnie wywarł wielki wpływ w tym kierunku. Do tego dopomogło mu bardzo stanowisko przełożonego nad śpiewakami. Od czasu to jego działalności muzyka kościelna w tutejszem seminaryum jest ściśle w duchu liturgicznym prowadzoną.

Tak więc młodzież seminaryjska, ćwicząca się pilnie teoretycznie i praktycznie w śpiewie liturgicznym i mająca przed oczami przykłady ścisłego zachowywania przepisów tyczących się muzyki w kościele katedralnym zrasta się z tym kierunkiem. Niewątpliwie więc, po wyjściu na parafie, o taki śpiew starać się będzie.

Reforma zatem muzyki kościelnej w naszej dyecezyi posiada już dość silne podstawy. Mamy bowiem do tego dwa nieodzowne warunki, bez których nie może ona dojść do skutku: kształcenie młodzieży duchownej w duchu prawdziwej muzyki kościelnej i w takim duchu prowadzoną szkołą organistowską w Karlsruhe. Gdy te dwa prądy, wychodzące z tych źródeł się połączą, t. j. gdy duchowieństwo znajdzie uzdolnionych pomocników w osobach organistów, praca w tym kierunku pójdzie dość szybkim krokiem i można mieć nadzieję, że w niezbyt dalekiej przyszłości w większej części kościołów naszej dyecezyi zabrzmi śpiew prawdziwie liturgiczny. *Józef Furmanik*,

Organista katedr. i naucz. śpiewu w seminaryum.

## Odpowiedzi Redakcyi.

*P. J. Mikucki w Poniemunku.* Podczas ingresu biskupiego można śpiewać tak „Ecce sacerdos“ jak i „Sacerdos et pontifex.“ Kompozycya nadesłana może się podszyć pod liturgiczną, ale nie czyni zadość zasadom muzyki. Prosimy o wskazanie adresu do tych, co się opiekują rzeczoną szkołą organistów. Zalecamy „Ecce sacerdos“ i „Sacerdos et pontifex“ ks. Hallera.

*P. Preisner w Miastkowie.* Świadectwo i „Rocznik“ przesłane... „Miło mi jest donieść naszemu czcigodnemu Protektorowi, iż mam Proboszcza ks. Jana Paska ze wszech miar zacnego i najpierwszego w naszym zakątku reformatora muzyki kościelnej... Gdy w Warszawie założono szkołę organistów, on był pierwszym członkiem Sekcyi... o jakżebym chciał, aby mógł być ogłoszonym w „Śpiewie Kościelnym“, aby mu podziękę złożyć publicznie“... Jakkolwiek tak zacny proboszcz czyni wszystko dla chwały Bożej, nie zaś by Go chwalono, wszakże czyniąc zadość pragnieniom pana, pomieściliśmy wyjątek z Jego pięknego listu. Zdaje się będzie dosyć dla serca wdzięcznego.

*P. Al. Kanicki w Radzanowie.* Po przeczytaniu Nr. 4 „Śp. K.“ nie potrzeba chyba dawać bliższych objaśnień. Wysłane.

*P. P. Garbusiński w Starym Korczynie.* Naprzód czytać „Śpiew Kościelny“ i iść za jego wskazówkami. Następnie nie pominąć kursu organistowskiego. Wreszcie sprowadzić sobie dzieła, które jako potrzebne wskazuje „Śpiew K.“

*P. K. P. w Prz.* Celebrans może zacząć czytać pasyę, chociaż chór nie skończy jeszcze graduale i tractus. Podczas pasyi śpiewać można rzeczy o męce pańskiej po łacinie. Mówimy tu o pasyi podczas mszy świętej. W Wiel. Piątek i W. Sobotę wszystko należy po czytaniach z Pisma św. tak zwanych „Prophethias“ śpiewać lub recytować. Opuszczać ani skracać nie można. Pominąć można to, co jest zostawione do woli i jako takie naznaczone we mszale wyrazem: „vel“ — albo. Do śpiewania Jutrzni nie ma wyciągu żadnego. Za granicą bowiem nie ma zwyczaju śpiewać Jutrzni, lecz takową recytują; na większe tylko uroczystości można usłyszeć śpiew podług antyfonarza. Niebawem chcemy wydać invitatoria, hymny i antyfony z psalmem „Venite“ do jutrzni. Kiedy opuszczą prasę dzieła, o które pan pyta, nie wiemy. Dużo mozołu potrzebują w opracowaniu a przytem znacznego nakładu. Oddajemy je do cenzury. Podług zwyczaju u nas praktykowanego oddawna „Cum Rex“ i „Salve festa“ trzeba śpiewać w każdą niedzielę. Rozpoczynać zaraz od początku „Wesoły nam dziś dzień nastał“ nie wolno. W Wiel. Sobotę litanię do WW. Świętych, wracając od poświęcenia wody, trzeba śpiewać po łacinie. W dni Krzyżowe i w dzień św. Marka po polsku.

*P. Jan Podhorecki w Łuczaju.* W niedzielę Palmową i W. Piątek w czasie pasyi, gdy ksiądz czyta, chór może śpiewać pieśni lub motety o Męce Pańskiej w języku łacińskim; w „Veni Creator“, śpiewanem przed błogosławieństwem ślubnem można środkowe zwrotki zastąpić przegrywką na organach. Wszystko wysłane.

*P. Piotr Kowalewski w Bartnikach.* Szkoła na fisharmonium dobra jest Singenbergera, na organ — Palmego. Jeżeli pan biegle gra, to dostać się do szkoły jest bardzo łatwo. Gdyby zaś i harmonię pan posiadał świadectwo dać możemy po złożeniu egzaminu.

*P. St. Rymkiewicz we Włodzimierzu.* Szkoła Singenbergera jest dobra, kosztuje sześć marek niem. Msze naznaczone do wyćwiczenia na kursa trzeba je przegrać i prześpiewać. Każdy głos z osobna wyćwiczyć, a szczególnie ten, którym pan śpiewa. Dziękujemy.

*P. A. Surnecki w Miechowie.* „Lament nad grobem Zbawiciela“ znajduje się w dodatkach dawnych „Muzyki kościelnej“. Cena dziełka, o którem znajduje się wzmianka w liście wynosi pokaźną sumę. Poinformuje o tem księgarnia Gebethnera.

*P. Lamparski w Ciechanowie.* Owszem, bardzo ciekawem będzie ujrzeć dzieło W. Raszka, na którem miał się wzorować ów kompozytor. Dziękujemy. Akompaniament do Graduału i „Vesperale R.“ przesłane.

*P. Głębicki w Kazimierzu.* „Veritas mea“ nie radzilibyśmy śpiewać, są omyłki. Przytem wadliwa jest deklamacya. Bardzo piękne są chęci i zamiary. Proszę tylko nie zaniedbywać się w pracy nad muzyką kościelną. O korespondencyę nie tylko prosimy, lecz z wdzięcznością takową zawsze witać będziemy.

Wydawca i za Redaktora **ks. dr. Teofil Kowalski.**

Дозволено Цензурою. Варшава 14 Мая 1897 года.

№ 7. Płock, dnia 1 Lipca (19 Czerwca) 1897 r. Rok II.

# ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

## GŁOŚNIKI W KOŚCIELE KATEDRALNYM WŁOCŁAWSKIM.

Głośnikami nazywają się naczynia formy garnków, w ścianach budowli umieszczane dla powiększenia siły głosu. Wynalazek ich należy do starożytnych Greków, u których rozpowszechnione były po teatrach, a potem i po świątyniach. Witruwiusz opisuje je szczegółowo, dodając, że wiele ich jest w Grecyi i Italii. Od niego dowiadujemy się, że głośniki robiono zwykle z miedzi, czasem z gliny wypalonej. Miewały tony różne, w akordy dobierane, a osadzano je w murze rzędami, poziomo, zwykle po 13 w linii, z wymierzoną odległością od siebie. Według potrzeby dawano dwa lub trzy rzędy głośników. Ciekawych innych szczegółów odsyłamy do dzieła Marka Witruwiusza Polliona: *O budownictwie ksiąg 10. Przekład Edw. hr. Raczyńskiego* (Wrocław 1840); gdzie na str. 327 w księdze V, jest rozdział 5 zatytułowany: *O naczyniach teatralnych* (de theatri vasis).

Stary ten sposób podnoszenia mocy głosu za pośrednictwem naczyń, od przeznaczenia swego głośnikami zwanych, przeszedł i do świątyń chrześciańskich w Grecyi, a także i do innych południowych krajów Europy. W Niemczech i Francyi spotykamy je w średnich wiekach, w Grecyi jeszcze na początku bieżącego stulecia budowano świątynie z głośnikami, a na górze Athos nawet do r. 1840, jak podaje odnośny artykuł, pomieszczony w *Gazecie Warszawskiej* z r. 1891, N. 157, pióra Konst. Wojciechowskiego.

Na Rusi i Litwie starożytne cerkwie zaopatrzone bywały w głośniki: bezwątpienia zwyczaj ten przeszedł tam ze Wschodu razem z chrześciaństwem. Są ich ślady w cerkwiach kijewsko-sofijskiej, czernichowskiej i sofijsko-nowgorodzkiej, oraz w innych. Nigdzie jednak tak dobrze i w takiej liczbie nie dochowały się one, jak w rozwalinach cerkwi m. Kołoży pod Grodnem. Najdawniejsza ściana tej budowy cała naszpilkowana głośnikami. Opis ich i rozmiary znaleść można w dziele: *Archeograficzeskij Sbornik dokumen-*

*tom*, wydanem przez Okrąg Naukowy Wileński (Wilno 1870) t. IX, wstęp str. IX.

W Polsce głośniki do wielkiej rzadkości należą. Że jednak i tu budowano niekiedy kościoły z głośnikami, świadczy katedra włocławska, pod którą kamień węgielny poświęcony był 25 marca 1340 r. Przy ostatniej restauracyi odkryto je, umieszczone wysoko w presbiteryum, stanowiącem najdawniejszą część tejże świątyni. Gdy bowiem od d. 20 maja 1891 r. zaczęto odbijać z murów presbiteryum dawniejsze tynki, pokazały się okrągłe otwory wysoko w ścianie, pod sklepieniem, pomiędzy oknami rozłożone, cegłą pozatykane i wraz z murem ściany wapnem otynkowane. Zamknięcie ich najniezawodniej nastąpiło r. 1586, w którym biskup Rozdrażewski odrestaurował presbiteryum, kazał je otynkować i wymalować kolorami w kwiaty i festony, w guście nader pięknego i żywego włoskiego renesansu. Ślady tego pozostały do r. 1891 w obramowaniu okien za wielkim ołtarzem, oraz pod oknem nad teraźniejszemi drzwiami zakrystyi wikaryuszowskiej, gdzie o tej robocie dochowała się nawet część napisu pod zawieszonym tam później obrazem. Odkrycie głośników nastąpiło d. 22 maja, pod obecność prowadzącego roboty budowniczego Konstantego Wojciechowskiego, który cel tychże objaśnił i polecił wszystkie starannie ochronić. Że jednak przed 45-ciu laty natrafiono już na nie, świadczy karteczka, w jednym z nich znaleziona, z napisem następującym: „W roku 1845 w presbiteryum była *(katedra ta)* od mularza Bartłomieja Miączyńskiego odskrobaną i odrajbowaną, za wiedzą wielmożnego prałata zwanym Marszewskiego. Tenże, któren pisał to, jedynie dla doświadczenia waszego podpisuje się własnoręcznie *Paweł Ber.* W Włocławku dnia 16 r. b. Pod opanowaniem Rossyjskiem“. Miesiąca zapomniał odznaczyć. Odkryto więc wtedy głośniki, lecz gdy znaczenia ich nie rozumiano, odkrycie to nikogo nie uderzyło i nie zainteresowało.

W ścianach naw kościelnych głośników nie ma: są one tylko w presbiteryum i chórze kapłańskim. Wszystkich trzydzieści: odsłonięte i do użycia na nowo powołane. Po stronie ewangelii jest 14, po stronie epistoły 16 głośników, umieszczonych w dwa rzędy; gdy jednak w niektórych rzędach brak kilku, domyślać się należy, że je przy jakiejś restauracyi zniszczono. Zniszczonych mogło być po stronie ewangelii 4, po stronie epistoły 2. Jeden głośnik wyjęto, mianowicie ósmy z niższego rzędu (biorąc od wielkiego ołtarza) po stronie epistoły, a w miejsce jego osadzono nowy, facsimile, dawny zaś zachowano w muzeum, urządzonem przy bibliotece seminaryjskiej. Rozmiary jego, w calach polskich, podaje autor wspomnionego artykułu w „Gazecie Warszawskiej“: my tu kładziemy je w miarach francuskich, w których tak się przedstawiają:

wysokość głośnika, albo raczej głębokość jego wynosi 40½ cm., obwód największej wypukłości 1 metr, średnica jej 31½ cm., szyjka w obwodzie 37 cm., jej średnica 11 cm., jej długość przeszło 10 cm., podstawa u spodu w obwodzie 59 cm., w średnicy 18½ cm.

Głośniki te wszystkie są prawdopodobnie jednej formy i jednych rozmiarów. Formę mają garnka pękatego, albo raczej dzbanka z szyjką wązką (bez uszka); wyrobione z gliny koloru sinego; w szyjce przy otworze grube na 5 milim., lecz w ścianach zdają się być cieńsze; umieszczone w murze pionowo, to jest leżąco na brzuchu dzbanka, z otworem obróconym na kościół, całe w murze ukryte, a widać tylko okrągłe utwory ich szyjek, równo z płaszczyzną ściany osadzone. Rozkładu ich szczegółowego nie podajemy, łatwo bowiem patrzącemu z dołu są widzialne.

Czy głośniki te oddawać dziś mogą posługę jaką muzyce organowej i śpiewom, trudno coś stanowczego powiedzieć. Z zachowanego w seminaryum przekonać się można, że każde dmuchnięcie w jego wnętrze, odbijając się w ściany tegoż, znacznie mocniejszy wydaje oddźwięk. Żeby jednak cel swój osiągnęły, powinny być umieszczone nad samym organem, lub w jego pobliżu. To też znawcy architektury utrzymują, że pierwszy fundator kościoła katedralnego włocławskiego, biskup Maciej Golanczewski, zamierzył niezawodnie postawić kościół tak mały jak jest teraźniejsze jego presbiteryum z chórem kapłańskim, i dopiero Zbylut Golanczewski, synowiec jego i następca na stolicy biskupiej, plan kościoła rozszerzył, przybudowując nawy znacznie wyższe i dając im długość odpowiednią. Głośniki więc w kościele biskupa Macieja istotnie przydać się mogły, a nawet poniekąd potrzebne były ze względu, że organy w owych czasach budowano bardzo małe i słabe, usiłowano przeto moc ich głośnikami wzmocnić.

Krótka ta wzmianka o głośnikach, uzupełnia zatem wiadomość o organach włocławskich, poprzednio w piśmie tem podaną, i w tym celu ją tu umieszczamy. *X. S. Ch.*

# LITERATURA I KRYTYKA.

**Rytuał Rzymski a Piotrkowski,** studyum prawno-liturgiczne. Skreślił *ks. Maryan Fulman*, Mag. św. Teologii, b. mistrz ceremonii Katedry Włocławskiej. Kraków, G. Gebethner i S-ka. Warszawa, Gebethner i Wolff. 1896. (W 8-ce, str. 198).

Oddawna już zwracała na siebie uwagę szerszego ogółu niezwykła rozmaitość w niektórych obrzędach kościelnych, panująca w prowincyach polskich. Pod tym względem łatwo można było spostrzedz różnicę nie tylko między dyecezyą a dyecezyą, między dekanatem a dekanatem, lecz nawet

między sąsiadującymi kościołami. Szczególnie uderzającą była rozmaitość w nabożeństwach, odprawianych z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. W niektórych okolicach doszło do tego, iż każdy niemal kapłan, i to jeszcze w tym samym kościele, coraz inaczej wystawiał Najświętszy Sakrament, udzielał Nim błogosławieństwa ludowi i chował. (Ob. Ephem. Lit. v. X, p. 348: e Rossia).

Nie miłą była ta rozmaitość, lecz trudno było ją usunąć, a to dla braku jednomyślności w duchowieństwie. Ogół wprawdzie czuł się obowiązanym stanąć na gruncie prawnym. Lecz, gdy jedni chcieli się oprzeć na prawie liturgicznem rzymskiem, zawartem we Mszale rzymskim, Ceremoniale biskupim, Pontyfikale rzymskim, Rytuale rzymskim i postanowieniach św. Kongregacyi Obrzędów, inni starali się bezwarunkowo trzymać się Rytuału piotrkowskiego*) i zwyczajów miejscowych, nieraz całkiem sprzecznych z przepisami prawa obrzędowego rzymskiego. Znalazło się nie mało i takich, którzy usiłowali pogodzić zwyczaje prowincyonalne z prawem rzymskiem i wytworzyli coś trzeciego—niby rzymskie, niby polskie.

Dla usunięcia złego trzeba było koniecznie naukowo a gruntownie wykazać, jaką powagę ma prawo obrzędowe rzymskie, w szczególności zaś zawarte w Rytuale rzymskim, i jaką powagę ma Rytuał piotrkowski, oraz zwyczaje obrzędowe naszych prowincyj.

Do tego się wziął między innymi ks. Maryan Fulman i skreślił wyżej przytoczone dziełko. Dziełko to składa się z trzech rozdziałów.

W pierwszym rozdziale ks. Fulman mówi o Rytuale rzymskim. Naprzód podaje w krótkości historyę ogłoszenia Rytuału rzymskiego, następnie zaś zastanawia się nad jego powagą. Tu sz. autor opierając się na brewe Pawła V „Apostolicae Sedi," na licznych odpowiedziach św. Kongregacyi Obrzędów, na orzeczeniach Kongregacyi Indeksu i na zdaniach uczonych liturgistów, jasno wykazuje, że Rytuał rzymski jest księgą prawno-liturgiczną całego Kościoła rzymsko-katolickiego, ściśle obowiązującą wszystkich biskupów i kapłanów łacińskiego obrządku, wykluczającą wszystkie inne Rytuały partykularne, które nie uzyskały wyjątkowego i wyraźnego zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej.

W drugim rozdziale ks. Fulman rozwodzi się o Rytuale piotrkowskim w ogóle. Podawszy genezę historyczną Rytuału piotrkowskiego, autor na podstawie pewnych danych objaśnia, że ten Rytuał w zasadzie jest Rytuałem rzymskim, do którego przyjęcia Ojcowie nasi zobowiązali się na synodzie prowincyonalnym piotrkowskim roku 1621, zawiera tylko trzydzieści kilka przepisów contra lub praeter legem liturgicam communem, lecz nie posiada zatwierdzenia ani Stolicy Apostolskiej, ani synodu prowincyonalnego, cieszy się jedynie aprobatą biskupią.

W trzecim rozdziale swego studyum ks. Fulman rozbiera szczegółowo Rytuał piotrkowski. Naprzód wyłuszcza, w jakich razach Rytuał piotrkowski różni się od Rytuału rzymskiego. Następnie dowodzi, że przepisy Rytuału piotrkowskiego, wprost sprzeciwiające się rubrykom Mszału rzymskiego, Ceremoniału biskupiego, Pontyfikału i Rytuału rzymskiego nie mają żadnej powagi nawet prawa biskupiego, lub prawa zwyczajowego; gdyż tu ani zwyczaj, ani biskup nic nie mogą zdziałać przeciw wyraźnej woli Najwyższego Prawodawcy. Zastrzega przytem autor, że przepisy naszego Rytuału, obejmujące starodawne chwalebne zwyczaje, nie objęte wprawdzie prawem ob-

*) Ten Rytuał w późniejszych wydaniach nosi tytuł taki: „Rytuale Sacramentorum et aliarum ecclesiae ceremoniarum ex decreto synodi provincionalis petricoviensis ad uniformem ecclesiarum Regni Poloniae usum reimpressum.

rzędowem powszechnem, lecz też i nie sprzeciwiające się jemu wyraźnie, posiadają powagę prawa zwyczajowego i prawa biskupiego. W końcu tego rozdziału ks. Fulman podaje uwagi praktyczne o usuwaniu nadużyć liturgicznych i wnioski ostateczne. „Rytuał piotrkowski, powiada autor, jest nieprawny i z następujących względów nie może się ostać: a) że nie jest we wszystkich szczegółach Rytuałem rzymskim, obowiązującym nas na mocy rozporządzeń Stolicy św. i synodu prowincyonalnego z r. 1621; b) że mieści w sobie dodatki i zmiany, poczynione w Rytuale Pawła V, i błogosławieństwa niezatwierdzone przez św. Kongregacyę Obrzędów; c) że niektóre jego przepisy wprost się sprzeciwiają rubrykom, Mszału, Ceremoniału, Pontyfikału i Dekretom św. Kongregacyi Obrzędów, które według woli Stolicy św. nie podlegają zwyczajowemu przedawnieniu; d) że gwałci i niepokoi sumienia kapłanów, obznajmionych z powagą Rytuału rzymskiego i prowincyonalnego, a wreszcie, e) że wprowadza zamięszanie, bo w niektórych razach sumienie domaga się bezwarunkowego posłuszeństwa względem prawa Rytuału rzymskiego, a w innych razach ze względu na zgorszenie trzeba trzymać się Rytuału prowincyonalnego. Co teraz czynić należy? Najpierw władza dyecezalna powinna swemu duchowieństwu zwrócić uwagę na zakaz Kościoła używania Rytuału piotrkowskiego; 2) wprowadzić w powszechne użycie Rytuał rzymski; 3) polecić uzdolnionym liturgistom dyecezalnym uszykowanie dodatku (appendix) do Rytuału rzymskiego, któryby zawierał obrzędy dyecezalne, lub prowincyonalne tak z Rytuału piotrkowskiego jak i te, które na nowo się uformowały. Wszystko to nie powinno być wprost przeciwne księgom liturgicznym i postanowieniom św. Kongregacyi Obrzędów, a następnie powinno być dla każdej dyecezyi przynajmniej przez odnośnego biskupa zatwierdzone; 4) każda dyecezya może posiadać swój własny appendix, który można wydrukować wraz z nutami w znakomitej drukarni Fryderyka Pusteta w Ratysbonie“, lub w Płocku u K. Miecznikowskiego. Drukarnia „Śpiewu Kościelnego“ posiada prócz wielkiego doboru czcionek i nuty potrzebne tak do muzyki świeckiej jak i chorału gregoryańskiego. *(Przyp. Red.).*

Rozprawa ks. Fulmana napisana jest w ogóle z wielką znajomością rzeczy i opracowana gruntownie. Autor nigdzie się nie bawi w domysły, lecz wszędzie cytuje fakta historyczne pewne i przepisy prawa kościelnego wyraźne, jedne i drugie czerpane ze źródeł najpoważniejszych, opatrzone często komentarzami ludzi uczonych, powszechnie znanych. Widać na każdym kroku, że autorowi chodzi nie o narzucenie czytelnikowi swego zdania, lecz o wykazanie i obronę prawdy.

Wszakże, według naszego zdania, można dać odpowiedź jaśniejszą na dwa pytania, powszechnie rzucane przez obrońców prowincyonalizmu.

Kiedy Rytuał piotrkowski jest nieprawnym, dla czego, powiadają, Stolica Apostolska przez tyle czasu nigdy otwarcie nie występowała przeciw niemu i nie potępiała go, wszak wiedziała o jego istnieniu i o jego treści.

Rzecz jest jasna.

Stolica Apostolska po wszystkie czasy kierowała się możliwą pobłażliwością, łagodnością i roztropnością w rządach swoich, więc często się wstrzymywała od ostrych wystąpień przeciwko nadużyciom, by nie zakłócić spokoju i nie wywołać zamieszania w Kościele. Tak przecie np. Stolica św. zachowywała się wobec liturgii galikańskiej. Roku 1842 Grzegorz XVI w brewe swojem do biskupa rejmskiego w sprawie tej liturgii między innemi pisał: „Nobis quidem idipsum tecum una dolentibus nihil optabilius foret, Venerabilis Frater, quam ut servarentur ubique apud vos Constitutiones S. Pii V... Ita igitur in votis esset Venerabilis Frater; verum tu quoque probe intelligis, quam difficile arduumque sit morem illum convellere hinc Nobis *gra-*

*viora inde dissidia reformidantibus*, abstinendum *in praesens* visum est, nedum a re plenius urgenda, sed etiam a peculiaribus ad dubia quae proposueras responsionibus edendis." (Por. D. Bouix. De Jure Lit., pars 5 p. 6).

A dla czego, powiadają, biskupi nasi, a przecie było ich wielu i światłych i świątobliwych i do Stolicy Piotrowej przywiązanych, trzymali się Rytuału piotrkowskiego przez tyle czasów i polecali go podwładnemu sobie duchowieństwu, dla czego uczeni liturgiści nasi nie występowali przeciwko powadze tego Rytuału?

Inaczej zapatrywano się na tę kwestyę dawniej, inaczej musimy się zapatrywać na nią dzisiaj.

Dawniej słowa Pawła V: „hortamur in Domino" w breve, zalecającem Rytuał rzymski, tłomaczono jako radę, a nie jako nakaz. Ztąd jeszcze w ubiegłym wieku słynny liturgista, Catalani, uważał Rytuały partykularne za pozwolone. Prócz tego, słowa Soboru Trydenckiego, dopuszczające zwyczaje miejscowe przy zawieraniu małżeństw, rozciągnięto i na inne zwyczaje, jak widać z listu arcybiskupa J. Wężyka: „Qua propter."

Dzisiaj, po tylu wyjaśnieniach, po tylu stanowczych odpowiedziach św. Kongregacyi Obrzędów, tylko ktoś—trzeba to już raz stanowczo powiedzieć—zupełnie nieznający się na rzeczy, albo stojący na niemożliwie przestarzałem stanowisku, może się upierać przy zdaniu, że Rytuał rzymski nie obowiązuje ściśle całego kościoła katolickiego, łacińskiego obrządku, z wyjątkiem tych miejsc, gdzie jest Rytuał partykularny, wyjątkowo i wyraźnie zatwierdzony przez Stolicę Apostolską.

Dzisiaj wiadomo, że stanowczo zakazane są przez Stolicę św. wszelkie zmiany w Rytuale rzymskim. „In authenticis editionibus—czytamy w świeżo ogłoszonej (d. 23 stycznia b. r.) konstytucyi papieskiej: „Officiorum ac munerum"—Missalis, Breviarii, Ritualis, Caeremonialis episcoporum, Pontificalis romani, aliorumque librorum liturgicorum a Sancta Sede Apostolica approbatorum nemo quidquam immutare praesumat: si secus factum fuerit, hae novae editiones prohibentur." (Cap. VII, 18).

Czy można jeszcze zatem wątpić, że zmiany w Rytuale rzymskim, wydanym dla użytku naszych prowincyj, są najwyraźniej zabronione, i że wydania Rytuału tego z wiadomemi zmianami bez aprobaty Stolicy Apostolskiej stanowczo są zakazane?

Mógłby też autor jaśniej wskazać, kto, jak i co powinien obecnie czynić w praktyce.

Rytuał piotrkowski nie posiada zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej.

Gdyby Rytuał rzymski był tylko zalecony nie zaś nakazany, wtenczas każdy kapłan miałby pełne prawo w każdym razie trzymać się jego przepisów: „Cuilibet clerico et fideli semper licitum esthortationibus S. Pontificis morum gerere — powiada D. Bouix, prawnik francuski zaszczycony pochwałą ś. p. Piusa IX (De Jure Lit. p. 299)—ergo licebit saltem cuilibet parocho et clerico cujuscumque latinae ecclesiae in ministrandis sacramentis, aliisque obeundis functionibus ecclesiasticis romanum Rituale sequi. Nec obiiciatur id falsum esse in dioecesibus, in quibus ab episcopo aliud Rituale adhibendum praeseriberetur. Dum enim S. Pontifex quemlibet cujuscumque dioecesis clericum hortatur, ut Rituale romanum adhibeat, hoc ipso ei licentiam concedit hoc Rituali utendi. Licentiam autem a S. Pontifice concessam non potest episcopus per praeceptum contrarium tollere; alioquin sequeretur episcopum esse jurisdictione superiorem Papa, quod haereticum est. Unde nullus jam episcopus potest propria auctoritate Rituale a romano diversum praescribere et, si praeciperet praeceptum ejus

esset pleno jure nullum et irritum; siquidem ad illi obtemperandum nulli obligarentur, cum semper ipsis remaneret facultas, ab Apostolica Sede concessa romana utendi formula."

Lecz Rytuał rzymski jest nietylko zalecony, ale i nakazany. Zatem wszyscy nasi i biskupi i kapłani, omnes et singuli, we wszystkich czynnościach liturgicznych: i prywatnych i publicznych, obowiązani są na sumieniu trzymać się Rytuału rzymskiego, jak i w ogóle przepisów prawa liturgicznego rzymskiego, pomijając wszystkie zwyczaje contra Rubricas et Decreta, zachowując tylko starodawne chwalebne zwyczaje praeter Rubricas et Decreta S. R. C. Prawodawca tak jasno tę rzecz określił, że żadnej wątpliwości tu być nie może. „Qua propter hortamur in Domino—są słowa Pawła V— Venerabiles Fratres Patriarchas, Archiepiscopos, et Episcopos et dilectos Filios eorum Vicarios, nec non Abbates, Parochos universos, ubique locorum existentes, et alios ad quos spectat, ut in posterum tanquam Ecclesiae Romanae filii, ejusdem Ecclesiae omnium matris et magistrae auctoritate constituto Rituali in sacris functionibus utantur, et in re tanti momenti, quae catholica Ecclesia, et ab ea probatus usus antiquitatis statuit inviolate observent." A św. Kongregacya Obrzędów ciągle przypomina: „Servetur Rituale romanum," „Ordinarius stricte tenetur opportunis remediis providere, ut Rubricae et S. R. C. Decreta rite serventur," [1]) „Inveterata quaecumque in contrarium consuetudo derogare non potest Legi a Decretis Sacrae Congregationis praescriptae,"[2]) „Decreta S. R. C., dum eduntur, derogant cuicumque consuetudini etiam immemorabili et obligant in conscientia;" [3]) na zapytanie zaś: „...An... praeceptivas Pontificalis, Caeremonialis episcoporum, Martyrologii et *Ritualis Romani* regulas, tolerante nempe, aut permittente, aut etiam aliter quidpiam statuente Revendissimo Episcopo, canonici aliive sacerdotes possint illaesa conscientia infringere, aut omittere, sicque Reverendissimi episcopi voluntas his in casibus sit pro ipsis sufficiens dispensatio," stanowczo odpowiada: „Negative et amplius" t. j. przecząco i bez żadnej dalszej apelacyi. [4]) Czy jeszczeby kto wątpił, że i u nas wszyscy biskupi i kapłani, jak wyżej się rzekło, mają ścisły obowiązek stosowania się do Rytuału rzymskiego jak i do wszelkich innych przepisów prawa liturgicznego rzymskiego.

Od obowiązku tego nie uwalniają bynajmniej kapłanów odpowiedzi św. Kongregacyi Obrzędów, odsyłające ich w kwestyach liturgicznych do biskupów. Przeciwnie, te odpowiedzi potwierdzają tylko rzeczony obowiązek. Albowiem kapłanom, którzy dla jakichkolwiek powodów nie mogą sami sobie poradzić, gdyż chodzi o zachowanie przepisów liturgicznych, Stolica Apostolska poleca udać się do miejscowego biskupa po radę i pomoc w tym względzie. Że tak jest, aż nadto jasno wskazuje choćby następujący dekret św. Kongregacyi Obrzędów, wystosowany do kapłanów: „Adeundus loci Ordinarius, qui stricte tenetur opportunis remediis providere, ut Rubricae ac S. R. C. Decreta rite serventur; si quid dubii occurrat, recurrendum ad eandem S. C. pro declaratione.

A zgorszenie?

Słuszna obawa zgorszenia bez wątpienia mogłaby uwolnić nie jednego od powyższego obowiązku. Ale czy może być u nas mowa o słusznej obawie zgorszenia? Słuszna obawa zgorszenia tylko wtenczas mogłaby mieć miejsce, gdyby przepisy Rytuału piotrkowskiego, o które nam chodzi, były ściśle przestrzegane, gdyby wypadało usunąć jaki zwyczaj, uważany przez lud za nietykalny. Ale dzisiaj ta rzecz ma się zupełnie inaczej. Li-

[1]) S. R. C. 17 Sept. 1882. [2]) 2 Aug. 1839. [3]) 11 Sept. 1847. [4]) 10 Jan. 1852.

czne przepisy Rytuału naszego, w ogóle nie objęte prawem liturgicznem powszechnem, w szczególności zaś przeciwne temuż prawu, z różnych powodów oddawna są zaniedbywane. Dawne zwyczaje, zalecone tymi przepisami często zastępowane bywają przeróżnemi nowemi praktykami pomysłu prywatnych liturgistów. Dość tu zwrócić uwagę choćby na wystawianie i chowanie Najświętszego Sakramentu. Zaledwie gdzie nie gdzie w tym razie są ściśle zachowane rubryki Rytuału piotrkowskiego. Zwykle wystawiają Najświętszy Sakrament, udzielają Nim błogosławieństwa ludowi i chowają Go, jak się komu podoba, albo jak kto przywykł. Lud nasz dość już się napatrzył na różne nabożeństwa, odprawiane w najrozmaitszy sposób, nawet wedle kilku naraz „rytuałów.“ W rozmowie o ceremoniach świętych zwykle dobrodusznie powtarza: „Tak mus i trzeba, kiedy tak robią księża.“ A jeśli się gorszy, to gorszy się wtenczas, gdy rzeczywiście spostrzega, że księża bez przystojnej powagi i pobożności, obrzędy swoje sprawują wedle swego „widzi mi się,“ „jak popadło,“ a nie tak jak być powinno.

Wobec tego ścisłe stosowanie się przez nas do Rytuału rzymskiego, jak i w ogóle do prawa liturgicznego rzymskiego nie tylko nie może budzić uzasadnionej obawy zgorszenia lecz przeciwnie, w wielu razach może nie jednego pocieszyć pewną nadzieją zbudowania wiernych.

Biskupi nasi od pewnego czasu gorliwie się krzątają koło uregulowania liturgii w duchu prawodawstwa rzymskiego. Jeszcze w ubiegłym stuleciu (d. 8 sierpnia 1873 r.) biskup warmiński, Krzysztof Andrzej Jan, hrabia na Słupowie Szembek, wydał w Brunsberdze zreformowany dla swej dyecezyi Rytuał. W bieżącym wieku (d. 28 czerwca 1850 r.) dla dyecezyi chełmińskiej, również przekształcony Rytuał wydał biskup Anastazy Sedlag w Pelplinie. Obie te dyecezye, jak wiadomo, obowiązywały nasze Synody prowincyonalne, gdyż chełmińska była sufraganią gnieźnieńską, a biskupi warmińscy, jakkolwiek exempti, byli obowiązani brać udział w synodach prowincyi gnieźnieńskiej. W innych dyecezyach niema wprawdzie jeszcze nowego rozporządzenia biskupiego, nakazującego kapłanom stosować się we wszystkiem do przepisów prawa liturgicznego rzymskiego; ale rządcy dyecezyi usilnie pragną i starają się o to, by kapłani obeznali się z tymi przepisami i do nich się stosowali. Dzięki radom i zachętom biskupów powstał znany już szerszemu ogółowi miesięcznik, a teraz dwutygodnik: „Śpiew Kościelny“. Za radą biskupów ks. Fulman wydał swoje studyum. „Rytuał rzymski a piotrkowski“— zaoprobowane wyraźnie przez J. E. A. Bereśniewicza, biskupa Włocławskiego. Pod troskliwem okiem biskupów i rządców dyecezyi w wielu już miejscach został wskrzeszony śpiew liturgiczny. Owszem w wielu kościołach już prawie całkowicie jest wprowadzony w użycie Rytuał rzymski. W archidyecezyi gnieźnieńskiej całej, oraz w dyecezyi wrocławskiej, sandomierskiej i w niektórych kościołach dyecezyi Sejneńskiej, nawet wystawienie i chowanie Najśw. Sakramentu odbywa się już ściśle według ceremoniału rzymskiego *).

Wszystko to nietylko nigdzie nie wywołuje zgorszenia, lecz przeciwnie, wielce się przyczynia do zbudowania wiernych i do powiększenia chwały bożej.

*) Podług ceremoniału rzymskiego kapłan wystawia Najświętszy Sakrament nic nie śpiewając. Chór podówczas może śpiewać „O salutaris Hostia“ lub coś podobnego. Po wystawieniu Najśw. Sakramentu i okadzeniu Go odprawia się nabożeństwo. Po skończonem nabożeństwie bezpośrednio przed schowaniem zawsze się śpiewa „Tantum ergo Sacramentum.“ Kapłan wtenczas klęczy na stopniu ołtarza i okadza trzykrotnie Najśw. Sakrament. Po skończeniu hymnu śpiewa V: „Panem de caelo“ etc. i, stojąc już, oratio: „Deus qui nobis sub Sacramento mirabili“ etc. Dopiero w cichości, bez żadnego śpiewu, udziela ludowi błogosławieństwa Najśw. Sakramentem i chowa Go. (Por. Caeremoniale sol. funct. juxta lit. Rom. a Jos. Aertnys 1881, p. 33—34).

Quid ergo?

„Zelo ardeant clerici pro accurata Rubricarum observantia ac decore domus Dei, et nunquam eis deerunt opportuna media et occasiones propitiae, tum ad abusus eliminandos, cum ad sacrosanctas Ecclesiae leges adamussim observandas, quin populus id aegre ferat, imo gaudeat et inde spiritualem profectum percipiat.“ (J. Solans l. c. Eph. Lit. v. VIII p. 617).

*Ks. Piotr Dworanowski.*

## PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

### Msze na trzy głosy mięszane: Sopran, Alt i Bas, łatwe.

126. Marxer, P. Th. *Kurze und leichte Messe zu Ehren der allerseligsten Jungfrau Maria.*
Msza przyjemna. Może być wykonaną i na cztery głosy z Tenorem, który to głos jest ad libitum. Cena part. i gł. 1 m. 20 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg.

127. Obersteiner, J. *Messe zu Ehren des hl. Paulus.*
Kompozycya nadaje się dla tych szczególnie chórów, gdzie dyrygent jest zarazem i organistą i śpiewakiem-basem. Organ bowiem to samo gra co zawierają głosy. Cena part. 1 mar.; głosy po 20 f. Wyd. Pawelek. Regensburg. **Organ.**

128. Santner, C. *Dreistimige Vokalmesse.*
Msza obok łatwości posiada piękność brzmienia. Cena part. i gł. 2 mar. Wyd. Pawelek. Regensburg. **Organ.**

129. Schweitzer, J. op. 26. *Missa in hon. Infantis Jesu.*
Msza napisana z talentem; przyjemnie się słucha. Czwarty głos *Tenor* jest *ad libitum*. Cena partycyi do dyrygowania i na organ 1 mar.; gł. po 10 f. Wyd. Herder. Freiburg i. Br. **Organ.**

130. Schweitzer, J. op. 27. *Missa in hon. SS. Angelorum custodum.*
Podobnie jak poprzednia posiada czwarty głos Tenor *ad libitum*. Msze tego rodzaju dla chórów wiejskich bardzo są przydatne z tego względu, że nie potrzeba się kłopotać o tenorowe głosy, których po wsiach jest bardzo mało. Cena part. org. i do dyryg. 1 m.; gł. po 10 f. Wyd. Herder. Freiburg. **Organ.**

## ROZMAITOŚCI.

**Konkurs.** „Echo muzyczne“ ogłasza na mszę żałobną konkurs, urządzony przez Warszawskie Towarzystwo muzyczne.

„Dla uczczenia przypadającej w dniu 4 czerwca r. b. dwudziestej piątej rocznicy zgonu mistrza pieśni polskiej, Stanisława Moniuszki, Komitet Towa-

rzystwa muzycznego warszawskiego, ogłasza Konkurs na napisanie mszy żałobnej łacińskiej:

## *Missa pro defunctis.*

Warunki konkursu są następujące: Msza (*Requiem*) ma być napisaną na cztery głosy mieszane z towarzyszeniem organu, niezbyt trudną do wykonania, w stylu poważnym, odpowiadającym najnowszym wymaganiom muzyki kościelnej.

W konkursie mogą brać udział jedynie kompozytorowie polscy.

Termin składania rękopisu mszy w kancelaryi Towarzystwa muzycznego (Plac Teatralny, w gmachu teatrów) oznacza się na dzień 1 grudnia r. b. do godziny 12-ej w południe.

Nagroda za dzieło uznane przez sędziów konkursu za bezwzględnie najlepsze, wynosi rubli **150**; następnie z rzędu najlepsze kompozycye mogą być odznaczone wzmiankami zaszczytnemi, przyczem sędziom będzie przysługiwało prawo otwierania kopert z nazwiskami autorów dzieł odznaczonych. Gdyby żadne dzieło nie było uznane za dobre bezwzględnie, wówczas komisyi sądzącej będzie służyć prawo podziału nagrody, a nawet nieprzyznania żadnej. W tym ostatnim wypadku, komitet Towarzystwa ogłosi termin nowego konkursu.

Rękopisy winny być czytelne i bezwarunkowo nie mogą być pisane ręką autorów.

Do partytury powinna być dołączona koperta zapieczętowana, mieszcząca imię i nazwisko autora, oraz dokładny jego adres; na kopercie zaś znajdować się winno godło takie same jak na partyturze.

Partytura nagrodzona pozostaje w bibliotece Towarzystwa, przyczem Towarzystwu służy prawo wykonywania utworu w kościołach w czasie nabożeństw żałobnych i na koncertach; prawo jednak własności pozostaje przy autorze.

Dzieła niewyróżnione na konkursie będzie można odebrać u sekretarza Towarzystwa, w przeciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia rezultatu konkursu; po upływie tego czasu, rękopisy wraz z kopertami ulegną zniszczeniu.

Całkowity *bezwarunkowo obowiązujący* tekst *Requiem* zamieszczony jest poniżej w „Echu Muzycznem," wraz z objaśnieniem jaki ma być charakter kompozycyi, oraz które ze strofek tekstu mogą być opuszczone.

Sędziami konkursu będą: z grona członków komitetu Towarzystwa muzycznego, pp. Michał Biernacki, Michał Hertz, Adam Münchhejmer, Zygmunt Noskowski, Aleksander Poliński i Gustaw Roguski: z po za komitetu ks. Leon Moczyński, dyrektor chóru Katedry włocławskiej, oraz ks. dr Teofil Kowalski, Redaktor „Śpiewu Kościelnego."

Prezes: *Hr. Józef Wielopolski.*
Członek Komitetu, Sekretarz: *A. Poliński.*

*Uwaga.* Co się tyczy stylu kompozycyi, ten ma być poważnym i podniosłym. W pojedyńczych częściach mszy należy unikać, o ile można, pochodów chromatycznych, nadto: być oględnym w używaniu modulacyj gwałtownych, harmonij silnie dysonujących, tempa szybkiego, rytmiki zbyt żwawej i zbyt charakterystycznej, skoków na odległe interwale, przedewszystkiem zaś akordów septymowych zmniejszonych.

Z całkowitego tekstu *Requiem* można opuścić albo „Graduale" albo „Tractus," zaznaczając tylko, że śpiewa się *choraliter*.

W sekwencyi *Dies irae* można opuścić strofki: 2. 3. 4, 5, 6, 7 i 13-tą, pozostałe zaś *muszą być* użyte.

Powtarzania (zbytecznego i niepotrzebnego. *P. R.*)—wyrazów. należy unikać. Przy imitacyach jednak, kanonach lub fudze, może drugi głos powtarzać te wyrazy, które już inny głos wyśpiewał, tego bowiem nie uważa się w muzyce kościelnej za powtórzenie. Nadto, jeśli zaokrąglenie frazesu muzycznego,

piękność rysunku melodyjnego lub jakaś udatniejsza forma melodyi wymagać będzie powtórzenia wyrazu, można to uczynić wyjątkowo, byleby tylko dany wyraz był powtórzony *w całości* i był jednym z ważniejszych w zdaniu."

Organ może być użyty albo w formie prostego podtrzymywania głosów chórowych, albo też *obligato*.

Lubo msza ma być chórową (lepiej chyba tak powiedzieć: Lubo msza ma być w całości ułożoną na chór czterogłosowy..... *P. R.*)—wszelako dozwala się użycia *epizodycznie* głosów solowych (dwu, trzy lub czterogłosowych), z towarzyszeniem organu lub *a capella*."

Następuje dalej tekst mszy za zmarłych, który czytelnicy nasi mają w każdej mszy żałobnej.

**Pamięci Moniuszki.** W „Kraju" nr. 20 wyczytaliśmy notatkę o odbytem w Petersburgu żałobnem nabożeństwie, z powodu minionych lat 25-ciu od śmierci znakomitego naszego kompozytora Moniuszki. W „Niwie" w nr. 22 też samą znajdujemy wzmiankę, tylko, że *Warszawiak* korespondent nieco przesadził w wyrażeniach.

„Dwudziestopiątą rocznicę śmierci naszego najznakomitszego kompozytora Stanisława Moniuszki († 6 czerwca 1872 r.), uczczono solennem nabożeństwem, odbytem dnia 23-go maja w kościele parafialnym św. Stanisława za staraniem pp. Pawła Kleczkowskiego, adwokata przysięgłego Michała Bukszy, dyrektora amatorskiej orkiestry polskiej „Lutni" i Czesława Sosnowskiego, organisty kościoła św. Katarzyny, przy współudziale czcigodnego ks. dziek. Witolda Czeczota."

Nabożeństwo całe odprawione zostało za staraniem p. Kleczkowskiego, p. M. Bukszy i p. Cz. Sosnowskiego, dziekan zaś ks. W. Czeczot brał tylko współudział w tem wszystkiem (sic!). Później następuje opis wyglądu kościoła wewnątrz, iż: „katafalk był obity żałobnym kirem, przybrany we wspaniałe kwiaty w wazonach i gorejące świece. Wezgłowie trumny wieńczyły egzotyczne palmy. Cały kościół... przedstawiał widok smętny, lecz zarazem i podniosły. W około katafalka ustawiono rząd krzeseł, na których zajęli miejsca profesorowie konserwatoryum, polacy artyści-muzycy, literaci i damy tutejszego Towarzystwa Polskiego." Brakuje tylko wzmianki że wejście było za biletami. W dalszym ciągu dopiero dowiadujemy się kto był główną osobą nabożeństwa ś. p. Moniuszkę.

„O godz. 11-ej, czytamy dalej w „Niwie," rozpoczęła się przed wielkim ołtarzem, przybranym w żywe kwiaty, solenna Msza św., celebrowana przez miejscowego proboszcza, ks. dziekana Witolda Czeczota, w asystencyi ks. Poszko, kustosza kościoła św. Katarzyny, jako subdyakona i ks. Trasuna, miejscowego wikaryusza, jako dyakona, przy współudziale paru profesorów Akademii rzymsko-katolickiej i kilku księży świeckich z kościoła św. Katarzyny, którzy zasiedli w fotelach.

Na chórze, podczas nabożeństwa wykonano wspaniałą Mszę żałobną Moniuszki do słów A. Felińskiego „Na stopniach Twego up:adamy tronu" przez chór męski i żeński, złożony z amatorów-śpiewaków i artystów tutejszych teatrów, pod kierunkiem pp. M. Bukszy i C. Sosnowskiego.

Po Mszy św. odbyły się egzekwie przy katafalku, po skończeniu których chór odśpiewał „Salve Regina". Kościół po brzegi był zapełniony publicznością."

Zebrała się śmietanka Tow. polskiego w Petersburgu by uczcić ś. p. Moniuszkę i pomodlić się za jego duszę; do zebranych gości zastosowano wewnętrzne urządzenie kościoła, śpiew tylko nieliturgiczny nie był wcale stosowny. Kompozycye Moniuszki są piękne, przecudne, rzewne, dziwnie splecione z pobożną melodyą, ale cóż kiedy niekościelne. Dla tego też p. Buksza i p. Czosnowski lepiejby zrobili, gdyby dla Moniuszki wystawili godną talentu jego Mszę

kompozytora kościelnego z epoki klasycznej. A choćby i chorał był wykonany, byłoby to i piękniej i odpowiedniej.

Moniuszko dziś, z poza grobu wolałby słyszeć wzniosłe „Dies irae“ choralne, niż swe „Na stopniach Twego upadamy tronu“. Dziwnem jest to, że p. Sosnowski, taki gorliwy zwolennik muzyki liturgicznej pozwolił na wykonanie podobnych rzeczy w kościele podczas mszy śpiewanej. Chyba to już poraz ostatni. Domyślamy się, że był zniewolny do tego namową p. M. Bukszy.

**Moniuszko kompozytor kościelny.** Moniuszkę oceniać Moniuszce by tylko przystało. Dla tego też nie o muzyce mistrza naszego, lecz o Moniuszce jako kompozytorze kościelnym słów kilka powiedzieć pragnę. Pobudza mię do tego i 25-ta rocznica śmierci twórcy Halki i niechęć niektórych do „Śp. Kośc.“ Gdy pismo nasze po raz pierwszy się ukazało, mile było przyjęte przez wszystkich, lecz po drugim, trzecim numerze słyszę, jakby szelest liści leśnych, narzekania, że zadaniem „Śpiewu Kościelnego“ jest znieść śpiew ludowy, śpiew w języku polskim. A poszło to ztąd, że od czasu do czasu korespondenci „Śp. K.“ donosili o niewłaściwem wykonywaniu podczas nabożeństwa solennego śpiewów w języku polskim Moniuszki i innych.

O zgrozo! Więc Moniuszko jest wzgardzony przez „Śp. K.“, ma być zapomnianym, zasłużył na to, by wykrzykniki, znaki zapytania stawiano przy jego nazwisku! Nastąpiło milczenie niektórych redakcyi i ciche wrogie usiłowania przeciw „Śp. K.“ By uniknąć nieporozumień, wyraźnie zaznaczamy, że celem „Śp. K.“ nie jest usuwać śpiew ludowy, śpiew w języku polskim. Zadaniem naszem jest spełniać to, co przepisy Kościoła św. odnośnie do muzyki kościelnej nakazują. Kościół podczas Mszy św. śpiewanej nakazuje śpiewać: wstęp do Mszy zwany *introitus*, później *Kyrie*, *Gloria*, *Graduale*, *Tractus*, *Sequentia*, *Credo*, *Offertorium*, *Sanctus*, *Benedictus*, *Agnus Dei* i *Communio*, wszystko we właściwym czasie. Podczas Nieszporów nakazuje śpiewać: pięć antyfon z pięcioma psalmami, hymn, wiersz, antyfonę do Magnificat wraz z kantykiem. Takie są przepisy liturgiczne i kto się do nich stosuje, pomieszczając w kompozycyi swej cały tekst łaciński, jest muzykiem kościelnym, jego zaś kompozycye zalecane są przez pisma specyalne muzyczno-liturgiczne. W obec tego Moniuszko nie jest kompozytorem kościelnym. Żadna bowiem jego Msza nie odpowiada przepisom Kościoła. Żył on w najbardziej zepsutej epoce muzyki kościelnej. Nie jest to winą jego osobistą. Wina cała spada na otoczenie, w którym żył, od którego się uczył. O gdybyśmy dziś posiadali Moniuszkę, dziś kiedy tak wiele uczyniono już na polu reformy muzyki kościelnej, dziś kiedy przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznem istnieje Sekcya muzyki kościelnej, istnieje pismo specyalne, jakżeby dobrze nam było z naszym mistrzem tonów. Na ogłoszony konkurs na Mszę żałobną przez Warsz. Towarz. Muzyczne (któremu cześć należy się za ten projekt przepyszny) nadesłałby niewątpliwie swoje „Requiem,“ w którem znaleźlibyśmy siebie, to jest polską swą naturę w melodyę zakutą. Jakież miłe, rzewne, słodkie jak marzenie są jego utwory z tekstem poważnym, pobożnym, przeznaczone do świątyń, a które wszakże przepisom kościelnym się sprzeciwiają. Cóż więc czynić? czy je potępić skoro są swoje, czy je zapomnieć skoro są tak piękne i urocze jak maj? Nie, śpiewać je można ale podczas mszy cichej, kiedy kapłan przy ołtarzu nie śpiewa. Śpiewać je można i należy w oratoryach, które oby u nas się przyjęły. Co to za rozkosz dla ucha i serca byłoby słyszeć jego pieśni pobożne z estrady koncertowej, zamiast treści pospolitej, nieraz bardzo dziwnej, suchej, powszedniej: o oczkach modrych, o włosach uroczych, o całowaniu, szczebiotaniu i t. p., i t. p. Tym sposobem nie zapomnimy i nie zarzucimy Moniuszki, lecz go jeszcze więcej rozpowszechnimy. „Śpiew Kościelny“ jest hołdownikiem nigdy zaś jego przeciwnikiem. Qui bene distinguit bene probat.

**Nabożeństwo żałobne.** Dnia 4 czerwca jako w 25-tą rocznicę śmierci Stanisława Moniuszki, w Katedrze Płockiej, staraniem Redakcyi „*Śpiewu Kośc.*“ odprawione zostało żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy. Udział inteligencyi płockiej był bardzo liczny. Na chórze amatorowie wykonali „Requiem„ Cascioliniego.

**Koncert.** Komitet Towarzystwa Muzycznego w Kaliszu dnia 7 czerwca urządził zbiorowy koncert lutni Warszawskiej, Towarzystwa śpiewaczego Radomskiego, oraz Towarzystwa muzycznego z Wielunia. Koncert się powiódł. My gólniejszą czytelników naszych zwracamy uwagę na program, w którym na początku wykonano „Kto się w opiekę“ harm. Maszyńskiego. Oby częściej na estradach koncertowych podobne pienia były słyszane.

# Pogawędka z pp. Organistami o reformie.

*(Pogawędka pierwsza).*

Bóg Najwyższy błogosławi dziełu, rozpoczętemu w celu zwiększenia chwały Jego. Oto rok drugi wydawnictwa „Śiewu Kościelnego.“ a już mamy dużo przychylnych i czynnych protektorów. Nadesłane zewsząd korespondencye i prywatne wiadomości, przyniosły nam znajomość bliższą i ściślejszą cieni i świateł, dotyczących kwestyi naprawy śpiewu liturgicznego i rytu w kościele naszym. Opierając się na zgromadzonych danych, stopniowo rozwinę przed czytelnikami zasób materyałów, które ułatwią *zrozumienie i przeprowadzenie reformy*. Kwestya to złożona, wymagająca rozpoczęcia od fundamentów. W danej chwili ową podstawową kwestyą jest kwestya *organistowska*. Jej przeto poświęcę kilka obszerniejszych artykułów.

Przeprowadzamy reformę. Lecz kogóż właściwie uważamy za jej krzewicieli i zwolenników? Obecnie tylko szan. duchowieństwo i pp. organistów. Inni muzycy bardzo mało się nią interesują. I to rzecz bardzo naturalna, iż kwestya odrębna, specyalna, powinna być rozstrzyganą przez specyalistów i tych, co mają bezpośrednią z nią styczność. Od szan. księży zależy pierwszy impuls, od organistów—wprowadzenie w czyn idei. Pierwsi mogą dać wskazówki, okazać poparcie, udzielić zasoby, drudzy muszą chętnie wziąć się do pracy, by dokładnie zrozumieć wielkość zadania. Robiąc byle jak, na oślep, nic się nie wskóra, potarga siły a szlachetny zapał ostygnie. Każda nowa praca, chociażby pozornie łatwa, mymaga wyraźnego planu i świadomości celu, co się osiąga jedynie wtedy, gdy się dokładnie rzecz rozumie. Wyjaśnienie wszelkich zasadniczych postulatów i odcieni reformy, obecnie jest właśnie podstawowem zadaniem „Śpiewu.“ Chcąc pouczać o reformie rozpoczęliśmy od wykazu znaczenia tego wyrazu z punktu widzenia liturgiki, logiki i historyi. Lecz pouczając, mamy na oku organistów, bo to jest materyał najmniej przygotowany, chociaż tak ważny i niezbędny. Księża znają główne zarysy i wymagania reformy, dla nich więc wystarczą artykuły bardziej specyalne, nie ujęte w formę popularną. Lecz dla organistów, jako dla mniej inteligentnych, należy zastosować inny sposób nauczania, niemal od abecadła. Większość, jak się przekonałem, słyszała o reformie jak o żelaznym wilku. Pracując przez całe życie na chórze, czereda organistowska nie pomyślała nigdy, że spełnia swe obowiązki niedokładnie. Dziad i pradziad, ks. pleban i wikaryusz, panowie i prostacy nie mieli organiście nic do zarzucenia, jeśli się nie upijał, nie wló-

czył, nie wdawał w amory i t. p. awanturnicze historye. Jak grał i co grał — mało o to dbano. Lecz to były czasy inne, a dziś się zbliżają znów inne. „Dla czego tak się dzieje?" pytacie sz. pp. organiści. „Po co ta zmiana porządków, kiedy *od wieków*, twierdzicie, tak było? Zkąd się zjawiła ta gorliwość o muzykę? W imię jakiej zasady?" utyskują staruszkowie-organiści, księża, którzy z nimi po lat 30-ci pracują w jednej parafii, zaczynają powoli usuwać, zmieniać, dodawać w takich drobiazgach, na jakie dawniej nie zwracali uwagi.

Odpowiedź na powyższe pytania, będzie przedmiotem mojej pierwszej pogawędki. W następnych wykażę stosunek reformy do sztuki w ogóle, do parafian, do chóru, wyświetlę obszernie istotę i odcienia reformy, zbijając błędne mniemania i zarzuty. Przystępuję zatem do rzeczy.

Nasamprzód chcę powiedzieć szan. pp. organistom, że w pośród nas utrwaliło się bardzo błędne mniemanie, że zwolennicy muzyki czysto-kościelnej wprowadzają „nowe porządki." Pomyłka to z waszej strony bardzo i bardzo wielka. Kościół nasz nigdy nie zmienia tego, co uchwalił Ojciec św. i powszechne sobory. Wprawdzie z biegiem czasu, lub skutkiem ułomności ludzkiej, pewien paragraf prawa mniej ważny, może być nieco zaniedbanym; może pewna forma na razie wydać się nieco uciążliwą, ale żaden gorliwy sługa kościoła nie odważył się jej ani zmienić, ani wyrzucić. Otóż postanowienia soborów, co do liturgii i muzyki, pozostały w swej sile aż do naszych czasów. Reformatorowie nawołują nie do „nowatorstwa," lecz *do nawrotu*, do zajrzenia do owych praw, które Duch św. przez usta ojców soboru dyktował i spełniać rozkazał przyszłym pokoleniom. Jeżeli zaś obecnie widzimy pewne braki, to te jeszcze wcale nie przemawiają za tem, iżbyśmy je mieli nadal zatwierdzać na podstawie mniemanej jakoby ich „starożytności." „To stary zwyczaj!" powiadali mi weterani organiści. „Już dziad mój, który z francuzem chodził, mówił że w naszej dyecezyi takie same były zwyczaje i porządki." Zgoda. Ale to jeszcze nie dowód, że owe zwyczaje są istotnie *bardzo dawne*. Trzeba udać się do historyi, a ta nam da fakta donioślejsze, niż zsyłanie się na tradycyę aż do trzeciego pokolenia. Sto lat, nawet 200 trwający błąd lub niedokładność, niczem są w obec kilku wieków. Przez ośmnaście wieków wszystkie sobory, bulle papieskie, dekreta synodów prowincyonalnych *) uważały śpiew za istotną część liturgii uroczystej, śpiewanej. A ponieważ liturgia jest święta, boska, przeto i śpiew powinien być święty, boski. Śpiew sławi Boga w Trójcy Jedynego, tu na ołtarzu obecnego, wielbi Go więc słowami Psalmów, Ewangelii, Proroctw, które tchną powagą, namaszczeniem, stosują się ściśle do każdej *chwili* liturgii. Ztąd wypływa, że i śpiew powinien być takim jakiemi są słowa modlitwy kapłańskiej, sławiącej niepojęte Tajemnice ołtarza: taki śpiew zmienionym, wyrzuconym, upośledzonym być nie może.

Stało się jednak inaczej dla wielu powodów, o których należy mówić historykom. Zaznaczę więc tylko, że bezbożny wiek XVIII, józefinizm, masonerya, dyrygenci świeccy, wojny szwedzkie i t. p. poważne przeszkody, usunęły śpiew liturgiczny na drugorzędny plan, czem spowodowały upadek jego i zaniedbanie rytu o tyle, o ile tam bezpośrednio był ze śpiewem w związku. Upadek ostateczny i powszechny muzyki można datować najpóźniej od 1750 r. W sto lat potem, w Niemczech, widzimy już pierwsze usiłowania narodu do zaniedbanych przepisów. Ale o ile szybko posuwa się zniszczenie o tyle zwolna postępuje naprawa. Oto np. od lat 30 reforma pracuje w Niemczech, od lat 17 w Galicyi, do nas zaś dotarła dopiero ostatniemi czasy. Jeżeli więc z powodu naszej opieszałości zaszło opóźnienie, nie mamy prawa twierdzić, iż przedawnienie „wieków" upoważnia do obojętności. Na temat „przedawnienia," czyli consue-

*) Piotrkowski, Wileński (1717, 1744 r.) Zmudzki (1737) i in.

tudo nie będę tu mówił. Historya zbija z kretesem ów pierwszy zarzut, że obecny stan muzyki trwa od wieków*).

Przejdę do rozpatrzenia innych zarzutów. „Zkąd ta gorliwość o muzykę, to krzątanie się staruszków-księży, ten zapał młodych alumnów? Czyżby to już muzyka istotnie miała podwoić gorliwość parafian? Nam się zdaje, że kto jest gorliwym w sercu, ten i bez ślicznego śpiewu pobożnie się modli. Zresztą mało jest na wsi takich znawców, którzyby się poznali na dobrej muzyce?“

Niech tylko pp. organiści nie sądzą, że zmyślam zarzuty. Od was je słyszałem i to nawet od wielu i często. Pytacie: „zkąd ten zapał i miłość do muzyki?“ Wasze zapytanie jest bardzo charakterystyczne, bo wypływa z nader trafnej życiowej obserwacyi. Zamiłowanie w muzyce pochodzi z dążności duszy do ideału, do Boga, którego chce wielbić godziwie w świątyni, jako w Jego przybytku. Koniec wieku tego odznaczył się bezbożnością, zimnem, zbytnią trzeźwością, która zburzyła ideały w każdej gałęzi sztuki. Podupadła sztuka świecka a równolegle z nią i kościelna, bo się dostała, jak powiedziałem, w ręce świeckich niedowiarków. Owa trzeźwość, jałowość, zimno i sztuczność wymuszona, wkroczyły do muzyki liturgicznej z najgorszemi wadami swemi. Ogół wierzących również miał obniżoną temperaturę zapału ku obrzędom i pięknu religijno-mistycznemu, przeto nie posłyszano z jego strony protestu. Niczem nie powstrzymana muzyka pseudo-kościelna skocznymi szprynglami, tak się szybko zaczęła toczyć ku absolutnemu upadkowi, że się nie mogła zdobyć już na nic lepszego jak na elekubracye Schiedermayera, Concona, Troszla i t. p. Bezkarność i brak logiki zwróciła uwagę bardziej spostrzegawczych jednostek, zatem dały się słyszeć użalania się ludu na rażąco skoczny świecki charakter kościelnej muzyki, ostatniej doby. Fala powrotna ku ideałom św. wiary naszej na nowo ożywiła uczucia szczerze katolickie, domagające się nowego pokarmu, nowych ożywczych soków. Płytka, kakofoniczna muzyka epoki upadku zaczęła nużyć, drażnić, zmusiła wreszcie szukać coś stosowniejszego dla Domu Bożego. Konsonans, figuracya, śpiżowa moc i tajemniczość mistyczna chorału, jak czarodzieje rzuciły promyk jeden z toni wieków gorącej wiary, i—chwycono się oburącz. Znękany umysł, rozdrażnione ucho, potargane dysonansem nerwy poczuły w nowym śpiewie lekarza-filozofa, pouczającego o życiu spokojnem, o świecie beznamiętnych duchów, o harmonii zaświatowej. Nowa muzyka przyniosła spokój, do spokoju zaś każdy dąży: tem się tłómaczy zapał reformatorów. Muzyka kościelna przynosząc z sobą konsonans, przynosząc zgodę ze słowem tekstu biblijnego z ołtarzem, zkąd czerpał zapał i religijne natchnienie, przyśpieszy naprawczy zwrot i w muzyce świeckiej. Spółczesna muzyka obrała zanadto stronne wyżyny i nie rozgląda się w drodze, którą kroczy. Zbytnio zwinna, przesadnie mdła i kapryśna, sporo wymuszona i kuglarska nawet, omija żyzne grunty, żyje prądem chwili, żyje dla spółczesnych, schlebia im, o przyszłości zaś nie myśli. Otóż trzeba dla niej tchnienia z zapomnianej krainy konsonansu, gdzie królowali Lasso, Palestryna, nasi Gomółka i Szamotulski, potrzeba jej równoważnika, któryby uczynił jej lot równym, spokojnym i celowym. Kościelna zatem muzyka przyniesie podwójną korzyść: spotęguje ducha pobożności podczas liturgii, oczyści świecką naleciałość.

Kto kocha sztukę i jest nadto wierzącym, ten zrozumie ów zapał, owe zabiegi reformatorskie młodych alumnów, księży i organistów. Niech pp. organiści dobrze uwzględnią i rozważą te dwie pobudki jako wierzący katolicy i muzycy, a niezawodnie reforma ukaże się wam jako piękna, żywotna, wspaniała święta idea, za którą Bóg pobłogosławi, potomność złoży daninę wdzięczności

*) Patrz artykuły historyczne w „Śp. Kośc.“ z r. 1896. Pomimo ulotności artykułu, dość jest dowodów na stwierdzenie tego, com powiedział. *Prz. aut.*

i hołdu. Wprawdzie reforma wymaga mozolnej pracy; lecz praca — toć naśladowanie Chrystusa, a kto za nim idzie, nie zbłądzi i trafi do żywota wiecznego. Każdy więc zwolennik reformy, niech nie zapomina, że to praca dla chwały Bożej, dla kościoła, dla siebie, dla bliźnich.....

Płonnym jest zarzut, że nikt się nie domaga śpiewu w kościele, że nie wszyscy słuchacze są na tyle rozwinięci muzykalnie, by poznać się na wartości wykonanych utworów. Jeżeli słuchacz jest mało muzykalnym, to w każdym razie ma pewne poczucie, gust i logikę. Wreszcie brak gustu i muzykalności łatwo daje się usunąć z czasem, stałem wykonywaniem prawdziwie wzorowych utworów. Dotąd znikąd lud nie mógł poczerpnąć znajomości piękna muzyki liturgicznej. Słysząc śpiew światowy nie tylko w teatrach, ogródkach, na balach i koncertach, lecz nadto i w Domu Bożym, tak się z nim oswoił, że uważał go za kościelny, nie zważając na to, iż może nieraz, słysząc znajomą melodyę z faworytalnej opery, wykonanej w ogródku, przedstawi mu się w wyobraźni teatr, nie zaś godło odkupienia naszego.

Chór parafialny, składający się z parafian, pod umiejętnym kierownictwem wykształconego organisty, w gronie swych współbraci rzuci nie jedną iskierkę wiedzy, rozjaśni nie jedną stronę piękna w śpiewie, przyczyniając się tem do wyrobienia gustu ogółu. Zresztą i teraz, jak się przekonałem, wierni słuchacze aprobują muzykę staro-kościelną. Kto ma odrobinę słuchu i gorliwości w sercu, temu niezawodnie piękno takiej muzyki uznaje za najstosowniejsze dla chwały Bożej.

Nie inaczej sądzili pierwsi chrześcianie, czując wrodzoną potrzebę ducha rwać się ku poezyi i pieśni. Można powiedzieć, że Kościół wzrósł wśród śpiewów błagalnych, wśród jęków serc ludzkich, tonących w rzewnej modlitwie, która przebija obłoki i żebrze u Boga łaski nad nami. Słysząc ich śpiew prosty i święty nie jeden poganin się nawrócił, zastanawiając się nad treścią słów, zlanych z nią w przedziwną jedność. Wszak mamy świadectwo największego Ojca kościoła św. Augustyna, który powiada, że przysłuchiwał się *często* pieniom chrześcian, a te tak nań podziałały, *iż prawda nieznacznie wstąpiła do jego serca*. Potem, gdy został biskupem, uprawiał gorliwie muzykę i nawet napisał o niej głęboki traktat. Inni doktorowie Kościoła, jak Grzegorz Niseński, Grzegorz z Nazjanzu, św. Ambroży, opiekowali się poezyą i sztuką muzyczną. Cały zastęp ascetów-mnichów w cieniu murów klasztornych pracował nad rozwojem śpiewu; tym cichym mnichom zawdzięczamy co jest piękniejszego w literaturze liturgiczno-muzycznej.

Oprócz tych dwóch pobudek do propagowania śpiewu kościelnego jest jeszcze jedna—najważniejsza. Rzym tego pragnie. Ojciec św. Leon XIII stanowczo nakazał naprawiać śpiew liturgiczny. Za jego głosem poszli wszyscy, więc i nam się cofać nie należy. Drugą pobudką jako dzieci kościoła widzimy w Piśmie św. Ta księga natchniona jako też starodawne legendy dużo nam mówią o śpiewie w pomroce wieków.

Jubal był pierwszym poetą-muzykiem. Legenda nawet podaje ciekawy o nim szczegół. Kain po bratobójstwie uczuwał smutek ciągły i ból, którego niczem nie mógł ukoić. Biegło odeń wszelkie stworzenie, on zaś cierpiał zgoryczony, samotny. Jedyną ulgę miewał na brzegu jeziora, gdzie rosła gęsta posoka. Wiatr wywoływał z niej żałośne jęki, dające chwilową ulgę zrozpaczonemu bratobójcy. Spostrzegł to czuły Jubal i zaczął przemyśliwać nad tem, by przedłużyć owe dźwięki posoki — i w ten sposób wynalazł rodzaj fletu, posiadający stały i piękny ton. Dźwięk tego instrumentu uspokajał Kaina.

W Starym Testamencie podobne kojące działanie muzyki, podane jest jako fakt niewątpliwy: Dawid łagodził gniew Saula śpiewając i wtórując na harfie. Księgi święte i podanie dają nam głęboki dowód znajomości biblijnych ludów

natury ludzkiej, garnącej się do piękna dźwięków. Natura ludzka pozostała takąż na zawsze, więc i dzisiaj pyta o piękno i sztukę. Poganie mieli wielkie poważanie piękna w muzyce i przypisywali jej wielkie psychologiczne i społeczne znaczenie. Dosyć posłuchać co Plato powiadał: „Muzyka ożywia wszechświat, uskrzydla myśl, daje polot imaginacyi, wdzięk tęsknocie, życie i wesołość wszystkim: jest ona treścią porządku i wiedzie do wszystkiego, co dobre, piękne i sprawiedliwe, bo jest sama najczystszą, piękną i dobrą postacią.“ Kto gardzi sztuką muzyczną „najczystszą postacią piękna“—ten odbiera sobie i ludziom najszlachetniejszą pobudkę.

Na poparcie powyższych wywodów przytoczę dowody z Pisma św.

Mojżesz był religijnym śpiewakiem. Opowiada o nim Księga wyjścia, że gdy Izraelici przeszli cudownie morze Czerwone, śpiewał on hymn dziękczynny: „Śpiewajcie Panu chwalebnie: bowiem uwielbiony jest, konia i jeźdźca rzucił w morze. Moc moja i chwała moja Panu.“ (Ex. XV. 1. 2).

Dalej czytamy w końcu tego rozdziału: „Wzięła tedy Marya Prorokini, siostra Aaronowa bęben w rękę swoję, i wyszły wszystkie białogłowy za nią z bębny i z *muzyką*, którym zaczynała mówić: „Śpiewajcie Panu chwalebnie, bowiem wielbiony jest i t. d.“

W ostatnich rozdziałach Deuteronomium znajduje się druga pieśń Mojżesza, przypominająca dobrodziejstwa Boże i niewdzięczność Izraelitów. Podobnej treści pieśń śpiewał Dawid, jak to widzimy z Ks. II Kr. r. 22. W następnym zaś rozdziale czytamy, że Dawid był „osobliwy śpiewak Izraelski, przez którego mówił Duch Pański, a mowa Boża przez język jego.“ (Jb. XXIII. 1. 2).

Psalm 150 (3—6) nakazuje chwalić Boga głosem trąby, chwalić na cytrze, na strunach i na organach, aby wszelki duch Pana Boga chwalił. Salomon miał śpiewaków i wespół z kapłanami wielbił i chwalił Najwyższego. Cała starożytność głosem i poezyą wielbiła Jehowę, bo czuła w śpiewie moc i siłę, która się spodobała Panu.

Narodzinom Chrystusa towarzyszy śpiew Aniołów, a z nim się łączą pastuszkowie, bo z obfitości serca mówiły usta prostaków, uszczęśliwionych, iż pierwsi oglądali Boską Dziecinę.

Obecnie żyjemy w takim czasie, w którym należy gorliwie nalegać na słowa i uczucia ludzkie, ująć prawdę i uczucie w formę widzialną i tak wyśpiewać je Bogu na chwałę, ludziom na pożytek. Wiek wyziębienia uczuć już się domaga poezyi, lutni... z nią się ściśle łączy muzyka, śpiew. Poezya w formie *śpiewu*, najdokładniej wyraża uczucia nasze. Wszelka inna tutejsza organizacya, chociażby idealnie pojęta, jest tylko walką ze złem: i tylko śpiew opiewający chwałę Boga, jest jedyną tutaj na ziemi *fizyczno-moralną* czynnością, który da się *przenieść* do wieczności. Opiewanie mądrości Bożej, ujawniającej się w stworzeniach, a doskonale mająca być pojętą przez ludzi zmartwychwstałych: opiewanie miłości Bożej w dziele stworzenia: są to tak wielkie zadania, iż działalność ludzi zmartwychwstałych przez całą wieczność nie spożyje tego przedmiotu. Owe zastępy niebieskie, opiewające Trójcę Przenajświętszą; owe dusze Apokaliptyczne, które śpiewają pieśń niesłyszaną; owi Aniołowie, śpiewający chwałę Bogu nad żłobkiem Chrystusowym; przekonywają nas, że poezya i śpiew, zamiast kryć jakąś przenośnię, istnieją rzeczywiście w krainach zbawienia, w krainach niebieskich, gdzie będą środkiem najważniejszym do wyjawienia na zewnątrz uczuć szczęścia wiekuistego. *Antoni Miller.*

## Korespondencye.

### Suchawola, Grodz. gub.

Suchawola, miasteczko liczące do czterech tysięcy ludności, posiada kościół bardzo duży murowany, wzniesiony w 1884 r. własnemi siłami parafian Suchowolskich, których jest 11 tysięcy. Kościół ten, w stylu półromańskim, oparty na dziesięciu filarach, jest jednym z najlepszych w obecnym czasie w całej Grodzieńskiej gubernii, nie licząc Grodna, a chociaż sklepienia nie ma i jest niskim w stosunku do długości, akustykę ma wcale niezłą. Organy w tym kościele duże, mają dwie klawiatury. Parafia Suchowolska dziwnie obfituje w wiejskie wprawdzie, lecz prześliczne głosy, już to męskie, już to żeńskie; są nawet wsie całe, które stanowią gotowy, chociaż surowy jeszcze, materyał do uformowania największego chóru. Jednak tu miłość do śpiewu gregoryańskiego i pojęcie o nim bardzo niewielkie ma organista miejscowy, który pomimo to 600 rubli rocznie pobiera. Chóru, żadnego nie ma; śpiewa wprawdzie stale dwóch mężczyzn, a czasem i więcej; śpiewając z nut, trzymają się trochę lepiej od dziada kościelnego bez rygoru i porządku, a we wszystkiem przebija się nieznajomość rzeczy, jako to: straszna rozwlekłość w śpiewie, opuszczanie ustawiczne wyrazów, przekręcanie, niedociąganie; więc ani ze względu na ilość, a tembardziej na jakość, nie można powiedzieć, aby kościół Suchowolski posiadał jakikolwiek chór. Słyszałem raz śpiew chłopaków, którzy pod przedwodnictwem ks. Wikarego wcale niezle wykonywali przy organach unisonem psalmy nieszporne; głosy były wprawdzie trochę surowe, lecz cóż chcieć od chłopca wiejskiego, który drżąc ze strachu, bierze się do nut. Ks. Wikary, z uwagi na to, że parafia Suchowolska dziwnie obfituje w liczne i nader piękne głosy, projektował, by z powiększeniem chóra podzielić go na połowę i w ten sposób zaprowadzić powoli śpiew gregoryański psalmów w czasie nieszporów na górze i na dole. Lecz, wieśniakom to się nie podobało; ks. Wikarego nie było komu poprzeć, a organista miejscowy, lubiący bardziej śpiewać po swojemu, niż tak jak powinien, mówił, że nie warto chłopcom tracić czasu i piersi na śpiew w kościele.

Chórek ten, a raczej pierwsze ziarnko śpiewu Bożego, lecz nie łechcącego zmysły ludzkie, padło między ciernie, które go zagłuszyły....! istnieć przestał; a szkoda, bardzo wielka szkoda! Organy są rozstrojone, nie wszystkie klawisze odpowiadają, gwałtownie domagają się reperacyi, aż żal bierze tak pięknego instrumentu, który coraz bardziej niszczeje. Słyszałem również egzekwie, śpiewane przez organistę: tu już wcale nie było modlitwy lecz parodya egzekwij: ani jednego słowa nie zrozumiałem, a co najgorsza, organista śpiewa tylko pierwszy i ostatni wyraz każdego wiersza i tak się wprawił do podobnego śpiewu, że nikt nie potrafiłby go naśladować, gdyby broń Boże, egzekwie śpiewały się po polsku, to przypuszczam, że ogólny śmiech rozległby się w kościele; miał nawet ucznia, który bodaj prześcigał swego mistrza w tej doskonałości kradzieży wyrazów, lecz dzięki Bogu, porzucił go i uczy się u kogoś innego. Słowem, organista do śpiewu zamiłowania nie ma a chociaż wypisuje, zdaje mi się „Śpiew Kościelny," lecz chyba nigdy go nie czyta. Jedna tylko zasługa: śpiewają się w niedzielę w czasie sumy zmienne części Mszy św.; od niedawna przestał śpiewać po polsku: gloria śpiewa całe; na nieszporach śpiewane bywają psalmy, wybrane według rubryceli, chociaż tonami pofałszowanymi, a szczególnie ton IX, czyli peregrinus, jest zupełnie sparodyowany. Lecz Credo śpiewa tylko do „incarnatus" włącznie; dla czego, nie wiem. Również środkową część gloria próbuje z paru śpiewakami recytować, lecz ani jednego słowa nie słychać z dołu, a tylko dziwną jakąś grę organową. Organiście należy się tu uwaga, którą mu można wypowiedzieć. Jeżeli bracie, chcesz jeść chleb, a jesz go i to z masłem do tego, gdy chwalisz Boga, to chwal go prawdziwie, śpiew

uważaj za modlitwę, którą trzeba wykonywać uważnie, z podniesieniem serca i myśli ku Panu Bogu, nie zaś jak robotę machinalną. Nie wiem tylko, czy tu jest jakakolwiek przynajmniej chwała i jeżeli jest, to czy idzie ona do Boga. O tem warto już zapytać samego p. organistę i jemu podobnych: oni o tem najlepiej wiedzą. *Jeden z Księży.*

## Z Ratysbony.

Czas począwszy od niedzieli 2-ej postu aż do Wielkiejnocy obejmuje olbrzymi program, może największy w całym roku kościelnym, w wykonaniu którego chór Ratysboński wykazał całą swoję potęgę. W niedzielę 2-gą postu słyszeliśmy tu piękną mszę weneckiego mistrza Gabrieli „Missa brevis," w następny zaraz czwartek jako w 35-tą rocznicę konsekracyi ks. biskupa, wykonaną została wspaniała msza sympatycznego kompozytora i dyrygenta z Brixen w Tyrolu, ks. Mitterera. Cała ta msza powyższa jak wszystkie jego kompozycye odznacza się szczególną solennością i tą śmiałą żywością, która porywa słuchacza. Bardzo też harmonizowało z powyższą mszą piękne offertorium ks. Griesbachera, dawnego profesora tutejszego konserwatoryum. Mszę uroczystą celebrował sam najdostojniejszy pasterz, który aczkolwiek nie jest arcybiskupem, jednak korzystając ze szczególnego przywileju, używa paliusza. Całe to nabożeństwo odprawionem zostało o godzinie 8-ej rano; uczniowie konserwatoryum musieli wspomódz chór katedralny, gdyż klerycy z powodu lekcyi w liceum nie mogli wszyscy przybyć.

Wspaniale się też tu odbyła uroczystość św. Józefa, który to dzień jest tu świętem ogólnem. Sędziwy biskup znów celebrował uroczyście. Dzień ten był dla nas niejako przedsmakiem uroczystości Wielkanocnej, gdyż nadspodziewanie usłyszeliśmy mszę 6-głosową Palestryny „Missa Papae Marcelli," która tu wykonywaną bywa tylko na Wielkanoc i Zielone Świątki. Ks. Engelhart wykonał ją w charakterze próby, aby się przekonać, czy śpiewacy jej nie zapomnieli, a zatem czy może się z nią odważyć na Wielkanoc. Zapewnie, że o uszy każdego muzyka odbijało się już nieraz nazwa tej kompozycyi i każdy muzyk który niechce zdradzić swej ignorancyi muzycznej musi wiedzieć, że owa msza jest jedną z najwspanialszych kreacyj geniuszu tego „księcia muzyki" (princeps musicae), jak go współcześni nazywali. Choć niezrównany ten mistrz utworzył wiele pięknych dzieł w obszerniejszym zakresie, gdyż na 7, 8 i 12 głosów, to jednakże ta 6-głosowa kompozycya wybija się po nad wszystkie i stanowi jakby najcenniejszy klejnot z całego cyklu 96 mszy jakie skomponował Palestryna. Dowodem tego są choćby liczne wydania jakich się doczekała ta kompozycya tak w starej jak i nowej notacyi. Rozkład głosów w całej tej mszy jest wyśmienity, w skład jej wchodzi 4 głosowy chór męski i 2 głosy chłopięce, sopran w zwykłym komplecie jak przy 4 gł. kompozycyach ma tem samem pewną przewagę nad innymi głosami, skutkiem czego obszerne ramy rozległej harmonii brzmią wybitnie i wyróżniają się w krańcowych głosach, obejmując niejako wszystkie głosy i zespalając je w jednolitą całość; dodać przytem należy, że chór męski zwłaszcza basy wystąpiły w zwiększonym komplecie, przeszło 50 osób. Przy takiej obsadzie w której nadto każdy śpiewak jest pewnym siebie, można się łatwo na taką kompozycyę odważyć, tembardziej, że nie jest ona trudną. Ostatnie „Agnus" rozbrzmiewa w 7 głosowej harmonii. Jak przecudne efekta wywołuje Palestryna w niektórych miejscach trudno wypowiedzieć; niekiedy głosy rozchodzą się skromnie w 2 lub 3 głosowych partyeyach, to znowu rozdzielają się na dwa, 3-głosowe chóry, które naprzemiany odbierają sobie wyrazy, to znów całą siłą ulerzają w olbrzymich chorałach. Geniusz Palestryny wysilił się szczególnie w odźwierciadleniu najważniejszych miejsc liturgicznych, ztąd też jak w każdej jego mszy, tak szczególnie w tej *Et Incarnatus* rozbrzmiewa w szerokich a spokojnych akordach. Gdy *Crucifixus* przechodzi do

4 głosowej harmonii, to tylko dla tego aby znów od wyrazów „*Et in Spiritum Sanctum*“ z nową falą potężnych akordów uderzyć na słuchacza. Trudno opisać prześliczne „Sanctus,“ gdzie ciągłe imitacye głosow jakby nawiązują wciąż wymykającą się całość. W *Hosanna* znów bas dominuje ze swoją melodyą, co ułatwia mu wysoka partya w jakiej występuje. Choć tyle efektów przebija się w toku całej kompozycyi, to jednak zdaje się, że największe wrażenie zachował Palestryna na końcowe kadencye, gdzie też przejmująco działa na słuchacza; pojedyńcze głosy jakby zachęcone wzajemnie, z siłą też wydobywają się z ogólnego zamętu.

O piękności powyższej mszy najlepiej zapewne świadczy sąd biografa Palestryny i dyrygenta Syxtyny *). Oto jego słowa: „poważne, a jednak proste melodye tej mszy Palestryna przyodział w siłę potężnej harmonii,“ która też przykuwa uwagę słuchacza, aż do ostatniego taktu. Nieraz dzieli on melodyę na 3, 4 lub 5 głosowe chóry, to znów cały chór dzieli się na dwa pojedyńcze, lecz w każdym razie czy śpiewają 2, 3, 4 czy 5 czy 6 głosów, msza ta robi wrażenie nie 6 głosowej, ale jakby 8, 10 a nawet 100 głosowej kompozycyi.“ Słuszne to zdanie musi absolutnie potwierdzić każdy kto słuchał wykonania tej mszy. Offertorium 6 głosowe ks. Hallera nadzwyczaj harmonizowało z kompozycyą Palestryny.

W niedzielę 3-ią postu wykonaną została 4 głosowa msza ks. Griesbachera, offertorium Palestryny. W niedzielę 4 postu „Missa Sine Nomine“ Palestryny i tegoż offertorium. W uroczystość Zwiastowania N. M. P. odśpiewano 6 głos. mszę Palestryny „Assumpta est Maria.“ Piękna ta msza nie stoi jednak na równi ze mszą „Papae Marcelli“. Jest ona niezrównanie trudniejszą od poprzedniej, większej wymaga pracy i przygotowania, a jednak jest mniej wdzięczną. Niewygodna jest w niej manipulacya głosów, występują bowiem 2 soprany, alt i głosy męskie, partya sopranów jest dosyć wysoka, nadto sopran osłabiony przez rozdzielenie na dwie części nie ma już tej przewagi nad innymi głosami jaką mieć powinien, jako głos krańcowy; przytem przy olbrzymiej akustyce Katedry niebezpiecznie jest rozdzielać sopran, gdyż zagłuszą go w tym razie inne głosy—i tak też rzeczywiście było. Oryginalne jest dosyć w tej mszy „crucifixus,“ gdzie występuje kwartet chłopięcy. Sumę znów celebrował ks. biskup. Tak wówczas jak zwykle chór wykonał 6 głosowe „Ecce Sacerdos,“ kiedy ks. biskup wchodził do presbiteryum. Na benedykcyę chór wykonał responsorya w 4-głosowej harmonii, co przedstawiało się nadzwyczaj efektownie, tembardziej, że melodya zachowaną została zwykła, ostatnie tylko *Amen* z wygórowaną melodyą sopranów zakończyło kadencyę w pozycyi tercyi. W niedzielę 5 postu usłyszeliśmy znów mszę Vittorii „Trahe me post te“ na 5 głosów mięszanych, która powtórzoną została w Wielki Czwartek. Offertorium było Palestryny. Powyższa msza także obfituje w bogate efekta. Dobrze się też o niej wyraził jeden ze znawców, że z tej kompozycyi można poznać, że kompozytor był kapłanem, tak bowiem wybitnie przebija się w tej mszy zrozumienie tekstu. Szczególnie wspaniałem w tej mszy jest „Incarnatus“ i „Sanctus.“

Niezwykła uroczystość odbyła się tu w kościele po-domikańskim w dzień Zwiastowania N. M. P. Zjechali się tu wszyscy członkowie bractwa sodalisów, liczono tych przybyszów kilka tysięcy. Tak w wilią dnia jak i w samą uroczystość wszystkie kościoły były przepełnione, gdyż wszyscy pragnęli odbyć spowiedź i przyjąć Komunię św. Rano odbyły się z kolei dwie msze uroczyste, podczas których śpiewał chór od św. Emerana. Po południu po kazaniu i litanii odbyła się wspaniała procesya z Najśw. Sakramentem przez ulicę miasta. Naprzód szli członkowie bractwa i odmawiali różaniec, następnie zaś cały kler. Olbrzymi chór seminaryjski z towarzyszeniem kwartetu na dętych instrumentach, śpiewał 4 głos. „Pange lingua;“ na końcu w kościele odśpiewano 4 głos. „Te Deum“ i „Tantum ergo,“ przytem przy ogólnej ciszy celebrans udzielił bło-

*) Baini.

gosławieństwa Najśw. Sakramentem. W presbiteryum stał stół z kartkami, na których pragnący należyć do bractwa zapisywali swoje nazwiska, zapisało się też w dniu tym przeszło 200 osob.

Umarł tu 3-go kwietnia dziekan miejscowej kapituły katedralnej, pogrzeb odbył się we wtorek 6 tegoż miesiąca, podczas którego chór katedralny wykonał „Miserere“ falso bordone naprzemian z unisonem z dętymi instrumentami. Część kleru w komżach szła przed trumną odmawiając różaniec, reszta zaś za trumną prywatnie towarzyszyła orszakowi. Na cmentarzu chór odśpiewał „Ego sum resurrectio et vita“ unisono i psalm „Benedictus“ na 4-ry głosy, poczem eksportujący prepozyt kapituły w krótkich a pięknych słowach skreślił żywot zmarłego, wykazując jego wybitne cnoty, jakiemi się umarły odznaczał. Na drugi dzień ks. Biskup odprawił żałobne nabożeństwo w katedrze, w presbiteryum wznosił się wspaniały katafalk. Choć nieznaną mi jest nazwa kompozytora mszy rekwialnej jaką wówczas chór katedralny wykonał, to jednakże trzeba przyznać, że wybitna ta kompozycya zdradza też wielkiego mistrza, szczególniej wspaniałem i przejmującem było offertorium, graduale i Dies irae odśpiewano choralnie.

Mamy więc już przed sobą i Wielki Tydzień, przy takiej obszerności materyału nic mi chyba więcej nie pozostaje jak tylko zaznaczyć niektóre bardziej wybitne kompozycye. Widzimy, że pomiędzy innemi widnieje tu responsoryum „Sepulto Domino“ ks. Gorczyckiego, które jednakże wykonanem nie zostało z tego powodu, że tekst w dwóch częściach nie odpowiada obecnemu tekstowi brewiarza, dla tej samej przyczyny wiele pięknych responsor. z „Musica divina,“ nie mogą być wykonane. Widząc ten olbrzymi program Wielkotygodniowy mamy już tem samem dostateczną rękojmię dzielności chóru, który na taki repertuar się odważa, i nadzwyczajnej jego wytrwałości, który taką ilość kompozycyj wykonać potrafi. Gdy u nas chóry produkują się tylko trzy dni ostatnie, to chór tutejszy musi śpiewać przez cały tydzień, gdyż codziennie odprawia się msza uroczysta. Z całego programu Wielkotygodniowego wyróżniają się naturalnie kompozycye Palestryny i Orlanda di Lasso. Trudno sobie wyobrazić jak wspaniałą jest 8 głosowa lamentacya, zwłaszcza przy ostatnich słowach „Jerusalem,“ gdzie krzyżujące się wzajemnie głosy w całej chaotycznej masie odzwierciadlają wyrzut bolejącego proroka. Arcydziełem zasługującym na szczególne wyróżnienie jest prześliczne 6 głosowe responsoryum „In monte Oliveti“ Orlanda di Lasso. Cztery passye Suriana nadzwyczaj charakteryzują tekst szczególniej przy wyrazach „Barrabam,“ gdzie w szybkim tempie głosy jak by się goniąc jeden za drugim, doskonale naśladują wołania żydów, albo przy wyrazie „Quis est“ gdzie znów wyśmienicie wyraża się zapytanie. Responsorya ks. Mitterera i ks. Hallera odznaczają się dziwną rzewnością, pięknie nadającą się do smutku wielkotygodniowych ceremonij, szczególnie zaś lamentacye Palestryny utrzymane są w tym tonie spokojnym a rzewnym, w zwyczajnych prostych a przejmujących akordach, które przenikają duszę każdego kto ich słucha. Ks. Haller wielką oddał usługę chórom męskim, wydając teraz w Lipsku u Breitkopfa trzy lamentacye Palestryny na 4 głosowy chór męski w nowożytnej pisowni, są one prawie tegoż samego ducha co lamentacye Kanina wydane przez ks. Haberla także na 4 głosowy chór męsk. Jednakże z całej ilości wszystkich kompozycyj wielkotygodniowych zapewne najpiękniejszemi są dwuchórowe Improperia Palestryny, które też do łez wzruszają słuchających. Improperia te wydał też ks. Haller w oddzielnej odbitce u Breitkopfa w Lipsku na chór mięszany, choć mogą być wykonane i na chór męski, naturalnie w transpozycyi. Na tem już kończę niniejszą korespondencyę niechcąc zbytniem opowiadaniem nużyć czytających, choć olbrzymi materyał nastręcza wiele sposobności. To tylko dodam,

że zmęczony chór nie jest już w stanie tak dobrze wykonać mszy „Papae Marcelli“ lub Orlanda jak je wykonał poprzednio w charakterze próby *).

Oto program wielkotygodniowy: *Niedziela palmowa*, przy poświęceniu palm responsorium 4 głosowe: Pueri Hebraeorum 4 gł. Vittorii. Podczas procesyi 4 głosowe responsiorum Mitterera. Suma: „Missa Sine nominum“ 4 głos. Viadany. Pasya 4 głos. Suirana. Offertorium Hallera. *Poniedziałek:* Msza choralna, pasya 4 gł. Suriana. Offertorium 4 głos. Griubacher'a. *Wtorek:* Msza „Secund i Toni 4 głos. Haslera, Offertorium 4 gł. Auera. *Środa:* „Missa 5 toni“ Asoli i 3 głos. chłopięcy i Tenor. Pasya Suriana, po offert. Mottet 5 gł. „Peccata mea“ Orland'a. Na ciemnej jutrzni „Incipit Lamentatio“ 8 głos. Palestryny. 1—3 respen. 4 głos. Haller'a 4—6 respen. 4 gł. Mitterera. 7—8 resp. 4 gł. Viadon'y i Terrario. Benedictus 4 głos. Handl'a „Christus factus“ 4 gł. Mitterera. W *Czwartek:* Msza „Trahe me post te“ 5 gł. Vittorii. Graduale „Christus factus est“ Hallera. Off. 5 gł. Palestryny, podczas Komunii kleru 4 gł. moteta Haller'a, Pange lingua 5 gł. Thielen'a. Na jutrzni Lamentacya II 4 gł. Palestryny. 1—9 respen. Mitterer'a, Benedictus 4 gł. Viadany. W *Piątek:* Pasya Surian'a. Improperye dwuchórowe Palestryny podczas procesyi. *Ks. E. G.*

## Pabianice

*Chóry kościelne.* Numer wstępny i okazowy „Śpiewu Kościelnego“ nie dla jednego był bodźcem, co umiał sercem odczuć głębokie znaczenie słów Psalmu XCV „Cantate Domino canticum novum,“—do zastanowienia się nad istotnem pięknem śpiewu kościelnego, wedle metody św. Grzegorza i nad potrzebą tegoż w naszych świątyniach, który chwałę Bożą istotnie zwiększa, a wiernych budując „sursum corda,“ wznosi. Nad wszelkie jednak pobudki, najwięcej zachęcać może wszystkich miłośników śpiewu większa chwała Boża, a obok tego zachęta Najwyższego Pasterza, który usilnie pobudza wszystkich do zaprowadzenia muzyki kościelnej i do zachowania zawsze i wszędzie przepisów liturgicznych w Kościele Bożym.

Pismo to „Śpiew Kościelny“ zrobiło i robi swoje. Ziarno przezeń rzucane, choć niekiedy tam się nie przyjmuje, gdzie najlepszy ku temu znajduje grunt, to jednak widzimy, że tu, lub owdzie ono się przyjęło; przy dobrych chęciach i pracy sług Bożych nietylko kiełkuje, ale już miły i obfity plon wydaje. Pismo poświęcone sprawie Bożej trafiło i trafia nie już do kościołów katedralnych, kolegiackich, do kościołów w wielkich miastach, ale i do skromniejszych parafij, gdzie serce katolickie pragnie aby służba Boża najuroczyściej się odprawiała.

My też tu w Pabianicach, choć ubodzy w siły muzykalne, to jednak pamiętając, że jedność, to najpiękniejsza cecha kościoła katolickiego, im więcej się w sercach wiernych zaszczepi, tem też bliżej stawia każdego przy sercu Jezusa; nie chcemy przeto pozostać w tyle, nie chcemy przeto być głuchymi na wielki głos zachęty Najwyższego pasterza do reformy śpiewu kościelnego, nie chcemy nawoływań i działalności „Sekcyi kościelnej“ wśród siebie udaremniać, nie chcemy aby one tylko o nasze ucho się obijały, ale trafia to wszystko do serca, co pragnie czystej Boga chwały.

Od dość dawna istniały tu przy kościele w Pabianicach chóry, ale chóry te wykonywały pienia nieliturgiczne, co tak tu, jak i gdzieindziej miało miejsce do onej chwili stanowczej, w której zabrano się w Imię Boże do reformy muzyki kościelnej w kraju naszym, dzięki „Sekcyi kościelnej“ w Warszawie.

*) Męczą się przy śpiewaniu chóry tylko ladajakie. Śpiewak z wyćwiczonym głosem nie męczy głosu, lecz coraz bardziej go ćwiczy. *(Prz. Red.).*

Idąc za jej to wskazówkami postaraliśmy się tu wśród siebie o zaprowadzenie śpiewu czysto kościelnego, a skompletowawszy chóry, zabraliśmy się do pracy nad tem, aby Najświętsza Ofiara w świątyni naszej dla nas i za nas odprawiała się najuroczyściej wśród wiernych, a przez śpiew czysto kościelny aby się coraz więcej chwała boża zwiększała.

Jeden chór Pabianicki składający się z 45-iu osób stanowiący chór mięszany po raz pierwszy wystąpił ze śpiewem liturgicznym w czasie tegorocznych uroczystości Wielkanocnych w świątyni naszej. Pierwsze te próby powiodły się nad spodziewanie. Dziś zaś chóry nasze zrozumiawszy całe piękno czystego śpiewu kościelnego i oddanie pod dyrekcyę p. Juliana Prosnaka, nader pracowitego i miłującego śpiew kościelny, wywiązuje się z zadania tego bardzo dobrze, a ukochawszy prawdziwie te wskazówki sekcyi muzycznej, ani na chwilę od tych oderwać się nie chcą, ani przekroczyć w niczem, czując jak pięknym i jak wzniosłym jest czysty śpiew kościelny, odpowiadający akcyi liturgicznej i zgodny z duchem tekstu liturgicznego.

Z wielką radością zaznaczyć nam tu trzeba wzorowe wykonanie Mszy św. „In honorem S. Caeciliae.“ Aug. Foerstera, w czasie sumy w niedzielę IV po Wielkiejnocy. Zdawało się bowiem, słuchając wówczas tych pieni, że chóry wszystko, co w sercu mają i duszy, już Bogu na ołtarz dają, tak bowiem uroczyście śpiewano. Szczególniej na wyróżnienie zasługuje, wspaniale odśpiewane „Gloria“ i majestatycznie religijnie wykonane „Credo,“ w którem z całą umiejętnością wyćwiczonego śpiewaka, zachowano wszelkie „forte“ i „piano,“ ku czemu też nie mało przyczynia się tu nam umiejętna gra na organach miejscowego organisty p. Włodzimierza Rojka, byłego ucznia konserwatoryum warszawskiego.

Początki w tej pracy nad śpiewem liturgicznym były nader trudne, ale dopóki nie obudziło się w umysłach naszych śpiewaków zrozumienie i poczucie prawdziwego śpiewu kościelnego i tegoż czystości i piękna, szła ta praca żółwim krokiem: dziś za to śpieszymy stanąć jak najrychlej w rzędzie chórów na czele śpiewu kościelnego stojących.

Nie mniej też na pochwałę zasługuje chór drugi, męski, zostający również pod dyrekcyą p. Jul. Prosnaka. Chór ten nieco później rozpoczął pracować nad śpiewem liturgicznym i dziś, jest już pobudką do rywalizacyi z chórem, jaki śpiewa na sumach. Jednak praca i wytrwałość jednych i drugich świadczą, co można zrobić przy najsłabszych nawet siłach muzykalnych i wokalnych, a gorliwość o czystą chwałę Bożą przełamuje łatwo wszelkie trudności.

Istnieje tu jeszcze jeden chór mięszany katolików-niemców pod dyrekcyą kogoś innego, ale o tym dziś jeszcze nic powiedzieć nie możemy, gdyż dotąd że śpiewem liturgicznym w kościele nie stanął, ale pono pracuje aby nie pozostać w tyle.

Dziatwa szkolna o godz. 7-ej rano również tu na dwa głosy śpiewa Panu chwałę, ale ta jeszcze dziś nie może, niestety, stanowić chóru stosującego się do wymagań odrodzonego śpiewu kościelnego; o czem jednak myślimy i gorąco pragniemy ze starszymi głosić: „Cantate Domino, canticum novum.“

Słów tych kilka pozwalam sobie skreślić na pochwałę chórów kościelnych w Pabianicach, co daje znać, że nie potrzeba koniecznie sił potężnych, ucha artystycznego lub przynajmniej dobrze muzykalnego, aby się zastosować do wymagań i przepisów śpiewu kościelnego, którego dziś czystości pragnie i tę zaleca „Sekcya muzyczna.“ idąc za głosem Stolicy Apostolskiej. Wystarczy tu trochę słuchu, a praca, wytrwałość i pragnienie czystej chwały Bożej i umiejętne przy tem prowadzenie chóru, całość piękną, harmonijną złożą i śpiew ludzki w pienia anielskie zmienić mogą.

Tem więcej tej pochwały są godne chóry pomienione za swą pracę nad śpiewem kościelnym, gdyż je stanowią ludzie pracy, rzemieślnicy lub też fa-

bryczni pracownicy, którzy wolne chwile odpoczynku po całodziennej pracy na naukę śpiewu przeznaczają.

Dużo tu nam jeszcze brakuje, byśmy tak wykonali nasze pienia, jak to widzimy z korespondencyi „Śpiewu Kościelnego.“ lub też jak to słyszymy w naszej Katedrze Włocławskiej, gdzie przy energii i znajomości wyższej śpiewu kościelnego, trudno jest o najmniejszą dysharmonią. Jednak tych przodowników praca i skutki jej, są i będą dla nas podnietą na przyszłość, a wyraz uznania nie małą zachętą dla chórów Pabianickich. Szczęść Boże dobrej sprawie!

*Ks. Jan Kasperkiewicz*, wikaryusz par. Pabianickiej.

**Oszmiana**, Wileń. gub.

Przed paru tygodniami wypadło mi być w powiatowem mieście Oszmianie, Wileńskiej guber.; byłem kilka razy na nabożeństwie i z ciekawością przysłuchiwałem się grze organowej i śpiewowi w kościele. Wypadło mi naprzód być na nieszporach; śledząc za śpiewem przy organach, zauważyłem, że były śpiewane tylko cztery psalmy, a ciekawy dla czego tak się stało, dowiedziałem się, że organista miejscowy zawsze i wszędzie śpiewa na nieszporach tylko cztery, a często nawet trzy psalmy i to wciąż bez zmiany te same, więc: Dixit Dominus, Confitebor i jeden według upodobania z tych trzech: Beatus vir, Laudate pueri i Laudate Dnum gentes; śpiewa je nie tonami stałymi, jakie np. można znaleźć w „Vesperale Romanum,“ lecz tonami swojej własnej kompozycyi, która również zależy od jego dziwnego natchnienia, a raczej od pogody i humoru, gdyż na niektóre psalmy ma parę swoich tonów, niemających nawet i cienia podobieństwa do tonów stałych, odpowiedzi wszystkie odgrywa również według kompozycyi własnej. A cóż mówić o Mszy św. na sumie uroczystej w niedzielę? Jest to wprost jakaś parodya całego nabożeństwa:, gloria i credo nie ma wcale, lub króciutko, dopóki kapłan nie odmówi o zmiennych częściach Mszy świętej nie ma nawet tu mowy, w czasie całej Mszy św. (odprawianej w niedzielę) często się śpiewają pieśni polskie; o repertuarze organisty—nic nie wiem, wnioskując jednak z jego znajomości, nie mówię już śpiewu gregoryańskiego, lecz w ogóle zasad śpiewu i muzyki, wątpię bardzo czy organista miejscowy, rozumie nawet, co to jest repertuar i czy wreszcie ta nazwa może być zastosowaną do zbioru tych nut z jakich on wyśpiewuje przy organach. Chóru żadnego nie ma, gdyż nie nazywam chórem dowolne przyjście dwu lub trzech mężczyzn, którzy bez książek nawet na pamięć, każdy po swojemu i jak mu się podoba, wtórują lub basują organiście. Wreszcie, nie w tem dziwnego, organ, jeśli ten instrument, w Oszmiańskim kościele, może być nazwany organem, należałoby precz wyrzucić, gdyż ludzie, znający się na muzyce, mówili mi, że przy głosie organów i graniu organisty modlić się zupełnie nie można.

Organista miejscowy bierze tylko rs. 20 na rok pensyi przy bardzo szczupłych dochodach, które razem stanowią 100 rubli na rok, chociaż mówiąc prawdę, on i tego nie wart, ponieważ trzeba mu się jeszcze uczyć czytania nut, nie zaś grać na tak poważnym instrumencie, jakim są organy. Parafia Oszmiańska jest 1-szej klasy i liczy jedenaście tysięcy ludności, dosyć zamożnej, możnaby więc zmienić organy, jak również organistę. Wielu jest chętnych do śpiewania i samo miasto, liczące do 8-iu tysięcy ludności, wystarczyłoby do zebrania głosów i uformowania chóru.

Interesując się bliżej kościołem Oszmiańskim, dowiedziałem się, że tam wszystko leży odłogiem. Mój Boże, smutna to rzecz; lecz tych kilka słów, da Pan Bóg, zwróci czyjąś uwagę i choć cokolwiek się naprawi. Daj to Boże!

*X.*

**Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.**

Дозволено Цензурою. Варшава 31 Мая 1897 года.

№ 8. Płock, dnia 1 Sierpnia (20 Lipca) 1897 r. Rok II.

# ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

## Organiści kościoła katedralnego Włocławskiego.

Opisawszy historyę organów w kościele katedralnym włocławskim, wypada nam podać także szczegóły o jego organistach. Ale o tych mniej jeszcze, niż o samych organach powiedzieć możemy. Zaledwie bowiem nazwiska niektórych i roczną ich płacę odszukać zdołaliśmy; znajomość zaś muzyki i praca wielu z nich pozostanie bardzo mało znaną.

Pierwszy imieniem nazwany organista, jest *Michał*. wspomniany na kapitule po uroczystości Trzech Króli 1474 r. Drugi z imienia wyrażony jest *ks. Jakób*. mansyonarz i organista, wspomniany w m. kwietniu 1494 r. gdy Jan z Łukowa Łukowski, kanonik włocławski. po śmierci biskupa Piotra z Bnina obrany administratorem dyecezyi, dziesięcinę ze wsi Szalonki, zdawien dawna do organistów katedralnych należeć mającą, daje wspomnianemu Jakóbowi. za jego pracę i szczególną pilność.

Znajdujemy wprawdzie i potem wzmianki o organistach, lecz imion ich i nazwisk nie podano. W ten sposób rachunki kapituły z 1558 r zaznaczają, że organiście wypłacono talara; zaś 1559 r. położono roczną jego pensyę 5 grzywien, i tak było do 1562 r.: odkąd dostaje tylko 4 grzywny i 21 groszy ówczesnych, a w dwa lata potem (1564), prokurator kapituły, kanonik Piotr Wyścielski, składając rachunki, pomija nawet te okoliczności, tłumacząc się, że wiele drobnych jest wydatków, które w ogólnej liczbie pomieścił, zostawiając szczegóły w swoich notach: te czasów naszych nie doszły. Caetera—mówi on—propter varietatem et prolixitatem describere non fuisse necesse existimavi: quorum omnium summa in alia facie patet.

W aktach kolegium kks. wikaryuszów katedry, pod d. 3 Października 1583 r. czytamy, że ks. *Jan Splawie* *), organarius huius

*) Do końca XVI wieku wikaryusze katedry od imienia chrzestnego, opuszczając rodzinne, dodawali sobie nazwiska od miejsca pochodzenia. Tak w roku 1583 byli: Jan

ecclesiae, rezygnował wikaryat katedralny, przenosząc się zapewne na probostwo. Widać ztąd, że najczęściej wikaryusze lub inni kapłani katedry, należycie w śpiewie i muzyce uzdolnieni, a na takich nigdy tu nie zbywało, spełniali aż do końca XVI wieku obowiązki organistów katedry. Niekiedy nawet, wychodząc na jakie pobliskie probostwo, zatrzymywali obowiązki te i pełnili je przynajmniej w większe święta i uroczystsze celebry, na inne dnie zostawiając zastępcę. Wnioskować tak można z domagania się kapituły, aby organista przy katedrze ciągle mieszkał, o czem zaraz wspomniemy. Zupełny zaś prawie brak wiadomości o organistach w aktach kapituły, tem chyba tylko da się wytłomaczyć, że ich dotąd opłacał biskup z własnych funduszów, nie mieli więc bliższych z kapitułą stosunków.

W 1590 r. imiennie nazwanny jest organista *Jan Gołębiowski* i następnie często wspominany, aż do 1630 r., w którym życie zakończył. O uposażeniu jego czytamy, że kapituła w 1599 r. pozostawia je w zupełności woli i hojności biskupa, który organistę nie tylko z własnych funduszów opłacał, ale nawet najmował, jak wnosić należy z prośby tejże kapituły: «aby biskup dał do katedry organistę sposobnego do tego obowiązku i zalecił mu stale mieszkać przy katedrze, na złego bowiem i niezdatnego nie warto wydawać pieniędzy.» Zaraz w roku następnym, po śmierci biskupa Rozdrażewskiego, kapituła prosi następcę jego biskupa Jana Tarnowskiego, aby organiście zapewnił przyzwoite utrzymanie, przeznaczając mu dziesięcinę stołu biskupiego z dóbr królewskich Jaxice, Miszczewice i Stodoły na przedmieściu Inowrocławia; lub też stałą płacę roczną, przynajmniej sto ówczesnych złotych wynoszącą, co aby biskupa nie dziwiło, dodają zaraz, że organista katedralny Jan Gołębiowski, jest to muzyk biegły, godzien szczególnego zalecenia. Z tych powodów miał on u kapituły poważanie, i lubo był mieszczaninem, nazywają go niekiedy nobilis Joannes organarius. W Włocławku posiadał Gołębiowski dom swój, na którego naprawę r. 1601 kapituła dała mu z lasów swych w Siedliminie (blizko Włocławka), cztery wozy bali dębowych i jeden wielki dąb z lasów Bądkowa.

Gra jego zachwycała panów kapitulnych, którzy dla tego nie przestali zalecać go biskupom, naówczas jeden po drugim prędko następującym. Za wpływem kapituły biskup Piotr Tylicki, r. 1605 zamierzył na stałe utrzymanie wyznaczyć organiście pewne role w pobliżu Włocławka, aby przy dobrem powodzeniu był pilnym w swych obowiązkach: ut tanto alacrior ad inserviendum ecclesiae reddatur. Spełnił to dopiero biskup Wawrzyniec Gembicki r. 1611, gdy pozostawiając mu dotychczasową pensyą, dał nadto przywilej na rolę

Rypin, Wojciech Rawa, Jędrzej Wieniec, Jan Raciąż, Jan Spławie czyli ze Spławia. Spławski... W tymże prawie czasie i w kolegiacie łowickiej organistą był ksiądz, o czem wspominają ówczesne akta konsystorza włocławskiego.

we wsi biskupiej klucza włocławskiego, Wolicą-Małą albo Woliczką zwanej. Tej Gołębiowski do śmierci używał. Pensya jednak nie była stałą i od łaski biskupa zależała. Ale i w tem wpływ kapituły dopomógł Gołębiowskiemu, gdyż biskup Gembicki, wychodząc na stolicę prymasowską, r. 1616, wyznaczył dla organisty katedralnego stałą pensyą złotych 130, którą miał pobierać z czynszów opłacanych przez holendrów, świeżo osadzonych we wsi Korabniki pod Włocławkiem. Gdy znowu za biskupa Pawła Wołuckiego tylko zł. 100 rocznie wypłacano organiście, Gołębiowski, znając życzliwość dla siebie kapituły, udał się do jej pośrednictwa, a ta w r. 1618 i 1620 uczyniła biskupowi przedstawienia, na mocy których przywrócono mu nadal pensyą zł. 130, z czynszów owych pobieraną. Odtąd i sam biskup Wołucki, dość często w Włocławku przebywający, organiście względy swe okazywał, a mianowicie pensyą jego podwyższył i ustanowił r. 1620 stałego *kalkanistę*, wyznaczając mu 10 złp. rocznie z czynszów dóbr biskupich. Kapituła oba te postanowienia biskupa chętnie przyjęła i zatwierdziła; a nadto sama od siebie dawała organiście wsparcia na nowy rok pod tytułem kolędy (strena) i po generalnych swoich posiedzeniach pod nazwą «consolationes». W ten sposób Gołębiowski r. 1620 dostał na kolędę zł. 6, a r. 1622 na kapitułę pro consolatione 10 korcy żyta z dziesięcin i zalecony był biskupowi; znowu r. 1625 dostał 11 korcy żyta, a r. 1620 zł. 5 i 6 korcy żyta. Gdy zaś w m. Październiku 1625 r. podczas grasującej tu zarazy Gołębiowski zachorował, kapituła posłała mu swego medyka i zł. 10 na lekarstwa. Przeszło 40 lat służąc dobrze kościołowi katedralnemu, umarł Gołębiowski w maju 1630 r.

Nastąpił po nim *Jan Bielski*. Natrafił on na czasy obfite w klęski i nieszczęścia. Poprzedził je nieurodzaj w roku 1629 i 1630; wkrótce zaś nastały wojny kozackie i szwedzkie. Te ostatnie dały się najwięcej we znaki ziemiom wchodzącym w granicę dyecezyi Włocławskiej, Pomorzu i Kujawom. Wspomnieliśmy już na innem miejscu, że wojska szwedzkie kościół katedralny sprofanowały, ograbiły i zniszczyły, Włocławek spaliły; potem choroby i zaraza miasto wyludniły. Umilkły śpiewy w katedrze, organ i muzyka stały się niepotrzebne; nabożeństwa podczas zarazy odprawiano nazewnątrz kościoła, w miejscu zwanem Ogrójec, lub po innych kościołach miasta. Organista więc był prawie wcale nieczynny. Bielski umarł w czerwcu 1660 r., zapewne z zarazy.

Obowiązki organisty objął po nim *Jan Lubocki*, a że w tym czasie istniała już muzyka przy katedrze, zatem brał w niej udział, i z tego też źródła miał rocznie zł. 40, obok zwykłej pensyi z czynszów biskupich wypłacanej. Odmówił mu tej ostatniej starosta zamku biskupiego w r. 1662, pod pozorem, że organista bierze pensyą z funduszów muzyki. Kapituła jednak nie podzieliła tego zdania,

trzymając się stale zasady, że za małą płacę nie można utrzymać dobrego organisty, na którym głównie siła muzyki spoczywa. Udzieliła mu zatem ze swoich dochodów tymczasem zł. 35, a potem wypłaciła całą pensyę, bo rachunki jej z r. 1662 pokazują, że na ten cel wydała zł. 140 i nadto odniosła się do biskupa. Przychodząc też w pomoc organistom, dawała im większe odtąd zasiłki i hojniejsze datki na kolędę, w ilości 10, 15 lub 17 zł. Wynajęto także stałego kalkanistę r. 1685, któremu wyznaczono pensyę zł. 16, powiększoną potem na zł. 24, a od r. 1730 na zł. 40 rocznie i jeden bochenek chleba tygodniowo. Na prośbę kapituły biskup Floryan Czartoryski dał Lubockiemu i żonie jego Krystynie na dożywocie wójtowstwo w Woli Wienieckiej, Wolica-mała lub Wólka zwane, które Krystyna po śmierci męża r. 1685, odstąpiła Marcinowi Sulińskiemu dyrektorowi chóru muzycznego w katedrze. Pod koniec życia Lubocki, czas dłuższy chorując, otrzymywał od kapituły wsparcia na leczenie się, raz zł. 40, potem zł. 10, a nadto opłaciła ona zastępcę, organistę z Rzeczycy, dając mu zł. 9; wreszcie r. 1684 na pogrzeb jego dała złp. 30. Mieszkanie mieli organiści w domach kapituły, a jeśli te były zajęte, najmowała im od mieszczan.

Nowy organista pochodził z *Mogilna*: furmanowi co go przywiózł zapłacono zł. 5, na koszta podróży dano organiście zł. 6, potem jeszcze zł. 10 i na zwiezienie się z rzeczami do Włocławka zł. 20. Pokazuje się, że pierwszy jego przyjazd w końcu r. 1684 odnosił się do próby, jaką podjąć musiał, nim go stanowczo przyjęto. Nazwiska jego nie znaleźliśmy, a tylko te mało znaczące szczegóły, oraz, że mu najęto mieszkanie na pół roku za zł. 15, polecając prokuratorowi kapituły, aby wkrótce postarał się dla niego o lepsze pomieszczenie; nadto, gdy się żenił w roku następnym, dano na wesele zł. 30 i na kolędę zł. 10. Niedługo jednak na urzędzie tym zostawał, umarł bowiem r. 1689 i znowu na jego pogrzeb kapituła dała zł. 30. *(c. d. n.).*

# O KONTRAPUNKCIE

przez

**Ks. Leona Moczyńskiego.**

## Piąty gatunek.

### Synkopa.

1. Synkopą nazywamy zlanie się nuty na mocnej części taktu z takąż samą nutą poprzednią na słabej części,—czyli połączenie *thesis* z poprzednią *arsis*.

2. Znamienne cechy synkopy są następujące:

*a)* Zmiana rytmiczna, gdyż skutkiem zlania się nuty thesis z nutą na arsis pada akcent na tę ostatnią; więc z mocnej części przenosi się akcent na poprzednią słabą część taktu. Z tego powodu nuta na *arsis* musi być zawsze konsonansem.

*b)* Nuta na *thesis*, przyczepiona do poprzedniej *arsis* uważa się jako opóźnienie następującej nuty na *arsis*. Opóźnienie takie może być konsonansem albo dysonansem. Jako konsonans ma, podług podanych przedtem zasad, zupełną swobodę ruchu; jeżeli jest dysonansem, musi się rozwiązać na konsonansie, opadając stopniowo. *)

*c)* W poprzednich gatunkach wyznaczaliśmy dla dysonansu miejsce tylko na słabej części taktu, i to więcej przypadkowo, uważając go jako łącznik pomiędzy dwoma konsonansami. W synkopie zaś zajmuje dysonans mocną część taktu, skutkiem czego nabywa on większego znaczenia. Stosunek jego do innych brzmień staje się napiętym, rażącym, — owszem dysonans pozostaje z niemi w zupełnej sprzeczności, którą zatrzeć zdoła jedynie powrót do konsonansu,—co nazywamy *rozwiązaniem dysonansu.*

3. Ponieważ rozmaitość i różnica głosów uwydatnia się znacznie więcej w konsonansach niedoskonałych aniżeli w doskonałych, przeto uważamy takie połączenia dysonujące za lepsze i stosowniejsze, które zmierzają do rozwiązania na tercyi albo sekscie. Takiemi są:

*a)* Sekunda w głosie niższym, która rozwiązuje się na tercyi;

*b)* Odwrócenie sekundy, t.j. septyma w głosie wyższym, która rozwiązuje się na sekscie;

*c)* Kwarta w głosie wyższym, opadająca do tercyi




Na konsonach doskonałych rozwiązują się:

*a)* Kwarta w głosie niższym na kwincie; nadmiernej kwarty należy w kompozycyi dwugłosowej całkiem unikać;

*b)* Sekunda w głosie wyższym na prymie;

*c)* Nona w głosie wyższym na oktawie, i odwrócenie nony, t.j. septyma w głosie niższym także na oktawie.

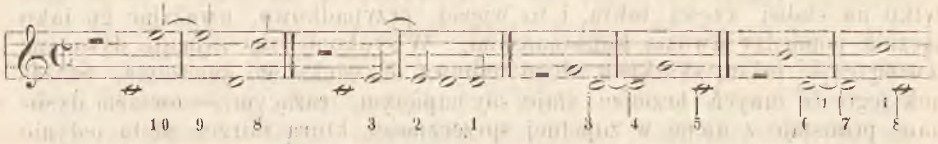
Wyliczone co dopiero połączenia dadzą się jednak tylko wtenczas zastosować, jeżeli drugi głos poprowadzimy w ruchu przeciwnym; przy prostym bowiem ruchu, nie uniknięmy nigdy błędu kwint i oktaw równoległych

*) Wyraźnie zaznaczamy, że reguły te odnoszą się jedynie do kompozycyi wokalnych i nie mają bynajmniej na celu ograniczać swobody w kompozycyi instrumentalnej.

(Ob. str. 166, № 5 z r. 1896), które synkopa wprawdzie opóźnia, ale takowych całkiem nie usuwa. A zatem nieprawidłowemi byłyby następujące kombinacye:



Dozwolone zaś są takie połączenia:

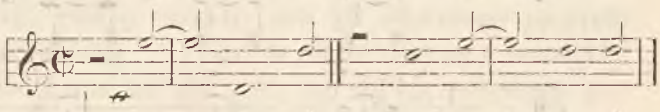


Lecz i dozwolone wyżej połączenia nadają się więcej do kompozycyj dwugłosowych; w kompozycyi zaś dwugłosowej można ich używać wyjątkowo tylko, i to przy płynnem prowadzeniu głosów.

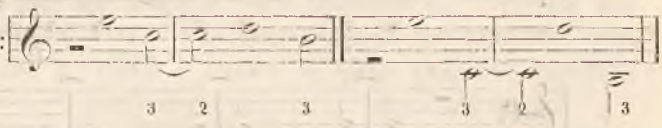
Nb. Septymy w głosie niższym, rozwiązującej się na oktawie, najlepiej unikać całkiem, ponieważ dysonans ten zbyt przykro robi wrażenie.

Sekunda, rozwiązująca się na prymie, nie jest niczem innem, tylko noną o całą oktawę niżej leżącą, która rozwiązuje się na oktawie; dla tego też sekunda taka ma nazwę nony *(g)*: tak samo nona w głosie niższym, rozwiązująca się na decymie, jest tylko poprostu sekundą, która rozwiązuje się znowu na tercyi; przeto i tu nona i decyma zatrzymują nazwę sekundy i tercyi (2, 3). Np.

Połączenia nonowe:



Połączenia sekundowe:



4. W synkopie uważamy nutę przyczepioną jako chwilową przeszkodę dla następującej nuty, która się skutkiem tego opóźnia. Takie kilkakrotne opóźnienie się nuty w prostym kierunku sprowadza równoległe kwinty i oktawy, przy użyciu konsonansów doskonałych na słabej części taktu,—jak to już wyżej wykazaliśmy na przykładach, a tu jeszcze dosadniej uwydatniamy:



Opóźnienia takie łagodzą wprawdzie nieprawidłowe kombinacye, gdyż pozornie przegradzają je decymy albo seksty; ale w ćwiczeniach szkolnych nie pozwala na częstsze aniżeli jednorazowe ich zastosowanie.

W kompozycyach *kilkuglosowych* ożywia nieraz szereg opóźniających się oktaw melodyjną frazę i niezwykle sprawia wrażenie. Można to powiedzieć np. o 8-głosowym motecie *Orl. de Lasso* „Tui sunt cæli" przy wyrazie *præparatio*,—i o 5-głosowym motecie ks. M. Hallera „O quam metuendus est" przy wyrazach *vere non est hic aliud*, gdzie spotykamy szereg 7 takich oktaw w tenorze pierwszym i basie.

Na mocnej części taktu mogą w synkopie nuty przyczepione tworzyć czasem kwinty, gdyż powodują tylko opóźnienie seksty, która właściwie już mocną część taktu zająć powinna. Nie zaleca się jednak częstego praktykowania podobnych połączeń, gdyż melodyjność pojedyńczych głosów traci na tem wskutek zakradającej się do nich monotonii.




5. Ćwiczenia z zastosowaniem synkopy można także rozpocząć od pauzy. Ale głos, który rozpoczyna potem śpiew na słabej części taktu, musi z odpowiednią nutą w *c. f.* tworzyć konsonans *doskonały*. W ćwiczeniach wolno przerwać synkopę tylko wtenczas, jeżeli wymaga tego układ melodyi albo też poprawne prowadzenie głosu. Dla tych samych przyczyn dozwala się też czasem użyć unisonu tak na thesis jak i na arsis.

*(c. d. n.).*

## CO TO JEST „CONSUETUDO?"

*Consuetudo* — to upiór przeszłości, rażący wszystkich zwolenników reformy zgangrenowanem ciałem, przez które się przeświecają wyschłe kości. Consuetudo—to upiór kapryśny, samowolny, natarczywie plądrujący od plebanii do plebanii, zaglądający do katedr, do kolegiat, do szkółek, pokutujący na chórach, gdzie wziął w monopol biednego organistę, a nawet, inter nos loquendo, i księdza przy ołtarzu. Wie ten upiór, że go chcą wykurzyć egzorcyzmem zdrowego rozsądku i dobrego smaku, więc się obłudnie podszył pod maskę przechowania świętej tradycyi, ideałów minionej epoki muzyki kościelnej, którą pielęgnowali zacni uczeni i święci kapłani i muzycy. To też wielu uwierzyło w nieszkodliwość upiora i daje mu wszędzie wstęp, a ohydny obłudnik drwi sobie z usiłowań szczupłej gromadki, która stoi opodal z foliałami Palestryny w jednym ręku, a Caer. episc. i historyą kościelnej muzyki — w drugiej. Wyruszyła ta gromada do walki z nim na życie i śmierć, mniemając, że powaga ksiąg kanonicznych i duch Palestryny, Szadka—zdmuchnie kościotrup upiora. Ale znać zapomniała gromada, że żyje w XIX wieku, w którym protekcya i protekcyjki więcej znaczą, niż alarm na gruncie chociażby dwakroć legalnym. Pod tę protekcyę księży i organistów udał się z submisyą ów upiór

i śmiało prowadzi dzieło zniszczenia. Dokąd się nie zwróci reforma śpiewu liturgicznego, wszędzie spotyka owego upiora-tamę, co nie pozwala postawić pierwszych nawet kroków w celu naprawy świętej sztuki w Domu Bożym. Ze smutkiem wyznać należy, że owo stawianie oporu muzyki czysto kościelnej, spotykamy nie tylko w gronie organistów, ale i w pośród duchowieństwa, nawet większości. Na organistów, właściwie nie zawsze słusznie napadamy. Organista przecie, sam nie rozpocznie reformy, boć nie jest gospodarzem w kościele; pierwszy impuls musi dać proboszcz lub wikaryusz z jego upoważnienia, obowiązkiem zaś organisty, jeżeli sam nie jest dostatecznie na razie wykwalifikowanym, wysłuchać i spełniać rady i wskazówki księdza. W razie, gdy sam ks. proboszcz jest muzykalnym, kwestya postępu organisty będzie znacznie ułatwioną; jeżeli zaś pleban nie jest muzykiem, niech przynajmniej wskaże organiście *główne przepisy liturgiczne*. A dużo jest przepisów, oj dużo, które przeszły w zapomnienie!!! Obecnie zaczęto naprawiać śpiew liturgiczny, więc one same przez się przypomniały o swem istnieniu. Rzecz zda się jasna: co zostało *zapomnianem*, należy *przypomnieć*, tembardziej, iż na miejscu owych zapomnianych praw jak grzyby powyrastały nowe, ale *niewłaściwe* zwyczaje, owo właśnie potworne *consuetudo*, które właściwie jest *nadużyciem*, nie zaś zwyczajem. Wszelkie przepisy, ustanowione przez kościół, są nierozdzielnie złączone z formą symboliczną obrzędów, przeto wszelkie opuszczenia lub dodatki, bez upoważnienia prawodawczej władzy Kościoła, powinny być wzbronione. Saknecyonuje wprawdzie i Kościół niektóre zwyczaje, lecz takie tylko, które są bardzo dawne i które, oprócz tego, przyczyniają się do uświetnienia nabożeństwa, a głównie do zbudowania wiernych. Ale *consuetudo* taka, co napewno nie przyczynia się do gorliwości modlących się, nie może wcale poszczycić się ani starożytnością, ani pięknem, jak nas o tem przekonywa i historya muzyki i codzienne przeświadczenie.

Nieprzyjaciele reformy zasłaniają się co chwila nielegalnem consuetudo, i częstokroć pochodzi to w części ze złej woli, a po części z niejasnego przez nich postawienia kwestyi; co to jest reforma i jakie jej główne zadanie? W okazowym numerze „Śpiew Kośc.“ przecie wyraźnie sformułował zasadę: „Potępiać muzykę, niezgodną z rozporządzeniami synodów i papieży, rozkrzewiać śpiew i muzykę *ściśle* liturgiczną, trzymać się hasła: przepis kościoła!“ A jednak widzimy, że wielu nie zrozumiało głównej myśli tych słów. Fakta dość liczne swiadczą o tem. Bo oto up. widzimy na samym wstępie pracy wcale niewłaściwie, jednostronne wystąpienie „Przeglądu Katolickiego“ (№ 52, 1895 r.), albowiem wkroczył w zakres, przechodzący jego kompetencyę; przyszło się wdać w polemikę, co zajmuje szpalty pism, mającem na celu nie polemikę, lecz pouczanie, rozjaśnianie tylu zawiłych stron wszczętej kwestyi. I drugi raz tenże „Prz. Kat.“ w № 12—13 wyraził swe niezadowolenie za verba veritatis w korespondencyach „Śp. Kość.“ o opłakanym stanie muzyki kościelnej, zarzucając mu, że z hałasem ewangelizuje, że za mało ma Ducha Bożego i t. p. Wyrażał zresztą swe niezadowolnienie w tak niejasny sposób, że „Biesiada Literacka“ zrozumiała nawet, iż „Śp. Kość.“ chce wyrugować z kościoła Anioł Pański, Pod twoją obronę i t. p. i dla tego wyraziła nadzieję, że tę kwestyę *ostatecznie* rozwiąże „Śp. K.“ i „Prz. Kat.“ Dziękujemy za rozwiązanie sprawy w „Prz. Kat.,“ jeżeli ten wyśle do rozstrzygnięcia sporu takich muzyków jak krytycy: ks. *W. T.* i *X.*! Bez ich współudziału „Śp. Kośc.“ sam rozstrzygnie kwestyę, bo ma do czynienia z bezpodstawnymi, gołosłownymi zarzutami. „Śp. Kośc.“ wcale nie mówił o wyrzucaniu tych śpiewów: popieramy je, ale we właściwym czasie. Jużeśmy zaznaczyli, że muzykę dzielimy na religijną i liturgiczną. Ta ostatnia

powinna być wykonywaną z tekstem łacińskim podczas uroczystej liturgii, pierwsza zaś poza liturgią. Przeto każda muzyka, sprzeciwiająca się duchowi liturgii, ułożona do *nieodpowiedniego tekstu*, *nie może być aprobowaną*. Wszelkie nowatorstwa, o których mowa niżej, właśnie nazywają u nas Consuetudo, i z tym upiorem prowadzimy walkę. Zrozumiejmy się lepiej. Czego naprzód pragniemy? *Ścisłego zachowania rytu*. Dla czego? Bo: naprzód tak nakazuje kościół, powtóre historya i zdrowy gospodarski rozum. Powaga kościoła więcej znaczy niż Consuetudo, wprowadzone w czasie upadku muzyki kościelnej. Dawniej śpiew na chórze ściśle był połączony z obrzędami oltarza, a gdy podupadł, to same przez się wkradły się niedokładności rytu, różne braki, które spróbowano dopełnić jak się podoba. Teraz te dopełnienia, przeszkadzające jedności powszechnej śpiewu, należy powoli usunąć, a taki tylko zwyczaj pozostawić nienaruszonym, który istnieje od kilkuset lat i został kilkakrotnie aprobowanym przez biskupów i synody. Większość zwyczajów nie jest aprobowaną na synodach, i dla tego nie ma racyi trzymać się tego, co jest nagannem. Zwykle jednak śpiewamy i organiści zsyłają się na to, iż nie ma *wyraźnego* zakazu. Istotnie zakazu nie ma*), ale wyrażonem jest *życzenie* Ojca św., by *nadużycia powoli usunięte zostały*. To życzenie nie jest wypowiedzianem w formie stanowczego rozkazu dla tego, że tymczasem trudno jest *odrazu* naprawić wszystko. Trudności te aż nadto uwzględniamy, mając na uwadze wiele nieprzyjaznych warunków. Ależ znów nie możemy przemilczeć o tem, że wiele przeciwników reformy, posiadając środki odpowiednie, nie sympatyzują reformie i uporczywie trwają przy consuetudo. Powiadają np., że nam lepiej jest z formami ojców naszych, bo oni się z niemi gorliwiej modlili! Tak rozumując można twierdzić, że ojcowie nasi byli szczęśliwsi kiedy nie byli piśmiennymi, więc lepiej by i nam było wrócić do czasów obskurantyzmu.

Consuetudo staje jak mur obronny przeciwko wszelkiemu postępowi i uświetnieniu publicznego nabożeństwa. Przywiązanie do consuetudo doprowadziło do skracań i niestosownych dodatków we mszy i nieszporach, nadto doprowadziło organistów do nieuctwa, ponieważ od nich nie wiele wymagano: rzępolenia 2, 3 mszy, śpiew byle jaki, kilka piosnek ludowych (w jednej tonacyi)—i nic więcej. Jedna consuetudo upoważniała do wprowadzenia innego, tak iż monstrualne dziwolągi liturgiczno-muzyczne weszły w krew i kości księży i organistów. Dawny głos reakcyi na zachodzie nie doszedł uszu naszych, pomimo nawet istnienia polskiego muzycznego pisma, ks. Surzyńskiego, na które patrzono z nieufnością. Tę samą nieufność w niektórych zakątkach kraju widzimy i względem „Sp. Kośc." Nie rozumiem dla czego, cokolwiek zalecamy, wielu z organistów i księży uważa *za nowatorstwo;* dla czego niektórzy popierając reformę *z zasady*, w *praktyce* pozostają przy consuetudo, którego naturalnie, pogodzić z reformą nie można. Naprawa śpiewu opiera się na gruncie prawnym, consuetudo zaś nie ma podstaw bytu. Np.: czem udowodnią consuetudyści legalność takich zwyczajów, które są nie tylko w sprzeczności z przepisem, lecz z estetyką i logiką. Wymieńmy kilka rodzajów consuetudo.

1) Użycie bębna podczas benedykcyi Przenajświętszego Sakramentu. 2) Gra marsza podczas procesyi rezurekcyjnej. 3) Marsz żałobny na Offertorium. 4) Marsz przy powitaniu nowożeńców. 5) Użycie organów w poście. 6) Jedna intonacya na „Ite missa est" przez cały rok. 7) 5 psalmów: Dixit, Confiteor, Beatus, Laudate i Magnificat, a nawet 3: Dixit, Beatus

*) Jest nakaz. Przejrzeć: Regulamin św. Kongr. Obrz. dla muzyki kościelnej i dekreta Stolicy Ap. (*Przypis. Red.*

i Magnificat, wykonywane przez cały rok w 2—3 tonacyach, własnej kompozycyi organisty. 8) Brak ruchomych części mszy św., a wprowadzenie natomiast „U drzwi Twoich“ z ludem. „Niech będzie pochwalony“ na Benedictus. 9) Skracanie Gloria i Credo i różnych psalmów nieszpornych. 10) Odpowiedzi *grane*, nie śpiewane. 11) Zaniedbanie procesyi liturgicznej. 12) Msze polskie Zientarskiego i Grabowskiego. 13) Niedbałość wokalizacyi, np. taka: Et cum spirituo; de-gratias, deignum et jostum est, Aomen, Noremus, arymus, gloria fieleo et spierietui..., rego cujomnia vivunt, pełne jest niebo, przyjmij Boże ten ofiaren, debita nostra, per omnia secula seculorum i t. p.

Na te wszystkie nadużycia odpowiadają, że tak zwyczaj upoważnił, tak dawniej było—i tak być musi. Hałas bębna wywiera *wrażenie* na tłum, marsz wesoły rozwesela ducha (!), żałobny roztkliwia!

Jeżeli kto dowiedzie, że hałas wywiera inne wrażenie oprócz bólu uszu i przeszkody w śpiewie ludowym, lub że marsze wywołują *religijny* nastrój, to chyba w takim razie uznamy użyteczność tych środków. Pozostanie tylko kwestya, czy jest gdziekolwiek w przepisach *nakaz* korzystania z efektów mongolskich. Takiego nie ma, więc wszelaka obrona bębnów i marszów sama przez się upada. W większej części parafij w zachodnich guberniach Cesarstwa panuje zwyczaj śpiewania „U drzwi Twoich“ do Gloria, potem Gloria i Credo *zawsze skracane* niemal do 8-ej części, „Niech będzie pochwalony“ na Benedictus. A jeżeli organista—a teraz wielu jest takich—spróbuje wyśpiewać całe Credo i Gloria, to się odzywa dzwonek: propter impatientiam celebr. Z tego powodu miałem następującą rozmowę z pewnym ks. proboszczem:

— Nie mogę znieść beczenia organisty! parafianie również będą się niecierpliwić; zresztą; gdy kapłan odmówił, to już wystarcza.

— Czemuż, powiadam, sz. ksiądz tak nie łaskaw dla organisty, ma przecie niezły głos i gra względnie nieźle, ma dobre chęci, czyta „Sp. K.“

— Et, niech sobie „Śpiew Kościelny“ wypisuje co chce, bo nie zna okoliczności naszych.

— Jakież to są okoliczności?

— Nasz ludek litewski, mój panie, kocha tradycyę; dla niego najmniejsza zmiana wydaje się zamachem na czystość obrzędów, które z dzieciństwa widzi takimi, jakimi są obecnie.

— Nie rozumiem, gdzież tu zamach na obrzędy, jeżeli lud przede mszą po procesyi skończy naprz. „U drzwi Twoich“ a potem organista *odrecytuje* Introit i odśpiewa Kyrie. Tembardziej nie straci nabożeństwo na swej wspaniałości, jeżeli Gloria i Credo będą wyśpiewane *całe*. Nie zajmie to dużo czasu, bo kilka wersetów można śpiewać recitando, a w ten sposób będzie nienaruszoną całość nabożeństwa i ryt spełniony.

— Dajże mi pan spokój, to wygląda, jakbyś pan uważał śpiew organisty za istotną część nabożeństwa!

— Nie mówię istotną, lecz *niezbędną;* kapłan i organista w imieniu ludu odprawiają nabożeństwo; organista wcale nie jest dodatkiem do uroczystego nabożeństwa, ale powinien przeniknąć się duchem Kościoła i z nabożeństwem wymawiać słowa, by lud i kapłan wyraźnie je słyszeli.

— Jakto? — powiada zdumiony ks. proboszcz, ja mam przysłuchiwać się, co tam mój organista na chórze śpiewa?

— Bezwarunkowo. Zawsze ryt wymagał stosować się do słów organisty lub chóru, np. w Credo: „Dum in choro canitur: Descendit, descendit Celebrans, in medio gradus genuflectit, cum quo reliqui Ministri ad haec verba: Et incarnatus est... *).

*) Cacr. ep.

– No, to było dawniej; dziś czasy się zmieniły, nie ma konieczności trzymać się stricte tych drobiazgów.

— O to nam, szan. księże i chodzi, *że tak było i dawniej*, w epoce lepszej dla śpiewu kościelnego i rytu, że tak być powinno i teraz dla wznowienia *tradycyi*, która się przerwała właśnie intruzeni-consuetudo. Właściwie zapatrywanie się moje i księdza nie różni się w zasadzie, tylko nie rozumiemy się pod względem pojęć: *consuetudo i tradycya*. Consuetudo—to *samowolny*, antyrytualowy sposób postępowania, najwyżej lat 60 mający, nie zatwierdzony decyzyą władzy, tolerowany tylko biernie. Tradycya zaś — to *przekaz wieków*, usankcyonowany powagą papieży, synodów, biskupów; do tej tradycyi, przerwanej historycznymi wypadkami, wracać zaleca redakcya „Śpiewu Kościelnego."

— No, to wracajcie do tradycyi w swym „Śpiewie," a ja pozostanę przy zwyczajach, do których się lud przyzwyczaił. Zresztą, powoli może się coś i usunie.

To „powoli" oddawna słychać, ale nie widzimy nawet pierwszych kroków do naprawy śpiewu liturgicznego, a z nim i bytu organistów. W powyższej rozmowie wyraźnie widzimy niechęć ks. proboszcza do wszelkich reform. Tę niechęć spotkałem w gronie wielu księży i to w daleko większym stopniu niż pośród organistów. Przekonałem się stanowczo, że organiści są nawet przychylniejsi reformie, niż ich zwierzchność, ale ponieważ sami nie mogą gospodarować w kościele, przeto rzeczy zostaną in statu quo ante.

Uważam za obowiązek sumienia bez ogródek wskazać na wymienione główne powody stagnacyi śpiewu w zachodnich guberniach i przylegających dekanatach Cesarstwa i gub. Suwalskiej. Czyż słuszne oburzenie ogółu na organistów? Składają winę na nich, pomimo że wielu—których nawet znam osobiście — próbowało pójść za wskazówkami „Sp. Kośc.," lecz nie doznało poparcia ani materyalnego, ani moralnego, a częstokroć i naganę za wmieszanie się nie w swoje. Bez upoważnienia i zachęty kks. proboszczów żaden organista nic nie zrobi. To co lud nazywa „zwyczajem od wieków istniejącym," kapłan tylko przemówieniem i stanowczością może wyrugować, wyjaśniając, że usuwa *nadużycie* i działa w myśl życzenia Stolicy Apostolskiej. Wtenczas tylko organiści będą mieli ręce rozwiązane, wtenczas ułatwi się organizacya chórów czysto-kościelnych, bo członkowie chóru, zachęceni i pouczeni przez proboszcza będą rozumieli, co to jest śpiew chorałny i polifonowy, jakie jego zadanie, dla czego nie można śpiewać świeckich pieśni i t. p. Interwencya proboszcza usunie wszelkie wątpliwości i narzekania, bo niezawodnie powaga jego więcej znaczy niż rozumowania, czas zaś powoli przyzwyczai lud do odczucia piękna rytu i czysto-kościelnego śpiewu. Słowem, niech księża będą łaskawi powoli usunąć consuetudo, co krępuje ich jak pęta, a niezawodnie ujrzymy inne owoce na niwie śpiewu kościelnego. Z radością wtenczas przyjdzie się „Sp. Kośc." tylko konstatować fakt, że sprawa reformy *górą*, a w dziale korespondencyjnym zniknie smutny dopisek redakcyi: „szkoda!"

Proszę, szan. księży czytelników nie brać mi za złe, żem jako świecki wypowiedział śmiało swój pogląd w danej kwestyi. Opieram się na faktach, pod którymi się nie jeden kapłan, gorliwy o śpiew liturgiczny, podpisze. Uważam, że w imię prawdy mam prawo nie obwijać w bawełnę tego, co jest palącą kwestyą dnia. Siła faktów przekonała mię, że ów upiór-consuetudo, źle zrozumiany, rozbija wszelkie usiłowania zwolenników reformy.

*Antoni Miller.*

# LITERATURA I KRYTYKA.

**Rytuał Rzymski a Piotrkowski**, studyum prawno-liturgiczne. Skreślił ks. *Maryan Fulman*, Mag. św. Teologii, b. mistrz ceremonij Katedry Włocł. Kraków. Gebethner i S-ka. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1896. 8-a str. 198. Cena kop. 75.

I znów Rytuał Rzymski a Piotrkowski.

Rzecz ta tak jest doniosłej wagi, że dopóki reforma nie stanie na właściwym gruncie, dopóty nie należy zapominać o kwestyi rytuałowej. My z obowiązku powracać do niej będziemy często. Mając wydrukowaną znakomitą pracę ks. M. Fulmana nie przestaniemy korzystać z okazyi i czytelnikom naszym od czasu do czasu damy do ocenienia słowo w słowo niektóre jej ustępy, a przedewszystkiem *o zwyczaju*.

Krytycy zamieszczając recenzyę pracy ks Fulmana, powtarzają to, co często od osób prywatnych usłyszeć można: Wszak u nas w Polsce nie tylko biskupi i kapłani byli święci, ale nawet i uczeni i Stolicę Apostolską miłujący, jednakże Rytuał piotrkowski popierali i według niego postępowali. Nad zdaniem powyższem cokolwiek się zastanowimy; nastręczy to nam wypowiedzieć kilka uwag bardzo na czasie będących.

Nietylko byli, ale i dziś są w duchowieństwie jednostki dość liczne, odznaczające się i świętością i nauką, którym wszakże to nie przeszkadza być panami swych subiektywnych zapatrywań. Wszak *w pewnym rodzaju*, rzec można, że „Przegląd Katolicki,“ jest uosobieniem mądrości i świętości miejscowego duchowieństwa, jednakże jakież rażące dzieją się w nim, z nim i przez niego rzeczy. Zjawiła się praca ks. M. Fulmana „Rytuał rzymski a piotrkowski,“ „Przegląd zaś Katolicki“—ta staruszka nasza, nie latami, lecz sposobem myślenia—nie tylko, że nie drukuje, lecz nawet wzmianki wzbrania się uczynić, iż książka tego rodzaju opuściła prasę. I dopiero po długich utarczkach znajdujemy notatkę bibliograficzną z wymienieniem zaledwie tytułu dzieła. Na tem kończy się wszystko. Godna taktyka tylko „Przeglądu Katolickiego.“

Recenzye nadesłane do Redakcyi „Prz. Katol.“ poczta nazad właścicielom odwozi. I to także czyn jeden z wielu i bardzo częstych w „Prz. Katol.“ W swoim czasie, kiedy nieświadom rzeczy jak należy, ks. Kakowski, prof. Seminaryum Warszawskiego, wystąpił w szranki naukowe z ks. Fulmanem w kwestyi rytuałowej, nie tylko, że nic nie dowiódł, lecz przeciwnie pozwolił powątpiewać o należnem pojęciu status quaestionis. „Przeg. Katol.“ tak rzecz zakończył, iż prawda nie okazała się w należytem świetle. Dla czego? Rzecz bardzo prosta, bo odesłano odpowiedź ks. Fulmanowi nazad z dodaniem, iż Szanowna Redakcya „Przegl. Kat.“ uważa rzecz ze strony ks. Kakowskiego za zupełnie wyświetloną i ukończoną i dla tego przerywa dalszą dyskusyę (sic!).

Wydał J. E. ks. Biskup Bereśniewicz okólnik o śpiewie kościelnym, kapłani przesyłają go do redakcyi „Prz. Katol.“ ta zaś drukować go się wzbrania, bo treść okólnika nie zgadza się z tendencyami wstecznemi redakcyi. Dopiero później, jakby z przymusu drukuje. Za lat sto, ktoś czytając o tem powie: „czyż podobna by kwestya tak doniosłej wagi miała taki przebieg, wszak tylu dzielnych i uczonych, świętych w tym kraju było ludzi?“

Toż samo można powiedzieć spectatis spectandis i o kwestyi rytuałowej w przeciągu kilku wieków.

Zresztą mimo uczoność i świętość kapłanów, pytam się, dla czego duchowni nie zachowują przepisów liturgicznych: co do używania na ołtarzach świec wyłącznie woskowych, co do *altare fixum*, które powinno mieć dwie przynajmniej kolumny

kamienne i t. d., i t. d. dla czego? dla czego? Wszak gdyby kto podniósł kwestyę tę publicznie, znalazłoby się wielu co obecnością *u nas Nuncyuszów, zwyczajem, świętością i uczonością duchowieństwa* starałoby się ją osłabić. Lecz jak w tej materyi tak też w kwestyi reformy śpiewu—rytuałowej, prawo zostaje prawem, ignorancya zaś, zacofanie, upór, przywidzenie, subiektywizm także zostają. Na nie się powoływać, to znaczy przypominać historyę starą *złego z dobrem.*

Świętością się zastawiać w tej kwestyi nie można. Nie każdy kto woła i to głośno: „Panie, Panie“ jest święty, przytem świętość nie chodzi w parze z uczonością. Uczoność znów nigdy nie jest wyczerpującą. Uczony—to jest specyalista w danym przedmiocie—nie zawsze wszystkie rzeczy jednako pojmuje. Mogło też być, że specyaliści prawa, teologii, filozofii, historyi i t. p. nie byli świadomi kwestyi rytuałowej. Nuncyusze po kościołach nie chodzili, bo nawet biskupi tego nie czynią, i nie badali księży co zgodnie, co zaś niezgodnie z rzymską liturgią czynili. „O quanta Maiestas“—powtarza niejeden z przeciwników reformy—wyrzekł był nuncyusz na widok rezurekcyi naszej. Lecz nie zauważy, że rezurekcya i inne obrzędy niesprzeciwiające się rytuałowi rzymskiemu, są zwyczajem *praeter legem*, a jako laudabiles nie tylko że mają prawo obywatelstwa, lecz co więcej, usunąć ich żaden z biskupów nie ma władzy.

Lecz czemuż się dziwić i zarzutom i życiu! W konsystorzach zasiadają zwykle mężowie światli, święci, a pomimo to gdy idzie o spełnienie obowiązku nieraz nie wiedzą co czynić. Wszak prawo obowiązuje, by przedruk ksiąg liturgicznych dokonywał się z takiem dodatkiem: *concordat cum originali*, jednakże żadne wydanie rytuału w Wilnie, Warszawie, Krakowie nie posiada tej klauzuli. Żadne również nie jest zgodne z Piotrkowskiem. Dla czego? Przecież i uczeni i święci musieli być sekretarze, regensi konsystorscy, asesorowie, wikaryusze jeneralni i inne osobistości? Widocznie, że kwestya rytuałowa winna być traktowaną przez uczonych, ale specyalistów. Przytem przy wydaniu rytuału rzymskiego *Stolica Apostol.* nie od razu wystąpiła z taką bezwzględnością jak przy wprowadzaniu Mszału, Ceremoniału i nietykalność jego nie była tak ściśle określoną, jak to się stało później za Benedykta XIV. Zresztą dziś ile to przepisów wydaje Stolica Apostolska, ilu zaś świątobliwych i uczonych nie stosuje się do nich przez brak woli, opieszałość, nieświadomość i t. d., i t. d.

**Preludya organowe**, zebrał i ułożył *Stefan Surzyński.* Nakładem księgarni Karola Raschki, Tarnów. Cena 3 mar.

Pod powyższym tytułem ukazał sie zbiór preludyj w rozmaitych formach muzycznych, jak: fug, fuget, preludyj, modlitw i t. p. Trzej bracia Surzyńscy muzycy, kompozytorowie złożyli się na to dzieło: Ks. dr. Józef, proboszcz z Kościana, Stefan, organista katedry w Tarnowie i Mieczysław, organista archikatedry Mohilewskiej w Petersburgu. Kto chce mieć piękne preludya niech zbiór powyższy nabędzie. Zwracamy przytem uwagę, że organista nabywający je musi grać *biegle.*

**Pange Lingua** cum II Tantum ergo ad tres voces aequales. *Caetano F. Foschini* org. ad libitum. Cena 1 fr. 25 c., gł. po 35 c. Trieste. C. Schmidl et Co.

Nadesłane nam kompozycye zalecamy jako łatwe, i przyjemne. Lepiej na same męskie wykonywać głosy. Organ, pozostawiony do woli, miejscami jest samodzielny.

## PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

### Msze na trzy głosy mięszane: Sopran, Alt i Bas, łatwe.

131. Singenberger, J. *Missa in hon. S. Galli.*

Msza ta jak i jej twórca amerykanin, bardzo praktyczna. Motywy gregoryańskie są opracowane należycie. Do wydania tej mszy do-

łączona jest msza „Adoro te“, cztery antyfony do Matki Boskiej, śpiewane na końcu nabożeństwa Brewiarzowego, hymny: Veni, O salutaris hostia, Jesu dulcis, Asperges me, Vidi Aquam, Ecce sacerdos. Wszystko na trzy głosy: Sopr., Alt i Bas. Bas przytem ad libitum. Wyd. Pustet. Regensburg. Cena mszy in hon. S. Galli part. 1 m. 40 fen.; gł. 40 fen. **Organ.**

132. Stein, J. op. 29, *Kurze und leichte Messe.*
Bardzo prosta i wdzięczna kmpozycya dla małych chórów. Cena part. 1 m. 30 fen.; gł. 90 fen. Wyd. C. Kothe. Leobschütz. **Organ** ad libitum.

133. Stein, J. op. 37. *Missa in hon. S. Bonifacii.*
Bardzo praktyczna i starannie opracowana kompozycya. Akompaniament organu częścią jest trzygłosowy, częścią zaś czterogłosowy. Cena part. 1 m. 20 fen.; gł. po 20 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg. **Organ.**

### Msze na trzy głosy mięszane—Sopran, Alt i Bas z orkiestrą, łatwe.

134. Tropman, J. A. op. *Messe zu Ehren des heil. Johannes des Täufers.*
Msza piękna. Baczyć wszakże trzeba by przy wykonaniu nie kaleczyć należnej akcentuacyi. Tenor jest ad libitum. Akompaniament I i II-ch skrzypiec i dwóch trąb jest również zostawiony do woli. Cena part. 1 m. 20 fen.; gł. po 25 fen.; gł. na instrumenta 1 m. 20 fen.; Wyd. Pawelek. Regensburg. **Organ.**

135. Zangl, J. Gr. op. 51. *Messe zu Ehren des hl. Antonius von Padua.*
Msza pisana w nowszym stylu, pełna uczucia i wdzięku. Akompaniament orkiestry małej dorobiony poprawnie, Tenor jest ad libitum. Cena za wszystko: part., gł. do śpiewu i na orkiestre 6 m. Wyd. A. Böhm. Augsburg. **Organ.**

## O pieśniach naszych na organach.

Dziwnie ludzie zapomnieli o dawnym praojców sądzie, tyczącym dzielnego człowieka, a zawartym w słowach: „do tańca i do rożańca“—co miało oznaczać, że taki śmiertelnik jest dopiero dojrzałym i rozumnym, który dla świata jest światowym, a dla Boga kornym i jakoby samą modlitwą. Zapomnieli ludzie, a z pomiędzy ludzi najbardziej—organiści. Takie przynajmniej przekonanie zrodziło się w mej głowie, gdy słuchałem utworów, jakie nawet dobrzy organiści w kościołach naszych grywają. Wszystko, co tylko jest napisanego na organ, zdaniem ich może być przy mszy czytanej grane. Wszystko się tam mieści: wyjątki z koncertów organowych, popisowe preludya i fugi, nawet takie utwory, które tchną bardzo atmosferą operową. Chęć popisu, chęć zwalczania trudności, nie mając miejsca na estradzie koncertowej dla braku organów, wdarła się na chór w kościele. Czyż nie ma dosyć pieśni pobożnych, pieśni, które słuchaczowi łzy rozrzewnienia wycisną, przypominając minione dziecinne lata, w których wspólnie z rodzicami i z najdroższemi istotami, co już dawno w grobie spoczęły, do Stwórcy modły swoje zasyłał? Pieśń taka nieraz, człowieka, który zapomniał już się modlić,

ukorzy i ze wzgardzoną modlitwą na ustach, a żalem w sercu przed Bogiem na kolana rzuci; ale, wierzcie pp. organiści!—wasze kunsztowne wyzyskiwanie techniki i kolorytów organowych nic więcej jak roztargnienie i przeszkodę w modlitwie nie dadzą.

Zapomnijcie „przy różańcu o tańcu“, a z wiarą wielką starajcie się czcić Boga w pieśni i pobudzać innych do zapomnienia choć na małą chwilkę o świecie—dla Boga.

Nie obawiajcie się o arcydzieła literatury koncertowo-organowej, bo te uratują muzycy i mecenasi sztuki, wprowadzając znowu, jak przed laty, organ na estradę koncertową. Dla tej ostatniej były pisane dzieła, które gwałtem w repertuar kościelny zostały wprowadzone, a gdy przy modlitwie miejsca dla nich nie będzie, pewnie na swojej pierwotnej niwie, z większą dla sztuki korzyścią, jaśnieć będą. Tymczasem biedna pieśń, stworzona ku chwale Bożej, jeżeli przez swoich nie będzie ukochaną, zaginie, a co gorsza, nie zrozumiana przez młode pokolenie, jako twór dziadowski, na wyśmianie będzie rzucona.

Weźmijcie do serca słowa moje, i przy mszach czytanych, (na co rytuał pozwala) z pamięcią na tych co was w pieśni modlić się uczyli, z wiarą, że Bóg dobry skromne serca i skromne modły lubi, przypominajcie i krzewcie proste a szczere *stare pieśni naszego Kościoła.*

*Wł. Rzepko.*

# ROZMAITOŚCI.

**Zakończenie roku w sekcyi kościelnej przy Warszawskiem Towarzystwie Muzycznem.** Dnia 5 i 9 czerwca 1897 r. odbywały się egzamina w klasie gry organowej z następujących przedmiotów: z gry fortepianowej, z gry organowej, z harmonii, śpiewu, z czytania i rozumienia rubryceli, oraz z przepisów liturgicznych odnośnie muzyki kościelnej.

Dnia 10 czerwca o godz. 8-ej w kościele św. Antoniego uczniowie śpiewali na mszy św. którą na ich intencyę odprawił ks. szambelan Siemiec. Wykonali nowowydrukowaną w „Śpiewie Kość.“ dwugłosową mszę, kompozycyi ks. kanonika Moczyńskiego z choralnemi częściami zmiennemi

Tegoż dnia o godz. $6^1/_2$—10 wieczorem w salach Towarzystwa odbyła się sesya zarządu, na której omawiano: 1) Kwestyę promocyi uczniów i przyjmowania w przyszłości nowych kandydatów.

Do egzaminu przystępowało ogółem 46 chłopców: z tej liczby z kursu pierwszego 31, a z drugiego 15. Z kursu pierwszego dwaj uczniowie: *Bleszyński Wincenty* i *Janiszewski Wincenty* z powodu celujących postępów przeniesieni odrazu na kurs trzeci. Pozostałych przeszło na kurs drugi 19, z tych 1 warunkowo. Nie otrzymało promocyi 8, dwóch dla braku zdolności wydalono. Z kursu drugiego trzech uczniów, mianowicie: *Kobielski Edward, Lewandowski Adam* i *Romański Hilary* otrzymują świadectwa z ukończonego kursu nauk, oraz dla postępów celujących nagrody zaproponowane przez A. Polińskiego „Śpiewy chóralne Kościoła Katolickiego“ przez tegoż wydane, w ozdobnej oprawie, z podpisami zarządu sekcyi.

Na początku roku więcej było uczniów; niektórzy dla braku środków do utrzymania się w Warszawie przestali chodzić, jeden umarł. Dziesięciu uczniów przechodzi na kurs trzeci, dwóch pozostaje jeszcze na drugim.

2) Pan dyrektor Noskowski złożył sprawozdanie z wrażeń, jakich doznał przy egzaminowaniu uczniów z obydwóch kursów (z gry organowej i fortepianowej). Według zdania jego, uczniowie pracują z zajęciem i zamiłowaniem, które umie w nich wpajać p. Makowski, jako nauczyciel. Aby uczniowie więcej korzystali z nauki harmonii, radzi p. dyrektor zmienić dotychczasowy system wykładów na taki, jaki istnieje w Konserwatoryum Warszawskiem (bas cyfrowany). Radę przyjęto i polecono w praktykę wprowadzić.

3) Złożono podziękowanie redaktorowi i współpracownikom za napisanie „Rocznika dla Organistów," który jest organem i własnością sekcyi muzyczno-kościelnej.

4) Polecono ogłosić, że na kurs pierwszy jest wakansów 7 (siedm), na drugi zaś wakansu *niema*. Od kandydatów wymagać wykształcenia z ukończonej szkoły elementarnej, więc dobrze czytać i pisać po polsku i po rusku, czytać płynnie po łacinie, znajomości czterech działań arytmetycznych, umiejętności grania dwóch kajetów Lütschga, dobrego głosu, słuchu i wzroku.

5) Tytułem próby i konieczności ustanowiono kurs trzeci dodatkowy dla tych, którzy ukończyli kurs drugi, ale jeszcze nie mogą otrzymać świadectwa. Na tym kursie ma być powtórzenie wszystkiego, uzupełnianie braków i obrabianie kancyonału, oraz towarzyszenie organowe do śpiewu chorałowego i ludowego.

6) Świadectwo z ukończenia „klasy organowej" podpisuje prezes Sekcyi lub jego zastępca, dyrektor Towarzystwa jako prezes Rady i nauczyciele. Świadectwo przejściowe, opatrzone pieczęcią własną Sekcyi, podpisuje sam tylko p. Makowski.

7) Przyjęcie nowych kandydatów nastąpi 1 września o godz. 10-ej rano. Tegoż dnia odbędzie się sesya o godzinie 4-ej po południu.

8) Przyjęto wniosek, aby wydelegować pp. Noskowskiego i Malinowskiego na mający się odbyć między 5 a 11 września r. b. jubileusz J. E. ks. biskupa Bereśniewicza jako czynnego bardzo członka Sekcyi Kościelnej i w imieniu wszystkich tejże Sekcyi członków złożyć powinszowanie i podziękowanie za tak gorliwe popieranie sprawy reformy muzyki kościelnej.

Istnienie i działalność Sekcyi muzyczno-kościelnej zależne są od poparcia ogółu. To też prosić nie przestajemy tych, którym naprawa muzyki kościelnej leży na sercu o łaskawe wnoszenie rat, o wpisywanie się na członków, o przesyłanie zapomóg pieniężnych.

Warszawskie Towarzystwo Muzyczne do klasy gry organowej nie przyjmuje źle przygotowanych. To też tacy, jeśliby się tu dostali, nie wiele skorzystają; przeciwnie chłopcy dobrze przygotowani, wykształcą się tu na prawdziwych organistów i w przyszłości z pożytkiem będą pracowali.

**Bezstronna odpowiedź** na „stronne słówko nieprawdy" wielbiciela p. *Gerynga*, w № 6 „Śpiewu Kościelnego."

Widzę z radością, że na niwie literatury krytycznej zjawiają się utalentowani polemicy, dla których nowopowstające pisma otwierają swe łamy. Jest to świetny pomysł redakcyj, pragnących wszechstronnie wyświetlić swą ideę; wymiana zdań i starcie się poglądów sprzecznych, rozszerza widnokrąg i daje możność dotrzeć do jądra kwestyi.

Polemika, słowem, jest pożyteczną i takowej nie unika żadna redakcya. Ale nie wiemy czy wielka korzyść wyniknie z polemiki z „ukrytym wielbicielem p. Gerynga." Pytanie jego i wywody są tak eteryczne, tak bujają w dziedzinie fantazyi, że mnie trudno pochwycić „ducha filozofii" i celu wymyślań na ideę „wegetującego Allegretto." Wszakże spróbuję pogawędzić z odważnym „wielbicielem szanowanego przez słuchaczy (? chyba przez lud?) p. Ger. w obronie naszej osobistej i w sprawie „warcholenia gregoryańców."

Kto chce zaprawić pióro do polemiki, niech przedewszystkiem nie zaczyna od „wymyślania“ bo „bezstronna odpowiedź p. N. jest właściwie wymyślaniem przeciwko mnie wymierzonem. Tak np. zarzuca mi oponent brak powagi w stylu, nazwisk moich profesorów, nieznajomość stosunków, słabe zlepianie obcych recenzyj i t. p.; pragnie autorytetu fachowca, co ukończył znany zakład naukowy, cieszy się powagą i t. p. No! z tego chyba nie będę składał egzaminu i sprawozdań, ani przed p. Geryngiem, ani przed jego wielbicielem, którego zmysł liturgiczno-muzykalny i literacki bardzo szwankuje Jeśli się podoba p. N. iść za powagami — niech idzie, nie przeszkadzam... o swoją zaś w obec niego powagę troszczyć się nie myślę.

Pan N. powiada, że powaga—to grunt. Jeśli tak, to niech mi wytłomaczy, zkąd płynie jego uwielbienie ku p. Ger., który wcale nie otrzymał wyższego wykształcenia muzycznego, nie imponuje powagą, jako wesoły chórzysta operetkowy, nie grzeszy chęcią zdobycia lauru literackiego, i poza swoim mrównikiem, jak owa silna mrówka krzyżowa na wozie, nie ma żadnej rozgłośnej sławy. Niktby nawet o p. Geryngu nie wiedział, gdyby nie p. Wilnianin i miejscowy „Kuryer Wileński,“ którzy go wydostali na światło dzienne. Obrona zatem „przyjaciela“ przypomina nieco posługę pewnego niedźwiadka z bajki, co kamieniem spędzał pustelnikom muchę z czoła.

W ogóle nie rozumiem powodów wymyślania; mnie właściwie osobiście mało obchodzi „liturgiczne partolenie konserwatywnych niegregoryańców“, ale ponieważ z przekonania jestem liturgiczno-muzycznym krytykiem, więc się trzymam prawa i podstaw krytycznych: sankcyi i logiki. Dla mnie również powaga—to grunt, ale nie powaga zakładu, lecz powaga *przepisu Kościoła*. To powaga niemylna i sankcya boska, wyższa nad wszelkie reklamy i patenta zakładów.

Doprawdy dziwna logika p. N. Jak można nie znając choralu i w ogóle muzyki kościelnej—co widać w artykule Wilnianina i p. N.—jeno ton-lala operetkowe, (p. N. widocznie z p. G. służy w teatrze) uskarżać się na *brak życia* w chorale! Prawda, w nim nie ma takiego chaosu i alarmu jak w operetce spółczesnej lub na maskaradzie, lecz natomiast jest równowaga, harmonia formy z treścią między życiem *choralu* a *operetki* może znać tylko liturgiczny i wierzący muzyk, nie zaś operetkowicze, wieczorem zachwycający się muzyką *Belle Helène*, albo organiści, wzorujący się na karykaturze „organisty“ w *Nitouche*, co tak pomyślnie ułożył „koci duet,“ oczekiwany zawsze niecierpliwie przez operetkowych melomanów. Oto do jakiego kompozytorstwa doprowadza „wiedza, nabyta w operetce.“ Pod dyrekcyą takich organistów nazajutrz częstokroć słyszałem na cmentarzu Rosie (w kaplicy) na chórze nie tylko kocie duety, tecz i tercety, solo, ba... całe nawet chóry. A w innych kościołach słyszałem nieraz produkcye w operetkowym stylu kompozytorów domowego chowu.

Nie bardzo logicznym okazał się „stanowczy“ (!) polemista w kwestyi mego zarzutu co do *gry żyda* w kościele, o gruntowności wiedzy p. Geryngа, o chwaleniu p. Boga i t. p. Np. „ukryty wielbiciel“ zapytuje, co mają robić p. Geryng i jego proboszcz w obec tego, że śpiew gregoryański przypomina *Majofist* i nadto *do snu sklania!* No to nie moja rzecz, co oni mają robić, ja przemawiam do czuwających.

Na jedno tylko zdanie polemisty *in spe* piszę się i ja chętnie; mianowicie na dyagnozę „ukrytego“ przyjaciela, który ze stanowczością medyka zadecydował, iż żydowska gra P. Bogu *szkodzić* nie może. Ale sądzę również, że najprzyzwoitsze zachowanie się izraelity grającego w kościele, nic nie może *pomódz* P. Bogu, a zawsze sprzeciwiać się będzie przepisom Kościoła.

Co do gospodarskiej logiki, która niby to szwankuje w moich *farbowanych, czy zlepianych krytykach*, mogę odpowiedzieć, że od początku istnienia „Śpiewu Kośc.“ powtarzam w kółko: nie grajcie, nie śpiewajcie niewłaściwych rzeczy; i chociaż zbytek wiedzy nikomu nie szkodzi—czego zresztą nie zarzucałem p. Geryngowi—a to, co się nabyło mozolnie w operetce może być piękne, jednakże to nie racya, by wieczorne muzykalne nabytki były rano zastosowywane w kościele. Nie przeczę, że wtedy owe dyamenty operetkowe będą sen rozpędzać, ale czy te inowacye nie mają charakteru „samowolnego rozbijania się“ p. Gerynga?

Najgłówniejsze zarzuty p. N. opiera na tem, że P. Bóg pozwolił chwalić Siebie głosem cytry, piszczałek, organów, cymbałów głośnych i krzykliwych i że „tu nigdy tego nie było.“ No, chociaż P. Bóg pozwolił chwalić na wszelkich instrumentach, ja jednak z punktu estetyki społecznej będę zawsze głosował przeciwko *cymbałom* — a szczególniej takim, jak p. G. i jego Ukryty Wielbiciel. Na drugi zaś niesłychany argument powiem, że nie tylko „zaledwie wegetujący“ Allegreto, ale nawet „uwielbiony i gruntowny“ (?) pan Geryng niby nie potrafili odpowiedzieć, a sądzę nawet, że ostatni, po przeczytaniu epistoły wiernego przyjaciela N... westchął z boleścią i pomyślał: „uchowaj mię Boże od ukrytych, a niezgrabnych przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sam się potrafię obronić.“ *Allegretto.*

**Moja odpowiedź na artykuł „Wilnianina.“** Wyznam szczerze, żem nigdy tak wesoło nie skończył czytania „Kuryera Świątecznego,“ „Muchy“ i „Kolców,“ jak artykuł p. Wilnianina, wydrukowany w № 1 „Sp. Kośc.“ Ów quasi-polemiczny artykuł, umieszczony w rubryce Rozmaitości, zawiera istotnie dużo *rozmaitości*: logicznych i liturgiczno-muzycznych. Te rozmaitości nie będę nazywał *bąkami*, bo to jest wyraz nie dżentelmański, a chcę być grzecznym; lecz pogawędka nie zawadzi, chociażby krótka, by wykazać na jak rozmaitych biegunach stoimy z p. Wilnianinem.

Na wstępie zaznaczam w nawiasach, że ponieważ artykuł rzsz. p. Wilnianina, ganiąc mnie, Allegretto, napada na jakiegoś p. Millera, zmyślona postać korespondenta, chciało mi się na ten raz pobawić w zmyślanie. Ot tak np. uroić sobie, że ów Wilnianin — to pan Geryng, organista kościoła św. Jana w Wilnie. Ale ponieważ podpisano „literami jak woły, iż korespondencyę pisał Wilnianin, przeto uwierzę mu już na słowo. Cóż robić? Mojem zdaniem ta postać rzeczywistsza, która się podpisuje, nie zaś ta, którą wyobraźnia i domysł dyktują; zatem będę odpowiadał p. Wilnianinowi.

Nasamprzód we wstępie korespondencyi zaciekawia mię mocno frazes: „Pan Geryng ukończył (1875 roku) w Warszawskiem Konserwatoryum kurs organowej muzyki i *kompozycyi*.“ (?!!)

Przy kursie organistów przechodzą głównie *zasady i harmonię*, ale to się nie nazywa *kompozycyą*. Co innego ukończyć *klasę specyalną kompozycyi* a co innego *klasę* organową, zwłaszcza w 1875 r., kiedy o prawdziwie *liturgicznej* grze rganowej wychowańcy Instyt. Warsz. i nie słyszeli. Kompozytorem więc, w pełnem tego słowa znaczeniu p. Geryng nie jest i jako *kompozytora* kościelnego go nie znamy. Jeżeli zaś mamy sądzić o darze kompozytorskim z krótkich improwizowanych preludyj—to nie słyszeliśmy nic wyjątkowego w pomyśle i absolutną nieznajomość potoczystości melodyi kościelnej i jej harmonicznego podkładu. Jeden frazes muzyczny jego improwizacyi, pochwyconej na papier mniej więcej dokładnie, da pojęcie o grze, którą nazwałem stanowczo „świecką i błyskotliwą.“



Ukończenie Instytu nie przemawia jeszcze za tem, bym miał p. Geryuga uznawać za *muzyka liturgistę*, znającego *przepisy* i ducha Kościoła. W mojich oczach p. G. jest staranny rzemieślnik-muzyk, znający tylko odpowiedzi (grane, nie śpiewane!) i dosyć umiejętnie prowadzący chór w kościele i w operetce, gdzie latem stale pracuje jako chórmajster. Chór własny p. Geryuga zdobył się na kilka mszy liturgicznych w ciągu dwóch lat ostatnich. Widocznie p. Ger. sądzi, iż na tem koniec. Wnioskuję to z artykułu p. Wilnianina. Broniąc bowiem p. G. zaznacza: „będąc *profanem* w muzyce (z tem się zgadzam! p. Al.) nie ośmielam się przesądzać o wartości utworów, grywanych u św. Jana, lecz zeszłemy się na parę faktów.“ Jakież to fakta? A oto: „w Warszawie (?) i w Rzymie grają *Witta* i *Molitora* w obecności Ojca św.“ Zgoda*). Ale czy *opuszczają* ruchome części mszy św., czy *skracają* tekst Gloria i Credo, czy dopuszczają solo izraelitów, jak się to dzieje w katedrze i u św. Jana. O tem opuszczeniu głównie i pisałem w swych korespondencyach, wymieniając chętnie, cokolwiek przemawiało na korzyść wykonania. Lecz o tem korespondent milczy!

Zaiste dziwna logika w artykule p. Wilnianina: kapusta z grochem! Dziwne w nim zestawienia: p. Millera z Ojcem św. — Mustaffy z p. Skwarkowskim, gremium kardynałów znów z p. Millerem. Wygląda to tak, jakby kardynałowie, Mustaffa i Skwarkowski trzymają stronę organisty św. Jana, a p. Miller odważa się przesądzać gust i wiedzę tak poważnych osobistości. Ton artykułu tak brzmi, jak gdyby świętojańskim chórzystom zadano krzywdę w obec Europy, więc się czuje w obowiązku bronić, a to dla tego tylko, że Allegreto wyrażał niedokładności *liturgiczno-muzyczne*.

Pogląd korespondenta na liturgikę jest również krewkim jak logika. Oto np. bardzo ciekawy ustępik: „Nie przesadzamy o fachowo-muzycznem wykształceniu p. Millera **), bo mało o nim wiemy; wiemy tylko, iż będąc w seminaryum, zapewne uczył się *liturgicznego* śpiewu w takim zakresie, o ile jest potrzebnym dla przyszłego kapłana, do odśpiewania mszy, nieszporów etc.“ Jakże niepochlebnie sz. p. krytyk sądzi o księżach! „Wyznacza im wiedzieć to tylko, co musi czynić przy *ołtarzu*, a co się dzieje na chórze

*) Częściej jednak Lasso i Palestryny. *(Prz. Allegreto).*

**) Za co p. Miller pokutuje w artykule, wymierzonym przeciwko mnie? Nie rozumiem. *(Prz. Alegretto).*

—to nie do nich należy. Również p. Wilnianin niepochlebnie sądzi o organiście, przeznaczając mu jako konieczne wiedzę muzyczną, nie liturgiczną O! nie, panie! dzisiaj zarówno alumn, uczący się liturgiki, jako też organista, studyujący muzykę, powinni dobrze znać wszystkie *przepisy*, obowiązujące księży i organistę. Organista nie godzien swej nazwy, jeżeli nie zna liturgiki i elementarnych przepisów ceremoniału poza swą fachowością muzyczną. Wiedzą o tem seminarzyści na pierwszym kursie, wiedzą i organiści którzy rozumieją głębokość racyi w zapatrywaniu się Kongr. św. Obrz., że *chór i oltarz* stanowią jedno, podczas uroczystego nabożeństwa. Organista nie śmie samowolnie figurować na chórze z obrzędem. Wprawdzie kapłan nie jest obowiązanym fachowo posiadać muzykę, lecz musi o tyle ją rozumieć, o ile ona jest kościelną i zastosowaną do akcyi liturgicznej. Im kapłan lepiej rozumie muzykę i wnika w ducha liturgii, tem jaśniejszą mu będzie symboliczna mowa dźwięków, którymi organista, szanujący świątynię, w niewłaściwy sposób szafować nie będzie. Ku temu to, Bogu dzięki, dziś wszyscy lewici dążą a za nimi organiści. Nie trzeba przesiadywać długo w seminaryum, by zrozumieć ducha tak prostej a jasnej zasady: *pierwej* przepis, potem *śpiew*. W *zachowaniu* przepisu tai się właśnie ta siła, która kieruje rozwojem należytym śpiewu liturgicznego.

Bardzo więc niefortunnie wypada konkluzyjne słowo o artykule p. Wilnianina. Znać, że nie tylko nie muzyk kościelny, lecz i nie fachowy liturgik wystąpił przeciwko Allegretto. Dam jeszcze dowód, poczerpnięty z artykułu. Pan Skwarkowski podobno „słysząc śpiew *choralny*, pochlebnie wyraził się o *mszach* słyszanych u św. Jana.“ No, czyż doprawdy choralny?.. (!) Ja go nie słyszałem. Śpiew choralny, panie, a msza — to zupełnie dwie odrębne rzeczy, które pan zidentyfikował! Śpiewu chóralnego nie ma już w *Wilnie od końca zeszłego stulecia*. Gdzież ów chorał u św. Jana? Może sz. pan Wilnianin nazywa chorałem ekzekwie i liturgiczną procesyę w katedrze, gdzie za pierwszym tenorem idą improwizowane wtóry (kwartami, kwintami?). Melodya, wprawdzie z choralu, ale improwizowany akompaniament psuje chorał. Oto próbka liturgiczno-muzycznej wiedzy p. Wilnianina.

Dam mu więc tylko jedną radę na ucho: niech nie wymyśla nazwisk pod pseudonimami, bo tem naprawdę zaszkodzi p. Geryngowi. Ja znów będę myślał, że to *on* jest autorem artykułu i to nie dla byle jakich danych. P. Geryng, jako chórmajster operetkowy zna podobno literaturę i muzykę operetkową. Sposób napaści p. Wilnianina na p. Millera, nie zaś na mnie, przypomina mi jedną milutką operetkę: *Boccacio*. Pewien książe, przybrany w strój cudaczny, dostał od wrogów autora Dekamerona maleńką nauczkę. Otóż i w danym wypadku: zamiast polemiki ze mną i z jakimś p. Largo, wyciągnięto p. Millera. Na przyszłość więc niech p. Wilnianin unika „motywów“ operetkowych, bo ja wtenczas otwarcie będę godził w jego przyjaciela—p. Geryngа.

*Allegretto.*

## Korespondencye.

### Z Wilna.

Już przed kilku dniami chciałem zasiąść do wesołej korespondencyi i rzucić swój pesymistyczny nastrój, ponieważ dyrygent katedralnej muzyki chciał ustąpić z chóru, co miało za sobą pociągnąć wiele zmian. A mianowicie: był projekt stałego usunięcia *orkiestry*, urządzając natomiast duży chór z repertuarem kościelnym. Potem stanęło na tem, iż chór będzie posiłkował kwartet smycz-

kowy. Taki zamiar był piękny, ale niepraktyczny, bo lepiej chór z organem niżeli z marnym kwartetem. Widocznie na to zwrócono uwagę i zaniechano myśli o kwartecie. Może więc wrócono do pierwszego projektu? bynajmniej. Kapituła prawdopodobnie postanowiła torturować słuchaczy, a jeszcze bardziej łamać liturgiczne przepisy. Orkiestrę przywrócono znów i wszystko *in statu ante quo* zgnilizny. Zimą jako tako, orkiestra lepiej się spisuje, ale latem pożal się Boże... Dotąd przynajmniej tak było. Dla czego? w to wnikać nie chcę bo zbyt dużo smutnych bym prawd powiedział.

Sprowadzono nowego organistę, p. Witortha, dzielnego i fachowego muzyka. Czy nie można byłoby mi zaproponować p. Witorthowi śpiewać *ruchome części mszy św.* z chórem? Chyba sądzę, że zwierzchność nie zabroni mu tego. Gdyby inaczej było, wtenczas czuję, że będę miał prawo wskazać wprost na tego kto najbardziej zawinił, chociażby to nawet był i kapłan. Wiem, że mi powiedzą o niemożliwości naprawy, (gdyż ciągle o tem słyszę w mieście, zwłaszcza od p. Gerynga, który oczekuje osobnej Bulli od Papieża), ale ja twierdzę, że *można*. Niech mi wypowiedzą na szpaltach powody *niemożliwości*—to wtenczas przytoczę fakta i dowody logiczne, historyczne i liturgiczne, że przy *dobrej chęci i rozumieniu rzeczy*, rychło można usunąć rażące niedokładności. Kowno, niech nam w danym razie za przykład służy.

W kościele św. Jana p. Geryng coraz staranniej wyciąga na chór niekościelne kompozycye, a ruchome części mszy św. zapełnia *solami*. Oto np. w niedzielę 4-tą postu zaprosił śpiewaków z opery włoskiej, bawiącej u nas. Lud tłumnie cisnął się do kościoła posłuchać koncertu za darmo. O zachowaniu się wielu słuchaczy w czasie popisów niema co i mówić. Słuchałem mszę w dzień Zwiastowania, którą wykonali słabo. Nieszpory zaraz po sumie były bardzo wesołe, ale wesołość ta zakrawała na operetkową w gorszym stylu. Zawsze i operetka dobra ma błyski poważniejsze, a tu nie słyszałem nic, oprócz bezmyślnego zlepiania zapożyczonych frazesów. Jeżeli mój sąd wyda się za ostry —nie moja wina. Każdy, co zna dobrze śpiew świecki i kościelny, woli ostatecznie *piękny* śpiew świecki w kościele, niż takie nieszpory, robiące wrażenie zasłodzonej wody letniej.

W kościele św. Jerzego już *mamy choral*. Bogu niech będą dzięki za postęp i wytrwałość lewickiej młodzi. W niedzielę 4-tą wykonano chorałowe Credo (4 modo) i ruchome części *chorałnie*. W repertuarze mają cztery msze. Co niedzielę i święto o godz. 6-ej można napawać się dobrym śpiewem polifonicznym i pełnym majestatu chorałem. Wykonawcom cześć *ad multos annos*.

W kościele Bonifraterskim chór niewielki, ale starannie prowadzony. Robi widoczne postępy. W innych kościołach to samo, co sz. ks. Redaktor sam słyszał: niedbalstwo i partactwo. *Alegretto.*

## Z Radomskiego.

Na stoku gór świętokrzyskich, pomiędzy Przysuchą a Szydłowcem w gub. Radomskiej, leży śliczna wieś Borkowice. Chociaż wieś położona jest na dosyć wyniosłem wzgórzu, to jednak podróżny nie ujrzy jej zdala, gdyż otoczona jest lasami i różnego gatunku drzewami, rodzącemi wyborne owoce, a ztąd wygląda na jakąś uroczą knieję. Dopiero wjechawszy do wsi, podróżny spostrzega domki włościańskie, oraz mieszkania oficyalistów, a dalej obszerny, starożytny dwór, jak mówi podanie, pamiętający Duninów (w pobliżu leży znana siedziba Duninów-Skrzynno). W środku wsi, wśród zieleni drzew, stoi piękny kościół pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża św., zbudowany przed laty pięćdziesięciu przez hr. Małachowskich, ówczesnych właścicieli Borkowic, podług planu Markoniego. Szczególniej śliczny ma front, zwrócony na wschód, z czterema wieżycami i krzyżem pośrodku.

Godność proboszcza parafii Borkowickiej piastuje od lat niespełna czterdziestu ks. Gołębiowski, dbający szczerze o chwałę Bożą, co uwidoczniło się szczególnie w tym roku. Oto bowiem kościół Borkowicki, pomimo częstej restauracyi, był znacznie zniszczony. Ponieważ zaś w tym roku wypadł pięćdziesięcioletni jubileusz wykończenia i konsekracyi kościoła, więc ks. Gołębiowski postanowił na tę uroczystość przyoblec go w nową szatę, w czem zacnemu proboszczowi dopomogli czynnie p. Antoni Łącki, właściciel Radestowa i p. Józef Fuksiewicz, administrator dóbr miejscowych i prezes dozoru kościoła. Funduszu na ten cel dostarczyli parafianie, a większe ofiary złożyli: książe Czetwertyński, właściciel dóbr miejscowych, p. Fuksiewicz, p. Łącki, p. Łącka, p. Mokiejewski z Rzucowa, robotnicy fabryczni i dwie włościanki z Niukowa.

Z wiosną przystąpiono do robót. Dano nowy tynk wewnątrz i zewnątrz, popękany miejscami mur wzmocniono żelaznemi antabami, oraz przebudowano i wzmocniono ogrodzenie kościelne. Roboty trwały trzy miesiące; to też na odpusty w dniu 13 czerwca i 14 września, oraz na jubileusz w ostatnią niedzielę października, zebrały się tłumy pobożnych i sporo kapłanów, gorliwie spełniających obowiązki swoje.

Jedno tylko jest do przyganienia Borkowickim parafianom: oto organ kościelny tak jest zniszczony, że zupełnie niezdatny do użycia i zamiast podnosić ducha, uprzyjemniać modlitwę, przeszkadza wprost w modlitwie fałszywymi głosami piszczałek i klekotaniem popsutych klawiszy, a przytem niema śpiewu należycie zorganizowanego. Chociaż oświata nieświetnie tu stoi, bo gdzie miała być szkoła, tam rozsiadł się żydowina i handlując cuchnącymi towarami, rośnie w pierze, to jednak wśród pięciu blizko tysięcy ludności napewno możnaby znaleźć kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt osób zdolnych, a chętnych—i wyuczyć ich śpiewu. Na chórze widziałem parę numerów „Śpiewu Kościelnego,“ ztąd uważam, że organista zna się na swojem fachu; książki gęsto widać w ręku modlących się, a przy śpiewaniu pieśni zwyczajnej zauważyłem silne głosy męskie i żeńskie, choć fałszywe bo nie wyćwiczone. Otóż zdaje mi się, iż zorganizowanie chóru przyszłoby nie trudno. Toć nie dawno rzadko w której parafii wiejskiej śpiewano podczas nabożeństwa, a jednak kiedy ks. biskup Sotkiewicz rozesłał proboszczom polecenie organizowania śpiewu, wnet tu i owdzie wzięto się do rzeczy, i przy pomocy Bożej sprawa poszła naprzód. Choć w niektórych parafiach śpiewają tylko msze i pieśni zwyczajne, i to jeszcze bez nut, to jednak śpiew ten miłe czyni wrażenie i chwałę Bożą podnosi. Z serca radziłbym, komu należy, organizacyę śpiewu w kościele Borkowickim, bo śpiew dobry—to jedna z najpiękniejszych ozdób Kościoła. Prawda, że trzeba tu sporo pracy, że początki trudne, ale wszak każda uczciwa praca nie zostanie bez nagrody. Oby Bóg dał, żebym niezadługo mógł pochwalić parafian Borkowickich, zamiast im wytykać zaniedbanie organu i śpiewu! *M. Radomczyk.*

## Ze Sandomierza.

Stosownie do danego przyrzeczenia donoszę o szczegółach dotyczących chóru katedralnego. Chór mięszany śpiewa w katedrze dopiero od r. 1896 i składa się obecnie z 7 sopranów, 6 altów, 5 tenorów i 7 basów: ponieważ do męskiego chóru należą sami alumni, przeto w czasie wakacyj i świąt Bożego Narodzenia śpiewają sami chłopcy. Miasto nasze, stolica dawnej ziemi Sandomierskiej, dziś bardzo upadło i ludność katolicka liczy w niem zaledwie 2.000 dusz; chciałem wybrać kilku mężczyzn świeckich z jakimi takimi głosami do chóru, lecz nie mogłem znaleść, przeto cała nadzieja w chłopcach należących do chóru, że kiedyś z nich będą tenory i basy; świątynia katedralna duża, wskutek czego liczebnie chór jest za słaby, potrzeba przynajmniej 50—60 osób, to wtenczas możnaby odczuć całą potęgę śpiewu. Organ obecnie jest w stanie dobrym, w prze-

szłym bowiem roku został gruntownie wyrestaurowany i kilkanaście nowych głosów dodano przez firmę braci Blomberg: odbioru dokonał ks. profesor Moczyński, umyślnie przyjeżdżając do nas na uroczystość Narodzenia N. M. P., d. 8 Września; cała restauracya kosztowała rs. 4,000 i dzieło p. Blomberga przedstawia się zupełnie dobrze. Repertuar chóru stanowią:

1) Ordinarium Missae, Missa choralis XII; 2) C. Jaspers, op. 9-a, Missa IV ad 2 voc. c. Org.; 3) M. Haller, op. 7a, Missa III ad 2 voc. c. Org.; 4) J. Singenberger. Missa in hon. S. Joannis B. ad 3 voc. inaeq. c. Org.: 5) M. Haller, op. 4. Missa I ad 3 v. inaeq.; 6) J. Mitterer, op. 66. Missa dom. IV ad 2 v. inaeq. c. Org.: 7) L. Ebner, op. 14, Missa in hon. S. Joseph ad 2 voc. inaeq. c. Org.; 8) P. Canniciari, Missa A moll ad 4 v. inaeq. Credo choralne, Modus IV z graduału rzym. Credo ze mszy Mitterera, op. 35: 9) Mohr „O Sanctissima“ 4 gł. mięsz: 10) Ks. Gorczycki „Omni die“ 4 gł. mięsz.: 11) Ks. Surzyński „Ave Maria“ 4 gł. mięsz. i 12) „Anima Christi“ 4 gł. mięsz.: 13) Palestryna „O Domine Jesu“ 4 gł. mięsz. i 14) „Popule meus“ 4 gł. mięsz.; 15) Suriano, Cantus turbae, 4 gł. mięsz.; 16) P. H. Thielen „O bone Jesu“ A. T. 2 B.: 17) tegoż „Haec dies“ A. T. 2 B.: 18) Schildknecht „Inveni David“ A. B. z Org.: 19) J. Caim „Benedicta et venerabilis“ unisono z organem; 20) Croce „Exaudi Deus“ A. T. 2 B.: 21) M. Haller „Tui sunt coeli“ S. A. z Org. i 22) L. Marenzio „O Rex gloriae“ 4 gł. mięsz. Nieszpory falsobordoni Surzyński op. 11, Witt, Cima, Singenberger, Molitor.

Biblioteka chóru katedralnego jest wcale zasobna, posiada piękny zbiór mszy, ofertoryów, motetów, nieszporów i t. d.: np. 1) wszystkie drukowane kompozycye ks. Surzyńskiego: 2) Monumenta Musices Sacrae in Polonia: 3) Palestryna—Missa „Iste Confessor“ i Missa „Aeterna Christi munu;“ 4) Vittoria — Missa „Quarti Toni“ 4 voc: 5) Ign. Mitterer—op. 35 Missa brevis 5 voc, op. 41 Missa de SS. Martyr. 4 v., op. 53 Missa pro defunctis 4 v., op. 66 Missa dom IV 2 v. c. o., op. 45 Missa Solemnis 5 v., Missa in hon S. Caeciliae 4 v.: 6) M. Haller—op. 4 Missa I 3 voc. inaeq., op. 5 Missa II 3 voc. inaeq., op. 7-a Missa III 2 voc. c. org., op. 7-b Missa III 4 voc. c. org., op. 8-a IV 2 voc. c. org., op. 8-b Missa IV voc. c. org., op. 13-b Missa IV 4 voc. c. org., op. 62-a Missa XVI 2 voc. inaeq. c. org.; 7) F. Witt—op. 8-a Missa in hon. S. Franc. X 4 voc., op. 30 Missa in h. S. Michael. Ar. 4 voc., op. 29-b Missa in h. S. Ambrosii 4 voc.: 8) C. Jaspers—op. 9-a Missa IV 2 v. c. org., op. 9-b Missa IV 4 voc. inaeq., op. 7 Missa III 4 v. aeg., Missa in h. B. M. V. 4 v. inaeq.: 9) P. Piel—op. 9 Missa A. T. 2 B., op. 22 Missa I toni 2 toni 2 voc. inaeq. c. org., op. 35 Messe 4 v. aeq.; 10) Singenberger—Missa in h. S. Stanislai 3 voc. aeq., Missa h. SS. Angelorum C. 4 v. inaeq., Misa in h. SS. Cordis Jesu 4 voc. aeq.

Trudno cały tu katalog wypisywać, dodam tylko, że wszystkich Mszy chór posiada 80 i oprócz wyżej wymienionych mistrzów, znajdują się utwory: Dieholda, H. Wiltbergera, Ebnera. Thielena, Koenena, Schildknechta. Blieda, J. Steina, Etta, Greitha, Grubera, Molitora i innych mistrzów cecyliańskich.

Z wydawnictw zbiorowych są: Witta—Cantus Sacri, 3 części; Seilera—Laudate Dominum, 2 części; Nikela—Lauda Sion; Singenbergera—Psalmodia Vespertina; Militora — kompletny zbiór falsobordonów na większe uroczystości roku kościelnego.

Do gry na organach są: preludya ks. Surzyńskiego, St. Surzyńskiego, ks. Walczyńskiego, Etta „Cadenzen, Verseten, Präludien-Buch“: Stehle „Praeludia Organi“: B. Kothe „Präludienbuch.“

Większą część dzieł muzycznych ofiarował jeden z wikaryuszów katedralnych, wiele także zakupiła na swój koszt Kapituła. Kto zna miejscowe stosunki, różne trudności przy przeprowadzeniu przepisów liturgicznych, wszechwładne zwyczaje, ten musi wyznać, że „a Domino factum est istud et mirabile est in

oculis nostris.“ Błogą mam nadzieję, że chór katedralny z każdym rokiem będzie się rozwijał, rękojmią zaś jego rozwoju jest przychylność Prześwietnej Kapituły i gorący zapał do pracy w śpiewakach. Omnia ad maiorem Dei gloriam.

*Ks. A. K.*

## Z Kowna.

W katedrze Kowieńskiej od niedzieli Palmowej do niedzieli Przewodniej r. b. wykonano następujące msze i inne kościelne kompozycye: I. Niedziela Palmowa, na poświęcenie palm: „Hosanna Filio David.“ „In monte Oliveti,“ „Sanctus;“ na rozdawanie zaś palm: „Pueri hebraeorum“ Hallera; podczas procesyi: „Ante sex dies“ Mitterera, „Cum Angelis“ Hallera, „Gloria, laus et honor“ Mitterera; na zakończenie procesyi: „Ingrediente Domino“ Mitterera—wszystko to na 4 gł. mięszane. Msza „Stabat Mater“ J. Singenbergera (4 gł. mięsz.), Ruchome części, chorał gregoryański, pasya według św. Mateusza (4 gł. męs.). C. Etta. Ciemne jutrznie: „Cant. Benedictus“ Mitterera (4 gł. mięsz.): „Christus factus est“ Fr. Witta (4 gł. męskie); Ps. Miserere“. A. Casciolinigo (4 gł. męs.).

Wiel. Czwartek: Na ingres Najdostojniejszego Pasterza naszego: „Sacerdos et Pontifex“ Hallera (4 gł. mięszane). Msza: Kyrie i Gloria ze mszy Fr. Witta „in hon. S. Francisci,“ reszta części stałych ze mszy Singenbergera „in honor. SS. Cordis Jesu.“ Graduale Witta. Wszelkie śpiewy przy święceniu olejów, umywaniu nóg etc. wykonano unisono.

Wielki Piątek: Pasya według św. Jana, C. Etta (4 gł. męskie). Na uczczenie krzyża św.: „Improperia“ p. J. Nowialisa (4 gł. mięsz.); podczas procesyi do ciemnicy „Recessit Pastor“ Surzyńskiego.

Program śpiewów żałosnych przy grobie Zbawiciela w Wielki Piątek 11 kwietnia r. b. w kościele katedralnym w Kownie o godz. 8-ej wieczór.

Część I. 1) „Adoramus te Christe“ Mettenleitera; 2) „Miserere“ Claud. Casciolinigo; 3) „Christus factus est“ Fr. Witta; 4) „Recessit Pastor“ d-r J. Surzyńskiego; 5) „Popule meus“ J. P. Palestryny (wszystkie na 4 gł. męs).; 6) „In monte Oliveti“ Padre Martini (3 gł. chłopięce); 7) „Caligaverunt“ J. Nowialisa (4 gł. mięszane).

Część II. 8) „Stabat Mater“ F. Witta, 9) „O vos omnes“ Claud. Casciolinigo, 4 gł. m.; 10) „Omnes amici“ S. P. Palestryny, 4 gł. m.; 11) „Tenebrae factae“ B. Kleina, 4 gł. m.; 12) „In monte Oliveti“ M. Hallera, 4 gł. mięsz.; 13) „Popule meus“ czyli „Improperia“ J. Nowialisa, 4 gł. mięsz.; 14) Adoramus te, Christe“ Mettenleitera.

Wielka Sobota. Podczas uroczystej mszy św.: Kyrie i Gloria ze mszy Singenbergera „in hon. SS. Cordis Jesu,“ reszta części stałych ze mszy Fr. Witta „in hon. S. Francisci;“ ruchome części mszy i nieszpory—chorałowe.

Rezurekcya: podczas jutrzni dwa responsorya Mitterera (4 głos. mięszane z towarzyszeniem organu) i „Regina coeli“ Fr. Witta (4 gł. męskie).

Dzień 1-szy Wielkiejnocy: podczas uroczystej sumy msza „Veni sponsa Christi“ Mitterera (2 gł. chłopięce z towarz. organu). Nieszpory chorałowe, tylko „Haec dies“ Etta (4 gł. męskie) i „Regina coeli“ Fr. Witta.

Dzień 2-gi Wielkiejnocy: na ingres Najprzewielebniejszego Pasterza naszego „Sacerdos et Pontifex“ Hallera (4 gł. mięsz.). Podczas pontyfikalnej sumy msza „in hon. S. Caeciliae“ Singenbergera (4 gł. mięsz.). Offertorium własne „Angelus Domini“ Mitterera (gł. mięsz.). Nieszpory—chorał; „Haec dies“ Etta; „Regina coeli“ Fr. Witta.

Cały ten program wykonany został bardzo dobrze, gdyż i na dobrych chęciach i wprawie chórowi nie zbywa, a biegły mistrz nasz i dyrygent, p. J. Nowialis wszelkich ze swojej strony dokłada starań, by wszystko należycie wykonanem było. *Fis.*

**Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.**

Дозволено Цензурою. Варшава 29 Іюня 1897 года.

№ 9. Płock, dnia 1 Września (20 Sierpnia) 1897 r. Rok II.

# ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

## Organiści kościoła katedralnego Włocławskiego.

(c. d.)

Nastał *Bartłomiej Górski*, któremu dla zachęty dano złp. 10, a potem płacono roczną pensyę po złp. 200 i co kwartał dodawano na mieszkanie złp. 10, aż do r. 1699, w którym na pomieszczenie się z rodziną otrzymał domek kapitulny z ogrodem. Od wojen szwedzkich, dla zmniejszonych dochodów kapituły, tyle tylko dawano organiście. Jest też wzmianka, że gdy dla ćwiczeń swoich domowych w muzyce Górski potrzebował instrumentu, dano mu na to z pensyi zł. 100 i kupił klawikort, organum, jak się wyrażono. Górski miał niemiłe zajście z Konstantym Wittanem, starostą zamku biskupiego i dzierżawcą dóbr biskupich klucza Włocławskiego w r. 1698. Starosta ów, człowiek ambitny i absolutny, ciągle z kapitułą zadzierający, z niewiadomego nam powodu kazał obić organistę. Czyn ten wielce oburzył kapitułę. Wittan, lękając się skutków swego postępku, napisał zaraz do biskupa Stanisława Dąbskiego, przebywającego w Wolborzu i tłomaczył się, że uczynił to z konieczności, bo organista i jego żona są to pijanice, prowadzą życie gorszące i czynią zamięszanie w mieście. Ale i kapituła sprawy nie zaspała. Doniosła o dzikim czynie starosty, objaśniając, że nie jakieś urojone występki organisty, lecz prywatne tylko zajście doznało tu pomsty haniebnej, w której pogwałcone zostały prawa biskupa, kapituły i miasta. Organista bowiem widząc się pokrzywdzonym od starosty, apelował do biskupa; kapituła ma zwierzchność nad sługami kościoła; Górski wreszcie posiadał dom w Włocławku, zatem jako mieszczanin miał swój urząd w mieście i nie zostawał pod jurysdykcyą starosty. Starostę Wittana usunięto, objął po nim ten urząd Stan. Stefan Moszyński, a kapituła z praw swoich korzystając, przywróciła dawny zwyczaj, że znowu każdy starosta zamku włocławskiego składać musiał przysięgę nietylko na posłuszeństwo biskupowi, lecz i kapitule. Górski umarł 29 maja 1724 r., mając lat 50; pochowany w katedrze; wdowie dano wsparcia zł. 10.

Organistę zastępował muzyk Piastkowski: krótko jednak, bo za pracę swoją dostał tylko zł. 10. Nowego sprowadzono z Szot'andu, dóbr biskupich pod samym Gdańskiem, a był nim *Jan Wlekliński*, który obowiązki swoje objął od m. lipca 1724 r. Dano mu na koszta podróży zł. 15 i naznaczono pensyą roczną zł. 300. Miał nadto dochody z muzyki na chórze, oraz od kolegium wikaryuszów i mansyonarzy katedry za msze śpiewane, tudzież zł 40 rocznie za msze de S. Cruce co piątek odśpiewywane, z fundacyi prałata Aleleksandra Magnuskiego. Kalkanista został przy dawnej pensyi zł. 24 rocznie. O Wleklińskim zapisano, że w końcu r. 1725 pobił kantora Laszczyńskiego i zadał mu ciężką ranę. Kapituła osądziła sprawę i z pensyi organisty dała zranionemu zł. 50 na kuracyą, a korzystając z tej okoliczności, zabroniła nadal kantorom i muzykom kościelnym nosić u boku szable i broń wszelką: cum armis et frameis ambulare. Ubytek ten z pensyi miał sobie Wlekliński inaczej nagrodzony, bo gdy wkrótce pojął żonę, kapituła dała narzeczonej jego zł. 50 jako posag z fundacyi, którą w tym celu rozporządzała. Otrzymał też zapomogę od kapituły, gdy sobie dom własny budował. Pensyi wyznaczanej mu niedługo używał: z nastaniem bowiem wielkiej drożyzny, spowodowanej przechodem wojsk, nieurodzajem i innemi klęskami, kapituła w r. 1735 zmniejszyła wszystkim roczną płacę, zkąd organista otrzymywał tylko zł. 250 i 10 chlebów rocznie, których dotąd brał 13. Chleby naówczas wydawane z piekarni kapitulnej, nazywanej tu bularnią, miały wagi po 12 funtów; w r. 1708 zmniejszono ich wagę na 6 funtów. Wśród wielkiej trudności dostania zboża, chleby te więcej znaczyły, niż pieniądz. Wlekliński umarł 17 maja 1837 r., pochowany w kościele katedralnym. W akcie sepultury nazwany rajcą miejskim: proconsul civitatis.

W m. październiku 1737 r. jest już organistą *Jędrzej Korniewski*, z płacą zł. 250 i 104 chlebów rocznie. Kalkanista jego Kozicki (qui ventilat organa) brał już zł. 40 i 52 chleby, czyli jeden co tydzień. Niedługo Korniewski zajmował te obowiązki, bo od 1 lipca 1739 r. przyjęty *Szymon Szyligowski*, z takiem samem wynagrodzeniem. Księgi metryczne parafij włocławskiej piszą go *Sieligowski*, akta zaś wikaryuszów katedry: *Szylikowski*, lub *Silikowski*. Za granie na małym organku podczas wotyw śpiewanych przez wikaryuszów dostawał po sześć groszy pol. za mszę, co rocznie czyniło 10 tynfów i 6 gr. pol. Od r. 1786 powiększono mu płacę z tego tytułu na złp. 18. Szyligowski był organistą do r. 1769, lecz i nadal pozostał przy muzyce, może jako kantor kościelny.

Po Szyligowskim organistą został *Hieronim Morkowski*, któremu r. 1770 wypłacono pensyą za trzy ubiegłe kwartały i zaległą półroczną jego poprzednikowi. Przechody wojsk obcych, ich rabu-

nek, ciągle nakładane kontrybucye i furaże, tak przeraziły kapitułę, że ta w m. lutym rozbiegła się, i dopiero 10 grudnia powróciła do Włocławka: wypłaty dla tego zalegały. Gdy w r. 1788 na kapitule po uroczystości Trzech Króli przepisano nowy etat dla orkiestry katedralnej: organiście wyznaczono w nim zł. 480 rocznie; kalkaniście zostawiono złp. 40. Morkowski umarł 1 kwietnia 1792 r.; wdowa dostała wsparcia zł. 12.

Od m. sierpnia tegoż roku znajdujemy innego organistę. Jest nim *Michał Słonkowski*, z pensyą jaką miał poprzednio, wypłacaną kwartalnie po zł. 120. Właściwie był on tylko zgodzony na zastępcę, bo już skontraktowano innego organistę z Gniezna, znającego śpiew i doskonałego w muzyce: kapituła jednak, obejrzawszy się na czasy burzliwe i widoki nowych niepokojów wojennych, w których zwykle fundusze jej — na procentach i dziesięcinach głównie oparte—wcale nie dochodziły, w obawie, że przyjdzie jej nawet muzykę rozpuścić, r. 1797 poleciła nadal pozostać Słonkowskiemu; przybyłego zaś z Gniezna organistę odprawiła, wynagradzając mu zawód uczyniony opłatą 10 dukatów. Słonkowski zatem pozostał, lubo nie czuł się dosyć do tych obowiązków przygotowanym i daremnie prosił, aby mógł być tylko kantorem katedry. Obok pensyi dostał w r. 1800 dwa kawały roli na użytek i pół domu na mieszkanie, a gdy r. 1805 pragnął zająć cały dom z ogrodem, dostał takowy odstępując z pensyi zł. 80, brał więc rocznie zł. 400. Synowie jego należeli do orkiestry katedralnej. Pod starość często niedomagał na zdrowiu i na leczenie otrzymywał wsparcia od kapituły; nareszcie w połowie r. 1808 na własne żądanie uwolniony.

Miejsce jego miał zająć *Biernacki* i na próbę kilkomiesięczną przypuszczony, której nie wytrzymał. Za krótki czas swoich usług policzył sobie 12 talarów—i takowe mu wypłacono.

Postarano się tymczasem o uzdolnionego organistę, którym był *Piotr Kaszubowski*, razem dyrektor orkiestry katedralnej, dla tego wydano mu instrumenty muzyczne. Objął obowiązki te w sierpniu 1809 r. z pensyą zł. 400, do której w roku następnym dołożono mu zł. 40. Kaszubowski okazał się pilnym i gorliwym w podniesieniu muzyki. Kapituła wynagradzając jego cnoty, r. 1810 dała mu zł. 500, bo i organ nadpsuty sam naprawił. Zasługując się ciągle swoją pracą sumienną, dostał w roku 1815 gratyfikacyą złp. 125, a w dwa lata potem otrzymał od kapituły dom z ogrodem na ulicy Cygance, pod № 160 położony *), dla siebie i swej rodziny, prawem emfyteutycznem na lat 40, czyli do r. 1857, z obowiązkiem jedynie ponoszenia podatków; gdyby zaś przed tym czasem opuścił obowiązki swoje przy kościele, miał płacić kapitule czynsz roczny

*) Dziś w tem miejscu stoi kamienica Peretza № 210.

6 talarów. Zacny ten człowiek umarł 1819 r., licząc zaledwie lat 39. Ceniąc zasługi jego dla muzyki, towarzysze orkiestry położyli na organach napis olejno malowany w tych słowach: Die 13 Januarii anno 1819 desiit vivere honoratus Petrus Kaszubowski Organarius Cath. Vlad. vir arte in musicali perfectissimus, aetatis suae annorum 39, pro cuius anima pie lector precare Ave Maria.

Lepiej jeszcze uzdolniony *Leonard Kaszubowski*, od r. 1814 dyskanista chóru katedralnego, objął po ojcu obowiązki organisty. W roku 1821 dołożono mu do pensyi złp. 100, brał więc odtąd zł. 560, na mieszkanie miał pół domu, a potem (od r. 1842) cały dom, od szpitala czyli schronienia starców pod wezwaniem św. Witalisa, przez kapitułę za 200 złp. rocznie wydzierżawiany. Mimo wysokich zdolności muzycznych, które mu pozwoliły zostać autorem kilku utworów dla orkiestry katedralnej, zaniedbywał się z początku, dla tego przez kapitułę był upominany w r. 1822 i 1826, a nawet czasowo usunięty; wrócił jednak do obowiązków i gorliwie pracował do śmierci, nastąpionej 16 marca 1850 r.; żył lat 48.

# O KONTRAPUNKCIE

przez

**Ks. Leona Moczyńskiego.**

6. Każde ćwiczenie należy kończyć synkopą w przedostatnim takcie tak, żeby ostatnia nuta przyczepiona była septymą albo sekundą, gdyż wtenczas otrzymujemy przy rozwiązaniu potrzebny do kadencyi ton charakterystyczny, idący w górę:




Aby normalną kadencyę z synkopą ułożyć, należy do ćwiczeń taki tylko c. f. wybierać, który za pomocą tercyi i sekundy osiąga tonikę, jak wyżej zaznaczono.

## PRZYKŁADY:





7. W takcie nieparzystym (potrójnym, np. $^3/_4$, $^3/_2$) zlewa się pierwsza nuta w takcie z nutą przypadającą na trzecią (ostatnią) część taktu poprzedniego; rozwiązanie dysonansu przypada zawsze na drugą część taktu, a trzecia nuta jest znowu początkiem następnej synkopy. Przykład:




## PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

### Msze żałobne na trzy głosy mięszane: Sopran, Alt i Bas, łatwe.

136. Singenberger, J. *Requiem cum resp. Libera.*
Do tej mszy dodany jest głos trzeci: Bas ad libitum. Można wszakże mszę tę wykonywać i na jeden głos. Cena part. 80 fen.; głosy 30 fen. Wyd. Pustet. Regensburg. **Organ.**

### Msze na trzy głosy mięszane: Sopran, Alt i Bas, średniej trudności.

137. Bruner Ed. op. 9. *Missa tertia.*
Msza bardzo przyjemna. Cena part. 1 mar.; gł. po 20 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg. **Organ.**

138. Diebold, J. op. 38. *Missa o „Sacrum convivium."*
Msza nadająca się bardzo do wykonania. Jest w poczwórnem opracowaniu: 1) na jeden głos. 2) na dwa równe głosy, 3) na trzy mieszane głosy i 4) na cztery mieszane głosy. Cena part. 1 m. 50 f.: głosy po 25 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf. **Organ.**

139. Haller M., op. 4. *Missa „Prima."*
Cena 1 mar.; głosy 50 fen. Wyd. Pustet. Regensburg.

140. Haller, M. op. 5. *Missa „Secunda."*
Cena 1 mar.: głosy 50 f. Wyd. Pustet. Regensburg. Kompozytor dzielny już zaraz od początku okazywał talent niepospolity, który w tych dwóch mszach wyraźnie się zarysowywa.

# Pogawędka z pp. Organistami o reformie.

*Pogawędka druga.*

Pogawędka pierwsza wykazała *podstawowe* dane, na których się opiera reforma: życzenie Leona XIII, soborów, świadectwo historyi i Pisma św. Oprócz tego wykazano o ile muzyka i śpiew są niezbędne jako czynniki psychologiczne, podnoszące ducha ku Bogu. W końcu wyróżniono śpiew na pierwszem miejscu, uważając go za jedyną fizyczno-moralną czynność, która się da przenieść do wieczności. Tak pojęty śpiew staje się szatą złotą poezyi religijnych modłów, łączonych zwykle z kultem zewnętrznym obrzędowym, staje się nawet treścią większości ceremonij. Msza św., ta przednia, prawdziwa, niekrwawa Ofiara, od zawiązków swoich aż do najwyższego rozwoju, posługuje się śpiewem; śpiew w liturgii — to niezbędna szata zewnętrzna świętej treści, zlana z nią *nierozdzielnie*, dla tego poniekąd powiedzieć można, iż śpiew jest treścią liturgii. Z takiego poglądu wypływa ważny wniosek: jeżeli mistyczna treść mszy św. jest boską, to i śpiew powinien być święty, boski... Jeżeli mszę odprawia kapłan, więc i on sam powinien być o ile można świętym, czystym, uważnym, a śpiew jego zgodnym z duchem modlitw. Atoli nie zapominajmy, iż jednocześnie ze świętym kapłanem *współuczestniczy organista*, który śpiewa te same nietykalne słowa; przeto i on stać się musi na wzór kapłana uważnym, świątobliwym, sumiennym. Dotąd nasi panowie organiści o tem nie myśleli. Ba! nietylko organiści, ale i ogół — świecki!... Zwracano uwagę tylko na księdza przy ołtarzu, organista zaś uważany był za „dodatek muzyczny" nabożeństwa. Ogólna ignoracya o wielkości zadania organisty przyczyniła się do upadku stanu organistowskiego tak dalece, że sami organiści już dawno patrzą na to jako na zwykły stan rzeczy. Uważano organistę kiedyś lepiej, ale to bardzo dawno: dzisiaj nawet nie pytają o kwalifikacyę muzyczną, zwłaszcza na wsi. Iluż to uważa oddawna za upośledzoną tę kastę grajków popychadeł, posługujących gościom, czyszczących buty zwierzchników, boć istotnie lepiej czyścili buty niż grali. I jeszcze teraz iluż widzimy takich popychadeł do furmanki, lokajstwa i partolenia metryk! Tysiące znam parafij, w których organista jest tak zacofanym umysłowo i muzykalnie, że istotnie trudno go lepiej traktować. Wina to wspólna. Dziś taki stan rzeczy zmienić się musi. Jak tylko organista weźmie się do studyów, zacznie spełniać rubrycystyczne swe

obowiązki, niebawem inny stosunek zajdzie między nim i zwierzchnością; organista, jako sługa kościelny—będzie traktowany jako współpracownik w winnicy Bożej i jako uczestniczący codzień w ofierze chwały. Trzeba zatem podnieść wspólnemi siłami stan nasz, pp. organiści! Obecnie pismo nasze głównie nad tem pracuje. Zrozumiejcie tylko wielkość moralną stanowiska swego a niewątpliwie sami uczujecie wiele nowych nieznanych bodźców do pracy. Wielkość zaś stanowiska i zadań waszych staje się dopiero jasną i zrozumiałą, kiedy się przejmiecie duchem przewodnich ideałów reformy. Trzy rzeczy koniecznie są potrzebne, jeśli pragniemy być dobrymi organistami: 1) dobre zrozumienie ducha liturgicznego w nabożeństwie katolickiem; 2) gruntowna znajomość teoryi muzycznej i własnej kościelnej literatury muzycznej; 3) przezorność, roztropność i życiowe doświadczenie; 4) uposażenie materyalne, wykształcenie, przynajmniej elementarne i solidarność. Dwa pierwsze punkty rozpatrzymy w pogawędce *drugiej*, dwa ostatnie—*w trzeciej*.

Jeżeli sobie uprzytomnimy podczas mszy św. czem ona jest sama w sobie, niewątpliwie spełniać będziemy na chórze obowiązki nasze z przejęciem się liturgisty. Należy zawsze pamiętać, że msza św. jest mistyczna niekrwawa, prawdziwa i rzeczywista Ofiara Ciała i Krwi Chrystusa Pana, codziennie składana na ołtarzu, jak była raz złożona na Kalwaryi. Ofiarujący kapłan jest przedstawicielem, sługą Chrystusa; on prosi i ofiaruje za lud obecny i nieobecny. Wespół z kapłanem organista odpowiada i prosi w imieniu ludu, prowadzi, że tak powiem, rozmowę z ofiarującym o stanie myśli i uczuć wiernych, obecnych w kościele. Kapłan śpiewa: *Sursum corda*—w górę serca, a organista odpowiada: *Habemus ad Dominum*—już serca przygotowane, zwrócone są do Boga. Rozrzewniająca to i pokrzepiająca na duchu rozmowa! Oprócz odpowiedzi organista *śpiewa lub recytuje* słowa *ruchomych* części mszy św., które kapłan odmawia po cichu. W nich się zawiera kwiat uczuć świętych, wypowiedzianych ongi w księgach św. lub w pismach OO. Kościoła, przeto śpiewać je należy z przejęciem i rozumieniem, tak, iżby wierni, (kto rozumie), słyszeli każdy wyraz i widzieli ścisłą jedność w akcyi organisty i celebransa. A więc gdy kapłan się przeżegna przed ministranturą, organista rozpoczyna *Introit*, potem *Kyrie*. Obecnie chóry i organiści rozpoczynają odrazu Kyrie; jest to nadużycie rytu. Potem następuje „Gloria“ od słów *et in terra*. Przed Ewangelią śpiewa się Graduał i Tractus lub All. Dalej następuje Credo zawsze całe, Offertorium, najczęściej pomijane przez organistów; zastępują je i teraz *sola* lub popisy chórów, wykonujących świeckie rzeczy. Sam pamiętam jak w dzieciństwie wrzeszczałem w sopranach „O salutaris“ Millera, „Przyjmij Boże,“ „Modlitwę“ z Halki, jakąś „Pieśń pustelników“ i t. p. Kiedy wyrzucano wszystkie ruchome części pod pretekstem nie przedłużania nabożeństwa, czas Ofiarowania uznano za najodpowiedniejszy moment dla popisów. Obecnie nawet ucięto główne części: Credo i Gloria. Wprawdzie w Gloria można zastąpić organem niektóre wiersze, na które kapłan *nie skłania* głowy, ale Credo należy *wyśpiewać całe*. Rzecz jasna: *wyznanie wiary całego Kościoła nie może być dowolnie bez grzechu zmieniane*. Jakaż to Msza bez *wyznania i słów ofiary*? Offertorium i Credo zatem należy śpiewać koniecznie, tembardziej, że już od św. Augustyna, od wieku IV, stale ta część Mszy przy ołtarzu i na chórze wykonywaną była. Współczesny zwyczaj śpiewania *solo* po włosku i po polsku należy do *nadużyć*, nie zaś do tradycyi. Reformatorowie *przywracają* tradycyą, sięgającą czasów OO. Kościoła. Wszystko co nosi na sobie piętno czasów gorącej wiary, co pobudza do pobożności, powinno być przywrócone. Po prefacyi śpiewa się Sanctus, po podniesieniu zaraz Benedictus i po „pax Domini“ Agnus Dei; po spożyciu Hostyi i wypiciu z kielicha krwi Przenajśw. następuje Communio. Jeżeli się przeciąga rozdawanie Komunii wiernym, gdzie są chóry dobrze wyćwiczone, lub wykształcony i z pięknym głosem organista, można wykonać preludyum lub śpie-

wać moteta o Przenajświętszym Sakramencie napisane do słów, wyjętych z liturgii lub brewiarza. Podczas kapłańskiej benedykcyi po Ite missa est, można odpowiedzieć organem i śpiewać po polsku. Zwyczaj używania dzwonków i bębna podczas Prefacyi, Pater noster i Rex Christe warto byłoby powoli usunąć, po porozumieniu się naturalnie, z proboszczem. Są to efekty tryumfalne, hałaśliwe, drażniące nerwy.

Tak pp. organiści! Udział wasz we mszy św. jest wielki i święty. Pomnijcie, że każdy wierny, wstępujący do kościoła, najpierw widzi krzyż a słyszy dźwięk króla instrumentów. Gwar ludzki, hałas ulicy, nikną w świątyni, natomiast lecą pod sklepieniem dźwięki, przedstawiające *akcyę* liturgiczną, pojaśniające mistyczną treść poezyi świętej na chórze i przy ołtarzu. W nich się skupia wyraz nastroju mistycznego obrzędów danej chwili. Obecny w kościele chrześcianin, zawdzięczając organiście, skupia myśl swoję, rozgrzewa serce i rozpoczyna uważnie modły, śledząc pilnie za akcyą liturgiczną. Im organista gra lepiej, tym więcej przykuwa myśl słuchacza do treści liturgii, przykuwa uwagę do akcyi, rozrzewnia, gromi, przekonywuje. Gra organisty, zastosowana do chwili, równa się niemal kazaniu, zwłaszcza dla dusz czułych i tkliwych, wrażliwych na piękno. Przeszły te czasy, gdy sądzono, że dosyć mieć pobożność w sercu a wspólna modlitwa i bez muzyki podoba się Bogu. Dobra rzecz, gorąca pobożność gdy się z nią idzie do domu Bożego, ale gdy jej chwilami, pod brzemieniem życia—nie ma, Kościół pozwala rozbudzać ją godziwymi środkami, które dostarcza sztuka piękna. Gdyby wystarczała nam nasza własna pobożność, płynąca z przyrodzonego uzdolnienia lub usposobienia do religijności, Kościół niewątpliwie, nie skupiałby pod swe skrzydła wszystkich sztuk pięknych, udzielając pierwszeństwo muzyce i poezyi.

Oprócz mszy uroczystej, *Sumą* zwanej, bywa msza czytana, *Lecta*, przed sumą i we dnie powszednie. Podczas tej mszy można śpiewać *po polsku*, zachowując wszelako ramy poważnej formy, śpiewając pieśni religijno-ludowe, Rożaniec, Litanie i t. p. Swojska nuta religijnej pieśni rozrzewnia słuchacza, a żywe słowo rodzinnej poezyi pokrzepiającą wleje otuchę w skołatane serce. Kościół, jako troskliwa matka zna serce swych dzieci i nie odbiera im języka, który jest duszą narodu. Tylko krótkowidze umysłowi, ludzie niewierzący, fałszywi prorocy, poeci bezbożni, jak Konopnicka, chcą wmówić w łatwowiernych, że Rzym *dba tylko o swe sprawy*, a nie dba o skarby ludów podwładnych, że Papież *zaprzeda język ludu* gwoli interesom papiestwa. Chcąc wszakże zachować jedność kultu na całym świecie katolickim, poleca główny ryt—rzymski, i język—łaciński, jako ustalony w liturgii i literaturze teologicznej, chociaż pomimo to, nie wzbrania odprawiać *nabożeństw dodatkowych* w języku ludowym. Niech to choć raz zrozumieją ci, co dowodzą, że my wyganiamy język i melodye ludu z kościołów. Toć nabożeństw dodatkowych jest więcej, aniżeli liturgicznych! One się rozwijają drogą rozpowszechnienia wydawnictw zawierających najstarożytniejsze klejnoty religijnej pieśni ludu. „Sp. Kośc.“ usilnie je popiera i zaleca, mając nadzieję poparcia ze strony sz. proboszczów i pp. organistów. Obecnie np. warto, by się ukazały na pultach chóru oprócz ksiąg liturgicznych—„Śpiewnik parafialny“ ks. Moczyńskiego, „Śpiewnik kościelny“ „Śpiewajmy Panu“ ks. Surzyńskiego, i w bibliotece kościelnej. Utwory Moniuszki również są uznane za kościelne, ale *nieliturgiczne*. Można je wykonywać *poza* liturgią uroczystą. Kto ma dobre chęci a nadto jest gorliwym chrześcianinem, ten może je wciągnąć w swój repertuar i wykonywać we właściwym czasie.

Na nieszpory zapatrują się organiści również niedbale. Czyja to wina—obecnie przemilczę. Oprócz Ofiary mszy św. Kościół nasz posiada Ofiarę zwaną przez psalmistę *Ofiarą chwały* (hostia laudis). Modły te noszą nazwę Officium, czyli pacierzy kanonicznych. Odmawiają je publicznie katedry, klasztory, kolegiaty, kapłani zaś prywatnie z brewiarza. Dzielą się one na 8 części: 1) Jutrznia, 2) Laudesy, 3) Prima, 4) Tercya, 5) Sexta, 6) Nona, 7) Nieszpory i 8) Kompletoryum. W katedrach i klasztorach codziennie wszystkie są śpiewane, na parafiach

jutrznie, nieszpory i komplety. Modły te, to świadectwo mistycznego życia bojującego kościoła, co się wznoszą jako wonny dym kadzidła do tronu Bożego, żebrząc o łaskę stateczności myśli i serca. Nasi przodkowie w odprawianiu tych modłów byli nader gorliwi. W katedrze krakowskiej i Wileńskiej w XV—XVII w., piszą kroniki, „jak w Jerozolimskiej świątyni we dnie i w nocy głos chwały pańskiej nie ustawał.“ „Piękny ten zwyczaj, powiada ks. Surzyński, zachował się u nas od dawnych bardzo czasów — stawia on bezustannie przed oczy nasze głęboką pobożność naszych przodków, którzy wielką w śpiewaniu tychże godzin kanonicznych odznaczali się *biegłością i gorliwością**). Najuroczystszemi z tych godzin są nieszpory. „Nie potrzebuję nadmieniać, wnioskuje tenże ks. S., że jedynie prawdziwe tylko, *nie zaś pokaleczone i poucinane nieszpory zamierzony przez Kościół cel osiągną*.“ Katedry i klasztory mogą w zupełności wyśpiewywać rubrycystycznie podane nieszpory na każdy dzień inne; na parafiach zaś i tam, gdzie niema biegłych organistów, wystarczy śpiew nieszporów o Matce Boskiej.

Do cichej modlitwy kapłana gra organ. Potem kapłan intonuje „Deus in adiutorium,“ na co organista—lub chór—w tym samym tonie odpowiada: „Domine ad adiuvandum,“ kończąc „Alleluia,“ a od Siedmdziesiątnicy do Wielkanocy—„Laus tibi Domine...“

Przed każdym psalmem rozpoczyna się antyfona do gwiazdki, a po gwiazdce można śpiewać z organem lub bez organu. Gdzie są chóry lub kler, antyfonę rozpoczyna trzech śpiewaków, chór kończy. *Initium* psalmu śpiewa organista, potem wpada chór. *Pięć psalmów z antyfonami psalmowemi nie można przekręcać i opuszczać.* Obecnie przeważnie organiści opuszczają antyfony; nadużycie to powinno ustać. Posłuchajmy, co o niej mówi ks. Surzyński: „Jak każda medytacya, tak i psalm jest ucztą duchowną. Antyfona jest potrawą, która w wierszach psalmowych się rozkrawa, pożywa i trawi. Porównanie to naocznie pokazuje, jak ścisły jest związek między antyfoną i psalmem—jak niesłusznie tedy czynią ci, którzy przez opuszczanie antyfon związek ten rozrywają.“

Na końcu psalmu można powtarzać antyfony lub je zastąpić przegrywką. Gdy kapłan prześpiewa Capitulum, odpowiada się Deo gratias, *organista intonuje hymn*, po hymnie antyfonę do Magnificat. Hymn śpiewać można choralnie albo na głosy. Jeżeli na głosy, dosyć wykonać *trzy zwrotki*, opuszczone zaś odrecytować, lub organem zastąpić. Pierwsza zwrotka i ostatnia, wielbiąca Trójcę Najświętszą *nigdy opuszczone być nie mogą*. „Ave maris stella,“ „Veni Creator Spiritus,“ „O Crux ave,“ „Tantum ergo“—śpiewać należy *klęcząco*. W czasie Kantyku Magnificat *zawsze się okadza ołtarz*.

Na parafiach, gdzie zawsze była wykonywaną Jutrznia, nie można jej wyrzucać, zamianiając na Rożaniec. Rożaniec lud może śpiewać pomiędzy Jutrznią a sumą, zagrzany do modlitwy wzniosłą psalmodyą tego tak rzadko już praktykowanego nabożeństwa.

Aby należycie dobrze i starannie zachować przepisy co do ceremonij i muzyki, należy pp. organistom dobrze posiąść techniczną sztukę muzyczną i znajomość *chorału*. Chorał jest mistrzem kościelnego muzyka: chorał — to pączek pełny i płodny, który się rozrasta w krzak, pokryty wonnym kwieciem, radującem wzrok i serce. Kto starannie zbadał chorał, dla tego zrozumiałą będzie przewodnia idea reformy. Przeto każdy organista naprzód musi poznać chorał, a wszystko inne, jako to: polifonia, ryt, filozofia obrzędów, łatwo się dadzą zrozumieć i przestudyować. Posłuchajmy co mówi o chorale jeden z synodów dyecezalnych w Belgii:

„Śpiew choralny, wykonany godnie i dobrze, więcej pobożnym duszom się podoba aniżeli muzyka kilkogłosowa. W kościele zachodnim jest on, z wyklu-

*) M. K. 1886, № 10.

czeniem wszystkich innych śpiewów, *śpiewem Kościoła*, w najściślejszem znaczeniu tego wyrazu, jest śpiewem tradycyonalnie w kościele przechowywanym, jest spuścizną po przodkach, *źródłem i początkiem wszelkiej muzyki* kościelnej. Śpiew ten w szczególny sposób pobożne pobudza uczucia, dziwnie pięknie zgadza się z duchem katolickiej liturgii—jest nawet ściśle z duchem tym związany *).

Gdy się sam organista dobrze wyćwiczy w znajomości chorału, niech się wtedy dopiero zabierze do studyowania śpiewu figuralnego. Im większą znajomość chorału ma organista, tem lepiej oceni piękno i zasadnicze różnice ducha obu rodzajów. Czas i praca, tudzież pilne ćwiczenie się w partyturach, w naukowo muzycznych pracach, w studyach historyczno-muzycznych, ułatwią zrozumienie zadania organiście jako świeckiego i kościelnego muzyka.

Warto, by bieglejsi i wykształceńsi muzycy i organiści, mający posadę przy lepiej uposażonych parafiach i wyćwiczone chóry, protegowali kompozycye naszych autorów złotej epoki, tudzież stare polskie pieśni. Nie będę mówił sam o wielkiej wartości zalecanych arcydzieł, lecz się ześlę na opinię takiej powagi jak ks. Witt: „Gdy ujrzałem, powiada, wspaniały zeszyt „Monumenta musices sacrae,“ uczułem wielką radość w sercu już dla *wielkiej* wartości zawartych w nim kompozycyi, już dla tego, że *jeżeli Polacy swych starych mistrzów za wzór sobie wezmą*, to i u nich muzyka kościelna *podnieść i naprawić się musi* **).

Obok chorału i polifonii równem uznaniem cieszyć się powinna starożytna pieśń polska. Do takich pieśni zaliczamy na pierwszym planie wspaniałe „Boga Rodzica“ św. Wojciecha. Czas, by ją zaprowadzono wszędzie. Wydanie 10-cio groszowe tej pieśni, ułatwi jej rozpowszechnienie. Następuje cały szereg pieśni o Trójcy Przenajśw., o Najśw. Sakramencie, o Matce Boskiej i t. p. Wszystkie pomienione pieśni zawierają naukę katechizmową, maksymy mądrości życiowej narodu, tchną wybitną cechą pobożności staropolskiej, jaśnieją niepospolitą siłą gorącej wiary. Jeśli do tych zalet tekstu dodamy odpowiednią melodyę, łatwo zrozumieć, jak silne wrażenie sprawić może dokładnie oddany duch starożytności. Pracujcie więc nad pieśnią religijną pp. organiści! Msza i nieszpory liturgiczne, msze polskie, pieśni ludowe—oto wasze oręże, któremi musicie podbijać serca modlących się, pobudzać ich do rozwagi pobożnej a sumiennej w domu Bożym. Nie tylko natchnione recitatywo przy ołtarzu, zaniesione z pod wilgotnych katakumb, przemówi o zaraniu wiary naszej, nie tylko potężny chorał, wzruszająca polifonia, lecz i prosta serdeczna pieśń ludu musi płynąć z chóru do serc naszych, nie mających już starodawnej prostoty. I nie tylko w kościele, lecz i *pod strzechą* musi zagościć *pieśń pobożna, której niech organista nauczy*. Wtedy staniemy się podobni do przodków naszych, o których powiadał ks. Jagodziński: „Oni robiąc i śpiewając radzi się pieśniami zabawiali, i w to dziadki i czeladkę zaprawiali, aby tak sprawę i chwałę Pańską sobie przypominali i drugim śpiewaniem, jakoby kształtnym jakimś kazaniem przepowiadali, zaczym też łaskawego Boga, doma i na wojnie, w drogach i na rolach i wszędy doznawali.“

# ROZMAITOŚCI.

**Poświęcenie Ksieni.** Uroczysta i rzadka ceremonia poświęcenia Przewielebnej Panny Kolumby Gabriel na Ksienię klasztoru lwowskiego pp. Benedyktynek obrz. łac., odbyła się w dniu Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny w kościele

*) Cyt. z M. K. nr. 7, 1886. **) M. K. 1886, nr. 3.

Wszystkich ŚŚ. we Lwowie. Kościół był wspaniale przybrany w ozdoby i zieleń —i z chwilą rozpoczęcia ceremonij szczelnie był napełniony pobożnymi.“ Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Weber, otoczony duchowieństwem, celebrował. Po odczytaniu *Graduale*, Konsekratka, czarnym welonem pokryta, otoczona dwiema paniami i swojemi zakonnicami, wyszła ze swojego chóru i przechodząc przez kościół, przystąpiła do wielkiego ołtarza i uklękła przed Biskupem, siedzącym na faldistorium, mając w ręku napisaną rotę przysięgi, którą wygłosiła wyraźnym głosem: „Ego Columba (Gabriel) monasterii Leopoliensis, ordinanda Abbatissa, promitto coram Deo et Sanctis Ejus, et hac solemni sororum congregatione, fidelitatem dignamque subiectionem, obedientiam et reverentiam matri meae Ecclesiae Leopoliensi, Archiepiscopo Morawski et Ejusdem successoribus; secundum Canonum instituta, et prout praecipit inviolabilis auctoritas Romanorum Pontificum. Sic me Deus adjuvet, et haec sancta Dei Evangelia.“ I toż samo powtórzyła drugi raz po polsku.

Po czem ks. Biskup odmawiał litanię do Wszystkich ŚŚ., podczas której konsekratka leżała krzyżem. Po wierszu: „Ut omnibus fidelibus defunctis.“ Biskup powstawszy po dwa razy błogosławił: „Ut hanc praesentem Electam bene†dicere digneris. ℟. Te rogamus audi nos. Ut hanc præsentem Electam bene†dicere et sancti†ficare digneris. ℟. Te rogamus... Potem mówi *Pater noster* i szereg modlitw i Prefacyą śpiewając. Wreszcie włożywszy ręce na głowę konsekratki, mówi: „Ut quæ per nostrae manus impositionem hodie Abbatissa constituitur, sancti†ficatione tua digna, a te electa permaneat; et numquam postmodum a tua gratia separetur indigna.“

Po odmówieniu czterech po sobie następujących Oracyj, ks. Biskup siedząc na faldistorium podaje księgę reguły klęczącej ksieni, mówiąc: „Accipe regulam a sanctis Patribus traditam, ad regendum, custodiendumque gregem tibi a Deo commissum, quantum Deus ipse te confortaverit, et fragilitas humana permiserit. Accipe gregis dominici maternam providentiam, et animarum procurationem, et per divine legis incedendo præcepta, sis ei dux ad cœlestis haereditatis pascua, adiuvante Domino nostro Jesu Christo, qui cum Patre, et Spiritu sancto vivit et regnat Deus in sæcula sæculorum. ℟. Amen.

Po czem ksieni zostaje na swojem miejscu słuchając w skupieniu Mszy św., którą Biskup dalej odprawia. Po Offertorium siada, a dwóch panów z zapalonemi świecami przyprowadzają Ksienię do Biskupa, któremu Ksieni oddaje świece z ukłonami. Po komunii i po „Ite missa est,“ Biskup podprowadza i sadza Ksienię na swoim faldistorium, co oznacza Jej intronizacyę, podaje Jej pastorał, mówiąc: „Accipe plenam et liberam potestatem regendi hoc monasterium, et congregationem ejus, et omnia, quæ ad illius regimen interius et exterius spiritualiter et temporaliter pertinere noscuntur.“

Po czem ks. Biskup zaintonował *Te Deum laudamus*, i podczas strofy: „Pleni sunt coeli et terra,“ Ksieni powróciła do klasztoru w orszaku w jakim przyszła. Tam starsze zakonnice we drzwiach Ją witają i prowadzą do chóru, gdzie wszystkie zakonnice siedzącej na swojej katedrze Ksieni oddają niski ukłon. Ona zaś łaskawie je przyjmuje.

Po skończonem *Te Deum* Biskup przy ołtarzu odmawia wiersze: ℣. Confirma hoc Deus quod operatus es in nobis. ℟. A templo sancto tuo, quod est in Jerusalem. ℣. Salvam fac ancillam tuam Domine etc. W końcu Biskup udzielił solenne błogosławieństwo, mówiąc: ℣. Sit nomen D-ni benedictum etc. i na tem się zakończyła ta ceremonia.

Po tem wszystkiem odbyło się skromne śniadanie dla 30 panów i 30 pań i innych osób, które składały serdeczne życzenia nowej Ksieni. *Ad multos annos!*

*X. M. S.*

[1] Redakcya „Śpiewu K.“ protektorce i wielbicielce muzyki liturgicznej składa życzenia błogosławieństwa Bożego.

**Pod adresem „Przeglądu Katolickiego“ do członka zarządu Sekcyi muzyki kościelnej od członka Zarządu tejże Sekcyi.** Jakie powody skłoniły członka zarządu sekcyi muzyki kościelnej do napisania notatki umieszczonej w „Prz. Katol.“ nr. 32—trudno odgadnąć. Dochodzić nie będziemy. Rażącem wszakże jest i aż niesmacznem to rozdwojenie, istnienie którego każdy widzi z tego numeru „Przegl. Kat.“ „Wobec kilku artykułów—tak czytamy w „Przeglądzie“—umieszczonych w ostatnich №№ „Sp. Kośc.“, a zwłaszcza w nr. 8 p. t. *Co to jest Consuetudo* i *Rytuał Rzymski a Piotrkowski*, które wykazują, że pisemko to budzi niechęć do pracowników (?) na polu reformy śpiewu, mam honor oświadczyć Szanownemu Duchowieństwu, że Sekcya muzyki kościelnej, istniejąca przy Warszawskiem Towarzystwie Muzycznem nie ma najmniejszego wpływu na kierunek „Śpiewu Kościelnego“ który jest zupełnie prywatnem (!) i osobistem (!) wydawnictwem ks. Kowalskiego i t. d.“

Doprawdy, jak ów członek nie rozumiał niektórych zdań p. Millera, co później w tymże artykule znać daje, tak i ja nierozumiem racyi oświadczenia, iż Sekcya nie ma najmniejszego wpływu na kierunek „Śp. Kośc.“ Wpływ na kierunek „Śpiewu Kościelnego“ mogą mieć tylko rozporządzenia Stolicy Apostolskiej i Biskupów, których wolę—zdaję się—i Sekcya musi szanować. Wpływu zaś innego „Śpiew Kościelny“ doznawać nie może, bo minąłby się z celem istnienia swego. Wyrażenia: „iż „Spiew Kościelny“ jest prywatnem i osobistem wydawnictwem ks. T. Kowalskiego,“ nasunęła członkowi Sekcyi chyba tylko zazdrość. Bo że, ks. T. Kowalski jest właścicielem pisma, o tem zaświadcza podpis jego na każdym numerze „Śpiewu Kośc.“ „Zadaniem Sekcyi—czytamy dalej—kształcić organistów, szerzyć zamiłowanie do śpiewu gregoryańskiego, polifonowego i ludowego, pomagać w tworzeniu chórów, wydawać odpowiednie swoim celom dzieła i t. p.“ Przeciwstawienie poprzedniego zdania iż „Sp. Kośc.‘, nie jest własnością Sekcyi, lecz prywatną ks. Kowalskiego, każe przypuszczać, iż inne jest podług marzeń członka-korespondenta „Przegl. Katol.“ zadanie Sekcyi, inne zaś „Śp. Kośc.“ Jeżeli tak sądzi i pisze, starając się innych o tem przekonać, szkoda, szkoda, iż członkiem się zowie sekcyi i zarządu. Być może, że inne są usiłowania tego rodzaju członka zarządu niż być powinno, bo i zawiadomienie „Kuryera Warszawskiego“ w nr. 230 pod rubryką: *muzyka kościelna* opiewa, że „grono osób przeważnie kompetentnych z kapłanami na czele, naradza się nad wystąpieniem do sekcyi śpiewu kościelnego przy Towarzystwie muzycznem w sprawie, dotyczącej wprowadzanych obecnie reform w muzyce religijnej. Grono wymienione pragnie na drodze wymiany zdań starać się o uregulowanie sprawy reformowania muzyki kościelnej.“ Zobaczymy, może na inne zboczy tory reforma śpiewu kościelnego, wtedy bezsprzecznie zadanie sekcyi będzie inne od zadania „Śp. Kośc.“ „Ale Sekcya, pisze dalej członek zarządu sekcyi, nikomu nie narzuca gwałtem swoich dążności, do nikogo nie ma urazy, z nikim nie polemizuje, uważając: że cicha, wytrwała i bezinteresowna praca więcej przyniesie pożytku, niż przyczepianie się do osób.“ Biedna Sekcya pokutować musi na szpaltach „Przeglądu Katolickiego.“

„Śpiew Kościelny“ nie tylko, że nie miał nigdy innego celu jak popieranie reformy w duchu Sekcyi muzyki kościelnej—(boć redaktor onegoż jest członkiem zarządu sekcyi), lecz ile tylko mógł popierał interesa sekcyi na swych szpaltach. „Zatem upraszam nie przenosić niechęć (?) (tu radzimy gorąco i członkowi zarządu sekcyi zajrzeć czasem do gramatyki, bo słowa z przeczeniem rządzą drugim przypadkiem! Przyganiał kocioł garnkowi) — do „Spiewu Kościelnego“ na Sekcyę muzyki kościelnej,“ która, powtarzam, niczem nie jest związana z tem pismem.“ I zamiast wyjaśnić do

kogo się „Śpiew Kościelny“ przyczepia, co właściwie zarzuca „Śpiewowi Kośc.“ w artykule „Rytuał Rzymski a Piotrkowski.“, całą rzecz Sekcyi poświęcił, o czem wszyscy wiedzą.

Darować jednakże nie mogę owemu członkowi dla czego wmawia w czytelników „Śpiewu Kośc.“ niechęć do tegoż pisma. Jest to bardzo nieładnie i dla członka zarządu wcale nie przystoi. Błędy wkraść się mogą bardzo łatwo, zwłaszcza podczas feryj letnich, kiedy w redakcyach zastępcy sprawują urząd redaktorski. Zresztą nie bez pewnych podstaw odsyłamy członka sekcyi zarządu—korespodenta „Przegl. Kat.“ do teologii, gdy pisze artykuły teologiczne. Więcej mu brakuje wiadomości ścisłych z teologii niż p. Millerowi zasad gramatycznych; a znalazł ich podobno aż tysiące. Na polemikę jesienną członka ze „Śpiewem Kościelnym“ wyczekiwać będziemy.

*Członek Zarządu Sekcyi muz. kośc.*

**Z prasy peryodycznej.** Nic łatwiejszego jak bez argumentów przekonywających powiedzieć komuś: głupi, osioł; nic częstszego nad powtarzanie za panią matką tego, czego się nie rozumie, a czem pragnie się komuś zaimponować.

Że ks. Biskup Nowodworski użył wyrażenia „szparkich zelantów“ na reformatorów muzyki kościelnej, na to pozwalała mu Jego godność biskupia i Jego stanowisko wybitne w świecie uczonym, lecz X. X. X. w „Przeglądzie Katolickim“ nic nie upoważnia. „Czyby nie lepiej było trzymać się naszych dawnych pięknych Antyfonj(?)arzy. (Zbłądził X. X. X. a „Rola“ w nr. 35 powtarza ten ustęp nawet z „antyfoniarzy,“ nie zastanawiając się nad tem co to jest antyfonarz i czy ma słuszność X. X. X.) i graduałów—i naszego rytuału piotrkowskiego, powiada ów X. X. X. w „Prz. Kat.,“—wyjednać dlań aprobatę Stolicy św., a nie wprowadzać ustawicznego zamieszania po kościołach, gdyż młodzi kapłani inaczej a starzy inaczej nabożeństwa odprawiają.“ Nieprzyjemnie się czyta to, co ktoś niedokładnie napisze. Czyby nie lepiej trzymać się naszych dawnych antyfonarzy, graduałów i naszego rytuału piotrkowskiego? A kto powstawał kiedy przeciw użyciu tych ksiąg? Kwestya rytuałowa naukowo rozbierana bynajmniej nie zabrania użycia rytuału piotrkowskiego; a zwłaszcza lamentacyj, pasyi, rezurekcyi i t. p. Jednakże jedność liturgii Kościoła św., dążenie Stolicy Apostolskiej do zaprowadzania wszędzie rytuału rzymskiego są dla nas dostatecznym powodem do rozszerzania tych idei.

Zresztą przyznamy się otwarcie: dla nas to co jest rzymskie, choćby mniej piękne i przyjemne, nabiera tem samem niesłychanego uroku, tak, że gotowi jesteśmy wyrzec się melodyj wspaniałych, cudnych lamentacyj naszych i przyjąć jednostajne i mniej powabne rzymskie, byleby przystąpić co rychlej do jedności w śpiewie z Kościołem Rzymskim. Jeżeli idzie o Antyfonarze i Graduały Rzymskie, to melodye tych nie wiele się różnią od naszych, wydanych w Krakowie przez Andrzeja Piotrkowczyka, na zlecenie synodu Piotrkowskiego z r. 1621 i 1628. Nasze melodye są dłuższe, przedstawiają wiele dla śpiewających trudności technicznych. Jeżeli neumy (całe grupy nut pod jedną sylabą) tak są trudne do wykonania w wydaniu autentycznem, to cóż dopiero mówić o neumach wiele liczniejszych w wydaniach krakowskich. Kto wyda nasze Antyfonarze, Graduały, kto ułoży melodye do świąt, których obchodzenie Stolica Apostolska zaleciła przez przeciąg tylu lat od ostatniego wydania krakowskiego? Melodye nowszych świąt muszą być stosowane do melodyj rzymskich, podług rozporządzenia Św. Kongregacyi Obrzędów z r. 1883, dnia 26 kwietnia. Przypuściwszy przeto nowe wydanie ksiąg liturgicznych naszych będziemy mieli melodye i rzymskie i polskie razem. Wreszcie zgadzamy się na wydanie Antyfonarzy i Graduałów, ale kto je wyda!

Pius IX papież, gdy ogłosił światu mające nastąpić wydanie autentyczne, znalazł jednego tylko nakładcę Fryderyka Pusteta. Pustet mógł się podjąć, bo może rachować na zapotrzebowanie całego świata, ale nakładca w Polsce nie wiele nabywców liczyć będzie. Chyba, że tysiące są do rozporządzenia dla dogodzenia indywidualności narodowej.

Bądź co bądź przy wprowadzeniu Antyfonarza Rzymskiego przykrość nie małą stanowić dla nas będzie pożegnanie się z lamentacyami, z pasyami w W. Tygodniu i melodyą naszych hymnów, lecz czegóż człowiek nie zdoła się wyrzec dla idei, dla której żyje, dla Kościoła. X. X. X. pragnie wyjednać aprobatę dla rytuału piotrkowskiego. Owszem, i my jesteśmy zatem jeżeli chodzi o całość rytuału, jakim się przedstawia w ostatnim wydaniu kks. Misyonarzy w Krakowie. Administrowanie bowiem Sakramentów, oprócz pytań po polsku przy chrzcie i małżeństwa niczem się nie różni w obydwóch w mowie będących rytuałach. Zamieszanie przeto w nabożeństwach najczęściej pochodzi od zaniedbania odnośnych przepisów liturgicznych przez księży, nie zaś z powodu wprowadzenia reformy śpiewu kościelnego, jak zauważył X. X. X.

„Co kraj to obyczaj—jeżeli jednym wolno jest w sobotę jeść mięso—innych kapłanów G. K. celibat nie obowiązuje—jeżeli włosi inaczej a francuzi lub niemcy inaczej śpiewają, dla czego my sami mamy być kosmopolitami (!?), i nie według ducha (?) naszego narodu śpiewy i obrzędy kościelne odwiecznym zwyczajem uświęcone—odprawiać.“ Myśl w zdaniu tym zawarta naprowadza czytelnika na ślady, iż X. X. X. jest wyznawcą kościoła narodowego. Pragnie bowiem obrzędy kościelne inaczej odprawiać niż je zwykł Kościół Katolicki, sprawować, który nazywa on kosmopolitycznym. Pragnie obrzędy nie według przepisów Stolicy Apostolskiej odprawiać, lecz *według ducha naszego narodu* (?). Silne, co prawda, są argumentacye, któremi stara się nas przekonać. „Jeżeli jednym, powiada, wolno jest w sobotę jeść mięso—innych kapłanów G. K. celibat nie obowiązuje—jeżeli włosi inaczej a francuzi lub niemcy inaczej śpiewają—dla czego my sami mamy być kosmopolitami.“ (sic!?) Jeżeli X. głupstwa płata to i my mamy toż samo czynić. Silna logika!

Wierszem Krasickiego kończy X. X. X. swoje sprawozdanie, nie widzi wszakże, że życie Kościoła św. stanowią jedność, karność, posłuszeństwo Jego rozporządzeniom; tam gdzie tego niema, o życiu mowy być nie może. Czy X. X. X. sam nie jest tym dzieckiem bawiącym się i zakłócającym życie Kościoła? *X. X. X.*

**Słów parę dla „Echa Muzycznego.“** Z powodu pomieszczenia w „Śp. Kośc.“ artykułu: „Moniuszko kompozytor kościelny,“ „Echo“ w nr. 30 występuje z repliką tak niestosowną, że skończyć bez ubolewań nad piszącym niepodobna.

Pomijamy już to, że ów M. M. B. chce koniecznie wmówić w redakcyę „Śp. Kośc.,“ że jej zadaniem jest znieść śpiew ludowy, milczeniem pokrywamy i to, że M. M. B. sili się wykazać, że my muzykę instrumentalną usuwamy z kościołów, czegoby nie mówił, gdyby był muzykiem kościelnym i wtajemniczyć się zechciał w dążenia „Śp. Kośc.“ i przejrzeć „Przewodnik w wyborze dzieł muzyki kościelnej“ pomieszczany w każdym numerze; raczej przejdziemy do wykazania kilku sprzeczności, które wypadły niefortunnie z pod pióra M. M. B.

Naprzód uprzedzamy czytelników, że piszący w „Echu“ M. M. B. nie jest księdzem, wyraźnie bowiem to zaznacza: „Z reformą—powiada, liczyć się trzeba, bo aczkolwiek czerwona (?), zatacza coraz szersze księgi (?)—naturalnie w sferach urzędowych t. j. z kościoła żyjących i temuż powolnych—więc indeks

utworów ekskomunikowanych powiększać się raczej będzie z czasem, aniżeli zmniejszać. Temu zaś przeciwdziałać mogą tylko muzycy niezależni.“ (sic!) Tacy jak p. M. M. B., niezależni od sfer „urzędowych,“ z Kościoła nieżyjący i temuż niepowolni. I nietylko że nie jest kapłanem, lecz nawet chrześcianinem, katolikiem. „Mimo wielu *liberalnych* (?) bull i breve papieskich, nie wyłączając surowego regulaminu Leona XIII...“ pisze M. M. B. i dalej tak ciągnie: „Gdyby reformatorstwo wnikało więcej w ducha a mniej w formę, ograniczyć by się powinno na usunięciu z Kościoła muzyki o charakterze świeckim, nawet operowym, jaki mają np. utwory Rossiniego, (którego „Stabat Mater“ nie będzie się wzbraniał gdzieindziej do katalogu zaliczyć. Tu wszakże z toku mowy tak wypadło i Rossiniego gani. (Przyp. Red. „Sp. Kośc.“). Meyerbera, Liszta; (nie wie zapewne p. M. M. B., że Liszta „Missa choralis“ przyjęta jest do katalogu Cecyliańskiego w Niemczech; prz. Red. „Śp. Kośc.“); byłoby to słuszne, uznania godne oczyszczenie muzyki kościelnej od naleciałości, oczyszczenie podobne trzem poprzednim a przeprowadzonym przez Grzegorza W., Palestrynę i Lutra (ooo! ? sic!), przeprowadzonym atoli ku powszechnemu zadowoleniu, ze znakomitym skutkiem“ i t. d.

Czy podobne rzeczy mógłby pisać katolik, nazywając bulle papieskie liberalnemi, skarżąc się na surowość regulaminu dla muzyki kościelnej, przyznając Lutrowi równą z Grzegorzem W. papieżem zasługę w oczyszczeniu muzyki kościelnej od naleciałości świeckich. Czyż można wierzyć słowom takim M. M. B., które niżej zamieszcza, iż „Tacy reformatorowie (zapewne jak Luter, bo o nim wyżej była mowa; prz. Red. „Śp. K.“), nie odtrąciliby ponoć wielu kompozycyj a między niemi i pieśni religijnych Moniuszki, pisanych z taką wiarą niezachwianą, pokorą i uwielbieniem dla Stworzyciela“ i t. d. O Panie, zawołać przychodzi, przebacz M. M. B., bo napewno nie rozumie co pisze. Zresztą M. M. B. nie ma pojęcia o tem, co to jest muzyka kościelna. „Wszakże tłomaczenie redakcyi, rozumie się „Śp. Kośc.“, pisze między innemi M. M. B., że muzyk wtedy li jest kościelnym, jeśli komponuje do słów łacińskich, zużywając wszystkie i te same, *jakie śpiewa kapłan* (?!), poucza nie dwuznacznie, że tekst polski, choćby myślą i duchem (???!!!) najściślej odpowiadał słowom liturgii, uważa się za niekościelny, jako — niełaciński!“

O z jakiemiż to nam przychodzi się polemizować ludźmi. Fałsz na fałszu. Czyż „Śpiew Kościelny“ domagał się rzeczy nonsensowych? Wmawia w nas M. M. B., że my wtedy muzyka mamy za kościelnego, „jeśli komponuje do słów łacińskich, zużywając wszystkie i te same, *jakie śpiewa kapłan;* czyż podobna by oracye, prefacye, pater noster „Śp. K.“ zalecał harmonizować lub zużywać do kompozycyj? Nie, nigdy, przenigdy. I gdy takie nonsensa pomieszcza „Echo“ niby muzyczne, czyż nie słuszny żal, jaki „Sp. Kośc.“ czuje za niedokładne informowanie czytelników „Echa“. Jeżeli „Echo“ tak czyni nic dziwnego, że i panowie członkowie i X. X. X., których specyalnością są przepisy kościelne, na szpaltach „Przeglądu Katolickiego“ — inaczej niż powinni patrzą na reformę muzyki kościelnej.

**Projekt wspaniały.** „Dziennik dla wszystkich“ zdrowo na rzeczy patrzący i kwestyi reformy nie zaniechał. W nr. 171 pod rubryką: „Nowe modlitwy i pieśni“ czytamy co następuje:

W „Śpiewie Kościelnym“ który energicznie krząta się około zaprowadzenia w świątyniach naszych rytuału rzymskiego, zrobiono pomiędzy innemi uwagę, że niektóre pienia religijne z powodu przekształcenia języka nie są i nie mogą być przez wszystkich rozumiane. Jako dowód przytacza słowa:

„Niech ustąpią z testamentem i t. d.
lub „Niechaj przyjdą z suplementem i t. d.“

Trudno zaprzeczyć, że tak jest w rzeczywistośc., i kto wie, czy nie byłoby dobrze podjąć nietylko reformę pod tym jedynym względem. Reformy takiej dopraszają się też używane dotychczas przeważnie „Książki do nabożeństwa.“ Napisanie książki takiej, która powinna być najwierniejszym towarzyszem człowieka bogobojnego, nie jest rzeczą łatwą; sądzimy jednak, iż czas już byłoby przyłożyć się gorliwiej do niego. Nie „duch czasu,“ bo w kwestyach wiary wzgląd to żaden, ale „duch języka“ wymaga, ażeby słowa modlitw i pieśni dostosowane były do wymagań dzisiejszych. Zastanawia też nas i to, że nowsze, czy najnowsze utwory poetyczne nie zyskują sobie prawa bytu w hymnie kościelnym. Kochanowski, z późniejszych Karpiński, przeszli do potomności, z dzisiejszych nikt nie dostąpił takiego zaszczytu. Dla czego? Czyżby w ich twórczości poetycznej nie znalazło się pereł prawdziwie podniosłych? A może autorzy „książek do nabożeństwa“ nie zadają sobie trudu i tylko przeżuwają dawniejsze rzeczy, bez zwrócenia uwagi na nowoczesność. Rzucamy myśl, nie roszcząc sobie bynajmniej pretensyi do ostatniego pod tym względem słowa.“

Myśl wspaniała. „Śp. Kośc.,“ jeżeli nie będzie wyprzedzony, pierwszy do uskutecznienia myśli szczęśliwej nie małego przyłoży starania.

**Przykrość.** „Kuryer Warszawski“ tak zawsze dla „Śp. Kośc.“ szczerze życzliwy naraz powątpiewać poczyna o naszej prawowierności. Śpiewu ludowego, zaręczamy, nie tylko, że nie usuwamy, lecz popierać, o ile sił starczy, jest i będzie naszem zadaniem. Wszystkiego naraz rozwinąć niepodobna. Najpierw to co główniejsze, co dotyczy sumy i nieszporów, a później reszta.

Niezadługo w „Śp. K.“ pomieścimy „Rożaniec,“ „Godzinki do N. M. P.,“ by tem ułatwić i ujednostajnić śpiew ludowy.

## Korespondencye.

### Z Petersburga.

**Repertuar** chóru Seminaryum Duchownego w Petersburgu przedstawia się jak następuje:

C. Jaspers, Missa 3-ia.
Witt, Missa in hon. S. Francisci.
— „ in hon. S. Luciae.
— Cantus sacri sectiones tres.
Koenen, Gradualia et Offertoria.
M. Haller, Missa Assumpta est.
— „ 3, 4, 10*a* na 2 głosy.
— „ 5*a* pro defunctis.
— Cantiones ad recipiendum episcopum ad 3, 4 voces
— Missa 3-na 4 głosy.
— Motetta, op. 18.
— Missa 6*a* na 3 gł.
J. Hanisch, Missa, op. 22 na 2 głosy.
— Missa pro defunctis na 4 gł.
J. Surzyński, Missa in hon. S. Theresiae, na 2 gł.
J. G. Stehle, Missa in hon. B. M. Virginis, na 4 gł.
M. Haller, „Tu es Petrus“ na 4 gł.

F. Schaller. Missa ad dulcis. Cor Jesu.
P. Piel, Missae: 1) Benedicite Deum omnes angeli eius (op. 7); 2); veni S. Spiritus (gł. 5); 3) op. 2.
J. Blied, Missa in hon. S. Georgii.
A. Wiltberger, Missa na 4 gł., op. 17.
— Offertoria, op. 21.
P. P. Stumpf, Missa „Adeste fideles" op. 11, na 4 gł.
J. N. Ahle, Msisa „Sanctae Crucis" na 4 gł.
— Grad. et Offertoria.
Cl. Casciolini, Missa pro defunctis et Libera.
Fr. Koenen, Missa na 3 głosy, op. 16.
E. Nikel, Te Deum Laudamus, op. 25.
— „Lauda Sion". (Zbiór Mszy i różnych motet., grad., offert., rozmaitych autorów, na cały rok kościelny), op. 7.
J. Diebold, Liturgische Gesänge, na 3 gł., op. 39.
Direct. chori, grad. vesp., ordin. Missae etc.

**Repertuar** zaś chóru Akademickiego w Petersbugu przedstawia się jak następuje:

Msze na 1 głos z organem.

1) Octavi toni. Fr. Witt, op. 43*a*.
2) In honor. S. Ambrosii. Fr. Witt, op. 29*a*.

Msze na 2 głosy z organem.

3) Missa quarta. Mich. Haller, op. 8.
4) Missa quinta Requiem. M. Haller, op. 9.
5) Missa tertia. M. Haller, op. 7.
6) In hon. et ador. SS. Nom. Jesu. Ign. Mitterer.
7) Non est inventus. (VII toni. Fr. Witt, op. 2*b*.)
8) Missa septimi toni. Fr. Witt, op. 1*c*.
9) Requiem cum libera. Ed. Brunner, op. 3.

Msze na 3 gł. bez organu.

10) M. brevis in hon. Stanislai. J. Singenberger.
11) Leichte Messe. P. Piel, op. 2.
12) M. Veni Sancte Spiritus, P. Piel.
13) Mis. II toni, Fr. Witt, op. 37*c*.
14) Mis. Ave verum corpus. Joh. Diebold, op. 40.
15) Dreistimige Messe. M. Haller, op. 4.
16) Missa prima. Antonio Lotti.
17) Missa secunda. Fr. Brücklmayer, op. 8.
18) Mis. pro defunctis et Libera. Cl. Casciolini.

Msze na 3 głosy z organem.

19) In hon. dulciss. Cordis. Schaller, op. 8.
20) In hon. SS. Cordis. Schildknecht, op. 5.

Msze na 4 gł. bez organu.

21) In hon. SS. Cordis Jesu. Jos. Singenberger.
22) Missa Jubilaei. Fr. Koenen.
23) Missa in c dur. Joh. Schweitzer, op. 11.
24) Missa in hon. S. Crucis. Ahl.
25) Missa auct. Wiltberger, op. 17.
26) Missa auct. Wiltberger, op. 23.
27) Aeterna Christi. Missa Palestrinae (transp.)

Missae IV voc. cum. organo.

28) In hon. S. Casimiri auct. Nowialis.

29) In hon. S. Gertrudis. Jac. Blied, op. 40.
30) Missa „Assumpta est“. M. Haller, op. 6.
31) Mis. in hon. Concept B. M. V. Schweitzer.
32) In hon. S. Luciae. Witt.
Gradualia et Offertoria. Fr. Koenen. op. 23. 4 głosy.
Lauretanische litanei. Jos. Stein. 4 gł. bez org.
XXV Cantica sacra, 4 gł. bez org. Ahl.
Tu es Petrus. Joh. Diebold, 4 gł. bez org.
30 Pange lingua 3 i 4 gł. bez org. Jos. Hanisch.
X Motetta pro festis princ. Dni 2 gł. z org. Haller.
Papst-Hymne. Fr. Koenen, op. 55.
Cantica B. M. V. Haller, op. 14.
XV Offertoria. Otto Kornmüller, 2 gł. z org.
50 neue Offertorien 1 gł. z org. lub 4 gł., Edenhofer.
Ecce Sacerdos Magnus. Koenen, op. 46*b*.
Tu es Petrus, 4 voc. bez org. Haller, op. 37.
St. Gregorius Magnus. 76 mot., Eppink.
Cantus Sacri, 3 partes Witt.
Monumenta Musices in Polonia, ks. Surzyńskiego wyd.
Nieszpory falsi bordoni, kilku autorów.
Dodatki do „Śpiewu Kościelnego.“

Dodatki do Ratysbońskiej „Musica Sacra“ i do poznańskiej „Muzyki kościelnej“. nadto multum mniejszych utworów.

Do śpiewów unisonowych i gregoryańskich w czasie odpowiednich nabożeństw: Directorium chori, Graduały, Laudate Dnum i w in. w guście „Cantica sacra“ Haubera. „Manuale Cantus choralis“ Schweitzera i t., i t. d.

J. Singenberger, Missa in hon. S. Stanislai na 3 gł.
J. Schildknecht, Missa in hon. SS. Cordis Jesu. i t. p.

## Z Łodzi.

Dnia 4 czerwca r. b. o godzinie 5-ej po południu pociągiem z Warszawy przybył Jego Ekscelencya ks. Biskup Ruszkiewicz sufragan warszawski, w towarzystwie ks. kanonika Dąbrowskiego i Dębnickiego, dla dopełnienia konsekracyi Łódzkiej Staromiejskiej parafialnej świątyni pod wezwaniem Wniebowstąpienia N. M. P. „Około godziny 6-ej Jego Ekscelencya odbył uroczysty ingres do rzeczonej świątyni w otoczeniu licznej rzeszy pobożnych, braetw i miejscowego duchowieństwa. (Nie będę tu opisywał drobiazgowego przebiegu uroczystości. gdyż o tem w swoim czasie obszernie miejscowi korespondenci opisali w pismach warszawskich, lecz tu wypada coś zaznaczyć o śpiewach jakie towarzyszyły tej uroczystości). W czasie ingresu, pod dyrekcyą ks. Stankiewicza miejscowego wikaryusza i przy akompaniamencie organu p. St. Laferskiego (młodszego) miejscowe chóry w połączeniu orkiestry, wykonały wspaniale „Ecce Sacerdos“ J. Mitterera op. 60 (na chór 4-ro głos. męski), na zakończenie zaś „Oremus pro pontifice“ ks. dr. Surzyńskiego. Drugiego dnia t. j. w wigilią Zielonych Świątek o godz. 7-ej rano rozpoczęła się konsekracya kościoła, w czasie tej długiej ceremonii, bo przeszło 3 godziny trwającej, chór złożony z chłopców (dobrze wyćwiczony przez p. Laferskiego b. ucznia Ratysbońskiej szkoły ks. Haberla). przy udziale kilkunastu dorosłych śpiewaków, pod kierunkiem ks. Stankiewicza, wykonał przepisane ceremoniałem „Responsorya“ unisono, a niektóre na głosy. Wykonanie tych nieco zawiłych chorałów było wyśmienite, mile się słyszało pewność siebie w biegłym czytaniu nut przez maleów, robiące dominujące wrażenie na obecnych. Po skończonej konsekracyi około godz. 11-ej ks. Biskup odprawił Mszę czytaną, w czasie tym chór połączony—polski i niemiecki—na 4 gł. mięszane wykonywał razem pieśni ku czci N. M. P. ze śpiewnika ks. Mo-

czyńskiego. Poważnie zharmonizowane przez ks. Stankiewicza i p. Laferskiego, pomiędzy tymi pieśniami była też jedna niemiecka „Der Mutter und dem Sohne“ ze śpiewnika P. Anselma Schubigera; wykonanie tych też było bez zarzutu przy dobrym akompaniamencie i dyrekcyi dwóch kierowników duszą oddanych reformie śpiewu, na zakończenie mszy odśpiewano „Ecce Sacerdos“ Grubera op. 55, i „Oremus pro pontifice“ jak wyżej.

Dnia następnego t. j. w niedzielę Zielonych Świątek w czasie uroczystej sumy odprawianej przez ks. Biskupa, chór męski złożony z 40 osób pod dyrekcyą jak wyżej, przy akompaniamencie organu i orkiesty, wykonał poważną Mszę „Missa Assumpta“ op. 6 ks. M. Hallera, części zaś niestałe sposobem „falso bordone“ na 4 gł. W czasie Graduale, po właściwem odśpiewano: „Deduc me Domine“ na kwartet męski Ailblingera ze zbioru ks. Witta, w czasie zaś Offertorium „Ecce Deus“ także Ailblingera; na zakończenie mszy i całej tej uroczystości kościelnej—„Oremus pro pontifice.“ Śpiewy w czasie sumy wyszły bardzo dobrze, chór męski porządnie wyćwiczony zachowywał wszystkie, znaki jakie były oznaczone w partyturze, tak że po dawniejszejszem skrzeczeniu i rażących wysiłkach wbrew zasadom i poczuciu, był w Łódzkim staromiejskim kościele prawdziwą nowością.

Przy zakończeniu niniejszej korespondencyi wypada tu jeszcze przyrzucić słówko o śpiewach przy ołtarzach w czasie Bożego Ciała. Przed każdą Ewangelią, chóry połączone kościoła Staromiejskiego i św. Józefa, na 4 gł. mięszane pod dyrekcyą ks. Stankiewicza wykonały „Hymni ad processionem solemnissimam in Festo SS. Corporis Christi“ ks. Surzyńskiego, op. 9. Po ostatniej ewangelii wykonano kancyonałowe „O sacrum convivium“ zharmonizowane na 4 gł.: śpiew był bez zarzutu, lecz towarzyszenie do hymnów ks. Surzyńskiego dętej orkiestry niezgodnej z sobą strojem, robiło chaos, tłumiące piękny i poważny śpiew. Rzewnym był chorał „O sacrum“. Pomimo tej okoliczności na którą zapewne zwrócił swą uwagę czcigodny ks. dyrektor, należy się serdeczne podziękowanie ks. Stankiewiczowi i p. Laferskiemu, za zreformowanie śpiewu, w myśl przepisów Kościoła św., a tem samem i za usunięcie dawnych nadużyć jakie tu miały miejsce w czasie śpiewu przy ołtarzach, po balkonach i oknach wystawowych, robiąc tem zakłócenie w chwili skupienia modlących. Niech Bóg będzie pomocą i zachętą w dalszych pracach. *A. K.*

## Z Saratowa.

Przeszły rok szkolny był dla naszego chóru niepomyślnym, gdyż z powodu częstych niedyspozycyj śpiewaków próby odbywały się nieregularnie. Prócz tego liczba śpiewaków stopniowo tak się zmniejszyła, że po Nowym Roku trzeba było chór dokompletować, co jednak niestety nie wiele pomogło, gdyż zaraz w początkach Maja i to nowe grono, z powodu słabości zdrowia, bardzo się przerzedziło.

Następujące nowe kompozycye były wyćwiczone: 1) *Schildknecht J.* „Missa SS. Cordis Jesu“ na 3 gł. męs. z org. (nader piękna i odpowiednia kompozycya dla chórów, nierozporządzających wysokimi tenorami i silnymi basami). 2) *Nowialis J.* „Missa In hon. S. Casimiri“ na 4 gł. męsk. z org. (Kompozycya ta, tak śpiewakom jak i słuchaczom, bardzo się podobała i mam nadzieję, że utrzyma się przez długi czas w naszym repertuarze). 3) *Diebold J.* „Impropería“ i „Adoro te devote“ ze zbioru p. t. „14 Nothelfer.“ Prócz tego kilka motetów na 3 i 4 gł. męskie, tudzież kilkanaście ofertoryów na 2 gł. z organem z dodatków do „Musica Sacra.“ Naturalnie cały przeszłoroczny repertuar musiał być prawie na nowo wyćwiczony.

W bieżącym roku Najdostojniejszy nasz Pasterz, Jego Ekscelencya ks. biskup Zerr, obchodził 25-cio letni jubileusz kapłaństwa. Uroczystość odbyła się

5-go maja s. s. Przybyło na nią około 60 kapłanów z całej dyecezyi, pomiędzy którymi było i trzech ormian. Msza szan. dyrygenta i organisty przy katedrze kowieńskiej, p. Nowialisa, była właśnie podczas uroczystej mszy jubileuszowej wykonaną poraz pierwszy. W czasie składania życzeń, chór alumnów wykonał kantatę „Fünf und zwanzig Jahre“ Piela i „Ad multos annos“, niżej podpisanego.

Na uroczystościach jubileuszowych był obecnym p. Edmund Schmid, organista z kolonii Kalsruhe. Szan. p. S., jako wytrawny znawca wszelkich odcieni muzyki kościelnej, udzielił nam wiele cennych wskazówek. Pan S. w końcu tego miesiąca opuszcza dotąd zajmowane stanowisko i przenosi się do Odessy, gdzie na propozycyę tamtejszego proboszcza, Wieleb. ks. kan. Rejcherta, wielkiego zwolennika muzyki prawdziwie kościelnej, obejmuje posadę dyrygenta i organisty przy tamtejszym kościele. Okoliczność ta jest bardzo ważną dla sprawy muzyki kościelnej: można bowiem być pewnym; że w stosunkowo krótkim czasie p. S. wytworzy znakomity chór kościelny, a ponieważ Odessa jest punktem nader odwiedzanym przez wielu duchownych i świeckich katolików, niewątpliwie więc wpływ tego chóru będzie bardzo znaczny. Obecnie kościół w Odessie stałego chóru nie posiada.

Profesor tutejszego seminaryum ks. kan. Kruszyński otrzymał pozwolenie na wydawanie tygodnika w języku niemieckim p. t. „Clemens.“ Organ ten będzie się zajmował przedewszystkiem sprawami tutejszej dyecezyi. Ponieważ Wiel. ks. kanonik dla sprawy muzyki kościelnej jest bardzo przychylny, to można się spodziewać, że głosom nawoływającym do reformy, chętnie udzieli miejsca na łamach przyszłego organu. *J. Furmanik.*

## Z Kul (na Żmudzi).

Trudno sobie przedstawić lichszy zakątek na Żmudzi nad miasteczko Kule. Czternaście mil od kolei; prawie 3 mile do najbliższej stacyi pocztowej; miasteczko niewielkie, bo zaledwie liczące 300 dusz i, za wyjątkiem zabudowań kościelnych i plebańskich i kilkunastu domów rodzin chrześciańskich, zaludnione przez synów Izraela, dotkniętych ostateczną nędzą; te wszystkie warunki naturalnie, nie wywierają dodatniego wpływu na rozwój cywilizacyjny w Kulewskiej parafii. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, co może być dobrego w podobnych Kulach; lecz jedna rzecz szczególną na się zwraca uwagę, chęć i dążność miejscowego duchowieństwa i organisty do odnowienia czci należnej Najwyższemu za pomocą śpiewu i muzyki podług ducha i wymagań Kościoła katolickiego. Objawem tej szlachetnej dążności było to, że na uroczystości Oczyszczenia N. M. P. w kościele, co prawda starym i stosunkowo zaciasnym na parafią, liczącą blisko sześć tysięcy ludności, już rozbrzmiewały poważne i miłe głosy śpiewu kościelnego. Chór śpiewaków, złożony z wiejskich chłopców podczas uroczystej sumy pod batutą miejscowego organisty p. Szylejki wykonał Mszę J. Steina na 4 gł. męskie. Zmienne części Mszy świętej odrecytowano z towarzyszeniem organu, wskazanym sposobem w „Roczniku dla organistów“ z roku zeszłego; przytem Offertorium właściwie odśpiewał sam organista z graduału rzymskiego z towarzyszeniem organu ks. Haberla, po czemo dśpiewano motet na 4 gł. „O Sanctissima.“ Również nie zaniechano i Nieszporów: z łaski czcigodnego ks. Redaktora „Śp. Kośc.“—Bóg mu zapłać! Otrzymane Nieszpory J. Groisa do Matki Boskiej na początkujący chór okazały się najpraktyczniejszemi, gdyż nowi czciciele-śpiewacy wykonali je bardzo dodatnio. Psalmy były odśpiewane całkowite w sposób falso-bordoni, unisono i na dwa dziecięce głosy i bas z towarzyszeniem organu. Stosowne antyfony odśpiewał organista z „Organum comit. ad Vesp. R.“ Hanischa.

Naturalnie nie można wymagać od początkującego chóru, aby wszystko od razu było świetnie wykonane, to też pewne usterki zostały; przedewszystkiem

muszę zwrócić uwagę, że Msza pozostawia wiele do życzenia pod względem całości, gdyż śpiewacy z Gloria i Credo zdołali nauczyć się tylko część; zresztą zbiegiem czasu i te braki dadzą się uzupełnić.

Dał by Bóg młodym śpiewakom, a przedewszystkiem organiście, więcej zapału do dalszej pracy i zamiłowania w oddawaniu czci należnej Bogu za pomocą dźwięków i, nim stanie nowy murowany kościół na miejscu starego drewnianego, co ma nastąpić najdalej po 4 latach, (albowiem szkice i kosztorysy są już przez zwierzchność zatwierdzone i materyał do fundamentów przyszłego kościoła już zgromadzony)—Kule będą miały silny i wyćwiczony chór, o czem zresztą nie zaniedbam w swoim czasie zakomunikować redakcyi „Śpiewu Kośc." (Prosimy. Prz. Red. „Śp. Kośc.)" *Utique.*

## Z Białegostoku.

Pod świeżem wrażeniem zdobytych wiadomości i z nadzieją lepszej przyszłości dla muzyki kościelnej — wracaliśmy z kursów. Każdy z nas dorzucał słówko do rozmowy ogólnej i niepostrzegliśmy się, gdy oczom naszym ukazał się Białystok. Na pociąg następny musieliśmy czekać dosyć długo, a że było to rano, w dzień powszedni, udaliśmy się przeto do miejscowego kościoła dla wysłuchania mszy św. Spodziewaliśmy się usłyszeć wykonanie jeżeli nie zmiennych części, to chociaż stałych, a przynajmniej dobrą grę organisty. Tymczasem, spotkał nas przykry zawód. Były śpiewane jutrznie żałobne, podczas których miejscowy organista, wykazał, że o śpiewie nie ma najmniejszego pojęcia, bo zamiast śpiewać—mruczał, połykał wyrazy. Nie lepiej była wykonaną i msza: introit, sequentia, offertorium i agnus w jakiejś monotonnej, chromatycznej melodyi, kyrie zaś tractus, graduale i communio opuszczone. Jak śpiew, tak i gra p. organisty były nad wyraz partackie, np. każdą nutę, którą chciał wziąść p. B. głosem, musiał wprzód nacisnąć na klawiaturze organu!! Chcąc być znośnym organistą, wypadałoby p. B. poświęcić rok przynajmniej na naukę u dobrego muzyka kościelnego. Jakkolwiek wykonania organisty białostockiego kościoła mogły być dowodem, że i w innych kościołach Podlasia nie lepiej jest pod tym względem, to przecież los jeszcze raz kazał nam słuchać podobne nędzoty.

Interesy zmusiły nas zatrzymać się w Bielsku, powiatowem mieście gub. Grodzieńskiej. W miejscowym kościele była suma. Gra organisty p. G. nie wartą jest krytyki. Parafianie mówili nam, że śpiew ten słyszą w ciągu całego roku. *Jeden z kursistów.*

## Z Nowego Miasta, gub. Kowieńska.

Byłem na odpuście w sąsiednim kościele w Nowym Mieście. Jako sąsiedni organista, mający znajomość z miejscowym organistą, udałem się na chór. Organista p. Żurawski uprzedził mnie, że będą śpiewać wszystko po gregoryańsku. Rzeczywiście, kiedy nastąpiła msza, zwana wotywą, p. organista począł recytować introit i wszystkie zmienne części, stałe zaś a mianowicie mszę „Angelorum Custodum" Singenbergera, odśpiewał chór 4 głosowy. Na sumie także były odśpiewane zmienne części i msza „In hon. S. Fr. Xaverii" Witta. Słowem, wszystko było ślicznie wykonane. Później dowiedziałem się od tegoż organisty p. Żur., że im dostarcza nut ks. Jan Konopacki, miejscowy wikaryusz. Zaciekawiony mocno, poprosiłem żeby pozwolił mi wynotować swój Repertuar, na co chętnie się zgodził. Składa się on z następujących kompozycyj:

*Msze:* 1) „Tota pulchra es Maria" Molitor XI; 2) „In honor. S. Francisci Xaverii" F. Witta; 3) „In hon. Angelorum Custodum" 9) Singenbergera; 4) „In hon. S. Thomae Aquinatis" Mitterera; 5) „Infantis Jesu" Schweitzera; 6) „In hon. S. Anuae" Joosa — i reszta dwugłosowych i jednogłosowych mszy Edenhofera.

*Nieszpory:* 1) „Falso bordoni“ Mettenleitera; 2) „De Beata“ Joosa, Groissa; 3) „Salve Regina“ op. 3 Troppmana; Psalmodium Jos. Haniscka; 50 Offertoria Edenhofera i Preludya kks. Walczyńskiego i Surzyńskiego.

Szanowni czytelnicy raczą mi wybaczyć że wszystko to wynotowałem, lecz uczyniłem w tym celu właśnie, żeby okazać cześć i podziękowanie publicznie ks. Janowi Konopackiemu, miejscowemu wikaryuszowi. („Szczęść Boże“ przyp. Red. „Śp.. Kość“). *Jeden z organistów.*

## Z Kazania.

W Kazani zmieniono organistę, z której to zmiany słuchacze nie bardzo są zadowoleni. Zwłaszcza majowe nabożeństwo prezentowało się bardzo nieestetycznie, bo lud paralii nieliczny i nieumiejący śpiewać fałszywie wtórował organiście. Ruchomych części mszy niema: w ogóle czuje się brak dobrego organisty i staranności w sprawie muzyki. Mamy nadzieję, że syndykat zwróci na to uwagę. *All.*

## Z Lidy, Wileńska gub.

Powiatowe miasteczko Lida ma jeden tylko kościół, mogący zmieścić 1,500 osób, parafia zaś liczy więcej niż 15.000. Jeżeli kościół nie zostanie powiększony, to prawdopodobnie raz na kilka miesięcy uda się jednej wsi być we wnętrzu świątyni, w której, obok niebezpieczeństwa połamania kości, spotykają człowieka tortury ucha. Organ rozstrojony, popsuty, organista słaby, wykonywający wszystko jak zwykle: nie zna ruchomych części, śpiewa sumę po polsku, gra nie ciekawie. W takiem mieście można pomyśleć i o organie, i o lepszym organiście, a nawet o chórze. Gorliwy ks. proboszcz i dziekan buduje przytułek dla chorych, za co mu tu wszyscy wdzięczni. Ale bylibyśmy wdzięczniejsi jeszcze gdyby przysporzył świetności nabożeństwu powiększeniem kościoła, nowym a dobrym organem i z organizowaniem chóru z miejskich chłopców i dziewcząt.

*Lidzianin.*

## Z Turgiel, Wileń. gub.

Przy staro-oszmiańskim gościńcu na 25-ej wiorście od Wilna stoi piękny kościołek Turgielski. Proboszczem jest znany i bogobojny ks. Szepecki. Niebawem rozpocznie się powiększenie kościołka i ustawienie nowego organu, roboty p. Ostromęckiego. Obecnie organ jest taki, że na nim niepodobna grać prawidłowo; *e, f* dwukreślnej oktawy brzmią unisono i t. p. Przy takim stanie organu nic dziwnego, że organista stara się co najmniej grać. Jak tylko organ będzie ustawiony, reforma zakwitnie szybko: organista jest wykwalifikowany, pobiera 30 rubli miesięcznie i, ma najlepsze chęci. Repertuar dla siebie ma następujący: a) Missa in hon. S. Jos. *Groissa* na 1 głos, b) *Bauer* Missa 1, c) *Schuler* Missa op. 24. d) *Molitor* Missa „O crux“ op. 25. „Pierwszy raz spotkałem się ze mszą *Schullera* na 1 gł., którą polecam wszystkim organistom, bo jest bardzo piękna i łatwa. *Rubato.*

## Z Wilna.

Słów tylko kilka umieszczę o Wilnie. W poprzedniej korespondencyi zaznaczyłem o niechęci proboszcza kościoła św. Jakóba ku reformie, bo nie chciał jak powiedał, *wyprzedzać* innych. Obecnie, jak słyszałem w kościele, jest tu anarchia muzyczna, a w repertuarze jest podobno nawet „Crucifix“ Faura. Nie możemy zrozumieć, dla czego sz. ks. Proboszcz obdarzał nas, parafian, przed rokiem iście pięknym śpiewem męskiego chóru, potem, po interwalu zaprowadził gorszy i niekościelny? Chcielibyśmy coś lepszego, więc podzielamy pogląd p. Allegretto i ośmielamy się stawić zapytanie wślad za nim — dla czego inne kościoły wyprzedzają? *Parafianin X, zwolennik muz. kośc.*

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. ks. Gałicz w Kłuszczanach.* Tak, jest to argumentem by nie koniecznie „Credo“ we mszy było śpiewane, lecz gdy taki jest przepis Kościoła, cóż na to poradzić? Napewno możnaby użyć skrócony symbol gdyby na to Kościół zezwolił. W „Gloria“ można na przemian z organem śpiewać. Na to „Ceremoniale eporum“ pozwala. Słuszna byłaby uwaga Sz. ks. Proboszcza, gdyby nie to, że we mszy św. jeden jest tylko ofiarnik—kapłan; on za wszystkich grzechy składa ofiarę Bogu przy ołtarzu. Msza nam się podoba. Osobny list wyślemy. Za słówka życzliwości serdecznie dziękujemy.

*Ks. N. w N.* „Opierając się 1) na zamieszczonym w № 23 z roku 1896 „Przeglądu Katolickiego“ dekrecie św. Kongregacyi Obrzędów pozwalającym każdemu kapłanowi na używanie rytuału rzymskiego we wszystkich ceremoniach kościelnych z pominięciem istniejącego partykularnego rytuału i 2) na wyjaśnieniach zamieszczonych w „Śpiewie Kościelnym“ — wikaryusz kościoła w N... wprowadził w osobiste użycie rytuał rzymski co do ceremonij wystawiania, chowania i błogosławienia Najśw. Sakramentu. Tymczasem po dwukrotnem zastosowaniu tegoż, wikaryusz spotkał się z „veto“ swego Proboszcza.

Co ma w tym wypadku uczynić wikaryusz: czy 1) uważając, że Parochus non est supra Papam, trzymać się nadal rytuału rzymskiego w ceremoniach wystawienia, etc. Najśw. Sakramentu; czy 2) opuścić suplikacye przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, nakazane w jego dyecezyi przez Biskupa w każdą niedzielę, by nie przestąpić przykazania Papieskiego; 3) czy też stosować się do nagannych i nieprawych miejscowych ogólnie przyjętych ceremonij przy wystawieniu, etc. Najśw. Sakramentu?

Upraszam Szan. ks. Redaktora o łaskawą odpowiedz w prywatnym liście w możliwie najkrótszym czasie, gdyż kwestya to paląca dla naszego sumienia, a nadto jeżeli to Sz. ks. Redaktor uzna za słuszne, nie mam nic przeciw zamieszczeniu tego drukiem i odpowiedzi na szpaltach „Śp. Kośc.“—Prenumerator.

Pozostaję z całem uznaniem dla Sz. ks. Redaktora i dla tendencyi szczerze rzymsko-katolickiej tego pisma; ośmielam się przytem zaakcentować moję zupełną jednomyślność i załączam wyrazy głębokiego poważania.“ N. N.

Co do 1-go: Jeżeli proboszcz oparł się co do używania przez Sz. ks. Dobrodzieja Rytuału Rzymskiego, ze spokojem sumienia trzeba i można czynić to, co bez zgorszenia dla ludu proboszcz każe. On w tym wypadku staje się odpowiedzialnym za wykroczenia przeciw przepisom Kościoła św.

Co do 2-go: Jeżeli dwa prawne rozporządzenia dwóch przełożonych nie sprzeciwiają się sobie, lecz się uzupełniają trzeba je zachować. W tym wypadku rozporządzenie Biskupie nie sprzeciwia się Papieskiemu. Śpiewanie suplikacyj: „Święty Boże,“ „Przed oczy Twoje Panie“ i t. p. wobec wystawionego Najśw. Sakramentu — jest zwyczajem niepamiętnym uświęcone i jako takie ma prawo istnienia. Biskup zresztą nigdy nie wyda prawa sprzeciwiającego się rozporządzeniom *Stolicy Świętej*.

Co do 3-go: Dopóki Najprzewielebniejsi Pasterze dyecezyj nie wydadzą stosownego okólnika, trzeba czynić wszystko tak jak dotychczas nasi poprzednicy czynili. Kwestya rytuałowa naukowo rozbierana może być jasną jak słońce, dopóki wszakże ci, którym powierzona jest troska o dobro Stada Pańskiego nie zadecydują, trzeba poprzestać na samych aspiracyach i modlitwach.

Za słowa życzliwe dziękujemy.

**Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.**

Дозволено Цензурою. Варшава 19 Августа 1897 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 10. Płock, dnia 1 Października (19 Września) 1897 r. Rok II.

# ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

## Organiści kościoła katedralnego Włocławskiego.

(dokończenie).

Od połowy r. 1828 był kantorem i razem na chórze muzycznym śpiewakiem, czyli wokalistą tenorem *Józef Surzyński:* ten po Kaszubowskim został organistą katedralnym. Z rodziny jego było w dyecezyi dwóch kapłanów, mianowicie wikaryusz katedry Teodor i proboszcz w Mąkoszynie Klemens Surra: obadwaj do śmierci zachowali staropolskie swoje nazwiska, Józef tylko, zmienił pod koniec r. 1828, na żądanie żony—z domu Kosteckiej—która niechcąc aby ją nazywano *Surową*, przed ślubem mu ten warunek postawiła, iżby Surzyńskim się przezwał. Brał on pensyą złp. 600, już poprzednikowi jego wyznaczoną w r. 1846, i na mieszkanie miał połowę domu kapitulnego. Śpiewak i muzyk był dobry; w obowiązkach swoich nader pilny i sumienny; w życiu spokojny i zgodny, w zachowaniu się poważny i ujmujący. dla tego przez wszystkich szanowany; umarł 23 października 1867 r., mając lat 63.

Po Surzyńskim obowiązki organisty katedralnego objął *Edmund Lutoborski*, zdolny bardzo i wykształcony przy ojcu, należącym do chóru kościelnego, prawdziwie muzyk z powołania; zalecał się więcej talentem swoim jako dyrektor muzyki, niż grą organową; charakteru cichego i łagodnego, na chórze jednak z energią należytą. Roczna pensya jego wynosiła zł. 700 i jako przewodniczącego muzyce katedralnej zł. 600, czyli razem rs. 195, którą od r. 1886 podniesiono do rs. 200. Gdy w r. 1864 nowe uposażenie duchowieństwa w Królestwie nastąpiło, kościół katedralny utracił dziesięciny i inne fundusze. Wtedy na usilne starania biskupa Marszewskiego, dla orkiestry katedralnej łącznie z organistą wyznaczono etat roczny rs. 510, a że nadto odebrano domy kapitulne, pensye więc wypadły tak małe i uposażenie członków orkiestry tak niskie, że ci utrzymać się nie mogli. Ten niedostatek stał się przyczyną upadku muzyki katedralnej, czemu talent Lutoborskiego zapobiedz nie

był w możności. Wśród tak kłopotliwego położenia, umarł ten zdolny muzyk, d. 19 lutego 1888 r. w 52 roku życia.

Zarząd chóru, na którym dwóch tylko muzyków pozostało, objął w maju t. r. *ks. Leon Moczyński*. Zniósł on instrumenty, a zajął się zaraz utworzeniem śpiewów amatorskich w duchu czysto kościelnym, naprzód z kleryków, potem z przybranych także ludzi świeckich. Jego energią muzyka organowa i śpiewy kościelne zostały na właściwe wprowadzone tory i rozwijają się ciągle pod jego kierunkiem. Do pomocy zaś przy organach przybiera sobie wyrobionych już i wyegzaminowanych organistów, między którymi liczą się: *Aleksander Kulesza*, a po nim (od 1 listopada 1894 r.) *Karol Łotygo*, obadwa doskonale znający grę organową, w której razem ćwiczą chłopców kształcących się na przyszłych organistów*). Kulesza 1894 r. przeszedł na organistę do kościoła św. Krzyża w Łodzi. Korespondencye pomieszczane w *Śpiewie Kościelnym* i w *Przeglądzie Katolickim* o wykonywanych w katedrze włocławskiej utworach klasycznych na organach i w chórze wokalnym, dają dostateczne świadectwo ile tu pod kierunkiem ks. Moczyńskiego zrobiono.

Dodamy jeszcze słów kilka o obowiązkach organisty w katedrze włocławskiej, wspominając to tylko, o czem mówią akta kapitulne.

Większa część nabożeństwa odbywała się tu przez śpiewy wikaryuszów, mansyonarzy, psałterzystów i kantorów. Godziny kanoniczne (*officium divinum*), jutrznie i nieszpory, a także wotywy funduszowe i często msze konwenckie nie potrzebowały organu, gdyż na nich śpiewem gregoryańskim odśpiewywano. Zaledwie w niedziele i uroczystości występował organ, a ztąd zajęcia organisty nie były wielkie. Dopiero 1616 r. znajdujemy rozporządzenie kapituły, aby oprócz czasu adwentowego i wielkiego postu, grywał on w święta i niedziele na publicznych nabożeństwach, dla obudzenia większej pobożności w ludzie: ad maiorem excitandam populi devotionem organa tangat. Organista brał jednak udział w śpiewie z kantorami, lub sam, gdzie była na to fundacya jak np. od r. 1688 śpiewał na wotywie piątkowej de S. Cruce, fundowanej przez prałata Magnuskiego, za co miał rocznie zł. 40, jak wyżej wspomniano.

Następnie kapituła zebrana na Trzy Króle 1721 r. poleca organiście, aby stosownie do rozporządzenia biskupa Macieja Łubieńskiego, grywał na organach z muzyką w adwencie na mszach *Rorate*, w niedziele i święta. Dalej, taż kapituła w sierpniu 1729 r. ponawia rozporządzenia kilkakroć już wydawane, a mało dotąd zachowywane, aby organista podczas niektórych nabożeństw officii di-

*) Przed p. Kuleszą rok cały zastępował organistę *Teofil Durkowski*.

vini, mianowicie na pierwszych i drugich nieszporach niedziel i świąt uroczystych, przygrywał na organach, co się już praktykuje (jak tam powiedziano) po wszystkich katedrach i kolegiatach, a nawet kościołach parafialnych, gdzie tylko są organy i organiści.

W r. 1733 kapituła zebrana na Wniebowzięcie N. M. P. poleciła, aby także na mszach konwenckich w dni powszednie, śpiewanych przez kanoników i wikaryuszów, organista grywał na chórze. Lecz i to po niejakim czasie musiało iść w zaniedbanie, bo w roku 1830 nowe wydała postanowienie, aby sumy czyli msze konwenckie, codziennie śpiewane przez kantorów tylko, odtąd grywane były na organach przy udziale tychże kantorów, wyjąwszy w czwartki, bo wtedy organista grywa z muzyką na vot. *Cibavit*. Potwierdzono toż polecenie w roku następnym. Nadto, gdy na zakończenie kapituł generalnych (po Trzech Królach i po Wniebowzięciu N. M. P.) śpiewał kler hymn *Te Deum laudamus*, organy przygrywały, o czem wzmianka dopiero 1745 r. po kapitule w sierpniu odbytej; a w r. 1763 w styczniu, już tym śpiewom wtóruje nawet muzyka, dodano bowiem, że hymn ów odśpiewano wtedy in assistentia cleri et capellae.

Do r. 1808 wotywy adwentowe *Rorate* śpiewali zwykle roratyści czyli mansyonarze, a przygrywał organista, mający od nich oddzielną za to zapłatę. Od tego czasu, nie tylko w niedziele i święta, ale także w dni powszednie, msze Roratne śpiewają kolejno obecni przy katedrze kapitulni, a grywa organista; do r. 1887 włącznie, w niedziele i święta uroczyste, grywała na nich i muzyka.

Niegdyś ważnem zajęciem organistów było uczenie chłopców muzyki, a często i śpiewu, za co w latach od r. 1670 do 1700 pobierali od kapituły zapłatę zł. 15 na kwartał. Zdolniejszych tylko uczniów wyznaczano do gry organowej, której ćwiczenia odbywały się na pozytywie, jak to czytamy pod r. 1676.

Obecnie organista katedralny grywa na mszach konwenckich przez cały rok, (oprócz postu wielkiego i adwentu), odprawianych o godzinie 10-ej, oraz na wotywie *Cibavit* w czwartki, a także w święta uroczyste na obu nieszporach i jutrzni. Pensya jego wynosi rocznie rs. 450 i mieszkanie. Msze funduszowe i prywatne, a także grywanie podczas nabożeństwa *Gorzkich żalów*, w maju i październiku, osobno są płatne. *X. S. Ch.*

# ZASADY KSZTAŁCENIA GŁOSU
i
# NAUKI ŚPIEWU

przez

Ks. Kazimierza Słonechiego.

## WSTĘP.

Fryderyk Busse o głosie ludzkim tak się wyraża: „Głos jest jednym z najpiękniejszych i najgodniejszych wdzięczności darów którymi dobrotliwa natura uposażyła człowieka. Jest to najsilniej poruszający serca instrument muzyczny; wszystkie inne, choćby najdowcipniej wynalezione i z największą sztuką użyte były, ustąpić muszą gdy głos zadźwięczy, z pomocą wyrazów nada melodyi właściwe życie i znaczenie, najskrytsze uczucia na jaw dobędzie i tajne struny duszy silnie potrąci.“

I rzeczywiście, żaden instrument, ani przyjemnością dźwięku, ani wrażeniem, jakie może w słuchaczu wywołać, choćby w ręku najznakomitszego wirtuoza, nie może współzawodniczyć z głosem ludzkim, jeśli ten jest odpowiednio wykształcony. Sama już bowiem prosta piosenka uczenie zaśpiewana budzi w słuchaczu miłe uczucie i robi przyjemne i silne wrażenie. I przeciwnie—przyjemniej się słucha wirtuoza grającego na fujarce, niż śpiewaka, źle władającego głosem. Bo prawdziwy artysta, grając nawet na złym instrumencie, może nas zachwycić, oczarować i wydobyć z niego ton melodyjny, i drgający życiem i uczuciem, partacz zaś na najlepszym tylko nas podrażni.

Toż samo i o śpiewie powiedzieć można.

Nie dość, że nas Bóg obdarzył głosem, ale potrzeba umieć nim władać, a do tego potrzeba odpowiedniej nauki i wytrwałej oraz sumiennej pracy, która sprawia to, że ludzie nawet bardzo miernym i słabym obdarzeni głosem nieraz zaćmiewają najszczodrzej uposażonych krzykaczów i zdumiewają tych, co, niemając pojęcia o prawdziwej sztuce śpiewu, mniemają, że cała sztuka dobrego i pięknego śpiewu tkwi w naturze głosu i w fizycznej jego sile.

Nie wszyscy posiadamy głos nadzwyczajny,—z natury piękny, miły, wysoki i silny, któryby łączył dźwięk i siłę dzwonu, ale od każdego, byle miał słuch muzykalny, możemy wymagać wykończonego wykształcenia tego materyału, jaki kto posiada.

Nasze parafialne chóry kościelne rzadko poszczycić się mogą, już nie mówię artystycznem, ale nawet miernem i znośnem wykonaniem kompozycyj kościelnych, a tembardziej wyrażeniem tych uczuć i myśli, jakie śpiewany tekst zawiera.

Przyczyny tego szukać należy głównie w tem, że chóry te złożone są przeważnie z sił nieprzygotowanych do śpiewu. Do chórów bowiem kościelnych rekrutuje się zwykle młodzież z ludu, pomiędzy którą rzadko spotkać można głos czysty, dźwięczny i miły. Na to znowu składa się głównie brak w sferze tych śpiewaków wszelkiego smaku muzykalnego i estetycznego, z małym chyba wyjątkiem, a przytem brak fizycznie odpowiednio rozwiniętych organów, składających aparat, który człowiekowi służy do wydania głosu.

Lecz główną przyczyną, że chóry kościelne nie stoją na wysokości swego zadania, jest niewątpliwie to, że organizatorowie takowych i dyrygenci, jako przeważnie sami niewykwalifikowani śpiewacy, nie umieją odpowiednio przygotować głosów do chóru.

Aby temu choć w setnej części zaradzić, podamy ważniejsze zasady i reguły, przy odpowiedniem zastosowaniu których, głos można znacznie udoskonalić, t. j. z niemiłego i wrzaskliwego wyrobić głos przyjemny—łagodny, nadać mu dźwięk czysty i jasny, a skalę znacznie rozszerzyć.

## § I. Proces tworzenia się głosu i funkcye wszystkich części aparatu głosowego.

*Głosem* w ogóle nazywamy *dźwięk* powstający z równomiernego drgania ciał elastycznych, a dochodzący uszu naszych skutkiem szybkiego i regularnego następstwa falowań powietrza. *Dźwięk*, którego wysokość lub niskość ucho wyraźnie rozpoznaje, nazywa się *tonem*. Każdy przeto instrument muzyczny ma właściwy sobie sposób wydawania głosu. I tak instrumenta smyczkowe wydają głos drganiem strun, wywołane pociągnięciem smyczka; instrumenta dęte—przez tarcie powietrza o ich wnętrze; języczkowe zaś—przez drganie metalowych języczków, w jakie są zaopatrzone.

I człowiek posiada w swoim organizmie pewien przyrząd—aparat, który mu służy do wydania głosu. Głosowy aparat człowieka składa się z wielu organicznych części ciała jego, a głównie z organów oddechowych, mianowicie: z podniebienia twardego, które położone jest w jamie ustnej bliżej zębów,—z podniebienia miękkiego, które się kończy małym języczkiem,—z krtani, strun głosowych, płuc, mięśni piersiowych, przepony brzusznej (*diafragmą* zwanej) i z mięśni brzusznych; głównym zaś tu czynnikiem jest *oddech*.

*Krtań* jest to krótka rura przedłużająca się do góry w dno gardzieli, do dołu zaś w tchawicę przez którą łączy się z płucami. Krtań składa się z czterech chrząstek ruchomych; w poprzek krtani jest przegroda, składająca się z dwóch fałd błony śluzowej, które wystając po lewej i prawej stronie z przodu ku tyłowi i niestykając się zupełnie po środku, formują szczelinę, zwaną *szparą głosową*.

Wewnątrz tych fałd błony śluzowej leżą elastyczne, lśniące się włókna koloru perłowej masy, które nazywają się *strunami głosowemi*.

Płuca są to, że tak powiemy dwa woreczki umieszczone po lewej i prawej stronie klatki piersiowej, wypełnione małemi pęcherzykami (w rodzaju gąbki), które mają własność skurczania się i rozdymania w miarę tego, czy powietrze z nich uchodzi, czy też w nie wpływa. Podstawa płuc oparta jest na przeponie brzusznej *(diafragmie)*.

*Diafragma* jest to błona, dzieląca serce i płuca od jamy brzusznej; ma własność skurczania i na podobieństwo poszewki, wypełnionej sprężynami, raz się ścieśnia i płaszczy, to znowu się rozszerza i podnosi względnie do woli człowieka.

Tak się przedstawia w człowieku cały aparat głosowy; oto są jego części, któremi się posługujemy do wydawania głosu.

Teraz zastanówmy się, jak się odbywa cały *proces powstawania głosu ludzkiego*, jak funkcyonuje cały aparat głosowy i jaka jest czynność każdej z jego części składowych.

Najgłówniejszą funkcyę w całym aparacie głosowym przy wydaniu głosu spełniają *struny głosowe*, a najważniejszą rolę gra *oddech*.

*Oddech* to główny motor głosu; umieć dobrze oddychać, to rzecz najważniejsza i zarazem najtrudniejsza w nauce śpiewu. Przeto nad sposobem oddychania dłużej się zastanowimy, bo tylko prawidłowy oddech daje nam możność zapanowania nad swoim głosem.

Głównym więc motorem czyli siłą wywołującą głos, jak to wyżej zaznaczyliśmy, jest *oddech*, przez który rozumieć należy wciąganie powietrza do płuc i wydawanie go napowrót.

Przy oddychaniu powietrze wpływa do płuc przez usta, albo przez kanały nosowe naprzód do krtani, z tej do tchawicy, a potem do płuc i temi samemi drogami znowu wraca na zewnątrz. Płuca nie wciągają powietrza; one tylko mają tę własność, że przez skurczanie się wypychają zawarte w nich powietrze. Gdy mięśnie piersiowe rozszerzą klatkę piersiową, a diafragma pod działaniem mięśni brzusznych przez kurczenie się i płaszczenie pociąga za sobą podstawę płuc, wówczas płuca się otwierają i dają wolny postęp powietrzu. Powietrze wtedy samo wpływa do płuc na zasadzie prawa natury, że każda pusta przestrzeń musi napełnić się powietrzem.

Oddech tym sposobem zaczerpnięty jest cichy i niewidoczny, gdy przeciwnie — usiłując wciągnąć w płuca powietrze, wywołuje się przykry dla ucha szmer.

Do płuc tyle tylko wpłynie powietrza, ile ich objętość pomieścić może; im przeto lepiej otwarte i rozszerzone są płuca, tem więcej zmieści się w nich powietrza; im znowu więcej mamy w płucach powietrza, tem będzie głębszy i dłużej trwający oddech, który nam da możność swobodniej władać głosem, używać go i naginać wedle naszej woli.

Ponieważ płuca rozszerzają się za pomocą mięśni klatki piersiowej oraz diafragmy, a o możliwie szerokie otwieranie płuc dla pomieszczenia w nich jak największej ilości powietrza najbardziej nam chodzić powinno, przeto powinniśmy się starać o fizyczne rozwinięcie i wyrobienie tych mięśni i organów, które biorą bliższy lub dalszy udział w oddychaniu.

W tym względzie wielkie usługi oddać mogą gimnastyczne ćwiczenia, np. hantlowanie lub wolne kołowanie podniesionemi do góry rękami, ponad głową, przy spokojnem, równem i wolnem oddychaniu.

Sposób oddychania bywa rozmaity. Niektóre osoby oddychają tylko górną częścią klatki piersiowej albo bokami płuc i ten sposób spostrzegamy zwykle u kobiet; inni znowu, a przeważnie mężczyźni, oddychają całą piersią i diafragmą lub tylko diafragmą.

Do wydobycia prawidłowego głosu potrzebna jest skończona działalność wszystkich tych sposobów oddychania. Gdy bowiem wydobywamy głos nie całym ustrojem oddechowym, ton w mniejszym lub większym stopniu zawsze będzie wadliwy.

Zaczerpnięte w sposób wyżej opisany powietrze potrzeba przygotować do zaatakowania tonu w strunach głosowych, przyczem należy wziąć pod uwagę następujące reguły: dla wydobycia głosu nie należy nigdy całą falą wszystko odrazu powietrze zawarte w płucach wpychać wprost na struny głosowe, gdyż w takim razie głos choć krzyczy, niema ani donośności, ani siły i nie może być podatny do dowolnej modulacyi i ekspresyi. Aby ton był prawidłowy, donośny, dźwięczny, silny i czysty, potrzeba przygotować w organie oddechowym *zgęszczoną kolumnę powietrzną*, t. j. baczyć należy, aby oddech się uspokoił i zjędrniał, gdyż tylko wówczas prąd powietrza z odpowiednią energią i siłą może wywierać parcie na struny głosowe. Kiedy przeto w płuca napłynie odpowiednia ilość powietrza, szpara głosowa z chwilą, kiedy ono wpływać przestanie, powinna się zamknąć i zawarte w płucach powietrze jakby zakorkować; wówczas oddech na sekundę się za-

trzyma, a kiedy mamy wydać głos mięśnie i diafragma otwierające płuca, wykonywują odwrotne parcie, t. j. te, które były zanadto rozszerzone przy wdychaniu powracają do swego normalnego stanu; diafragma zaś robiąc na płuca nacisk z dołu do góry, wyciska z nich powietrze, którego prąd, przeciskając się przez szparę głosową na zewnątrz, uderza w struny głosowe, wprawia je w drganie i tym sposobem wywołuje z nich ton muzyczny.

Z tego widzimy, że, o ile energiczniej nastąpuje powrót diafragmy do jej największej objętości, a innych mięśni piersiowych i brzusznych do ich normalnego położenia, o tyle silniejszy jest nacisk na wypływające z płuc powietrze i tem silniejszy jest jego prąd, uderzający w struny głosowe.

Przy tej funkcyi organu oddechowego pamiętać należy, ażeby szpara głosowa i krtań zamiast się ściskać, szeroko się otwierały i ażeby krtań mogła się naturalnie posuwać za oddechem.

Kiedy prąd powietrza (wydechowego), uderzywszy w struny głosowe, przeciśnie się przez szparę głosową, natrafia na miękkie podniebienie, zakończone małym języczkiem. To podniebienie wraz z języczkiem w chwili śpiewania podnosi się do góry i tym sposobem tworzy wgłębienie, mocno wciśnięte w jamę nosową przed samym języczkiem, który zasłania sobą połączenie jamy nosowej z gardłem, przez co całą falę powietrza i dźwięku zmusza ześrodkować się w tym wgłębieniu miękkiego podniebienia, które jak widzimy, stanowi punkt oparcia, jakby rezerwuar, dla wypływającego powietrza z organów oddechowych. Ztąd dopiero dźwięk głosu uderza w twarde podniebienie, które widzimy w jamie ustnej przed samymi zębami, potem odbija się od niego, odrywa od śpiewającego, płynie poza obręb jego organizmu i daje się słyszeć daleko. A więc jasnem jest, że prąd wydechowego powietrza skierować należy nie w otwór ust, lecz wprost na twarde podniebienie; przy czem język o ile możności jak najwięcej usunąć się powinien z głębi gardła, by w jamie ustnej było jak najwięcej próżni, końcem dotykać zębów, środek zaś powinien formować małe wgłębienie, t. j. przyjąć podobieństwo korytka.

Oto jak skomplikowany jest u człowieka aparat oddechowy i cały przyrząd do śpiewu; oto jak należy władać wszystkiemi jego częściami, by śpiewać dobrze—uczenie.

Powietrze tedy (oddech), przepływające pomiędzy strunami, odgrywa rolę smyczka na strunach instrumentów smyczkowych. Umiejętne przeto użycie przy śpiewie oddechu ma własności te same, co umiejętne prowadzenie smyczka po strunach, od czego zależy ton głęboki i czysty.

Diafragma znowu odgrywa rolę prawej ręki, prowadzącej smyczek po strunach. *(C. d. n.).*

## Do czego zmierza Sekcya muzyki kościelnej.

Niespodzianki zdarzają się, lecz są one tak rzadkie, że człowiek zapomina o przeszłych i nie oczekuje przyszłych. Wszakże niespodzianka rozdwojenia między Sekcyą i „Śpiewem Kościelnym“ jest tak nagłą, a w następstwach tak niemiłą, że trudno na razie zapomnieć o niej. Jestem pewien, że wielu zoryentować się nie może, co się stało, co się dzieje i co z tego może wyniknąć.

Co się stało? Wydał ks. Fulman, mag. św. teol. *Rytuał Rzymski a Piotrkowski*, studyum prawno-liturgiczne; „Śpiew Kościelny“ kilkakrotnie powtórzył

o nim recenzyę, okazując tem swoje zadowolenie dla powstałej kwestyi. „Przegląd zaś Katolicki," aczkolwiek miał przesyłaną do pomieszczenia recenzyę w tym przedmiocie, poprzestał na bibliograficznej tylko wzmiance. Chcąc wywołać naukową dyskusyę pomieściliśmy kilka uwag w numerze sierpniowym *o rytuale rzymskim i piotrkowskim*, sądząc, że „Przegląd Katolicki„ zechce wziąć udział w naukowem rzeczy rozbieraniu. Lecz inaczej się stało.

Niektórzy, jak X. X. X. w „Prz. Katol." myśleli, że my chcemy usunąć *Antyfonarze* i *Graduały piotrkowskie*, inni, że śpiew ludowy, inni znów posądzali nas o przewrót, z którego sobie, na razie, nie umieli zdać racyi. Do których należy „Przegląd Katolicki", nie wiemy, to tylko jest pewnem, że był i został w tej kwestyi niechętnym.

Rytuałowa kwestya nie jest tak straszną. Obrona rytuału rzymskiego ma tę dodatnią dla nas stronę, że wykazawszy, iż rytuał rzymski ma siłę obowiązującą w całym Kościele, dowiódłszy iż zwyczaj, *reclamante legislatore*, nie ma praw zwyczaju, a tak się rzecz ma z Rytuałem Piotrkowskim, stawiamy tem samem podwalinę na zwalczenie innych istniejących u nas zwyczajów, a raczej nadużyć. Tegośmy oczekiwali od „Przeglądu Katolickiego". Nadzieja zawiodła. Woda zamącona została, i znaleźli się zaraz tacy, którzy nie omieszkali korzystać ze sposobności.

Zarząd sekcyi składa się z panów: Noskowskiego, Polińskiego i Malinowskiego i trzech księży: Moczyńskiego, Maryańskiego i Kowalskiego, który już przesłał do kancelaryi Towarzystwa muzycznego zrzeczenie się z członka zarządu i wycofanie z sekcyi, z racyi powstałej kolizyi.

Członek sekcyi i zarządu, zamiast bronić kwestyi rytuałowej i „Śpiewu Kościelnego", uważał za stosowniejsze wystąpić przeciw nim, bo to zdało się mu wygodniejsze. Zawiązuje przeto oczy niezadowolonym do „Śp. Kośc." między zwolennikami zasiewa ziarno wątpliwości i nieufności, sekcyę wysuwa na widownię, jakby coś nieomylnego i ogłasza *Urbi et Orbi* rozbrat Sekcyi ze „Śpiewem Kościelnym." Zdaję się, że nie potrzeba mówić jaka wypływałaby korzyść ze wspólnego Sekcyi i „Śp. Kośc." ku jednemu celowi dążenia. Lecz stało się. Czekać będziemy dalszych w tym względzie postanowień Zarządu. Zanim wszakże to nastąpi, czytelnikom swoim przedstawimy mały obrazek przyszłości. Zastrzegamy się, iż aluzye do członka nie dotyczą wcale ks. Moczyńskiego, który nietylko, że jest zwolennikiem kwestyi rytuałowej, lecz co więcej, w Włocławku z rozkazu J. E. ks. Biskupa, reformę już sam zaprowadził.

Członek ów Sekcyi i Zarządu powstał na „Śpiew Kościelny" i następnie ogłosił aż na pierwszem miejscu w „Przeglądzie Katolickim," że z kwestyą rytuałową nie sympatyzuje. I nic bym nie miał przeciwko temu, gdyby nie próżne kadzidło dla „Zorzy" a raczej dla p. M. Malinowskiego i to, do czego członek zmierza w przyszłości. W pokorze swej, schodząc na drugi plan, powstanie Sekcyi zamiast sobie, przypisuje p. M. Malinowskiemu. I wyliczywszy wszystko, co się tylko dało wyliczyć, dodaje od siebie: „Komu, naprzykład zawdzięczać mamy powstanie w Warszawie Sekcyi muzyki kościelnej? Panu Malinowskiemu. A nie inna kierowała nim tu pobudka, jedno gorliwość o pomnożenie chwały Bożej, o podniesienie wspaniałości obrzędów." Nikt jak p. Malinowski, to jest „Zorza," nie jak **Organ** Sekcyi muzyki kościelnej, **„Rocznik dla Organistów"** nie podnosi chwały Bożej: tych się trzymajcie pp. organiści i miłośnicy muzyki kościelnej — od siebie dodajemy w imieniu członka sekcyi i zarządu. — a napewno prędzej przeprowadzimy reformę śpiewu. Na oświadczenie podobne nie długo czekać będziemy.

Ostrzegamy, iż Sekcya uczyniła krok fałszywy, a co dalej będzie nie omieszkamy czytelników powiadomić.

Dla nas przepis Kościoła jest wszystkiem. Na tym gruncie stojąc, wiemy, że nie zbłądzimy, niechętni zaś do „Śpiewu Kościelnego.“ prędzej czy później staną po stronie naszej.

# LITERATURA I KRYTYKA.

**Boga Rodzica.** Na pamiątkę 900-nej rocznicy śmierci męczeńskiej św. Wojciecha, Patrona Polski, wydana została w Płocku książeczka, zawierająca całą pieśń „Boga Rodzica“ z nutami, tak, jak ją dziś, u grobu św. Wojciecha, dwóch śpiewaków, co niedziela i co święto przed sumą śpiewa. Wspominać o czci przodków naszych dla Maryi Matki naszej, jest rzeczą bardzo miłą, a łaski, które otrzymywali za Jej wstawiennictwem są wymownem świadectwem jak ceni Marya modlitwę. By rozpowszechnić piękną pieśń „Boga Rodzicę,“ powszechnie przyznawaną świętemu Wojciechowi, by upamiętnić dziewięćsetną rocznicę śmierci św. Wojciecha, wydrukowaliśmy w ilości dość znacznej hymn „Boga Rodzica.“ Format książeczki do nabożeństwa, cena **pięciu kopiejek** dają możność każdemu nabyć tę pieśń. Panowie dziennikarze zechcą zalecić swym czytelnikom „Boga Rodzicę“ a niebawem znów słyszeć będziemy jak Maryę czcić będzie lud polski, śpiewając „Boga Rodzica Dziewica.“ Czas ku temu stosowny, bo nadszedł miesiąc Październik, jak Maj, poświęcony czci Maryi.

**Missa in hon. Beatae Mariae Virginis sub titulo Auxilium Christianorum** ad duas voces aequales comitante organo composuit Joseph Nowialis, eccl. cath. Caunensis Chori Rector op. 5. Düsseldorf. Schwann. Cena part. 1 m. 50 fen., głos po 20 fen.

Msza powyższa nie przedstawiająca wielkich trudności technicznych, mile się słyszy. Zaleconą przez niemecką gazetę „Musica Sacra“, chętnie i my swoim czytelnikom zalecamy, notując, by przy wykonaniu, zwracali uwagę na prawidłową deklamacyę wyrazów.

**Msze z akompaniamentem orkiestry.** Dla katedr—przy których istnieją jeszcze orkiestry—zalecamy świeżo wydane msze:

**Max Filke** op. 68 *Missa in Es.* Wyd. Böhm. Augsburg. Cena za wszystkie 11 mr. 40 fen. Jest piękna, w stylu nowszym, lecz trudna do wykonania. Na chór mięszany czterogłosowy z orkiestrą wielką.

**Max Filke,** op. 47. *Missa in hon. B. M. V.* na chór 4-ro głosowy mięszany z orkiestrą wielką. Wyd. Böhm. Augsburg. Cena partycyi i głosów 4 m. 50 f., na instrumenty 4 m. 50 f.

**Georg Zeller.** *Zweite Fest Messe in C* na chór mięszany 4-ro głosowy z orkiestrą wielką. Wyd. Böhm. Augsburg. Cena 9 m.

**Jos. Becher.** *Missa Prima.* Z orkiestrą małą. Wyd. Böhm. Tegoż autora są:

*Nieszpory bez antyfon i hymnu* na cztery głosy mięszane z orkiestrą. Wydanie Böhma. Kompozycya piękna, da możność tym, co orkiestrę zatrzymać muszą, wykonywać coś podobniejszego do liturgicznych nieszporów niż to, co dotychczas grano i śpiewano. Szkoda, że parę zwrotek psalmowych opuszczono.

**Msze bez akompaniamentu orkiestry:**

**Renner** iun., op. 28. *Missa in hon. S. Josephi.* Kompozycya na chór męski pięciogłosowy. Utwór wspaniały w stylu nowoczesnym. Wyd. Böhm. Cena partycyi i głosu 3 mr.

**Griesbacher,** op. 17 *a*. *Missa Angelica in hon. SS. Angelorum Custodum.* Kompozycya ułożona na sześć głosów z organem. Chór mięszany. Wyd. Schwann. Düsseldorf. Cena partycyi i głosu 4 mr. 50 f. Kompozytor ten zalicza się do najlepszych.

**Ceremoniału parafialnego** przez ks. Ant. Nowowiejskiego, Mag. św. Teol. kan. katedry Płockiej, wyszedł w drugiem wydaniu t. II-gi. Obydwa tomy razem kosztują rs. 2 k. 40. W nabywaniu tego potrzebnego dla parafii dzieła chętnie pośredniczy Redakcya „Sp. Kośc."

**Ogólne zasady muzyki dla użytku uczniow i organistow,** napisał dr. W. Tarnów, 45 kr. (30 kop.). Znana rodzina braci Walczyńskich w Tarnowie zawsze czynne zajmowała stanowisko w literaturze muzycznej, każdemu są znane piękne pieśni do Serca Pana Jezusa, msze, oraz liczne preludya organowe układu ks. kan. Walczyńskiego. Na polu zaś teoretycznem występuje znów dr. Walczyński, który wydał przed kilkoma laty dwie broszurki, zawierające „Zasady" i „Harmonię muzyki." Praktyczne te dziełka, istniejące już od lat kilku wielce przydałyby się niektórym organistom, zwłaszcza szkołom kształcącym organistów, dla których też i napisane zostały. Nad „Harmonią" zastanowimy się w przyszłym numerze, teraz przypatrzmy się pierwszej broszurce, zawierającej „Zasady muzyki."

Cała książka dzieli się na 4-ry działy, z których pierwszy podaje naukę o znakach muzycznych, o tonie i gamach, trzeci naukę o rytmie, a czwarty — dynamikę; dodatek notuje wszelkie skrócenia używane w pisowni. Praktyczny ten podział w nader przystępny sposób ułatwia skompletowanie niezbędnych wiadomości każdemu uczniowi, chcącemu przystąpić do nauki harmonii. Przydałyby się tu jednakże maleńkie sprostowania, które zaznaczamy nie narzucając się bynajmniej ze swojem zdaniem.

W § 3-im gdzie jest mowa o rozmaitych rodzajach oktaw, spotykamy się z dosyć oryginalną nazwą *oktaw małych z kreskami;* praktyczniejszą nam się wydaje powszechnie przyjęta nazwa oktaw: *raz, dwa razy* i t. d. *kreślonych* nie używając już nazwiska *małych*, by nie pomięszać tej nazwy, przysługującej jedynie oktawie następującej tuż po *wielkiej;* nadto, teoretycznie lepiej by było trzymać się pisowni dla oznaczenia *oktaw kreślnych* przyjętych przez większość podręczników, zwłaszcza ks. Hallera, który używa liter podkreślonych u góry pojedyńczemi, podwójnemi etc. kreskami zamiast przecinków jakich używa autor. Na str. 13-ej opuszczenie klucza mezosopranowego i barytonowego uważam za nieuzasadnione, zwłaszcza w podręczniku, który traktuje o śpiewie choralnym.

Przy kluczu C i F nastręcza się wyśmienita sposobność do wykazania uczniom, że owe klucze nie są niczem innem jak kluczami choralnymi, których tylko nieco zmieniono pisownię. Przy gamach na str. 20 i 21, lepiej zdaję się byłoby umieścić znaki przy kluczu, żeby tem samem dać sposobność uczniowi do oryentowania się, a tym sposobem pobudzić go do większego myślenia. Notacye znaków przykluczowych, szczególniej przydałyby się przy gamach encharmonicznych, zwłaszcza że może niejeden uczeń nie wie dobrze, w jaki sposób naprzykład notuje się przy kluczu gama *His*, posiadająca 13 krzyżyków, a choć to rzecz praktycznie nie mająca znaczenia, to jednak teoretycznie jest ważna.

Przydałaby się też krótka wzmianka o rozpoznawaniu dokładnem trybów i tonacyi, gdyż to rzecz potrzebna. Bardzo za to interesująco przedstawia się § 8, traktujący o tonacyach kościelnych, które choć pobieżnie, ale zrozumiale są wyjaśnione. § 9 w nauce o interwalach jest cokolwiek zawiły i trudny. Rytmem lepiej nazwać wszelki ruch w muzyce, niż następstwo pojedyńczych tonów różnej długości, jak to czytamy na str. 34. Na str. 38-ej gdzie zawierają się wyrazy oznaczające tempo, lepiejby chyba było *Andanti* nazwać *wolno, powoli* niż *krokiem;* „*sostenuto*" znów oznacza: *wytrzymując, przeciągle* nie zaś *ociężale*. Na str. 46-ej

zamiast nazw: przednutek długi i krótki, lepiej byłoby użyć nazwy: małych nutek przekreślonych lub nieprzekreślonych, albo ogólnie przyjęte włoskie: acciacatura i appogiatura. Przy gruppetto należałoby też wyjaśnić użycie gruppetta przed nutą i sposób jego wykonania.

Te usterki bynajmniej nie zmniejszają wartości samego dziełka, którego praktyczne opracowanie zaleca je wszystkim, pragnącym oświecić się w główniejszych zasadach muzyki. *Ks. Z.*

# ROZMAITOŚCI.

**Jubileusz kapłański.** Uroczystość, jaka się odbyła w Włocławku z powodu jubileuszu kapłaństwa J. E. ks. biskupa Bereśniewicza, wypadła nadzwyczaj wspaniale. O godz. 10-ej z pałacu biskupiego wyruszył pochód procesyonalny do katedry. Skoro pierwsze szeregi duchowieństwa zbliżyły się do presbiteryum, wówczas chór miejscowy wykonał wybornie w żywym tempie piękne „Ecce Sacerdos“, kompozycyę samego dyrygenta ks. kanonika Moczyńskiego. Po przemówieniu zaś Najdostojniejszego Arcypasterza, tudzież biskupa Baranowskiego, podczas ubierania się Celebransa, chór męski w czterogłosowym układzie odśpiewał pieśń: „Padnijmy na twarz.“ Podczas sumy, którą celebrował jubilat wykonano pięciogłosową mszę „in honorem S. Raphaelis“ Witta. Choć wspaniała ta kompozycya wielu w swoim czasie miała przeciwników i wiele o nią polemik prowadzono, jednakże przyznać należy, że nieraz w tak piękne obfituje formy kontrapunktyczne, że siłą tych niespodziewanych zwrotów porywa prawie słuchacza, zwłaszcza w Gloria i Credo, gdzie w niektórych miejscach głosy wzbijają się do góry, dodają siły i energii całej kompozycyj. Forsowna partya sopranów odstręcza niektóre chóry od wykonania tej mszy. Chór katedralny, który wówczas w zwiększonym wystąpił komplecie, zaprodukował się też wyśmienicie przed przedstawicielami i dostojnikami wielu dyecezyj. Po offertorium choralnem odśpiewano piękny 4 głosowy motet „Oremus pro pontifice nostro Alexandro“ Singenbergera, którego wykonanie wypadło świetnie. Na zakończenie czterogłosowe „Te Deum laudamus“, naprzemian z unisonem, a podczas błogosławieństwa i ściskania głów: „Jubilate Deo“ Aiblingera. Wesoła ta kompozycya wykonana przez chór męski z nadzwyczajnym zapałem, ożywiła też wszystkich, nastrajając do ducha tej wesołej uroczystości. Uświetniono też dzień ten uroczystemi nieszporami, podczas których usłyszeliśmy psalmy kompozycyi: de Zachariis, Zottiego i t. p. *falso bordone.*

Po nieszporach na zakończenie odśpiewano litanię 4 głosową ks. Surzyńskiego, która również jak i psalmy, wykonane została w żywem tempie. Jednem słowem, Włocławek jak zwykle, a szczególniej teraz, tę wybitną uroczystość uświetnił swoimi dzielnymi chórami, za co też ich kierownikowi ks. kan. Moczyńskiemu, należy się od wszystkich zwolenników muzyki kościelnej wybitna podzięka. Dodać też należy, że w tymże dniu przedstawiała się ks. Biskupowi Jubilatowi delegacya od Sekcyi muzyki kościelnej, przyczem ks. kan. Moczyński wręczył dedykowaną Jego Ekscelencyi dwugłosową Mszę własnej kompozycyi. Podczas obiadu wznoszono liczne toasty na cześć Dostojnego Jubilata, wnoszono życzenia od rozmaitych kapituł, od obywatelstwa, od miasta etc. Sekcya muzyki kościelnej reprezentowana przez p. Malinowskiego redaktora „Zorzy,“ ks. kan. Moczyńskiego i ks. Maryańskiego, nie zaniechała też złożyć swe-

go hołdu Dostojnemu zwolennikowi i opiekunowi muzyki kościelnej: mowa p. Malinowskiego uwydatniła wdzięczność jaką przejęta jest Sekcya muzyczna względem Jego Ekselencyi za łaskawą pomoc i radę. *Ks. E. G.*

**Dwutygodniowe kursa Organistowskie od dnia 2 do 16 Lipca b. r.** Nadprodukcya organistów zaczyna być coraz widoczniejszą. Co tydzień do Redakcyi „Śp. Kośc." organiści przysyłają prośby o wskazanie miejsca wolnego do jakiejkolwiek parafii. Nie ma biedy z takim, który zajmując posadę, chce takową opuścić, by inną lepszą otrzymać, lecz, gdy prośba pochodzi od człowieka, który jest bez miejsca, rzecz jest inna: pierwszego można do cierpliwości pobudzić, lecz położenie drugiego jest bez wyjścia.

W obec zaś licznych bardzo powołań do zajęcia organistowskiego nasuwa się nam pytanie: co ci biedni kandydaci, organiści będą robili, gdy nadejdzie chwila starania się o kawałek powszedniego chleba? Tych, co zajmują stanowiska organistów przy kościołach, niepodobna wyrzucić, choćby niezupełnie odpowiadali wymaganiom reformy śpiewu kościelnego. Każdy z nich prawie posiada, jeżeli nie kilku, to przynajmniej jednego ucznia. Szkoła przytem organistów w Warszawie posiada także dość znaczną ich liczbę. Ostrzedz przed niebezpieczeństwem, grożącem brakiem chleba, jest obowiązkiem naszem. Rzeczą więc bardzo praktyczną będzie postarać się umieć coś innego, coby na wypadek braku miejsca organisty, dało możność utrzymania siebie i rodziny.

Nieludzkiemby było usuwać organistów staryeh, mających obowiązki rodzinne. Dla tego też za granicą po kilka razy do roku w rozmaitych dyecezyach, odbywają się kursa dwutygodniowe dla organistów, co u nas dwa razy miało miejsce. O korzyściach mogą zaświadczyć zwierzchnicy duchowni organistów.

Podziękowania liczne, nadesłane do Redakcyi „Śp. Kośc." od każdego prawie z uczestników, jeżeli są niekłamane, bardzo dodatnio o pożytku z odbytych kursów przemawiają. I choć recenzet „Gaz. Warszawskiej" nie pochwalił wykonania mszy „de Martyribus" i chorału wykonanego przez organistów dnia 16 Lipca u św. Aleksandra w Warszawie, nie mamy atoli do niego żalu, i, oburzenie uczestników kursów na niego i na „filara" w „Ziarnie", uważamy za niesłuszne; dla tego nie pomieściliśmy licznych reklamacyj.

Naprzód, a zdaję się, iż to będzie najważniejszem, społeczeństwo nasze nie jest przyzwyczajone do chórów prawdziwie kościelnych, nowość przeto każda razić musi. Rozumie się, po słuchaniu „O Władco świata" albo Stradelli, wykokanie Mitterera musi razić. Styl inny, treść inna, zastosowanie kompozycyi do akcyi liturgicznej, oto przyczyna dla czego uczuwa się innego wrażenia słuchając Stradellę i temu podobnych, innego zaś słuchając kompozytorów kościelnych. Prędko śpiewano, gdzie było potrzeba. Zasada, że śpiew w kościele powinien być powoli wykonywanym, równa się tej: że mleko od krowy czerwonej powinno być czerwone. *Kyrie* śpiewa się zwykle w tempie umiarkowanem, głosami średnio mocnymi. *Gloria* energicznie, i jeżeli raziłoby za prędkie śpiewanie, nieznośnem będzie wykonanie *Gloria* w tempie wolnem; *Credo* wykonać należy umiarkowanie, wyłączywszy *et incarnatus est*, które trzeba śpiewać poważnie, głosem cichym, koniec zaś *Credo* od *et resurrexit* dyrygent powinien wykonać nieco w tempie przyśpieszonem, które przy wyrazach *et vitam* przechodzi w tempo prędkie. Niepotrzebujemy tu dodawać, iż koniec zawsze wolniej się śpiewa. *Offertorium*, jeżeli jest na głosy, *Sanctus*, *Benedictus* i *Agnus Dei*, wokonywa się umiarkowanie, pobożnie, wyjąwszy *hosanna* i *dona nobis pacem*, które to miejsca nieco ruchliwiej śpiewać należy. Chorał zaś na *Introitus*, *Graduale* i *Communio* śpiewa się tak, jak tego wymaga uroczysta deklamacya. Kto przyzna kaznodziei palmę pierwszeństwa, jeżeli powoli, monotonnie mówiącego słyszeć będzie? Kto pochwaliłby Mierzwińskiego, gdyby ten uczuciem, dźwiękom wydanym, nie nadawał ekspresyi należytej? Ta więc naturalna deklamacya kaznodziei, ta ekspresya

w śpiewie świeckim — sztuczna, w śpiewie choralnym-kościelnym jest naturalną, zastosowaną do sensu wyrazów i akcentu. Ten pięknie deklamuje, kto mówi podług pewnych prawideł, głos w skali mowy trzymając, prędzej lub wolniej, głośniej lub ciszej, stosownie do części zdania, które wypowiada, do myśli, którą wyraża, do wrażeń, które chce wywołać. Chorał gregoryański jest mową, a tem uroczystszą, bo mową Kościoła do Boga w czasie nabożeństwa. Mowy wspanialszej, uroczystszej nie ma na świecie. Oto przykład jeden z wielu, wyjęty z „Graduale Romanum“ *).




W przykładzie powyższym pytanie: *Synu cóżeś nam tak uczynił?*, zważywszy na Matkę Boską Bolesną, która je wypowiada, po trzydniowem szukaniu Jezusa, na radość Jej z odnalezienia Jezusa, rozumiejąc tekst, zachowując akcent, nie podobna, by śpiew nie okazał się w swej piękności. Prędzej cokolwiek należy neumy wyśpiewać nad quaera*ba*mus, nescie*ba*tis, *mei*. Resztę należy wolniej, a zwłaszcza tam, gdzie się kończy okres.

Takie są zasady szkoły niemieckiej, odmienne nieco od szkoły francuskiej oo. Benedyktynów w Solesmes, którzy uważają wszystkie nuty za dźwięki tej samej miary. Szkoła niemiecka rozróżnia nuty: *longa* ■, *brevis* ■ i *semibrevis* ♦, francuska zaś — każe uważać wszystkie nuty jednakowo. Wobec tych odmiennych zapatrywań inne jest wykonanie szkoły niemieckiej, bardziej zasadne, prędsze, inne zaś szkoły francuskiej — bardziej wolne. Odpowiedzi mszy św., z zachowaniem należytego rytmu, muszą być z życiem, nie zaś przeciągle śpiewane. Uderzył zapewne pobożnych niezwykły sposób wykonania pieśni „Kto się w opiekę?“

Tak, jak śpiewali organiści, zważający na każde skinienie batuty, jest niepodobieństwem, by w którymkolwiek kościele parafialnym podobnie wykonano. Była ta próba, by pokazać na czem zależy rytm w śpiewie choralnym ludowym. Tak jak ci organiści wykonali, koniecznie śpiewać należy, bo w razie przeciwnym nie śpiew, lecz słuchać będziemy stękania bez wyrazów. Np. *Kto*... pauza, *się*... pauza, *w o*... pauza, *pie*... *kę*... *ęę*... *po*... *da*... *Pa*... *nu*... i t. d. Czy to śpiew? Czy ten, który na pamięć nie umie tej pieśni, zrozumie jej myśli, lub nawet pojedyńcze wyrazy?

*) Jest to *Communio* na niedzielę I po Trzech Królach.

Organiści przybyli, śpiewali świetnie, okazali wiele zdolności ku sztuce świętej, wiele zapału. Miło im było wskazówki dawać, a jeszcze milej teraz słuchać jak śpiewają na chwałę Bogu w kościołach.

Uczestniczyli następujący organiści z gubernij Cesarstwa:

*Archidyecezya mohylewska:* pp. Franciszek Mielech z parafii Samara; Stanisław Rymkiewicz z Włodzimierza nad Klaźmą.

*Dyecezya wileńska:* pp. Stanisław Łukasiewicz z Choroszczy, Piotr Smagłowski z Jasionówki, Wincenty Dziekoński z Dolistowa, Aleksander Micun z Porozowa, Dominik Martusowicz z Woronowa, Aleksander Zalewski z Kalinówki, Paweł Komar z Grodna, Jan Janiewicz z Goniądza i Jan Podhorecki z Łuczaju.

*Dyecezya łucko-żytomierska:* pp. Waleryan Krokowski z Pulin i Wojciech Zalewski ze Śnitkowa.

*Dyecezya żmujdzka:* p. Jan Wołodko z Kowarsk.

*Dyecezya tyraspolska:* pp. Franciszek Kulesza-Kamiński z Teodozyi na Krymie i Kazimierz Strasenburg z Mikołajewa.

Z Królestwa Polskiego:

*Archidyecezya warszawska:* pp. Stanisław Brzeski z Powązek w Warszawie, Józef-Maksymilian Wojciechowski z Gierza, Feliks Gawroński z Klukowa, Władysław Jakubowski z Sannik, Józef Hernik z Iłowa, Jan-Michał Wypychowski z Krośniewic, Adam Królikowski z Grabowa, Aleksander Mystkowski z Warszawy, Walenty Kowalski z Warszawy, Józef Mrówczyński z Bełdowa, Lucyan Leontowicz z Dąbrówki, Teofil Heleniak z Jeruzalu, Józef Kielak z Tarchomina, Jan Miklakiewicz z Chojnat, Stanisław Dębski z Rokitna, Walenty Statkiewicz z Nieborowa, Antoni Skromblewicz z Poddębic, Franciszek Komorowski z Brochowa, Kazimierz Osiński z Tworek i Wojciech Lewandowski z Błędowa.

*Dyecezya płocka:* pp. Teodor Samkowski z Niedzborza, Teofil Wójcicki z Opinogóry, Stanisław Chmielewski ze Spisek, Wiktor Dobrzyński z Lubiela, Grzegorz Nalewajko z Goworowa, Henryk Długołęcki z Łukomia, Aleksander Kanicki z Radzanowa, Floryan Koziorowski z Wyszyn, Franciszek Bieniewski z Bogurzyna, Jan Fabisiak z Krasnosielca, Franciszek Kryszczyński z Tuczyna, Władysław Leszczyński z Żuromina, Floryan Dzierżgowski z Jasiennicy i Wojciech Blum z Ostrowa.

*Dyecezya sandomierska:* pp. Józef Małecki z Końskich, Edward Zejdler z Denkowa, Antoni Zmysłowski z Gowarczewa, Eugeniusz Gołębiowski z Szydłowca, Józef Langer z Bielin Opatowskich, Wincenty Krasiński z Suchej i Aleksander Walkiewicz ze Wsali.

*Dyecezya kujawsko-kaliska:* pp. Tomasz Boryczko z Mieleszyna, Stanisław Jarzyna z Wolborza, Józef Juszczałkowski z Ożarowa, Edward Kowalski z Żytna, Tomasz Bartkiewicz z Kobieli Wielkich, Juliusz Chrempiński z Kobucka, Bolesław Kutarba z Lgoty Wielkiej i Władysław Perski z Serocka.

*Dyecezya lubelska:* pp. Franciszek Huszla z Łaskarzewa, Kazimierz Dąbski ze Starego Zamościa, Jan Prejzner z Miastkowa, Józef Prejzner z Samogoszcza, Antoni Głębicki z Wilkowa, Antoni Sadowski z Sarmaty, Stanisław Zawady z Kloczewa, Antoni Celejewski z Wojcieszkowa, Michał Pecyk z Sobieszyna, Michał Kochanowski z Wielączy, Władysław Morawski z Niedźwiny Kościelnej i Paweł Krzaczkowski z Sickańca.

*Dyecezya sejnejska:* pp. Franciszek Truszkowski z Suwałk, Aleksander Kamiński z Mazowiecka, Kazimierz Golubiewski z Rajgrodu, Bolesław Pujdak z Wirsztyńca, Wiktor Krajewski z Miastkowa, Stanisław Jeleniewski z Wierzbołowa, Ignacy Zuzga z Kuczna, Józef Miłtakis z Puńska, Adam Truszkowski z Maryampola i Bolesław Łebkowski z Wąsoszy.

*Dyecezya kielecka:* pp. Wawrzyniec Warchalski z Kielc, Antoni Szczygieł z Olkusza, Józef Smakowski z Pińczowa, Franciszek Kołagowski z Kurozwęk, Wincenty Kiełb z Wawrzeńczyc i Piotr Prochoń ze Sokolina.

**Parę uwag sz. członkowi Sekcyi muzycznej, z powodu artykuliku jego w № 32 „Przeglądu Katolickiego.“** W nr. 32 wzmiankowanego pisma jeden z szan. członków Sekcyi muzycznej wyraził swe niezadowolenie z powodu artykułu Redakcyi „Rytuał Rzymski i Piotrkowski“, tudzież mego artykułu: „Co to jest Consuetudo?“ Nadto zaznaczył, iż *Sekcya* nie ma nic wspólnego ze „Śp. Kośc.“, jako *prywatną* własnością ks. Kowalskiego.

Przetarłem sobie oczy, nie wierząc, by „Przegląd Katolicki,“ ów ostatni wyraz katolickiej myśli i nauki—tak się przynajmniej sławi wobec czytelników—mógł umieszczać uwagi, nieprzychylne temu gronu reformatorów śpiewu, które wystąpiło w imię najwyższej sankcyi:—a tej pono i sam „Prz. Kat.“ hołduje —Roma locuta est, causa finita. W dojściu do celu można obierać rozmaite drogi, byleby *godziwe*. Najlepszą, zdaniem redakcyi i współpracowników „Śp. Kośc.“ jest droga *prawdy*, droga *prosta i otwarta*. Omawianie *ogólnikowe* kwestyj, ukrywanie wad i nadużyć, rozwleka sprawę i nie daje jej się rozwinąć całkowicie. Widząc, iż ogólniki nie przekonywują niechętnych i zacofanych, zmuszeni byliśmy obszerniej wykazać, gdzie jest źródło złego i jak je wypleniać należy. Nie było przeto żadnych ze strony mojej ani też redakcyi, napaści *osobistych*, jeno wypowiedzenie *jasne* poglądów, opartych na podstawach *prawnych* i logicznych. Słowem, wypowiedzieliśmy *verba veritatis*, pragnąc szczerze, by kwestya rytu uległa dyskusyi specyalistów. Redakcya wystąpiła z zarzutami „Przeglądowi“ z powodu opracowanego dzieła ks. Fulmana, ja zaś z artykułem „Consuetudo“, gdzie poruszyłem ważną obecnie kwestyę źle zrozumianego *zwyczaju*. Żali to coś obrażającego dla Sekcyi i „Prz. Kat.?“

Ponieważ sz. członek Sekcyi uważa me wystąpienie za *nierozumne* i *bezzasadne*, przeto wybaczy, że pod jego adresem powiem parę luźnych uwag.

W artykule „de Consuetudine“ nie występowałem ani przeciwko szanownemu duchowieństwu, ani też „Przeglądowi Katolickiemu.“ Daremnie przeto wmawia mi sz. oponent zarzuty o nieprzychylności księży ku reformie. Wiem dobrze, że jeszcze nie wszędzie jest ona możliwą. Ale tam, gdzie są warunki sprzyjające, gdzie są środki, poparcie — należy iść rychło za hasłem Rzymu. *Wyraźnym* antagonistom—a jest ich wielu! — poświęciłem mój artykuł, nie zaś *ogółowi* szanownego duchowieństwa lub „Prz. Kat.“, acz ten istotnie występował zaczepnie.

Co napisałem, opieram na faktach, a jeśli je sz. członek Sekcyi zapragnie mieć, przypatrzeć im się szczegółowiej, z wykazem nazwisk i miejscowości, to niech mi uczyni protekcyę w redakcyi „Przeglądu,“ bo tam podobno bardzo trudno umieścić artykuł, nie zgadzający się z poglądami czasopisma. Zresztą, mogę zużyć mój materyał dowodów, złożonych z faktów i w „Śpiewie Kośc.“ jeśli szanowny oponent (wedle przyrzeczenia w nr. 32 „Przeglądu Katolickiego“) wykaże obszerniej *bezzasadność* twierdzeń w artykule *Consuetudo*. Tymczasem pozwolę sobie zapytać, co łączy „Przegląd Katolicki“ z Sekcyą, że tak chętnie umieszcza nawoływanie jej członka do rozsterki i niezgody? Czem „Śpiew Kościelny“ ubliżył Sekcyi, zmuszając „Przeg. Katol.“ do naukowego roztrząsania kwestyi rytu i śpiewu? Czemu owa mniemana napaść na „Przegląd“ oburzyła Sekcyę? Co ma wspólnego Sekcya z „Przeglądem“ prywatnem pismem ks. Szaniawskiego? Jeśli Sekcya pracuje na polu muzyki kościelnej, przygotowując organistów, to cóż innego w zasadzie czyni „Śp. Kośc.“ Żali podstawy nauczania w „Śp. Kośc.“ nie są wspólne, naukowe i ściśle katolickie? Czy to ładnie umieszczać w „Przeglądzie“ zgubne nawoływania do niezgody? Oto jakie pytania cisną się do mózgu, trzymając w ręku nr. 32-gi „Przeglądu.“

Wszak „Prz. Katol.“ zawsze opiewał zgodę, czemuż teraz postępuje inaczej? Każde wystąpienie „Przeglądu“ przeciwko „Śp. Kośc.“ wykazało wyraźną nieznajomość rzeczy. Za wypowiedzenie prawdy „Przegląd,“ stara się osłabić w obec ogółu powagę pisma szczerze katolickiego. To są dla mnie i w ogóle dla świeckich, a nawet dla młodej generacyi duchownych rzeczy niezrozumiałe. Nikt w redakcyi „Śpiewu Kościelnego“ nie robił wycieczek przeciwko osobistościom. Nikt w „Śpiewie Kościelnym“ nie mówił o niezaradności polemistów „Przeglądu Katolickiego“ o wodnistych artykułach, o zlepianych traktatach nieznanych i miernych autorów, w których ani świecki, ani teolog gruntowny, nic ciekawego i przekonywającego znaleźć nie może. Współpracownicy „Śp. Kośc.“ oddani kwestyi rytu i śpiewu, każdy w ramach swej specyalności, naukowo roztrząsają rzecz, nie wdając się w polemikę. Wszelako zaczepna postawa „Prz. Kat.,“ jego pretensya do *absolutum dominium*, nad nauką, nad literaturą i sprawami społecznemi—zmusiły powiedzieć słowo prawdy. Ale tego „Przegląd“ nie lubi! Gdybym widział w nim wyraz ostatni władzy, sankcyonowany powagą Kościoła, wtedy orzeczenia „Prz. Kat.“ przyjmowałbym bez cienia wątpliwości i niechęci. Obecnie zaś uważam „Przegląd“, jaką *prywatną* własność ks. Szaniawskiego, przeto orzeczenie jego czasopisma, sądzę, mogą podlegać dyskusyom i krytyce.

Za wykazanie błędów stylistycznych, szczerze dziękuję sz. oponentowi. Zawsze będę wdzięczny za wskazówki pod tym względem, mieszkam bowiem daleko od grodu, gdzie Wisła płynie, więc nieraz przeoczam wyrazy cudzoziemskie i czasem wyrażam myśl niejasno. Wszakże proszę i błędy zecerskie odróżniać od moich.

Proszę sz. członka Sekcyi nie gorszyć się za przytoczenie rozmowy mej z pewnym proboszczem. *Nie jest to anegdotką.* Chociaż „Śpiew Kościelny“ przeznaczony jest dla organistów *), nie sądzę, by niewłaściwem było umieszczać rozmowy, które niemal każdy organista słyszał. Moje opowiadanie, ośmielam się zapewnić szan. oponenta, *napewno nie zgorszy* i nie rozuchwali organistów. Mając i oni oczy i uszy.

*A. Miller.*

**List do Redakcyi.** Czcigodny ks. Redaktorze! Powodowany zamieszczoną w nr. 7 „Śpiewu Kościelnego,“ a dla mnie wielce niepochlebną wiadomością o wykonaniu nieliturgicznych śpiewów podczas nabożeństwa odprawianego w kościele św. Stanisława z okoliczności 25-tej rocznicy śmierci ś. p. Stanisława Moniuszki, poważam się przedstawić następujące wyjaśnienie.

W niedalekiej przyszłości, kiedy kościelnej muzyki reforma w powszechną i ogólną już wejdzie praktykę, wówczas wszelkie tego rodzaju kwestye, nieporozumienia i zatargi nigdzie nie będą miały miejsca: że zaś ta kwestya zaledwie drugi rok z całą stanowczością i powagą jest u nas traktowaną, przeto nikomu tego za złe brać nie można, ani się dziwić, że jak wszędzie tak też i u nas na tym polu zalegamy.

Tutejsza muzykalna inteligencya urządzająca rzeczone nabożeństwo, tego sobie życzyła, ażeby ku uczczeniu pamięci najznakomitszego naszego kompozytora, jego też a nie „czyjeś“ na chórze wykonać śpiewy. Ja ze swej strony temu zaoponowałem, twierdząc, że mający się wykonać utwór „Na stopniach“ jest nieliturgiczny i niekościelny. Gdy jednakże i tutejsze duchowieństwo jednogłośnie się zgodziło, tę wyjątkową okoliczność wyjątkowo też uwzględnić musiałem. Gdy więc specyalni teologowie i liturgiści, jedni żądanie publiki aprobowali, drudzy z żadną przeciwko takowym nie wystąpili opozycyą, milczeniem dali znak potwierdzenia: tembardziej, gdy jeden z profesorów tutejszej

*) „Śpiew Kościelny“ wydajemy nie tylko dla organistów, lecz i dla ogółu. *(Prz. Red.)*

akademii duchownej w przeddzień nabożeństwa wymienioną partycyę przeglądał i ze stanowczą opozycyą nie wystąpił, uważałem, iż mój opór mógłby mieć charakter, wielce niedelikatnego narzucania komuś swoich przekonań.

*Czesław Sosnowski, org. kośc. św. Katarzyny.*

**Świadectwa nieoddane** są następujące: 1) Józefa Ptasińskiego, 2) Jana Oleśniaka, 3) Wiktora Walewskiego, i 4) Józefa Pawłowskiego.

Czekamy na przesłanie dokładnych adresów.

**Organy w Proboszczewicach.** Ksiądz Andrzej Sękus, gorliwy miejscowy proboszcz, wystawił staraniem swojem organ, za który należy mu się od parafian wdzięczność. Rozkład organu jest następujący: *Man.* 1) *Pryne* 8'; 2) *Viola* 4'; 3) *Salicet* 8'; 4) *Flet maior* 8'; 5) *Holflet* 4'; 6) *Mixtura* 3 chórowa; 7) Bourdon 16'.

Pedał: 1) Prynecypał bas 8'; 2) Generał bas 16'; 3) Quinta 6'.

Rozkład jest dość udatny. Cena rs. 940, nie jest za wielka. Siła głosów instrumentu tego jest bardzo znaczna. Budował organy p. Biernacki z Dobrzynia nad Wisłą.

## Korespondencye.

### Z Oleszna.

Wspomnienie z dawnych czasów.—Historya starych organów.—Ofiary na nowe organy.—Budowa nowych organów w Olesznie z fabryki Jana Szymańskiego.—W dyecezyi Kieleckiej organy z tej fabryki i t. d.

Pomiędzy kościołem w dekanacie Włoszczowskim, dyecezyi Kieleckiej nie ostatnie miejsce pod względem pięknej budowy, porządku i miejsca zajmuje kościół parafialny w Olesznie. Wybudowany w stylu barocco według planów i z zapisu dwóch dziedziców Oleszna, biskupów Szyszkowskich w XVI wieku. Budowa tego pięknego murowanego kościoła wskutek ówczesnych krajowych nieszczęść ciągnęła się z górą lat piędziesiąt, a dokończenie, upiększenie i zaopatrzenie wszystkich potrzeb tej nowej świątyni, postawionej na wysokiej górze, dostało się w udziale familii Podoskich, dziedziców i kolatorów Oleszyńskiego państwa. W kościele tym umieszczono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, słynącej łaskami od wieków, jak wspominają miejscowe akta parafialne. Zdaję się, że przed konsekracyą kościoła 1685 r. wybudowane zostały małe organy, na chórze muzycznym, o dziewięciu głosach z piszczałkami ołowianemi, drewnianemi, a z frontu z bardzo lichej cyny. Organy te więc przetrwały z górą lat dwieście dziesięć, były już tak zdezelowane, że żaden organmistrz nie chciał się podjąć reparacyi, a nawet przechodzący starzy organiści, zwykle utrzymujący się ze strojenia fortepianów i wszelkich wiejskich organów, nie mieli odwagi nastroić po swojemu organów w Olesznie. Okropnem było słuchać gry organowej w kościele naszym! Trzeba było zaradzić gwałtownej potrzebie. I w tym celu kilkakrotnie przemówił do parafian miejscowy pleban. Głos jego nie był głosem wołającego na puszczy. Bo oto parafianie Oleszyńscy za przykładem swojego dziedzica, p. Stanisława Niemojewskiego, który ofiarował rs. 500 na ten cel, chętnie i prędko złożyli do 2,000 rubli, aby tylko mieć nowe organy.

Podobno najpoważniejszą i najsumienniejszą firmą budowy nowych organów kościelnych—jak nieraz czytałem w „Prz. Katol."—jest firma p. Szymańskiego w Warszawie. Do niej też z całem zaufaniem udał się miejscowy ks. pleban i zamówił dziesięciogłosowy organ systemu stożkowego. Jakoż w osiem miesięcy organy zostały wybudowane z wielką radością ludu parafialnego, i w dniu 13 maja oddane do użytku kościelnego na chwałę Bogu i Maryi Panny Oleszyńskiej. Organy te w manuale mają siedem głosów: 1) prynecypał, 2) flet, 3) octava,

4) superoctava, 5) bourdon, 6) salicet, 7) mixtura. W pedale zaś: subbas, octavbas i fletbas. Kopulacye: Tutti, czyli otwarcie wszystkich jednocześnie głosów; połączenie manuału z pedałem; Tympan i wypuszczenie wiatru.

Organ cały umieszczony w arkadzie, a fronton tylko widnieje z kościoła wspaniale, klawiatury umieszczono w osobnej komodzie tak, że grający zwrócony twarzą do wielkiego ołtarza. Słowem, organów takich jak w Olesznie cała okolica tu nie posiada, to też gdy echo rozniosło się, że nowe piękne organy są wybudowane w Olesznie, wnet sąsiedni pp. organiści przybywał [obejrzeć, spróbować gry i wszyscy podziwiali. A parafianie Oleszyńscy tak byli uszczęśliwieni, że gdy im miejscowy ich ks. pleban podziękował za ofiary i dary na ten cel łożone, to wszyscy prawie się rozpłakali, powtarzając „Bogu niech będzie chwała!“

O ile mi wiadomo firma p. Szymańskiego budowała w dyeceezyi Kieleckiej kilka organów kościelnych, jak: w Bejscach, Bydlinie, Irządzach, Janinie, Opatowcu, Łanach Wielkich, Niwce, Porębie Górnej, Słaboszowie, Słominkach i w. in. A wszędy z zadowolnieniem się wywiązała. Przy rozbiórce starych organów, znaleziono stare napisy na jednej z piszczałek tej treści: „Ad M. G. D. correctum per Gasparum Prosovic Organificem Sandomirien. A. D. 1771 die 13 7-bris, peto die pro me Ave Maria.“ I znowu: „Ponowiona reparacya przez Antoniego i Franciszka Biskupskich braci, za bytności ks. Franciszka Lechowskiego, proboszcza 1832 r., Kolatora J. W. Edwarda Niemojewskiego, dziedzica dóbr Oleszno.“ W archiwum znajduje zaś wzmiankę, że w 1853 r. znowu organy te były reperowane przez Biskupskiego, za probostwa ks. J. Sucharkiewicza; aż w roku bieżącym rozebrane.

Zbiegiem okoliczności, parafia Oleszno od dawien dawna nie miała zdolnych i umiejętnych organistów. Dotąd byli to ludzie prawie niefachowi, samouczki od pługa i radła zasiadali przy organach i rzempolili, siląc się aby przekrzyczeć głosy starych organów.—i to im się zawsze udawało, ztąd i lud parafialny nie miał tu pojęcia o śpiewie kościelnym, lecz teraz wszyscy pragną mieć organistę zdolnego, któryby umiał pięknie grać i ich nauczył pięknie śpiewać na chwałę Bożą. Bogu więc niech będą dzięki, że nie tylko wśród kapłanów, ale i wśród ludu prostego kiełkuje reforma śpiewów parafialnych. Oby się tylko można doczekać tych czasów, kiedy wszyscy będą śpiewali według myśli Kościoła naszego świętego. *X. R. W.*

**Z Carskiego Sioła,** pod Petersburgiem.

Notujemy kilka szczegółów, dotyczących chóru przy kościele Carskosielskim.

Szczęśliwi będziemy, jeżeli nasza notatka zasłuży na łaskawe uznanie szan. ks. Redaktora; a może ta krótka wzmianka będzie bodźcem dla innych, może też nasze zabiegi, starania i osiągnięte rezultaty, posłużą jako przykład do naśladowania.

Kościół tutejszy liczy około 1,200 parafian, zamieszkałych w Carskiem Siole i przyległych miejscowościach. W tej liczbie na inteligencyą wypada około 40 rodzin, resztę stanowią służba dworska i wyrobnicy. Co zaś do narodowości, to jakkolwiek przeważają polacy, nie mało jest jednak litwinów, żmudzinów i łotysów, są niemcy, francuzi i włosi. Świątynia murowana, w stylu romańskim, konsekrowana w r. 1826, w roku zaś zeszłym odrestaurowana i pomalowana, na nieszczęście bez żadnego stylu. Chóru kościół do niedawna wcale nie posiadał. W niedziele i święta śpiewał organista, pełniący ten obowiązek już dość dawno, gdyż objął swą posadę, mając lat 14. Grywał on zwykle niektóre części mszy Moniuszki, Krogulskiego, Kurpińskiego, a częściej śpiewał pieśni polskie: „Padnijmy“ — na Kyrie, „U drzwi Twoich“—na Agnus i t. p. Kilka razy do roku dawała się słyszeć na chórze w solowym śpiewie pani B.,

obdarzona pięknym i muzykalnie wyrobionym głosem; repertuar zaś pani B. składał się wyłącznie z kompozycyj Rossiniego, Donizettiego, Mozarta, Gounoda i innych. Bywały czasem i duety; zdarzały się serenady i fantazye, romanse, melodramaty—wykonywane na skrzypcach, wiolonczeli i flecie. W czasie nieszporów śpiewał organista zawsze jedne i te same psalmy, w jednakowym porządku i w jednym tonie: Dixit, Beatus i Laudate. Od lat siedmiu parę razy do roku, szczególnie w Wiel. Tygodniu i w czasie Bożego Narodzenia, profesor starożytnych języków przy tutejszem gimnazyum, p. Cybulski, zbierał mały chór ze swoich uczniów katolików. W tym roku dopiero, po zaprenumerowaniu „Śp. Kościelnego“ i po bliższem zapoznaniu się ze śpiewem liturgicznym, utworzyliśmy chór mniej więcej stały, jakkolwiek amatorski z programem czysto-kościelnym. Organizatorem tego, jest wspomniany profesor C., który latem bieżącego roku odbył umyślną wycieczkę do Ratysbony, w celu bliższych studyów nad śpiewem kościelnym. Chór złożył się z przedstawicieli rozmaitych warstw społeczeństwa, należą doń: nauczyciel i uczniowie gimnazyum, przemysłowiec, urzędnik, student uniwersytetu, medyk, żołnierz, a w ostatnich czasach przyjmowały w chórze udział panie i dzieci. Obecnie uczestniczący w chórze chłopcy zrobili takie postępy, że w czasie oktawy Bożego Ciała wykonali kilka razy Mszę Steina, a teraz sami śpiewają nieszpory, posiłkując się książeczkami księdza Haberla „Psalterium Vespertinum“ z akompaniamentem organowym ks. Hanischa („Transpositiones harmonicæ pro organo ad ton. psalm. et Magnificat.“.) Od jesieni chór nasz będzie się składał z chłopców — soprany alty i mężczyzn: tenory i basy. Chłopcy, dzieci niezamożnych rodziców dostają po kopiejek dziesięć za każdorazowy udział w śpiewie. Obecnie staramy się o płatnych tenorów i basów. Pieniądze, potrzebne na utrzymanie chóru, zbieramy sami, wnosząc miesięcznie pewne kwantum, każdy wedle sił i możności, od kop. 50 do 10 rubli. Do składek należy, po-za obrębem chóru, jeszcze kilka osób dobrej woli. Nauczycielem chóru jest pan P., dyrygujący orkiestrą w tutejszem gimnazyum męskiem; dostaje on po 2 ruble za każdą lekcyę. Na próby zbieramy się dwa razy tygodniowo w mieszkaniu profes. C., lub u p. Ur., właściciela zakładu optycznego, a wielkiego miłośnika śpiewu kościelnego. W Wiel. zaś Tygodniu zbieraliśmy się nietylko codzień, ale nawet po dwa razy dziennie. Pierwszy raz przyjął nasz chór udział w nabożeństwie 2-go Lutego r. b. Zaczęliśmy od rzeczy bardzo łatwych, od mszy jednogłosowych: Edenhofera (Messe in D.), Steina (Kurze und s. leichte Messe, op. 19), Joössa (K. u. s. l. Messe, nach St. Galler Choral, op. 11), Brunnera (Messe zü Ehre d. 7. Schmerzen Mariae), jedna msza chorałowa w wydaniu Frölicha (Acht Choralmessen aus dem Ordinarium Missae des officielen Graduale). Potem poszły msze dwugłosowe: Emila Nikla (Missa quarta in hon. S. Josephi, op. 15), ks. L. Moczyńskiego („Credo“ ze mszy ku czci Niepokalanego Poczęcia N. M. P., drukowanej w dodatkach do „Śp. Kośc.“); 4 głos. Palestryny (tylko Sanctus ze mszy „Sine nomine“, wykonane dwa razy); Gradualia bywały 4 głosowe: Fr. Witta (in Feria IV Cinerum), L. Wendlera (an verschiedenen Apostelfesten) i jednogłosowe ze mszału. Offertoria także 4 głosowe: Fr. Witta (in Festo ss. Sepulchri D. N. J. Ch., in Festo Ascensionis D. N. J. Ch., in Dom. Pentecostes, in F. Corporis Christi), C. Dietmana (pro omni tempore z akompaniamentem kwartetu smyczkowego). W niedzielę, przypadającą po dniu św. Wojciecha, wykonaną była cała pieśń „Boga Rodzica“ unisono.

Pomijając spis drobniejszych rzeczy, wykonanych przez chór, jak „Veni Creator,“ „Adorate“ i inne, a przechodzimy do programu śpiewów Wielkotygodniowych. Niedziela palmowa: poświęcenie palm i cała procesya unisono według kancyonału księdza Surzyńskiego, z wyjątkiem graduału „In monte Oliveti,“ który był wykonany na trzy głosy w kompozycyi ks. M. Hallera.

W procesyi brali udział tylko chłopcy i mężczyzni, i nie wydawało się dziwnem, że dziecko stróża szło obok syna jenerała. Msza Brunera (Sieben Schmerzen Mariae). Wielki Czwartek: msza Edenhofera, od „Gloria“ bez organu; po mszy „Pange lingua“ Witta. Wielki Piątek: całe nabożeństwo podług kancyonału ks. Surzyńskiego unisono, z wyjątkiem „Populo meus“ śpiewano na 3 głosy (ks. Sur.), „Vexilla Regis“ na 4 gł. tegoż i „Recessit Pastor“ na 3 gł. ks. M. Hallera; po nieszporach: „Adoramus Te Christe“ na 4 głosy, Kothego. Wielka Sobota: śpiewy przy święceniu ognia, czytaniu proroctw i święceniu wody, według kancyonału ks. Sur. unisono; msza Nikla, dwugłosowa; rezurekcya według kancyonału.

Na Offertorium w pierwsze święto „Auferstehungs—Lied über die Choral-Melodie des Invitatorium am hl. Osterfeste „Surrexit Dominus vere“ J. Hanischa, na dwa głosy z towarzyszeniem czterech trąb i organu. (Powinno być ze mszału). *prz. Red.*

Do uświetnienia śpiewów wielkotygodniowych przyczynił się nie mało ks. Masilionis, nowowyświęcony kapłan, który pełnił tu czasowo obowiązki wikaryusza, zanim otrzymał stałą posadę w Dynaburgu, obecnie w Dwińsku. Pod jego kilkodniowem kierownictwem, chór skorzystał bardzo wiele. Ks. M. czyta nuty bardzo biegle i posiada śliczny głos, a wstępując do seminaryum, jak sam mówił, nie miał pojęcia o śpiewie.“ Obecnie zaś w czasie lata dopomagał nam nowy zastępca wikaryusza, ks. Ibiański, wyświęcony dopiero przed dwoma miesiącami. Ks. I. nauczył chłopców nieszporów chorałowych. Za jego także inicyatywą usłyszeliśmy i antyfony pomiędzy psalmami. Pierwsze prawdziwie kościelne nieszpory mieliśmy tutaj dopiero 14-go Sierpnia r. b.

Donosząc o rozwoju i postępach Carskosielskiego chóru, nie mogę pominąć na zakończenie jednego dość smutnego faktu. Oto w lipcu, w czasie nieobecności prof. C., zjawił się na chórze podczas sumy kwartet amatorski na trąbkach, i chałasem swoim zakłócił spokój podczas nabożeństwa. Przed tygodniem znowu niektórzy zwolennicy śpiewu świeckiego zechcieli odnowić dawne czasy i na uroczystość Wniebowzięcia N. M. P. zaprosili trzech, występujących tu na koncertach artystów, profesorów konserwatoryum w Brukseli, którzy zaproponowali następujący program: 1) L'andante religioso, Thomé (skrzypce); 2) Melodrame, Guiraud (skrzypce); 3) Cantilena, Soltermann (wiolonczela); 4) Serenada, Braga (śpiew i wiolenczela); 5) Le dernier Sommeil de la Vierge, Massenet (wiolenczela). Wykonaniu wspomnionych utworów i w ogóle wszelkim solom, zaprotestował ks. Ibiański, zastępujący przez lato miejsce proboszcza, w czasie jego wyjazdu. Skończyło się na tem, że na ten raz, trzeba było uledz naleganiom niektórych osób, pod warunkiem, aby to odstąpienie od przepisów Kościoła, było już poraz ostatni. Przyznać trzeba, iż sama muzyka, jakkolwiek nie kościelna, nie raziła jednak bardzo. Ale za to śpiew w serenadzie Braga, był wołający o pomstę do Nieba. W tej serenadzie matka oddaje dobranoc swemu dziecku i śpiewa:

„Tout repose en silence,
Dors, enfant, le sommeil calmera ta souffrance,
Que rien de ton repos ne trouble pas la douceur,
Avec toi quelquetemps dormira ta douleur...“

i na zakończenie: „bonne nuit, o mére, bonne nuit.“ I to w kościele, w czasie komunii!?

Chór nasz może się rozwijać pomyślnie i będzie miał zabezpieczoną przyszłość tylko wtedy, gdy nim się zajmie i weźmie go pod swą opiekę proboszcz kościoła, jeżeli wzbronionym będzie śpiew salonowy na chórze, i jeżeli kościół choć część wydatków na siebie przyjmie. Składki na chór zależą od dobrej

woli kilku parafian i w każdej chwili ustać mogą. A dla zabezpieczenia strony materyalnej chóru, nie wiele potrzeba: niech tylko dozwoloną będzie jedna kwesta w czasie sumy, raz jeden na miesiąc. N.

**Ze Szkalbmierza,** dyecezyi kieleckiej.

Z prawdziwą przyjemnością i wewnętrznem zadowoleniem czytam zawsze w „Śpiewie Kość.“ o tem, jak ludzie w różnych zakątkach kraju naszego pracują nad podniesieniem śpiewu prawdziwie kościelnego. Tem też powodowany i ja dzielę się wiadomością miłą z naszych stron z czytelnikami „Śp. Kośc.“

U nas w Szkalbmierzu dzięki pomocy Bożej śpiew kościelny wszedł już na właściwe swe tory. Najczcigodniejszy nasz proboszcz, ks. kan. Czerwiński nie szczędzi grosza i słów zachęty ze swej strony, aby tylko chór świeżo założony wykonywał msze prawdziwie liturgiczne. W tym celu posłał naprzód organistę swego p. Barańskiego na kursa dwutygodniowe do Warszawy, aby do biegłej gry organowej, jaką się uprzednio odznaczał, dołączył jeszcze i znajomość prowadzenia chorów według przepisów kościelnych. Następnie dla ułatwienia przy nauce śpiewów, najczcigodniejszy nasz ks. proboszcz sprowadza śliczny melodykon francuskiej fabryki o 8 regestrach, a także dużo nut i potrzebne do śpiewu na chór książki według spisu podawanego przez „Śp. Kośc.“ co organista mieć powinien na chórze.

Po roku usilnej i umiejętnej pracy p. Barański, doszedł już dziś do tego, że chór nasz bardzo chętny do śpiewu, a także akuratnie uczęszczający na lekcye, wykonywa co niedziela i święto msze prawdziwie w duchu kościelnym, wskazane w miesięczniku „Śp. Kośc.“ do rad i wskazówek którego najzupełniej się stosuje. Odpowiedzi w czasie mszy św. śpiewacy wykonują z dużych arkuszy z nutami, drukowanych u Pusteta, p. t. „Responsoria ad Missam in cantu a s. Cong. Rit. adprobato,“ oprawnych w ramy i wiszących po obydwóch stronach organu, co się okazuje bardzo praktycznem. Teraz nawet w prastarej pięknej świątyni naszej ex kolegiacie Szkalbmierskiej na każdej mszy św. śpiewanej, organista śpiewa Kyrie, całe Gloria i Credo, Sanctus i Agnus Dei podług śpiewniczka ks. Surzyńskiego „Laudate Dominum“ i recytuje wszystkie części zmienne mszy św. Nieszpory w niedziele i święta są tu śpiewane J. Groissa na trzy głosy, a w soboty i w dnie przedświąteczne sam organista śpiewa antyfony i psalmy według „Directorium Chori“ ks. Surzyńskiego.

Cały post wielki w adwencie śpiewacy stojąc u pulpitu, śpiewali msze św. gregoryańskie z Graduału, a na Boże Ciało u ołtarzy śpiewali cantaty, wybrane z „Hymni Eucharistici“ von Carl Jaspers na 4 głosy i z „Kirchen-Gesänge“ ks. T. Koenena na 3 gł., które wykonali bardzo pięknie.

Wiadomość, którą podajemy z naszej parafii jest tem donioślejszego znaczenia, iż chociaż rzec można cała dyecezya nasza chętną jest, jak słychać tu i owdzie do zaprowadzenia w swych kościołach śpiewu prawdziwie zgodnego z wymaganiami Kościoła, idąc za głosem swego Najdostojniejszego Pasterza J. E. ks. Biskupa, ale nasza parafia jest, jeżeli już nie pierwszą, przynajmniej jedną z najpierwszych, która wprowadziła te pragnienia i rady Jego w rzeczywistość i to w całem znaczeniu tego słowa.

To też pisząc ten artykuł, mamy głównie na celu wyrazić słowa prawdziwej i serdecznej wdzięczności i miłości od całej parafii, zachwyconej śpiewami chóru naszego, dla Najczcigodniejszego naszego proboszcza, ks. kan. Czerwińskiego, iż on w troskliwości swej o chwałę Bożą, jak w każdej tego rodzaju sprawie, tak i teraz przy zreformowaniu muzyki kościelnej w naszej parafii, nie szczędzi grosza na nuty, przyjęcia i podarki dla śpiewaków, byle tylko oni chodząc regularnie na lekcye śpiewu, czynili postępy i z zamiłowaniem i chęcią

ku większej chwale Bożej śpiewali w naszej świątyni, według przepisów i wymagań tegoż Kościoła św.

Śpiewakom też należy się serdeczne podziękowanie, iż zrozumieli zachętę i zabiegi swego Najczigodn. ks. proboszcza i uczęszczają regularnie i chętnie na lekcye śpiewu. Dałby tylko Bóg, aby gromko naszych śpiewaków mogło się powiększyć, gdyż obecna ich liczba, aczkolwiek z wielkiemi chęciami i nawet ładnymi głosami, na naszą świątynię wspaniałą trochę jest za mała.

Organiście, p. Barańskiemu składają też parafianie słowa uznania i podziękowania za jego umiejętną i sumienną pracę przy nauce śpiewów.

Lecz jak Najczigod. ks. kanonikowi naszemu, śpiewakom, tak i p. organiście, najlepiej nagrodzi Pan Bóg za ich starania, trudy i prace około powiększenia prawdziwej chwały Bożej.

Boże dopomóż i błogosław w dalszej ich pracy! *Parafianin.*

## Z Ratysbony.

Na dwa tygodnie przed końcem roku szkolnego odbywał się w Degendorfie zjazd dyecezalny towarzystwa św. Cecycylii, na który podążyło nas kilku uczni wraz z ks. dyrektorem Haberlem i dyrygentem katedralnym ks. Engelhartem. Zgromadzeniu całemu przewodniczył ojciec Kornmüller, przeor oo. Benedyktynów z Metten. Zjazd był wprawdzie nieliczny, ale wykonania trzech chórów, które wówczas dały się słyszyć, wypadły bardzo pomyślnie. Na rannej mszy odśpiewaną została dwugłosowa msza przez chór męski i chłopięcy. Subtelne wykonanie zatarło pewne braki, jaką się kompozycya odznaczała. O godzinie 9-ej ks. dyrektor Haberl wygłosił kazanie wyjaśniając licznie zgromadzonym słuchaczom ważność i znaczenie muzyki kościelnej; podczas mszy św. miejscowy chór parafialny pod dyrekcyą p. Ebnera wykonał nową 5-głosową mszę, kompozycyi samego dyrygenta. Wykonanie było świetne, potężny chór przy dzielnej interpretacyi uwydatnił wszystkie swoje zalety. Jak wszystkie msze Ebnera tak i ta odznacza się szczególną solennością i dla tego też słusznie „Missa Solemnis“ nazwaną została. Msze p. Ebnera bardzo często podczas wielkich uroczystości wykonywa chór ratysboński. Na ostatnią jednak mszę może się chyba tylko odważyć taki chór jak miejscowy, gdzie sopranom żeńskim częste wysokie nuty nie sprawiają wielkiej trudności, basy też, które potrafią niskie *e* uwydatnić przy potężnym akordzie całego chóru. Po południu o godz. $3^1/_2$ odśpiewał nieszpory *falso bordone* chór studentów z gimnazyum oo. Benedyktynów pod dyrekcyą o. Kornmülera. Choć wykonanie było b. staranne, to jednak słabe soprany, których zaledwie można było słyszeć, psuły wrażenie dobrej całości. Irytowała też wszystkich gra organisty, który zawsze jednym akordem wyprzedzał śpiewających, sprawując tem samem straszliwą dysharmonię. O godz. 5-ej odbył się koncert duchowny w temże kościele. Olbrzymi program uświetnił zbiorowy chór złożony z trzech pojedyńczych chórów, mianowicie z chóru parafialnego, chóru ze szkoły preparantów i studentów z Metten. Program wypełniało wspaniałe 6 głosowe „*Sanctus*“ ze mszy „*Papae Marcelli*“ Palestryny, „*Gloria*“ z 5 głos. mszy „*de Natiy. Dom.*“ Mitterera, następnie jeden z motetów ks. Griesbachera, którego słuchał sam kompozytor. Najwspanialej jednak wypadło „*Surrexit pastor bonus*“ Hallara i 8 głos. „*Tui sunt coeli*“ Orlanda di Lasso. P. Ebner odegrał też na organach Andante z jednej sonaty Bethowena. Na tem program się zakończył.

Na posiedzeniu członków stowarzyszenia o. Kornmüller jako prezes przedstawiał rozmaite kwestye dotyczące kasy stowarzyszenia, oraz reformy dyecezyi chórów, zdając relacyę z postępu niektórych chórów, które odwiedzał w czasie swej podróży po dyecezyi, następnie dziękował miejscowym dyrygentom za ich trudy, których pomyślne rezultaty tak ich chórom jak i im samym chwałę przy-

nosza, przypomniał też o owym projekcie, jaki w roku przeszłym podjęty został, aby dla ułatwienia wykonania chorału, niektórym chórom można było dokonać wydania graduału w kluczu wiolinowym, na co odpowiedział ks. dyrygent Haberl, że już druk owego graduału rozpoczął i że nie długo będzie skończonym. Tak więc przeszedł ów dzień, który tyle miłych pozostawił wrażeń na tych, którzy tam przybyli.

W kilka tygodni potem nastąpiło w naszej szkole uroczyste zakończenie roku szkolnego. Przemowę pożegnalną wygłosił jak zwykle ks. dr. Jakob, zaznaczając o co się wszyscy obecnie starać powinni. Oto mianowicie aby ugruntować naprzód te zasady, które ztąd wynieśli, aby rozszerzyć te wiadomości, na których rozwinięcia krótki czas półroczny nie pozwalał, aby wreszcie nie uważać się za skończonych muzyków, lecz jako rozpoczynających pracę na drodze wyraźnie wytkniętej. Ks. dyrektor także w krótkich słowach przebiegł traktowane w szkole przedmioty zachęcając do dalszej pracy i wytrwałości w wybranym kierunku, poczem nastąpiło wręczenie świadectw zebranym uczniom. Wieczorem przy wspólnej zabawie miło wszyscy przepędzili te kilka chwil ostatnich. Ożywił prawie całą zabawę i kierował nią jeden z najsympatyczniejszych kolegów profesor konserwatoryum z Turynu, który też tak w sercach kolegów jak i profesorów pozostawił niezatarte miłe wspomnienia. Urozmaicała całą zabawę pantomina odegrana przez dwóch uczniów przy akompaniamencie fortepianu, kwartet smyczkowy, oraz śpiewy wykonane wspólnie z chórem katedralnym. Na drugi dzień wszyscy rozjechali się w rozmaite strony, żegnając się może na zawsze, oraz uwożąc ze sobą wspomnienia wspólnych chwil miło spędzonych. Dwóch uczni podążyło do Beureuth na przedstawienia Parsiwala. Zatrzymawszy się jeszcze dni parę podążyłem i ja lecz do Tegernsee, a ztąd po dwóch tygodniach do Pragi Czeskiej, by być obecnym na odbywających się podówczas Cyrylskich ćwiczeniach. (c. d. n.). *Ks. E. G.*

**Z Ciechanowa**, dyecezyi Płockiej.

Przed sześciu laty jadąc na pierwsze miejsce pracy duchownej do Płomian, zatrzymałem się w Ciechanowie. Dźwięki instrumentow kazały mi się domyślać, iż w Ciechanowie istnieje orkiestra. Próba wówczas odbywała się w zabudowaniach kościelnych, ztąd wywnioskowałem, iż muzyka ta ma styczność z kościołem. Jakoż w rzeczywistości tak było. Śpiewano i grano na instrumentach kawałki piękne wprawdzie i pobożne, ale nie niemające wspólnego z muzyką mszy św., podczas której miały być śpiewane.

— Jakżeż się ks. Dobrodziejowi podoba—zapytano mię, gdym zdawał się przysłuchiwać. — Podobać mi się podoba—odrzekłem, bo co jest samo w sobie piękne, koniecznie podobać się musi, jednakże szkoda tak drogiego czasu i sił na wykonywanie takich rzeczy podczas nabożeństwa uroczystego.

Odtąd nie miałem sposobności słyszenia więcej śpiewu kościelnego w Ciechanowie aż do dziś.

Po sześciu latach znowu los zrządził iż jestem w Ciechanowie, lecz teraz na czas dłuższy. Przybyłem tu dnia 25 Marca, w którym to czasie przypada w tutejszym kościele parafialnym odpust. Zadowolenie, jakiego doznałem słysząc wykonanie mszy liturgicznej, części zmiennych, a po sumie nieszporów Groissa na trzy głosy, ze wszystkiemi antyfonami, — graniczyło z prawdziwem zdumieniem Rozpoznawszy się następnie z repertuarem chóru, aczkolwiek wystarczającym ale dość jeszcze skromnym, chciałem się dowiedzieć przebiegu tej przemiany. I oto dowiedziałem się, iż p. Lamparski, będąc prawdziwym miłośnikiem muzyki kościelnej, poznawszy piękność i majestat chorału gregoryańskiego i polifonowych utworów czysto kościelnych, za inicyatywą czcigodnego ks. dziek. Radzikowskiego, zaprowadził śpiew w kościele Ciechanowskim. Uczestni-

czył na kursach organistowskich w Warszawie w listopadzie 1896 r., sprowadził Graduały, Antyfonarze i Msze liturgiczne i odtąd stale takowe wykonywa. Znalazłszy się więc w tak szczęśliwych okolicznościach, ofiarowałem i swoję pomoc. Sprowadziwszy więcej graduałów, mszy i różnych utworów liturgicznych, blisko za rs. 70 i powiększywszy chór śpiewaków, dziś przy Bożej pomocy, ku którego chwale większej to wszystko poświęcamy, w naszym kościele parafialnym wykonywamy utwory liturgiczne, piękne i ściśle zgodne z przepisami Kościoła św. Przykład zaś nasz zbawiennie wpływa i na okoliczne parafie dekanatu ciechanowskiego, bo oto i w Opinogórze, Pałukach i Krasnem, pp. organiści starają się stosować do przepisów odnośnych Kościoła świętego.

*Ks. Karol Kowalski.*

## Z Wilna.

Za obowiązek sobie poczytuję objaśnić sz. ks. Redaktora, że przy pomocy Bożej stanowczo dążymy po drodze ku reformie śpiewu kościelnego. Dotychczas niemieliśmy nowych utworów kościelnych i liczba naszych śpiewaków do wykonania śpiewu liturgicznego była za małą. Po wielkim staraniu braki dały się usunąć: obecnie chór śpiewaków jest powiększony i składa się z trzech sopranów, trzech altów, dwóch tenorów i dwóch basów; skład orkiestry ten sam co sz. Ksiądz słyszał.

Repertuar biblioteki naszej zawiera w sobie takie utwory:

1) **Schöpf.** *Messe in G.* op. 30; *in D* op. 45; *Missa brevis* in D op. 45; *in G* op. 46; *in F* op. 47; *Fest-Messe* in B op. 51; *Messe in Es* op. 50; *in A* op. 62; *Land-Messe* in C op. 83; *Sontagsmesse* № 1, *in F* op. 102.

2) **Schwejtzer J.** *Missa in hon. B. M. V.* op. 14; *Missa solemnis* in hon S. Josephi op. 23.

3) **Zangl J.** *Missa brevis* № 1 in B op. 27; *Missa brevis* № 2 in A op. 28; *Papst-Leo Messe* op. 79; *Zwei Motette de SS. Sacramento* op. 62.

4) **Max Filke.** *Missa in Es* op. 58; *Missa in hon B. M. V.* op. 47

5) **Jos. Gruber.** *Gregorius Messe* (A mol—C dur) op. 30.

6) **J. Mitterer.** *Missa Festiva in hon. S. Caroli Borromaei.*

7) **Eduard Stehle.** *Missa solemnis* op. 67.

8) **Schöpf Fer.** *Vesperae de Dominica* in D op. 48; *Vesperae de Confessore* in B op. 56; *Vesperae-Hymnen* op. 58; *Litanei in C* op. 35, in F op. 77, in D op. 78; *Tantum ergo* 8, op. 54. (5 *Offertorium*) op. 55.

*Mik. Solnicki, zarz. chórem i ork. w kated. wileńskiej.*

Z przyjemnością podajemy nadesłaną nam notatkę przez p. Solnickiego, dyrygenta katedry Wileńskiej tembardziej, iż zwrot ku dobremu zauważył i nasz korespondent Allegretto. „Szczęść Boże!“ *prz. Red. „Śp. Kośc.“*

W katedrze tutejszej niebawem stanie reforma, jeżeli chór będzie powiększony. Chociaż senior posiada dwunastu śpiewaków, wszakże na katedrę to zamało, bo gmach duży, akustyka zaś średnia. Postęp chóru i orkiestry widoczny. Słuchałem w niedzielę X po św. mszę Schöpfa op. 62: (Kyrie, Sanctus i Benedictus), wykonaną bez zarzutu. Gloria i Credo wzięte były w wolnem tempie, więc nie wywarły wrażenia. Całość wykonania bardzo mi się podobała. Jakaż różnica pomiędzy wykonaniem obecnem i dawniejszem! Organ już stale towarzyszy śpiewowi a piękna gra p. Witorta potęguje wrażenie. Niebawem może usłyszymy i zmienne części?

Oto repertuar nowy znajdujący się na pulpicie: 1) *Schöph* Missa angelica (inos) i Fest-Messe: 2) *Filke* op. 42: 3) *Zangl:* Messe op. 27, 28 (b, a) i *b* Graduale: 4) *Mitterer:* Missa in hon Sancti Borromaei (in B); 5) *Schöpf* № 43 Hymni: 6) *Schöpf:* 3 Litaniae in F, D, C, № 8 Tantum ergo: 7) *Schöpf:* Nieszpory in B i msze in es, g, a: *Schweitzer.* Missa in G, B— i Offertoria. *Allegretto.*

**Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.**

Дозволено Цензурою. Варшава 15 Сентября 1897 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 11. Płock, dnia 1 Listopada (20 Października) 1897 r. Rok II.

# ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

## DAWNE KSIĘGI CHÓROWE

### kościoła katedralnego włocławskiego.

Po starych kościołach katedralnych znajdują się dotąd księgi liturgiczne na pergaminie pisane, niegdyś w użyciu będące, dziś do bibliotek kościelnych zaliczone. Jedne z nich na pulpitach chóru, inne na ołtarzach kościoła złożone, służyły niegdyś do spełniania obowiązków urzędu kapłańskiego, officium divinum, czyli do opiewania chwały Boga w jego świątyniach.

Księgi te są dla nas cenne z wielu względów. Nie sam zaś pergamin, na którym są pisane, i nie oprawy tylko, często bardzo kosztowne i charakterystyczne, stanowią ich wartość: treść ich zajmuje badacza dawnych obrzędów liturgicznych; pismo i malatury ciekawe są dla miłośnika sztuk pięknych; nuty zaś dostarczają znawcom śpiewu kościelnego obfitego materyału do porównań i uwag odpowiednich.

Z żalem jednak wyznać przychodzi, że ksiąg tych już u nas nie wiele, bo najcenniejsze stały się łupem obcych, a te co pozostały, za mało były szacowane i strzeżone, dla tego doszły do nas bardzo poszarpane i poniszczone. Mimo tak nędznego często wyglądu i powierzchowności, nie przestają być ważne i pouczające. Z ciekawością dla tego czytamy opisy ksiąg takich, jak pontyfikał z r. 1501, i graduał karmelitański z r. 1644 (*Rastawiecki*, Słownik mal. pol. III, 407 i 408), mszał z r. 1270 (Listy Kraszewskiego w *Włosach*. t. 41 str. 99), i innych w Sobieszczańskiego dziele *Wiadom. histor. o sztukach piękn. w Pol.* t. I, 266, lub Włodzimierza Stasowa *o ornamentacyi słowiańskiej i wschodniej* (*), gdzie dziesięciu takich ksiąg, niegdyś w polskich kościołach będących, opisy podane (tabl. 115—119). Do tych dołączyć chcemy opis ksiąg liturgicznych i chórowych kościoła włocławskiego, zachowanych w bibliotece kapitulnej.

*) L'ornement Slave et oriental d'après les manuscrits anciens et modernes. St. Petersbourg 1887. fol.

Nie dorównywają one powyżej wymienionym i wielu innym, z jakich opisem po różnych pismach spotykać się można: dla uzupełnienia jednak historyi śpiewu i muzyki w kościele katedr. włocł. są potrzebne, a przeto pominąć ich nie możemy.

Nim do spełnienia zamiaru tego przystąpimy, przypomnieć należy, iż do soboru Trydenckiego (1564 r.), każda prawie dyecezya miała własne swoje księgi liturgiczne, których podstawą były wprawdzie obrzędy i ustawy kościoła rzymskiego, lecz dodatkami miejscowych zwyczajów nie raz bardzo odmienione. Że takie rozerwanie jedności kościelnej w zewnętrznej czci bożej nie było dobre, łatwo osądzić. Różnice te pomnażali coraz więcej kapłani do obcych dyecezyj przechodzący, którzy brewiarze i mszały swe, wraz z ich obrzędami, często daleko z sobą zanosili. Nawyknienia te nawet po kościołach jednej dyecezyi znaczne odmiany zaprowadzały. Wizyty kościołów dyecezyi pomorskiej z r. 1597 pokazują, że wtedy jeszcze, gdy już od 20 lat ryt, rzymski zaprowadzono, wiele kościołów na Pomorzu posługiwało się dawnymi brewiarzami i mszałami gnieźnieńskimi, krakowskimi, płockimi, pisanymi włocławskimi, a nawet dawno wycofanymi zakonu krzyżackiego (*Monum. hist. dioec. wlad. n. XV*). Antyfonarze i Graduały spotykamy tam pisane na pergaminie, a kosztowny ten materyał mieścił częstokroć nierównie kosztowniejszą robotę pisarza i miniaturzysty, dla tego nic dziwnego, że księgi takie nie rzadko do ławek i pulpitów łańcuszkami przymocowane bywały. Ten sposób ocalenia ksiąg kościelnych miewał niekiedy miejsce i po wynalezieniu druku, dla trudności dostania ich i kupienia, gdy nie w księgarniach, lecz zwykle na jarmarkach po większych tylko miastach je sprzedawano. Akta kapituły włocł. przechowały testament księdza Jana Wiktoryna z Chlewisk, plebana kościołów Brodnickiego i Grabie na Kujawach, pisany 17 wrześ. 1600 r., w którym on między innemi to rozporządza: „Brewiarz in 4-to druku antwerpskiego do ławki przybić w kościele. Przytem i Diurnal druku weneckiego in 8-vo.“ (*vol. 63 f. 53*).

Sobór Trydencki poprawę i przyprowadzenie do jedności ksiąg liturgicznych pozostawił papieżom (Ses. XXV, die 4 Dec.). Spełnił to wkrótce ś. Pius V, dając Kościołowi poprawiony brewiarz (1568) i mszał (1570). Księgi te w następnych czasach poprawiane jeszcze wydawane były powagą papieży Klemensa VIII (1634), Urbana VIII (2634) i teraz Leona XIII (1884); dawne więc przeszły do historyi. Zamiana miejscowych ksiąg liturgicznych na rzymskie, odbyła się u nas powagą synodu prowincyonalnego, odbytego r. 1577, co wznowiły następne synody dyecezalne, a między tymi najpierw synod włocławski 1579 roku za biskupa Karnkowskiego. W czem się te stare brewiarze i mszały nasze różnią od poprawionych rzymskich, podaliśmy w *Encyklopedyi kościelnej* ś. p. biskupa

Nowodworskiego, mianowicie w artykułach: godziny kanoniczne (t. VI, 257), brewiarze (II, 593) i mszały (XV, 246). Pomijając więc to wszystko, przechodzimy do opisu ksiąg chórowych i liturgicznych włocławskich niedrukowanych, dotąd pozostałych. Z tych brewiarz był wprawdzie dwa razy drukowany, gdy jednak stanowi nadzwyczajną rzadkość bibliograficzną, godzien aby mu słów kilka poświęcić.

1. Pierwsze wydanie brewiarza włocł. nastąpiło 1502 r. w Norymberdze, z polecenie biskupa Krzesława z Kurozwęk kanclerza państwa. Nosi on krótki tytuł: *Viaticum wladislaviense*, po którym na odwrotnej stronie karty jest dość obszerna przedmowa. W niej podano kilka szczegółów historycznych, a mianowicie: że dyecezya włocł. inaczej kujawska, miała naprzód katedrę biskupią w Kruszwicy przy kościele śś. Apostołów (Piotra i Pawła), potem przeniesioną do Włocławka. Zasiadało na tej stolicy wielu zacnych mężów, nawet członków krwi książęcej lub znakomitych rodów kraju, odznaczających się zarówno cnotą i nauką. Żaden jednak z biskupów tych nie uporządkował czci publicznej Bogu należnej i oddawanej in officio horarum canonicarum, a obojętnie patrzeli jak kapłani tutejsi trzymali się rytów różnych dyecezyj i prowincyj, nawet zakonu (krzyżackiego), mianowicie na Pomorzu. Dopiero Krzesław biskup włocł. i kanclerz państwa, revera colendissimus, sicut virtutibus, prudentia et devotione clarus, sic etiam in administrandis Statibus, et spiritualis et mundanae reipublicae, exercitatissimus, et ipse magister ecclesiasticus, r. 1500, czyli piątego po objęciu rządów dyecezyi, uporządkowawszy poprzednio dobra i fundusze kościelne, wielce zaniedbane, opusculum horarum canonicarum dla swej dyecezyi przepisał et in viaticellum redegit praesentem, a następnie własnym kosztem oddał do druku Jerzemu Stöchs, drukarzowi norymbergskiemu, za zgodą kapituły, na uroczystość Wniebowzięcia N. M. P. 1500 r. zebranej. Polecił też całemu duchowieństwu wszystkich trzech archidyakonatów: włocławskiego, pomorskiego i kruszwickiego, aby tylko z tej książki officium divinum odmawiało, pod karami kościelnemi i innemi dowolnemi na tych, którzyby brewiarza tego nie mieli i do służby bożej go nie używali. Tak kończy się ta przedmowa, dająca na ostatku przestrogę, że odbywający wizyty biskupie, dopełnienia rozkazu tego pilnować będą. Ustawę Krzesława wznowił biskup Maciej Drzewicki na synodzie w Gdańsku 31 paździer. 1516 r. głównie przeciwko księżom z Pomorza, którzy przyzwyczaiwszy się do brewiarzy krzyżackich i wiele ich odpisów posiadając, pragnęli takowe w użyciu zatrzymać i wbrew woli biskupa, pozyskali na to przywilej 1498 r. od pap. Aleksandra VI (Z. *Chodyński*, Statuta syn. dioec. wl. str. 35).

W brewiarzu biskupa Krzesława po przedmowie idzie kalendarz kościoła włocł., potem psałterz, hymny, suffragia, objaśnienia liturgiczne i commune Sanctorum z lekcyami." Na końcu książki te słowa: Impressum Nureinberge per Georgium Stöchs Anno salutis Millesimo quingentesimo secundo vicesima octava die mensis octobris. Całe dzieło drukiem gotyckim w dwóch szpaltach in 8-vo min., karty nieliczbowne, lecz kustoszami oznaczone; od tytułu biorąc jest kart 159. Egzemplarz w całości dochowany posiada biblioteka kapituły gnieźnieńskiej, a podobno i Krasińskich w Warszawie, za świadectwem Estreichera *(Bibliogr. pol. XV—VI stol.* str. 208) W Włocławku nie ma go wcale. *(D. c. n.)* *Ks. S. Ch.*

# ZASADY KSZTAŁCENIA GŁOSU
i
# NAUKI ŚPIEWU
przez
## Ks. Kazimierza Słoneckiego.

### § 2. Skala i rodzaje głosu.

Wysoki lub też niski ton muzyczny, czyli rozległość skali głosu, zależy od naprężenia, do jakiego są zdolne struny głosowe; od naprężenia bowiem strun zależy ilość ich drgań, z prawidłową jednostajnością powtarzających się w ciągu np. sekundy, co właściwie wytwarza w strunach dźwięk głosu. Im bowiem struna więcej rozprężona, tem drgań będzie więcej, a ton będzie wyższy—i przeciwnie. O tem najlepiej przekonamy się na skrzypcach: im bardziej struny są krótsze i wyciągnięte tem ilość ich drgań na sekundę większa, a ztąd i ton z nich wydobyty słyszymy wyższy—i znowu przeciwnie.

Jeżeli przeto chcemy wydobyć z siebie ton w wyższej skali, krtań z całym aparatem głosowym usuwa się niżej — w głąb gardła, struny się przez to cokolwiek skrócają i wyprężają, a ztąd powietrze, mające zwiększoną prężność, energiczniej atakuje struny głosowe wskutek czego ilość drgań się powiększa; wynikiem zaś tego jest ton wysoki. A ztąd im kto ma elastyczniejsze struny, im bardziej może je wyprężyć, tem wyżej śpiewać może.

Przeciwnie znowu,—jeżeli chcemy wydobyć ton niski, to krtań powinna być bliżej miękkiego podniebienia, wskutek czego struny będą mniej wyprężone i zarazem nieco dłuższe, ilość ich drgań stosunkowo mała; wynikiem czego jest ton niski.

Obok tego, że w głosie ludzkim rozróżniamy rozmaitość jego skali, słyszymy jeszcze tak w męskich jak i w kobiecych głosach rozmaitą barwę czyli charakter głosu.

I tak stosownie do charakteru głosu rozróżniamy trzy rodzaje męskiego *(Bas, Baryton* i *Tenor)* i trzy rodzaje żeńskiego *(Alt, Mezzo-sopran* i *Sopran.*

Ta znowu rozmaitość charakteru głosu nie zależy ani od natężenia (siły) jego, ani też od jego wysokości, lecz od organicznego ustroju aparatu głosowego, t. j. od budowy krtani, od długości, elastyczności i sprężystości strun głosowych, oraz od kształtu i natury jamy ustnej, gdyż od rezonansu (współdźwięczenia) tych części aparatu głosowego, o ile wnosić można, zależy barwa głosu.

## § 3. Ułożenie i postawa ciała.

W najpierwszych początkach nauki śpiewu bardzo przestrzegać potrzeba reguły, dotyczące ułożenia i postawy całego ciała. Brzmią one tak:

1-o. Stać prosto i swobodnie, o nic się nie opierając; nogi zsunąć jedna do drugiej.

2-o. Głowy zbyt do góry nie podnosić, ani też jej nie opuszczać na dół, lecz trzymać prosto—bez przymusu.

3-o. Nie ściskać ramion ku piersiom, lecz lekko opuścić.

4-o. Usta otworzyć tak, aby wskazujący palec mógł wejść między zęby, szczególniej przy samogłoskach *a* i *o*.

Zbytnie otwarcie ust osłabia siłę dźwięku i czyni głos wrzaskliwym; niedostateczne zaś — dźwięk głosu stłumi. Czystość dźwięku zależy bardzo od umiarkowanego otwarcia ust i krtani odpowiednio do wysokości tonu, jaki wydobyć chcemy.

Przy śpiewie usta powinny być nieruchome i tworzyć dwa małe łuki ⊂, jakby były nieco uśmiechnięte.

5-o. Język, głównie przy samogłoskach, końcem powinien opierać się o zęby i leżeć w ustach spokojnie i prosto.

6-o. Piersi powinny być wysunięte naprzód.

7-o. Szyję wolno i prosto trzymać.

8-o. Łopatki cofnąć nieco w tył.

9-o. Oddychać spokojnie bez podnoszenia ramion i nigdy nie śpiewać bez oddechu, aż powietrze wyczerpie się zupełnie. W środku wyrazów nigdy nie oddychać.

10-o. Nie forsować głosu przez zbytnie wysilanie się

## § 4. Wymowa.

Wymowa jest duszą śpiewu; a więc naukę śpiewu potrzeba poprzedzić nauką dobrego wymawiania (jeśli ono jest wadliwem), samogłosek, spółgłosek, sylab, wyrazów, zdań i całych peryodów. Każdy śpiewak powinien wiedzieć na czem polega czystość harmonii i charakter mowy; bo kto źle mówi, ten z pewnością źle słyszy; kto nieczysto i szorstko mówi, ten ma także nieczysty i niewykształcony słuch, ten najważniejszy przymiot, jakim śpiewak odznaczać się powinien. Śpiewak powinien przedewszystkiem czysto, jasno i wyraźnie wymawiać wszystkie samogłoski i spółgłoski.

Kto źle mówi, ten będzie i źle śpiewał, ponieważ przy wodobyciu tonu śpiewu i tonu mowy biorą udział jedne i te same organa: przeto tylko prawidłowe użycie tych organów w mowie daje prawidłowy i czysty ton w śpiewie. Śpiew od mowy różni się tylko tem, że ton mowy powstaje od krótkiego uderzania dźwięku (głosu), a ton śpiewu od uderzania przedłużonego. Najważniejszą przeto wadą śpiewaka jest jąkanie się i nie należyte wymawianie liter (np. jeśli zamiast *r*—wymawia *l*; zamiast *s*—*sz*; zamiast *cz*—*c* lub przeciwnie i t. p.).

Również ćwiczyć się potrzeba w wymawianiu dyftongów (dwugłosek); a zwłaszcza tych, w których obydwie samogłoski uwydatnić potrzeba, np. **au**=*a-u-tem;* **ei**=*e-le-i-son;* **eu**=*e-u-ge* i t. d. Bardzo także brzydką jest wadą w śpiewaku dodawanie bez potrzeby na początku niektórych wyrazów spółgłosek **in** lub **n** np, **na***ve* zamiast **a***ve;* **mm***ater* zamiast **m***ater;* **n***regi* zamiast **r***egi.*

Pojedyńcze wyrazy trzeba dobrze oddzielać, aby były wyraźnie słyszane. Ale jak z jednej strony połykanie sylab jest wielkim błędem, tak z drugiej znowu złe rozdzielanie wyrazów na sylaby jest naganne, np. *e-tin* saecula zamiast *et-in* saecula: *kyrieeleison*, zamiast *kyrie eleison.*

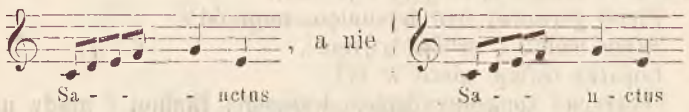
Ażeby uniknąć powyższych błędów, trzymać się trzeba w rozdzielaniu wyrazów na sylaby następujących reguł:

1) *Samogłoska*, stojąca *pomiędzy* dwoma *samogłoskami* należy do następnej sylaby, np. nie *pat-er* lecz *pa**t**er;* nie *laud-o* lecz *lau-**d**o* ,

2) Dwie lub trzy spółgłoski, od których mógłby się zaczynać jaki wyraz, należą do siebie, np. *pa-**tr**is*, a nie *pat-ris;* *e-**sc**a*, a nie *es-ca;* *i-**gn**is*, a nie *ig-nis;* *o-**mn**is*, a nie *om-nis;* *scri-**pt**us*, a nie *scrip-tus;* *ho-**sp**es* a nie *hos-pes;* lecz znowu przeciwnie: *ma**n**-datum* a nie *man**d**atum*, gdyż niema wyrazu, któryby się zaczynał od tych dwóch razem wziętych spółgłosek: *nd.*

3) Słowa złożone jak np. *tamquam quaecumque*, rozdzielają się na części składowe, a więc *tam-quam*, *quae-cum-que*, gdyż każda z nich jest oddzielnym wyrazem.

Gdy jeden lub kilka tonów przypada na jedną sylabę, zakończoną spółgłoską, nie trzeba w takim razie zatrzymywać tonu na spółgłosce, lecz na głównej samogłosce, np.




gdyż w tym ostatnim razie samogłoska *a* zamienia się na dźwięk nosowy, na podobieństwo *ą* lub *ę* i brzmi nieczysto.

Jednem słowem—śpiewak powinien sobie przyswoić należytą i zupełnie wyraźną artykulacyę, t. j. silnie i ostro wymawiać sylaby.

Nadto jeszcze należy zwracać uwagę na akcent wyrazów, a więc, śpiewając, kłaść go na tej samogłosce, na której się kładzie w mowie, i tak np. nie śpiewać *Dominús*, lecz *Dóminus*: nie *Patrém* lecz *Pátrem* i t.p.

Zasada, dotycząca akcentu w wyrazach łacińskich jest następująca: w dwuzgłoskowych wyrazach akcent kładzie się na pierwszej, *hómo máter;* w trzy lub więcej zgłoskowych wyrazach akcent może być na trzeciej od końca lub przedostatniej, np. *vírginem*, *melíorem.*

W wyrazach polskich akcent kładzie się zwykle na przedostatniej sylabie.

Jeżeli ostatnia litera poprzedniego wyrazu i pierwsza następnego jest samogłoską, wówczas powstaje tak zwany *hiatus* (zziew), który w czytaniu rymowanem uwydatnia się przez wyrzucenie pierwszej samogłoski (t. j. ostatniej poprzedzającego wyrazu), np. *ant originim* (zamiast *ante originem*).

W śpiewie obie samogłoski powinny być słyszane, a więc nie *ant originem*, lecz *ante originem*; tylko sylaby te lekko i prędko łączyć trzeba aby nie przerywać budowy wiersza.

## § 5. Kształcenie tonu.

Jeśli uczeń z natury ma czystą i wyraźną wymowę, lub też zdobył ją pracą przez odpowiednie ćwiczenia, wówczas może przystąpić do kształcenia głosu.

Pamiętać przedewszystkiem potrzeba, że do śpiewu ciało powinno być swobodne, nie krępowane ciasnem ubraniem, a tembardziej gorsetem. Nigdy nie należy śpiewać zaraz po jedzeniu; najlepiej śpiewać przed posiłkiem lub po jedzeniu dopiero najmniej w godzinę; nic nie pić zaraz po śpiewie i nie forsować zbyt długiem bez przerwy śpiewaniem. Po skończonym śpiewie nie wychodzić zaraz na zimne, ostre i wilgotne powietrze. Przy zmianie *(mutacyi)* głosu trzeba się wstrzymać na czas mutacyi od śpiewu, lub śpiewać bardzo niewiele i zbyt umiarkowanie; po ustaleniu się głosu nie odrazu, lecz powoli nowy głos ćwiczyć. Wogóle prowadzić naukę zwolna, cierpliwie, dokładnie i wytrwale, a pożądany rezultat pracy będzie niezawodny.

Dobry i piękny śpiew zależy od trzech warunków: od *prawidłowego oddychania*, od *dobrej emisyi* (wydobycia tonu) i od *umiejętnego władania* głosem.

## § 6. Oddychanie.

Oddychanie prawidłowe, jak to powiedzieliśmy wyżej, jest głównym motorem głosu i najpierwszym czynnikiem dobrego śpiewu. Ćwiczenia przeto śpiewu rozpoczynać się powinny od nauki prawidłowego, łatwego i długotrwającego oddechu. Ażeby nauczyć się dobrze, prawidłowo oddychać i zdobyć łatwość takowego, przy wyżej wskazanem ułożeniu ciała *głęboko, wolno, spokojnie i cicho* (bez sapania), *bez podnoszenia ramion*, lecz unosząc nieco klatkę piersiową, pełną piersią wchłonąć w płuca powietrza tyle, jakby się miało całą piersią śpiewać *(fff)*, a po chwilowem zatrzymaniu takowego zwolna opuszczając klatkę piersiową, *spokojnie, równo i powoli* wypuszczać. Przyczem zwracać potrzeba uwagę na to, ażeby przez cała chwilę wciągania powietrza aż do największego napełniania nim płuc, była użyta jednakowa siła, t. j. ażeby powietrze z jednakową prędkością do płuc bez szmeru wpływało. Przy wydychaniu zaś szybkość jego prądu zależeć powinna od naszej woli, t. j. stosownie do potrzeby wydobycia silniejszego lub słabszego tonu. Ten sposób oddychania nazywa się *całkowitem oddychaniem*, a bywa on zwykle w pauzach. Lecz gdy melodya jest ciągłą, używa się w miarę potrzeby lekkiego jednorazowego oddechu, w odpowiedniem miejscu kompozycyi. Takie użycie oddechu nazywa się *półoddechem*.

Ćwiczenia oddychania odbywać można naprzód bez śpiewu, t. j. recytować np. *Zdrowaś Marya* jednym tchem dotąd, dopóki oddech się nie wyczerpie; potem znowu zaczerpnąć do płuc powietrza i powtarzać to samo, a gdy tym sposobem dojdzie się do łatwego i głębokiego oddychania, wówczas zgłoskę *a* lub sylabę *la* na tonie np. *f*, ciągnąć równym, jednakowym dźwiękiem, dopóki usposobienie piersiowe pozwoli i dopóki organa oddechowe nie dojdą do zupełnie normalnego ułożenia. Tego rodzaju ćwiczenia odbywać długo i powtarzać często, gdyż one oddadzą wielkie usługi śpiewakowi.

## § 7. Emisya głosu.

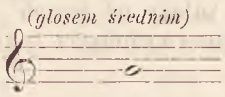
*Zaczęcie tonu* powinno być *jawne, czyste i pewne*, a więc wystrzegać się głosem szukania tonu, jakby jego macania. Wady tej uniknąć można

otwierając odpowiednio usta nie jednocześnie z zaczęciem tonu, lecz nieco wcześniej. Ton zaatakować z największą *pewnością*, *z doskonałą intonacyą* i utrzymać go na jednej wysokości dźwięku przez cały czas trwania wydechu.

## § 8. Władanie głosem.

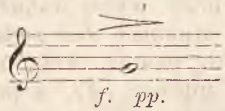
Ażeby zdobyć siłę i elastyczność głosu, (t. j. jego giętkość i swobodę władania nim i naginać do *fortissimo* i *pianissimo*) czyli ażebyśmy mogli nim modulować wedle naszej woli, ku temu służyć mogą następujące ćwiczenia.

1) Wypełniwszy płuca odpowiednią ilością powietrza, *ton zaatakować głosem dźwięcznym, jasnym, ale bez wysiłku i, trzymając go energicznie na równej wysokości jego dźwięku przez cały czas oddechu, kończyć wyraźnie przed zupełnem jeszcze wyczerpaniem zawartego w płucach powietrza. np.*

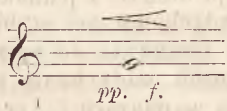



W początkach nauki ten sposób ćwiczenia głosu powinien być najpierwszym.

2) Gdy w sposób powyższy głos jest dostatecznie wyćwiczony, w dalszym ciągu nauki użyć drugiego, który polega na tem, aby *ton zaatakować głosem mocnym*, jak to pierwszy sposób zaleca, *potem zwolna, stopniowo go ściskać aż do pianissimo*, kończąc przed zupełnem wyczerpaniem powietrza




3) Trzeci sposób polega na zaatakowaniu tonu *pianissimo* i stopniowem przejściu do *forte*, np.




4) Czwarty wreszcie sposób zasadza się *na ciągnieniu tonu* i jest najważniejszym i najkorzystniejszym w kształceniu głosu.

Sposób ten polega na tem, ażeby *ton zacząć pianissimo*, potem przejść sposobem trzecim *do fortissimo* i wreszcie sposobem drugim skończyć znowu *pianissimo*, np.




Wedle zdania mistrzów sztuki śpiewu, ćwiczenia powyższe bardzo wpływają na poprawność, siłę i szlachetność głosu. Odbywać je najkorzystniej z początku na samogłosce *A* lub sylabie *La*, później na *E*, a znacznie później na innych samogłoskach. Lecz od samego początku zwracać uwagę na wyraźne i jasne wymawianie samogłosek, by zamiast *A* nie śpiewać *Ha* lub *O* i t. p. Dopiero gdy na samogłoskach głos dobrze będzie wyćwiczony można przejść do solfedżyj, t. j. do śpiewania *do*, *re*, *mi*,

*fa, sol, la, si, do.* W początkach tych ćwiczeń oddech zatrzymywać między jedną nutą a drugą, by takowe wyszły jasno, jakby młoteczkiem uderzane. W ten bowiem sposób słuch przyzwyczaja się do owładnięcia tonami.

Wyżej wskazane ćwiczenia prowadzą do *postawienia głosu*, który polega na tem, by wszystkie nuty tak wysokie, jak niskie i odwrotnie, były otrzymywane przy tej samej sile wydechu, nie dozwalając, by powietrze zebrane w płucach, przy różnych nutach, wydobywało się w większej, niż potrzeba, ilości. A więc *głos wówczas będzie dobrze postawiony, jeśli w całej swej rozciągłości brzmi dźwięcznie, z równą pełnością i jasnością bez wysiłku i najmniejszego drżenia.*

# WRAŻENIA Z WYCIECZKI DO RATYSBONY.

(w czasie lata 1897 r.).

**Skreślił STEFAN C...**

W tytule, jaki na czele artykułu mego położyłem, chciałem zaznaczyć, iż nie specyalne sprawozdanie muzyczne mam pisać, lecz chciałem raczej zanotować nieco z wrażeń, jakie wyniosłem z kilkodniowego pobytu w Ratysbonie. Każdemu, kto czyta „Śpiew Kościelny“ nie może być nieznanem imię sławnego grodu bawarskiego, o którym wspominam. Prastarą Radasbonę, czyli Ratysbonę założyli w r. 14 do Narodzenia Chrystusa—rzymianie. Był to najpierw obóz warowny stały (castra stativa), a otaczały go silne mury, których szczątki do dziś dnia istnieją. Ten obóz, znany pod nazwą Reginum, lub Castra Regina w IV stuleciu po N. Ch., zdobyli i zburzyli Germanowie*). Wkrótce jednak, bo w czasie Wielkiej Wędrówki narodów, znowu zawrzało życie śród starych zwalisk miasta. Od VI wieku była tu stolica bojuwarskich hercogów; a przy końcu następnego stulecia nowe bogate miasto—Reganesburg, Raginesburg, Regensburg—staje się rozsadnikiem chrześciaństwa: tu zajaśnieli swą nauką i wsławili się czynami św. Ruppert i Emmeram († w r. 715). W dalszym biegu lat, bezustannie nawiedzany przez wojny, podlega Regensburg rozmaitym kolejom, przechodzi z rąk do rąk, aż nakoniec w 1810 roku zostaje przyłączonym do Bawaryi. Dziś miasto to jest centrum reformy śpiewu kościelnego. Tu przed laty założyli tryumwirat w celu podniesienia z upadku muzyki kościelnej, trzej sławni mężowie: lekarz, następnie duchowny, ks. Karol Proske, ks. D. Mettenleiter (autor dzieła „Musik geschichte der Staadt Regensburg, 1866) i były dyrygent chóru przy katedrze Ratysbońskiej — ks. Józef Schrems. W Ratysbonie wychodzą pisma, poświęcone muzyce kościelnej: „Fliegende Blätter für

*) Wiele innych jest nazwisk dla miasta, które leży na lewym brzegu Dunaju, w miejscowości gdzie rzeka *Regen* wpada do swej macierzy—Dunaju. Od rzeki *Regen*, nazwano miasto *Regensburg* tak, jak nasz *Sandomierz* bierze swą nazwę od *Sana*. Starożytne nazwy tłomaczą łacińską nazwę *Ratisbona*. Oprócz nazw wymienionych istniały inne jak: Reginopolis, Imbripolis Regenspurg, Raetobona, Reginoburgum, Reginopyrgum, Regelspurg, Regensport. Przy ujściu *Regenu*, tam gdzie dziś jest Ratysbona, była dla żeglugi bardzo dobra stacya. Tam lepiej niż gdzieindziej można było zatrzymywać łodzie i drzewo spławiane. Nadto lasy okoliczne dostarczały dobrego i trwałego materyału na łodzie. Tłomaczy to najlepiej wiersz starożytny:

Inde Ratispona, vetus ex hoc nomen habenti,
Quod bona sit ratibus, vel quod consuevit in illa
Ponere nauta rates, etc.

(Patrz: Regensburg's Geschicte, Kumpelzheimer, I, § 25). *Prz. Red. „Śp. Kość.“*

Kattholische Kirchenmusik (od r. 1866) i „Musica Sacra“ (od r. 1868), oba założone przez apostoła reformy śpiewu i założyciela stowarzyszenia pod wezwaniem św. Cecylii — ks. dr. Franciszka X. Witta († 2 grudnia 1888 r. w Landshucie). W Ratysbonie przy katedrze istnieje znakomity chór, w mieście tem znajdaje się sławna na cały świat szkoła śpiewu kościelnego „Kirchen-Musik-Schule“, z dyrektorem ks. dr. F. X. Haberlem na czele. Stąd wychodzą księgi liturgiczne, mszały, brewiarze, tu się drukują kompozycye muzyczne mistrzów natchnionych, wydają się dzieła stare: tu istnieje znaczna firma nakładowa Fryd. Pusteta, która położyła tak wielkie zasługi wydaniem „Graduale,“ „Antyfonarium“ i „Psalterium.“

Będąc wielkim miłośnikiem śpiewu kościelnego i gorącym zwolennikiem jego reformy, postanowiłem w czasie letniej wycieczki za granicę zawadzić o Ratysbonę, aby tam odetchnąć powietrzem średniowiecznem, przenieść się myślą w czasy Grzegorza Wielkiego, doznać nowych wrażeń na innem polu, śród innej atmosfery, odpocząć po mozolnej pracy całorocznej. — Wrażeniami, jakie wyniosłem dzielę się z łaskawymi czytelnikami, powtarzając, iż nie jestem księdzem, ani muzykiem-specyalistą.

Samą podróż do Ratysbony wypadło mi odbyć w czasie lipcowych wylewów, o których dużo pisały dzienniki. Byłem świadkiem strasznych klęsk i nieszczęść, spowodowanych deszczami i powodzią: pola i łąki zalane, domy pod wodą, ludzie na dachach, na ulicach łódki. Droga była pełna przygód z powodu przerwania komunikacyi: w Amstetten naprzykład i w Wels, trzeba było czekać prawie dobę. Podróż z Wiednia do Ratysbony, zamiast jedenastu godzin—pośpiesznym pociągiem, trwała przeszło dwa dni. Więc nadto było czasu na robienie znajomości. Skierowując przedmiot rozmowy ku głównemu celowi mej wycieczki, dziwiłem się mocno, iż większość towarzyszy podróży, nawet sami bawarczycy, nie mieli dokładnego pojęcia ani o śpiewie Ratysbońskim, ani o szkole tam egzystującej. Poznałem jednego polaka z wyższego towarzystwa, wykształconego i z ogładą światową, króry przedstawił się jako porucznik kawaleryi, kwaterującej w Augsburgu. Był on bardzo zdumiony, iż odemnie pierwszego słyszał o Ratysbonie, jako centrze reformy śpiewu kościelnego; do tego bowiem czasu wiedział tylko tyle o tem mieście, iż słynie ze swych kiełbasek. Widocznie, niektóre warstwy niemieckiego ogółu pod pewnymi względami nie ustępują naszym. Zarzutu mego co do obojętności względem muzyki kościelnej nie mogę jednak stosować do wszystkich swoich współbiesiadników. Dwaj młodzieńcy, jeden z Norymbergi, drugi z Passau, dali mi dokładną charakterystykę duchowieństwa bawarskiego, mówili dużo o chórach kościelnych w ich miastach rodzinnych i w samej Ratysbonie, o kompozycyach ks. Hallera i ks. Witta i t. p.; od nich też dowiedziałem się, iż w Ratysbońskiej katerze w święta i niedzielę suma odprawianą bywa o 9-ej rano.

Ale... nakoniec po godz. 8-ej rano — a było to w niedzielę 1-go sierpnia — z okien naszego wagonu ukazały się na horyzoncie w oddaleniu dwie wieże gotyckie — to katedra Ratysbońska. Za 10 minut jestem już u kresu podróży; trzeba się śpieszyć, oby czasu nie nie tracić i do kościoła zdążyć. Z dworca kolei po szerokich schodach wstępujemy na obszerny plac. Tu na olbrzymiej tablicy dużemi literami wypisane wszystkie godne widzenia osobliwości miasta. Szybko przebiegłem je wzrokiem, tragarz chwyta mój ręczny pakunek, i przez piękne planty zdążamy do środka miasta. Za kwandras jestem w uliczce tak wąskiej, iż zdaje się, domy u góry się stykają: to — Töndlergasse. Zatrzymałem się tam w hotelu „Gasthof zum Münchener Hof.“ znanym mi tylko z ogłoszenia w przewodniku J. Finka (Regensburg in Seiner Vorzeit und Gegenwart).

Po godz. 9-ej byłem już w katedrze. Suma już się rozpoczęła: trafiłem na Gloria. Pierwsze wrażenie dość oryginalne: słyszę cudny śpiew; oglądam się — chóru niema; nie znajduję go i po bokach, jak przyzwyczaiłem się widzieć w Rzymie. Przy bardziej bacznej uwadze jednak, przekonuję się, że chór i or-

gan mieszczą się za wielkim ołtarzem, w zagłębieniu dość ciemnem i oświeconem elektrycznością, co też potwierdza mój sąsiad. Śpiewają mszę cztero-głosową Mitterera: „Missa in honorem S. Caroli Borromaei," graduale chorałowe, offertorium „Constitues eos principes" Piela, na 4-ry głosy z organem (w dniu tym wypadała uroczystość św. Piotra w okowach). Wykonanie było bez zarzutu pod każdym względem. Po mszy usunięto sznurek, oddzielający presbiteryum i pobożni przystąpili bliżej ku wielkiemu ołtarzowi: wyszła msza czytana, ja zaś zająłem się obejrzeniem katedry. Świątynię stanowią trzy nawy z pięciokątnym chórem. Szczególną ozdobą tego ostatniego są kolorowe okna, których malowidła noszą na sobie ślady aż czterech stuleci: najpiękniejsze śród nich przedstawiają Wniebowzięcie Pańskie (roboty H. Sibera z Landshutu) i Wniebowzięcie N. M. P. (pędzla L. Zaunera z Ratysbony). Wielki ołtarz zdobi prześliczne wykute z kamienia cyboryum dłuta W. Roritzera: roboty tegoż jest baptisteryum z grupą, przedstawiającą Chrystusa i Samarytankę. Boczne ołtarze pod wspaniałymi baldachimami z kamienia. Wiele—w świątyni pięknych grobowców. Jeszcze okazalej się przedstawia zewnętrzny wygląd katedry. Jej główny portat (front), przedstawiający połączenie architektury z rzeźbą, zalicza się do najpiękniejszych pomników w całej Europie, a cały wewnętrzny wygląd jest wzorem czystego gotyku. Jakkolwiek budowa katedry była rozpoczęta w 1275 r. i trwała stopniowo do 1534 r., a dwie wieże wykończono dopiero w 1869 r., nie wpłynęło to bynajmniej na zmianę pierwotnego stylu architektury.....

Ale wracam do głównej treści niniejszej korespondencyi, przepraszając łaskawego czytelnika za małe odstąpienie od tematu. Gdy pobożni po nabożeństwie zaczęli się rozchodzić, udałem się do zakrystyi. *(D. c. n.)*

# LITERATURA I KRYTYKA.

**Psalmy na VIII tonach, opracowane przez Franciszka Kuleszę.** P. Kulesza z Moskwy znowu obdarzył proboszczów i organistów nową wiązanką utworów swoich. To nowe wydawnictwo nosi tytuł następujący: „Muzyka kościelna. Psalmy na VIII tonach, opracowane przez Franciszka Kuleszę. Dzieło 58. Nakładem autora." Okładkę zdobią wizerunki św. Cecylii, Dawida króla i Jeremiasza proroka. Na str. 1-ej tytuł nieco się zmienia; tu czytamy: „Podręcznik dla organistów, zawierający w sobie." Dalej idzie spis rzeczy: „Nieszpory. Komplety, Jutrznie, Te Deum laudamus. Antyphony, Hymny na wszystkie uroczystości w roku. Na Wielką Sobotę Nieszpory; w czasie Mszy św. Ecce Panis: Tantum ergo; O salutaris Hostya: Rex Christe: Salvum fac; Libera pogrzebowe; Salve Regina pogrzebowe. Pieśni najużywańsze w roku: Vidi aquam, Asperges me, Responserye w akkordach, Godzinki, Przegrywki na organy na wotywach pieśni kościelnych." I to wszystko mają być „psalmy na VIII tonach..." Zanim „Śp. Kośc." poda obszerniejsze sprawozdanie muzyczne o 56-em dziele p. Kuleszy, notujemy tymczasem kilka uwag, nasuwających się przy pierwszym rzucie oka na to dzieło.

Najpierw zaznaczyć trzeba, że pan Kulesza nie zna zupełnie języka polskiego, chociażby na tyle, o ile można wymagać od organisty wiejskiego kościoła. Takich horrendów, jakie czytamy w „Psalmach" chyba jeszcze nie widziały sztuka pisarska i drukarska. Tak naprzykład, na str. 2-ej czytamy:

„To wszystko *o czem* ja napisałem w Podręczniku, psalmy i hymny i t. d. jest rzeczą konieczną, a *żeby* organista do każdego uroczystego wykonania był przygotowany umiejąc na pamięć, a wtedy będzie muzyka i śpiew doskonale i przykładnie spełnioną.“ Co to wszystko znaczy? Dalej p. K. pisze: Kościół (str. 4), osim *tonow* (str. 5), *kratko* (ib), ponich (ib), *z charmonizowana* (str. 8), Hor (to ma być—chór) str. 10. *głosy mezana* (ib.) (to już trudno zrozumieć), powtuzy (str. 21), lub porządek (prawie wszędzie), albo porzątkiem (str. 41), w ogule (str. 32), ktore (str. 33). *taki jest porządek Jutrzni. dla wiadomości P. Organistom Parafialnym*—i tak dalej bez liku. W łacińskim tekście także błąd za błędem: popul*u* (str. 41), meditast*i* sunt (ib.). Sanct*us* Paracletum (str. 45), T*u* ergo quaesumus (str. 47). Da mihi virtute*n* *hostes tuos* (str. 50), in *hacla hry* (marum *valde*) (str. 51) i t. d., i t. d., na każdej stronie podobne perły.

Jakkolwiek ks. kan. Offen na odwrotnej stronie karty tytułowej zatwierdza, że w zeszycie p. Kuleszy niema nic, coby się sprzeciwiało wierze i moralności, jednakże ośmielam się twierdzić, iż właśnie przekręcanie słów Pisma św. jest wprost przeciwnem naszej świętej wierze.

Zecerska strona zupełnie odpowiada korekcie i wartości literackiej dzieła. Czcionki dobrane bez żadnego systematu i gustu. Do tytułu: „Nieszpory i kompleta“ użyty druk drobny, a celebrans intonuje „Deus in adiutorium meum intende (str. 9) złożone z czcionek, służących do tytułów i t. p.

Lecz p. Kulesza jest nietylko muzykiem i wydawcą, ale poetą nielada. Na stronicy 8-ej czytamy próbkę jego wierszokleckich zdolności:

„Dar i łaskę kto otrzymał z Nieb*a*
Powinien to odczuwać—że pracować trzeba:
Nie pragnę tego, bym swe imi*e* wsławił,
Lecz by Bóg mą prac*e* błogosławił.
*Wtych* prostych słowach prawda się zawiera;
Jednak inaczej dzieje się na świecie:
Prawda z trudnością nam drogę otwiera,
Najpierw *K*rytyki i *nie* przyjaźń gniecie.
Cierpliwie znosić, mężnie walczyc trzeba.
Za *s*wiatłam prawdy dojdziemy do Nieba.“

I taki *piękny* wiersz znajduje się także w psalmach na VIII tonach po antyfonie „O sacrum convivium“ i przed „Wstępnemi akkordami do Preludium, ułożonych na motet piesni kościelnych.“ P. Kulesza pozazdrościł sławy innym kompozytorom i wydawcom i naraził się na koszt nie mały, drukując swe „psalmy...“ Czy wróci też koszta druku, rozsełając swoje opus do wszystkich parafialnych kościołów za zaliczeniem pocztowem? A szkoda!... Gdyby był p. Kulesza poszedł drogą właściwą, znalazłby może prawdę, której szuka. A dziś... zmarnował czas i pieniądze. *St. C.*

**Rys nauki harmonii dla użytku uczniów,** napisał *Dr. W.*, cena 75 centów, kop.50. *Tarnów.* Nakładem towarzystwa św. Wojciecha, 1890 r.

Dziełko to jest jakby dalszym ciągiem poprzednio traktowanych zasad muzyki i również jak poprzednie zaleca się praktycznym i systematycznym układem. W ciasnych ramach zawiera się wszystko to, co potrzebnem jest każdemu organiście i przeciętnemu muzykowi z głównych zasad harmonii. Książeczka ma jeszcze i tę ważną wartość, że traktuje o tonacyach kościelnych, czego w żadnym dotąd podręczniku harmonii nigdy nie było. Sposób jednak traktowania tonacyi byłby o wiele jaśniejszym, gdyby gamy tonacyi autentycznych były wprost od toniki, a plagalnych od niższej kwarty prowadzone i ograniczały się obrębem oktawy, w przeciwnym bowiem razie trudne te i zawiłe komplikacye utrudniają zrozumienie samej rzeczy.

W tonacyi doryckiej harmonizuje się zwykle nutę *c* pod toniką za pośrednictwem trójdźwięku f, a, c, który lepiej brzmi niż akord sekstowy na *c*. Na str. 84-ej w przykładzie zawierającym modulacyę z tonacyi doryckiej do eolskiej w pierwszym akordzie basu powinno być chyba *d* nie zaś *h*, gdyż inaczej nie możnaby sobie było wytłomaczyć tak ukośnego brzmienia trytonu i nieprawidłowej kwinty ukrytej — jest to zapewne błąd drukarski. Szkoda, że przy końcu książki nie ma spisu poprawionych erratów, a tych znajdujemy wiele zwłaszcza kwint i oktaw równoległych, które prawdopodobnie mimowolnie się zakradły; w takim jednakże podręczniku powinny być jak najśpieszniej usunięte, by uczący się w błąd nie byli wprowadzani. Masę kwint i oktaw znajdujemy w harmonizacyi gam starych tonacyj. I tak na str. 86 w harmonizowaniu gamy *hipodoryckiej*, pomiędzy 5 a 6, 12 a 13 akordem natrafiamy na równoległe oktawy pomiędzy altem i basem, na str. 87 pierwsza kadencya pod № 1 jest za słabą, z powodu umieszczenia dominanty na akordzie tonicznym, w drugim zaś przykładzie kadencya za pośrednictwem akordu septymowego nie brzmi zbyt mile; lepiej akord powyższy zastąpić dominantowym. Na str. 94 pomiędzy akordem 4 a 5 mamy równoległe kwinty altu z tenorem, gdzie kwinta zmniejszona idzie na czystą; w odwrotnym kierunku, zwłaszcza gdyby następny akord był septymowym, byłoby takie następstwo kwint wcale niezłem, tymczasem tu nie daje się wcale usprawiedliwić, również w akordzie 12 i 13 spotykamy równoległe oktawy basu i altu, nieusprawiedliwione są też na str. 96 równoległe oktawy pomiędzy basem i tenorem, w 10 i 11 akordzie. W harmonizowaniu gamy mixolidyjskiej na str. 98, w 6 i 7 akordzie mamy równoległe kwinty, pomiędzy altem i tenorem, natrafiamy też tam nieusprawieoliwiony niczem, gdyż nieprzygotowany akord kwartsekstowy, oraz błąd w sopranie, gdzie *e* jest zamiast *g*. W 10, 11 i 12 akordzie mamy znów równoległe oktawy pomiędzy basem i tenorem. W gamie hypomixolodyjskiej na str. 100 w dwóch przedostatnich akordach mamy również oktawy równoległe pomiędzy sopranem i basem, takież oktawy na str. 101 w przykładzie trzecim pomiędzy 3 a 4 akordem, a kwinty równoległe pomiędzy 2 a 3. Te i tym podobne, jak przypuszczać należy, mimowolne błędy, należałoby dokładnie poprawić, choćby na końcowej stronicy. Kwestya tonacyj kościelnych, mających tak mało zastosowania w dzisiejszej harmonii, uwydatnia się głównie w kadencyach, które w tym podręczniku cokolwiek niedokładnie są wyłożone; harmonizacya gam jest trochę mieszana, w niektórych miejscach sopran zanadto jest oddalony od altu, gdyż nieraz o $1^1/_2$ oktawy, oddalenie to lepiej zastąpić sekstowymi akordami, choćby w trzygłosowej harmonizacyi.

Pomimo to układ książki jest bardzo systematyczny i dla każdego ucznia przystępny, zwłaszcza modulacye są dokładnie i przystępnie traktowane. *X. Z.*

## PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

### Msze na trzy głosy mięszane: Sopran, Alt i Bas, średniej trudności.

141. Koenen, Fr., *Missa „Panis angelicus“*.
Msza jest napisana na chór mięszany dwu lub trzy głosowy. W wykonaniu bardzo przyjemnie się słyszy. Cena part. 1 m. 50 fen.; gł. po 25 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf. **Organ.**

142. Mitterer, J., *Missa Dominicalis.*
Msza ulubiona dla śpiewaczych drużyn. Jest miłą, piękną i podobną do „Missa tertia“ Hallera. Cena part. 1 m. 20 fen.: gł. 30 fen. Wyd. Pustet. Regensburg. **Organ.**

143. Molitor, Ferd. B. op. 6. *Missa „Redemisti nos“.*
Zaletą tej mszy jest śpiewność. Ułożona jest podług motywów Antyfony do nieszporów W. W. Świętych „rede misti nos“. Cena part. 1 m.; gł. 30 fen. Wyd. Pustet. Regensburg.

144. Schaller, F., op. 1. *Missa „Hodie Christus natus est“.*
Kompozycya starannie i umiejętnie ułożona. Może być i na dwa równe głosy wykonaną. Cena part. 1 m. 80 fen.; gł. 10 fen. Wyd. Pustet. Regensburg. **Organ.**

145. Scharbach, E., op. 12. *Leichte Messe* (bez *Credo*).
Dla wyćwiczonych chorów przedstawia tę dogodność, iż może być bez wielkich przygotowań śpiewaną. Cena part. 80 fen.: gł. po 10 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf.

# ROZMAITOŚCI.

**Koncert organowy.** W większym wieczorze „Towarzystwa Muzycznego“, danym 13-go października, została wprowadzoną nowość, której należy się poklask i życzenie, oby na estradzie koncertowej utrwalona, rozwijała się w dawnej swej potędze i krasie. Nowością o której chcę mówić jest organ, traktowany jako instrument koncertowy, mający potężny repertuar, w celu popisowym przez mistrzów organu stworzony, a dla braku instrumentu (zarzuconego dla wybryku mody) wbrew przepisom kościelnym, w naszych świątyniach wykonywany. Dzięki szczęśliwemu pomysłowi zarządu „Tow. Muzycznego“ publika warszawska mogła poznać odrębny charakter koncertowo-kościelnej gry organowej, a zarazem miała sposobność usłyszenia znakomitego organisty, jakim jest bezzaprzeczenia dr. *Henryk Reimann.*

W wykonaniu wszystkich numerów, pomieszczonych w programie, t. j. Toccaty i Fugi Bacha, Sonaty Mendelsohna, Melodyi i Pastorale O. Guilmanta, Fantazyi Saint-Saënsa, oraz wspólnie z p. Birnbaumem—utalentowanym skrzypkiem—odegranej Sonaty Händla, p. Reiman wykazał wielką muzykalność, popartą doskonałą techniką i zadziwiającą umiejętnością wyzyskania wszelkich możliwych kolorytów organowych. Organ, na którym grał p. Reiman był tylko 17-sto głosowy, co w porównaniu do wielkich organów, składających się z 90-iu lub więcej głosów, jest niczem, a jednak to maleństwo organowe brzmiało pod ręką umiejętną: to potęgą kilkudziesięciu-głosową, to znów, przed chwilą potężny organ, zamieniał się w delikatny flecik pastuszy (Pastorale Guilmanta), lub też naśladował gwarę wzorowo zestawionej orkiestry, stosownie do tego, jakiej instrumentacyi dany utwór wymagał. Podziwiać wypadało mistrza, ale niemniej i sam instrument, którego wszystkie głosy tak szlachetnie brzmiały i tak były dobrane, że można było kombinacyę regestrowe tworzyć, jakich na innym mniej wykończonym instrumencie, ręka nawet doskonałego wykonawcy, nie mogłaby wydostać. Wszystkie zalety, znanej Warszawskiej fabryki Braci Blomberg, organ wczorajszy posiada; mianowicie: dźwięk i szlachetność to-

nu, łatwość gry i estetykę zewnętrznej budowy. Prawdziwą ucztą muzykalną, dla znudzonych monotonią programów naszych koncertów, był występ p. Reimana, żałować tylko trzeba, że długo znów czekać wypadnie, aby organ, jako instrument koncertowy i koncertowo zużyty, publicznie był słyszanym, a jednak, im częściej daną będzie sposobność, już nie zagranicznym ale naszym organistom, do wykazania swej umiejętności na estradzie koncertowej, tem pewniej i prędzej w kościołach naszych usłyszymy organ, rozbrzmiewający jedynie potężną pieśnią, przeznaczoną dla uczczenia Stwórcy. *Wł. Rzepko*

*P. S.* Program wyżej wspomnianego wieczoru Towarzystwa Muzycznego dopełnili z powodzeniem panna A. Ramer i M. Bruszewski.

**List do Redakcyi.** W nr. 9 „Śp. Kość " pomieszczona była korespondencya z Kazania o tem, że, ze zmianą organisty, muzyka w kościele kazańskim zaczęła szwankować i Majowe nabożeństwo wypadło pod względem śpiewu, nieszczególnie i, jakoby nowy organista nie dogodził publiczności etc. etc., coś w tym rodzaju, czego dosłownie nie pamiętam. Otóż mam honor zakomunikować łaskawemu ks. Dobrodziejowi, że właśnie rzecz się ma wręcz przeciwnie.

Były organista kazański w żaden sposób nie mógł dogodzić publice naszej, gdyż nie znał dobrze muzyki, był bez zamiłowania i gustu muzykalnego; przytem nie chciał nad nią pracować, za co został od obowiązków zwolniony. Na jego miejsce przybył inny organista z Wilna, który okazał się zdolnym, muzykalnym i dobrze znającym nuty, tembardziej, że go pochwalił J. E. ks. Biskup Symon, w sprawozdaniu z objazdu Jego Ekcelencyi w 1893 r.; (patrz Charitas, wyd. Towarz. Dobr. w Petersburgu p. t. „Orenburg"). Przy obecnym więc organiście p. Wilczyńskim w tym roku, nabożeństwo majowe mile się odbyło, gdyż potrafił on zgodnie i umiejętnie towarzyszyć śpiewom na organach.

Otóż w imie sprawiedliwości i prawdy upraszam sz. ks. Redaktora o niniejszem zanotować, gwoli sprostowania podanej w nr. 9 „Śp. Kość." nieprawdopodobnej korespondencyi. Syndyk kościoła Kazańskiego *Teodor Chrucki.*

**Pod Płockiem i w Płocku.** W okolicach Płocka jest kilka miejscowości, gdzie nie tylko w święta lecz i w dni powszednie, podczas mszy śpiewanej, zachowują się przepisy liturgiczne. Bodzanów, Radzanów, Biała, Proboszczewice, Imielnica, Ciachcin—oto kościoły w których rozbrzmiewa chwała Boża jak należy. Niedawno nadarzyła się sposobność słyszenia śpiewu w Ciachcinie. Organista p. Szymański wystąpił ze swoim chórem i wykonał mszę ku czci Niepok. Pocz. N. M. Panny, ks. kan. L. Moczyńskiego, na dwa głosy, wraz z częściami zmiennemi. Nieszpory były wykonane pięknie choralnie.

W Płocku, klerycy umiejętnie śpiewają. Zasługa to ks. E. Gruberskiego, nauczyciela śpiewu w Seminaryum miejscowem. Na szczególną wzmiankę zasługuje pieśń „Boga Rodzica," którą kler cały w uroczystość poświęcenia kościoła i w dzień W.W. Świętych śpiewał. Wspaniały utwór wspaniale był oddany przez sto piersi śpiewających.

---

## Korespondencye.

### Z Czech i ze Szląska.

Stowarzyszenie św. Cyryla w Pradze Czeskiej zajmuje to stanowisko, co św. Cecylii w Niemczech i Ameryce. Działalność tego towarzystwa na polu reformy muzyki kościelnej coraz bardziej się ujawnia; o dobroczynnych owocach owej reformy można się było doskonale przekonać podczas ostatnich produkcyj chórowych w Pradze. Przez trzy dni w rozmaitych kościołach występo-

wały z kolei rozmaite chóry. W środę 4 Sierpnia o godz. 4-ej rano, zgromadzili się wszyscy w kościele Emauskim u oo. Benedyktynów, którzy odspiewali mszę choralną, jak zwykle z Graduału, wydanego przez ojca don Pothiera). Śpiewami u oo. Benedyktynow dyryguje o. Albanus, jeden z dzielniejszych uczniów konserwatoryum paryskiego; dosyć się tylko przysłuchać grze organowej o. Albana, zwłaszcza harmonizacyi choralu, aby się przekonać o jego wiadomościach muzycznych. Oo. Benedyktyni utrzymują także kilkunastu chłopców, którzy codziennie obowiązkowo wraz z ojcami śpiewają choralną mszę, oraz nieszpory; na szczególną uwagę zasługują tu wykonanie owych olbrzymich figur neumatycznych, które w wydaniach o. don Pothiera, dokonanych na podstawie badań archeologicznych, tak są liczne. Codziennie więc w Emaus można słyszeć owe piękne śpiewy, zawsze starannie wykonane czy to podczas mszy św., czy też nieszporów. Zawsze się słyszy śpiew choralny, gdyż głównie ten śpiew OO. Benedyktyni z Emaus pielęgnują, używając jednakże wydań francuskich z Solesmes, które jak wiemy, wiele różnią się od oficyalnych wydań rzymskich. O. Albanus jest także nauczycielem śpiewów w seminaryum duchownem, jednakże tam prowadzi naukę śpiewu według autentycznych ksiąg rzymskich, które są w powszechnem użyciu w całych Czechach.

Tegoż dnia o godz. 3-ej po południu o. Paukner, ze zgromadzenia oo. Krzyżowników, odbywał praktyczne ćwiczenia śpiewu chorałnego z graduale romanum, o godz. 4-ej przemawiał jeden ze znanych kompozytorów czeskich (p. Jan Zelinka), o starych tonacyach kościelnych, a o godz. 7-ej wszyscy zebrani udali się do kościoła oo. Krzyżowników na adoracyę, podczas której odśpiewano: 1) dwa moteta z psalmu 64 Orlanda di Lasso († 1594 r.); 2) Stabat Mater na 4 mięszane głosy z organem, Witta; 3) Improperia z czeskim tekstem, Piela; 4) Litanię Loretańską na 4 gł. mięszane, Krzyżowskiego; 5) Tantum ergo na 4 gł., Pitoniego. Śpiewy te wykonał chór *Cyrylskiej jednoty Krzyżownickiej* pod dyrekcyą p. Karola Dousy; na organach grał p. Zielinka.

W czwartek 5 Sierpnia w dzień Matki Boskiej Śnieżnej o godz. $8^1/_2$ prezes dyecezalnej jednoty Cyrylskiej z Königratz miał przemowę wskazującą, kto powinien się zająć reformą śpiewu kościelnego i w jaki sposób to czynić należy. O godz. 10-ej odśpiewano mszę św. w kościele P. Maryi Śnieżnej u oo. Franciszkanów, gdzie tego dnia przypadł odpust. Program był następujący: msza „in hon. B. M. Virginis“ Jos. Cainera; Credo z „Missa decima“ Sychry z organem; Graduale—Cainera; Ofiertorium na 2 głos. z organem, Zielinki; Introit i Communio choralne, „Pange Lingua“ doryckie—Zielinki. Wystąpił tu chór ze szkoły śpiewackiej jednoty cyrylskiej, oraz chór miejscowy kościoła, dyrygował p. Zielinka, na organach towarzyszył p. Piskaczek. Po południu o godz. $2^1/_2$ o. Paukner odbywał ze zgromadzonymi członkami praktyczne ćwiczenia chorału. O godz. 4-ej odśpiewano w tymże kościele nieszpory falso bordone—Cimy, hymn „Ave Maris Stella“ Etta, Magnificat nieznanego kompozytora z XVII wieku i Salve Regina choralne; dyrygował także p. Zielinka. Wykonanie tak mszy jak i nieszporów było bardzo dobre, szkoda tylko że psalmy były śpiewane za wolno, zwłaszcza zaś raziła owa wymuszona afektacya z jaką soprany żeńskie wykonywały wiersze choralne, nadto końcowe kadencye przy ogromnem ritardando śpiewano zupełnie pianissimo.

W piątek 6 Sierpnia w dzień Przemienienia Pańskiego o godz. 9-ej w kościele oo. Krzyżowników wystąpił chór miejscowy jednoty Cyrylskiej pod dyrekcyą p. K. Douvy. Program taki: Missa „Salve Regina“ Witta, 4 głos. bez organu; Gloria ze mszy „de Beata“ Józefa Foerstera; Introit, Graduał, Offertorium, Communio — choralne; po choralnem offertorium 6 głos. „Tu es Petrus“ Palestryny; „Pangne Lingua“, Hallera 6 głos. O godz. 10-ej miał przemowę dr. Fr. Ehrmann prefekt w seminaryum brnińskiem na Morawach „o deklama-

cyi chorału, oraz o wykonywaniu pieśni czeskich.“ O godz. 11-ej Monsignor Lehner prezes jednoty odśpiewał ze wszystkimi dawne pieśni roratne czeskie, piękne te pieśni napisane w doryckiej tonacyi, znakomicie też odśpiewane zostały. Chór ostatni w kościele oo. Krzyżowników lepiej się przedstawił niż inne, tembardziej, że soprany chłopięce nie śpiewały z taką afektacyą jak żeńskie chorów poprzednich; chorał śpiewali tylko chłopcy. Odpowiedzi we wszystkich kościołach śpiewają bez organów i zawsze na 4 głosy, sopran zachowuje zawsze melodyę choralną, choć to nieraz bardzo pięknie się przedstawia, to jednakże po części jest trochę niebezpieczne, zwłaszcza gdy celebrans nie w tym samym tonie rozpocznie śpiew, w którym organ zakończył.

Zakończyły się owe ćwiczenia Cyrylskie w Pradze. M. Lehner podziękował zgromadzonym, że tak licznie przybyli, dyrygentom chorów wyraził swe uznanie za pracę i trudy podjęte, które Pan Bóg uwieńczył tak pięknym rezultatem zachęcał do popierania w dalszym ciągu pisma „Cyryl,“ który jest organem owej Cyrylskiej jednoty i wreszcie naznaczył nowy zjazd na rok przyszły. Tak więc ogólny zapał jaki się przebijał na twarzach zgromadzonych, piękne wykonanie chórów i dobór odpowiednich kompozycyj, wskazują, że reforma muzyki kościelnej w Czechach na dobre się ustaliła, doprowadzając do takich rezultatów.

By się przekonać jak się przedstawia chór katedralny i czy się stosuje do przepisów liturgicznych, podążyłem w niedzielę na Hradczyn. W oczekiwaniach swoich nie zostałem zawiedziony, gdyż piękna, msza którą śpiewano, odpowiadała zupełnie wymaganiom stylu kościelnego, części zmienne wszystkie w całości wykonano, a było to w zwyczajną niedzielę w czasie wakacyjnym; należy więc przypuszczać, że w całej Pradze podobne można słyszeć śpiewy, że muzyka kościelna jest tam już w porządku. Słuchając tych śpiewów w Pradze mimowoli przypomniały mi się chóry Monachijskie, a jakaż to kolosalna różnica! Monachium, stolica Bawaryi—kraju, który dziś pierwsze zajmuje stanowisko na polu reformy muzyki kościelnej przez szkołę Ratysbońską i znakomite w temże mieście chóry—stoi zupełnie jakby na uboczu, jakby nie słyszało nic o tej muzyce kościelnej, która ma takich dzielnych przedstawicieli w profesorach szkoły ratysbońskiej. Słuchałem tam śpiewów w 5-iu kościołach, nie wyłączając naturalnie katedry i wszędzie słyszałem trywialne i teatralne kompozycye z poprzekręcanym, lub poskracanym tekstem, nigdzie nie śpiewano części zmiennych. W jednym tylko kościele Teatynów śpiewano jakąś mszę w stylu Etta z całym tekstem liturgicznym, ale tak mizernie i fałszywie, że podziwiać należało uszy tych, którzy w tym kościele przez całe nabożeństwo wystać musieli.

Przejeżdżając przez Szląsk zatrzymałem się w (Ober Glogau) Głogówku, gdzie miałem sposobność słyszeć wcale niezłe śpiewy miejscowego chóru parafialnego. Ordynat hr. Oppesdorf, z którego gościnności korzystałem, interesuje się bardzo muzyką kościelną. Od dawnych czasów istnieje nawet pewien legat, przeznaczony z ordynacyi na utrzymanie chłopców śpiewających w chórze. Przy dobrych staraniach dyrygenta jest nadzieja, że chór miejscowy stanie z czasem na wysokości swego zadania. Jak dawne akta wskazują, było tam stowarzyszenie sodalisów Maryi, zaprowadzone staraniem rodziny Oppesdorfów, którzy śpiewali msze i nieszpory w niedziele i święta uroczyste. W archiwum zamkowem znalazłem też Antyfonarz, zawierający 4 głosowe antyfony na Magnificat na wszystkie soboty i niedziele roku kościelnego; jest on drukowany w r. 1600 w Wenecyi, dla ocenienia posłał go ordynat hr. Oppesdorf ks. dyr. Haberlowi. Są przeważnie kompozycye niejakiego Lambarda, kanonika regularnego przy kościele św. Ducha w Wenecyi, który we wstępie dedykując ten antyfonarz pewnemu biskupowi, wspomina o wydanych już przez siebie kiedyś 8 głosowych psalmach falso bordoni. *Ks. E. Gruberski.*

## Odpowiedzi Redakcyi.

*P. Blum w Ostrowiu.* Bardzo dobrze odpowiedziano, iż sami parafianie dobrowolnie dają organistom zboże w naturze. Boć tak jest w rzeczywistości. Zwyczaj ten nie jest ustanowiony przez Fryderyka Augusta, króla Saskiego i księcia Warszawskiego, lecz tak dawny jak świat. Stary zakon przeznacza na utrzymanie kapłanów i lewitów, pełniących służbę w kościele, dziesięciny, pierwociny, co prawnie sługom bożym się należało. Zwyczaj ten przeszedł do prawodawstwa kościelnego. Z początku pobożność tylko i to przekonanie, że od Boga wzięte dary ziemskie Bogu też zwrócić trzeba, pobudziła wiernych w Kościele do dzielenia się tem, co mają z duchownymi i z tymi, co pozostają na usłudze Kościoła. Następnie „oddawanie dziesięcin" było zaliczone do przykazań kościelnych. — Każdy wierny je odmawia i, stosownie do swej pobożności, życie swe praktyczne urabia. Dziś duchowni mają zkądinąd zapewnione utrzymanie, wiernych więc przykazanie to nie obowiązuje w takim stopniu, jak to miało miejsce wtedy, kiedy kapłani nie mieli stałych określonych dochodów. Ponieważ zaś praktyka Kościoła zmieniła pierwotne, co do niższych stopni duchownych, zastosowanie, i gdy miejsce ich zajęli świeccy, jak: organista, zakrystyan i inni, oni przeto mają przywilej korzystania w części z ofiar, udzielanych przedtem wyłącznie duchownym. Ofiary, znoszone do kościoła dzieliły się na kilka części. Wino i chleb pszenny, ile było potrzeba, były używane do mszy św., reszta przypadała do podziału. Śpiewacy, dawniej poświęcani na ten urząd przez biskupa, dziś organista—chór, mają prawo korzystać z ofiar parafian.

Znoszenie ofiar w naturze do kościołów okazało się w następstwie czasów niepraktycznem, zamieniono więc je pieniędzmi, za które kupowano wino, chleb pszenny potrzebny do ofiary Przenajświętszej i opłacano tych, co brali udział w uroczystem nabożeństwa sprawowaniu. Duchowni nie mieli probostw, któreby im zapewniały utrzymanie, ofiary te musiały być i częstsze i znaczniejsze. Lecz skoro pobożność wiernych obmyśliła sposób utrzymania dla sług ołtarza, śpiewacy—chór mieli też stosownie do pracy, stanowiska swego, zapewnione środki do życia. Rozmaite okoliczności czasowe zmieniły nieco pierwotne formy utrzymania, zamieniając je na pensyę roczną w monecie, lub też przeznaczono inne warunki życia. Organiści wszakże pozostali przy dawnych prawach, korzystania z ofiar parafian. Tem się tłomaczy ich obecne położenie finansowe.

Nadto roznoszenie opłatków jest nietylko formą zewnętrzną, lecz ma ono kościelne i mistyczne znaczenie. Dawniej z ofiar, znoszonych do kościoła w naturze, część pewną poświęcano, i obecni w kościele, po przyjęciu Komunii św., brali je ze sobą do domów dla tych, co nie mogli być obecnymi składaniu Ofiary Świętej. Działo się to tyle razy ile razy lud gromadził się nabożeństwo do kościoła. Później, gdy ofiary zamieniono pieniędzmy, przygotowanie chleba, hostyi i komunikantów, przeszło do duchownych. Wreszcie opłatki, których wypiekaniem zajmowali się królowie, możni panowie i kapłani świątobliwi, przeszły do obowiązków organistów. Rozsyłali kapłani chleb poświęcany do swych owieczek dawniej częściej, dziś raz tylko do roku w Adwencie. Zwyczaj ten zachować trzeba; przytem organista jako pierwszy i najlepszy z parafian proboszcza, uprzedza wizytę pasterską swego zwierzchnika, czyni spis ludności i tym sposobem, oprócz korzyści materyalnej dla siebie, wiele bardzo dopomaga proboszczowi swemu do poznania dokładnego parafii. Jeżeli to wszystko dzieje się pobożnie, święcie, w tym duchu, w jakim Kościół to zachowuje, korzyści tak materyalne jak i duchowe są nieocenione. Dobrzeby było, gdyby organiści mieli pensyę stałą od rządu, ale to wynagrodzenie powinni otrzymywać z ręki swych proboszczów, od których zawsze powinni być zależnymi, inaczej bowiem wieleby na ich własną i kościołów niekorzyść wypadło. Od siebie żadnych próśb panowie nie podawajcie. J. Wiel-

możny Administrator Sejneński, skoro wystąpił urzędowo do J. W. Naczelnika gubernii łomżyńskiej, wie najlepiej, co dla panów będzie najkorzystniejsze. Czekać cierpliwie rezultatów jest obowiązkiem panów. Że nie obmyślano środków na utrzymanie organistów i chóru, to dla tego, że działo się to w czasach najniepomyślniejszych dla muzyki kościelnej. Gdyby organ w pojęciu ówczesnem, nie zastępował śpiewu, gdyby organiści byli swą sztukę świętą miłujący, gdyby jaki taki chór, przy każdym istniał kościele, napewno niepominiętoby tej kwestyi ważnej — utrzymania organistów i chóru. Kościół wschodni miał i dziś ma piękniejsze od nas śpiewy, bo tam organem śpiewu nie zastąpowano i nigdy śpiew kościelny nie znajdował się w tak smutnym jak u nas stanie. Miłujcie muzykę kościelną i wypanowie organiści, a napewno i utrzymanie wasze się poprawi. Nie wymagajcie rzeczy niemożebnych, *dajcie* kościołom swoim muzykę liturgiczną, *a* wszystko inne *będzie wam przydane.*

*P. K. Józefowicz w Tluchowie.* Ks. Gutkowski opłacił „Śp. K." tylko do 1-go Lipca. To było przyczyną nie wysłania „Śp. K." Polecilišmy wysyłać w dalszym ciągu. Należy nam się rs. 2 do końca b. r.

*P. Michał Borejko w Obolcach.* Rozkład głosów w organie jest dobry. *Pryncypał* powinien być ośmiostopowy: za to *Viola* lub *Flet* mogą być czterostopowe. Zażądać od fabryki by więcej było piszczałek cynowych. Pedał jest konieczny. Lepiej dać mniej głosów ale zato pedału nie pominąć. Przybyłowicz organmistrz w Płocku, buduje organy z pedałem od rs. 800.

*PP. Jan Malinowski w Zagórowie; W. Lewicki w Raszkowie, gub. Bessarabskiej; J. Lowejko w Orle.* Wysłaano.

*P. B. Pujdak we Wisztyńcu.* Za przesłanie pięknych wycinków dziękujemy. Posiadamy cały komplet z lat poprzednich. Oczekiwać będziemy na notatkę o śpiewach we Wisztyńcu. „Boga Rodzica" prześlemy.

*P. Stef. Cybulski w Carskiem-Siole pod Petersburgiem.* Uprzejmie dziękujemy za nadesłaną krytykę Kuleszy. Biedny ten człowiek nie rozumie jaką krzywdę wyrządza sprawie reformy muzyki kościelnej swojemi piśmidłami. Lecz i plewa między pszenicą być musi. Czyby nie można prosić sz. Pana o przesłanie tych kompozycyj? Pragniemy bowiem wytknąć i błędy muzyczne. Prosimy o notatkę historyczną reformy śpiewu w kościele wschodnim. — Można recytować.

*P. Ign. Zuzga w Kuczynie.* Intrygi, podłość, prędzej lub później wyjść na jaw muszą. Proboszcz tak zacny napewno nie uwierzy. Nieszpory prześlemy. Za modlitwę o zdrowie dla Redaktora naszego serdecznie dziękujemy.

*P. F. Boryczko w Meleszynie.* Melodykony tanie od 75 rubli i wyżej wyrabiane są w Płocku. Możemy pośredniczyć. Zdaję się, że „Śp. K." doszedł już rąk sz. ks. Maniewskiego.

*P. A. Salkowski w Lipsku.* Bogu dzięki i za to co jest. Parafia Lipsko jest, jak widać, w szczęśliwych warunkach. Za pomoc p. Giedrojciowi należy się wdzięczność. Śpiewacy zasługują na pochwałę, skoro tak akuratnie uczęszczają na próby. Za życzenia dziękujemy.

*P. W. Rostkowski w Makowie.* Numery brakujące są przesłane. Nazwiska pana nie było pomiędzy prenumeratorami „Śp. Kośc."

*P. A. Lewandowski w Hrubieszowie.* Adresów firm organmistrzowskich, o które pan pyta, jeszcze nie mamy. Doniesiemy natychmiast po odebraniu wiadomości. Zwłoką w odpowiedzi prosimy się nie niecierpliwić.

*P. A. Pawlak w Lutocinie.* „Laudate Dominum" Piela jest bardzo praktycznem i pięknem dziełem. Kancyonał nasz będzie kosztował rs. 1 k. 50, a może i taniej, będzie to zależało od zapotrzebowań. Prosimy poczekać, za kilka miesięcy prześlemy. Nieszpory całe znajdzie pan w dziele: „Vesperale Romanum." Jest do niego dodany i akompaniament organu. Antyfony po psalmach mogą być zastąpione organem. Antyfony wszystkie powinien rozpoczynać celebrans, lecz może je śpiewać chór lub organista. Wysłano.

*P. M. Paczos w Zamościu.* Korespondencyę podamy. Lepiejby było gdyby pan udał się do redakcyi lub osób interesowanych. Większy z tego pożytek. Publicznie i do tego imiennie nie można na nikogo napadać.

*P. A. Szczygieł w Olkusza.* Domyśla się pan dla czego drukować nie będziemy Jego listu. Sprawa nasza ogólna zyskałaby i pisma, gdyby panowie udawali się wprost do interesowanych redakcyj. Prawda w lepszem świetle przedstawi się tym, którzy obecnie są wrogo usposobieni.

*P. Wł. Rzepko w Warszawie.* Uprzejmie dziękujemy za sprawozdanie z koncertu na organach. Warszawa miała sposobność poznać się z królem instrumentów. Wieczór ten nawet programem swoim tak był poważnym, że uczestniczyć na nim było prawdziwą przyjemnością. Szkoda, że tak dużo zbiera się żydów. Nie podobna bowiem w obec nich urządzać koncertów religijnych. „Ave Maria" Faura, choć ładne, rzewne, nie wypadło tak pięknie jak było tego potrzeba. Znać było po obliczach publiczności, a zwłaszcza u żydów, znużenie.

*P. A. Kubala w Żurawin.* Części zmienne można wykonywać bardzo łatwym sposobem. „Compendium Gradualis et Missalis Romani" nie wiele kosztuje, format mały, dogodny, a przerecytować rzeczą jest bardzo łatwą. O sąsiednich parafiach, w których śpiew kościelny jest zaprowadzony, wiadomości posiadamy.

*P. T. Wójcicki w Opinogórze.* Otrzymaliśmy. Uprzejmie dziękujemy.

*P. Jan Malinowski w Zagorowie.* Niechby każdy prosił o przesłanie „Sp. Kośc." za zaliczeniem pocztowem, (na to mamy dokument, list pański), później zaś nie zechciał przyjąć, ktoby nam zwrócił koszta przesyłki? Mamy u pana k. 50, o przesłanie których uprzejmie prosimy.

*P. St. Danielewicz w Izatach.* Księgarnia Miecz. Gutkowskiego w Płocku przesłała do nas list pański, na który w odpowiedzi nadmieniamy, iż „Śpiew Kościelny" i „Muzyka Kościelna" razem rocznie wynoszą rubli 6. Preludya polskich autorów są następujące: ks. dr. Józef Surzyński, ks. Fr. Walczyński, Stefan Surzyński. Te są najlepsze. W nabyciu możemy pośredniczyć.

*PP. W. Raczyński w Bogucicach; Wł. Wałęcki w Truszkolasach; Fr. Płanucis w Lejpunach; F. Wolski w Horzencinie; Kraszewski w Pustelniku; J. Plawski w Świrankach; M. Witczyk w Pajęcznie; Fr. Wojtkiewicz w Wiekszniach. P. Al. Lejdo w Tykocinie.* Otrzymaliśmy. Dziękujemy.

*P. Marcin Dumała w Żukowie.* Cieszy nas bardzo, że panowie tak są przejęci uwielbieniem dla „Sp. Kośc." Dziękujemy. Wysłano.

*P. Godlewski w Raciążku.* Nie od pana dopiero wiemy o gorliwości ks. kanonika M., miejscowego proboszcza. Cieszy nas to, że miejsce nowe jest odpowiednie. Na wiadomość o repertuarze czekać będziemy. Za życzenia uprzejmie dziękujemy. Kancyonał niezadługo ukończony zostanie. Wolelibyśmy mieć zawczasu listę zamówień na „Kancyonał" wypełnioną.

*P. Jan Kaszczuk w Deraźnej.* M. Pecyk w Rykach. Adres zmieniony. Należy się nam k. 10.

*P. J. Kwiatkowski w Dubnie.* Mały Antoś niech rozpocznie grać 1-szy kajet Lütschga. W zeszłym roku były podawane bardzo ciekawe rzeczy. Wysłano.

*P. F. Lipczyński w Smoleńsku.* „Śpiew Kościelny" dopiero od św. Cecylii poczne wychodzić dwa razy na miesiąc.

*P. A. Sadowski w Sarnakach.* Cóż zrobić z niechętnymi. Zwyciężyć ich można cierpliwością i modlitwą. Broń to pewna i niezawodna. Dobrze, że choć stałe części sąsiedzi wykonują. Wiemy o tem dobrze ze Sarnaki i Międzyrzec górują po nad innymi organistami. Nie każdy, kto śpiewa głośno, śpiewa dobrze. Dziękujemy.

**Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski**

Дозволено Цензурою. Варшава 18 Октября 1897 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 12. Płock, dnia 22 (10) Listopada 1897 r. Rok II.

# ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

## DAWNE KSIĘGI CHÓROWE

### kościoła katedralnego włocławskiego. *)

*(Ciąg dalszy).*

Drugi brewiarz włocławski, innej redakcyi, wyszedł z druku w Krakowie 1543 r. u Hieronima Vietora, wydany kosztem biskupa Łukasza Górki. Biskup ten, w d. 25 sierpnia 1541 r. zawezwał do siebie Vietora, calcographum cracoviensem, który zobowiązał się wydrukować 700 egzemplarzy „brewiarza włocł., iuxta exemplar sibi traditum, cum tothisatione foliorum et psalmorum, in bona papyro, non falsificata, nec intermixta, za co miał dostać 500 zł. pol. Zobowiązanie na siebie i swych spadkobierców winien był spisać urzędowo w aktach m. Krakowa i wtedy dać mu obiecano zł. 200, resztę po dostawieniu druków. Roboty dopełnić miał w ciągu roku i na ś. Michał 1542 r. dostawić całe wydanie. Do umowy tej za świadków służyli: Jan Wójcik fizyk (lekarz) biskupa Górki kanonik pozn., Marcin Slap UJDr archidyakon pczonowski, Wojciech penitencyarz pozn. i Jan Raczek dziekan ze Środy; lubo więc miejsca nie wymieniają akta kapituły włocł., widać jednak, że to musiało być w Poznaniu, lub w pobliżu gdzieś, może w Szamotułach dobrach biskupa, gdzie on często przebywał i umarł 12 paźd. 1542 r. Wskutek śmierci biskupa i druk się zapewne na kilka miesięcy przedłużył, bo dopiero w następnym roku brewiarz został ukończony. Mikołaj Dzierzgowski, następca Górki, starał się go w dyecezyi rozpowszechnić i w tym celu wydał okólnik, polecający aby do Bożego Narodzenia 1543 r „wszyscy księża brewiarz wydrukowany posiadali i z niego pacierze kapłańskie odmawiali „Starsi jednak, do swoich brewiarzy nawykli, nie bardzo widać kwapić się musieli do spełnienia rozporządzenia biskupiego, gdy oficyał wł. kan. Stan.

*) W № 11 *Śpiewu Kościelnego* popełniono pomyłki: str. 200, w. 7 od dołu, zam. 2634, ma być 1634; w. 8 od dołu, zam. 1634, ma być 1604.

Dąbrowski zmuszony był d. 9 września 1544 r. wydać przeciwko takim zapozew z pogróżką, że ich karą dotknie. Wolno też szła rozprzedaż tych brewiarzy, bo akta wspominają, że 16 sierpnia 1559 r., a więc w lat 16 po wyjściu ich z druku, kapituła czyniąc obrachunek z ks. Floryanem z Gniewkowa, wikaryuszem i wicekustoszem katedry, rozprzedażą ich zajmującym się, odebrała należność za 200 egzemplarzy i dowiedziała się, że jeszcze 150 jest nierozprzedanych. Rzecz zadziwiająca, że z całego nakładu siedmiuset egzemplarzy, z których 150 wcale w użycie nie weszło, o ile wiadomo dwa tylko pozostały. Jeden z nich, całkowity i dobrze dochowany, jest w bibliotece kapituły włocławskiej. Był on niegdyś własnością ks. Wojciecha z Rawy, wikaryusza katedry i proboszcza w Piotrkowie kujawskim, jak świadczył napis na okładce jego położony, przy reperacyi tejże niedawno odjęty. *) Drugi egzemplarz przypadkiem nabyty przez kks. Chodyńskich u antykwarza w Warszawie, stanowi ich własność. W nim karta tytułowa z poprzedniego odkalkografowana, bo jej nie było, nadto brak karty 84 i 467, czyli ostatniej, wraz z dodatkowemi czterema, na których są pobożne modlitwy po pacierzach kapłańskich mawiane, wykaz psalmów na jutrzniach i benedykcye do nokturnów. Układ brewiarza tego opisany w *Encyklopedyi kościelnej* t. II, 597. Tytuł jego: *Breuiarium wladislauien. ecclie:* studic et cura Rmi dni Luce Gorcani epi eiusdem ecclie nuper defuncti castigatum: eiusdemq. impendio editum. Następuje herb: pod infułą na jednej tarczy w czterech przedziałach herby: łodzia, nałęcz, odrowąż, sulima. Na odwrotnej stronie tytułowej karty jest przemowa kapituły wł. do biskupa Dzierzgowskiego, w której ona wyraża pochwały dla zmarłego biskupa Górki i nadzieje powzięte o gorliwości jego następcy. Kalendarz obejmuje kart sześć; potem idzie psałterz i reszta kart brewiarza liczbowanych, wszystkich 468, in 8-vo min. Na końcu: Impressum Cracouie per Hieronymum Vietorem: Expensis vero Illustris et Reverendissimi olim in Christo patris et dni Domini Luce Comitis in Gorka: Dei gratia: Episcopi Wladislauien. Anno dni 1543. Mense Februario: wreszcie cztery karty dodatku**).

## II.

Z dawniejszych odpisów brewiarza włocł. kilka tylko pozostało; wszystkie w układzie odmienne od siebie i od drukowanych:

*) Pro usu Alberti Rawa Antiqua, wiccarii Ecclie Cathedralis Wladislauien. naecnon Parochi insignis Ecclie Pijothrkowien. Anno 1550 i na drugiej części tejże okładki: Breviarium Alberti Rawa Antiqwa, reszta jak wyżej.

**) Tytułu niema w *Encyklopedyi kościelnej*, gdyż wtedy nie był jeszcze odnaleziony egzemplarz kapitulny.

służyły jednak do ułożenia tych ostatnich. Pochodzą z XIV i XV w., pisane na pergaminie literami gockiemi, równemi i czytelnemi, są niezawodnie roboty szkoły włocławskiej, lub przynajmniej w Włocławku wykonane przez wikaryuszów i mansyonarzy katedry. Z tych trzy formatu folio, dwa in 8-vo majori. W szczególe tak się przedstawiają:

1. *Breviarium wladislaviense* in folio, format wielki, oprawa w deski dębowe i skórę czarną wytłaczaną, niegdyś z metalowemi narożnikami i klamrami, których dziś niema. Niewiadomo czy była karta tytułowa; rozpoczyna się od kalendarza, w którym przy nazwie każdego miesiąca, dołożono cechujące go święto, np. *Februarius:* Te decorat Februe purgatio Virginis alme; *Augustus.* Transit in augusto de terris regia virgo, i t. p. Czasem i przy święcie zdanie jakie, np. *11 Aprilis*; Leonis Conf.: Ne lateat ullum fame tempore ecce cuculum; *15 Julii*, Divisio Apostolor. Ecce Poloni astant, ruit alte magister ab illis: mowa o zwycięztwie pod Grunwaldem; *6 Novembris*, Herculani M. Luce Leonardi decessit lex Kazimirri. Między świętami jest i Translatio S. Stanislai Ep.: 27 Sept. W samym brewiarzu brak pierwszej karty i kilku w środku; na końcu jedna próżna, później zapisana; razem dziś kart 182, wysokości 46, szerokości 31 ctm.; na każdej stronicy zapisanych wierszy 41, w dwie szpalty; co dziesiąta karta postawiono na dole liczbę porządkową na sposób kustoszów; do liter początkowych użyte farby czerwona i niebieska; ozdobnych inicyałów nie wiele, wszystkie w jednym temacie, to jest na tle zielonem lub niebieskiem drobne gałązki z listkami złotemi, na marginesach parę winiet (obramowań) pięknego rysunku, w kilku kolorach ze złotem. Na Zielone Swiątki inicyał hymnu *Veni S. Spiritus*, przedstawia orła piastowskiego, bez korony, złotem zrobionego na tle niebieskiem, w obramowaniu ozdobionem kolorami i złotem, ma w kwadrat 10 ctm.

2. Drugi brewiarz in folio, dziś w nowej oprawie ze skóry, zaczyna się od jutrzni niedzielnej; brak kalendarza i pierwszej karty, niedostaje i końca; ostatnie officium BMV. in sabbato: wszystkich kart 372, zapisanych w dwie szpalty, po 32 wiersze na stronicy; Responsoria i versus mniejszemi literami; objaśnienia rubrystyczne dość często, kolorem czerwonym. Inicyałów kolorowanych jedenaście tylko, wszystkie małe i skromne; reszta niewykończone; wielkość kart: wysok. 37, szerok. 24 cm.

3. Trzeci brewiarz in folio, ma nową oprawę w półskórek i papier: pergamen cienki, na końcach zbutwiały i przegniły od wilgoci; bez początku i końca; zostało tylko część środkowa z obszernej niegdyś księgi; inicyałów nie ma, niekiedy miejsca zostawione dla ich wypełnienia; rubryk jest dosyć, oprócz których nic tu nie ma ciekawego; pismo z drugiej połowy XV w. Pozostało kart 185,

ostatnia mieści officium de S. Francisco Seraph., wielkość kart: wysok. 32, szer. 22 cm.

4. Brewiarz formatu 8-vo maj., od poprzednich nieco dawniejszy. Oprawa jego zniszczona, brak początku i końca, pozostało dotąd kart 319. Litery początkowe i przepisy rubrystyczne czerwono malowane, a tych bardzo mało, równie jak w pierwszym in folio wyżej opisanym, co pokazuje, że obadwa dla chóru głównie były przeznaczone, bo tam starsi kapłani przepisy te dobrze znali, od nich też młodzi się ich uczyli. Responsorya pisane mniejszym charakterem; karty początkowe na jednej linii do fol. 30, potem na dwie szpalty podzielone, każda ma wierszy 28. Z kustoszów, kładzionych na każdej dziesiątej karcie, widać, że brak na początku kart 50, lub więcej. Kończy się książka na officium S. Elisabeth w m. listopadzie; reszty brak. Litania do Wszystkich Świętych (fol. 79) mieści patronów kościoła włocł., a między aniołami św. Uriela. Inicyałów ozdobnych tu nie ma. Wysokość kart 24, szerokość 16 cm.

5. Brewiarz in 8-o maj. w nowej oprawie ze skóry. Zaczyna się od kalendarza, w którym brak pierwszej karty, wszystkich jest kart 319, podobnie jak w poprzednim. Pismo tu rąk kilku: początkowych kart 80 na jednej linii, potem na dwie szpalty, bez rubryk i inicyałów malowanych, do liter jednak rozpoczynających zdanie użyty kolor czerwony. Zaleca się obfitością modlitw, stanowi zatem całość dawnego brewiarza włocł., a że pismo bez ozdób, był więc przeznaczony do użycia prywatnego.

Te tylko pięć brewiarzy włocł. dawnego rytu, na pergaminie pisane, pozostały: wszystkie uszkodzone są i niekompletne, pod względem liturgicznym ważne i cenne, dla rysownika i kaligrafa mniejszego znaczenia.

6. Zasługuje też na wspomnienie: *Officium Hebdomadae sanctae* książka, z którą rzadko spotkać się można, drukowana w Gdańsku, typis Joannis Zachariæ Stolli, athenæi typographi, 1709 r. Edycya to na swój czas wspaniała i kosztowna, formatu wielkiego folio, str. 602, ozdobiona 18 miedziorytami, z których pięć ma podpis Jan (sic) Luyken, dwa Ant. Fr. Meloni, trzy podcyfrowane C. L., inne bez podpisu inwentora. Rytował je Chrystyan Weigel. Książkę tę posiada zakrystya kościoła katedr. włocł. z daru Jana Dembowskiego sufr. r. 1767. O podobnem wydaniu Gdańskiem z r. 1692, mówi Ed. Rastawiecki w *Słowniku mal. pol.* III, 340. *(C. d. n.).*

*Ks. S. Ch.*

# O KONTRAPUNKCIE

przez

**Ks. Leona Moczyńskiego.**

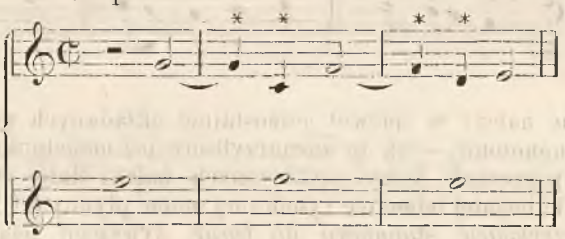
## Szósty gatunek.

Nuty mięszane.

Do składu kontrapunktu o nutach mięszanych wchodzą wszystkie poprzednio wyjaśnione gatunki według własnego upodobania kompozytora. Zastosowanie ich wszystkich nazywa się także „kontrapunktem kwiecistym" (Contrapunctum floridum); w nim bowiem—jakby w ogrodzie kwiatowym—przeróżne znajdują się ozdoby, fantazyi pełne zwroty i najrozmaitsze odmiany. (Gradus ad Parn).

Nim rozpoczniemy ćwiczenia o nutach mięszanych, dobrze będzie, odświeżyć sobie w pamięci zasady i prawidła, z któremi zapoznaliśmy się bliżej w rozdziale o melodyi (str. 85, 115, 116 z r. 1996), gdzie była mowa o użyciu nut ćwierciowych, o połączeniu ich z poprzedniemi nutami na mocnej części taktu, o synkopach i t. d. Powtórzenie to, jak najczęściej dokonywane, uważać należy za konieczne, gdyż wśród nawału rozmaitych regul i zasad łatwo zapomnieć o pierwszej lub drugiej, gdy się zastosowuje trzecią lub czwartą.

2. Rozwiązanie dysonansu można w tym gatunku także chwilowo przerwać albo pewnymi zwrotami melodyjnymi, upiększyć. W obydwóch razach dzielimy przyczepioną półnutę; a mianowicie, w razie przerwania dzielimy półnutę na dwie ćwierci, z których pierwsza pozostaje jeszcze złączoną z poprzednią nutą,—druga zaś ćwierć przeskakuje na niżej położony konsunujący interwał. Np.

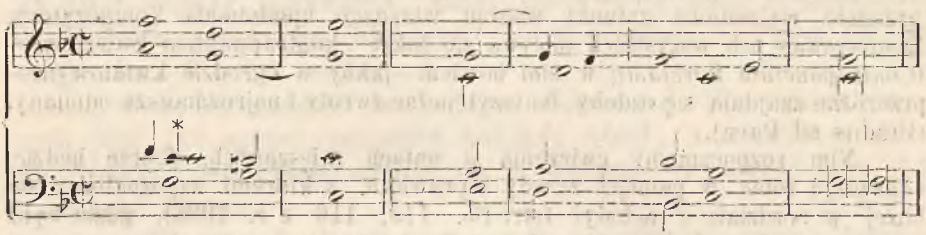


Jeżeli zamyślamy dokonać upiększenia, wtenczas pierwszą ćwierć łączymy także jeszcze z poprzednią nutą, ale drugą ćwierć dzielimy na dwie ósemki, z których pierwsza potrąca o nutę rozwiązującą dysonans przed rozwiązaniem takowego. Np.



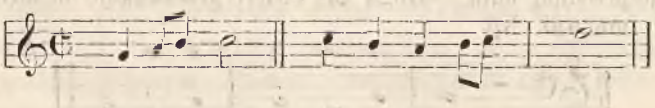
Drugą ósemkę uważamy tu jako nutę uboczną, której w tych i podobnych zwrotach nawet przy ćwiczeniach używać wolno. Lecz w obydwóch razach, tak w przerwaniu jak i w upiększeniu, uważamy dopiero następującą półnutę na słabej części taktu jako właściwe rozwiązanie dysononsu.

3. Często zdarza się, że półnutę, przypadającą na mocną część taktu, dzielimy na dwie ćwierci, z których druga ćwierć, opadając o stopień niżej, brzmi tak samo jak nuta następna, skutkiem czego ton rozwiązujący dysonans odzywa się o jedną ćwierć wcześniej, aniżeli podług zasad powinien. Zwykle przygotowuje się po takiej manipulacyi nowe połączenie, a po niem następuje ponowne rozwiązanie dysonansu. Np.



Takiem powtórzeniem tonu dajemy śpiewakowi możność swobodnego odetchnięcia, a same rozwiązanie dysonansów urozmaicamy i ożywiamy nieco w ten sposób.

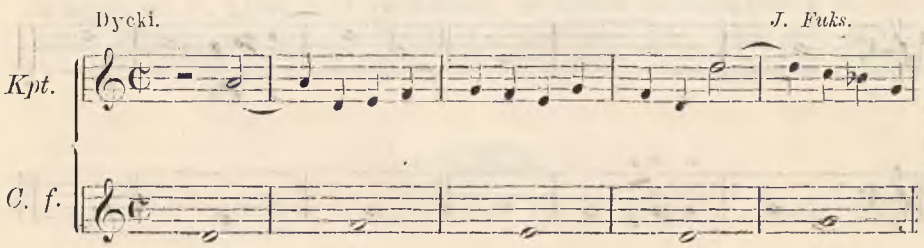
4. Aby melodyę wygładzić i upiększyć, dozwala się *niekiedy* użyć w tym gatunku ósemek na słabej części taktu, t. j. na drugiej albo czwartej jego części. Np.

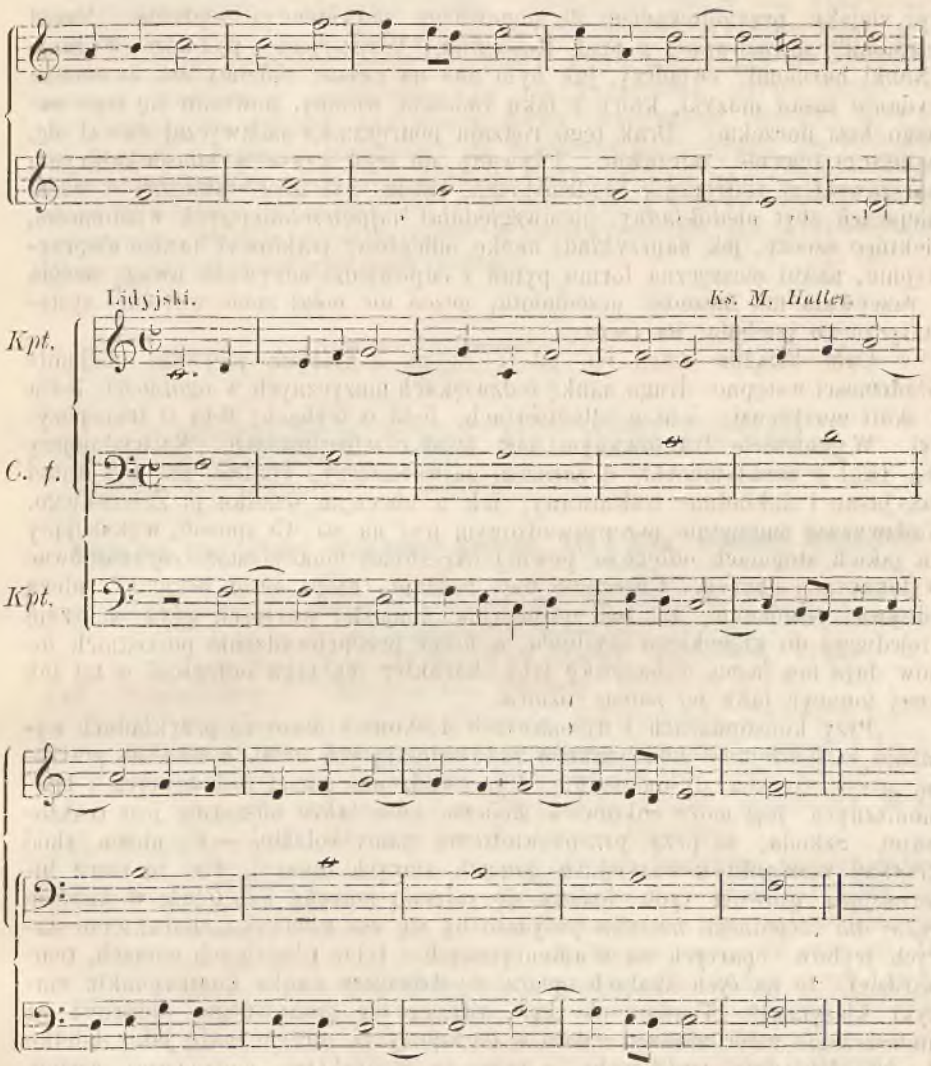


5. Unikać należy w śpiewie jednostajnie układanych powtórzeń, aby nie popaść w monotonię,—jak to zaznaczyliśmy już niejednokrotnie. W ćwiczeniach i kompozycyach kontrapunktycznych należy dalej starać się o to, by przy możliwie bogatej odmianie rytmicznej nadać płynny pochód melodyi,—ze spokoju przechodzić stopniowo do coraz żywszego tempo i po temże znów stopniowo wracać do spokoju i wytchnienia.

PRZYKŁADY:

Dycki. *J. Fuks.*






# LITERATURA I KRYTYKA.

*„Nauka pierwszych zasad muzyki“ napisał Władysław Żeleński, dyrektor konserwatoryum muzycznego w Krakowie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1898.*

Dział teoretyczno-muzyczny wzbogacił się obecnie nowem wydawnictwem, którego autorem jest zaszczytnie nam znany, wybitny kompozytor i wyśmienity teoretyk, dyrektor konserwatoryum krakowskiego. Dziełko to opracował autor na podstawie wyśmienitych dzieł Savarda i Marxa. Ma ono

być niejako przygotowaniem do ponownego poprawnego wydania „Nauki harmonii“ opracowanej z prof. Roguskim. Wyczerpane pierwsze wydanie „Nauki harmonii“ świadczy, jak było ono na czasie, sądzimy też, że obecne wydanie zasad muzyki, które z taką radością witamy, powinno się tego samego losu doczekać. Brak tego rodzaju podręcznika nadzwyczaj dawał się, zwłaszcza obecnie, odczuwać. Używany do tego czasu w konserwatoryum warszawskiem podręcznik Studzińskiego, bardzo był niedostateczny, w wielu miejscach zbyt niedokładny, nie uwzględniał najpotrzebniejszych wiadomości, niektóre rzeczy, jak naprzykład: naukę odległości traktował bardzo nieprzystępnie, nadto niezręczna forma pytań i odpowiedzi odrywała uwagę ucznia i rozrywała mu łączność przedmiotu; uczeń nie mógł sobie wyrobić systematycznego poglądu na rzecz.

Cała książka dzieli się na 7 części, z których pierwsza obejmuje wiadomości wstępne: druga naukę o dźwiękach muzycznych w ogólności; 3-cia o skali muzycznej; 4-ta o odległościach; 5-ta o trybach; 6-ta o transpozycyi. Wyśmienicie traktowanym jest dział o odległościach. Najtrudniejszy ten dział z zasad muzyki, a zarazem najważniejszy, nigdzie nie był dotąd tak jasno i dokładnie traktowany, jak w obecnym dziełku p. Żeleńskiego. Nadzwyczaj umiejętnie przeprowadzonym jest na str. 45 sposób, wykazujący na jakich stopniach odległość pewnej określonej tonacyi może się znajdować w tonacyach obcych. Ćwiczenia tego rodzaju, które autor uczniom zaleca odbywać piśmiennie, są też niezmiernie doniosłej wartości, gdyż zmuszają niejednego do głębokiego myślenia, a przez przeprowadzenie pośrednich tonów dają mu jasną wzkazówkę jaki charakter ma taka odległość w tej lub owej tonacyi; jaka jej zatem różnica.

Przy konsonansach i dysonansach doskonale autor na przykładach wyjaśnia samodzielność konsonansów zadawalniających ucho, a zarazem potrzebę przygotowania dysonansów. Wyprowadzenie gamm melodyjnych i harmonicznych jest może cokolwiek niejasne choć także obszernie jest traktowane. Szkoda, że przy przeprowadzeniu gamy eolskiej — C, niema choć krótkiej wzmianki o wszystkich gamach starych tonacyj, boć to rzecz interesująca głównie tych, którzy się zajmują muzyką kościelną; w każdym razie dla niejednego muzyka przydało by się coś wiedzieć o charakterze starych trybów, opartych na 6 autentycznych i tyluż plagalnych gamach, tembardziej, że na tych skalach opiera się dzisiejsza nauka kontrapunktu muzyki klasycznej. Trudno nie być wdzięcznym szanownemu autorowi za umieszczenie nieocenionego działu o transpozycyi, o czem mało jakie dziełko do dziś dokładnie traktowało, a rzecz to w praktyce nadzwyczaj ważna. Oceni to zwłaszcza ten zapewne, kto pragnie wertować dzieła dawnych mistrzów klasycznych, czego bez transpozycyi absolutnie nie dokona. Brakowi znajomości transpozycyi można po większej części przypisać dzisiejsze zaniedbanie tego kierunku. Dyrygent zwłaszcza musi znać transpozycyę, gdyż bez tej znajomości nie będzie mógł sobie dać rady przy wokalnych kompozycyach. Znajomość i to dokładna wszystkich kluczów — oto główna podstawa transpozycyi, tak sądzi też i autor. Prawda, że zaniedbanie tego kierunku bardzo się daje u nas odczuwać, do tego bowiem trzeba pracy, jednakże kto chce być wytrawnym muzykiem musi i tę lukę wypełnić, gdyż inaczej i wykształcenie i wiadomości jego muzyczne nie będą kompletne.

Cały dział o rytmie i dynamice bardzo systematycznie jest przeprowadzonym. Bardzo też ciekawie uwzględnił autor wiadomości o taktach nieregularnych. Wskazówki o dyrygowaniu są praktyczne, tembardziej, że wyjaśniają to doskonale narysowane linie. Obszerniej też rozpisuje

się autor o gamach chromatycznych rozmaitych tonacyj, mówiąc zarazem o ich notacyi przykluczowej; dokładnie też określona jest różnica półtonu dyatonicznego i chromatycznego. Spotykamy się w tym podręczniku z nazwą *bes*, którą autor zaleca zamienić nieuzasadnioną nazwę *bebe*. Całą wartość dziełka podnoszą liczne przykłady, które niezmiernie uprzystępniają uczniowi traktowany przedmiot. Ta też praktyczna strona zasad muzyki, dająca im wyższość nad innemi dotąd istniejącemi, zapewni uczącym się niektóre niejasne wiadomości z tej fundamentalnej nauki, na podstawie której będą łatwiej mogli przystąpić do nauki harmonii. Wdzięczni autorowi za to wydawnicto, oczekujemy z niecierpliwością zapowiedzianego nowego poprawnego wydania nauki harmonii, w którem również, jak przypuszczamy, strona praktyczna uwzględnioną zostanie. *X. Z.*

## PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

### Msze na trzy głosy mięszane: Sopran, Alt i Bas, średniej trudności

146. Singenberger J. Messe für Sopran und Alt (Bass ad lib.)
Dodane są do tej kompozycyi: odpowiedzi do mszy i „Veni creator.“ Cena part. 1 m. 20 fen. Wyd. Pustet. Regensburg. **Organ.**

147. Singenberger J. *Missa in hon. Purissimi Cordis B. M. V.*
Kompozycya ta zaleca się swoją praktycznością dla chórów parafialnych. Może być bowiem śpiewaną na dwa głosy: Sopran i Alt i na trzy: Sopran, Alt i Bas. Muzyczna przytem strona przedstawia się pięknie. Cena part. 1 m. 20 f. Wyd. Pustet. Regensburg. **Organ.**

148. Singenberger. J. *Missa in hon. S. Joannis Baptistae.*
Praktyczność amerykańska przysporzyła literaturze muzycznej kompozycyj, które są godne rozpowszechnienia. Chóry parafialne nie są w stanie wyuczyć się kilku naraz mszy; dla tego też Singenberger, by nie nużyć jednostajnością słuchaczów, mszę ku czci św. Jana Chrzciciela w podwójnem podaje opracowaniu: na dwa równe i na trzy mięszane głosy (S. A. B.). Jest to przytem udogodnienie dla tych, którzy nie mogą mieć w swym chórze tenorów dobrych. Cena part. 80 fen.; gł. po 40 fen. Wyd. Pustet. Regensburg. **Organ.**

149. Stehle. G. Op. 49. *Missa in hon. Infantis Jesu.*
Msza ta może być wykonaną na jeden głos lub na dwa równe głosy z **organem** i na trzy, lub cztery mięszane bez organu. Cena part. i głosu. 2 m. 40 fen. Wyd. Böhm. Augsburg.

150. *Wiltberger*, A. Op. 23. *Missa in Cdur.*
Dla uczni gimnazyalnych bardzo przydatna. Głos trzeci jest pisany w skali barytonowej. Cena partycyi 1 m. 80 f.; głos 20 f. Wyd. Schwann. Düsseldorf. **Organ.**

# Pogawędka z pp. Organistami o reformie.

*Pogawędka trzecia.*

Jak powstała reforma muzyki kościelnej, jakie są jej podstawy główne, wiemy już z dwóch poprzednich pogawędek. (№ 7 i 9 „Sp. Kośc.“). Obecnie powiem słów kilka o środkach zaradczych, służących ku przeprowadzeniu reformy, tudzież o jej celach. Takie założenie zmusza mnie poruszyć następujących kilka tematów: a) stosunek reformy i organistów do sztuki religijnej i świeckiej; b) stosunek organisty do proboszcza, parafii i chóru, c) cele bliższe i dalsze reformy.

*a*) Wszyscy niemal teologowie uczeni biskupi i kapłani, ilekroć mówili o muzyce i w ogóle o sztuce religijnej, wymagali naprzód miłości bożej, *ducha pobożności i wiary* od tych, którzy wprowadzali sztukę do domu bożego. Każdy artysta: bądź to poeta, muzyk, snycerz lub malarz, wchodząc ze sztuką do Kościoła, musi uznać pokorną odeń zależność. Osobisty indywidualizm idzie na plan drugi, pierwsze miejsce zajmuje — przepis. Każdy utwór artystyczny, chociaż powstaje jako wolny akt twórczy pewnej jednostki, w Kościele za sługę siebie uznać musi—bo panią być nie może!

*Przepis*, oparty na powadze Pisma św., na postanowieniach Papieży—to krynica prawdziwa natchnienia dla kompozytora i wykonawcy! To jedyna droga nieomylna, którą każdy kościelny muzyk kroczyć musi. Posłuszeństwo przepisom nie osłabia siły twórczej, nie poniża mistrza, owszem, podnosi go, czyni dobrym chrześcianinem, napełnia łaską bożą za uległość. Bez posłuszeństwa człek zbytnio ufa sobie i łatwo wkracza na błędne tory. Dla tego kładziemy to na pierwszem miejscu, by pp. organiści, pragnący iść za tą reformą, przedewszystkiem zrozumieli i wyrabiali w sobie *ducha kościelnego*, bez którego bowiem gmach naszej pracy runie, jako zbudowany na piasku.

Znany uczony Ambergen powiada: „Czyż może dobrze wykonać pieśni Kościoła, *kto nie jest przejęty duchem kościelnym?* Konieczną tedy jest rzeczą by śpiewak wiedział dobrze, jakiemi uczuciami Kościół w tym dniu pragnie przejąć serca wiernych; w ten tylko sposób odda on wiernie ducha gregoryańskiej pieśni“ *).

I w innem miejscu tenże autor pisze: „Każdy, wchodzący w obręb liturgii katolickiej, tak samo obowiązany jest do wyuczenia się wedle możności śpiewu liturgicznego i śpiewania zawsze w myśl Kościoła, jak obowiązany jest do ścisłego przestrzegania rubryk kościelnych. A choć nie każdy zdoła odczuć te cudowne dźwięki, dobywające się z serca Matki duchownej—Kościoła, to je przynajmniej winien z świętą radością czcić, nie zaś gardzić niemi z dziwną *obojętnością i lekceważeniem*“ **).

Święty Bonawentura i kardynał Bona w podobny sposób odzywają się do kapłanów, a tem bezpośrednio i do sługi kościelnego—organisty: „Tem większa ze śpiewu twego chwała Boża, tem pewniejsze *zbudowanie wiernych*, im bardziej unikasz próżności“ (św. Bonawentura).

„Już dawno zauważono—utyskuje kard. Bona—że muzyka kościelna bezustannie upada, a z nią obyczaje. Dla tego to wszyscy pisarze polecają *muzykę starożytną*. Jakżeż nędznym jest stan teraźniejszej muzyki kościelnej! Pogardzamy poważnym śpiewem, a bawimy się skocznemi melodyami. *Jakżeż ma-*

*) Cyt. z M. K. № XII, 1890 r. **) Idem.

*ło śpiew dzisiejszy podobnym jest do śpiewu gregoryańskiego.*“ (De divina psalmodia c. 17, Cyt. M. K., XI, 8). „Wyznaję,—powiada w innem miejscu, że się wstydzę wyznać, że wielu, należących do Kościoła, w ciągu całego życia, mając styczność ze śpiewem, nie znają go.“ „Odziedziczony od praojców śpiew należy zachować cały i nienaruszony.“

„Niezłomne być musi wasze przekonanie pp. organiści, że jesteście krzewicielami myśli świętej idąc za reformą, że postępujecie posłusznie i zgodnie z Pismem św., postanowieniami Rzymu, dostojnych biskupów i większej części waszych bezpośrednich duchownych zwierzchników; że nie należycie do jakiejś gromady „warchołów“ lub „szparkich zelantów“, lecz do poważnego grona świeckich i duchownych, gorliwych o piękno i chwałę domu bożego. Już zaczynacie współpracować z kapłanami, jednomyślnymi z reformą, przeto możecie iść w myśl proroka: „Otom cię dziś postanowił..., abyś wyrywał i rozwalał..., abyś budował i sadził... Przepasz biodra twoje, a wstań i mów do nich wszystko, co ja każę tobie. Nie bój się oblicza ich: bo ja uczyniłem cię dziś miastem obronnem i murem miedzianym!“

Tak jest. Ociągać się już nie można, czas otrząsnąć się z błędów, jakimi szpecimy śpiew liturgiczny, czas przejąć się *duchem kościelnym*, by snać nie doczekać chwili, w której sam Pan Bóg uczyni wyrzuty słowy Izajasza: „Nie ofiarujcie mi więcej ofiary próżno: kadzenie jest mi obrzydliwością; uroczystości świąt waszych nienawidzi dusza moja, stały mi się przykre, zmordowałem się znosząc je... A gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje; a gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucham!“ (Iz. I, 13).

Jeżeli pójdziemy w ślady apostołów, duch się żarliwiej podniesie ku Bogu. Zapał religijny jest niezbędny dla śpiewaka kościelnego. „Bądźcie napełnieni Duchem ś.,—pisze ś. Paweł, rozmawiając sobie w psalmach, pieśniach i śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu“ (E. V, 19). Psallite sapienter—roztropnie śpiewajcie—poucza Psalmista, a ś. Hildegarda mówi: „Śpiew jest językiem Ducha ś.“ Dla tegoż to starożytne liturgie i dodatkowe nabożeństwa, jak świadczy św. Augustyn i inni starożytni pisarze, były koniecznym warunkiem nabożeństwa. Każdy wybitny działacz kościelny, dodaję tu w nawiasach, zarówno z czasów dawnych, jak i nowszych, był najdzielniejszym szermierzem muzyki kościelnej. Tak: starożytne liturgie św. Jakóba, św. Chryzostoma, św. Bazylego—zawierają ścisłe regulamina, dotyczące śpiewu. Św. Hieronim wspomina o pogrzebie św. Pauli, podczas którego śpiewali biskupi po grecku, po hebrajsku i po łacinie, a św. Jan Złotousty gromi lekceważenie śpiewu i poleca śpiewać dobrze: *ze zrozumieniem słów i skromnością.*

Widzimy zatem, że już za czasów apostołów i oo. Kościoła wymagano skromności, zrozumienia ducha modlitw, uczciwego spełnienia obowiązków śpiewaka. Wszelako i dzisiaj dostojnicy i uczeni w Kościele tegoż wymagają od księży, organistów i śpiewaków. Świadczą o tem liczne regulamina Stolicy Apostolskiej, okólniki biskupów, statuty stowarzyszeń kościelnych. Znane są okólniki: J. E. ks. biskupa Łobosa, JJ. EE. bisk. Bereśniewicza, Kossowskiego i inn.; oto naprzykład jakie wspaniałe myśli wypowiada okólnik ks. biskupa Łobosa: „Do ozdoby domu bożego, powinien przyczyniać się śpiew kościelny, który stanowi *integralną część liturgii katolickiej*, ztąd obowiązkiem każdego kapłana jest troszczyć się bez przerwy, aby śpiew kościelny dpowiadał przepisom kościoła, aby był godnym miejsca św. i tych przedziwnych Tajemnic, któreśmy śpiewem kościelnym czcić powinni. Wtedy zaś śpiew odpowie liturgii św. i jej przepisom, jeśli będzie umiejętnie prowadzony; w razie, gdy kapłan sam nie czuje się być zdolnym do kierowania nauką i śpiewem kościelnym, niech się stara o godnego zastępcę w tej sprawie“ (Okólnik do kleru dyecezyi tarnowskiej).

Zastępcą, na chórze zwłaszcza na wsi może i musi być wyłącznie niemal sam organista. Kapłani zbytnio są obarczeni pracą, więc nie mogą należycie oddać się studyom muzycznym. Wystarczy dla księdza ogólna znajomość muzyki, by mógł baczne mieć oko na zachowanie się organisty, jako muzyka. Organista, obowiązany, obejmując posadę, znać obrzędy wszystkie. Atoli nie pomoże mu żadna wiedza, jeżeli się weźmie do pracy, jako rzemieślnik, bez przygotowania, bez miłości Kościoła i szacunku do swego poważnego urzędu. Dla tego i mówię tyle o konieczności zapału, o duchu religijnym. Nawoływania do reformy bez silnej wiary w słowa powag, o których mówiłem, bez gorącej miłości Kościoła, bez zamiłowania urzędu—nie osiągną celu. Wykonanie utworów kościelnych będzie mdłe, zimne, reprodukcya zaś świeckich: szablonowa, jaskrawa, lub pompatyczna. Zarówno jedna jak druga muzyka, nie przekroczy ram miernoty.

Organista, studyujący muzykę kościelną może i powinien znać świecką; nie poto naturalnie by ją miał zastosowywać w Kościele, lecz żeby się sam rozwijał wszechstronnie i umiał sam odczuć różnicę obu tak odrębnych rodzajów muzyki. Wszechstronne studya doskonalą wirtuozyę wykonania i kompozycyi, rozwijają gust i fantazyę, ułatwiają improwizacyę, z którą tak często organista ma do czynienia.

*b*) Organista, przejęty prawdziwym duchem Kościoła, nadto posiadający wszechstronnie muzykę i ryt, niewątpliwie potrafi żyć w zgodzie ze swym proboszczem i ks. wikaryuszem. Rzecz to jasna jak dzień, że skoro organista zna obrzędy, zna dobrze katechizm, wierzy w naukę Kościoła, więc owe dziwne Tajemnice ołtarza on uznaje, wielbi, czci je śpiewem pobożnym wespół z kapłanem. Wtedy kapłan jako pośrednik ludu z Bogiem, staje się dla organisty początkiem i końcem prawa, któremu ostatni posłusznym być musi. Prawda, i w takim razie zajść mogą nieporozumienia. Wyznam otwarcie, że je często słyszałem; tkwią one niezawodnie w braku taktowności organisty względem zwierzchnika, lub z obustronnonnej nieznajomości rostrząsanej kwestyi. Jeżeli nie wiedzą, co to jest reforma, naturalnie, że się nie porozumieją nigdy. Pierwszy jako zwierzchnik, władzę mający, będzie zabraniał drugiemu wprowadzenia nietaktownych i niezdarnych w jego mniemaniu, *innowacyj*; organista znów czuć będzie pewną racyę w swych zapatrywaniach. Skromny ustąpi, ale w duszy zostanie nieprzekonanym. Jeżeli zaś choć jedna strona zna rzecz gruntownie—pomiędzy proboszczem a organistą, zatargu żadnego być nie może. Znający dobrze swe zadanie, organista, wiedzą i taktownością potrafi zjednać zaufanie proboszcza.

Bywają wprawdzie wypadki, że organista i proboszcz, oznajomieni lub nieoznajomieni z reformą, patrzą na nią obojętnie, ale takich jest mało i to zresztą nie należy do dzisiejszego tematu. Gdyby się stało tak, że usiłowania organisty znalazły opór ze strony proboszcza, niech ustąpi, niech w ciszy pracuje i czeka pomyślniejszych czasów. Broń Boże hałasu i narzekania! Po wypowiedzeniu swoich poglądów przed proboszczem, organista może mieć spokojne sumienie: odpowiedzialność moralna należy do zwierzchnika. Słowem każdy roztropny organista, dla dobra Kościoła, dla chwały Bożej, powinien dbać o zgodę: cała parafia patrzy na proboszcza i organistę; niech ostatni zawsze zachowuje uszanowanie ku pomazańcowi Bożemu, bo jedność, to podwalina godziwej czci bożej: Bóg cierpliwości i pociechy niech nam da, abyście *jednoż między sobą rozumieli* wedle Chrystusa, abyście *jednomyślnie*, jednemi usty czcili Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa" (Rom. XV. 5—6). *Ant. Miller.*

(Dokończenie nastąpi).

# SŁÓW KILKA

## o śpiewie kościelnym w Krakowie.

Wracając z zagranicy do kraju, zatrzymałem się w wigilią Wniebowzięcia N. M. P. w Krakowie. Ta okoliczność dawała mi możność usłyszenia śpiewu kościelnego w tamtejszych świątyniach. Wspomnianą uroczystość Matki Boskiej, kościół Najśw. Maryi Panny, przy placu Maryackim, obchodzi solennem nabożeństwem w ciągu całej oktawy. 14-go sierpnia nieszpory wyszły z asystą; kościół przepełniony pobożnymi; na wielkim chórze jednak pusto i głucho, tylko na bocznym, małym, po lewej stronie ołtarza, organista sam jeden recytuje psalmy przy małym organku. Po nieszporach odbyła się procesya, w czasie której śpiewał lud zebrany, przyczem każdy, nie szczędząc głosu, chwalił Boga, jak umiał. Hałas był straszny, i wyznać muszę, że ten śpiew nie zbudował mnie bynajmniej, bo i ducha nie podniósł i uczucia nie zadowolnił; chwilami organ musiał milknąć, gdyż wtórowanie tym śpiewom było niemożebnem.

Nazajutrz, jak mnie poinformowano, suma w katedrze na Wawelu miała wyjść o godzinie 10-ej, a w Maryackim kościele około 11-ej. Można więc było pogodzić jedno z drugiem: zacząć od Wawelu i potem zdążyć do kościoła Panny Maryi. Tak też i zrobiłem. Katedra, jak wiadomo, obecnie się restauruje, a w czasie mojej bytności w Krakowie, roboty prowadzono właśnie w presbyterium, które od głównej nawy oddzielała ściana prowizoryczna, misternie zawieszona staremi gobelinami. Nabożeństwo przeto odbywało się przy ołtarzu św. Stanisława na środku kościoła. Wszystko tam nastraja poważnie, każda cegiełka mówi—przed oczyma stają dzieje minione. Celebrans i asysta w starych pięknych szatach; po obu zaś stronach ołtarza w przystawianych ławkach —sędziwi prałaci i kanonicy w purpurach i fioletach. Śpiewa chór męski (w Krakowie w ogóle panuje jakieś uprzedzenie do głosów chłopięcych, tak niezbędnych w śpiewie kościelnym czterogłosowym. Zdarzyło mi się mówić w kwestyi tej z jednym z kapłanów, całą duszą oddanym Kościołowi; przekonywał mnie, że soprany i alty, naruszałyby powagę śpiewu kościelnego). Ile jednak straciła cała powaga i podniosłość nabożeństwa, gdy na chórze „Gloria“ skrócono do połowy, a wyznanie wiary było tylko do „descendit de coelis.“ Zdarzyło mi się słyszeć takie zdanie w Krakowie, że właśnie owi poważni dostojnicy Kościoła, asystujący przy nabożeństwie, nie pozwalają śpiewać całej mszy św., aby zbyt długo się nie przeciągnęło nabożeństwo. Po „Credo“ nastąpiło kazanie, także bardzo poważne, potem offertorium czterogłosowe bez organu, wykonane bardzo poprawnie.

W czasie prefacyi musiałem opuścić świątynię na Wawelu, aby zdążyć do Panny Maryi. Tu celebrował prałat-infułat, proboszcz kościoła, w asystencyi licznego duchowieństwa. Śpiewał chór męski, który wykonał następujące numera: „Kyrie“ i „Gloria“ z jednej ze mszy Zangla, na „Graduale“— „Omni die“ Cothiego, na „Offertorium“—„Ave Maria“ Cothiego, a następne części mszy ze mszy ks. Witta „In hon. S. Luciae.“ Po nabożeństwie poznałem się z organistą, p. Ochmiańskim: wyraziłem mu swe uznanie za pracę i podziękowałem za piękne wykonanie śpiewów, za dobre cieniowanie i prawidłowe akcentowanie. Pan Ochmiński udzielił mi łaskawie niektórych wiadomości co do swego chóru, które tu streszczam. Chór Maryacki, składa się z 8-u stałych płatnych śpiewaków i nieograniczonej liczby amatorów. Tych ostatnich latem jest bardzo nie wielu, w czasie jednak świąt Bożego Narodzenia, gdy śpiewają kolędy,

zbiera się tyle amatorów, że niektórym trzeba odmawiać przyjęcia. Chór kościelny istnieje dopiero od lat kilku: dawniej śpiewano rzeczy świeckie, a udział przyjmowały i panie. Publiczność krakowska w ogóle nie lubi śpiewu poważnego gregoryańskiego, nazywając go nudnym i dziadowskim. Organista pobiera pensyi 19 reńskich miesięcznie i mieszkanie. P. Ochmiański robi wrażenie bardzo zdolnego muzyka, zamiłowanego w śpiewie kościelnym, pojmującego swoje zadanie i piękno. Sam pobierając nadzwyczaj szczupłe uposażenie, nie szczędzi własnych kosztów na podtrzymanie chóru i na zachęcenie amatorów. Oby przykład pana O., znalazł jak najwięcej naśladowców.

Wstępowałem 15-go Sierpnia i do kościoła św. Barbary, tuż obok Maryańskiego; tam śpiewał chór mieszany, z pań i panów.

Wypadło mi także być w Galicyi w dużem kościele wiejskim, w miejscowości kąpielowej. Co tam się działo w czasie mszy, trudno opisać. Organista wygrywał, co mu do głowy przyszło; były tam fantazye i arye z oper, marsze i t. p. Niektóre części mszy śpiewał lud, przeważnie kobiety wydobywając rozmaite głosy. Na początku każdej pieśni organista starał się akompaniować; gdy mu to jednak się nie udawało, przestawał grać zupełnie.

„My tu nie umiemy śpiewać — mówił mi miejscowy proboszcz kościoła— i o śpiew nie dbamy“. Nie mogłem zaprzeczyć, iż mówił świętą prawdę.

*St. Cybulski z Carskiego Sioła.*

# ROZMAITOŚCI.

**Z Wycieczki do Odessy.** Odessa, miasto portowe, leży na północno-zachodnim brzegu morza Czarnego, w Chersońskiej gubernii, dyecezyi Tyraspolskiej v. Saratowskiej. Z powodu morza, a zwłaszcza słynnych limanów, przyjeżdża tu corocznie w letniej porze tysiące kuracyuszów z rozmaitych stron, nawet z zagranicy. Kąpiele limanowe są radykalnym i nieomylnym środkiem na pozbycie się reumatyzmu i skrofuł, wszakże stosowane bez zachowania pewnych ostrożności, są zgubne dla organizmu ludzkiego.

Między kuracyuszami spotkać tu można dużo polaków-katolików, nawet księży katolickich z Królestwa i z Rosyi. Kościół katolicki jest tylko jeden w Odessie (na ul. Ekateryńskiej) w przyszłości ma być drugi budowany. Dotychczasowy kościół na zewnątrz bogato się przedstawia. Budowany w kształcie krzyża na podobieństwo bazyliki, św. Piotra w Rzymie, o trzech nawach; ołtarze, pomniki, są marmurowe. Organy niedawno przerobione i teraz przy ogólnej restauracyi kościoła naprawione, ustawione na obszernym chórze, mogącym pomieścić najswobodniej całą setkę śpiewaków.

Jakby to pięknie było i pożytecznie, gdyby w tym bogatym kościele muzyka i śpiew liturgiczny pomnażały chwałę Bożą, uświetniały nabożeństwo, tembardziej że w kościołach innych wyznań śpiew do wysokiej doprowadzony jest doskonałości. Zdaje się, że jeśli gdzie, to w Odessie możnaby utworzyć pożądany chór kościelny, bo z 30,000 parafian różnej narodowości dałoby się wybrać odpowiednią ilość osób do śpiewu. Są tu przecież i ludzie muzykalni, do dobrej muzyki i śpiewu z powodu licznych koncertów przywykli, jest miejsce do nauki, bo przy kościele jest parafialna szkółka, która daje cztero-klasowe wykształcenie, w tej szkółce są osobne godziny na naukę śpiewu i muzyki,

z wychowańców tejże szkółki utworzona jest nie ostatnia orkiestra (instrumenta dęte). Nauczycielem śpiewu w szkole jest miejscowy organista, którego obowiązkiem jest, o ile mi to wiadomo, prowadzić śpiew liturgiczny i nie zaniedbywać ludowego. Są więc odpowiednie warunki do śpiewu chórowego. Jeśli dotąd zwłaszcza w ostatnich czasach wcale śpiewu nie było, to czyja w tem wina? Chyba niczyja, tylko miejscowego organisty. Smutną to jest rzeczą, że nasi bracia na stanowisku organisty rzadko gdzie obowiązki swoje pojmują i należycie wykonywują. O ile mi wiadomo przed rokiem był organistą w Odessie pan Zwierowicz, człowiek religijny i uczciwy, przytem gruntownie wykształcony w muzyce. Obowiązki organisty spełniał długo. Gra jego organowa była przepiękna, pełna czucia i namaszczenia religijnego, podobno znawcom nadzwyczaj się podobała i dla niej p. Zwierowicz nosił miano artysty. W tym czasie, kiedy w Niemczech powstał największy ruch na polu naprawy muzyki kościelnej, p. Zwierowicz był za granicą, więc udał się na zjazd Cecylianów do Ratysbony: tam miał sposobność poznać słynnych przedstawicieli reforwy, jak czcigodnych księży: Haberla, Hallera i innych, oraz przysłuchać się wykonywanym utworom Palestryny, śpiewu gregoryańskiego i nowoczesnym kompozycyom klasycznym. Świetny ten zjazd, oraz ta wspaniała muzyka wpłynęła na organistę Odeskiego, który po powrocie z zagranicy o reformie pomyślał. Ale niestety nie zrobił tyle, ile spodziewaćby się należało. Chór, którym rozporządzał wykonywał wprawdzie utwory klasyczne, np. mszę Singenbergera „Stabat Mater," ale nie w całości. Jak dalece ta reforma p. Zw. sięgała, nie wiem, ale w zeszłym roku na własne uszy słyszałem, jak dzieci ze szkółki parafialnej prześlicznie śpiewały „O salutaris hostia," „Introit" (8 września) i kawałki z jakiejś bardzo ładnej mszy liturgicznej, „Tantum ergo" i pieśni. O ile sobie przypominam Gloria było takie: Et in terra, pax hominibus bonae voluntatis, Laudamus te, Benedicimus Te, Adoramus Te, Glorificamus Te, Cum Sancto Spiritu in Gloria Dei patris. Amen. Credo (III modus) choralne śpiewano do Incarnatus. Odśpiewywanie nieszporów składało się z trzech psalmów. Szkoda wielka, że p. Zw. nie przeprowadził reformy w całem tego słowa znaczeniu. Kapłani miejscowi reformie sprzyjają i podobno jej wyczekiwali, ks. Superior, czyli miejscowy proboszcz oraz dziekan, tej reformy żądał stanowczo.

Gdy p. Zwierowicz przestał być organistą, inni na jego miejsce przybyli, co kilka miesięcy się zmieniali, gdyż okazywali się nieodpowiednimi. W ostatnich czasach muzyka w kościele Odeskim niczem się nie różniła od muzyk najmniejszego i najuboższego kościoła wiejskiego. Śpiewu żadnego tu nie było. Jakie ogarnęło mię zdziwienie gdy w pewną niedzielę po zaintonowaniu przez celebransa „Asperpes me" głosu ludzkiego wcale nie mogłem dosłyszeć, tylko jakieś bezładne i bezmyślne łażenie palcami po klawiszach organowych. Gdy celebrans pokropił lud wodą święconą i stanął przy stopniach ołtarza, organy ustały, zamiast odpowiedzi na werset *Ostende nobis* także było tylko kilka akordów bez śpiewu, toż samo na *Amen*, i tak przez całą mszę uroczystą. Przyznam się, że tak mię znudziło i zdenerwowało to nieustanne i bez sensu przebieranie (z odrywaniem ręki od organów) palcami, że zirytowany i rozgniewany wyszedłem z kościoła i chciałem pobiedz na chór, aby organiście powiedzieć verba veritatis. Na nieszpory nie chodziłem nigdy.. Niektórzy panowie myślą, że gdy kto umie grać na fortepianie, już tem samem może być organistą. O nie, to mało.

W tegoroczną uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła wystąpił w tutejszym kościele jakiś chór amatorski mieszany. Żałuję, że trafiłem tylko na „Agnus Dei," więc całego śpiewu nie słyszałem. W śpiewie nie mogłem dosłyszeć altu; chyba go nie było. Głosy w ogóle piękne, ale owo „Agnus Dei" było niekościelne i tak niemiłosiernie długie, że celebrans chyba z jakie 10 minut musiał czekać, zanim zostało skończone, bez liku powtarzane, *dona nobis pacem*. W tem dona nobis

było tempo walca, mazurka i wszystko, oprócz pokornej prośby o pokój. O odśpiewaniu choćby recitatiwo „Postcommunio", proszę się nie pytać

Od sierpnia r. b. nastały chyba już całkiem dobre czasy dla muzyki kościelnej w Odessie. Posadę organisty objął uczeń szkoły Ratysbońskiej. To też od początku jego zjawienia się przepisy liturgiczne w najmniejszych szczegółach na chórze są zachowywane. Możecie sobie wyobrazić, czytelnicy, jaka to dla mnie pociecha doczekać się takiej zmiany dawno już pożądanej, usłyszeć zawsze chorałne introity, recytacyę graduałów, traktusów, powtarzań w ten sposób antyfon nieszpornych i drugich zwrotek hymnów. Nowy organista z nader słabego i nielicznego materyału, bo z dziatwy szkolnej i kilku mężczyzn złożył chór, którego śpiew podoba się, bo jest prawdziwie piękny. Wyćwiczył z tym chórem mszę dwugłosową na alt i baryton dość trudną, z powodu częstych opóźniań i imitacyi w głosach. Nie wiem, kto jest autorem tej mszy, ale przypomina ona i jest podobną do mszy żałobnej ks. Ign. Mitterera op. 69. *Credo* jednak i zmienne części mszy organista sam odśpiewuje, nie miał przecież czasu do wyćwiczenia całej mszy. Ten naprędce złożony chór śpiewał na głosy: „O Salutaris Hostia" i „Tantum ergo." Także „Asperges me," „Suplikacye," jeśli szkolnych dzieci nie ma, organista sam odśpiewuje. Nieszpory też śpiewa solo, w psalmach co drugi wiersz zastępuje organem, co jest zgodne z nauką, podaną w „Magister choralis" str. 186. Gdy podczas mszalnego „Ite missa est" lub nieszpornego „Benedicamus Domino" celebrans nie trzyma się właściwej melodyi kościelnej, organista nic nie odpowiadając głosem, gra tylko króciutko na organach, co również jest wedle zasady podanej w temże dziełku „Mag. Chor." na str. 101. Towarzyszenie organowe przy śpiewie zastosowane do siły głosów i do ducha śpiewanego tekstu. Organy grają tylko tyle, ile potrzeba, nie trzymają one pierwszeństwa i nie są główną rzeczą, tylko śpiew podtrzymują, są rzeczą drugorzędną. O czem niestety nie wiedzą „świeccy organiści" t. j. tacy, którzy są organistami w kościołach katolickich, a o muzyce kościelnej, o odnośnych przepisach liturgicznych żadnego nie mają pojęcia, albo jeśli je mają, to lekceważą nimi, nie stosując się do nich.

Przez zmianę organisty, z uwagi, że obecny sprowadzony jest z zagranicy, jako niemieckiego pochodzenia (wcale nie rozumie po polsku), śpiew liturgiczny zapewne będzie nadal kwitnął i rozwijał się, ale całkiem chyba upadnie śpiew nasz polski ludowy *). W parafii Odeskiej jest przeszło 12,000 polaków. Wiadomą jest rzeczą, jak to przyjemnie usłyszeć gdzieś na obczyznie swój język ojczysty, zwłaszcza pieśni religijne w tym języku, pieśni, których kiedyś czy to w kościołach, czy w domach i zebraniach familijnych w rodzinnem kraju tyleśmy się naśpiewali. Ponieważ przeważna jest liczba katolików polskich w Odessie, przeto śpiew ten poza nabożeństwami liturgicznemi, powinien być wykonywany. Nie brakuje odpowiednich podręczników i śpiewników z nutami, z których można korzystać **).

Ponieważ jestem zwolennikiem śpiewu kościelnego, przeto gdzie tylko nadarzyła mi się sposobność go usłyszeć, tam chodziłem. W Odessie pięknie śpiewają w cerkwiach Gr.-R. Najlepsze chóry są w cerkwi greckiej na ulicy Ekateryńskiej i w Soborze na ulicy Preobrażeńskiej. W cerkwi greckiej, ponieważ śpiewacy są umieszczeni na chórze nad wejściem, na podobieństwo do kościołów naszych, przeto śpiew i znakomicie się wydaje. Dobrze się też nadaje do śpiewu język grecki. W chórze sobornym, bas stanowczo za ostry i za silny,

*) Po wysłaniu już niniejszego artykułu na pocztę, dowiedziałem się od samego ks. Superiora, że organista w Odesie ma obowiązek uczyć polskich pieśni ludowych.

**) 1) *Ks. Surzyński:* „Chwalcie Pana", 2) *ks. L. Moczyński* „Śpiewnik parafialny," 3) wydany w Tarnowie „Śpiewnik kościelny" dla użytku organistów ułożony do grania na organach i śpiewania na 4 głosy przez p. *Stef. Surzyńskiego* r. 1891. 4) W „*Ordinarium Missae*" ks. Surzyńskiego dodany jest akompaniament do najużywańszych pieśni polskich.

przy śpiewaniu przezeń wyższych tonów, głosy niższe giną, zwłaszcza alt. Śpiewają przeważnie w harmonii rozległej, przez co śpiew jest nader poważny. Zdaję się, że śpiewają podług dzieł Zajcewa z Petersburga. Głosy w ogóle prześliczne. Soprany i alty (chłopcy) istne dzwonki złote i dzwoneczki. Śpiew ten przewyższa wszelką muzykę instrumentalną. Trzeba jednak dodać, co i sami Rosyanie utrzymują, że śpiew ten pomimo świetności wykonania, pomimo tak pięknych głosów jest monotonny i tylko pół godziny słucha go się z przyjemnością, potem już powszechnieje.

Nie tylko w Soborze, ale i w innych cerkwiach odeskich śpiew jest piękny. Słuchałem też śpiewu żeńskiego w cerkwi przy monasterze na ulicy Troickiej, ale pomimo pięknej zgody harmonicznej w głosach, nie wydał mi się tak ładny, jak śpiew wykonywany przez głosy męskie. W powyższych cerkwiach posługują się też i dziewczętami, w braku chłopięcych altów i sopranów.

Na ulicy Puszkińskiej jest słynny chór, w synagodze żydowskiej. Wykonanie przezeń śpiewu prawdziwie artystyczne, olśniewa słuchacza. Głosy w tym chórze znakomicie dobrane. Śpiewacy stoją przy ołtarzu, (jeśli tak godzi się nazwać to miejsce), przybrani w czarne płaszczyki i berety. Słuchając tego śpiewu, poznać można odrazu, że wykonywują go chłopcy „szajgecy" żydowscy, soprany i alty nieco przez nos śpiewają. Przewodniczący w nabożeństwie rabin przepiękny ma tenor i wysoko ogromnie śpiewa, przez co cały śpiew jest przeważnie wrzaskliwy. Melodye tego śpiewu dosyć trudne i kręte, są wodniste i czcze, bez żadnego wyższego polotu, do żadnej myśli wznioślejszej nie pobudzają. Gdy jednak śpiew ten nadzwyczaj starannie jest wykonywany, urozmaicony licznymi imitacyami, a niekiedy całemi ustępami polifonicznymi, przy zachowaniu dynamiki w najdrobniejszych szczegółach, zmusza do słuchania z natężeniem uwagi od początku do końca. *Ks. W. Bugajczyk.*

**Ratysbona.** Od roku 1892 rok rocznie polacy udają się do słynnej szkoły muzycznej w Ratysbonie, w celu nabycia gruntownych wiadomości w muzyce kościelnej. W tym roku z Poznania udał się subdyakon, ks. Teofil Poprawski. Po powrocie nie omieszka, rozpoczętej przez ks. dra Józefa Surzyńskiego reformy, prowadzić dalej; w Poznaniu bowiem, po ustąpieniu ks. J. S. do Kościana, muzyka kościelna, pod niepewną batutą p. Dembińskiego, prawie że upadła.

**Echa konkursów muzycznych.** W num. 45 „Echa" wydrukowano 24 prace, przesłane na konkurs, ogłoszony przez to pismo, na pieśń jedno lub wielogłosową do słów Mickiewicza.

„Kuryer Warszawski" nr. 309 podaje do wiadomości, iż z pomiędzy autorów dzieł, odznaczonych na konkursie „Lutni", wyróżnioną była pieśń na mięszane głosy, p. t. „Nieusłuchana", pana F. Koźmina z Dąbrowy Górniczej.

„Słowo" w nr. 257, przypomina konkurs dla kompozytorów polskich, ogłoszony przez księgarnię L. Idzikowskiego w Kijowie, na „marsz uroczysty", na pamiątkę odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie, w d. 24 Grudnia 1898 roku. P. L. Idzikowski przeznaczył rs. *trzysta* (300) nagrody dla utworu, który przez sąd konkursowy uznany będzie za najlepszy. Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z d. 13 lutego (n. st.). Prace winny być bezimienne i jedynie opatrzone w stosowne godła i kopertę zamkniętą z nazwiskiem autora.

„Marsz uroczysty" powinien być ułożony na fortepian na 2 i 4 ręce, a nadto na orkiestrę symfoniczną wraz z partyturą i głosami.

## Korespondencye.

### Ze Stopnickiego.

Na chórze organowym w tutejszym kościele poniewierał się dawny Graduał in folio, z brakującemi kartkami na czele i końcu. Już on oddawna widać był nieużywany, jako martwota nieużyteczna i przestarzała, niemniej jednak świadczy, że kiedyś kwitnął tutaj z niego i innych ksiąg, śpiew kościelny. Z resztek bowiem akt, prawie nieczytelnych, okazuje się, że w XVII wieku przy kościele był organista (Sonabat instrumentis tibice) kantor. Była muzyka, gdyż wotywa uroczysta odprawianą była cum Cantu musico. Szkoła także brała udział w nabożeństwie. Młodzież szkolna nietylko z pobożności śpiewem swoim ozdabiała nabożeństwo, ale nawet wynagradzaną była przez szczodrobliwych ofiarodawców, w skutek czego Rektor szkoły pobierał certum quantum z obowiązkiem posyłania studentów (scholares) do odśpiewywania nabożeństwa.

Gdy powstało nawoływanie do wskrzeszenia śpiewu liturgicznego, zachęciłem organistę aby próbował śpiewać z Graduału wszystkie części Mszy św. Z początku zdawało mu się, coś monotonnego: że lepsze było... Co nam nakazuje... lub Nieogarniony.. gdzie tak łatwo zbywało się śpiew na jeden ton w każdej strofie, ale gdy się zatrudnił częstszem i pilniejszem jego wykonaniem, poznał cuda bogactwa i wielkość melodyi religijnej, drzemiącej w tych foliałach, na które składały się wieki tchnące prawdziwą pobożnością

Za tym Graduałem poszły nowo wydane dzieła, jak: Compendium Gradualis, Compendium Antiphonarii, Organum Comitans ad Ordinarium Missae, Acht choral Messen Fröhliha, Hallera, Jaspersa, ks. Witta, ks. Surzyńskiego i obecnie wydawane w „Śpiewnie Kościelnym“, w skutek czego dziś już z prawdziwą pociechą religijną, słucha się tych tonów poważnych a wspaniałych, brzmiących podczas mszy św. unisono i polifonicznie.

Od lat kilkunastu zaprowadzony tu chór mięszany śpiewaków, w liczbie około 30-tu młodzieży, wykonywał msze na czasie wtedy będące: Grabowskiego, Krogulskiego, Ziętarskiego, Słoczyńskiego, Elsnera, Grimma, Moniuszki, Kurpińskiego i inne, które skoczne, teatralne—podobały się młodzieży. Kiedy jednak usunęło się zupełnie takowe jako niezgodne z liturgią, a wprowadziło Gregoryańskie, dopiero rozbudziło się poznanie i poczucie wielkości i wspaniałości tego śpiewu, prawdziwie godnego świątyni bożej i ofiary mszy św.

W naszych stronach, jeszcze upłynie dość czasu, zanim po kościołach większych parafij, a cóż dopiero mniejszych, powyrzucają te lichoty. Ogół bowiem organistów, nie znających nawet prostych nut śpiewu, lubuje sobie w łatwych a skocznych... z odgłosem wdzięcznych pieśni... i t. p. śpiewach. Jednakże czas już jest, aby wszędzie w każdym kościele najmniejszym, był powrócony i wykonywany śpiew liturgiczny, wcale nie żałując dotychczasowych bardzo licznych trywialnych śpiewów. Czasby także było, aby organiści przy każdym kościele, ex officio*), sprowadzili sobie „Compendium Antiphonarii“, „Compendium Gradualis“ Pusteta i według nich nabożeństwo całe śpiewali, gdyż jak dotąd odprawiane, wstręt obudza nawet w ludzie prostym.

*Ks. Wawrzyniec Nowakowski*, Prob. par. Pacanów.

### Z Mławy, dyec. Płockiej.

Dawno pragnąłem odwiedzić, dziś wspaniale we wszystko zaopatrzony, kościół mławski, wzbogacony gorliwością czcigodnego księdza Stanisława Ordona.

---

*) Najlepiej gdy te księgi kosztem parafii proboszcz sprowadzi i je na zawsze zapisze do inwentarza kościelnego. *(Pr. Red. „Śp. Kośc.“*

Pragnąłem zwłaszcza ujrzeć uroczyste nabożeństwo. Lecz człowiek nieraz jest sługą okoliczności i nie zawsze może zaspokoić wszystkie, choćby najgorętsze pragnienia swoje. Błoga radość na obliczach pobożnych parafian mławskich (było to w maju), cieszących się z rozpoczynającego się miesiąca Maryi i anielskie pienia o Matce Boskiej, prześliczna statua Niepokalanej Dziewicy, otwierającej ręce ku swym biednym dzieciom, wszystko to podnosiło ducha w niebios krainę. Ale nie o tem chcę pisać.

Był to dzień powszedni; wieczorem miała się odbyć próba chóru parafialnego. Udałem się do kościoła, by usłyszeć śpiew liturgiczny, który tu już od dość dawnego czasu zaprowadzony został. Po wysłuchaniu chorału, odśpiewanego przez p. Nawrockiego organistę miejscowego, oraz jednej z dość trudnych mszy Koenena, pod wprawną batutą p. Piekarskiego, gorliwego miłośnika muzyki kościelnej, wyniosłem jaknajkorzystniejsze o Mławie wrażenie. Chór wykonał mszę trzygłosową (sopran, alt i bas) znakomicie, co dało chlubne świadectwo pracy organisty p. Nawrockiego, oraz umiejętnego dyrygowania przez p. Piekarskiego.

Przyszłość chóru mławskiego jest na długo zapewnioną. Bo też rzadko gdzie znaleźć tak sprzyjające dla muzyki kościelnej warunki. Czcigodny ks. dziekan Ordon, miłujący wszystko, co się odnosi do chwały Pana Boga, co dobre i piękne, najgorliwiej popiera śpiew liturgiczny, nie żałując grosza na nuty. Repertuar chóru widziałem dość zasobny i w największym porządku utrzymany. Ks. Syski, wikaryusz miejscowy nie żałuje swych trudów w urządzeniu chóru. O intencyi zaś śpiewaków wątpić chyba nie można. Nadzwyczajny zapał do śpiewu, jakim są przejęci, wróży im wielką przyszłość.

*Ks. Karol Kowalski.*

*Przyp. Red.* „*Śp. K.*“ Sprawa tak pięknie rozpoczęta może się łatwo rozwinąć. Lecz nie brak tam czynników szkodliwych. Niezgoda pomiędzy śpiewakami, jak słyszeliśmy, paraliżuje najlepsze nieraz chęci. Separatyzm t. z. inteligencyi, niechcącej wziąć udziału w śpiewie, z racyi iż do chóru należą śpiewacy—mieszczanie, jest bardzo nagannym, a dla chwały Bożej szkodliwym. Bo czyż to, iż istniejąca w tem mieście „Lutnia“ nie chce śpiewać w kościele, nie jest smutnym separatyzmu tego objawem? Lub niechęć, do kościelnego chóru, okazana przy urządzeniu koncertu na dobroczynność, nie jest dowodem małomiasteczkowej niezgody i zacofania?

## Ze Smoleńska.

Dzięki staraniom byłego naszego proboszcza ks. Hordyewicza i mozolnej pracy—przez wszystkich szanowanego naszego organisty—p. Franciszka Lipczyńskiego, mamy teraz urządzony chór, który 25-go października tego roku obchodził rocznicę swojej egzystencyi. Chór nasz wprawdzie nie jest licznym, składa się z trzech głosów (sopran, alt i bas): 1) Singenbergera Missa in hon. S. Joan Baptistae; 2) Walczyńskiego Missa in hon. S. Joan Baptistae; 3) Joah. Diebolda, op. 18 Missa „Adoro te devote;“ 4) Zanglera op. Missa 18.

Jest też i orkiestra amatorska, złożona przeważnie z uczni miejscowych i ta gra na wotywach uczniowskich co niedziela, a w większe uroczystości towarzyszy śpiewom. *Miłośnik muz. kośc.*

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. ks. kan. L. Moczyński we Włocławku.* „Sp. Kośc.“ w komplecie przesłany. Za przesłanie „Kontrapunktu“ *Kompozycyi trzygłosowej* uprzejmie dziękujemy. Co do innych rzeczy list objaśniający przesłaliśmy.

*Sz. ks. kan. Fr. Walczyński w Tarnowie.* Po wydrukowaniu czekać będziemy na „Nieszpory.“

*Sz. ks. prof. i kan. E. Koskowski w Puławach.* Kandydata, protegowanego przez sz. ks. Profesora, przy sposobności, zawiadomię. Znany mi on jest ze swych zdolności. Za uprzejmy liścik serdecznie dziękuję.

*Sz. ks. kan. Czerniachowicz w Mikołajewie.* Wszystko, co sz. ks. Kanonik polecił przesłać, uskuteczniliśmy.

*P. Gustaw Roguski, inspektor i prof. Konserw. Warsz.* Słusznie zauważył Sz. Pan Inspektor, iż organy w kościele naszym zajmują odmienne stanowisko, aniżeli w zborach protestanckich; i dla tego katolicy, przywykli słyszeć głos organu tylko w kościele, podczas nabożeństwa, czują pewną niewłaściwość widząc go na estradzie koncertowej. Wszakże sądzić, iż koncertować na organach jest toż samo co profanować króla instrumentów, jest, co najmniej, przesadnem. My jako katolicy, jesteśmy nie przywykli do gry koncertowej na organach, bo organ w świątyniach naszych gra tylko podczas nabożeństw, podczas których musi akompaniować do śpiewu. Po skończeniu nabożeństwa ludzie z kościoła wychodzą i na popisy koncertowe braknie czasu. Zresztą, i to jest najgłówniejszem, wszystko, co rozprasza uwagę naszą, co myśl i serce odwodzi od Tego, który ziemię i niebo stworzył i w przybytkach przebywa Ołtarza, jest wzbronione. Z tego powodu w świątyniach naszych nie wykonywamy koncertów. A zatem: w kościołach gdzie nie ma Najśw. Sakramentu, po za nabożeństwem, można, jeżeli ktoś artystycznie grać umie, okazać całą potęgę organów.

Reimann, dodaje pan profesor, grał rzeczy niereligijne, a szczególniej rażącą była fuga Bacha (ewangielika).

Najznakomitsi kompozytorowie na organ epoki nowszej wszyscy prawie są protestantami. Nie mając obecnego Boga w N. Sakramencie nie potrzebowali się krępować i dom modlitwy zamieniali często na salę koncertową.

Wykonywano wszakże i u nas na organach rzeczy trudne koncertowe, czego dowodem są nazwiska takich mistrzów organowych (katolików i tylko narodowości włoskiej) jak: *Merulo, Ottavio Bariola* (słynne „Ricercate per suonar d'organo“, „Caprici ovvero Canzoni“), *Joannes Gabrieli, Francesco Cavalli, Giambattista Volpe, Rovettino, Andrea Ziann, Giuseppe Guammi, Paulo Giusto da Castello, Giampaolo Savii, Giambattista Grillo, Carlo Fillago, Giambattista Berti, Massimiliano Neri, Girolamo Cirata, Paulo Quagliati, Fr. Milleville, Ercole, Pasquini* i mistrz *Giroamo Frescobaldi.*

*Frescobaldi* jest ojcem klasycyzmu organowego. On przegrał wszystkie formy muzyczne: fugę, sonatę, canzonę, capricio i t. p. Wspomnieć wypada jeszcze osoby: *Adriano Banchieri, Gioram. Battista Fasolo, Bernardo Pasquini* i t. d. Na cóż wreszcie budować organy o stu i więcej głosach jeżeli organ ma pozostać jako instrument akompaniatorski! Cóż się stanie z talentami muzycznymi organistów jeżeli im w udziale zostanie rola li tylko akompaniatorów? Wszak samo konserwatoryum Warszawskie wymaga od kończących kurs organów płynnej gry fug Bacha! Jesteśmy tego zdania, iż przesada w takich rzeczach nie jest dobrą.

**Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.**

Дозволено Цензурою, Варшава 6 Ноября 1897 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

№ 13. Płock, dnia 15 (3) Grudnia 1897 r. Rok II.

# ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

## DAWNE KSIĘGI CHÓROWE

### kościoła katedralnego włocławskiego.

*(Ciąg dalszy).*

III.

W *Encyklopedyi Kościelnej*, pisząc o dawnych mszałach dyecezyj polskich, wykazaliśmy, że mszał włocławski nie był drukowany (t. XV str. 266). Potwierdzają to i najdawniejsze wizyty kościołów tejże dyecezyi, w których wspomniane są napotykane w tychże kościołach mszały gnieźnieńskie, krakowskie i płocki, a nigdy włocławski: ten ostatni chyba z uwagą, że jest na pergaminie, czyli że pisany (ob. *Monum. hist. dioec. Wlad.* n. XV). Takich też kilka przechowuje się dotąd w bibliotece kapitulnej: krótki ich opis dajemy.

1) Mszał folio maj., stanowiący księgę wielką, oprawioną w deski dębowe, okryte skórą ciemną, wytłaczaną w deseń, z narożnikami mosiężnemi. Zarówno księga, jak i oprawa jej mocno zniszczone: snać długo zostawać musiała bezpotrzebnie w zakrystyi po czasie, gdy jej używać przestano. Wysokość mszału tego 48, szerokość 33 cm. Dziś posiada foliów pergaminowych 129. Na początku i na końcu, a często i w środku ślady kart powycinanych, zwłaszcza gdzieby malatur, ozdobnych obrazków, lub pięknych obramowań spodziewać się należało. Każda stronica na dwie szpalty podzielona, mieści wierszy 32, zapisanych kształtnemi literami formy gockiej. Smutno patrzeć na zniszczenie, jakie tu sprawiła barbarzyńska jakaś ręka, wycinając wszystkie inicyały, często okazałe na 9 cm. w kwadrat przestrzeni zajmujące. Został jeden tylko z literą B. na introit mszy o Trójcy św. Mszał to dawny, z obrzędami starymi. Niema tu jeszcze wzmianki o urządzaniu grobów wielkopiątkowych. W dniu tym dwóch kapłanów niosło krzyż wielki do adoracyi śpiewając: *Popule meus quid feci tibi;* odśpiewywało dwóch chłopców: *agios o Theos*, a po nich chór *Sanctus Deus*, i t. d.

trzy chóry na przemian. Do śpiewu używano też chłopców na procesyą palmową, o czem na tęż niedzielę mówi ks. Skarga. „my procesye z dziatkami i anioły ich odbywamy“. W wielką sobotę zaraz po mszy kapłan święcił chleby, mięsiwa, jaja, sery i inne przedmioty spożywcze, dla tego pomieszczono tu odpowiednie modlitwy. W podobny sposób przed mszą Wniebowz. N. M. P. jest benedictio herbarum. W ordo missae znajduje się *Gloria in excelsis* quotidianum jedno, a drugie dominicale nieco obszerniejsze. W kanonie dość różnic od mszałów teraźniejszych, np. w końcu mszy kapłan błogosławił lud i zwróciwszy się do ołtarza, mówił modlitwę: *Placeat tibi S. Trinitas*, poczem zaraz odchodził do zakrystyi. Msza in Translatione S. Stanislai wskazuje, że mszał ten należy do polskich i miejscowych.

2) Mszał in folio minori. w oprawie nowej, w półskórek, inicyały niewykończone, robota skromna. Księga ta wilgocią zniszczona, ma boki przegnile. pergamin cienki. Brak początku i końca, wewnątrz ośm kart wydartych, zastąpionych późniejszem pismem na papierze; zaczyna się dopiero od mszy niedzieli palmowej: pozostało kart 158. Rubryki dość częste, pisane czerwono. Dwa inicyały z figurą P. Jezusa, oraz cztery litery na tle złotem kolorowo ozdobione, z bocznemi winietami, roboty dość prostej. Na starej okładce, przez robaki zupełnie zniszczonej, wybite było: Missale Wladislavien. 1556.

3) Do mszałów pergaminowych, ale już z tekstem nowszym rzymskim, zalicza się *Mszał biskupa Rozdrażewskiego*, in folio, w deskę i skórę czarną oprawiony, pisany literami okrągłemi na całej szerokości stronicy: folia jego (jest ich 164) wysokie 36, szer. 26 cm. Inicyałów z obrazkami ma 36, zajmujących w kwadrat 9—10 cm. każdy, roboty dość pięknej, ale drugorzędnej; mniejsze litery złotem i kolorami nie dość starannie odrobione, inne do wykończenia zostawione; zdaje się, że karty ostatniej brak; tytułowa mieści herb biskupa (Doliwa) w grubym rysunku kolorowanym, u spodu z napisem: Anno Dni MDXC Rmus et Ill. in CHro Pater et Dnus D. Hieronymus Comes a Rozrazow Dei et Aplicae Sedis gra Epus Wladislavien et Pomer. etc. Librum hunc Pontificalium Missarum, et aliorum Pontificalium, quae Epus in sua Cathedra obire solet, ad laudem et glam oipotentis Dei atq. ipsius intemeratae virginis, titularis patronae honorem, pro maiori sua successorumq. commoditate conscribi et ornari curavit, sponsaeq. suae Wladislaviensi Ecclesiae fidei atq. amoris ergo donavit. Oretur Dnus Deus pro eo. Mszał ten mieści tylko msze na uroczystości, w które biskupi celebrować obowiązani lub zwykli. Zwyczaj miejscowy dawny często tu jeszcze uwzględniony i zachowany, bo chociaż mszał ten pisany był r. 1590, to jednak w nim niektóre da-

wne msze i obrzędy kościoła włocł. pomieszczono. Tak np. na niedzielę 1 adwentu jest ewangelia Mat. XXI, 1—9 ze starego mszału i druga dzisiejsza: *more Romanae ecclesiae*, do wyboru położone; we mszach zaś na znaczniejsze uroczystości zatrzymano prozy i sekwencye stare, o których zachowanie i ks. Skarga się przymawiał.*) Jest też w poście stary i rzewny obrządek reconciliationis poenitentium, do końca XVII wieku, a może i dłużej w katedrze tej praktykowany; są benedykcye ludu w czasie kanonu mszy przez biskupa dawane nim zaśpiewał *Pax Domini sit semper vobiscum*, z odmianami do uroczystości; są wreszcie i nuty na prefacye i inne, ze starego mszału wzięte. Mszał ten służyć może za dowód nawyknienia do ksiąg pergaminowych i do dawnych zwyczajów, jakie do niego nieprawnie przeniesiono. Świadczy to razem, ile nawyknienia posiadają wpływu na umysły i serca ludzkie, gdy i w tym pasterzu, nader gorliwym propagatorze ustaw soboru Tryd. i rytu rzymskiego, tak jawne znalazły odbicie. Widnieje ztąd i mądrość Kościoła św., dającego przestrogę: abusus caute tollendi. Z mszału tego biskup Antoni Ostrowski r. 1765, ostatni zapewne, odprawił mszę św. w uroczystość Trójcy św., co zaznaczył na obrazku inicyałowym, powyższy rok własnoręcznie zapisując.

4) Do tegoż samego rodzaju ksiąg należy inna pergaminowa, w oprawie z tektury, skórą ciemno-czerwoną oklejonej, mająca na frontowej stronie odcisk złocony, przedstawiający owalny obrazek Wniebowzięcia i Koronacyi N. M. P., a po drugiej takiejże formy herb biskupa Rozdrażewskiego. Składa się ona z 14 kart folio wielkiego formatu, (42 wysok,, 29 cm. szerok.), z tytułem: *Missa in festo Coenae Domini, cum chrisma et olea conficiuntur*. Dalej na tejże stronie czerwoną farbą po łacinie wypisana instrukcya, że „na ten dzień w zakrystyi przygotować należy trzy naczynia dla olejów: infirmorum, catechumenorum et chrismale; oraz, że według zwyczaju niektórych kościołów, dnia tego biskupowi mają do mszy asystować dwaj kanonicy księża, ubrani w białe uroczyste aparaty kapłańskie, którzy wszystko to co biskup czyta razem z nim czytają głosem cichym i te same ceremonie, które on spełnia i oni sprawują". Msza i ceremonie święcenia olejów wypisana tu literami okrągłemi jak w druku, inicyały rysowane jednym tylko czerwonym kolorem: jest ich kilka tylko, inne pozostawione do późniejszego wykończenia. Msza cała z kanonem wypisane; są w niej pewne odmiany; konsekracyi olejów dopełnia biskup łącznie z dwoma asystującymi mu kanonikami, z którymi wszystkie modlitwy razem odmawia; o innych asystujących wzmianki niema: Jest to

*) „Jabych rad, aby takich proz więcej przyczyniono, jako pierwej bywało, przebrawszy grzeczniejsze i nabożniejsze". (*Kazania o Sakram.* O mszy św. kaz. 9).

więc drugi dowód nawyknienia biskupa Rozdrażewskiego do dawnych zwyczajów w ceremoniach i do używania ksiąg pisanych na pergaminie, co tem dziwniejsza, że na synodzie swym 1589 r. w Subkowie dla Pomorza, a w Raciążku dla Kujaw odbytym, nakazuje kapłanom postarać się o brewiarz i mszały rzymskie, oraz własnym funduszem dopomaga im do nabycia takowych (*Z. Chodyński*, Statuta syn. dioec. wlad. 125, 130). *Ks. S. Ch.*

*(D. c. n.).*

# Pogawędka z pp. Organistami o reformie.

*Pogawędka trzecia.*

*(Dokończenie).*

Kwestya uposażenia jest ściśle związaną z postępem reformy. Duch kościelny, szacunek ku władzy, miłość muzyki i zaparcie się dla idei, obok braku zasobów na niezbędne książki, muzykalia i naukę, nędza w domu i niepewna przyszłość, wszystko to łatwo oziębia najszlachetniejszy zapas, złamać może wolę silną i młodzieńczą energię. W walce o byt materyalny wszelka praca dla idei przynosi owoce mierne, a częstokroć nic nie daje. Nie łatwo myśleć o sumiennem spełnianiu wszystkich obowiązków organisty, jeżeli ten musi w upał i zimno pracować na glebie własnej, lub na sianożęciu. Nizki poziom rozwinięcia muzykalnego i umysłowego $^2/_3$ części wiejskich organistów wywołał ową nie niewłaściwą sytuacyę, że organistę traktowano jako parobka.

Ba! kim zresztą nie był organista. W kościele był on tak potrzebny jak Piłat w Credo. Kto zwracał uwagę na „dławidudę,“ który w kącie na chórze przebierał skrzepłymi palcami klawisze, prastarego organu i wyśpiewywał, ochrypłym głosem, piąte przez dziesiąte urywki z oper, a częściej jeszcze improwizował, bo i nut nie znał? Egzekwie śpiewał tak, że literalnie nie wymawiał ani jednego słowa. Taki organista jest karykaturą. Oburzające, jeżeli on sam nie szanuje urzędu kościelnego. Już wiecie, *czem* być musi organista w pojęciu Kościoła i porównajcie go z dzisiejszym typem. Żali to nie zniewaga Domu Bożego: niedbałe śpiewanie np. egzekwij—*bez słów*, tubalnym głosem? Jakaż to modlitwa! Toć to obraza Pana Boga. Mamy modlić się za umarłych... Ale oto jakiż głos, jaka modlitwa dolatują tronu zmiłowania Bożego? Nie śpiew, nie recytowanie, jeno przekręcone wyrazy i niewyraźne bełkotanie*). Kto słucha owych dziwolągów rozumnie i odczuwa nastrój i moralną wartość organisty, nic dziwnego, że go traktuje jak Wicka lub Maćka.

Przecież to dłużej trwać nie może, by sługę Kościoła upośledzał każdy parafianin. Czas, by sam się wziął za pracę nad sobą.

---

*) Nie szkodziłoby, aby organista, otrzymując posadę, złożył przed ks. Proboszczem egzamin z czytania po łacinie ze znajomości obrzędów i katechizmu. Ten środek zmusiłby na seryo do pracy wielu nowych kandydatów. *(Przyp. aut.).*

Lecz wracam jeszcze raz do kwestyi uposażenia.

Byłoby to wielkiem zuchwalstwem ze strony organistów wymagać większej gratyfikacyi bez złożenia dowodów przed proboszczem i parafią z wyraźnego postępu w muzyce i, nawet w postępowania. Chcąc pobierać wyższe honoraryum, należy poznać rytuał przynajmniej w głównych zarysach, tudzież poznać swe obowiązki muzyka. Trzeba słowem nauczyć się, a wtenczas dopiero myśleć o lepszem uposażeniu. Jeżeli zbraknie środków na opłacenie wskazówek, na kupno książek i muzykaliów, niech się uda grzecznie organista do zwierzchnika, powie mu o swych zamiarach i ubóstwie, a napewno większość proboszczów nie odmówi wsparcia. Tylko dobrze wykwalifikowani organiści mają zupełne prawo wymagać honoraryum, stosowne do własnego uzdolnienia. Żeby zaś uniknąć nawet drobiazgowych nieporozumień, koniecznie należy przy kontrakcie zaznaczyć swe zapatrywania na reformę i stanowisko organisty. Wspólna i zgodna praca dla chwały Bożej, utrwali jedność z Rzymem i rytuałem rzymskim z pożytkiem dla parafian i społeczeństwa.

Czasy się zmieniły; duchowni i świeccy zaczynają innem okiem zapatrywać się na kwestyę organistowską, którą już dawno zajmuje się zachodnia Europa. Uznano, że główne źródło upadku stanu organistowskiego tkwi: a) w złem uposażeniu i, b) w nieuctwie organistów. Te dwie przyczyny są nierozdzielne: jedna wypływa z drugiej, druga w pierwszej się ukrywa. Niewykształconemu organiście ksiądz nie może płacić drogo; małe znów ex consuetudine, honoraryum, nawet w katedralnych kościołach (o wiejskich nie mówiąc) — nikogo nie zachęca do karyery organistowskiej *). Otóż te anormalne warunki niebawem się zmienią, tylko więcej pracy i cierpliwości moi panowie! Macie pisma, co was pouczają, macie już licznych protektorów, pracujących nad zmianą losu waszego — pocóż się zapatrywać czarno na przyszłość?

Wieleby się dało pomówić o kwestyi uposażenia, lecz o tem przemilczę, zaczekawszy lepiej na zdanie w tej materyj praktycznych kapłanów.

Parafia czerpie wzór do naśladowania w plebanii. Oczywiście wszystkie osoby otaczające proboszcza, muszą celować w pobożności i taktownem zachowaniu się. Po proboszczu i wikaryuszu, pierwsze miejsce zajmuje organista: on ma najbliższą styczność z ludem, przeto o jego względy i dobrą opinię dbać musi. Nie wpłynie nań dodatnio organista, uczęszczający na każdą stypę, chętnie zaglądający do kieliszka; oburzy łapigrosz, zwiedzający podczas kolędy śpiżarnie i spichrze wieśniaków; zgorszy pijak, rozrzutny lub zły w pożyciu domowem. Również rzempoła, nieuk — zawsze będzie upośledzonym, a z urzędu, niepoprawny, lub niezaradny kancelista parafialny, oburzy wszystkich przeciwko sobie. Unikajcie panowie, jak dżumy wszelkich hulanek, biesiad niestosownych, kart i złego towarzystwa. Macie tyle pracy poważnej i mozolnej! Uczcie się lepiej łaciny i polskiego, grać — to korzystniejsze niż zajmowanie się handlem i różnemi rzeczami, jak to się nieraz pomiędzy wami praktykuje. Muzyka wymaga ciągłej pracy; teoretycznej i praktycznej. Wprawa jest konieczną, by módz prowadzić chór względnie dobrze, a zdobyć to można jedynie przy całkowitem oddaniu się jednemu rodzajowi pracy.

Na chórze organista ma dużo pracy, wymagającej wiedzy, wprawy i taktu. Mięszane chóry, a te są niezbędnie potrzebne przy naszych warunkach, przedstawiają dla młodzieży płci obojga pewne niebezpieczeństwo moralne.

---

*) Unikam stanowczo postawy zaczepnej. Pogawędkę z pp. organistami prowadzę w celu zachęty do pracy wytrwałej i legalnej. Jeżeli wymieniłem pewne poglądy księży i organistów niezgodne z naszym zasadniczym punktem widzenia, czynię to dla dobra tych, co są ludźmi dobrej woli. Nie ma nic gorszego jak unikanie opinii publicznej w rzeczach, żywo ogół zajmujących. *(Przyp. aut.).*

Jedynie baczność organisty i częsta obecność ks. proboszcza lub wikaryusza na chórze i podczas repetycyi, może zapobiedz złemu. Chcąc zapobiedz waśniom i zgorszeniu, najpraktyczniej odrazu wprowadzić srogą karność na chórze i nawet podczas lekcyj, chociażby chór się składał z amatorów. Tu najstosowniej gdy przyjmie udział sam proboszcz, który niech pouczy śpiewaków o wielkości zadania, organista zaś pilnuje potem raz zaprowadzonego rygoru. „Organista na próbach winien łączyć energię z łagodnością, wytrwałość z cierpliwością.— Ponieważ pomyślność spraw ludzkich od błogosławieństwa Bożego zależy, niech tedy przed śpiewem i po śpiewie uklęknie, niech poprosi szczerze Pana Boga o pomoc. Pięknie i z wielką korzyścią duchowną by było, gdyby choć raz w rok, naprzykład w dzień św. Wojciecha lub św. Cecylii przystąpił, razem z chórem, do Komunii św., Bóg razem z aniołami cieszyć się z tego będzie, a ludzie widokiem takiej pobożności będą się budowali". *)

Zakładajcie chóry ogłędnie, rozpoczynając z rzeczy prostych i ładnych: złem wykonaniem zniechęcicie lud do reformy. Zalecamy chóry, ale tam gdzie ku temu niema wielkich przeszkód. Najpierw wymagajmy aby organista *siebie zreformował*, potem dopiero niech myśli o chórze. *Choralu nie można śpiewać z niewyćwiczonym chórem.* Podczas mszy śpiewanej śpiewać stanowczo po łacinie. Na zarzuty najlepiej nie zwracać uwagi. Każdemu katolikowi wiadomo, że Kościół nie wyrzuca języka ludowego z nabożeństw, jeno chce zachować powszechną jedność. Język łaciński ochrania tekst święty od różnych nieliturgicznych domieszek. Komu się chce koniecznie śpiewać msze po polsku, ma msze czytane i przeróżne dodatkowe nabożeństwa. Żałobne nabożeństwa odprawiają się tylko w języku łacińskim.

Egzekwie, jak się sam naocznie przekonałem, są często traktowane przez p. organistów z niemożliwą opieszałością. Śpiewają np. w ten sposób: *Rego cujomnia xievint venite* adorymus; albo: Benedictus *Do-o-y-dee*-IsJael, qivisitait i t. p. „Libera" słyszałem prawie w każdym kościele inaczej: (w dyecezyi Mohilewskiej, Wileńskiej i części Sejnejskiej) zmieniono nietylko melodye, ale i słowa. Tak np. błąd wytknięty przez p. St. C. p. Kuleszy (w № 11 „Śp. K."): *in hucla* hrymarum *valde*—to błąd ustawiczny organistów, Znać je autor kiedyś śpiewał, więc i teraz nie zapomniał wydrukować. Inne błędy, upamiętnione w dziełku p. Kuleszy drukiem, często pokutują na chórze.

Tak się modlić za umarłych nie można! I my kiedyś będziem wymagali modlitwy za duszę. Nie daj Boże, aby nam takąż miarą płacono!

Celem głównym reformy, jest spełnienie życzeń Stolicy Apostolskiej, utrwalenie jedności Kościoła Chrystusowego, nawet w obrzędach. Cel dalszy sięga wielkich planów, które sam czas wykaże. Pragniemy, by zastęp organistów stanowił element inteligentny w społeczeństwie, by uprawiał sztukę religijną i świecką. Jeżeli każda parafia będzie posiadała gruntownego muzyka, niebawem zniknie dyletantyzm miasteczkowy, w dworach i dworkach.

Kwestya reformy dopiero w zawiązku, więc uważam, że czas mi skończyć z wami pogawędkę, pp. organiści. Teraz musiałem poprzestać na pobieżnej wzmiance o wszystkiem; starałem się zwrócić uwagę waszę na pierwsze *zasadnicze podstawy* reformy, na to, co obecnie czynić i myśleć musicie. Da Bóg, upłynie lat parę, a wtedy zobaczymy jak wypadnie wykonanie poszczególnych części planu.

Po ukazaniu się w № 9 „Śp. K." drugiej mojej pogawędki, uczyniono mi kilka, prywatnej natury, zarzutów: że jakoby źle niemi wpłynąłem na niektó-

*) M. K. XII, 3.

rych organistów. Powiedziano mi: „dobrą wiarę znać w twych artykułach. p. Millerze, aleś zbytnio rozuchwalił organistów. Niech lepiej siedzą cicho, nie myślą o wielkości i zacności stanu organistowskiego: są tacy co *za nich* myślą.“ Że o was myślą, pp. organiści—to fakt. Wszakże i wy też o sobie myśleć możecie. Każdy człowiek ma prawo wywalczać dla siebie stanowisko, nadanie praw i przywilejów: ale to się wywalcza powoli, z rozwagą, bez impertynenckiej postawy w obec zwierzchności. Zachowanie się z godnością, tudzież praca nad własnym postępem—oto co wam da przyszłość i zyska szacunek. Zalecając pracę nad reformą i wyrobienie nowej sytuacyi materyalnej, daleki byłem od myśli zalecania walki brutalnej i nieposłuszeństwa. Mówiłem tylko czem jest organista i jakim być musi. Atoli nie mówiłem nic takiego, coby było przeciwnem zasadzie karności. Zalecałem tylko *taktowne* zachowanie się, *pracę*, *wiedzę* i wyrobienie w sobie *ducha* kościelnego. Niech organista posiada te przymioty w wysokim stopniu—sam przez się runie mur, stojący pomiędzy organistą a proboszczem i parafianami. Sam fakt, że za osnowę twierdzeń biorę postulat: „Roma locuta est“ dowodzi, że zalecam *uległość* władzy wyższej, połączoną atoli z rostropnością, stosownie do słów św. Pawła: „I posłuszeństwo wasze niech będzie rozumne.“ Gdzie jest miłość Kościoła, tam każda formułka obrzędowa będzie wykonaną chętnie. Do tego was, pp. organiści, jak umiem, ze szczerego serca zachęcam. *Antoni Miller.*

# WRAŻENIA Z WYCIECZKI DO RATYSBONY.

(w czasie lata 1897 r.),

**skreślił STEFAN C...**

*(Dalszy ciąg).*

Tu zapytałem o adres Hanischa, znanego z licznych kompozycyj i z wydania akompaniamentu do Ordinarium Missae, Respensoria Missae, Vesperale Romanum i t. p. Zawstydzony byłem niemało, gdym usłyszał odpowiedź, że sławny dyrygent chóru katedralnego, czyli kapelmeister, jak tam nazywają, już od lat czterech w grobie spoczywa*). Jego miejsce zajmuje obecnie ks. F. X. Engelhart. Uprzejmy ksiądz zakrystyan odprowadził mnie do samego jego mieszkania. Księdza dyrektora nie zastałem w domu: był na próbie. W oczekiwaniu jego powrotu zwiedziłem muzeum przedhistorycznych pamiątek i rzymskich wykopalisk; mieści się on w byłym kościele św. Ulricha, który wzniesiono około 1250 roku. O ile są zajmujące zbiory muzeum, o tyle ciekawa i piękna architektura świątyni. Z ks. Engelhartem udało mi się zobaczyć około godz. 2-ej. t. j. jeszcze przed nieszporami. Zastałem go przy studyowaniu mszy jednego z dawnych polskich kompozytorów w wydaniu ks. dr. Józefa Surzyńskiego, w jego „Monumenta musices sacrae in Polonia“. (Do tego pomnikowego zbioru weszły, jak wiadomo kompozycye Felsztyńskiego, Gorczyckiego, Lwowczyka, Szadka, Zielińskiego i innych). Ks. Kapelmeister zaznajomił mnie dokładnie ze składem chóru katedralnego i z jego programem, który jest tak obszerny, że trudno go ująć w pewne

*) Hanisch był tylko organistą katedry Ratysbońskiej i profesorem gry organowej w szkole muzycznej ratysbońskiej. *Prz. Red. „Śp. Kośc.“*

ramki dla scharakteryzowania w artykule bieżącym. Wspomnieć mi tylko wypada, że wykonywane przeważnie bywają utwory dawne, i że chór składa się z 50 osób—chłopców i mężczyzn. W czasie feryj letnich w nabożeństwie przyjmuje udział chór zmniejszony z 25 śpiewaków. O godzinie $2^1/_2$ udaliśmy się razem do katedry, gdyż był to czas rozpoczęcia nieszporów. Śpiewano psalmy z „Psalmodia Vespertina“ C. Krausa. Falsibordoni kompozycye mistrzów starych, jak Andreas Ruffi, Sario, Spalenza, Viadana, de Zachariis i innych, czynią potężne wrażenie. Widzi się sławę i potęgę Kościoła od czasów najdawniejszych. Ta jego siła i świętość trwać będą wiecznie; a śpiew również jak obrzędy i szaty, przenosząc pobożnych w czasy oddalone, świadczy o jedności naszego Kościoła po wszystkie wieki!... Nieszpory skończyły się o godz. 4-ej. Mogłem więc jeszcze zdążyć do klasztoru św. Klary, gdzie się odbywało nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Przyszedłem już pod koniec. Chór żeński śpiewał na trzy głosy litanią do Najśw. Panny ks. Witta, która jak inne utwory tego wielkiego mistrza znamionuje prawdziwe natchnienie (komponuje on nieraz w nocy i budząc się ze snu, zapisuje melodye, które jakby we śnie słyszał). Kościół św. Klary położony prawie w końcu miasta, bardzo przypomina nasze prowincyonalne kościołki, z dziedzińcem pełnym ludu w czasie nabożeństwa w niedziele i święta.

W pobliżu św. Klary znajduje się szkoła muzyki kościelnej, dokąd postanowiłem udać się po skończonem nabożeństwie. „Przewodnik“ po Regensburgu, który miałem przy sobie, jakkolwiek opracowany wyczerpująco i napisany z wielką znajomością rzeczy, nie daje jednak żadnych zgoła informacyj, dotyczących nabożeństwa w kościołach katolickich: niema w niem też wzmianki o wspaniałej Kirchen-Musik-Schule. Książeczka ta wyszła z pod pióra profesora miejscowego gimnazyum p. Finka, widocznie nie katolika; swą bowiem sympatyą dla reformacyi, autor zdradza na każdym kroku, wskazując czas wprowadzenia nabożeństwa protestanckiego w tym lub innym kościele, lub odebranie świątyni od katolików i t. p.

Szukając szkoły, zwróciłem się z zapytaniem do jednego z przechodzących kapłanów, który z największą uprzejmością za przewodnika i towarzysza się ofiarował i, wypytując o cel mojej podróży i nawzajem udzielając wiele cennych informacyj, odprowadził mnie do samej szkoły. Ks. Haberla, dyrektora, już nie zastaliśmy w domu i wedle słów oddźwiernego, miał się udać na przechadzkę do Walchalli. Walhalla, to przecudna świątynia, zbudowyna z białego marmuru, na wzór Panteonu ateńskiego. Gmach ten wzniósł w pierwszej połowie bieżącego stulecia (ukończony w r. 1842) Ludwik I. król bawarski, na cześć bohaterów przeszłości niemieckiej dla podźwignięcia ducha narodowego wszystkich niemców, po wojnach Napoleońskich. Każdy niemiec, chociaż raz w życiu stara się zobaczyć swój pomnik patryotyczny, a ratysbończyk co tydzień obowiązkowo Walhallę zwiedzić musi. Cudzoziemiec zaś turysta stara się także o Walhallę zawadzić, aby nasycić swój wzrok prześliczną architekturą i rzeźbą, aby zobaczyć to arcydzieło sztuki. Od miasta do Walchalli dobra godzina drogi: najpierw jedzie się koleją, potem pnąć się trzeba na szczyt góry po ścieżce wijącej się zygzakiem śród zieleni lasów i aromatu drzew sosnowych... Dodawać nie potrzebuję, że, nie zastawszy ks. Haberla w domu i nie mając już w dniu tym przed sobą żadnej uroczystości kościelnej, resztę niedzieli spędziłem w wyżej wspomianej uroczej miejscowości. Opisałbym ją dokładniej, gdyby to nie odrywało mnie zbytecznie od głównego celu mego artykułu...

Na drugi dzień, około godziny 7-ej rano byłem znowu w katedrze. W czasie mszy czytanej chór wykonał następujące utwory: Kyrie, Sanctus i Agnus Dei ze „Mszy“ Ebnera—„Ave Mater amabilis,“ „Ego sum panis“ Hallera w czasie Offertorium i „Christus factus est“ Mitterera—po Podniesieniu.

O godzinie 8-ej wyszła msza w przyległej starej kaplicy, zwanej Alter Dom, albo Stephans Dom. Podanie niesie, że już w r. 994 w tej samej świątyni miały spoczywać zwłoki św. Wolfganga. Ołtarz stary, wykuty z kamienia, ściany odnawiane i świeżo pokryte freskami. Do samej świątyni prowadzi krużganek (Kreuzgang) w staro-romańskim stylu; stanowi on nieprawidłowy czworokąt, dzielący się na dwa kwadraty. Cała podłoga i ściany do wierzchu pokryte grobowemi tablicami z imionami kanoników i obywateli miasta z XIII, XIV i XV stuleci: śród nich znajduje się i grobowy kamień znakomitego kaznodziei niemieckiego Bertholda († w r. 1272). Światło dochodzi z 12 okien w stylu odrodzenia, z wizerunkami 12 apostołów, nadzwyczaj misternej roboty. Mszę odczytał ks. Biskup, chór śpiewał a capella jedną ze mszy Palestryny; jeżeli się nie mylę, była to msza „Aeterna Christi munera.“ Wielce godny jest uwagi praktykujący się tam sposób śpiewania w czasie mszy czytanej. Polega on na tem, że chór milczy wtedy, gdy kapłan odmawia pewne części mszy, które zwykle bywają śpiewane, jak Prefacya. Pater Noster. W taki sposób pobożni są w stanie łączyć słowa księdza z pieniem chóru.

Po godz. 9-ej byłem u ks. Haberla. Znajomość rozpocząłem od złożenia hołdu uznania szan. księdzu dyrektorowi za jego zasługi na polu muzyki kościelnej i za jego tak pożyteczną wydawniczą działalność. To podało powód do mówienia o śpiewaniu nieszporów i psalmów w ogóle. Ks. Haberl potępiał bezmyślne recytowanie, potrzebujące koniecznie rozumnego akcentowania i melodyjnego wykonania. Mówiliśmy następnie o utworach Palestryny; ks. dyrektor uważał szczególnie za niemożebne wykonanie dzieł wspomnianego mistrza, przy pomocy głosów kobiecych. Gdy dalsza rozmowa skierowaną została na temat chorału, otrzymałem od ks. Haberla w upominku w niemieckim i francuskim języku jego dzieło „Giovanni Pierluigi da Palestrina und das Graduale Romanum der Editio Medicaea von 1614. (J. P. Pal. et le Graduel Romain Officiel“ etc.). W dalszym ciągu rozmowy wspomniał ks. dyrektor o obojętności, z jaką francuzi traktują śpiew kościelny*), niechcąc się rozstać z muzyką świecką (patrz w tej sprawie bardzo ciekawą książkę „Dix ans après le décret *Romanorum Pontificum* concernant les livres officiels de plain-chant par l'abbé M. J. A. Lans, trad. du hollandais par un musicien belge); następnie z wielkiem uznaniem odzywał się o uczniach szkoły ratysbońskiej: księżach Kowalskim Moczyńskim, i Gruberskim, z których ostatni, w tym roku, skończył szkołę jednym z pierwszych. Bardzo trafnie scharakteryzował ks. Haberl wielce pożyteczną działalność ks. redaktora „Śpiewu Kościelnego“ i dużo mówił o jego zasługach na tym polu. Mówiąc w ogóle o polakach, chwalił ich pobożność i przywiązanie do Kościoła. (Dok. nast.).

# LITERATURA I KRYTYKA.

**Reidl Fr.** *Messe in Ddur.* Böhm, znany księgarz i nakładca wydał, w tym roku wiele rzeczy cennych, pomiedzy któremi Msza w Ddur, na trzy żeńskie głosy, wyróżnia się swoją pięknością, prostotą i, w dodatku, łatwością. Pisana jest

*) Jeden z przyjaciół moich, nickatolickiego wyznania, był 8-go Września na sumie w Notre-Dame w Paryżu; nie mógł on powstrzymać oburzenia, gdy powiadał jak po mszy Rossiniego, usłyszał na chórze odegraną jedną z piosnek Szuberta.

na *dwa Soprany i Alt*, z akompaniamentem organu lub harmonium. Cena za partycyą i głosy 3 marki.

**Alban Lipp.** Op. 60. Cześć ku Rodzinie Przenajświętszej ostatnimi czasy bardzo się rozszerzyła. Dowodem czego są kościoły wznoszone, kaplice, ołtarze poświęcone ku uczczeniu Rodziny św. Jezusa, Maryi i Józefa. Poezya i malarstwo już dawno cześć tę rozpowszechniać poczęły; muzyka wszakże kościelna nie wiele liczy kompozycyj, uczczeniu tej Tajemnicy poświęconych. Znaną jest wszystkim czytelnikom „Śpiewu Kościelnego“—Msza ku czci św. Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa,—łatwa i śpiewna, na jeden głos z organem, kompozycyi ks. Teofila Kowalskiego, której pierwsze wydanie jest już na wyczerpaniu. Drugą mszą, jest kompozycya dwugłosowa na Sopran i Alt, (Tenor i Bas ad libitum) ułożona przez *Lippa*, wydana zaś przez Böhma, p. t. *Messe zu Ehren der hl. Familie* Msza ku czci św. Rodziny, jest łatwą i piękną. Cena partycyi i głosu 2 m. 20 fen.

## PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

### Msze na 3 głosy mięszane: Sopran, Alt i Bas, śred. trudności, z orkiestrą.

151. Koenig Th. Op. 8. *Missa № 2 in F.*
Do tej mszy dodany jest czwarty głos (Tenor) *ad libitum*. Skład orkiestry jest następujący: 2 skrzypiec, 2 trąbki i contrabas. Benedictus i Agnus Dei, z racyi $^6/_8$ taktu przedstawiają w wykonaniu trudności. Cena partycyi 4 mr. Wyd. Böhm. Augsburg.

152. Koenig Th. Op. 10. *Missa № 4 in C-dur.*
Do tej mszy jak i do poprzedniej, czwarty głos Tenor jest *ad libitum*. Orkiestra mała. Cena part. 2 mr.; głosy 1 m. 50 fen. Głosy na instrumenta 1 mar. 80 fen. Wyd. Th. Koenig, dyrygent chóru w Fraunstein, w Bawaryi.

153. Koenig Th. Op. 14. Missa „Salve Regina“.
Do kompozycyi tej użył autor motywów z antyfony „Salve Regina,“ melodyi drugiej. Orkiestra mała. Przez krytyków msza powyższa bywa zachwalaną. Cena part. 2 m.; głosy 1 m. 50 f. Wydanie autora.

154. Schaler F. Op. 29. Missa „de Beata.“
Msza w bardzo przystępnym pisana jest stylu. Czwarty głos, Tenor, jest *ad libitum*. Skład orkiestry: 2 skrzypiec, cello, contrabas, 2 trąbki. W razie gdyby orkiestry nie było, można mszę te wykonać przy akompaniamencie **organu.** Cena part. i gł. 3 m. 60 f. Wyd. Kranzfelder. Augsburg.

155. Schoepf Fr. Op. 51. *Fest Messe in B.* (Msza uroczysta in B.)
Msza jest ułożoną na trzy i cztery głosy przy akompaniamencie: kwartetu smyczkowego, fletu, 2 klarnetów, 2 trąbek, 2 trąb i bębna. Bardzo miła i piękna. Miejsce „sedes ad dexteram Patris“, brzmi cokolwiek teatralnie. Bęben, jako instrument hałaśliwy, niekościelny, możnaby przy wykonaniu pominąć. Cena za wszystko 6 mr. 85 f. Wyd. Böhm. Augsburg.

156. Zangl J. Op. 59. *St. Ludwigsmesse.* (Msza ku czci św. Ludwika).
W tej mszy czwarty głos, tenor jest ad libitum. Skład orkiestry: 2 skrzypiec, 2 trąbki i contrabas. (Altówka, flet, 2 klarnety, 2

trąby, bas. puzon i bęben—ad libitum). Credo i Benedictus są nieco w nowszym opracowane stylu, lecz że tekst w całości pomieszczony, można je w kościele wykonywać. Kto lubuje się w hałaśliwej, sentymentalnej instrumentacyi, temu Zangla zalecamy. Cena za wszystko 6 mar. Wyd. Böhm. Augsburg.

# ROZMAITOŚCI.

**Uroczystość św. Cecylii w Warszawie.** Doroczna uroczystość św Cecylii i w tym roku uświetnioną została w niektórych kościołach warszawskich. Z programu w „Kuryerze“ ogłoszonego można było wnioskować, że tylko jeden chór w kościele po-reformackim podjął się wykonania w stylu czysto kościelnym mszy ks. Witta „in hon. S. Luciae“. Lecz, jak się to okazało, była to mała pomyłka, gdyż i chór Towarzystwa Muzycznego, pod dyrekcyą p. Zyg. Noskowskiego, zdobył się na tego rodzaju poważną kompozycyę, wykonywując mszę Singenbergera: „in hon. Ss. Angelorum Custodum.“ Pośpieszyłem do kościoła św. Krzyża, aby posłuchać pięknej kompozycyi dzielnego mistrza i reformatora muzyki kościelnej w Ameryce. Słyszałem już ową mszę przed 2 laty w kościele po-pijarskim i przyznać muszę, że wykonanie tegoroczne wypadło cokolwiek słabiej. Organy, mające widać na celu podtrzymywanie ustawicznie detonującego chóru, przy niezręcznem rejestrowaniu silniejszych głosów, zagłuszały cały chór, sprawiając niemiłe na słuchaczach wrażenie.

Niepotrzebnie też na offertorium odśpiewano „Benedictus.“ powtarzając je znów w czasie właściwym. W każdym razie, małe te usterki nie zmniejszyły bynajmniej wartości tej zawsze pięknej kompozycyi, z którą zapewne rywalizować nia mogą inne tegoż samego dnia, w innych kościołach wykonane utwory. Towarzystwu Muzycznemu należy się zasługa za wytrwałość na drodze obranej, szczególnie zaś szanownemu dyrektorowi, który wykonaniem kierował.

W niedzielę, poprzedzającą uroczystość św. Cecylii z przyjemnością słuchałem śpiewu chóru katedralnego. Wykonywano podówczas jedną ze mszy Schweitzera, w stylu kościelnym. Nie zachwycałem się tu samą właściwie kompozycyą, która zapewnie jest jedną ze słabszych produkcyj kompozytora, z powodu braku ścisłości stylu, lecz pięknym kompletem chóru, składającego się z wyborowych głosów. Wyjątkowo piękne soprany i alty, zwracają uwagę każdego, kto chóru tego słucha. Oprócz części stałych, w całości wykonanych, odśpiewano także w układzie cztero-głosowym Graduale i offertorium odpowiednio przypadające. Gdyby więc jeszcze dołączono z Graduału rzymskiego: Introit i Communio, choćby recitatiwem, złożyło by się to jeszcze bardziej na korzyść całości. To też zaprowadzona w katedrze warszawskiej reforma od czasu usunięcia orkiestry, dobre wydała rezultaty. Chór katedralny pod dzielną batutą dyrektora Lutni, szczerze zabrał się do kompozycyj ściśle kościelnych i wytknięty ten, przez Arcypasterza kierunek, śmiało w dalszym ciągu uprawia. W repertuar chóru wchodzą między innemi liczne kompozycye Mitterera i Witta, które też często można słyszeć.

W ślad za tym chórem, postępują jeszcze dwa inne chóry, mianowicie u św. Antoniego i u Przemienienia Pańskiego (po-kapucyński). Poprzedni już od dłuższego czasu wykonywa wyłącznie ściśle kompozycye kościelne. Drugi zaś dopiero teraz wstępuje w te ślady, dzięki gorliwym zabiegom obecnego proboszcza, ks. kanonika Dąbrowskiego. Miejscowy organista uczy trzy chóry, z których jeden, z chłopców złożony, śpiewa głównie psalmy nieszporne, drugi

z dziewcząt—pieśni, trzeci zaś mięszany wykonywa msze w niedziele i święta. O ile mi wiadomo rozpoczęto już tam studyować jedną ze mszy Molitora, która też niezadługo będzie wykonaną. Przy gorliwej pracy bardzo uzdolnionego miejscowego organisty p. N..., ucznia Konserwatoryum Warszawskiego, tudzież przy poparciu miejscowego ks. Kanonika, należy się spodziewać, że szereg kompozycyj kościelnych, będzie należał z czasem do repertuaru miejscowego chóru. W obec powiększającej się liczby chórów kościelnych z dobrym repertuarem, spodziewać się należy, że chęć naśladownictwa zachęci i inne chóry do zaniechania kompozycyj, niewłaściwie do kościołów powprowadzanych, samowolą chętnych do popisu amatorów.

Podobno niezadługo na chórze katedralnym da się słyszeć „Missa pulcherrima“ ks. Pękla, dawnego dyrygenta katedry warszawskiej z XVII-go wieku. Kompozycyą tą chór katedralny przypomni dawne czasy, kiedy, na chórze tym, rozbrzmiewały prześliczne pienia roratystów. *Ks. E. Gruberski.*

## Korespondencye.

**Z Niewirkowa,** gub. Wołyńskiej.

Oddawna już w kościele Niewirkowskim dawała się uczuwać potrzeba nowych organów, ale w obec ubóstwa parafii i innych gwałtowniejszych potrzeb kościoła, o organach trudno było myśleć. Kiedy już dzięki gorliwości poprzedników moich, gwałtowniejsze potrzeby zaspokojone zostały, otrzymawszy zapewnienie od miejscowego właściciela p. M., o przyjęciu przezeń w przeważnej części kosztów nowych organów, wszedłem w zeszłym roku w układy z firmą Braci Blomberg w Warszawie, która mi postawiła skromniejsze od innych wymagania. Jakoż w Styczniu b. r. stanęły w kościele tutejszym organy o 10-iu głosach (8 w manuale i 2 w pedale), systemu stożkowego, które zyskały ogólną pochwałę osób muzykalnych, tak za ładną strukturę, jak przedewszystkiem za pełne głosy. Szczególnie miłe są głosy: pryncypał, viola di Gamba i aeolina. Wiele osób odradzało mi stawianie organów w zimie, tłumacząc, że drzewo może być świeże, a w lecie rozeschnie się i organy będą piszczeć; zaufałem p. Blombergowi i nie zawiodłem się; pomimo bowiem, że od wczesnej wiosny okna w kościele otwierają się codziennie *), dotychczas żadnego świstania, lub fałszu nie słychać, nic się nie paczy i nigdzie szpar żadnych niema. Nie mogąc, jako niespecyalista mówić szczegółowo o mechanizmie tych organów, wspomnę tylko o zaletach rzucających się w oczy nawet profanowi.

Regestry tak są urządzone, że się otwierają za lekkiem pociągnięciem, jak również za dotknięciem zapadają. Regestra kombinacyjne są dwa: połączenie manuału z pedałem i tutti. Miechy systemu magazynowego składają się z dwóch podawaczy i rezerwuaru, a poruszają się ręką i mają tę zaletę, że nie męczą bardzo kalkanisty, bo powolnie wydając z siebie powietrze, nawet przy grze na pełnym organie, dają mu czas na wypoczynek. Klawiatura umieszczona tak, że grający siedzi twarzą do ołtarza. Szkoda tylko, że ów grający nie zupełnie jest odpowiedni do tak pięknego instrumentu. Ale dzięki Bogu, niektórzy parafianie oświadczają chęć zapewnienia lepszego utrzymania organiście, wówczas zaś od organisty można będzie większych wymagać kwalifikacyj. Tymczasem Bóg zapłać p. Blombergowi za sumienne wykonanie roboty, a p. M. za hojną na ten cel ofiarę, której, jak mamy nadzieję, sz. ofiarodawca i na inne cele nie odmówi.

Proboszcz parafii Niemirkowskiej, *ks. Leopold Szuman.*

*) Jeżeli tak dłużej pozostanie, organ od wielkiego przeciągu rozstroi się, drzewo się popaczy i wkrótce instrument ładny stanie się nieużytecznym. *(Prz. Red.)*

**Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.**

Дозволено Цензурою. Варшава 24 Ноября 1897 г. Druk K. Miecznikowskiego w Płocku.

SEMINARIUM